



MONOGRAFIE

W ZAKRESIE DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH.

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych:

- Tom I. Józef Bojasiński: „**Rządy Tymczasowe w Królestwie Polskim**“ (1902). Cena Rs. 1.
Tom II. Maciej Loret: „**Miedzy Jeną a Tylżą**“ (1902). Cena kop. 60.
Tom III. Jan Leszczyński: „**Rządy rosyjskie w Kraju Tarnopolskim**“ (1903). Cena Rs. 1.
Tom IV. Adam Skałkowski: „**Jan Henryk Dąbrowski. Część pierwsza. Na schyłku dni Rzpltej.**“ (1904). Cena Rs. 1 kop. 30.

W przygotowaniu:

- Tom V. Kazimierz Rudnicki: „**Biskup Kajetan Sołtyk 1715—1788**“.
Tom VI. Aleksander Jan Rodkiewicz: „**Pierwsza politechnika polska 1825—1831**“.
Tom VII—VIII. „**Korespondencya Józefa ks. Poniatowskiego prze-
ważnie z Francją — Correspondance du prince Joseph
Poniatowski principalement avec la France 1806—1813**“.
-

MONOGRAFIE
W ZAKRESIE
DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH

WYDAWCA
SZYMON ASKENAZY.

✱

Tom IV.
JAN HENRYK DĄBROWSKI
(1755 — 1818)

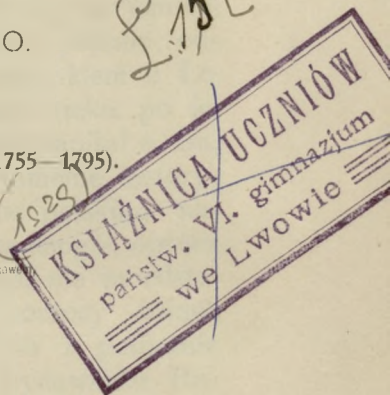
PRZEZ
ADAMA SKAŁKOWSKIEGO.

✱

Część I.
U SCHYLKU DNI RZECZYPOSPOLITEJ (1755—1795).



Wzrost: 175 cm. Wzrost: 175 cm.
Zapomni Kasy Pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym
Imienia dr. med. Józefa Mianowskiego.



WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA.
1904.

Дозволено Цепзурою
Варшава, 20 Февраля 1904 г.

PRZEDMOWA.

W roku przyszłym 1905 mija równo półtora stulecia od urodzin Jana Henryka Dąbrowskiego. Jednak podziśdzień nie została naukowo zabezpieczoną drogo-cenna pamięć jego żywota i pracy dziejowej. Sam on zrobił jeszcze w tym względzie najwięcej, zostawiając zwięzły opis swej wyprawy wielkopolskiej i trudów legionowych. W dziesięciolecie po jego zgonie Chodźko Leonard przysłużył się jego imieniu pięknie odczudem, słabo wykonanem dziełem francuskim o Legionach polskich we Włoszech. W pół wieku po jego zgonie generał Klemens Kołaczkowski napisał o nim, również w języku francuskim, Wspomnienie historyczne, wydane niedawno w przekładzie polskim, nacechowane serdecznym pietyzmem, lecz naogół, oprócz paru ciekawszych szczegółów osobistych, nie przedstawiające większej wartości, gdyż bez pomocy źródeł, z osłabionej już pamięci nazbyt późno i pobieżnie kreślone. Jeśli dodać jeszcze ułamki wydawnicze Raczyńskiego Edwarda i J. I. Kraszewskiego, trochę drobnostek okolicznościowych, dorywczych relacji rodzinnych i pamiętnikarskich, byłoby to już bodaj wszystko. Oczywiście, jak na naukę polską i jak na Dąbrowskiego, — za mało, prawie nic,

Obowiązek, ciążący na nauce polskiej względem Dąbrowskiego, był zawczasu odczuty i uświadomiony należycie przez pierwsze ciało naukowe polskie, warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, świecące aż podziśdzień niedościgłym skaźniczym przykładem mądrej czujności na istotne, żywe, aktualne potrzeby wiedzy i społeczeństwa. Miało ono zresztą wyjątkowe tytuły do troskliwego zajęcia się tą właśnie postacią dziejową wielkiego wodza i obywatela. Było wszak najściślej z nim złączone, do swego zaliczało go grona, z jego ręki wzięło nieoszacowaną po nim spuściznę historyczną. Jeszcze za Księstwa Warszawskiego był ofiarował Dąbrowski Towarzystwu rzecz swoją o legionach; krótko przed śmiercią przekazał mu co miał najdroższego: wszystką pozostałość przedmiotową i pisemną swej długoletniej służby publicznej. «Moją broń i zbrojownię—tak brzmiał jego zapis testamentowy z czerwca 1817 r.—*wszystkie moje rękopisma, dotyczące przedmiotów wojskowych, historycznych, politycznych i pięknych nauk, wszystkie plany, rysunki, mapy, kopersztychy, portrety, rozmaite do tego ściągające się instrumenta, moją całą bibliotekę, wszystką broń i rynsztunki jakiegobądź nazwiska, wszystkie armaty, wszystkie starożytne ubiory, mój z złotą emalią pałasz, który od Naczelnika Kościuszki w r. 1794 otrzymałem, mój żelazny pałasz, który zwykłem nosił, w ogólności wszystkie podobne rzeczy, w którymkolwiek kraju znajdować się mogą, o ile są moją własnością, zapisuję świetnemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie, ... przyłączam jednak do tego ten warunek, ażeby każdemu Polakowi wolno było rzecz tę w mojem zachowaniu oglądać i respective czytać, nie mogą jednak być rozdzielone ani alienowane, lecz mają pozostać jako własność rzeczonoego Towarzystwa, i zaklinam moich sukcesorów, aby*

III

wszystkie te rzeczy Towarzystwu Przyjaciół Nauk oddali».

Myśl Dąbrowskiego - ofiarodawcy była prosta i jasna. Darował naczelnej instytucji naukowej polskiej dzieje swoje własne, związane nierozłącznie z najnowszymi dziejami kraju. A nie chował niczego pod korcem, bo chować nie miał potrzeby, bo, przeciwnie, nicodwłoczne rozwidnienie tych właśnie przedewszystkiem dziejów najświeższych, do których poznania natychmiast *każdego* zapraszał *Polaka*, poczytywał za pierwszorzędnny czynnik oświecenia publicznego, za naglącą potrzebę naukową i społeczną. Tak też myśl jego pojęło Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Na posiedzeniu ogólnem w styczniu 1819 r. prezes Stanisław Staszic podniósł z naciskiem «potrzebę zbierania troskliwego przez Towarzystwo wszelkich wiadomości... do dziejów Narodu naszego należących, *szczególniej z czasów ostatnich*, w których tyle usiłowań czynili Polacy». Osobno zajęto się sprawą opracowania czynów Dąbrowskiego; lecz, niestety, w niestosowne powierzono ją ręce człowieka, który zawiódł zaufanie nie tylko Towarzystwa lecz kraju. Przyszła potem katastrofa 1831 r. Tym sposobem i myśl światła i sam piękny dar Dąbrowskiego zostały zaprzepaszczone, a zarazem zobowiązanie, zaciągnięte względem niego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk, nie mogło zostać wypełnione.

W tym stanie, z krzywdą dla nauki swojskiej i dla imienia Dąbrowskiego, rzeczy pozostały aż do dnia dzisiejszego. Zwróciliśmy na to uwagę na III Zjeździe historyków polskich w Krakowie w 1900 r.: «rzecz nie do wiary—nie mamy podziśdziień biografii tego nadzwyczajnego człowieka. Trzeba to powiedzieć: historyografia polska nie wypłaciła się ze swego długu względem generała Dąbrowskiego». Tymczasem

podobne zaniedbanie musi wydać się obecnie tembardziej rażącym, wobec wybitnych postępów uczynionych w tej właśnie dziedzinie historyczno-wojskowej przez nowszą produkcję biograficzną europejską, skupiającą się ostatnimi czasy dokoła celniejszych wodzów tej samej epoki, wobec pięknych źródłowych wydawnictw i opracowań zagranicznych, poświęconych społecznym znakomitościom militarnym niemieckim, francuskim, angielskim, rosyjskim, takim jak: Hoche, Davoût, Macdonald, Bernadotte, Wellington, Nelson, Rumiancew, Suworow, Miłoradowicz, Paskiewicz, Gneisenau, Scharnhorst, Grolman, Boyen, arcyksiążę Karol i wielu innych. Naszemu Dąbrowskiemu, który niejednego z nich przewyższał, innych dorastał jako generał, żadnemu nie ustępował jako obywatel swego kraju, należała się oddawna od swoich porówna historyograficzna posługa.

Autor pracy niniejszej założył sobie wypełnić tę posługę w pewnej przynajmniej, narazie wykonalnej mierze. W opracowanej obecnie części pierwszej życiorysu przedstawia nam Dąbrowskiego początki, pierwszą, skromniejszą i mniej znaną połowę jego życia i trudów, a przecie zawierającą w sobie już wszystkie niemal przesłanki faktyczne i psychiczne, skąd wyrosnąć miała druga połowa, treść najznamienitsza, właściwy punkt ciężkości jego roli dziejowej. Oglądamy obecnie Dąbrowskiego, jak wybija się dopiero, nie bez mozół, nie bez poważnych przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych, na to przyszłe swoje posłannictwo przewodnika. Oglądamy go nasamprzód w dzieciństwie, w niejednolitem środowisku rodzinnem, czysto polskiem i katolickiem po mieczu, napoły niemieckiem i protestanckiem po kądzieli. Istniały z tej ostatniej strony macierzystej niebezpieczne rozdźwięki polityczne, szczególnie drażliwe w ówczesnej zamąconej

dobie dziejowej: spotykało się nazwisko z tej strony na akcie konfederacji dysydenckiej toruńskiej, doświadczana była groźba od konfederacji barskiej. Ale był zdrowy grunt swojski od strony ojcowskiej, była naogół w domu szlachetna atmosfera moralna, a stąd była podatność do zupełnej, doskonałej asymilacji obcych przymieszek, były nawet wszelkie warunki do użyźnienia rdzennego żywiołu polskiego przez tamte napływowe pierwiastki kulturalne. Dzięki takim czynnikom, dzięki przedewszystkiem onej iskrze nieśmiertelnej, jaką w duszy swojej na świat przyniósł, uratowany był dla przyszłości swojej i kraju Dąbrowski, choć tymczasem, nieletnim chłopcem wywieziony do Saksonii, tam, na obczyźnie wyrastał na młodzieńca i męża. Mógł wydawać się on wtedy jeszcze ciągle napół Niemcem, układał dla siostry gładki wierszyk ślubny niemiecki, i nigdy nawet nie nauczył się już tak swobodnie wyślowiać się pisemnie po polsku jak po niemiecku, — ale z tej obcej, lecz wysokiej kultury wybierał odrazu co najzdrowsze, wszechludzkim jej idealizmem się karmił, wzniosłe pismo Schillera na piersi naszał, jednym słowem, w szkole duchownej niemieckiej na najlepszego Polaka się sposobił. A zarazem, jeśli z urodzenia, z dziedzictwa, po ojcu i dziadzie, żołnierzach Leszczyńskiego i Sobieskiego, sam był żołnierzem, wcześniej przecież zapragnął być nim z wiedzą, z nauką, ożywiony wczesną ambycją wykształcenia się na wodza. Tej technicznej wiedzy militarnej szukał wszędzie, czy to kiedy zapraszał się na rewię wrocławską do starego Fryderyka, czy to kiedy później czynił starania o asystowanie armii rosyjskiej w kampanii tureckiej—(jak młodszy od niego Chłopicki, który już wtedy znalazł się pod Oczakowem);—najwięcej zaś i w tym względzie mógł znowuż nauczyć się w szkole niemieckiej, najbliższej tradycji Fryderycyan-

skich, podówczas prym trzymających w sztuce woj-skowej. Ale ideały, nawet ściśle żołnierskie, już na-tenczas miał piękniejsze i czystsze od Fryderykowych, i jeśli nauczycielem społecznej techniki militarnej był mu wielki cynik-Prusak, przecież wzorem cnoty woj-skowej był mu raczej znakomity a szlachetny Fran-cuz, Turenniusz, którego, jak wiadomo, aż do końca nawet w drobnostkach, np. w maści koni dobieranych pod wierzch, rad był naśladować. Czego wszakże na-dewszystko było mu potrzeba dla należytego zużytkowania tych uzdolnień wrodzonych i nabytków za-wodowych, dla właściwego dopiero rozmachu tegiej i twórczej jego duszy, to roboty wojennej ze swoim rodzimym polskim materiałem ludzkim i żołnierskim, na rzecz sprawy kraju własnego. To też na pierw-sze hasło podane z kraju pośpieszył oddać się na służbę Rzpltej, czyniąc ten ważny krok mocą doj-rzałej decyzji dojrzałego 37-letniego człowieka, odda-jąc się na służbę całkowitą, dożgonną, na całe ćwierć-wiecze, jakie mu jeszcze pozostało do przeżycia. Od-razu wszedł tutaj w najtrudniejszą dobę katastrof kra-jowych, sam osobiście w najdrażliwsze dostał się opał, oniemal w nich się zabląkał i zatracił, ale nietylko zaszczytnie stąd się wydobył, lecz odrazu do pierw-szego wysunął się szeregu, i ze zwalisk Rzpltej wyszedł w świat z podniesioną głową, jako jeden z predestynowanych już naczelných kierowników dal-szych losów sprawy publicznej.

Ten pierwszy okres życia i działalności Dąbrow-skiego był przedmiotem badań autora w monografii obecnej. Z tego zadania wypadło autorowi wywiązać się narazie, jak zaznaczyliśmy, w pewnem przymuso-wem ścieśnieniu, w granicach wykonalności, istotnie bardzo ścieśnionych przez stan odpowiedniego mate-ryału źródłowego i wynikające stąd trudności. Rzecz

VII

w tem i w tem była trudność, że bezpośrednio, najobfitsze i najważniejsze materiały źródłowe do biografii Dąbrowskiego, tak troskliwie gromadzone za życia przez samego generała, narazie nie są wcale do odśzukania. Były one, jak powiedziano, przekazane ostatnią jego wolą warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Natychmiast po śmierci Dąbrowskiego wszelkie znajdujące się w mieszkaniu jego w Warszawie paki i szafy z papierami, mapami i książkami przewiezione zostały do biura Namiestnika ks. Zajączka za urzędowem pokwitowaniem. Zauważyć należy, że W. Ks. Konstanty trzymał się podówczas stale zasady poddawania starannym oględzinom spuścizny pośmiertnej tego rodzaju; i podobnemu przeglądowi były uległy parę lat przedtem papiery po zmarłym nagle generale Sokolnickim. Główna jednak pozostałość po Dąbrowskim znajdowała się w największym porządku w Winnogórze i stamtąd wprost, w listopadzie 1818 r., w myśl testamentu, doręczona została w całości przez generałową-wdowę Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Spoczywały następnie te papiery przez lat kilkanaście w ręku Towarzystwa, pod koniec w pałacu na Krakowskiem Przedmieściu. Po upadku rewolucyi listopadowej i zwinięciu Towarzystwa, przy urzędowem inwentaryzowaniu jego zbiorów okazał się niespodzianie zupełny brak całego kompleksu dokumentów, stanowiących darowiznę Dąbrowskiego. Odezwa Komisji Rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego z maja 1833 r. stwierdza mianowicie, że przy opisywaniu własności b. Towarzystwa odkryto w sali posiedzeń publicznych pod schodami amfiteatru ciemną skrytkę, gdzie leżało porozrzucanych 41 zupełnie pustych futerałów, które, jak się okazało z położonych na nich napisów, były mieściły w sobie całość przekazanej Towarzystwu spu-

VIII

ścizny pisemnej po Dąbrowskim, a więc jego korespondencyę prawie kompletną w języku polskim i francuskim od 1790 do 1818 r. oraz rozliczne inne dokumenty treści wojskowo-politycznej a najpierwszej wagi, raporty, etaty, projekty, memoriały i t. p. Musiało tego być bardzo dużo, może do kilkunastu tysięcy sztuk dokumentów jaknajstaranniej zebranych i ułożonych. Tak przynajmniej pozwala przypuszczać ta część czysto prywatnej spuścizny po generale, która, jako nieulegająca swego czasu wydaniu na rzecz Towarzystwa, zachowała się dotychczas w ręku rodziny. Wszystkie te papiery prywatne układane były pierwotnie w największym porządku, więc tembardziej przechowywane być musiały podobnie i publicznie; numery porządkowe listów, odnoszących się do czynności urzędowych, oznaczał Dąbrowski własnoręcznie atramentem czerwonym, a być ich musiało w jednej paczce do półtysiąca i więcej, jak świadczy jeden lub drugi, zapomniany przypadkiem między korespondencyą rodzinną. Zresztą skądinąd mamy wiadomość, że wszystkie dokumenty treści publicznej aż do chwili ponownego powrotu do kraju, t. j. do października 1806 r., pozostawały na bezpiecznem przechowaniu w Medyolanie, skąd sprowadzone były w czternastu kufrach do Krakowa dopiero w 1814 r. przez wysłanego umyślnie w tym celu zaufanego człowieka, podpułkownika weteranów Pflugbeila. Archiwum obejmujące papiery 1806 — 1812 r. kompletował następnie Dąbrowski spokojnie w domu, w Winogórze. Z wyprawy do Moskwy i z kampanii sańskiej mogło dochować się stosunkowo najmniej, wiele musiało zaginąć w odwrocie; a nie ma żadnych stąd uratowanych śladów wśród dość licznych interceptów, wziętych w pościgu za Wielką Armią i przechowywanych w archiwum Sztabu Głównego w Peters-

burgu. Znowuż jednak za cztery lata ostatnie 1814 — 1818 musiało zebrać się dokumentów sporo, z uwagi na żywy udział generała a senatora-wojewody w organizacyi wojska Królestwa Kongresowego, w pierwszym sejmie, i wogóle w rozlicznych sprawach powszechniejszego znaczenia, nie wyłączając nawet pewnego, dość ścisłego zetknięcia z występującą na pole działania młodszą generacją. Łacno więc można wywnioskować, jaki skarb mieściła w sobie ta spuścizna, a można też osądzić, jaką niepowetowaną stratę poniosłaby historyografia nowożytna, gdyby ta zguba nie miała być nigdy odnaleziona.

Tymczasem wszakże trudno żywić wielkie nadzieje w tym względzie. Poszukiwania, zarządzane natychmiast po wykryciu owych opróżnionych futerałów, wiosną 1833 r. przez Namiestnika ks. Paskiewicza, były, jak się zdaje, bezowocne. Podziśdzień niewiadomo, co się właściwie stało z tą ogromną spuścizną historyczną po Dąbrowskim, czy była zawczasu na stronę usunięta po upadku rewolucyi, czy uległa zatracie czy wprost zniszczeniu. Staranne poszukiwania, podjęte przez autora pracy niniejszej we wszystkich niemal znaczniejszych archiwach w Galicyi, Poznaniu, poczęści Królestwie, oraz niektórych zbiorach polskich zagranicą, pozostały bez rezultatu. Dało się jedynie stwierdzić, że niektóre ułamki poszukiwanej całości wyłaniają się w różnych miejscach. Tak np. list Dąbrowskiego do Kniaziewicza o zorganizowaniu legionów ogłoszony był w 1841 r. w Tygodniku literackim poznańskim z objaśnieniem, że pochodzi z paczki dokumentów, wydobytej z suchej studni w Kaliszu przez kozaków. W rozproszonych dziś zbiorach Onacewicza, jak wskazuje zachowany ich katalog, znajdowało się wiele map opatrzonych podpisem Dąbrowskiego i pochodzących z jego spuścizny;

stamtąd również pochodzić musiał opis wyspy S. Domingo, zachowany w mss. Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W mss. Biblioteki Publicznej w Petersburgu znalazła się pewna ilość listów Dąbrowskiego z doby legionowej i ułamki z Napoleońskiej. W mss. Biblioteki Polskiej w Paryżu odnalazł autor pracy niniejszej memoriał Dąbrowskiego z 1812 r., który ogłosił niedawno w Przeglądzie historycznym Sztabu Głównego francuskiego; a z mss. Biblioteki uniwersytetu warszawskiego pochodzi wyciąg korespondencji generała, ogłoszonej poniżej w *Przypisach*. Wszystko to zdaje się wskazywać, że pewna przynajmniej część zaginionych zbiorów Dąbrowskiego uległa rozproszению, lecz nie otwiera jeszcze żadnych konkretnych widoków na odnalezienie ich całości.

Wobec takiego stanu rzeczy nasuwała się konieczność: z jednej strony—niezwlekania dłużej z robotą biograficzną o Dąbrowskim; z drugiej—zrezygnowania się do zamknięcia jej w granicach wykonalnej obecnie pracy tymczasowej, jako podwaliny do dalszych badań. Robota tem samem stawiała się i mniej obiecującą i nieskończenie mozolniejszą. Trzeba było, w braku zatraconego kompletnego i poręcznego materiału, zbierać z różnych końców materiały skąpy i rozrzucony, poddawać go tem ostrożniejszej rewizyi, i wysnuwać z niego urywający się co chwila źródłowy wątek chronologiczny, osobisty i rzeczowy.

Wywiązując się z tego zadania, autor przeprowadził osobiście możliwie wyczerpujące poszukiwania w Poznaniu (archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk), Gnieźnie, Środzie (kościelne), Rydzynie (Sulkowskich), Koszutach (Kosińskich), Nawrze (Niegolewskich), Winnogórze (Mańkowskich) i Gdańsku. W Poznaniu, jeszcze od ś. p. Bogusławy Mańkowskiej, sędziwej córki Dą-

browskiego, miał sobie powierzona do zbadania przechowaną w jej ręku spuściznę rodzinną po ojcu-generale. Na dłuższym następnie pobycie w Paryżu szczegółowo przeszukał tameczne archiwa historiques et administratives du ministère de la Guerre, des Affaires Étrangères i Nationales, oraz Biblioteki Polskiej, do czego doszły też niektóre przyczynki z archiwum di Risorgimento w Medyolanie. Zwiedził dalej Muzeum w Rapperswyłu i Hauptstaatsarchiv w Dreźnie. Zbadał zbiory Muzeum Ossolińskich, Dzieduszyckich i Baworowskiego we Lwowie, archiwum Czartoryskich, oraz rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej i Akademii Umiejętności w Krakowie, korzystał z rękopisów Biblioteki uniwersyteckiej oraz Krasińskich i Zamoyskich w Warszawie, do czego doszły niektóre przyczynki z tutejszych rządowych archiwów Akt dawnych i Sztabu Głównego. Przeważna część odpowiednich dokumentów, jako odnoszących się do późniejszej działalności Dąbrowskiego, znajdzie miejsce w drugiej części pracy niniejszej.

Oceni każdy rzeczoznawca, wiele trudu złożył autor w te swoje poszukiwania a wiele rozważnej krytyki w ich spożytkowanie naukowe. Oceni zarazem każdy czytelnik, wiele w tę pracę włożył autor serca, wiele zarazem głębokiego szacunku dla prawdy. Nie masz tu apologii biograficznej zgola, jest narracja prosta, wszędzie samej prawdy się doszukująca, a tym sposobem właśnie, jak mniemamy, najlepiej przysługująca się wielkiej postaci Dąbrowskiego, który bez apologii obyć się może, krytykę najściślejszą wytrzyma i godzien jest w świetle samej tylko prawdy być ukazywanym swemu narodowi.

Z dokumentów, obecnie ogłoszonych w *Przypisach*, na wyróżnienie zasługują: załączniki do wyprawy wielkopolskiej 11 września—26 października 1794 (7 kwie-

tnia 1795); ranglisty oficerskie, listopad 1793 — luty 1794; Rymkiewiczza Opisanie czynności pod dowództwem Dąbrowskiego; wyciągi z papierów Dąbrowskiego i jego korespondencji, 7 lipca 1772 — 16 września 1796.

Szymon Askenazy.

ROZDZIAŁ I.

Lata dziecięce, wspomnienia rodzinne.

(1755 — 1766).

Jan Henryk Dąbrowski urodził się 29 sierpnia 1755 r. w Pierzchowcu, wiosce powiatu bocheńskiego ówczesnego województwa krakowskiego. W starożytnym kościele w Niegowieci trzymali chłopię do chrztu dziad Krystyn Lucyan Lettow, podpułkownik gwardyi koronnej, i babka Ludwika z Alanów. Przy akcie kościelnym przytomną była także siostra matki nowonarodzonego, Aleksandra z Lettowów Kępieńska i Marcyan de Żelanka Żeleński. Jan Henryk otrzymał pierwsze imię po ojcu i dziadku, drugie wziął jako dziedziczne w rodzie matki. Wziął też wraz z imionami żywą tradycję żołnierską. Tradycja ta zresztą oprócz kilku bajecznych wspomnień, przywiązanych zapewne do herbu rodziny „Panna z trąbami“, obejmowała zaledwie dwa ostatnie pokolenia, niemniej jednak była silna i żywotna.

Dziad Jan Dąbrowski był jako chorąży chorągwi królewskiej pod Wiedniem i brał udział we wszystkich późniejszych wojnach Jana III. W okresie powszechnego rozprzężenia kraju, wśród wojen i zamieszek elekcyjnych za Augusta II, niszczył majątek rodzinny. Nie wielka to była fortunka w Trześniowie w województwie

lubelskiem: pół wsi należało do klasztoru św. Stanisława (Dominikanów) w Lublinie, a na drugiej połowie siedziała drobna szlachta. To też wdowa po Janie Dąbrowskim, z domu Szymanowska, z trudem mogła kształcić trzech pozostałych synów u Jezuitów w Lublinie. Dwóch starszych poświęciło się stanowi duchownemu, najmłodszy Jan Michał (urodzony w Trześniowie 8 września 1718 r.) przechował tradycję żołnierską rychło zgasłego ojca. Kiedy skończył szkoły jezuickie w Lublinie, właśnie w chwili wielkiej zawieruchy krajowej, podczas bezkrólewia po Augustcie II, za poparciem krewniaka czy też tylko imiennika, kawalera maltańskiego, Dąbrowskiego, związanego z partją Stanisławowską, dostał się na dwór obraanego ponownie Leszczyńskiego. Liczył wtedy 16-ty rok życia, lecz zamiast korzystać z protekcyi królewskiej, dzielić musiał ciężkie kłopoty króla Stanisława, wygnanego z Warszawy i obleganego w Gdańsku przez sprzymierzone wojska sasko-rosyjskie. Tutaj też w trudnych dniach oblężenia Gdańska zmienić musiał strój pazia na mundur kadeta pułku, formowanego kosztem francuskim. Oblężenie, rozpoczęte w połowie lutego 1734 r., trwało aż pod koniec czerwca. Zrazu stali pod murami Gdańska sami Rosyanie pod generałem Lascey'm, pod koniec maja nadciągnęło wojsko saskie. Od marca kierował oblężeniem marszałek Münnich. Gwałtowny szturm, przypuszczony przez Rosyan 9 maja, odparła szczupła załoga polska i mieszczenie gdańscy; ale kiedy 27 maja nie udało się wylądować posiłkom francuskim, a w połowie czerwca nadeszła rosyjska ciężka artylerya i flota, kapitulacya stała się nieuchronną i została podpisana 27 czerwca. Sasi obsadzili bramę oliwską i otrzymali w podziale zdobyczy 903 ludzi i 85 koni ze starej gwardyi polskiej. Wśród tych jeńców znajdował się także Jan Michał Dąbrowski. Chociaż był dopiero wyrostkiem, miał żołnierską postawę i został zaciągnięty do kirasyerów

saskich; ze Stanisławowskiego kadeta został tym sposobem żołnierzem Augusta III. Służył w regimencie v. Pflugka i wziął udział w kampanii tureckiej na Węgrzech w latach 1737 — 1739, w której uczestniczył August III, w charakterze elektora saskiego, jako sprzymierzony z cesarzem Karolem VI członek Rzeszy. Korpus posiłkowy saski składał się z 8000 żołnierza pod komendą generała hr. Sułkowskiego. Kawaleryą dowodził generał-porucznik Rutowski, a należały tu 2 pułki dragonów i 3 kirasyerów. Kirasyerzy v. Pflugka odznaczyli się szczególnie w nieszczęśliwej dla oręża austriackiego bitwie nad Timokiem (28 września 1737 r.), gdzie walczyli na prawem skrzydle, a w niebezpiecznym odwrocie po tej bitwie szli w tylnej straży pod wodzą Rutowskiego, odpierając ostre ataki ścigających Turków. Wówczas to Dąbrowski zwrócił na siebie uwagę Kawalera Saskiego i uzyskał stopień chorążego.

Po zawarciu pokoju belgradzkiego wojska saskie wróciły do Saksonii w kwietniu r. 1740. Dla Dąbrowskiego, który walczył tutaj pod okiem trzech naturalnych synów Augusta II, Rutowskiego, Sułkowskiego i Kawalera Saskiego, była ta kampania punktem wyjścia jego dalszej kariery wojskowej. Dzięki szczególnie poparciu Kawalera Saskiego przeniesiony został do ciężkiej jazdy Garde du Corps i w doborowym tym pułku gwardyjskim jako podchorąży odbył pierwszą wojnę śląską przeciw Fryderykowi II (1740 — 1742). Wtedy to, w kampanii 1741 r. Dąbrowski, w dotychczasowej swej służbie sasko-niemieckiej oderwany zupełnie od związku z rodzinną bronią polską, znów po dłuższej przerwie spotkał rodaków, tworzących 15 chorągwi nadwornych ułańskich. W rzeczy samej, gdy dotychczas brzemię wojny z Fryderykiem ciążyło wyłącznie na Augustcie III, jako elektorze saskim, obecnie czyniono usilne starania ze strony dworu, aby samą Rzplita skłonić do uderzenia na Prusy. Wnet

jednak chwiejna polityka drezdeńska dokonała zupełnej zmiany frontu i, ulegając kuszeniom Fryderyka, z sojuszu austriackiego przeciw Prusom przerzuciła się do aliansu z królem pruskim przeciw Austrii. Już w roku następnym armia saska przeszła pod dowództwo Fryderyka II, została przez niego podstępnie wprowadzona do Czech nieomal na pewne zatracenie i tutaj zaskoczona została przez pokój berliński, zawarty przez Fryderyka z Maryą-Teresą z obejściem Augusta III.

Po dwóch już leciech, w drugiej wojnie śląskiej, August III i jego niefortunny doradca, minister Brühl, znowuż w sojuszu z Austrią, spróbowali raz jeszcze wziąć odwet na Fryderyku II. W czasie koncentracji wojsk saskich w r. 1744 przeciw Prusom gwardya elektorska pozostała w kraju i dopiero w listopadzie zajęła obserwacyjne stanowisko nad granicą czeską; lecz jeszcze przed tym marszem chorąży Dąbrowski wysłany został do Polski, gdzie w Marienburger-Werder (od września 1744 do lutego 1745 r.) formowano z 754 ludzi IV pułk szwoleżerów, których szefem został młodszy królewicz ks. Albrecht Sasko-Cieszyński. Pułk złożony był w przeważnej części z Polaków, a komendant jego, pułkownik von Wilmsdorf-Prebendow, mając wśród oficerów wielu nieudolnych dworaków, tem wyżej cenil Dąbrowskiego za jego zdatność i gorliwość służbową i z najmłodszego chorążego posunął go na stopień porucznika. Dopiero w połowie lutego 1745 r. nowy regiment wyruszył do Saksonii i mimo redukeyi wojska, przeprowadzonej po nieszczęśliwej wojnie, ostał się w całości. Jeszcze w r. 1748 był Dąbrowski w Saksonii, wkrótce jednak odkwaterowano szwoleżerów na kwatery do Polski do ekonomii niepołomickiej. Wtedy w Sierosławicach, wsi królewskiej nad Wisłą, poznał rodzinę Lettowów i z domu tego wziął żonę.

Dzierżył wówczas Sierosławice Krystyn Lucyan

Lettow, podpułkownik konnej gwardyi królewskiej, w nagrodę za wierną w tym pułku służbę, której tradycya była w jego rodzie nieprzerwaną. Organizator gwardyi koronnej na modłę niemiecką (w r. 1716), hr. Mier miał siostrę za Alanem, pułkownikiem gwardyi litewskiej, którego zięciowie byli kolejno dowódcami pułku, zwanego wówczas mirowskim. Tak więc Hoffman komenderuje gwardyą właśnie w r. 1755, a mąż drugiej córki pułkownika Alana, Lettow w dwa lata później otrzymuje w tymże regimencie stopień generalski. I znowu w trzecim pokoleniu córka Hoffmanów a wnuczka Alana jest żoną komendanta tegoż pułku gwardyi konnej Goreckiego (1769), a syn Lettowa komenderuje tym oddziałem aż do okresu Sejmu Czteroletniego. W czwartem pokoleniu Karolina Gorecka jest żoną Gordona, a po śmierci jego, zaślubia Dębickiego, którzy obadwaj byli również pułkownikami gwardyi. Do czwartego pokolenia należał także Jan Henryk Dąbrowski. Stary Lettow był pewny, że i ten członek nowy rodziny, jego wnuk i chrześniak, strawi wiek spokojnie w służbie w gwardyi króla Jegomości i Rzpltej. Losy przecie chciały inaczej, bo, kiedy ten wnuk dorośnie, zachwieje się nie tylko organizacya gwardyi, ale i tron królewski i same podstawy Rzplitej.

Ślub Jana Michała Dąbrowskiego i Zofii Maryi Lettowówny odbył się w r. 1750. On liczył wtedy lat 32 życia i 16 służby w armii saskiej, był silnie zbudowany i zwracał uwagę swą męską postawą; ona, mimo lat 26, dość wątła i skłonna do melancholii. Służba powoływała często Dąbrowskiego do Warszawy, żona zostawała wtedy w domu rodziców. Syn pierworodny zmarł wnet po urodzeniu w r. 1752; szczęśliwie chowała się natomiast córka, Ludwika-Krystyna (ur. 28 października 1753 r.). W tym czasie kupił Dąbrowski rangę kapitana w pułku szwoleżerów ks. Albrechta i wziął w swój zarząd utrzymanie kompanii swojej, rozkwaterowanej w War-

szawie. Aby taniej i łatwiej mieć produkty potrzebne dla żołnierzy, postanowiono wziąć w dzierżawę dobra królewskie Osiek, folwark należący do starostwa błońskiego, o 29 wiorst od Warszawy. Dzięki wpływom rodziny Lettowów u ministra Brühla, Zofia-Marya Dąbrowska uzyskała dzierżawę, opuściła Sierosławice i zajęła się własnem gospodarstwem. Już na początku r. 1754 wróciła znowu do domu rodziców i tam przyszła na świat druga córka, Aleksandra-Józefa. Wtedy starzy Lettowowie za pozwoleniem Augusta III, wydanem dnia 27 września 1754 r. przelali swoje przed ćwierć wiekiem nabyte prawa dożywotniego użytkowania królewskiej wsi Pierzchowca na rzecz pomnażającej się rodziny córki. Ten „przywilej“ dożywocia, nie gasnący ze śmiercią jednego z małżonków ani ze zmianą panującego, ale obciążony zwykłą opłatą kwarty do skarbu królewskiego w Rawie i dziesięciny kościelnej, był wianem żony Dąbrowskiego. Pierzchowiec był częstką, wydzieloną z obszernych dóbr królewskich Pierzchowa, obejmował zapewne nie wiele więcej nad 200 morgów, miał młyn nad potokiem, płynącym od strony Szczygłowa do Raby, karczmę, kilka zagród, a dochód ogółem wedle lustracyi z r. 1765 równał się sumie, odpowiadającej mniej więcej 120 zł. reńskim. Gospodarstwem w Pierzchowcu zajęli się Lettowowie i przenieśli się tutaj z Sierosławic, a Dąbrowscy zatrzymali w dzierżawie Osiek.

Do Pierzchowca zjechała w r. 1755 Dąbrowska, aby, będąc przy nadziei, znaleźć spokój, jakiego nie miała wśród kłopotów gospodarskich w Osieku, i opiekę matki i siostry. Tutaj ujrzał światło dzienne Jan Henryk. Dzieckiem zajęła się od pierwszej chwili przedewszystkiem Aleksandra Kępieńska, która miała siostrzeńcowi zastąpić matkę, już wówczas noszącą zarody śmiertelnej choroby. Ojciec nie widział syna pierwej, aż matka przewiozła dzieci do Osieka, lecz nie cieszył się nim długo.

Było to już w przededniu wojny siedmioletniej. 28 sierpnia 1756 r. wojska Fryderyka II przekroczyły granice Saksonii, a 17 i 18 października armia saska złożyła broń pod Pirną. W dziesięć dni potem (27 października) przybył August III do Warszawy i zajął się wyprawieniem swojej tutejszej jazdy saskiej w pomoc wojskom austriackim. Komendę nad pułkami pozostałymi w Polsce miał hr. Nostitz, a pułkiem szwoleżerów ks. Albrechta dowodził generał-kwatermistrz von Monro. Pożegnał Dąbrowski żonę, pełną złych przeczuc i niezdolną pogodzić się z myślą o długiej rozłące, i ruszył do Krakowa, skąd wyciągnęła saska kawaleria na zimowe leże do węgierskich komitatów Neutraer i Trenczyna. W ślad za nim szły jednak wieści o coraz pogarszającym się stanie zdrowia żony, wrócił więc wnet za urlopem do Osieka. Tutaj zastał już żonę w stanie beznadziejnym. Na krótko tylko przerywane, mimo narodzin dzieci (kolejno w latach 1752, 3, 4 i 5), prace gospodarskie wyczerpały organizm Zofii-Maryi Dąbrowskiej i pozwoliły rozwinąć się chorobie piersiowej; dopełnił miary niepokój i rozpacz na wieść o wybuchu wojny: aż nareszcie 6 stycznia 1757 r. zmarła na rękę męża, przejęta więcej niż kiedykolwiek słuszną troską o los nieletnich dzieci.

Dąbrowski, skoro tylko pochował zwłoki żony na cmentarzu kalwińskim koło Osieka i dzieci powierzył opiece krewnych, ruszył do pułku i z nim dzielił zmienne koleje długoletniej wojny. Pod Kolinem, 18 czerwca 1757 r., stał Dąbrowski z pułkiem szwoleżerów i resztą jazdy saskiej na prawem skrzydle, które poczęło się cofać pod naciskiem wojsk pruskich, prowadzonych przez generała Hülseńa i hr. Maurycego Anhalt. Kiedy generał Ziethen odepchnął także kawalerię austriacką, spieszącą z pomocą, hr. Nostitz poprowadził do ataku saskich szwoleżerów. Pułki te, zaciągnięte w znacznej części w Polsce, siedzące na polskich koniach bojowych i polską

dzierżące broń, uniósł dawny polski zapal. Szelest porpców trwożył pruskie konie; zepchnięto pruskich kirasyerów i złamano pruską piechotę. Atak ten rozstrzygnął o losach bitwy, którą marszałek Daun już chciał przerwać i uznać za ostatecznie przegraną. W tymże roku jednak jeszcze 22 października ponieśli szwoleżerowie znaczne straty koło Wrocławia, a 5 grudnia w słynnej bitwie pod Leuthen pierwsze pchnięcie Fryderyka II skierowane było przeciw tym właśnie pułkom. W mroczny, wilgotny poranek naprzeciw 3 pułkom szwoleżerów saskich i 2 huzarów austriackich, stojących w awangardzie około Borne, na pół mili przed rozciągniętą na milę a płytką linią bojową wojsk ks. Karola Lotaryńskiego, zaczęły się z mgieł nocnych wynurzać głębokie kolumny przedniej straży pruskiej. Hr. Nostitz nie miał dokładnych instrukcyi, uważał za swój obowiązek starać się utrzymać stanowisko, posyłał raz po raz adjutantów z żądaniem pomocy, a tymczasem rozpoczął bitwę przeciwko 9 batalionom i 45 szwadronom. Kiedy otrzymał doniesienia, odmawiające mu pomocy żądanej, cofać się było już za późno, pozostawało tylko zachować sławę zdobytą pod Kolinem, iść do ataku i ginąć. 418 ludzi i 2 sztandary stracili w tym ataku szwoleżerowie, resztę zepchnięto wstecz na szczyk austriacki. Jeńców przeprowadzono wzdłuż idącej po tryumfy armii pruskiej. Hr. Nostitz i Dąbrowski byli wśród wziętych do niewoli, ale gdy pierwszy zmarł w dni parę z ran, drugi uwolniony za staraniem krewnych, służących w armii pruskiej, wziął udział w kampanii lat następnych i dowodził przez pewien czas pułkiem ułanów. W r. 1758 polskie pułki ułańskie walczyły pod Wisternitz i Holitz, a w roku następnym 3 szwadrony szwoleżerów szarżowały batalion pruski pod Friedlandem; tak jedni, jak drudzy szli zwykle w awangardzie. W czasie leż zimowych z roku 1758 na 1759 w Cieszynie, a z roku 1759 na 1760

w Saksonii między Stolpen a Neustadt, otrzymał zapewne Dąbrowski wiadomości z domu, o dzieciach i śmierci Lettowa; wtedy może zajął się wyborem nauczyciela, którego miał potem wyprawić dla syna, ale wnet całą jego uwagę pochłonęły wznowione działania wojenne. W 16 chorągwiach dwu pułków ułańskich podniesiono etat do 2000 ludzi, stopień pułkownika uzyskał jednak nie Dąbrowski lecz rywalizujący z nim Schiebel. Były wtedy oddziały saskie w armii marszałka austriackiego Lasey. W lipcu 1760 r. bili się ulani i szwoleżerowie koło Bautzen, a pod koniec września maszerowali na Berlin i zajęli go na krótko 9 października; w bitwie pod Torgawą 3 listopada ponieśli w ogniu znaczne straty i w defenzywie, do której się Daun w r. 1761 ograniczył, mały tylko mieli udział. Rok 1762 przyniósł z sobą niedostatek, a nawet znaczną porażkę szwoleżerów w Böhmisch-Einsiedel z powodu wycieńczenia koni, niezdatnych do męczącej służby przy okryciu granicy czeskiej; ulani Schiebela odznaczyli się w ataku koło Audigast i Groitzsch. Leże zimowe wzięto na prawym brzegu Łaby koło Fischbach, a na wiosnę r. 1763 wojska saskie wróciły do kraju. Z kawaleryi, czynnej w wojnie siedmioletniej, wydzielono 651 ludzi, jako kadry do tworzonej nowych pułków, a resztę jazdy z wyjątkiem karabinierów odesłano do Polski. Szwoleżerowie i ulani dostali się do kraju już w pierwszych miesiącach r. 1763, i w kwietniu t. r. konwojowali Augusta III w podróży z Warszawy do Drezna; pułki te tworzyły oddzielny polski „generalat“ pod dowództwem generała Renarda i zostawały na żołdzie Rzpłtej. W tym czasie musiał być w Polsce także Michał Dąbrowski i oglądał dzieci po sześcioletniej rozłące.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej, z powodu Dąbrowskiego - ojca na tych mało znanych szczegółach uczestnictwa żołnierza polskiego, aczkolwiek tylko pośrednio,

pod sztandarem sasko-elektorskim, w wojnach śląskich, a zwłaszcza siedmioletniej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Fryderyk II, wielki rzeczoznawca wojenny, poznawszy w wielokrotnych dotkliwych doświadczeniach podczas tych walk, zwłaszcza pod Kolinem, wysoką wartość bojową żołnierza polskiego, szczególnie w broni kawaleryjskiej, utrwalił się ostatecznie w podwójnem dążeniu swojej polityki względem Rzpltej: do niedopuszczania jej do prawidłowej organizacyi jej siły zbrojnej, do zdobycia natomiast dla Prus, w drodze aneksyi, nowych wielkich zasobów doskonałego materyału rekruckiego polskiego. Tym sposobem te luźne, oderwane eksperymenty wojenne polsko-pruskie nie pozostały zapewne bez wpływu bezpośredniego na późniejszą inicjatywę podziałową króla pruskiego.

Po śmierci matki najstarszą z dzieci Ludwikę i Jana Henryka Dąbrowskich wzięła babka do Pierzchowca; młodsza Aleksandra chowała się w domu ciotki, Kępieńskiej. W r. 1759 zmarł generał Lettow, na pogrzeb do Pierzchowca zjechała rodzina i wtedy postanowiono obie Dąbrowskie od r. 1760 oddać na pensyę do Warszawy, gdzie opiekować się niemi miał wuj, Ludwik-Henryk Lettow, młodszy brat zmarłej ich matki, oficer gwardyi koronnej. Młode pokolenie męskie, t. j. Henryka Dąbrowskiego, jego braci ciotecznych Jana i Karola-Michała Kępieńskich i Krystyna Lettowa, syna Ludwika-Henryka, zgodzono się kształcić razem w domu pułkownictwa Kępieńskich i zwrócono się do przebywającego wówczas na leżach zimowych w Saksonii Dąbrowskiego o wybór i przysłanie nauczyciela. Naukę miał rozpocząć Henryk dopiero w siódmym roku życia, ale niewątpliwie do Kuchar i Plechowa, gdzie miał rówieśników braci ciotecznych, zawieziono go znacznie wcześniej, skoro miał czas tak przywiązać się do tej rodziny, że już w r. 1763 uważał Kępieńskich za swoich rodziców,

i widząc ojca, powracającego do kraju, z trudnością oswajał się z myślą, że „miał innego ojca prócz wuja Kępieńskiego i inną matkę prócz ciotki“. Nie czuł brzemienia sieroctwa; uczył się niewiele, nie zdołał przyswoić sobie języka niemieckiego od pedagoga Sasa; upływały mu lata szczęśliwie wśród zabaw wiejskich z nierozłącznym towarzyszem Janem Kępieńskim, aż wzgląd na naukę skłonił ojca do oddania go do szkół i zabrania z sobą do Saksonii.

Michał Dąbrowski przebywał bardzo krótko w kraju. W październiku r. 1763 doszły do Polski wieści o śmierci Augusta III; a kiedy w grudniu tegoż roku zmarł elektor Fryderyk Krystyn, upadły plany kandydatury saskiej na tron polski, wycofano wojska saskie, a szwoleżerowie otrzymali rozkaz powrotu i przejścia na żołd saski. W połowie lutego 1764 r. pułk imienia ks. Albrechta znajdował się już na kwaterach w Forsta i został zredukowany na stopę pokojową, t. j. z 8 na 4 kompanie. W r. 1766, stojąc na kwaterze o mil 7 od Drezna w Hayerswerdzie, Dąbrowski wziął syna do siebie.

Miał Henryk Dąbrowski lat 11, kiedy opuścił Polskę; wróci dopiero w r. 1792 z myślą o pracy dla kraju po ćwierćwieczu, spędzonym na obczyźnie. Jakkolwiek młodość i znaczna część lat męskich, przeżyta w otoczeniu niemieckiem, wpłynęła nader silnie na urobienie jego duchowej istoty, przecież wrażenia, które w latach dziecięcych wrażyły się w duszę wschodzącą, najbardziej podatną i czułą na wpływy zewnętrzne, miały niezwykle doniosłe znaczenie w całym jego życiu.

Rozwinęły się u Henryka Dąbrowskiego w tych latach bardzo silnie uczucia rodzinne. Matki nie znał, a raczej znał tylko z opowiadań babki, ciotki i ojca; wspomnienia te, przejęte pośrednio, przechowywał jednak z religijnem poszanowaniem, nosił obrączkę ślubną zmarłej, starał się w r. 1787 o wydobywanie metryki matki, aby

pamięć o niej przekazać z kolei swoim dzieciom. Melancholijne usposobienie Zofii-Maryi Dąbrowskiej odziedziczyła przedewszystkiem najstarsza córka Ludwika, ale i u syna, silnego, zdrowego, z postawy przypominającego ojca, widoczną jest zwłaszcza w stosunkach rodzinnych ogromna czułość, tak odbijająca od całej jego żołnierskiej natury. W krwi po matce miał zarazem anglo-saską zaciętość, kalwińską surowość w pojęciu obowiązków. Krwi tej obcej w żyłach jego płynęło wiele. Wszak pradziad Alan i prababka Mierówna, byli to emigranci ze Szkocyi, a dziad Lettow, który w dom swój wprowadził Alanównę, iluż węzłami związany był z Niemcami, jakby z drugą ojczyzną. Od czasów Zygmunta III, gdy część tej rodziny wyznania kalwińskiego musiała opuścić Litwę, pogrążającą się w okres walki religijnej, i przenieść się do Pomeranii, tam w Niemczech rozkrzewił się, wzrósł w znaczenie i dostatki ród Lettowów, tam miał część dóbr swoich, tam osiedlał się, spokrewnił, a przedewszystkiem tam służył wojskowo. Te związki rodzinne przydały się Michałowi Dąbrowskiemu i przydadzą się jego synowi jeszcze w przededniu legionów, ale wpływ ich w tych latach dziecinnych, kiedy utożsamia się narodowość z rodziną, był skądinąd duchowo niebezpieczny. Wychowywał się Dąbrowski w domach starych wojskowych, o ojeu słyszał zawsze w związku z opowiadaniem o toczącej się wojnie; wszyscy członkowie rodziny, zjeżdżający do Pierzchowca, Kuchar czy Plechowa, nosili mundury; niewątpliwie też i zabawy młodego pokolenia miały charakter wojskowy. W tej atmosferze życia wojskowego rozwijały się wysokie pojęcia honoru i odwagi, ale nie żyła już ta wysoka, jednolita tradycja obywatelska, jaką przywiózł z pod Wiednia pod strzechę Trześniowa dziad Jan Dąbrowski. Rozwijały się raczej pojęcia ideału żołnierza, niezwiązane ściśle z pojęciami obowiązku wobec ojczyzny. Wielu zresztą wówczas Pola-

ków musiało szukać służby u obcych, nie mając pola do działania w wojsku Rzpltej. Zasługi ich wpisano w rubryki obcej sławy. Wszak sam Michał Dąbrowski bił się za obcą sprawę i, gdy jechał z pułkiem szwoleżerów, sformowanym w Polsce, poprzez pobojewisko pod Kolinem, słyszał tylko okrzyki: *Es leben die Sachsen!* Toteż synów trzech rodów, Kępieńskich, Dąbrowskich i Lettowów, w zabawach nie dzieliło pojęcie różnic narodowościowych, tak ściśle dziś związane z rdzenną istotą duszy, choć mieli oni w przyszłości wstąpić do trzech różnych armii: polskiej, saskiej i pruskiej. Pojęcie to zarysuje się w głowie Dąbrowskiego znacznie później, na obczyźnie, i to odrazu jasne, potężne, pełne. Lecz, aby mogło zarysować się takim właśnie, nie mogło być ono zimne, wyrozumowane, odarte z uroków i czarów, nieskojarzone z uczuciami; musi wyrastać z żywej pamięci serca, jeśli ma być płodne w czyny. Owóż wtedy to przydadzą się Dąbrowskiemu sielskie wspomnienia lat przeżytych wśród pełnej swobody w Pierzchowie, koło wiekowego kościółka w Niegowieci, w Kucharach nad Wisłą i w górzystych okolicach Plechowa przy drodze z żyznych Proszowic do starożytnej Wiślicy, lat przeżytych w spokoju, jakby o mil setki od współczesnych niszczących wypadków dziejowych, przeżytych przy ciepłej piersi macierzystej ziemi polskiej. Wspomnienia te zachowają dla Dąbrowskiego urok, nigdy i niczem niezatarty aż do zgonu. Choć Pierzchowiec przestanie być jego własnością, on wszakże przechowuje starannie dokumenty, odnoszące się do dziejów tej wsi, po rozwiązaniu legionów pragnie uzyskać od rządu austriackiego pozwolenie odwiedzenia miejsc pobytu rodziny matki, a złamany wiekiem i trudami przedsiębiorze jeszcze na krótko przed śmiercią uciążliwą pielgrzymkę, aby pożegnać się z miejscami, gdzie spędził lata dziecięce.



ROZDZIAŁ II.

Młodość i pierwsze lata służby wojskowej,

(1767 — 1779).

Nie odrazu zerwały się węzły, wiążące dom Dąbrowskich z Polską; działo się to powoli, siłą faktów i wpływających lat.

Michał Dąbrowski nie myślał nigdy o ekspatryacji; służby w wojsku elektorów saskich, od lat 70 noszących koronę polską, nie uważał za służbę w wojsku obcym, dowodził pułkiem, zaciągniętym w Polsce, tam w dorzeczu Wisły miał nietylko ziemię, ale i najbliższą rodzinę i tylko względami troskliwości o wykształcenie syna kierował się, kiedy wziął go z Plechowa do Hoyerswerdy. Chciał wykształcić syna na żołnierza, ale żołnierza polskiego, i jasno nawet widział dalszą jego przyszłość w służbie w gwardyi koronnej pod okiem wuja Lettowa.

Jedenastoletni Henryk Dąbrowski oddany został głównie dla wyuczenia się języka niemieckiego do szkoły w Kamentz w Górnych Łużycach, niedaleko od kwatery w Hoyerswerdzie, potem uczył się w domu ojca, wreszcie kierownictwo nad jego wykształceniem objął pułkownik Lestocq, który sam miał syna w równym wieku.

Wykształcenie to było staranne, przeprowadzone pod okiem rodziny lub osób blizkich, ale nicobszerne i krótkie. Wszedł Dąbrowski w życie praktyczne, w sze-

regi wojskowe, mając zaledwie 15 lat skończonych. Z domu wyniósł wykształcenie elementarne, nauka w Saksonii trwała zaledwie lat cztery, a młody Henryk rwał się przedewszystkiem do konia i szabli, skoro tak wcześnie, już w r. 1770, oddał go ojciec do pułku. Do roku jedenastego życia znał tylko język polski, ale nie znał polskich książek, nie tylko dlatego, że przez cały ten pierwszy okres był na wsi, ale dlatego, że w ogóle w Polsce wówczas zajmowano się jak najmniej wszelką lekturą. W domu Kępińskich czytać mógł najłatwiej jeszcze przekłady biblij. W szkołach i od nauczycieli saskich oprócz języka niemieckiego i początków francuskiego, uczył się przedewszystkiem rzeczy, których znajomości domagał się stan żołnierski. Wymagania tego zawodu były wówczas bardzo niskie. Dopiero w dziesięć lat później zacznie Dąbrowski pracować usilnie nad rozszerzeniem i pogłębieniem swych wiadomości i uczyć się będzie pilnie matematyki, inżynierji, rysunków topograficznych i taktyki. W latach tych pierwszych służby wojskowej panował w armii saskiej wszechwładnie system bezmyślnej pedanterji, mustry w sztywnych mundurach, na placach parady, pod kijem. Wstąpił Dąbrowski do pułku szwoleżerów imienia ks. Albrechta w randze chorążego nosił czerwony sztywny kaftan o żółtych guzikach i haftowaną, naszywaną kamizelkę i także spodnie. Polaków znalazł jeszcze zapewne wielu wśród towarzyszy broni, ale przy redukeyi armii usuwano ile możliwości cudzoziemców. Zresztą ci ostatni sami opuszczali szeregi wobec oplakanych stosunków służbowych.

Po wojmie siedmioletniej reorganizacyą armii saskiej zajął się Kawaler Saski. Jazdę, która wróciła z Polski i przeszła na żold wycieńczonego skarbu spadkobierców Augusta II i III, zmniejszono przez pół, z 8 pozostawiono 4 kompanie; konie rozpożyczono chłopom, zniszczonym wojną, i trzymano w stajniach zaledwie 12 na cały szwa-

dron. Wprawdzie etat wojska podnosił się od r. 1763 stale, ale kiedy w r. 1770 pułki liczyły już normalną ilość żołnierzy, zredukowano je znowu prawie do połowy dla oszczędności. Zmieniły wtedy pułki szwoleżerów mundury na takież sztywne i niewygodne, tylko koloru jasnosiwego; sprowadzano dla nich zawsze, mimo kosztów, polskie konie. Ze względów oszczędnościowych zaprzestano nawet ściągać pułki z kwater na przeglądy. Nie tu był jeszcze kres nieszczęść, jakie raz po raz uderzały w małą armię saską. Po redukcji z 20 września 1770 r. nastąpiła dalsza w myśl rozporządzenia z dnia 25 sierpnia 1771 r. Rozdano mnóstwo urlopów, a na miejsca tak opróżnione nie zaciągano nowych rekrutów. Odtąd regiment kawalerji liczył zaledwie 423 ludzi i 369 koni, a podobnie okrojono też etat piechoty i artylerji.

W tym czasie Ludwik Henryk Lettow, który niedawno, otoczony pod Krakowem przez konfederatów barskich, przerzucił się z kilku szwadronami i zyskał wraz z zaufaniem królewskim dowództwo w gwardji koronnej, doniósł Michałowi Dąbrowskiemu, że ma w swym pułku miejsce oficerskie, zachowane dla siostrzeńca. Ruszył tedy w r. 1772 Henryk Dąbrowski z ojcem ku Polsce, ale dotarł tylko na Śląsk, gdzie spotkał Kępieńskich, babkę i siostry, wygnane z ojezyny przez straszną zawieruchę dziejową. Wypadło rozstać się z myślą dalszej podróży do Warszawy.

Kiedy na sejmie koronacyjnym warszawskim 1764 roku odrzucono projekty Rosji w sprawie dyssydentów, poseł rosyjski Repnin postanowił przeprowadzić uchwały na najbliższym sejmie roku 1766 i począł organizować akcyę różnowierców celem odzyskania dawnych swobód religijnych. Kraj cały ogarnął płomień namiętności, nie mogła się też ostać w spokoju rodzina Dąbrowskich. Wszyscy krewni Henryka Dąbrowskiego po matce należeli do wyznania reformowanego.

Pułkownik Kępieński nie chciał przykładać ręki do zguby kraju i przeniósł się na Śląsk pruski do Pawłowic, leżących między Pszczyną a Żarami. Wdowa po generale Lettowie, u której w Pierzchowcu pozostawały Dąbrowskie po ukończeniu nauki, uwiozła wnuczki do Krakowa. Groza wojny miała je jednak dotknąć zbliżona. 21 czerwca 1768 r. ogłoszony został w Krakowie akt konfederacji i rozpoczęły się krótkotrwałe rządy marszałka jej, Czarnockiego, który jednak jako krewny używał swej opieki dzieciom Michała Dąbrowskiego. Ale wkrótce nadszedł trzeci, najwięcej interesowany tej zbrojnej dysputy teologicznej uczestnik, generał Apraksyn. Ze sklepień kościoła św. Mikołaja poczęły się sypać kule na starą, piastowską stolicę, spłonęły przedmieścia Kleparz i Wesola, a wśród mieszkańców zapanowała trwoga i rozpacz. W nocy z 16 na 17 sierpnia Rosjanie szturmem zdobyli miasto, a choć na ulicach trwała jeszcze beznadziejna walka, skończyła się ona ostatecznie dla konfederatów śmiercią lub niewolą. Ludwika i Aleksandra Dąbrowskie niedługo potem uzyskały pozwolenie wyjazdu z babką na Śląsk.

Tak w r. 1772 mieszkańcy Kuchar i Pierzchowca znaleźli się znowu razem tuż nad granicą skłóconej wojennie Rzpltej, a przecież w miejscu bezpiecznym i spokojnym. Dla Henryka Dąbrowskiego był to jakby powrót do ojczyzny i do słodkich wspomnień wieku dziecięcego. Po sześciu latach pobytu wśród obcych, wśród wojskowych, stosujących w szkole i w służbie pedanterię i surowość jako naczelną regułę, widział teraz znowu swoją „drugą matkę“, towarzyszkę zabaw z Pierzchowca, siostrę Ludwikę, najpierwszą opiekunkę babkę Lettowową i ukochanego „brata“ Jana Kępieńskiego. Słyszał na nowo czystą polską mowę, zwiedzał okolice, związane tradycją i legendą z dawnej Polski dziejami. Niemal, że wracała sielanka lat dawnych, gdyby nie

przedzierały się z kraju wieści pełne goryczy, odgłosy wielkiej katastrofy krajowej. Wojska rosyjskie, pruskie i austriackie opanowywały właśnie w tym czasie nadgraniczne województwa, traktaty podziałowe zostały podpisane 5 sierpnia 1772 r., zewsząd dochodziły echa rządów Kreczetnikowa, Apraksyna i Drewicza, biskup kamieniecki Krasieński został porwany na samym Śląsku, Polskę pustoszyły zarówno wojska regularne jak luźne watahy łupieskie, a wśród tego wszystkiego wrzała w najlepsze w całym kraju agitacya, poprzedzająca sejm podziałowy r. 1773, sejm Ponińskiego i Reytena. Gdyby w 17-letnim Henryku Dąbrowskim nie były nawet w tym czasie rozwinięte pełna uczucia miłości ojczyzny, przeżywał on przecież szereg wzruszeń, które, choćby oparte li tylko na podstawie przywiązania rodzinnego, wiodły go przecież bezpośrednio do zrozumienia szerszego uczucia miłości kraju ojczystego i obawy i troski o jego losy. Wśród wstrząsających grozą wypadków była w niebezpieczeństwie śmierci niejedna droga mu głowa. Pierzchowiec stał się częścią nowych posiadłości galicyjsko-austriackich.

Pobyty na Śląsku, niedługi, zamknięty w ścisłych granicach urlopu wojskowego, był tem większego znaczenia, że rozwiała się nadzieja służby pod własną chorągwią. Dąbrowski wrócił do Hoyerswerdy, został mianowany podporucznikiem niepłatnym i nadkomputowym i przeżył dwa złe lata w życiu. Uległ przygnębieniu, jakie ogarnęło wojskowych saskich na widok niemoocy finansowej kraju i w ślad za tem idącej niemożności wszelkich większych reform. „Zredukowano kompanię na 25 koni, oficerowie stracili chęć i opuścili się w służbie; o instrukcyi, mustrze i manewrach ani pomyślano“. Z przeglądu w październiku r. 1774 okazało się w 11 regimentach jazdy 4435 ludzi i 2197 koni, brakowało zatem 2112 ludzi i 3744 koni. Stosunki majątkowe Dą-

browskich były oplakane. Z Pierzchowca trzeba było zrzec się wszelkich dochodów na czas dłuższy, jak w ogóle trzeba było wyrzec się myśli rychłego uporządkowania interesów w Polsce. Zarząd gospodarczy własną kompanią przynosił tylko „bardzo niewiele“, tak, że naczelny komendant armii, Kawaler Saski, imieniem właścicieli kompanii prosił, aby wyznaczono im odpowiednią płacę w miejsce niepewnych dochodów administracyi oddziałami. W tych złych warunkach, kiedy Michał Dąbrowski wśród zmartwień zaczął podupadać na zdrowiu, syn marnował czas w beczynności i apatyi. Że lata te nie poczyniły jednak szczerb głębokich w charakterze Henryka Dąbrowskiego, zawdzięczać należy dobroczynnemu wpływowi sióstr, które prowadziły dom ojca w Hoyerswerdzie. Przykład „wychowania, moralności i upodobania w czytaniu książek“, jaki miał w domu, nagany ostre i wyrzuty młodszej siostry Aleksandry i lży starszej Ludwiki, były przeciwwagą wobec rozkładowych wpływów kolegów z kompanii. W domu ojca słyszał teraz język polski. Przez lat sześć były pozostawały Dąbrowskie jeszcze w otoczeniu polskim, kiedy Henryk, dzieckiem prawie będąc, znalazł się już wśród obcych. To też Ludwika Barner w czterdzieści lat po opuszczeniu stron rodzinnych, w r. 1810, będzie mogła porozumiewać się z bratową, Barbarą z Chłapowskich Dąbrowską, w języku polskim, kiedy natomiast Henryk Dąbrowski mimo powrotu do kraju już do śmierci nie odzyska zupełnej swobody wysłowienia się po polsku. Bliskość sióstr pozwoliła mu przynajmniej zachować w pamięci duży zapas słów polskich, a przede wszystkim utrzymać żywe wspomnienie kraju. Rolę tę łącznika z przeszłością i krajem obejmie wkrótce w znacznej części Karol Michał Kępieński, młodszy brat Jana, który wstąpił do pułku ks. Albrechta przed r. 1778.

Stosunki w wojsku saskiem poczęły się około r. 1775

zmieniać na lepsze. Było to w związku z usilnemi staraniami o podniesienie kraju administratora, królewicza Ksawerego a zwłaszcza następnie samego elektora Fryderyka Augusta. Na początku r. 1774 zmarł Kawaler Saski, długoletni dowódca naczelny armii, od początku zaś 1775 r. naczelna komenda pozostawała przy własnej osobie elektora. Zamianowano natomiast 4 generalnych inspektorów wojskowych, którzy nie tylko załatwiali sprawy gospodarcze, lecz rozstrzygali o komendzie, dyscyplinie i t. p. Szwoleżerowie im. ks. Albrechta należeli do I inspektoratu jazdy generała Benckendorffa z siedzibą w Dreźnie. Na wiosnę w okręgu każdego inspektoratu odbywał się przegląd a pod jesień manewry. Od 1 stycznia 1776 r. wchodził w życie zmieniony regulamin ćwiczeń. W r. 1776 i 1777 odbyły się przeglądy i większe ćwiczenia piechoty w dwu obozach.

Dąbrowski jakby odżył. W r. 1774 został mianowany rzeczywistym podporucznikiem z gażą miesięczną 16 talarów. „Ściągniono pułki do kwater sztabowych i uczono je... każdy pracował i musiał być czynny“. Wtedy wykształcił się w służbie zwyczajnej, pozostając zawsze jeszcze w dawnej kompanii ojca. Pod koniec r. 1776 przeniesiony został do komendy podpułkownika Klösterleins do Straupitz na wschód od Lübben w Niższej Luzacyi. Wkrótce zaliczono go do najlepszych podporuczników i wykomenderowano ze szwadronem, wybranym z całego regimentu, do obozu pod Strauch na północ od Grossenhain, na granicy dzisiejszej od Prus. Było to w r. 1777. Dąbrowski został wkrótce potem mianowany porucznikiem, gdyż opróżniło się wiele miejsc przez dymisyje starszych wiekiem i niezdolnych do czynnej służby oficerów, i wszedł do przybocznej kompanii kapitana Wallnuss w Wittgenau o 4 mile na północ od Budziszyna.

W życiu rodzinnem Dąbrowskiego zaszły w tymże czasie wypadki ważne. 27 lutego 1775 r. odbył się ślub

siostry jego Aleksandry z porucznikiem pułku im. ks. Albrechta, Krzysztofem Barnerem, synem majora karabinierów, poprzednika Michała Dąbrowskiego w dowództwie pułkiem szwoleżerów im. ks. Karola i baronówny Kayserling z Meklemburgii. Gościom weselnym rozdano półarkusik o złożonych brzegach: mieścił się na nim wierszyk okolicznościowy, napisany w języku niemieckim ku uczczeniu młodej pary przez Henryka Dąbrowskiego. Życzenia w nim zawarte, życzenia długich lat szczęśliwego małżeńskiego pożycia, nie spełniły się; już w kwietniu roku następnego zmarła Aleksandra z Dąbrowskich przy narodzinach córki Ludwika Barner. Opiekunką sierotki została ciotka Ludwika Dąbrowska, która w r. 1777 została drugą żoną Barnera. W roku śmierci siostry, w jesieni 1776, poznał też i sam Dąbrowski przyszłą swą żonę. Odbływały się wtedy koło Neschwitz w okolicach Budziszyna manewry dwu regimentów piechoty w obecności elektora, a że była to nowość po długim okresie letargu, zjechał Michał Dąbrowski z rodziną, aby im się przyjrzeć. Przy sposobności odwiedzone dawnego przyjaciela, podpułkownika Rackel we wsi Loga. Tutaj, wedle słów intercyzy ślubnej z 27 marca 1780 r., „za zrządzeniem Bożem czcigodny pan Jan Henryk Dąbrowski przejął się miłością serdeczną do czcigodnej panny Gustawy-Henryki Rackel i wyjawił to, z uszanowaniem należnem, zarówno pannie jak także jej wielce szanownym rodzicom, czcigodnemu panu Leopoldowi Gustawowi Rackel, panu na dobrach rycerskich Loga, i czcigodnej pani Zofii Magdalenie Rackel, z domu Ziegler-Klipphausen, i starał się w sposób odpowiedni o ich zezwolenie. Wtedy także panienska Rackel po zasięgnięciu rady u swoich rodziców okazała równą skłonność“. Tylko, że młodzi wyznali sobie prędko miłość i ze Straubitz pisywał już Dąbrowski potajemnie do ukochanej. „Rodzice wiedzieli wprawdzie o wspólnem przywiązaniu,

lecz nie rozumieli, aby się tak głęboko zakorzeniło“. Dowódcą Dąbrowskiego był w r. 1777 wuj Gustawy Rackel, a kapitan Wallnuss znał dobrze ojca i przywiązany był do całej rodziny młodego porucznika. Z Wittgenau jeździł też często Dąbrowski do Logi, o trzy mile oddalonej, i dopiero w przededniu wojny r. 1778 musiano się rozstać, „nie bez rozrzewnienia z obu stron i przysięg powtórnych wiecznego przywiązania i stałości.“

Była to t. zw. wojna sukcesyjna bawarska. 30 grudnia 1777 r. zmarł Józef Maksymilian III z linii Wittelsbachów elektor bawarski, a natychmiast jego sukcesor, Karol Teodor, książę Dwumostów, zawarł układ, obowiązujący go do odstąpienia cesarzowi Józefowi II dolnej, względnie całej Bawaryi. Na wiadomość o umowie wiedeńskiej Fryderyk II zapewnił elektorowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi, dziedzictwo po wuju Bawarczyku. Bezpośrednio przedtem na dworze drezdeńskim zapadła uchwała co do reformy armii. Z 11 regimentów jazdy utworzono 7, przytem jednak podniesiono nieco jej liczbę. Tajną konwencyą z 2 kwietnia oddano wojsko saskie pod dowództwo naczelne Fryderyka II, a w cztery dni później wyszedł do wojska rozkaz skoncentrowania się około Drezna. 1 maja ogłoszono zarządzenia o obronie krajowej. Strzeżono obu brzegów Łaby; nad granicą czeską w Gottleuba, Giesshübel i Schandau rozstawiono silne posterunki.

Michał Dąbrowski wziął udział w kampanii jako podpułkownik, a w ciągu r. 1778 został już w czasie działań wojennych pułkownikiem i komendantem szwoleżerów im. ks. Karola Kurlandzkiego. Henryk Dąbrowski z pułkiem im. ks. Albrechta ruszył najpierw ku Dreznu, stamtąd do Pirny i nad granicę.

Z końcem czerwca zerwane zostały stosunki dyplomatyczne między Wiedniem a Berlinem. Fryderyk II główną armię zebrał na Śląsku pruskim. Z drugą armią

pruską przybył brat królewski, ks. Henryk, z Berlina w okolice Drezna, gdzie 10 lipca złączył się z generałem Solmsem, komenderującym wojskiem saskim, i z masą 75,000 żołnierzy utworzył cztery korpusy: dwa pruskie pod komendą swoją i generała Möllendorfa, saski pod generałem Solmsem i sasko-pruski generała Platena. W chwili otwarcia kampanii szwoleżerowie im. ks. Kurlandzkiego i Albrechta zostawali pod generał-majorem du Hamel i generał-porucznikiem Benckendorffem, dowodzącym całą kawaleryą w korpusie generała Solmsa.

Armia ks. Henryka miała działać po prawym brzegu Łaby, przedrzeć się do Czech od północy, od Łużyc Górnych, i starać się o połączenie z armią działającą od strony Śląska. Jednak z obu stron, austriackiej i prusko-saskiej, nadzwyczaj miano się na ostrożności, unikano walki, ograniczano się na uczonem manewrowaniu, na marszach i kontrmarszach. W pierwszym większym starciu, gdzie uczestniczyli Sasi, koło Rumburga 30 lipca, odepchnięto tylną straż austriacką; i tutaj z komendy Michała Dąbrowskiego dostał się do niewoli kapitan z 10 żołnierzami. Najznacniejsza potyczka miała miejsce koło Krombachu, na ogół jednak nie spotkano się nigdzie z większym oporem i cała trudność pochodu polegała na przezwyciężeniu przeszkód naturalnych na terenie górzystym. Korpus saski generała Solmsa był 1 sierpnia w Warnsdorf, 2 w Waltersdorf i pozostawał dni kilka koło Gabel; równocześnie 3 sierpnia generał Bennigsen, przy którym byli szwoleżerowie ks. Kurlandzkiego, zajął Zittau.

W początku września zaszły zmiany w korpusie saskim; generał Solms odkomenderowany został do korpusu Platena, a w miejsce jego na lewem skrzydle objął dowództwo generał Bennigsen. Szwoleżerowie sascy pod Bennigsenem wraz z korpusem pruskim generała Anhalt-Bernburg cofnięci zostali ku Łużycom Górnym. 12 wrze-

śnią stali w obozie za Nissą między Eckartsbergiem a Wittgendorfem, 17 października zajęli kwatery koło Zittau, a następnie koło Mügeln, wreszcie od 17 listopada stali w Górach Kruszcowych i Voigtlandzie.

Na początku lutego 1779 r. nakazano gotowość do marszu z powodu zamierzonego wtargnięcia generała Möllendorfa do Czech, ale ostatecznie doczekano się 10 marca zawieszenia broni, a 12 maja pokoju cieszyńskiego. Szwoleżerowie ks. Albrechta stanęli na kwaterach w Dolnych Łużycach w Lübben, Lübenau i Lieberose; Henryk Dąbrowski z kompanią przyboczną był w Lübben.

Udział swój w tej wojnie, nazwanej później „kartoflaną“, określa Dąbrowski tak: „Regiment nasz zwiódł kilka małych utarczek. Miałem chęć odznaczenia się, lecz ani wiadomości ani dostatecznej okazji do tego“. Wojna ta nie była jednak bez znaczenia; pod wpływem zapoznania się z urzędzeniami fryderycyańskimi przeprowadzono wiele ulepszeń w armii saskiej, a krótkie te dni doświadczeń, zdobytych w niekrwawej kampanii r. 1778, nabierają tem większej wagi, że będzie to jedyna praktyka wojenna aż do pamiętnych dni r. 1794, gdy spadnie na Dąbrowskiego nierównie cięższa odpowiedzialność w obronie Powązek i odwrocie z pod Bydgoszczy.

Ta pierwsza wojna Henryka Dąbrowskiego była ostatnią dla jego ojca. Michał Dąbrowski liczył lat 61; duży zapas jego sił wyczerpało 45 lat służby i 5 kampanii; krótko cieszył się domem własnym; w ostatnim dziesięćciu lat pprzygniotły go nieszczęścia krajowe i śmierć córki, a wśród niewygód marszów w słotnej porze r. 1778 wzmogły się dawne dolegliwości. Rozchorzał też ciężko w czasie leż zimowych r. 1779, musiał pułk opuścić, wyjechał na kurację pod opieką syna, 16 kwietnia zrobił testament, z dnia na dzień czuł się coraz słabszy i zmarł 28 sierpnia 1779 r. w Dreźnie. Pozostawił pa-

mieć „cnotliwego, pocziwego człowieka i najlepszego w świecie ojca“.

Obrączkę ślubną po przedwcześnie zgasłej żonie, której dochował wierności przyrzeczonej na łożu śmierci, zdjął teraz syn Henryk z palców zmarłego, aby nie rozstać się z nią chyba chwilowo, gdy nad Berezyną ugodzi go kula w prawą rękę. Przy śmierci ojca była też obecną córka, Ludwika, i wnuczka, które zimę z r. 1778 na 1779 spędziły w Dreźnie. 14 września, w obecności także Wediga Krzysztofa Barnera, otwarto testament zmarłego.

Podział spadku nastąpił zgodnie z wolą nieboszczyka, „nie używając do działów ani sędziego lub adwokata, ani pośrednika lub świadków“. 20 września 1779 r. podpisał umowę podziałową Dąbrowski i Barner, jako zastępca i opiekun żony i córki. Majątek składał się z Pierzchowca, kapitałów w gotówce i wierzytelnościach, kosztowności i sprzętów. Otrzymał Dąbrowski na równi z siostrą i siostrzenicą 1444 talarów i 14 groszy z gotówki, rzeczy wartości 460 talarów 16 gr., i w wierzytelnościach 14,563 tal. 20 gr. Nadto miał w przyszłości otrzymać jedną trzecią z należących się spadkobiercom Michała Dąbrowskiego 5,506 talarów, których wydobyć od wierzycieli miał się zająć Barner i sumy, jaka miała przypaść zmarłemu po zamknięciu rachunków kompanii, którą miał w własnym zarządzie gospodarskim. Przed podziałem, w myśl ostatniego rozporządzenia zmarłego, oddano synowi część kosztowności i sprzętów i 1000 dukatów. Tak więc odziedziczył Henryk Dąbrowski ogółem 19,765 talarów i 2 gr. Był to majątek na owe czasy dość znaczny, równał się sumie 100,590 złotych polskich; tylko, że przeważna część jego nie mogła być prędko zrealizowaną. Choćaż gaża oficerska Dąbrowskiego wynosiła zaledwie 18 talarów miesięcznie, mógł jednak teraz pomyśleć o założeniu swego ogniska domo-

wego, a jako dziedzic Pierzchowca (po spłaceniu siostry i siostrzenicy) musiał udać się do Polski i tam uregulować interesy.

Potrzeba wyjazdu była tem większą, że na krótko przed śmiercią ojca stracił Dąbrowski babkę Lettowową. Ruszył tedy do kraju w ostatnim kwartale r. 1779. Przebywał w Pierzchowcu u Kępieńskich niedługo. Był za urlopem, miał w nowym roku założyć własny dom, mnóstwo spraw, łączących się ze spadkiem i bliskim ślubem, miał na głowie, spieszył się zatem bardzo. Starał się utrzymać Pierzchowiec w swych rękach: było to nietylko wołanie ojca, ale i jego samego gorącym życzeniem, zwłaszcza teraz, gdy miejsce to poświęcały groby rodziców jego matki. Wkrótce miały się bardziej jeszcze zacieśnić węzły, łączące go z Saksonią; widoków rychłego powrotu do kraju nie było; nie chciał więc tembardziej dokonać niejako ostatecznej ekspatryacyi, wyzbywając się jedyne go kawałka ziemi w Polsce. Utrzymać Pierzchowiec nie było łatwo z chwilą, gdy rząd austriacki położył na nim swą ciężką rękę, jako na dobrach królewskich. Przy podziale spadku, oceniono Pierzchowiec na 2500 talarów, ale suma ta nie wyrażała całej wartości majątku; wieś trzeba było dopiero odkupić od rządu nowego. Nie mógł wszakże Dąbrowski osobiście upominać się skutecznie o swoje prawa u rządu galicyjskiego, sam siedząc zdaleka w Saksonii. Powierzył zatem w tej sprawie zastępstwo wujowi Kępieńskiemu, który też jako dożywotni posiadacz Pierzchowca, prowadził działania prawne wobec władz austriackich i podpisał wreszcie kontrakt kupna w r. 1781.

Z sumy nabywczej 6500 zł. reńskich Gubernium Królestwa Galicyi i Lodomeryi otrzymało po rok 1783 w trzech ratach sumę 3538 zł. reńskich i 80 krajcarów. Spłacał te raty Dąbrowski w miarę, jak wydobywał kapitały, uwięzione w wierzytelnościach. Kiedy jednak po śmierci dożywotnika, wuja Kępieńskiego, w r. 1796

trzeba będzie zapłacić od razu całą resztę ceny kupna, będzie to przechodziło jego możność, i wtedy też nie tylko nominalnie ale i faktycznie przestanie być właścicielem Pierzchowca. Aliści o ekspatryacyi nie będzie już wtedy żadnej mowy, gdyż będzie to w momencie objęcia przez Dąbrowskiego przewodniego w narodzie stanowiska: w przededniu legionów.

ROZDZIAŁ III.

Dom własny, służba w gwardyi.

(1780 — 1792).

Kiedy Dąbrowski opuszczał dom Kępieńskich, wziął zapewne błogosławieństwo od ciotki Aleksandry, bo dzień zaręczyn i ślubu był już bardzo bliski.

Augusta Małgorzata Henryka Rackel liczyła wtedy rok 23; „wesola, bardzo skromnych obyczajów, wychowana do życia domowego i gospodarstwa“, była drugą córką Gustawa Leopolda Rackel, dawnego podpułkownika kirasyerów i Zofii Magdaleny Ziegler-Klipphausen. Rodzina, w którą wchodził Dąbrowski, była mozną i wpływową. Ojciec żony „pochodził z bardzo dawnego domu Dolnych Łużyc“, matka „z jednej z najmajętniejszych i najpierwszych familii Górnych Łużyc“; siostra starsza Krystyna w r. 1779 zaślubiła członka „znanej w Polsce familii kalwińskiej Grabowskich“. Młodszy o dwa lata brat Adolf Rackel służył w piechocie saskiej i cenił się „dla pilności w służbie, nieskażonego, nieposzlakowanego charakteru i życia“. Brat ojca, Henryk Rackel, pułkownik w pułku ks. Albrechta, ożeniony z córką ministra skarbu saskiego, hr. Wallwitza, wystąpił w r. 1778 ze służby w stopniu generała a miał syna, który był podwładnym a potem kolegą Dąbrowskiego w regimencie

szwoleżerów. Z braci matki Ziegler-Klipphausen jeden zmarł wcześniej, około r. 1770, jako podpułkownik gwardyi przybocznej, drugi był podpułkownikiem kirasyerów.

27 marca 1780 r. we wsi dziedzicznej Loga, w domu rodziców, podpisano intercyzę ślubną. Henryka Rackel otrzymała tytułem posagu 2000 talarów; na sumę tę złożył się zapis testamentowy wuja Karola Boguchwała von Ziegler 1000 talarów, legat po dziadku pięciuset talarów i teje wysokości część po matce; przez późniejszy zapis i spadek po śmierci rodziców wiano urosło do wysokości 6000 talarów. Zahypotekowano pomienione 2000 talarów na dobrach Loga, a wypłacane miały być tylko odsetki 5% na Wielkanoc i na św. Michała. Dąbrowski ze swej strony zapewnił żonie na wypadek śmierci 7000 talarów, 500 tal. jako „*Morgengabe*“, procent od 1000 tal. aż do śmierci lub powtórnego zamażpójścia, nareszcie zaraz po śmierci męża na żałobę 300 talarów, oraz najlepszy powóz, konie i uprzęż lub 200 talarów gotowizną. Takie szczegółowe układy, mające wejść w życie dopiero po śmierci jednego z małżonków, były rzeczą zwykłą i przyjętą naówczas w wilię ślubu wojskowego, którego przyszłość zależała od zmiennych losów wojny. To też panna oświadczyła, „że wszystko to jako dowód pocziwej troski o zabezpieczenie jej osoby przyjmuje z należną wdzięcznością“, ale „nigdy nie życzy sobie dożyć chwili zrealizowania tego zapisu“, — „raczej prosi Boga, żeby zechciał odsunąć takie zrządzenie jak najdalej“. Dąbrowski miał zastrzeżoną administracyę majątku wedle swej woli i możność rozporządzania majątkiem później nabytym. Synów postanowiono wychowywać w rzymskokatolickiej, córki w luterskiej wierze.

Ślub odbył się nazajutrz w Loga. Z rodziny Dąbrowskiego była obecna siostra, szwagier i brat cioteczny Karol Michał Kępieński; był też obecny przywiązany zarówno do obu rodzin kapitan Wallnuss. Młoda para

udała się do Lübben, gdzie stał pułk ks. Albrechta, a następnie jeszcze w tym samym roku do Drezna, skoro za niewątpliwem poparciem rodziny żony Dąbrowski został mianowany porucznikiem gwardyi przybocznej.

W Dreźnie przyszedł na świat syn Jan Michał, prawdopodobnie w r. 1781, i córka Karolina Zofia Aleksandra Henryka, prawdopodobnie w r. 1783. Około r. 1784 zmarł podpułkownik Rackel i przestał istnieć w dawnej formie dom w Loga. Wdowa Zofia Magdalena Rackel, która dom ten prowadziła, wniosła już na d. 3 lipca tegoż roku podanie do sądu o zamianowanie kuratorem jej zięcia J. H. Dąbrowskiego w miejsce D-ra Bogumiła Hartmanna z Görlitz; sama zresztą wkrótce potem zmarła 20 listopada 1785 r. w Hoyerswerdzie. Śmierć rodziców żony Dąbrowskiego kazała mu zająć się uporządkowaniem spraw majątkowych. W r. 1784 d. 13 marca przed „elektorsko-saskim wyższym królewskim sądem gwardyi“ Gustawa Dąbrowska oświadczyła, że sprzedaje mężowi za sumę 10 talarów wszystkie posiadane i w przyszłości nabyte „klejnoty, złote i srebrne kosztowności, drogie kamienie, perły, korale, łańcuszki, pierścionki, naszyjniki i naramienniki, zegarki i inne ozdoby“, również suknie i inne rzeczy. Tyłko w razie wcześniejszej śmierci męża lub przyjścia na świat córki miała znowu stać się właścicielką tych rzeczy. Za taką sumę i na tych samych warunkach sprzedał równocześnie Dąbrowski swoje rzeczy żonie. Był to akt, uzupełniający intercyzę ślubną i nie tylko w swej formie kontraktu kupna i sprzedaży fikcyjny, bo żyła już córka Karolina, na rzecz której o dziesięć dni wcześniej przejął Dąbrowski zapis 2000 talarów z rąk Karoliny Zofii Wilhelminy Poigk. Przyszłość dzieci materyjalna zdawała się być zapewnioną, gdyż po Magdalenie Rackel, babce ich, zostało się 4000 talarów na hypotece dóbr Loga i sprzęty wartościowe. W myśl testamentu z 5 listopada 1785 r. Gustawa Dąbrowska

i Boguchwał Adolf Rackel, porucznik piechoty, otrzymali po 2000 talarów i wspólnie pokryli wszelkie długi. Srebrnem, porcelaną, meblami, bielizną i t. d. miało się rodzięństwo samo podzielić, bacząc na to, że córka otrzymała już wiele przy wyprawie ślubnej.

Był też w drezdeńskim dworku Dąbrowskich dostatek, były klejnoty, złote i srebrne kosztowności, drogie kamienie, perły i korale, cennych szrętów przybyło jeszcze po śmierci kapitana Wallnussa, wzrastały zbiory przedmiotów artystycznych: tylko brakło coraz więcej cech domu polskiego. Syn Henryka Dąbrowskiego wziął imię po dziadku i pradziadku, miał ojca chrzestnego w Karolu Kępieńskim, ale po polsku mówić poprawnie nauczył się dopiero bardzo późno, po powrocie do Polski w r. 1806; córka Karolina do śmierci nie umiała dobrze wysłowić się w języku polskim. Wkrótce i Karol Kępieński opuścił służbę saską mimo widoków świetnej kariery, zmuszony do powrotu do Polski „przez stosunki rodzinne“; powodem wyjazdu była niewątpliwie wiadomość o chorobie matki Aleksandry z Lettowów Kępieńskiej, która zmarła w r. 1783. Z żywych świadków przeszłości została już tylko siostra Ludwika; ona to, tęskniąc za krajem a gorąco przywiązana do brata, miała strzedz i pielegnować wspomnienia, zebrane przed laty w Polsce.

Przeniesienie do gwardyi i stały pobyt w Dreźnie miały wpływ stanowczy na dalsze koleje życia Dąbrowskiego. Przez tych dwanaście lat ukształtowała się w wielu kierunkach ostatecznie jego duchowa postać. Tak dla zrozumienia jego życia prywatnego, jego charakteru, jego zamiłowań i wstretów, jak dla ocenienia działalności w zawodzie publicznym i wojskowym, poznanie dokładne historyi tego okresu przedstawia żywy, a niestety, w braku notatek urywającej się w tem miejscu autobiografii, niedający się spełna zaspokoić interes.

Wysoka kultura miasta pełnego zbiorów i pamiątek,

zetknięcie się z dworem, opiekującym się tak troskliwie dziełami sztuki, oddziaływały silnie na Dąbrowskiego. Tu położył podstawy do swych bogatych zbiorów, obejmujących w przeważnej części wydawnictwa i przedmioty z dziedziny wojskowej, ale wchodzące często już w zakres sztuki. Kiedy będzie opuszczał Drezno, wartość tych zbiorów będzie już znaczną; kiedy nagląca potrzeba zmusi go wziąć z pieniędzy żony i córki sumę 6000 talarów, ubezpieczy ją na całym swym mieniu, własności ziemskiej i kosztownościach, a „dla większego bezpieczeństwa“ odda w zastaw także „swoje książki, miedzioryty, mapy i zbiory planów“. Zbiory te uzupełniać będzie odtąd troskliwie i z niemałym nakładem pieniężnym, i we Włoszech i za powrotem do kraju, aż do ostatnich chwil życia. Oddziaływała silnie na Dąbrowskiego współczesna literatura niemiecka i francuska; ostatnia jednak niewątpliwie dopiero znacznie później. Z zapalem witał narodzinny wielkiej poezji niemieckiej i jak na ślub siostry, tak potem do narzeczonej pisywać musiał wiersze. Na rysunkach, przedstawiających go w okresie wojny sukcesyjnej bawarskiej, w okresie pobytu w Saskiej Szwajcaryi, wygląda raczej na rozmarzonego poetę niż na surowego żołnierza. Nawet w późniejszych latach, kiedy włos mu przyprószy siwizna, jeszcze nieraz listy, pisane w interesach majątkowych do swego przyjaciela adwokata, przeplatać będzie niemieckimi rymami. Nie rozstanie się z książkami w obozie, w pochodzie, nawet w ciężkich i krwawych dniach starć z Suworowem: o „Historię wojny trzydziestoletniej“ Schillera, noszoną na piersi, zatrzyma się kula nieprzyjacielska w bitwie pod Novi. Używając spoczynku w Winnogórze, korzystać będzie z przejazdu żony przez Wrocław i Drezno i z pobytu dawnych legionistów we Włoszech, aby sprowadzać najnowsze wydawnictwa księgarskie. Wykształcenie Dąbrowskiego nie było jednak w tym stopniu, co u większości współczes-

nych, encyklopedystyczne; z całym zapalem i niesłabnącą wytrwałością pracował w naukach, związanych z jego żołnierskim zawodem; inne gałęzie wiedzy zajmowały go przeważnie o tyle tylko, o ile ze sztuką wojskową pozostawały w mniej lub więcej ścisłym związku. Zwrot ten do gruntownych studyów dokonał się pod wpływem nowego otoczenia w pułku gwardyjskim w stolicy saskiej.

Przeniesienie do gwardyi, chociaż bez podwyższenia stopnia, było wyszczególnieniem, które jeszcze przed laty dziesięciu zaznaczone było w ten sposób, że oficerowie z Garde du Corps mieli rangę o jeden stopień wyższą, niż w innych pułkach. Od r. 1764 uległa gwardya znacznej redukcji, od r. 1770 zrównano jej oficerów w stopniach ze starszyzną innych oddziałów, ale mimo tych zmian, podyktowanych względami na skarb wyczerpany, pozostał jeszcze sztab liczny i zachował uprzywilejowane stanowisko dzięki tradycyi i obcowaniu z dworem. Pułkownikiem był od r. 1777 hr. Maurycy Bellegarde, wnuk w nieprawej linii Augusta II. „Był to człowiek nadzwyczajny, posiadający duszę wzniosłą i niewyczerpane źródło mocy umysłowej, jednym słowem, geniusz obdarzony mnóstwem tak wojskowych jako i innych wiadomości, umiejętności i talentów; szczególnie zaś odznaczał się głęboką znajomością wszystkiego, co się tyczy służby kawaleryjskiej“. Zatrzymując naczelną komendę w gwardyi, mianowany w r. 1786 generałem majorem, a od r. 1788 inspektorem całej kawalerii saskiej, położył Bellegarde duże zasługi około reorganizacji tego rodzaju broni. „W krótkim czasie przyprowadził gwardyę przyboczną do tego, iż nie tylko była najlepszym pułkiem jazdy w całej armii saskiej, ale nawet wzorem wszystkich innych“. Przez swoje znakomite przepisy ćwiczeń (*die Bellegardeschen Punkte*) zwiększył ruchliwość jazdy. „Z czasem wielu bardzo oficerów pruskich, austriackich, hanowerskich, jako też i francuskich przybywało do Drezna dla

przypatrzenia się temu korpusowi, i przejęli niejedno z jego manewrów, ubioru i administracyi“, bo korpus saski „w istocie mógł służyć za wzór każdej kawalerji, nie tylko pod względem taktyki, ale też wewnętrznego porządku w służbie garnizonowej i polnej“. Sąd ten pełen entuzjazmu wypowiedział Dąbrowski w dziesięć lat po śmierci hr. Bellegarde’a, gdy sam przejechał wzdłuż i wszerz Europę, poznał urządzenia wojskowe wszystkich znaczniejszych państw, gdy miał już 10 lat krwawych własnych doświadczeń i czyny Bonapartego przed oczami. Można stąd wnioskować, jak wielkiemu przeobrażeniu ulegał bezpośrednio po przybyciu do gwardji, w r. 1780, kiedy „przybył do tego korpusu z wiadomościami niedostatecznymi, a mnóstwem przesądów, wystawiając sobie, jak i wielu innych, iż nie więcej umieć nie potrzeba jak tylko regulamin na pamięć“ i kiedy nie sądził nawet, „aby inna jakaś książka miała być potrzebną oprócz regulaminu“. Hr. Bellegarde starał się w wojsku podtrzymać tradycję szwoleżerów z bitwy pod Kolinem, widział też, ile cierpi na tem kawalerja saska, że generałowie i oficerowie sztabowi są w podeszłym wieku, więc był pełen życzliwości dla Dąbrowskiego, którego „postać i żywość niezmiernie mu się podobały“. W rozmowach, w które pułkownik Bellegarde zwłaszcza z młodymi ludźmi zapuszczał się przy każdej sposobności, „poznał“ Dąbrowski „nieumiejętność swoją i zazdrościł kolegom, którzy o książkach wojskowych rozmawiać, na wszystko dostateczną mogli dawać odpowiedź albo stosowne w swoim miejscu czynić zapytania“. Obudziła się w Dąbrowskim żywa chęć pracy nad sobą, nad zdobyciem wiedzy teoretycznej wojskowej, a „znalazł w gwardji przybocznej oficerów, którzy się już za przykładem pułkownika swego byli wykształcili i innym za wzór służyć mogli“. „Czując potrzebę mentora, któryby nim w tem dobrem przedsięwzięciu kierować umiał“, udał się

do rotmistrza Blüchera, oficera, „którego pułkownik Bellegarde najwięcej cenił“, i z którym „bardzo często o dziełach wojskowych rozmawiał“. „Był to“ w przeciwieństwie do swego głośnego z czynów i gwałtowności imiennika, feldmarszałka pruskiego, „człowiek nadzwyczajnie pilny i równie cierpliwy“, a zwracającemu się z prośbą o radę koledze „natychmiast pożyczył z biblioteczeki swej kilka książek z dziedziny taktyki“ i wyjaśniał ustępy trudniejsze do zrozumienia. Za przykładem Blüchera zaczął Dąbrowski uczęszczać na lekcye „matematyki, inżynierii, rysunków topograficznych i artylerii“. Korzystał z biblioteki, jaką w każdym pułku urządził hr. Bellegarde, a wkrótce po myślał o założeniu własnej. Przez dwanaście lat w zupełnym spokoju, w środowisku, podniecającem go do pracy, „uczył się z usilnością“. Rychło też wykształcenie jego wojskowe objęło szerokie kręgi. Gruntowną była jego znajomość historii sztuki wojskowej: zna życie sławnych wodzów nawet w szczegółach drobnych, powołuje się na przykłady Piotra W., Turenne’a i Czarnieckiego, interesuje się dziejami wojennymi Ksenofonta i Cezara, czyta współczesne, peryodyczne wydawnictwa militarne. W tym czasie położył podstawy do swego zbioru map i planów, który odtąd uzupełniał starannie, korzystając z każdej sposobności, czy to biorąc kilka kart z ratusza zdobytej Bydgoszczy, czy polecając synowi, zwiedzającemu Włochy południowe, zakupno brakujących mu zdjęć Zannoni’ego z Neapolu, Malty i Sycylii, czy prosząc adjutanta Haukego o szkic wyspy St. Domingo. Już w r. 1792 zbiór ten był zapewne najbogatszy, jeśli nie jedyny w całej Polsce. Owoce tych mozolnych studyów nad kartami geograficznymi zbierać będzie później, kiedy mu działać przyjdzie na tak różnym terenie walki w Polsce, Włoszech, Rosyi, Niemczech i Francyi.

Jakie było to wykształcenie techniczne w różnych swych odgąteżeniach, jakimi szło drogami i do jakich

prowadziło militarnych pojęć i przekonań, oznaczyć można. tylko ogólnie wedle norm, panujących w ówczesnej sztuce wojkowej. Najwyższym wyobrazicielem tej epoki był Fryderyk II, i pod dominującym wpływem jego strategii pozostawał zarówno hr. Bellegarde, jak Dąbrowski. Armie ówczesne były w stosunku do sił, jakie na plac boju rzucił wkrótce Rewolucya i Napoleon, nieliczne, a organizacya ich nie opierała się na pierwiastku narodowościowym. Wedle instrukcyi r. 1768 armia Fryderyka II składała się z 160,000 żołnierzy, wśród których było 90,000 obcokrajowców. W r. 1742 żądał Fryderyk od komendantów pulków, aby starali się do kompanii zaciągać $\frac{2}{3}$ cudzoziemców; nie cofał się król przed poborem w kraju nieprzyjacielskim i przed przymusowem wprowadzeniem w szeregi pruskie jeńców wojennych. Jedyną spójnią między różnorodnymi żywiołami, tworzącymi jedną armię, były żelazne przepisy karności wojkowej. Pojęcia honoru wojkowego, przywiązania do kraju starał się obudzić Fryderyk II w gronie oficerskiem, ale „co do prostego żołnierza, to koniecznem było, zdaniem jego, aby lękał się więcej swoich zwierzchników, aniżeli niebezpieczeństw, na które się go wystawia; inaczej nigdy nie zdoła się go poprowadzić do szturmów wśród ognia 300 zielejących zniszczeniem armat“. Siła armii XVIII w. polegała na najściślejszej dyscyplinie, a utrzymanie bezwzględного posłuszeństwa było pierwszym zadaniem wodza. Żołnierze tworzyli długie, sztywne linie, które, dając ognia, posuwały się naprzód; unikano terenu nierównego, górzystego lub lesistego nie tylko przy wyborze pola bitwy, ale także w czasie marszu, aby nie rozluźniać szeregów i nie ułatwiać dezercyi. Tyrallierka nie dała się wcisnąć w ramy taktyki liniowej; nie pozwalano nigdy żołnierzowi działać samodzielnie, nie liczono zgola na jego inteligencyę i dobrą wolę, nie dopuszczano myśli o szukaniu w walce zasłony. Z wprowadzeniem tak pojętej karności

łączył się obowiązek jak najstaranniejszego zaopatrywania wojska w żywność. Z chwilą, gdy żołnierz musiałby sam pomyśleć o swych potrzebach, uważałby się za uwolnionego od posłuszeństwa; głód rozluźnia wszelkie węzły. Skoro karność była podstawą organizacyi wojska, a opierała się na regularnem zaspokojeniu potrzeb żołnierzy, koniecznem stało się zakładanie magazynów z żywnością. Rekwizycye groziły rozprzęgnięciem armii i nie dały się zastosować w szerszej mierze wobec nieobszer- nego i nie zmieniającego się terenu walki w okresie nie- kiedy kilkoletnim. W wojnach niderlandzkich Ludwiki XIV rozwinął się system 5-dniowych marszów; wedle niego wojsko nie powinno było nigdy oddalać się od swych magazynów jak tylko o 5 dni marszu, poczem zatrzy- mywano się i zakładano nowe; pośrodku, między armią a magazynem, o dwa dni drogi od obozu, urządzano pie- karnię. Fryderyk II przez ulepszenie służących do transpor- tu zaprzęgów zdołał wytworzyć system 7, a nawet 9-dniowych marszów. Na takich zasadach i wśród takich warunków rozwinęła się strategia XVIII w. Jako cel wojny nie mo- gła nielicznym szeregom stawiać zupełnego zniszczenia sił nieprzyjacielskich, opanowania stolicy i znacznej części kraju wroga. Przez zajęcie korzystnego stanowiska, opa- nowanie prowincyi i twierdz nadgranicznych, utrzymanie kosztem nieprzyjacielskiego kraju swego wojska, przez wyczerpanie zasobów finansowych przeciwnika starano się go zmusić do pokoju i ustępstw. Dla osiągnięcia ta- kiego celu nie były nieodzowne bitwy wielkie i stanowcze, Przeciwnie, teoretycy wojskowi XVIII stulecia, Lloyd i Bü- low, uznali nawet za zupełnie nie potrzebny taki rozlew krwi, a także Fryderyk II uważał bitwę, jako środek, do któ- rego uciekać się należy tylko w położeniu rozpaczliwem, lub gdy warunki do jej stoczenia są niezwykle korzystne, a którym posługują się najczęściej generałowie niedołęż- ni, nie umiejący sobie radzić inaczej. Otwierało się też

szerokie pole dla zastosowania różnych skombinowanych manewrów wojennych. Wódz musiał się na każdą bitwę zosobna decydować, a decyzja była u wszystkich duchem słabszych trudna wobec wielkości odpowiedzialności i niepewnych, jak zawsze w wojnie, przesłanek. Bez starć rozstrzygających starano się zatem przez podstęp i zręczność zapewnić sobie wiele drobnych korzyści, nie narażając się na niebezpieczeństwo klęski. Przezorność, nieufność, podejrzliwość i sztuka tajenia istotnych zamiarów były to wedle pojęć ówczesnych cnoty kardynalne generala. Fryderyk II uznawał, że zachodzą niejednokrotnie okoliczności, w których bić się trzeba koniecznie, gdy cios stanowczy rozstrzygnąć ma o zawarciu pokoju, kiedy można napaść nieprzyjaciela nieprzygotowanego, zniemacka. Sądził jednak, że atak na armię, zajmującą stanowiska górzyste, korzystne, usprawiedliwić może tylko konieczność ostateczna, usuwająca na bok wszelkie reguły; że zresztą w ogólności dobry dowódca winien stawiać krok każdy z wyrachowaniem, głębokim namysłem, pozostawiając jak najmniej do rozstrzygnięcia losowi niepewnych bitew. Temi zasadami przejął się Dąbrowski w długim okresie gorliwych studyów teoretycznych. Tak ceniony przez niego i brany za wzór marszałek Turenne był jednym z twórców tego systemu strategicznego i pierwszy raczej wolał się rzec korzystnego przedsięwzięcia, niż narażać się na niebezpieczeństwo nieregularnego dostarczania żywności swemu wojsku. System taki starej monarchii miał głębokie uzasadnienie w ówczesnej organizacyi wojennej i politycznych urządzeniach państwowych. W jedynej swej praktyce wojennej w czasie kampanii o sukcesyę bawarską 1778—1779 r. widział wprowadzić Dąbrowski właśnie wszystkie strony ujemne systemu „metodycznego“, całą bezpłodność tych manewrów, kilkomiesięczne wahanie się ks. Henryka i bezczynność wojsk, stojących naprzeciwko siebie, aż spóźniona pora roku zmusiła je do zaniechania

dalszych manifestacji wojennych; ale początkujący oficer był wówczas zamłody i niewykształcony i nie zdawał sobie sprawy z błędów swojej komendy naczelnej. Wszak to właśnie po roku 1779 do armii saskiej przeszczepiono wiele urządzeń pruskich. W służbie kawaleryjskiej niedostatki urządzeń pruskich nie występowały wprawdzie tak silnie. Jeszcze po latach kilkunastu, Napoleon, ciągnąc pod Jene, liczył się ze sławą, jaką otaczała jazdę pruską. Zresztą w konnicy saskiej w ramach systemu XVIII w. wprowadził hr. Bellegarde niektóre ulepszenia, podnoszące jeszcze sprawność tej broni. Kiedy Dąbrowski wstępował do armii polskiej, „system metodyczny“ trwał w pełnej mocy, nienaruszony i niezachwiany jeszcze przez taktykę rewolucyjną, niezłamany jeszcze przez wielkie zwycięstwa strategii nowożytnej Napoleona. Bądź co bądź jednak, tutaj, na gruncie polskim, przy odmiennym zgola od niemieckiego charakterze narodowym, wobec słabości władz centralnych i praw, uwzględniających w tak wysokim stopniu swobody obywatela-żołnierza, w kampanii r. 1794, powołującej na pole tłum ludu z kosami, uzbrajającej mieszczan i wyprowadzającej do walki pospolite ruszenie,—teorye taktyki i strategii Zachodu musiały w głowie Dąbrowskiego uleść poważnym modyfikacjom i przystosować się w nader znaczącej mierze do realnych potrzeb położenia i doby nowożytnej.

ROZDZIAŁ IV.

Powrót do Polski i działalność organizacyjna.

(1792 — 1793).

Od czasu pamiętnej uchwały o armii stutysięcznej z 2 października 1788 r., poprzez wszystkie obrady Sejmu Wielkiego przewijała się troska, aby ta uchwała przeszła jak najrychlej w życie, skoro od jej wykonania zawisła była cała nadzieja lepszej przyszłości. Dla nowoformujących się kadrów potrzebną była znaczna ilość oficerów, a wybór ich trafny miał niezwykle doniosłe znaczenie, skoro teraz, w przededniu nieuchronnej wojny, trzeba było zasady nowożytnej sztuki wojσκowej na grunt polski przeszczepić i w nowych tych formach wskrzesić tradycję broni polskiej, tradycję, przerwana przed stu laty. „Warował“ też sejm w grudniu „przy uformowaniu etatu wojska uczynić stosowne rozrządzenie względem kadetów umieszczenia i oficerów rodaków, z obcych służb do ojczystej wrócić chcących“. Dopiero jednak w październiku następnego roku 1789 uchwalono nowy etat wojska Obojga narodów, a w lutym 1790 r. zapewniono „rodakom, z służby zagranicznej przychodzącym, prawo do trzeciej części placów, etatem utworzonych“. Obecni w Warszawie mieli zgłosić się natychmiast do Komisji

wojskowej, przedstawić patenty lub dowody szarży swojej, „okazać przyczynę, dla której z zagranicznej służby odeszli“, i złożyć „egzamin zdatności swojej“. „Ci zaś, co nie są przytomni w Warszawie, a już wyszli lub jeszcze zostają w aktualnej służbie zagranicznej i już się listami, czy przez przyjaciół zgłosili, że do ojczyzny i służby powrócić pragną, mają być w Komisji Obojga narodów meldowani, najdalej *in spatio* sześciu miesięcy“. 23 marca Zieliński, poseł zakroczymski, żalił się, że „Rzplita dla dotrzymania warowanego dobrodziejstwa dla rodaków w zagranicznej zostających służbie... dwadzieścia tysięcy wojska ciągiem sześciu miesięcy bez dozoru, bez egzercerunku i koniecznej w sztuce wojskowej znajomości będzie miała, a kraj bez zabezpieczenia zostanie“. Żądał zatem poprawy zapadłej konstytucyi i „upraszał o zalecenie do Komisji wojskowej, aby, nie zważając na zamierzony 6-miesięczny termin, wydała ordynanse szefom fortagowania oficerów bez odwłoki“. Marszałek i większość sejmujących nie uważała jednak sprawy za tak nagłą, skoro sama Komisya wojskowa nie przysłała na sejm z żądaniem zmiany w prawie, zapadłem przed kilkudziesięciu dniami. I chociaż Zieliński skarżył się powtórnie, „iżby to było największą niesprawiedliwością, największym nieporządkiem, gdyby Komisya wojskowa, oczekując na kilka osób, które są zagranicą obowiązane służbą i dopiero się namyślać mają, czy wrócić do kraju lub nie, całe urządzenie wojska wstrzymywała“, przecież sejm zatwierdził dawną uchwałę. Komisya wojskowa zmian nie żądała, wołała ludzi się dłużej nadzieją, że z zewnątrz napłyną siły i przyjdzie pomoc, bo zadania jej były ponad możność i położenie było rozpaczliwe.

Otóż wówczas to, w początku 1790 r., rozpoczęto, między innemi z Warszawy starania o pozyskanie Henryka Dąbrowskiego ze służby saskiej do polskiej. Sprawę tę wziął żywo do serca sam marszałek sejmowy, za-

eny Stanisław Małachowski. Rokowania z Dąbrowskim toczyły się za pośrednictwem generała Karwickiego i pułkownika Stryjeńskiego. Dąbrowski, aczkolwiek wstrzymywał się jeszcze z ostateczną swoją decyzją w tej mierze, jednak za pośrednictwem rzeczonych oficerów starał się o swoich intencjach informować Małachowskiego, któremu też w końcu marca 1790 r. w liście własnoręcznym serdecznie dziękował za osobiste jego wdanie się i pamięć. Prócz tego zresztą na miejscu, w Dreźnie, porozumiewał się w tej sprawie bezpośrednio z poselstwem polskim, wyprawionem od sejmu warszawskiego na dwór elektorski.

Wykonanie uchwały o armii stutysięcznej natrafiało na trudności nie do przewyżyczenia, a sejm niejednokrotnie pomnażał je przez niedość rozważne uchwały. Do tych nieszczęśliwych postanowień należało podniesienie jazdy do 21,862 koni. „Stany widocznie nie brały w rachubę, że tworzenie jazdy, szczególnie raptowne, jest ogólnie rzeczą niezmiernie trudną, a na sposób przyjęty w Polsce przy moralnem zwątleniu żywiołu, z którego się formować miała, i panującym systemie organizacyi, jeszcze trudniejszą“. Ostały się, w tej zwłaszcza broni, stare, szkodliwe nadużycia. Już od czasów Augusta II wytworzyły się w chorągwiach dwa rodzaje towarzyszy: przytomni i sowici, to jest pacholcy zastępujący nieobecnych, brakło zaś w kwaterach i jednych i drugich; do odjazdu od chorągwi nie trzeba było pytać nikogo o pozwolenie. „W okresie panowania Stanisława Augusta wstąpiła jazda autoramentu polskiego w stanie zupełnej dezorganizacyi i rozstroju i zostawała jeszcze przez długi czas w tym stanie... Oficerami bywali faworyci albo kolligaci, a z towarzyszy oprócz namiestnika rezydowało bardzo niewielu... Dla starych i nie-doleżnych towarzyszy chorągwie służyły jakby za przytułek dożywotni... Inni znowu towarzysze byli zanadto

młodzi i po prostu dzieci od lat 5... Stojący na czele porucznik komenderować nie umiał, a chorągiew komendy nie rozumiała“. Reformy, przeprowadzone po pierwszym rozbiórce, nie były dostateczne. W r. 1776 przetworzono chorągwie husarskie i pancerne w 4 brygady kawalerii narodowej, ale regulamin, ułożony dla nich w r. 1780, wprowadził dwojaki rodzaj uzbrojenia: dla towarzyszy piki, dla szeregowców karabiny, rozmieszczał towarzyszy w skrajnych, szeregowców w średnich eugach i „przez ten błąd w szyku przyłożył się do spaczenia taktyki polskiej“. Nie „było skąd wziąć wykształconych i ugruntowanych w służbie oficerów i niższych stopni, kiedy dotąd nikt się niczego nie uczył i nie nie umiał, zaczynając nawet od należytego osiodłania konia i prawidłowego jeżdżenia... Dla celów, nie wspólnego z przeznaczeniem wojska nie mających, odrywano bez przerwy pojedynczych ludzi i komendy od ich korpusów“. Departament wojskowy od r. 1776 do 1788 nie dokonał żadnej „poważniejszej czynności prócz sformowania brygad i pułków, wydania regulaminu i rozporządzeń, dotyczących się formy munduru“. Konstytucya z r. 1786 zastrzegła, że „w kawalerii narodowej tylko szlachta rodowita polska być ma“, pozwoliła towarzyszom oddalać się z chorągwi, zostawiając zastępców, a przez to „położyła tamę wszelkiej możliwości regularnej organizacyi chorągwi i szwadronów kawalerii narodowej i porządnego szyku na przyszłość i zaprowadziła w wojsku swawolę, która potem żadną miarą wykorzenie się nie dała“. Sejm Czteroletni przystępując do wielkiego dzieła przywrócenia krajowi wewnętrznej spoistości i zewnętrznej mocy, nie miał pełnej świadomości technicznej potrzeby zrzucenia tego jarzma dawnych błędów i grzechów. „Zaslepienie swoje posunął tak daleko, że i dragonów, których organizacya, jako gruntująca się na żywiole ludowym, była najodpowiedniejszą na owe czasy, przekształcił także na wzór jazdy

narodowej“. Ostatni błąd rażący dał się naprawić w toku prac organizacyjnych: każda chorągiew wedle rozporządzenia z d. 12 lutego 1789 miała się składać ze 150 ludzi, w połowie towarzyszy a w połowie szeregowców; gdy jednak z pośród pierwszych brakło ochotników, przyznać musiano w rok potem $\frac{3}{4}$ miejsc szeregowcom. W przeciągu lat czterech trwania sejmu podniosła się liczba jazdy z 5,638 na 19,047. Rotmistrze, zaciągający chorągwie, mieli prawo nominacyi poruczników, chorążych, namiestników i podoficerów, ale coraz bardziej odczuwać się dawał brak oficerów wyższych, oficerów wykształconych, którzyby nie podzielali starych przesądów i wad zakorzenionych. Chociaż więc minął termin wyznaczony przez sejm rodakom, chcącym powrócić ze służby obcej do ojczystej, książę Józef Czartoryski, poseł Rzplitej na dworze saskim, prowadząc dalej rokowania, nawiązane przez Małachowskiego, nie przestawał nakłaniać Dąbrowskiego, aby rzucił szeregi gwardyi saskiej i przeszedł pod ojczyste znaki. Pamiętano też o nim na dworze królewskim w Warszawie, gdzie miał najgorętszego poplecznika w osobie wuja, komendanta gwardyi, Henryka Lettowa. Stanisław August przywiązywał wiele nadziei do pozyskania Dąbrowskiego dla armii polskiej i czynił osobiście starania u elektora saskiego „o pozwolenie przejścia w służbę Ojczyzny własnej“.

Dąbrowski namyślał się długo i wahał długo. Upłynęło ćwierć wieku od chwili, kiedy pacholęciem opuścił Polskę. Tak zżył się ze swem otoczeniem saskim, że niejednokrotnie żartobliwie nazywał siebie „starym Sasem“. Łączył go z tą drugą przybraną ojczyzną i dom rodzinny i związki przyjaźni, i służba wojskowa pod tak wysoko cenionym generałem Bellegardem, i zamiłowanie do życia w wysokiej kulturze drezdeńskiej. Postanowienie nie mogło zapaść szybko u człowieka, który zbliżał się do czterdziestki, w którego żyłach płynęło wiele krwi nie

tak zapalnej jak polska, i którego lata pracy naukowej przyzwyczaiły do głębokiej rozwagi w sądach. Postanowienie raz ukształtowane było za to męskie, a później od innych rozpoczęta służba miała być nierównie wytrwalszą, nierównie dłuższą i nierównie w skutki owocniejszą.

Myśli o obowiązku powrotu do kraju torowały drogę uczucia miłości ziemi rodzinnej, jeszcze nie górujące nad innemi, niezahartowane w ogniu kampanii r. 1794, nie wykształcone przez realną pracę obywatelską, raczej oparte na wspomnieniach z pierwszej młodości, na tradycyi, wziętej po dziadzie, niestrudzonym żołnierzu chorągwi Sobieskiego. Ważył tu znacznie wpływ ukochanej siostry, Ludwiki, tęskniącej coraz silniej za krajem i czującej się wciąż obcą w otoczeniu niemieckiem. Oddziaływała także ogólna atmosfera, panująca na dworze Fryderyka Augusta, zainteresowanie się powszechnie reformą wojska i państwa polskiego, żywe sympatye, będące echem uniesień zapалу, wywołanego w Polsce przez konstytucję Trzeciego Maja. Oddziaływały również rozprawy o pojęciu narodowości, obywatelstwa, powinności wobec ojezyny, toczące się we Francyi, już gotującej się do śmiertelnej walki ze starą Europą. Odzywała się wreszcie w Dąbrowskim co raz rosnąca chęć czynu, zużytkowania nagromadzonej wiedzy dotąd martwej i bez ścisłego związku z życiem, wyładowania napiętej energii, zdobycia sławy. Dla tych wysokich pragnień nie było pola w cichej Saksonii; a jeśli nawet niebawem mały ten kraik i ostrożny jego władca mieli wziąć udział w wojnie koalicyjnej w myśl praw Rzeszy niemieckiej, to przekonania kazały Dąbrowskiemu stanąć po stronie wojsk republikańskich francuskich.

To były motywy naczelne, skłaniające do postanowienia opuszczenia Saksonii. Obok nich zresztą rodziły się też inne, mniejszej wagi, które jednak na tem ogół-

nem tle rosnącego poczucia obowiązku powrotu nabierały większego znaczenia. Doświadczył Dąbrowski niechęci Schiebela, rywalizującego niegdyś w czasie wojny siedmioletniej z jego ojcem o dowództwo w pułku ułanów, a mającego później kierownictwo spraw, należących do „wojskowego departamentu tajnej rady“. Umarł wuj żony, zapisując majątek dzieciom legalizowanego późno związku. Wreszcie wiadomość o śmierci hr. Bellegarde’a, która doszła z Piemontu do Drezna zapewne jeszcze w pierwszej połowie lutego 1792 r., na postanowienie Dąbrowskiego, jeśli jeszcze nie było powzięte, musiała wpłynąć stanowczo. Odtąd starał się jak najspieszniej załatwić sprawy, odwołujące jego wyjazd. Tymczasem coraz wyraźniej zarysowała się groźba nieuchronnej wojny Rzplitej z Rosją. Oczywiście było dlań, jako dla żołnierza i Polaka, rzeczą honoru znaleźć się w tej chwili na stanowisku. Jeszcze 6 Maja był w Dreźnie pożyczyl z pieniędzy, będących posagiem jego córki, 2,000 talarów, zmuszony nieodzowną potrzebą. Nareszcie wystąpił z gwardyi, pośpiesznie załatwił formalności dymisyjne, zostawił dzieci i żonę, a sam ruszył do Polski.

Jednakowoż, mimo cały pośpiech, było już narażenie zapóźno. Wypadki potoczyły się w tempie nadspodziewanie, fatalnie szybkim. D. 14 lipca 1792 r. wpisany został Dąbrowski do I brygady wielkopolskiej w randze wicebrygadiera. Wszelako cały ten korpus, tworzący rezerwę, nie miał już udziału w kampanii. Było to nazajutrz po zajęciu przez cofającą się armię polską stanowisk nad Bugiem. 18 lipca ks. Józef Poniatowski zaczął ustępować przed Tormasowem, a równocześnie Kościuszko walczył pod Dubienką. Poprzez szeregi wojska nurtować poczęły wieści o zdradzie króla. Jakoż 23 lipca Stanisław August podpisał akces do konfederacyi targowickiej. Wojna w obronie konstytucyi Trzeciego Maja była skończona.

Dąbrowski razem z brygadą otrzymał rozkaz cof-

nięcia się z pod Warszawy do Wielkopolski. W Gnieźnie 1 Września pożyczył od Madalińskiego 200 czerwonych złotych, „które na dzień 20 maja 1793 r. oddać obowiązował się“, wziął krótki urlop i pośpieszył do Dreżna po żonę i dzieci. 15 września był w Dreźnie, 16 wziął od żony 4,000 talarów z pieniędzy po rodzicach, 17 zakończył proces z Agopsiewiczem o konie dostarczane dla jazdy saskiej, o których dostawę zawarł był kontrakt w imieniu hr. Bellegarde’a w październiku roku ubiegłego, i wkrótce potem pośpieszył z powrotem do kraju. Nie bez wzruszenia opuszczał ostatecznie wygodną siedzibę dreźnieńską i żegnał starych saskich przyjaciół, ale przy całej trosce o przyszłość niepewną po wojnie przegranej miał pocieszającą świadomość, że otwiera się przed nim nieskończenie szersze i nieskończenie więcej warte ukochania pole do czynu. Małgorzata Gustawa z Rackelów Dąbrowska opuszczała Dreżno silniej jeszcze wzruszona, zajęta wciąż dziećmi i kłopotami gospodarstwa patrzyła z żalem na wygasłe ognisko domowe, żegnała swoją ojczyznę wśród złych wróźb, mając komornika w domu; nie przeczuwała jednak, że i w jej życiu nastaje nowy okres, tak niepodobny do lat ubiegłych, bolesny okres tułaczki, trwogi i niedostatku.

Rok pierwszy pobytu w Polsce upłynął Dąbrowskiemu na pracy organizacyjnej, od połowy lipca 1792 aż do sejmu grodzieńskiego. Dywizyą wielkopolską dowodził od kwietnia 1791 r. generał - pomocnik Arnold Byśzewski, po usunięciu się Malczewskiego w skutek podeśzłego wieku, a I brygadą po Mioduskim od 14 lipca 1792 r. komenderował Antoni Madaliński. Do tej brygady przyszedł Dąbrowski „bez zapewnienia sobie przyzwoitej rangi“, i rzeczywiście „przekładał ten szanowny oficer interes swego narodu nad interes własny“. W istocie nie tylko ze względu na fachowe wykształcenie, którem przewyższał wszystkich wodzów ówczesnych armii pol-

skiej, ale wprost ze względu na zasługi i rangę w wojsku saskim, miał prawo do stopnia wyższego, bo wszak np. Józef Wodzicki, opuszczając służbę w Saksonii jako porucznik, był wszedł w służbę Rzplitej za brygadiera w r. 1766. Pozornie czterekroć od dawniejszego wyższe wynagrodzenie w sumie 8,000 złp. rocznie nie zabezpieczało przyszłości rodziny Dąbrowskiego; skarb Rzplitej odwoływał się do ofiarności obywatelskiej, a Dąbrowski niewątpliwie dla dokompletowania brygady pożyczył pieniądze, będące własnością jego żony i córki. Mimo podrzędnego stanowiska i mimo ograniczonych środków finansowych praca Dąbrowskiego w sztabie dywizji wielkopolskiej mogła jednak przynieść obfite owoce. Mimo licznych zmian na lepsze, jakie poczynił Sejm Wielki, zbierając wiele smutnych doświadczeń w okresie swych paroletnich rządów, gdy szeregowców wyjęto z pod władzy towarzyszy i poddano bezpośrednio pod komendę podoficerów, gdy w r. 1790 ułożono dla Komisji wojskowej nowy regulamin, gdy wedle prawa „o sposobieniu oficerów naszych do wiadomości wojennych“ z r. 1791 miano wysyłać wojskowych dla przyjrzenia się manewrom zagranicznym i zaczęto urządzać obozy instrukcyjne, gdy wreszcie w wilię stanowczej rozprawy z Rosyą w kwietniu 1792 r. pozwolono dopełniać chorągwie szeregowcami za pomocą werbunku,—pozostawało jeszcze niezmiernie wiele do zrobienia, aby nadać nowoutworzonej armii polskiej wewnętrzną spoistość, wprowadzić do niej ład, karność i znajomość rzemiosła wojennego. Zwłaszcza brygada pierwsza kawaleryi narodowej, która nie przeszła krótkiej szkoły wojny r. 1792, wymagała znacznego nakładu pracy i doświadczonego kierownictwa. W czerwcu 1792 r. liczyła 1748 ludzi, w dwunastu chorągwiach, biorących nazwy od nieczynnych w rzeczywistości rotmistrzów. W sierpniu 1791 r. lustrował ją pisarz polny Kazimierz Rzewuski „z sercem napelnionem

załem“. „Panowie porucznicy, nieposłuszni ordynansom wydanym, nie trzymając ani schematów do likwidacyi, ani nacyonatów, potrafią zabalamucić fundusze, ukrywać przychód i odchód głów, tak w tej mierze są mało doglądani od majorów i od sztabu. Tak oficerowie, jak namiestnicy i towarzysze, odjechawszy od komendy swojej, meldują się chorymi i w raportach za chorych są podawani, a tymczasem albo biegają po kraju, albo swoich pilnują interesów. Co do porządku, to brygada żadnego w tej mierze układu niema; co do subordynacyi, ta jest jej obcą“. Z lustrowanych czterech szwadronów żaden ani wystąpić podług przepisu ani uszykować się do parady, ni do boju, ani nawet odmaszerować eugami nie potrafił; oficerowie komenderować, ani nawet pierwszych słów w przepisie musztry dla kawaleryi położonych nie umieli. Major Łaszczyński „nie więcej, jak maszerować nie potrafił,“ nie umiał „nawet użyć słów przepisanych do komenderowania, nie potrafiłby był komendy swojej uszykować, gdyby nie użył do pomocy namiestnika Karskiego, który był unteroficerem w gwardyi pieszej koronnej“, „a gdy front odmienić chciał, opacznie zakomenderował eugami w prawo i w lewo, w tył, i zaczęł tak się komenda pomieszać, iż czasu półgodzinnego potrzeba było, by dywizję do szyku przyprowadzić.“ Przed egzaminami oficerowie udawali chorobę. Kwitł handel końmi tak szkodliwy, że „ledwo $\frac{1}{6}$ lub $\frac{1}{7}$ część każdego szwadronu koni jest zdolna: niektórzy towarzysze w lustracyach na pożyczanych koniach występowali, a furaz, nie trzymając koni, pobierali.“ W roku 1791 „brygadyerowie dywizyi wielkopolskiej obowiązków swoich pełnić nie mogą z przyczyny innych zatrudnień lub nie umieją z niedołęstwa.“ W r. 1792 brakło również ludzi, którzyby zdolni byli do przeprowadzenia gruntownej reformy. Byszewski nie miał żadnych kwalifikacyi na wysoki swój urząd, a Madaliński, wyniesiony w czasie

obrad sejmowych z porucznika na dowódcę brygady, miał za sobą lat 24 służby, ale służby polskiej, w której nie mógł się nic nauczyć i „w niedostatku edukacyi wojskowej był tylko żołnierzem fortuny.”

Ciężar pracy spoczął na barkach Dąbrowskiego. Pomocników znalazł kilku, wśród niższych oficerów, którym służba zagraniczna lub w pułkach polskich gwardyi dała potrzebne wykształcenie. Był major Fabian Gordon z gwardyi przybocznej koronnej, a porucznik Piotrowski z korpusu kadetów; porucznik Ludwik Kielezewski miał doświadczenie 17 lat służby pruskiej, a podporucznik Aleksander Dzimiński, zanim wszedł pod chorągwie narodowe, dosłużył się najpierw w wojsku pruskiem, potem we francuskiem stopnia porucznika. Pod biegłą ręką Dąbrowskiego nawet major Łaszczyński zmienił się w nieświetnego, ale pożytecznego w r. 1794 oficera, a porucznik Robert Kampenhausen jeszcze niedawno „wcale niezdolny do służby,” nieposuszny, lubo wielokroć karany przeciw niepoprawny, którego „chorągiew w najwyższym nieporządku, a towarzysze i szeregowi przez nieregularną wypłatę żołdu po wielokroć pokrzywdzeni” przez nieuczciwość komenderujących, jednakowoż potrafił pod nowym wodzem mężnie opierać się wkraczającym w roku 1793 wojskom pruskim. Musiał Dąbrowski znacznie obniżyć swoje wymagania co do karności i porządku, zmieniać i przystosowywać formułki taktyczne; miał do czynienia z odmiennym materiałem i czasu brakło, aby marzyć o wyćwiczeniu brygady wielkopolskiej na wzór starych żołnierzów pruskich i saskich. Bądźcobądź, osiągnął pewne dodatnie rezultaty. Po jego kilkomiesięcznej pracy nie jest to już ta dawna kawalerya, której „broń, zapobiegając, żeby się nie zatraciła, trzeba by odesłać do zbrojowni krajowej”. W r. 1793 „przy zręcznem wykonywaniu rozkazów” ta sama jazda nie da się wyprzeć z Gniezna wojskom generała

Amotritz'a i spędzać będzie huzarów, zawieszających orły pruskie nad Pilicą; później jeszcze nie będzie „się sama redukować” i nie wykruszy się jak brygada Biernackiego, zanim jeszcze weszły w życie prawa sejmu grodzińskiego o zmniejszeniu siły zbrojnej.

Zajęty tą pracą przygotowawczą nie sądził Dąbrowski, aby położenie kraju było rozpaczliwe i aby kilkutygodniowa kampania r. 1792 miała zakończyć byt polityczny Polski. Owszem, wierzył, że armia polska użyta będzie w najbliższej przyszłości, że będzie walczyć z powodzeniem: „wprawdzie dowodzili nią generałowie i oficerowie niedoświadczeni, lecz im nie brakowało ani odwagi, ani miłości ojczyzny, ani dobrej woli, ani wreszcie geniuszu militarnego, tak naturalnego Polakom”. Jako żołnierz nie pochwalał taktyki stronnictwa konstytucyj Trzeciego Maja, które, ograniczając się do protestacyi, kraj opuściło. Nie należał do tej „liczby generałów i oficerów, mających sposób utrzymania życia”, którzy podali się do dymisyi; należał do tej „reszty która była zmuszoną poddać się okolicznościom”. W Wielkopolsce zawiązywały się tymczasem konfederacye targowickie nie bez oporu i bardzo wolno, skoro stronnicy Targowicy nie mieli tam dostatecznego poparcia wojsk obcych. Jednakowoż już z końcem r. 1792 lub w początkach r. 1793 Dąbrowski musiał złożyć przysięgę na wierność zwycięskiej partyi, gdyż w połowie listopada r. 1792 wyznaczono „po raz ostatni” termin dwumiesięczny dla dopełnienia tego aktu. Niewątpliwie troska o „sposób utrzymania życia” rodziny miała wpływ znaczny na postanowienia Dąbrowskiego w tych pierwszych miesiącach pobytu w Polsce. Wszelako wytrwać na stanowisku uważał on zarówno za swój obowiązek publiczny, daleki był od myśli sprzeniewierzenia się idei przewodniej całej pracy Sejmu Wielkiego, nie czuł się zgoła związany nową przysięgą i gotów był każdej chwili

podjąć na nowo oręż w obronie zwyciężonej sprawy. Nie zorientował się w ciągu tych kilkunastu tygodni w polityce stronnictw polskich, ale jako żołnierz, miał przed oczami jasny obowiązek obrony ziem Rzplitej, a właśnie od granicy zachodniej poczęło zagrażać niebezpieczeństwo, niezasłonięne już dłużej żadną mgłą jakichkolwiek układów, pertraktacyi, nieporozumień, lecz przeciwnie, całkiem wyraźne, co do skutków swych niewątpliwe. Prusacy z tej strony już zabierali się do wtargnięcia w granice wielkopolskie. Dąbrowski, który właśnie w powrocie z Saksonii przejeżdżał przez terytorjum pruskie, wpłynął niewątpliwie na Byszewskiego, aby w raportach podniósł całą grozę przygotowań do inwazyi wojsk pruskich, wczorajszego pruskiego sprzymierzeńca narodu polskiego. Po zamknięciu działalności Komisyi wojskowej przez delegatów konfederacyi targowickiej 20 sierpnia 1792 r. aż do utworzenia nowej komisyi w dniu 5 kwietnia 1793 r., komendę miał w swych rękach Szczepny Potocki. Obróńca urządzeń staroszlacheckich nie czuł się na siłach, aby stawić czoło nowym, tym razem z zewnątrz zagrażającym niebezpieczeństwom. W odpowiedzi na raport Byszewskiego, doręczony mu 5 grudnia w Grodnie, zapewnił Potocki zaniepokojonych żołnierzy wielkopolskich, „że Rzplta jest stale w nierozzerwanej przyjaźni i związkach z sąsiedniemi potencjami i że nie tylko naruszenia pokoju pożądanego nie ma żadnego podobieństwa, ale i owszem kroki roztropne skonfederowanej Rzpltej zmocnią te trwające związki”. Niebawem w odpowiedzi na wręczoną mu 16 stycznia 1793 r. notę posła pruskiego Bucholtz'a, zapowiadającą otwarcie pruskie zamiary okupacyjne, a tworzącą naturalne dopełnienie ukazów cesarskiej Katarzyny z 19 grudnia o rozbiórce Polski, wydał Potocki 20 stycznia ku uspokojeniu zatrzymanej Rzpltej ordynans na ściągnięcie urlopowanych oficerów i przygotowanie rekwizytów wojen-

nych, zaś jeszcze 27 stycznia kazał naczelnikowi arsenału warszawskiego, Konarskiemu, wysłać 20 armat batalionowych do dywizyi wielkopolskiej. Ale na tem wyczerpała się ostatecznie energia skonsternowanego marszałka Targowicy. Już dnia następnego, 28, na wiadomość o wtargnięciu wojsk pruskich do Torunia pospieszył Potocki z rozkazem, aby Byszewski „w przypadku niemożności cofał się do Łowicza na regiment Działyńskiego”, zaś w 48 godzin później ogłosił obwieszczenie „o zdaniu komendy Rzewuskiemu hetmanowi”.

Zanim nadeszły do Wielkopolski te ostatnie rozkazy, uprawniające do odwrotu, połało się tam nieco krwi. Prostym obowiązkiem nie ustępowania z posterunku bez rozkazu i spełnienia powinności żołnierza, nie oglądając się na wyniki układów dyplomatycznych, niewielu potrafiło się przejąć i niewielu umiało użyć broni. W zagrożonych województwach stało około 6200 żołnierza polskiego: I brygada kawalerii narodowej Madalińskiego w gnieźnieńskim i kaliskiem wzdłuż Warty i II brygada Biernackiego w kaliskiem i sieradzkim, tudzież piechota po miastach, VI pułk pod pułkownikiem Szyrerem we Wschowie, I pod Kurcyuszem w Kaliszu, IX Gordona w Poznaniu i VIII Zawiszy w Łowiczu. Wojska pruskie, wkraczające pod generałami Moellendorff'em i Dankelmann'em, nie spotkały się nigdzie z silniejszym oporem. Rozbrojono trochę kawalerii polskiej w Sierakowie, a 27 stycznia w Kargowej przyszło do krwawego, ale bezładnego starcia. Jedyne Dąbrowski, „mając w Gnieźnie przy sobie dwa tylko szwadrony komendy poruczników Kampenhausena i Zabłockiego, z tymi oficerami mężnie stanąwszy, dwom batalionom pieszym i dwom szwadronom huzarów pod komendą generała de Amotritz, nie zważając na wystawione przeciw sobie armaty wyprzeć się z miasta nie dał i tam utrzymawszy swój garnizon, przez piechotę

w rynku opasawszy kawaleryą, pod bronią i strażą, przy zręcznem wykonywaniu rozkazów, a stąd skutecznej wspomnianych swoich subalternów pomocy, przez dni dwa dopóty został, dopokąd od komenderującego dywizyą do odmaszerowania nie odebrał ordynansu". Rozkaz był już w drodze z Grodna do Pyzdr, a stąd, jako z głównej kwatery wielkopolskiej, rozesłany został do poszczególnych komend. 8 lutego zaczęły się wojska polskie cofać i zajęły stanowiska od Łęczycy i Łowicza wzdłuż Bzury aż do Sochaczewa i Kapinosa; główna kwatera pomieszczoną została w Łowiczu.

W nowych kwaterach żołnierzy wielkopolskich umysły były silnie wzburzone. Dochodziły wieści, „że wojska pruskie miały zamiar otoczyć dywizyę i zmusić ją do wnijscia w służbę pruską, że dwór petersburski niechętnem patrzy okiem na to wkroczenie Prusaków i sam król pisał do generała Byszewskiego, aby się miał na baczności przeciw jakiemu niespodziewanemu podejściu ze strony wojsk pruskich“. Wtedy też jeden Dąbrowski starał się swoje otoczenie bezradne i sparaliżowane poczuciem bezsilności natchnąć dziwnie śmiałą, niemal zuchwałą inicjatywą. Opracował on mianowicie plan, wedle którego należało przerzucić spieszenie dywizyę całą pod Warszawę, zająć arsenał, iść potem przeciw Prusakom i zaczepić ich. Trzeba było wprzód w tym celu porozumieć się z garnizonem polskim w Warszawie, który prócz dostatecznej artylerii liczył około 4.000 ludzi. Siły rosyjskie w Warszawie obliczał Dąbrowski na 3.000 głów i mniemał, że jeśli armia polska „działać będzie tylko przeciw Prusakom, Rosyanie patrzeć na to będą z założonemi rękami“. W razie niepowodzenia, gdyby Prusacy zbyt silnie naciskać mieli, „proponował, aby wówczas rozmaitemi wojennemi manewrami i różnemi drogami przerzucić się do Gdańska i tam oczekiwać pomocy Francyi, o której opowiadali nadzwymy-

czajne rzeczy“. „Ten projekt udzielił kapitanowi Fiszcowi, zasłużonemu, pełnemu patryotyzmu i talentów woj-skowych oficerowi“, który uznał ów pomysł za wyko-nalny. Trzeba jednak było koniecznie pozyskać dla tych planów Byszewskiego, który też istotnie przyzwolił chętnie na ten projekt, gdy mu go dostępnie wyjaśniono i gdy mu dano do zrozumienia, że ma on na celu atak przeciw Prusakom. Jednakowoż Byszewski, który był winien całe swe wyniesienie królowi, nie chciał niczego przedsiębrać bez jego poprzedniego przyzwolenia, a przy-najmniej bez aprobaty swego szwagra Gorzeńskiego, ge-nerała adjutanta królewskiego. Fiszer, zapalony do my-śli Dąbrowskiego, wziął na siebie obowiązek mówić w tej mierze z jednym i drugim, nie żądając od Byszewskiego nic więcej, jak jego listu, w którym by prosił obojgów, aby dali wiarę ustnym wyluszczeniom oddawcy. W cza-sie, gdy Fiszer udał się w tym zamiarze do Warszawy, Dąbrowski potrafił skłonić Byszewskiego do zbliżenia się przynajmniej o dzień marszu pod Warszawę, aby być w stanie zająć od razu stolicę i zaopatrzyć się w niej szybko w artylerję, broń, amunicję. Wskutek tego, kwatera główna wraz z IX pułkiem piechoty zajęła Gro-dzisk, inne pułki piesze stanęły w Błoniu, Nadarzynie i Grójcu, brygada jazdy Madalińskiego na prawem skrzy-dle koło Kapinosa, a brygada Biernackiego na lewem, w okolicy Tarczyna. Byszewski, dla wytłumaczenia się z tego marszu, przesłał do Warszawy raport, iż tak był party przez Prusaków, że nie mając artylerji i amuni-cyi był zmuszony zbliżyć się do stolicy i że tutaj ocze-kiwać będzie wsparcia z arsenału i od załogi warszaw-skiej, aby mógł zająć napowrót swoją dawną pozycję. W rzeczywistości dywizja jego była już całkiem gotowa wniść trzema kolumnami do Warszawy celem zajęcia arsenału, a tymczasem garnizon polski miał utrzymać wojsko rosyjskie w nieczynności. Podczas tych przygo-

towań, Fiszer, stanawszy w Warszawie, wyjaśnił powody swego przybycia wielu oficerom załogi stołecznej; wszyscy przysięgli wykonać plan Dąbrowskiego i połączyć się z dywizją wielkopolską dla dalszych wspólnych działań. Co się tyczy króla i Gorzeńskiego, to ci, wysłuchawszy przedstawień Fiszera, wprawdzie nie opowalali się jawnie, ale też nie wiązali się zgola, unikając skompromitowania się, i najpewniej całą sprawę oddali pod rozpoznanie komendantowi rosyjskiemu, generałowi Igelstromowi. Nagle Gorzeński przybył do Grójca i po rozmowie z generałem Byszewskim skłonił go bezwarunkowo do porzucenia zamierzanego przedsięwzięcia. Równocześnie Igelstrom kazał przed Wolą zatoczyć baterię z dwudziestu armat i wzmocnił natychmiast garnizon rosyjski w stolicy. Plan upadł, upierać się przy nim dłużej nie było sposobu.

Rozważając to pierwsze na większe skalę wystąpienie Dąbrowskiego, odnajdujemy w nim już właściwy mu wysoki polot obywatelski i żołnierski, lecz dostrzegamy zarazem znamiona brakującego mu jeszcze wyrobienia. Wyznaczając uczenie na mapach plan akcyi zamierzanej, spełnił Dąbrowski wedle zasad strategii Fryderyka II „główne zadanie generała“; oznaczył najważniejsze pozycye, obliczył przeszkody i trudności, ale nie znał dokładnie szachownicy, pionków i oficerów, z którymi zamierzał rozpocząć grę, w której każde fałszywe posunięcie groziło Rzpltej upadkiem. Akcyja wojskowa wiązała się ściśle z polityką narodu. Wśród gmatwaniny stosunków krajowych i tłoczących się wypadków Dąbrowski szedł jeszcze jakby poomacku, a jeśli optymistyczne było jego obrachowanie sił rosyjskich i nadzieja co do ich nieczynności, to już zgola czężą iluzją była myśl o popchnięciu do śmiałej akcyi takiego Byszewskiego, niezdolnego pojąć, z kim się właściwie miano bić, albo Gorzeńskiego, który przed kupieniem szarży był sobie do-

slugującym się karyery i majątku podkomorzym poznańskim, albo wreszcie samego króla, który w warunkach nierównie pomyślniejszych nie zdobył się na odwagę i wytrwałość w obronie praw powierzonego mu narodu. Był ten plan Dąbrowskiego w założeniu słuszny, tylko że walka miała rozpocząć się od innego frontu. Był nawet w założeniu trafnie pojęty, skoro zmierzał do rozdzielenia i poróżnienia przemożnych sąsiadów, a skądinąd znów był zgodny z nowymi kombinacjami stronnictwa patriotycznego, szukającego oparcia z kolei we Francyi, której można było wyświadczyć dużą przysługę odciągnięciem sił pruskich z nad Renu. Błędy w wykonaniu planu wynikły z fatalności dziejowej, że Dąbrowski rozpoczął swą działalność już po przegranej kampanii, gdy kraj opuściły wszystkie najdzielniejsze jednostki. Stąd zaś znowu wynikał ten błąd zasadniczy, że rachuba musiała oprzeć się także o żywioły niepodatne, które też zawieść musiały. Tak ostatecznie i sam plan, przedsięwzięcie niepospolite, ale ulamkowe, nie powszechno-narodowe, ugrzązłszy na samym wstępie, zawiódł w zupełności. Podobnie też, a dla powodów poniekąd pokrewnych, miały niebawem nie powieść się i dalsze usiłowania, jakie wnet, z innej znowu strony, na inny sposób podejmował Dąbrowski, zawsze w przekonaniu, że nie można spokojnie i bez oporu oczekiwać wyniku ostatecznych, podziałowych układów berlińsko - petersburskich.

Byszewski, po odkryciu i chybieniu projektu uderzenia na stolicę, odebrał rozkaz udania się ze swoją dywizją w województwo sandomierskie. Założył kwaterę główną w Końskim, rozdzielając swe wojska, a głównie jazdę lokując ponad Pilicą aż do Koniecpolą; piechotę umieścił w Końskim, Radoszycach, Małogoszczy i Okrze, opierając swoje lewe skrzydło o część dywizyi małopolskiej, stojącej garnizonem w województwie krakowskim

i sandomierskiem pod rozkazami generała Wodzieckiego, który miał swoją kwaterę główną w Krakowie. Dywizya małopolska składała się z pułku imienia Wodzieckiego i trzeciego pułku piechoty, liczących około 2,000 ludzi, z pewnej liczby dział na zamku krakowskim i z trzeciej brygady kawaleryi narodowej Jazwińskiego; druga część tej dywizyi tworzyła, wraz z gwardyą królewską, załogę warszawską i była rozłożoną po województwie mazowieckiem. Niepokój a nawet przerażenie ogarniało umysły wojska dywizyi wielko- i małopolskiej wobec niepewności losu własnego i ojczyzny. Rozchodziło się mnóstwo niepokojących wieści: „że Prusy, których wojsko stało naprzeciw, mają projekt uderzyć niespodzianie i rozbroić żołnierzy wielkopolskich, że 15,000 Austryaków, zbierających się pod Bochnią, mają zamiar wpaść do województwa krakowskiego w celu rozbrojenia dywizyi małopolskiej, że Rosyanie, działając w zgodzie z nimi, mają się przeprowadzić przez Wisłę i wziąć nam tył, jak to zrobili z dywizyami ukraińską i podolską“.

Było więc niezbędną potrzebą w położeniu tak niejasnem i niebezpiecznem, aby obiedwie dywizye mogły się z sobą porozumiewać nie tylko „przez prostą korespondencyę“ i „utrzymać najściślejszy sekret tego wzajemnego znoszenia się z sobą“. Dąbrowski wyjechał w tym celu w krakowskie pod pozorem odwiedzenia krewnych; jeszcze 1 czerwca 1793 roku był w Przysusze, gdzie zwrócił Madalińskiemu 100 czerw. zł., jako połowę swego długu; ale 4 czerwca znajdował się już w Krakowie. Porozumienie z Wodzieckim ułatwił nie tylko rozgłos, jaki towarzyszył „patryotyzmowi i szlachetności“ komendanta krakowskiego, ale także jego wykształcenie, nie tak obszerne, jak Dąbrowskiego, lecz zdobyte również w służbie saskiej. „Przyrzekli sobie nawzajem najuroczyściej, że ich dywizye będą się

bronieć“, omówili szczegółowo niebezpieczeństwa zagrażające i wreszcie po długich rozprawach i różnych projektach zatrzymali się nad planem zgromadzenia całej armii polskiej w okolicy Krakowa i przerznięcia się z nią do Francyi. Radzono się w tym celu kart geograficznych i umyślono pokierować marsz na Śląsk, Morawy, Bawaryę nad Ren ku Strasburgowi i Landau. Każdy marsz obliczono dokładnie, „przeszkody nie wchodziły zbyt w rachubę“, liczono na silną wolę i wytrwałość żołnierza, liczono na zapal, jaki w wojsku obudzić mogła myśl wielkiego pochodu nad Ren, zespolenia sprawy polskiej ze „sprawą ludów“ i ocalenia reprezentacyi narodowej. Nad dywizjami miał objąć dowództwo na razie Wodziecki, który też przyjął na siebie obowiązek prosić Kościuszkę, aby stanął na czele a „obu marszałków sejmu i wszystkich posłów, aby przybyli do armii“. Chodziło głównie o znalezienie środków zgromadzenia największej liczby rozrzuconych oddziałów wojska polskiego. Dywizye wielkopolska i małopolska w sile 10,000 mogły się zgromadzić w dniach czterech w obozie, który Wodziecki kazał wytknąć w okolicy Modlnicy i Bronowic nad Rudawką. Armię litewską, liczącą 15,000 ludzi, wraz z warszawską resztą dywizyi małopolskiej i gwardyą królewską około 8,000 ludzi liczącą, zdecydowano się z musu zostawić własnym siłom i środkom dla wspólnego połączenia się, gdyż pierwsza była zbyt oddalona a druga otoczona zbyt ściśle wojskiem rosyjskiem i pruskim. Pułki rozkwaterowane na Wołyniu i Podolu, liczące około 20,000 ludzi, miały się przerzucić nagle marszami forsonnymi nad Wisłę około Sandomierza a dywizye, zebrane pod komendą Wodzieckiego, miały im nieść pomoc, rzucając się do Galicyi, którą ledwie 4,000 Austryaków zajmowało. Stąd to mianowicie marsz ku Renowi miał się natychmiast rozpocząć po połączeniu się ogólnem wojska. Spodziewano się, że wojska pruskie, jako nadto

od tego punktu oddalone, nie będą mogły stawić przeszkody w przejściu przez Śląsk, a austriackie były zajęte nad Renem; gdyby część wojsk walczących przeciw Francyi zwróciła się przeciw armii polskiej, podniosłoby to w oczach rządu francuskiego wartość pomocy polskiej. Wykonanie planu musiało nastąpić natychmiast, korzystając z najlepszej pory roku. To też Dąbrowski wrócił wkrótce potem do Końskich, a korzystając z przerażenia Byszewskiego, lękającego się każdej chwili być rozbrojonym przez Rosyan i Prusaków, „radził mu dla tem pewniejszego zabezpieczenia się przeciw podobnemu podejściu przenieść swe wojsko wedle dyzlokacyi, którą ułożył wprzód z Wodziekim, a która tak zbliżała ku sobie dwie dywizye, iż w przeciągu dni trzech mogły zająć i okopać obóz projektowany“. Byszewski, tym razem niewtajemniczony w istotne zamiary Dąbrowskiego, usłuchał jego rady i polecił wykonać nową dyzlokację koncentrującą, lecz jednocześnie zdał do Warszawy raport o tym ruchu generałowi Ożarowskiemu, dowodzącemu naczelnie całą armią w nieobecności wielkiego hetmana koronnego. W Warszawie jednak widocznie dorozumiano się zrazu niebezpiecznych ewentualności, ukrytych w tej nowej dyzlokacyi. Ożarowski niezwłocznie posłał Byszewskiemu i Wodziekiemu rozkaz, aby natychmiast zajęli z wojskiem dawne rozrzucone stanowiska. Tak więc obie dywizye zostały podawnem rozmyślnie rozerwane. O wykonaniu myśli Dąbrowskiego wobec takich warunków nie mogło być mowy. Wtórny plan jego tym sposobem znowu wpadł w wodę.

ROZDZIAŁ V.

Dąbrowski wobec dzieła sejmu grodzieńskiego.

Rzewuski, któremu Szczęśny Potocki był zdał komendę na widok szeregów pruskich, zalewających Wielkopolskę, sam również z kolei pozbył się kłopotu i odpowiedzialności, wyjechał w kwietniu r. 1793 zagranicę i postrada buławę hetmańską. Komisya wojskowa urzędowała od kwietnia tegoż roku pod przewodnictwem kasztelana radomskiego, Suchodolskiego, Jana Dzierzbickiego lub rotmistrza Kosielskiego, ale starała się tylko o zaspokojenie części zaległości w żołdzie wojska, gdyż oczywiście o porządnej administracyi nie mogło być mowy wobec dyktatury ambasadora rosyjskiego Sieversa i chaosu wykonywanej w najlepsze akcyi rozbiorowej. Główne zwierzchnictwo nad armią objął Ożarowski, który z komendanta garnizonu warszawskiego zaawansował raptownie już w czerwcu 1793 r. w Grodnie na regimentarstwo, a wkrótce potem na hetmaństwo koronne. Głównem zadaniem tych wodzów było dyzlokowanie wojska w ten sposób, iżby każdy oddział polski był otoczony przemożnymi siłami nieprzyjaciela, oraz aby nie miał pod ręką ani artyleryi ani nawet amunicyi. Wojsko było tak rozlokowane, że jeden szwadron zgromadzić było ciężko. Zapowiedziana przez konfederacyę targowicką i wskrzeszoną Radę Nieustającą redukeya wojska weszła na porządek obrad ostatniego sejmu, który od połowy czerwca dzierżył zwierzchnictwo nad powszechnością władz administracyjnych.

Dnia 9 sierpnia wyznaczył sejm grodzieński komisyę „celem zapłaty i uproporecyonowania wojska w porozumieniu i wedle akt hetmanów i regimentarzy“. Zasiadli w niej z senatu z Małopolski: przewodniczący, biskup chełmski, Skarszewski, z Wielkopolski: Oborski, kasztelan ciechanowski, i z W. Ks. Litewskiego Suchodolski, kasztelan smoleński, tudzież posłowie Podhorski wołyński, Stoiński lubelski, Rokossowski belski, Krasnodebski liwski, Młodzianowski rożański, Mikorski wyszogrodzki, Narbutt lidzki, Hutorowicz oszmiański i Kozakowski kowieński. W administracyi wojskowej panował najwyższy nieład, Ożarowski oświadczył wobec komisyi sejmowej, że komendy mu nikt urzędownie nie zdał, i wysłał dopiero ordynans, zalecający brygadam i pułkom sporządzić „listy starszeństwa i zasług oficerów“. Sejm równocześnie radził „w materyi wojska“. W tym to czasie na ręce marszałka Pułaskiego i Józefa Rokitnickiego, posła płockiego a rotmistrza IX chorągwi I brygady wielkopolskiej, przesłał Dąbrowski memoriał o organizacyi armii, gdzie „wskazał takowy przez siebie wynaleziony środek, przez który zmniejszony na kawaleryę expens na jednej brygadzie oszczędzi skarbu 222.764 złt gr. 21, a na 600 głowach 74,254 złt gr. 27, całkowite zachowując szarżę sztaby oberoficerom“. Na sesyi sejmowej z 13 sierpnia Rokitnicki „takowe listy w oryginałach czytał“, postawił wniosek, aby autor projektu, „zawołany przez JW. regimentarza ordynansem, tak zbawiennej i użytecznej dla kraju swej pracy oddał tej, dla której to uczynił, Ojczyźnie zysk i plony“, i żądał, aby dlań „najpierwszy wakans był zapewniony“. Ożarowski zalecał jednak, „aby, nie decydując materyi w szczegółach, zostawić do ogólnego układu deputacyi przed 1 września wyznaczyć się koniecznie powinnej, gdzie i IP. Dąbrowski wezwany zostanie“. Skutkiem takiej opinii regimentarskiej sprawa została usuniętą z dyskusyi. Dopiero 28 września

ustanowiono „komisyę do lustracyi i likwidacyi wojska cum potestate decisiva“ z 12 osób, która zebrać się miała w Warszawie 15 listopada 1793 r. Miało się udać trzech komisarzy do każdej z 3 dywizyi, a trzech pozostałych obradować stale w Warszawie. Komplet składało dwóch cywilnych i jeden wojskowy, a decyzye miały zapadać większością głosów. Konstytucya orzekła zarazem, że „komisarze przybiorą do informacyi swojej świadomego tak wojskowej jako i skarbowej organizacyi subalterna, któren ciągle tej komisyi pilnować obowiązany będzie“. Nominował król na ten urząd z pośród cywilnych osób senatorów: wojewodę lubelskiego Hryniewickiego i kasztelana czerskiego Sobolewskiego, z posłów: Jankowskiego sandomierskiego, Grzegorzewskiego plockiego, Plichtę sochaczewskiego, szambelana Mikołaja Piaskowskiego i sekretarza sejmowego, Jeziorzowskiego, a z wojskowych: generałów-majorów Cichockiego i Raczyńskiego, tudzież Gordona, pułkownika regimentu pieszego szefostwa Raczyńskiego. Jeszcze w czasie trwania sejmu wojewoda lubelski wymówił się od piastowania funkcyi komisarzkiej i ustąpił miejsca kasztelanowi łączycykiem, Lipskiemu; przedłużono też termin zebrania się komisyi na dzień 15 grudnia. Już miały się obrady sejmu nieszczęsnego ku schyłkowi, gdy do Grodna przybył Dąbrowski. W liście starszeństwa i zasług oficerów jego brygady, sporządzonej w listopadzie t. r., wpisano w rubryce wicebrygadyera pod jego nazwiskiem, że „komenderowany znajduje się w Grodnie i tam osobiście tłumaczyć się będzie“. Był z nim porucznik Kampenhauzen, którego towarzysze oskarżali potem, że „do Grodna na sejm pojechawszy, intrygi czynił i podającemu projekt redukcyi wojska i etatu był pomocą i przewodnictwem“. Był także „komenderowany do Grodna“ porucznik Maciej Zabłocki, pomocnik Dąbrowskiego przy obronie Gnieszna. Przedstawiał niewątpliwie Dąbrowski

plany swoje członkom mającej się zebrać Komisji woj-
skowej oraz uczciwszym posłom i przekonał wielu o ich
pożyteczności. To też na trzy dni przed zamknięciem
sejmu, 20 listopada, Karski, poseł płocki, wymownie po-
lecił „względem W. K. Mości i Prześwietnym skonfede-
rowanym Stanom“ Dąbrowskiego, Kampenhauzena i Za-
błockiego, przypomniał ich „baczność i determinację
w tymto czasie, na same wspomnienie smutnym, gdy
wojska pruskie w polskie wkroczyły granice“ i „śmiało
dopraszał się, aby ci mężowie przy nowem urządzeniu
wojska miejsce swoje zabezpieczon^ę mieli“. Król ze
swego miejsca także popierał ten wniosek. „I ja, mówił,
jestem za zasługą, aby nie była zatartą. Winienem to
świadectwo IP. Dąbrowskiemu, iż przez lat kilka czy-
niłem staranie, aby z służby saskiej, w której był zale-
cony, mógł przejść do nas, lecz nieszczęśliwe okoliczno-
ści gdy mu ani zdolności ani chęci dać dowodu nie do-
zwoliły, słuszną jest przychylić się do projektu, aby
wymierzono sprawiedliwość, przez którąby nie został
zatarty i dalszej czynienia wysługi miał zrzeczność, o co,
jako o najprzyzwoitszą rzecz usilnie proszę“.

„Takowy projekt powtórnie przeczytany trzykrotnym
odgłosem jednomyślności w prawo zamieniony został“,
a w dniu następnym, w czwartek 21 listopada przed
aktami ziemiańskimi powiatu grodzieńskiego stanął oso-
biście Jan Nepomucen Jeziorkowski, sekretarz sejmu
skonfederowanego i podał ad a^{ct}a konstytucyę p. t.:
Zapewnienie placów wojskowych dla ur. Dąbrowskiego
i innych. Dogorywający sejm jeszcze 23 listopada po-
wrócił do groźnej sprawy redukeyi wojska, wyznaczył
nowe „osoby do komisji wojskowej koronnej do hetma-
na przydane“ i tegoż dnia ustąpił władzy najwyższej
Radzie Nieustającej. 16 grudnia w Warszawie Ożarow-
ski, jako hetman otworzył pierwsze posiedzenie ostatniej
Komisji wojskowej; zajęli w niej miejsca delegaci sejmowi

Tomasz Aleksandrowicz wojewoda podlaski, Kajetan Miączyński pisarz polny koronny, a zarazem nowokreowany generał-porucznik, Arnold Byszewski generał-lejtnant przy boku J. K. Mości, Ignacy Łada-Łobarzewski poseł czernichowski i Jan August Cichocki generał-major i komendant garnizonu warszawskiego, a obok nich Jan Dąbrowski, wicebrygadyer kawalerji narodowej.

Trwało tymczasem w kraju, zwłaszcza w niektórych kołach wojskowych utajone a rosnące coraz wrzenie umysłów na widok roboty grodzieńskiej wogóle, zaś w szczególności pod wpływem zapowiedzi redukcji wojska, zagrażającej bezpośrednio ostateczną ruiną sile zbrojnej krajowej i nędznym resztkom bytu państwowego. Rozpoczęła się też i rozwijała na całym niemal obszarze ziem Rzpltej, sięgając aż na Wołyń, tajna robota organizacyjna, kierowana z zagranicy, z Drezna i Lipska, gdzie usadowili się najcelniejsi przywódcy Sejmu Czteroletniego. Rzeczą prowadzoną była w Warszawie z ostrożnością największą pod czujnem okiem wielkorządcy rosyjskiego, generała Igelstroma, a przy ogólnym braku zaufania dla własnych nawet spółrodaków. Z członków Komisji wojskowej warszawskiej pułkownik Cichocki należał zapewne do związku, gotującego powstanie, i dlatego zaraz po dniach kwietniowych 1794 r. mógł wejść do rewolucyjnego komisoryatu wojennego. Nie tak Dąbrowski; on mozolił się szczerze na sesjach w pałacu Krasińskich i pracę w Komisji godził ze swem sumieniem obywatelskiem. Nie wierzył w możność podjęcia walki na nowo w danych warunkach z nadzieją powodzenia. Zapal w kraju dla konstytucji Trzeciego Maja okazał się niedość głęboko ugruntowany, organizacje obywatelskie, wytworzone w tym okresie, wobec swej krótkotrwałości nie mogły przynieść wszystkich spodziewanych owoców, naczelnicy stronnictwa patryotycznego usunęli się z kraju, armię nawet wedle skromnej skali

wymagań ks. Józefa „ledwo można było wojskiem nazwać“, a chociaż był w niej materyał na znakomitego żołnierza, w znacznej części wcieloną została w szeregi rosyjskie. Niektóre oddziały popadły w zupełne rozprzężenie, wywołane przez długotrwałą niepewność przyszłych losów, inne, rozbite na drobne komendy, strzeżone były przez wojska imperatorowej i króla pruskiego. Okazało się zaś równocześnie, że mocarstwa sąsiedzkie porozumiały się i działać będą zgodnie, by zgnieść w zarodku wszelki opór. Destrukcyjność pracy naczelników stronnictwa staro-szlacheckiego nie wystąpiła od razu w całej nagości. Polityk tej miary, co Kołłątaj, łudził się jeszcze pod koniec września 1792 r. co do istotnej grozy położenia. Jeśli Dąbrowski nie oryentował się zrazu w położeniu, to na widok wkraczających kolumn pruskich zrozumiał, że bronić się trzeba, że nie ma już nic do stracenia. Plany jego ówczesne spełzły jednak na niczem, a rozprzężenie robiło w całym kraju i w każdej dziedzinie z dniem każdym zastraszające postępy. Wtedy przynajmniej z ogólnego upadku zapragnął uratować kadry armii polskiej i zachować je dla lepszej przyszłości, która może nie była tak daleka wobec coraz żywiej płonącej wojny u granic Francji.

Konfederacya Targowicka rozwiązała się 27 lipca, ustępując miejsca Radzie Nieustającej. Wprawdzie i w Radzie Nieustającej zasiedli ludzie tego samego pokroju, co w Radzie konfederackiej i sejmie grodzieńskim. Jednakowoż pamiętać potrzeba, jaki zwrot, jaki niemal odruchowy opór nawet wśród tych uczestników obrad grodzieńskich wywołało wyniesienie na stół sejminowy nowych aktów podziałowych. Toteż Dąbrowski nie tracił nadziei, że potrafi nawet takich ludzi nagiąć do wymagań interesu publicznego i, pracując obok nich, wyrzucić w szczególności wpływ stanowczy i zbawienny na mo-

żliwie jaknajmniej szkodliwe wykonanie uchwał sejmowych o redukcji wojska.

Sprawa redukcji armii była nie tylko polityczną, ale zarazem ekonomiczną i wojskową. Po wykreśleniu nowych kordonów granicznych, zmniejszenie liczby wojska było konieczne: Dąbrowski pragnął klęskę tę przez szereg oszczędności uczynić jak najmniejszą i zachować siły najlepsze. Miał też nadzieję przy reorganizacji pułków dzięki olbrzymiej wyższości, jaką dawało mu jego wykształcenie fachowe, uzyskać wpływ przeważny na członków Komisji i przeprowadzić szereg ulepszeń organizacyjnych. Nawet zanim wszedł do komisji wojskowej, liczył, że zdoła przeprzeć swoje projekty, już to biorąc za członków rzeczywistych ciężar pracy na swoje barki i podsuwając gotowe plany, już to jako przydany „do informacji komisarzy świadomy tak wojskowej jako i skarbowej organizacji subaltern, który ciągle tej komisji pilnować obowiązany będzie“, już to wreszcie przez wpływy osobiste na pojedynczych członków. Z trzech wojskowych, którym zrazu powierzono funkcje delegatów, jednym był Cichocki, a drugim spowinowacony z Dąbrowskim przez małżeństwo z Karoliną Gorecką z rodu Alanów, pułkownik Karol Gordon. Ten ostatni był to człowiek pilny, obeznany z pracą kancelaryjną, z długoletniem doświadczeniem służbowym, żywiący trochę żalu, że „przy tak znacznej aukcji wojska“ nieawansował, lecz musiał „przy zasługach dokupywać się stopniów“, gdy „awanse zostały innym i wcale nawet nie wojskowym konferowane i ci teraz nim mają prawo władać“, ale żołnierz dzielny, który „w potrzebie Rzpltej pod Zielenicami czynił swoją powinność, czego ślad trupów ległych utwierdza“. Kiedy 16 grudnia zebrała się Komisya w nowym, ostatecznym składzie, było w niej tylko 5 członków (oprócz hetmana), a wśród tych Cichocki, tak więc szósty głos Dąbrowskiego, chociaż nie-

wyznaczonego konstytucją sejmową, mógł ważyć wiele, gdyż, w obec zupełnej nieudolności Byszewskiego i Miączyńskiego, wiadomości fachowe i zdatność robocza delegacyi były nader małe.

W czasie trwania sejmu grodzieńskiego liczyła armia polska 36 do 37 tysięcy, z czego przypadało na Koronę 9,478 jazdy i 13,855 piechoty, a na Litwę 5,553 kawalerzystów i 7,195 pieszych. Konstytucya, zapadła w Grodnie, redukowałą siłę zbrojną do 18,000, t. j. 10.110 dla Korony, a 7690 dla Litwy. Rada Nieustająca poszła o krok dalej i 4 marca 1794 r. oznaczyła ilość żołnierza koronnego na 8,865, litewskiego na 6,584. Komisya wojskowa w planie, przyjętym na sesyi z 19 lutego 1794 r., umieściła cyfrę jeszcze niższą 8429, t. j. w piechocie 4,840, w kawaleryi 3,123, w artyleryi i inżynieryi 435, w sztabie generalnym 31. Jakie było wtedy zdanie Dąbrowskiego w szczegółach i jak sobie przedstawiał organizacyę armii polskiej w przyszłości, oznaczyć dziś dokładnie niepodobna; na sesyach Komisyi zresztą zgola nieodślaniał swych prawdziwych zamiarów. Widocznie jednak chciał w zreformowanej armii widzieć jedynie związek przyszłej, nierównie silniejszej, a szeregi jej uczynić zdolnemi do wchłonięcia nowych zaciągów i dlatego starał się utrzymać jak najwyższą liczbę oficerów, których brak unicestwił w znacznej części zabiegi Sejmu Wielkiego około utworzenia stutysięcznego wojska. I tak brygada Madalińskiego, w której ilość głów już w czasie sejmu grodzieńskiego, przez naturalne rozprężenie częściowe, spadła z 1675 na 1439, a miała uledz silnej jeszcze redukcyi, traciła wprawdzie stopnie audytora i 2 adjutantów, ale zatrzymywała, prócz brygadiera i wicebrygadiera, 3 majorów, kiedy natomiast liczba poruczników, podporuczników i chorążych została nawet podniesioną z 12 na 13, tak, że redukcya w korpusie oficerskim stawiała się tylko nominalną. Zdaje się zaś nie ulegać

wątpliwości, że taki względny rozkład redukcyjny zawdzięczała ta właśnie brygada przedewszystkiem wpływom Dąbrowskiego.

Nie opuszczał więc rąk Dąbrowski i niezawodnie niejedną myśl pożyteczną przeprowadził kontrabandą przez Komisję. Jednakowoż takie ulamkowe powodzenia nie mogły długo przesłaniać przed przenikliwem jego okiem rozpaczliwego położenia ogólnego. Wszelkie, choćby najznacześniejsze wysiłki, paraliżowane były przez czujną siłę wyższą, zmierzającą świadomie i systematycznie do zupełnego rozbrojenia kraju. To też coraz wyraźniej uwydatniała się próżność wszystkich zabiegów Dąbrowskiego, a rola jego stawała się raczej rolą grabarza niż reformatora armii polskiej. Hetmani wraz z Komisją wojskową koronną obwieścili wojsku ordynasem ogólnym 17 grudnia 1793 r. „o reasumpcyi swej jurysdykcyi“, a w parę dni potem upoważnili generałów do wydawania dymisyi zgłaszającym się, byle tylko pozostało w każdej chorągwi 8 towarzyszków, bo „gdy oddawna władze wojskowe nieustannemi żądaniami towarzystwa kawaleryi narodowej, chcących abszejtów, są obsyłane, Komisya wojskowa do uskutecznienia takowych ich żądań teraz stosowną upatruje porę“. Igelstrom domagał się gwałtownie natychmiastowego zmniejszenia liczby wojska, chociaż brakło pieniędzy na opłatę zaległego żołdu i miesięcznej pensyi tym oficerom lub szeregowcom, którzy mieli być odprawieni. Nawet etat nowy nie był jeszcze w szczegółach udecydowany na sejmie grodzieńskim i Rada Nieustająca musiała dopiero tę pracę ukończyć. Komendant rosyjski postawił jednak na swoim: 21 lutego 1794 r. Rada Nieustająca nakazała nieodwłocznie przyprowadzić do skutku redukcję i oznaczyła termin ukończenia takowej na 15 marca „z rygiorem na szefów“. Komisya wojskowa rozsyłała do poszczególnych oddziałów ekstrakt rezolucyi o redukcyi

i podawała instrukcje do reformy wraz z załączeniem „abszytów dla zredukowanych“. W marcu doszły do rąk Komisji „listy starszeństwa i zasług“, które zaczęto sporządzać jeszcze wedle ordynansu Ożarowskiego w listopadzie 1793 r. Brygada II wielkopolska załączyła swą listę przy raporcie za miesiąc luty 1794 r. i odesłała dopiero 27 marca; wykazy od kawalerii narodowej, formującej II brygadę dywizji wielkopolskiej, zostały wyprawione z Pińczowa 9 marca, a od jej dwu szwadronów (XXXVIII i XL) z Orli 18 t. m., od pułku I kawalerii lekkiej im. królowej (Karwickiego) z Beresteczka, od pułku III konnego buławy polnej koronnej z Kowla 16 marca, od pułku IV przedniej straży ks. Wirtemberskiego, od pułku V przedniej straży szefostwa ks. Józefa Lubomirskiego z Wyszniowca 24 marca, i dalej od chorągwi węgierskiej buławy wielkiej koronnej z Bereziec, oraz od takiejże chorągwi buławy polnej koronnej 15 marca, od regimentu gwardii koronnej, od korpusu artylerii koronnej, korpusu inżynierów 10 marca i w tymże dniu od kompanii pontonierów, od regimentu pieszego II pod imieniem królewicza szefostwa Wodzickiego i regimentu I pieszego z Radoszyc szefostwa Puławskiego generał-inspektora dywizji wielkopolskiej. Brygada Madalińskiego odesłała listę starszeństwa swoich oficerów wcześniej nieco, 28 lutego. W niektórych komendach świadoma dążność naczelnie dowodzących do zdeorganizowania szeregów, im powierzonych, przyniosła rezultaty szybkie i zastraszające. W II brygadzie kawalerii narodowej dywizji wielkopolskiej Byszewski, Biernacki, Międzyński, Ożarowski i inni udzielili tyle urlopów na czas nieokreślony, że zostało tylko 5 poruczników, 5 podporuczników i 2 chorążych z całej starszyny. Komisja wojskowa ustanowiła osobne podkomisyje do rozpuszczania nadetatowych, mimo oporu stawionego przez Madalińskiego wysyłała jeszcze i w drugiej połowie marca 1794 r. dalsze rozkazy, przeprowa-

dziła częściową redukcję i dopiero 11 kwietnia zamknęła swoje czynności. Dąbrowski w ostatnich pracach Komisji nie miał już udziału; opuścił Warszawę z chwilą, gdy do stolicy dotarła wieść o wymarszu brygady jego z Ostrołęki.

Z wieścią o ruszeniu brygady Madalińskiego „przybył z tejże brygady oficer Kampenhausen, uwolniony ale o mało nierozstrzelany, iż nie chciał przystąpić do przysięgi powstańczej“ i mógł tyle tylko opowiedzieć, „że cyfry królewskie pozrucano, do patentów strzelano i one szarpano, oraz wicebrygadyerem drugiego z obioru ogłoszono na miejsce Dąbrowskiego, zasiadającego w Komisji wojskowej koronnej“. Usunięto z szeregow w tej doniosłej chwili również i kilku innych oficerów, których uważano za ludzi niegodnych zaufania a nawet zdrajców. Mianował Madaliński nowych przełożonych w miejsce majora Łaszczyńskiego, przebywającego wówczas urlopem w Warszawie, „wiedząc o tem, że chęć i determinacya jego dalekie były od łączenia się z brygadą“, na opróżniony „plac“ porucznikowski po Zabłockim, który „właściwie chorobą złożony w Warszawie pozostał, lecz nie przyjeżdżał do komendy i żadnego o sobie nie uczynił zgłoszenia“, oraz na stanowisko Strzebińskiego, podporucznika, gdy ten „wykomenderowany do Warszawy, przyjazd swój do brygady wstrzymał“. Duczymiński, porucznik, wykonał przysięgę i ruszył z brygadą, lecz „dla jakowychś zachorowawszy przyczyn, usilnie o abszejt starał się i jako nie mający chęci służenia“, natychmiast dymisyę otrzymał. Za „przynaglaniem sztabsoficerów i subalternów“, wyznaczył Madaliński „sztabrecht“, który Kampenhausena „zupełnie za infamisa ogłosił i od koleżeństwa wojskowego odłączonym być uznał“, a to dlatego, że „do Grodna na sejm pojechawszy, intrygi czynił i po dającemu projekt redukcji wojska i etatu był pomocą i przewodnictwem i wszystko w protekcji Igelstroma zadufanie ogłaszał“. Tenże sąd wojenny ska-

zał na obwieszenie porucznika Kielczewskiego, ponieważ „wraz z częścią pieniędzy batalionowych dezertował“ i Bielamowskiego, namiestnika, który uszedł, pociągawszy za sobą oddany mu pod komendę szwadron, oraz kolegów Kąckiego i Ulatowskiego. Musiał też i na Dąbrowskiego zapaść wyrok, a nie mogli go tam inaczej osądzić, jak na infamię i śmierć.

Dąbrowski, obcy mową i zwyczajem, nie cieszył się sympatją i popularnością w swej brygadzie. Żołnierz, niewyrobiony, do karności nienawykły, a dotknięty do żywego ciężkiem doświadczeniem kampanii 1792 r., nie uznawał potrzeby licznych, za wzorem niemieckim wprowadzanych reform, a natomiast podniecony widokiem roboty targowickiej, żywił uzasadnioną nieufność do naczelnego dowództwa armii, zwłaszcza zaś do Komisji wojskowej warszawskiej i jej pomocników w dziele redukcynem. Korpus oficerski w brygadzie na ogół również nie lubił nieznanego i mało przystępnego przybysza z Saksonii, ambitnego i surowego pół-Niemca, dobijającego się karyery, za jakiego uważano Dąbrowskiego. Bezpośredni jego podwładny, major Łaszczyński, chociaż „nie więcej, jak maszerować, nie potrafił“, przecież uważał, że mimo swoich 28 lat służby, zaczętej jeszcze w r. 1764 w stopniu towarzysza chorągwi pancernej, został pokrzywdzony w awansie „przez Dąbrowskiego, który z boku wziął wicebrygadyerstwo w pierwszej brygadzie“. Bezpośredni zwierzchnik, Madaliński, był żołnierzem starej daty; sam mawiał o sobie: „ja, gdzie chcecie, żołnierza wprowadzę, ale nie ręczę, czy go wyprowadzić potrafię“; Dąbrowskiego nazywał Niemcem, odczuwał boleśnie swoją niższość wobec tego saskiego oficera, wyszkolonego taktyka, uczonego znawcy teorii wojskowej. Nie te względy osobiste kierowały jednak sądem, który pozbawiał Dąbrowskiego stopnia i czci i pozwalał go bezkarnie zabić. Wyrok zapadł zaocz-

nie, bez przesłuchania oskarżonego, ale takie skrócone postępowanie sądowe było usprawiedliwione w czasie wojennym i jedynie w tym wypadku możliwe, a sędziowie działali w dobrej wierze i z czystym sumieniem. Chociaż Dąbrowski przybył późno do brygady, znane przecież były jego wybitne zdolności, gruntowne wykształcenie i gorliwa, nie bez ofiar materyalnych, praca organizacyjna. Jednakowoż, koniec końcem, dzielny opór stawiony przez niego Prusakom w Gnieźnie był epizodem bez jakichkolwiek ważnych następstw, a plany podjęcia wojny przeciw wojskom zagarniającym Wielkopolskę i projekt marszu nad Ren, nie tylko niszczały w samych zaczątkach, ale nie były nawet znane jak tylko kilku wybitniejszym jednostkom. Gdy widziano go wśród tych ludzi, pracującego nad ułożeniem nowego etatu wojska, rozumiano w armii, że on został jednym z inicjatorów nienawistnej redukcji wojska. Swoje zamiary ratowania kadrów armii polskiej musiał Dąbrowski ukryć głęboko, jeśli miał zasłużyć sobie na ufność Ożarowskiego, Igelstroma i innych, zwłaszcza, gdy tu u góry słyszano coś przecież o jego niedawnych próbach wznowienia wojny. Nawet ci, którzy domyślali się istotnych motywów pomocy, niesionej kolejno Komisji wojskowej w Grodnie i Warszawie, musieli tę działalność potępić jako błędną. Jeśli wśród postanowień Komisji mogły być przemycane jakieś zarządzenia, dotyczące istotnej reformy wojska, to ogół z tych rąk przyjąłby je z najwyższą nieufnością. Stamtąd wszak zadawano najcięższe ciosy najpiękniejszym nadziejom, jakie naród przywiązywał do swej siły zbrojnej, stamtąd wychodziły w tysiącach egzemplarzy „abszejty“, skazujące na nędzę tysiące osiwiatego pod chorągwią żołnierza.

Po nadejściu do Warszawy pierwszej wiadomości o wymarszu Madalińskiego, Dąbrowski natychmiast dnia 17 marca 1794 r. został wykomenderowany z łona Ko-

misji wojskowej do Ostrołęki dla powstrzymania brygady i powzięcia stosownych uspokajających zarządzeń. Sam jeszcze wtedy najwidoczniej nie oryentował się zgoła w położeniu. Wykonał dane sobie polecenia, spóźnione szwadrony zatrzymał i wziął pod swoją komendę. W pełnem zaufaniu jeszcze 23 marca wydała Komisya ordynans, aby ludzi, konie i rekwizyta, zabrane przez rosyjskiego brygadiera Bagrejewa, wysłanego przez Igelstroma na zniesienie oddziału Madalińskiego, odebrał Dąbrowski; jeszcze 7 kwietnia kazano mu, aby komendę nazywał własnem imieniem, ponieważ Prusacy, słysząc nazwisko Madalińskiego, zaraz atakowali jego żołnierzy. Do organizującego się z tych resztek przyszłego pułku Mazurów przyprowadził swój szwadron Bielowowski. Weszli tu Duczymiński i Więckowski, porucznicy, a także, po powstaniu Warszawy, trzech oficerowie z brygady Madalińskiego, aresztowani w stolicy na rozkaz Komisji wojskowej, prawdopodobnie chory Zabłocki, tudzież Łaszczyński i Strzebiński, na których w tym razie nie mogłoby już ciążyć nawet najlżejsze podejrzenie denuncyacyi. Po powstaniu Warszawy dopiero zdecydował się ostatecznie Dąbrowski złączyć swą szczupłą komendę z siłami powstańców.

Opuszczając Warszawę z końcem marca, Dąbrowski zyskał większą swobodę, lecz decyzji jeszcze nie powziął. Pozostawiony na uboczu, czekał na dalsze wypadki, organizował szczątki swej brygady, niewątpliwie wysyłał raporty do uznawanej zawsze jeszcze za władzę zwierzchnią Komisji wojskowej, ale równocześnie nadśluchiwał bacznie i wyteęzał myśl, aby znaleźć drogę za ciemnoną, zagubioną, tak jasną dawniej drogę pracy dla dobra ojczystego.

Jechał do Ostrołęki już z silnie zachwianą wiarą w trafność obranych przez siebie środków; część wojska była w zupełnem rozprzężeniu, pułki zaś silnie zorgani-

zowane, które pragnął utrzymać jako kadry przyszłej armii, przez opór zbrojny narażały się na pewną zgubę. Jeśli pochód Madalińskiego ku południowym województwom był wstępem do nowej, krwawej, beznadziejnej wojny, to cała praca w Komisji wojskowej i wszystkie dalsze z nią związane plany były bezowocne i musiały mu być poczytane za zakalę raczej, niż zasługę. Z drugiej znów strony, pominięty przez organizację przedpowstańczą, wykluczony z niej, nie powiadomiony o jej rozmiarach, celach i widokach, a już z góry, od pierwszej chwili wybuchu, ogłoszony za zdrajcę i pozbawiony stopnia, nie mógł biedzić na przelaj do dawnych towarzyszy i starać się powstrzymać ich lub z nimi współdziałać. Jak inni członkowie Komisji, łudził się może z początku nadzieją, że opór, stawiony przez I brygadę wielkopolską, pozostanie odosobniony i zgaśnie po pierwszej niepomyślnej utarczce. Tak prędko wszak skończyła się niedawna kampania w obronie konstytucyi Trzeciego Maja, podpisano i przypieczętowano traktaty drugiego rozbioru, nie było widać żadnych poważnych przygotowań do podjęcia na nowo akcji zbrojnej. Zdawało się, że i emigracja spokojnie czekać będzie na pomyślniejszy jakiś zbieg okoliczności, zapewniający pomoc mocarstw europejskich. Wszak jeszcze na początku 1794 r. Zajączek, Kołłątaj i Kościuszko, mając przed oczami wyniki dotychczasowej, kilkomiesięcznej pracy około zorganizowania „związku“ rewolucyjnego, godzili się na to, że „na tak błahych, jak dotąd podstawach nie można budować“, „że przedsiębrane środki nie były dostatecznemi“. Dopiero powstanie Warszawy przecięło wszelkie dalsze wahania. Był Dąbrowski podówczas niedaleko od Tykocina, skąd posuwał się do stolicy.

Na wiadomość o powstaniu Warszawy, „wszystkie oddzielne komendy polskie wyruszyły z miejsc swoich; wicebrygadyr Dąbrowski z Zambrowa, major Szyszkow-

ski, mający pod sobą część fizyliarów z Siedlec, brygada Ożarowskiego i druga część fizyliarów pod pułkownikiem Kijeńskim ze Stanisławowa przyciągnęli na Pragę. Przybycie Dąbrowskiego poprzedził raport, donoszący, jako „między Tykocinem a Zambrowem zabrał sześć wozów Rosyanom z pieniędzmi i płótnem, tudzież jednego oficera i ludzi dziesięciu“. Oceniał widocznie Dąbrowski niebezpieczeństwo, jakie mu groziło po wyroku dawnych towarzyszy broni, i starał się porozumieć z rządem rewolucyjnym. Obwieszczenie jego pierwszej utarczki z wojskiem rosyjskim w 1 nr. „Gazety Wolnej Warszawskiej“ z 26 kwietnia, miało może na celu przejednanie opinii ludu, wrogo usposobionego dla byłego członka Komisji wojskowej. Ale to nie pomogło.

Dnia 28 kwietnia ściągnęły do stolicy brygada Ożarowskiego, reszta regimentu fizyliarów i komendy dwie Dąbrowskiego. Szli żołnierze łączyć się z powstaniem, nie oglądając się już na swoich dowódców. Mimo zagarnięcia konwoju rosyjskiego pod Tykocinem, nie miał Dąbrowski ufności u pozostałych przy nim żołnierzy, tak, że Michał Starzeński, starosta brański, który przewodził wtedy w podlaskiem, mógł go „zabrać“, przed Radą Zastępczą Tymczasową „oskarżyć jako nieprzyjaznego powstaniu“, a jego „oficerów Duczyński i Więckowskiego prawie nieledwo w łańcuskach przyprowadzić“. Nazajutrz 29 przywiedziono obwinionych wśród tłumu, wołającego „zdrada“ i gotowego spełnić na nich natychmiast wyrok śmierci. Sprawa miała się toczyć przed wydziałem wojskowym powstańczej Rady Zastępczej, w skład którego wchodził Mokronowski, Węgierski, Wybicki, Horain, Makarowicz i Tykiel. W krytycznej chwili Wybicki „przemówił śmiało do tłumu, że, chcąc pokonać nieprzyjaciela, trzeba szanować wojskowych, że na jednostronne zaskarżenie nie można oficera z talentem i charakterem potępiać; niech Starzeński złoży skargi do-

wody a jutro wyda departament wyrok sprawiedliwy“. Prezes departamentu wojskowego, generał Mokronowski, zalecił Dąbrowskiemu, „aby się na dzień jutrzejszy stawił“. Wybicki „całą noc zaprzętnął się szczerze tą sprawą i, znalazłszy ją jak najlepszą na stronę Dąbrowskiego, wygotował rezolucyę, która go niewinnym i wielce użytecznym do służby krajowej ogłosiła“. 30 kwietnia „stanęli do słuchania wyroku Starzeński i Dąbrowski i gmin, co go otaczał“. „Z powagą i godnością ogłosił“ Wybicki „zdanie departamentu wojskowego, ocalające honor i obywatelstwo Dąbrowskiemu“. W protokóle swych czynności zapisała Rada Zastępcza w rubryce tego dnia, że „oddala usprawiedliwienie Janowi Dąbrowskiemu wicebrygadyerowi“.

Nie pobudką utylitarną, nie myślą o potrzebie ocalenia „oficera z talentami“ kierował się Wybicki w bezsennej nocy z 29 na 30 kwietnia. Poprzez wszystkie najcięższe oskarżenia, mimo wyroku zapadłego w Ostrołęce i raportów Dąbrowskiego, znalezionych chociażby w aktach Komisji wojskowej, musiał Wybicki dostrzedz myśl obywatelską i chęć służenia krajowi, chociaż na błędnej drodze. Na tem wysokiem stanowisku poszanowania szlachetnej intencji stanął także Kościuszko, kiedy za jego zbliżeniem się pod Warszawę przyszło mu zająć się tą sprawą. Jakkolwiek Mokronowski otrzymał polecenie, aby usunął „wszystkich tych oficerów, którzy się w dzień sławy i cnoty obywatelskiej nie pokazali na placu bitwy i na miejscach swoich z korpusami swemi nie znajdowali się“, jednak Dąbrowski utrzymał się na stanowisku, a nawet niektórych oficerów, zbiegłych z brygady Madalińskiego, opieką swą osłonił i „z ostatniego ratował ucisku“. „Zamilkł Starzeński i gmin uwiedziony“; starcie pod Tykocinem musiało narazie wystarczyć opinii jako usprawiedliwienie; nie ogłaszano innych motywów wyroku departamentu wojskowego, ażeby nie zaognić bolesnej,

świeżej rany. Dąbrowski ruszył w pole i stamtąd miał przesłać dowody, jak pragnął i mógł być ojczyźnie użyteczny.

Zdawało się, że sprawa została zamkniętą, skoro ludzie, stojący na czele ówczesnego społeczeństwa i cieszący się całym jego zaufaniem, mając dostęp do wszystkich dokumentów, uznali Dąbrowskiego wolnym od zarzutu zdradzieckiej działalności na zgubę kraju. Zdawało się, że oskarżenia winny umilknąć wobec walki stoczonej wnet na wałach Warszawy w dniu 28 sierpnia, wobec niebawnej wyprawy wielkopolskiej, wreszcie wobec stworzenia legionów. Stało się przecież inaczej, wprost naopak. A mianowicie, w miarę im wyżej wznosił się Dąbrowski w zasłudze, tem uparciej piętrzyła zawiść coraz nowe zarzuty, a wszystkie najniedorzeczniejsze oszczerstwa próbowały oprzeć się na tej jedynej realnej podstawie, jaką było mylne, źle obliczone, ale nigdzie w treści i w intencji ani występne, ani karygodne stanowisko Dąbrowskiego wobec dzieła sejmu grodzieńskiego. Więc na tej podstawie starano się przypisać mu szereg przestępstw kryminalnych, a radykalni politycy emigracyjni próbowali całą jego działalność w Wielkopolsce i legionach przedstawić jako jedno, nieprzerwane pasmo zdrady. Podawane też będą odąd przeciw niemu „niezliczone“ memoryały do rządu francuskiego, a po krwawych walkach ze zdobywcą Pragi, stoczonych na odległym terenie Włoch północnych, zbierane będą nawet podpisy wśród polskiej emigracyi, aby okrytemu ranami wodzowi legionów odebrać komendę. Będą czynione próby przeszkodzenia reorganizacyi legionu włoskiego w r. 1799 i próby podburzania żołnierzy przeciw wodzowi. Miano zdrajcy brzmieć będzie jeszcze długo w uszach Dąbrowskiego; raz jego własni legioniści skrzyżują przed nim bagnety. W r. 1806 ucichli nareszcie nawet najzuchwalsi z potwarców, ale przecież i dalej, chociaż mniej widocznie,

przesuwają się gorzkie wspomnienia r. 1793, gdzieś oddalonym echem brzmia zawsze, ilekroć stary żołnierz zepchnięty zostaje na plan dalszy przez mniej godnych i mniej zasłużonych, obijają się aż o ściany cichego dworku winnogórskiego, i jeszcze nad trumną Dąbrowskiego odezwą się przez usta „przyjaciela“.

ROZDZIAŁ VI.

O b r o n a W a r s z a w y.

Zrazu w pierwszym okresie powstania 1794 r. miał Dąbrowski ciasne pole działania; pierwsze, małoznaczne pod względem militarnym potyczki, w których uczestniczył, ważne są o tyle tylko, że stopniowo rozpraszały nieufność, żywioną do jego osoby przez wielu.

Do końca maja 1794 r. w okresie, kiedy Kościuszko organizował siłę zbrojną pod Połańcem, w Warszawie „Mokronowski (jako komendant księstwa mazowieckiego) samodzielnie prawie komenderował garnizonem, kompletował dawne, organizował nowe korpusy, kierował działaniami wojennymi w okolicach, założył obóz pod Błoniem od strony zachodniej, wysłał generała Cichockiego nad rzekę Narew od północy, nareszcie wyprawił Haumana przeciwko Rosyanom na południe“. Miejsce Haumana w strzeżeniu Pilicy zastąpił wicebrygadyr Dąbrowski. Obóz jego naprzód był w Grójcu (20 maja), potem posunął się do Gostomii (26 maja). Pod Grójcem schwytał 9 huzarów pruskich i podoficera, których odesłano do Warszawy“. W dziesięć dni później, 30 maja, z obozu pod Gostomią doniósł o mocnej pozycji korpusu swego i najdoskonalszem na wszelkie zdarzenia zabezpieczeniu się. Uwiadomił także o szczęśliwym zawsze

powodzeniu się w akcyach, jakie dotąd zaszły, a najpóźniejszym, że na dniu 28 patrol posłany, gdy nieco od kozaków został ściśnięty za odebraniem od naszych sukursem nie tylko, że się bez straty uwolnił, ale nadto ośmiu kozaków ubiwszy, 4 konie zpod tychże złapał i bydła sztuk 500 odebrał, które natychmiast właścicielom zwrócone zostało.“

Kiedy po bitwie pod Szczekocinami (6 czerwca) Kościuszko posunął się ku Warszawie i stanął nad Pilicą (w Warce 21, w Gostyni 27, w Grójcu 28 czerwca), wraz i dla Dąbrowskiego otwarło się szersze pole zasługi. Chciał Naczelnik pod hasłem obrony całości granic Rzpltej skupić wszystkich ludzi dobrej woli; roztrząsał zarzuty, podniesione przeciwko dawnemu członkowi Komisyi Wojskowej, i starał się rozproszyć żywną dla jego osoby nieufność, której sam nie podzielał, usposobiony przychylnie dla Dąbrowskiego i przez krewnych jego w krakowskiem, i mając nadto pewne dowody zaćności jego zamiarów w dobrem świadectwie Wodzieckiego i Fiszera. Po klęsce szczekocińskiej, przegranej pod Chelmem i poddaniu Krakowa, po zgonie Wodzieckiego i Grochowskiego, kapitulacyi Wieniawskiego i dymisyi Wedelstetta, czuł boleśniej niż kiedykolwiek brak rąk pomocnych do rozpoczętej pracy. Oceniał też odrazu zdolności Dąbrowskiego, mianował go generał-majorem i wyznaczył mu stanowisko na prawem skrzydle armii, koncentrującej się około stolicy, w Błoniu, pod generałem Mokronowskim. Składała się ta część wojska z garnizonu warszawskiego i nowych oddziałów, nad których zorganizowaniem gorączkowo pracował Dąbrowski. Rychno też stało się widocznem, że wśród obrońców Warszawy on będzie jedną z sił głównych, że będzie należał do doborowej garstki, tworzącej mózg armii polskiej. Mokronowski kierował się stale jego radą w pracach fortyfikacyjnych około Warszawy i w działaniach pod

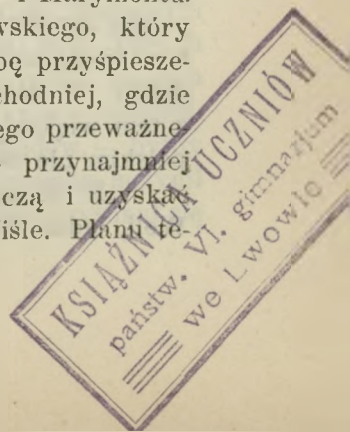
Bloniem. Trzymał Dąbrowskiego następnie Kościuszko przy sobie w obozie pod Mokotowem i miał w nim niewątpliwie dzielną pomoc w wytężonej pracy od 13 do 26 lipca przy pociągnięciu linii szanów przed Czerniakowem, Sielcami, Królikarnią, Mokotowem, Wyględowem i Czystem.

Gdy Grochowski legł na pobojuwisku szczekocińskim, jeden tylko Dąbrowski znał armię pruską, tyle sławioną armię wielkiego Fryderyka, która prowadzona przez samego króla Fryderyka-Wilhelma II, świeżego sprzymierzeńca Rzpltej, miała teraz żelazną obręczą otoczyć bijące jeszcze serce Polski. W wielu bardzo kwestiach strategicznych, musiało też zdanie Dąbrowskiego ważyć najsilniej w otoczeniu Naczelnika, a wpływ jego zwiększył się jeszcze, kiedy w praktyce, w ogniu pierwszych znaczniejszych potyczek, okazał wybitne przymioty wodza, chociaż zresztą, jak dla wielu z jego żołnierzy, tak i dla niego samego, była poniekąd nowością ta wojna wielka i krwawa.

W sierpniu kierował Dąbrowski obroną w obozie pod Czerniakowem i stąd wykonał dwa wielkie rekonesanse przeciwko stanowiskom, zajęтым przez armię rosyjską. 1 sierpnia o 3 rano atakował i spędził nieprzyjaciela z pozycyi w Augustowie i Zawadach, parł go przed sobą aż za Wilanów, gdzie spalił znaczny magazyn siana, i wycofał się następnie w największym porządku. Równie weczesnym rankiem w d. 16 sierpnia natarł na posterunki nieprzyjacielskie i byłby je zniósł zupełnie, „gdyby kawaleria z prawego skrzydła nie pośpieszyła się z atakiem,“ nie czekając na uderzenie innego oddziału jazdy od frontu. I tym razem żołnierze polscy posunęli się aż za Wilanów, „gdzie nieprzyjaciół znacznych dostał posiłków i Wilanów znowu opanował“. „Pułkownik Burzyński z lewego skrzydła awansował na Kępę Zawadzką i tam znaczny magazyn nieprzyjacielski, nie mogąc zabrać

spalił⁴. W roku tym nie stoczył już Dąbrowski żadnej większej potyczki z wojskiem rosyjskiem. „W niedzielę, d. 17 sierpnia prócz kilku wystrzałów z armat uciszony był przez dzień cały nieprzyjaciół” i dopiero „z północy na poniedziałek po dżdżu obfitym” dało się słyszeć w obozie pod Czerniakowem „od godziny 1 ku wsi Szczęśliwicom i Rakowcu blisko przez dwie godziny mocne ucieranie się naszych z nieprzyjaciół przy odzywaniu się niekiedy armat i tęgim dawaniu ognia z ręcznej strzelby”. To generał Poniński kazał grenadyerom krakowskim atakować baterję rosyjską w Zbarzu, gdy równocześnie major Biegański ucieał się z posterunkami osłaniającemi prawe skrzydło Prusaków. Już w dniach najbliższych jednak punkt ciężkości obrony przesunął się na prawe skrzydło, i tam też został odkomenderowany Dąbrowski. Kościuszko, który wyszczególniał go coraz więcej, powierzył mu dowództwo nad oddziałem, okrywającym Marymont i Powązki, gdy tam na trudnych posterunkach ważyły się losy Warszawy, a wraz i powstania.

Pracami obłęźniczemi wojsk pruskich, po usunięciu pułkownika Freunda, kierowali: major artylerji Pontanus, kapitan sztabu generalnego v. Brodowski i z korpusu inżynierów kapitan Reibnitz. W sztabie generalnym pruskim zwolna torowało sobie drogę zdanie, że popełniono błąd, zwracając główne siły przeciwko szancom na Woli, że należało natomiast przypuścić stanowczy atak od strony Wawrzyszewa, Powązek i Marymontu. Było to zdanie przedewszystkiem Brodowskiego, który w osobnym memoryale wykazywał potrzebę przyspieszenia szturm i to od strony północno-wschodniej, gdzie można było uderzyć na obóz Poniatowskiego przeważnemi siłami i zdobyć odrazu miasto, albo przynajmniej uzupełnić nieomkniętą tutaj linię obłęźniczą i uzyskać pierwszorzędną drogę transportową na Wiśle. Planu te-



go nie przyjęło otoczenie króla Fryderyka-Wilhelma II, bo chciano wpięrow doczekać się zamówionych transportów artylerji. Tymczasem Kościuszko przedłużył linię fortyfikacyjną ku Wiśle przez cegielnię i ogród Powązek poza wiatraki Marymontu i kazał wzniesć „wysokie baterye“ na Skalszczyźnie, dwie reduty koło domu Parysa i trzy reduty na t. z. Szwedzkich Górach. Poniatowski objął po Mokronowskim komendę z tej strony, posunął znacznie forpocztę swoję naprzód, obsadził Wawrzeszew i Młociny, patrolował do Łomny i Babie, a w nocy 14 sierpnia atakował Górcę dla rekonesansu. Lewe skrzydło pruskie było zagrożone a północny kraniec przekopu pod Wolą narażony na strzały z Gór Szwedzkich. Oceniono teraz słuszość uwag Brodowskiego w kwaterze Fryderyka Wilhelma: w nocy z 8 na 9 sierpnia przedłużono przekop, zakrzywiając go odpowiednio i zabezpieczając redutą o 8 działach; od 11 do 18 dla obrony obozu wzniesiono forty; a kiedy 19 tegoż miesiąca nadeszły z Wrocławia moździerze 50 funtowe w liczbie 14, tudzież 6 armat 12 funtowych i 22 haubice 10 funtowych, rozpoczęto działania przeciw polskim baterjom na Górach Szwedzkich. Na północ od Górców zrobiono w nocy z 22 na 23 przekop i umieszczono tu moździerze i działa największego wagomiaru. Ogień, rozpoczęty d. 23 sierpnia, wykazał mylność obliczeń, kule nie donosiły do polskich stanowisk. W nocy z 24 na 25 pędzono placówki powstańcze, posunięto się jeszcze na; przód od 600—1000 metrów i usypano nowe baterye polska artylerja starała się przeszkodzić tym przygotowaniom, ale 26 sierpnia udało się Prusakom zatoczyć działa. W dniu tym rozpoczęto zaraz stanowcze ataki z tem większą nadzieją pomyślnego skutku, że w obozie polskim nie doceniono całej grozy położenia.

„N. Naczelnik spodziewając się, że król pruski od Woli, gdzie jego największe siły zgromadzone zostały

i raz wraz nowe awansowano baterye, zamysł swój uskutecznić zechce, mając najbliższą drogę do wykonania tego,— równie w tych stronach okopy, w których generał Zajączek komenderował, mocniejszymi czynić kazał najlepszym żołnierzem. Ta pozycja była centralna wojsk polskich, a temsamem wyciągnęła większej usilności i przezorności w jej bronieniu“. Natomiast, „na prawem skrzydle... stał tylko korpus blisko z 4000 ludzi złożony pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego w następujących pryncypalnych pozycjach: w Powązkach, w Marymoncie i w Bielanych; generał Poniatowski kwaterą stał w Powązkach, w których (wraz) z Marymontem sam directe komenderował, powierzając zupełnie obronę Bielani i lewy brzeg Wisły generałowi Rymkiewiczowi, podówczas jeszcze podpułkownikiem będącemu“. Wyższych oficerów, mimo skoncentrowania całego wojska koronnego, tak mało było w obronie Warszawy, że skoro „Madaliński, Dąbrowski, Kamiński, Poniński na lewem skrzydle naprzeciwko obozu wojsk rosyjskich pod komendą zostawali N. Naczelnika, a Hauman, Ożarowski i Wyszkowski—pod Zajączkiem, księżę Poniatowski żadnego nie miał; tylko był przy nim książe Eustachy Sanguszko, który będąc aktualnym brygadyrem wojsk rosyjskich, za woluntaryusza w tym korpusie służąc, bardziej pełnił powinności generała przez patryotyzm, jak z obowiązku.“

„Gdy(by) generał Poniatowski w objętych pozycjach, które prócz kunsztu, sama natura broniła całą swoją był lokował siłę, tylko strzelców i wybór kawalerii awansowawszy z lekkiem armatami pod dom Parysa i w inne miejsca, tym sposobem ubezpieczwszy miejsca przed frontem dla czuwania na każdy krok nieprzyjacielski, wstrzymania pierwszych jego zapędów,— byłby tym sposobem linię swoją bez znużenia wojska uczynił bezpieczną i nieprzełamaną. Na nieszczęście wysunął się

z ciąglej i obronnej linii prawie na półwieri mili i nie-
uważnie porozstawiał wojsko z armatami w różnych miej-
scach bez pewnej komunikacyi, jako to pod domem Pa-
rysa, w starych bateriach nazwanych Szwedzkimi i pod
Wawrzyszewem, w obawie zapewne, ażeby się król pru-
ski przez objęcie tych miejsc nie nadto zbliżył, jak się
stało przez wzięcie Woli. Lecz jak ta nie decydowała
o losie Warszawy, tak Wawrzyszew i Szwedzkie bate-
rye, jak się pokazało, jeszcze mniej; owszem, całe bez-
pieczeństwo na tem zawisło, aby baterye i siła zbrojna
jak najbardziej były koncentrowane, albowiem ten który
z nieproporcjonalną siłą wiele miejsc chce obronić, za-
wyczaj broni mało lub nie wcale.“

„Król pruski dowiedziawszy się przez rekognoskowa-
nie i szpiegów z pewnością (o) tylu błędach taktycznych,
a jeszcze przez pewnego kapitana Stamirowskiego o wszy-
stkiem uwiadomiony, który w tym właśnie czasie obje-
chawszy pierwaj wszystkie baterye (wstyd wspomnieć,
że się tak niesłychane nieprzyzwoitości w regularnym
obozie dziać mogły), przeszedł na stronę nieprzyjaciół,
umiał z tych ks. Poniatowskiego błędów profitować“.

„Dzień 26 sierpnia był dla Polaków dniem trwogi
i powszechnego zamieszania, albowiem tego dnia ze św-
tem król pruski za przewodnictwem zdrajcy Stamirow-
skiego razem atakował wszystkie stanowiska korpusu
generała Poniatowskiego, zdobył baterye Szwedzkie z 8 ar-
matami bez wystrzału i opanował prawie bez obrony
Wawrzyszew, z którego miejsca ledwie uprowadzona
artylerya, zostawiwszy tam i tu wszystkie namioty, wo-
zy amunicyjne i inne. Awansował potem za nieporządnie
wszędzie uchodzącymi, wziął dom Parysa z bateriami,
rzucając nakoniec postrach już w całym obozie i wśród
Warszawy. Tylko generał Rymkiewicz jeszcze trzymał się
w Bielanych i chociaż kilka przysłano ordynansów, aby
się także cofnął, (ażeby nie) być oderzniętym od strony

Marymontu, gdzie kozacy i kawalerya pruska już mogło flankowali, generał Rymkiewicz, znając ważność tego posterunku, a nie widząc jeszcze takiego niebezpieczeństwa, jakie mu wystawić chciano, nie szedł jak tylko za roztropnością złączoną z determinacją i ocalił to miejsce. Wierzyć należy, (że) gdyby nie nadzwyczajna N. Naczelnika czułość i przezorność, toby Prusacy w tym dniu tak wzięli Warszawę, iżby N. Naczelnik w swym obozie o tem nie wiedział. Ledwie za przybyciem jego mógł być porządek przywrócony. Łątwo wtedy już wstrzymano dalsze Prusaków awansowanie, którzy kontenci na teraz z tych odniesionych korzyści, starali się tylko przy nich pozostać; jakoż utrzymali się.“

Generał Götz, który prowadził pułk Hollwede na Góry szwedzkie, zajął następnie Wawrzyszew i posuwał się w kierunku Marymontu, wstrzymał dalszy pościg, skoro spostrzegł, że szeregi jego rozluźniły się zupełnie. Pruski żołnierz, który „bez wystrzału“ mimo silnego ognia bateryi szedł naprzód i zepchnął polską piechotę, tracił swą siłę i zdolność bojową, gdy rozprysły się wyciągnięte linie, gdy nie czuwało nad nim groźne oko przelożonego, gdy pozostawiony był własnej inicjatywie. Generał Pollitz równocześnie opanował baterię przy domie Parysa. Zabitych i rannych liczono w wojsku pruskim 150; straty te poniósł głównie pułk Hollwede od dział ustawionych na Górach Szwedzkich, opór na innych miejscach był bardzo słaby. Linia wojsk Fryderyka Wilhelma wyciągnęła się aż na zachód od Wawrzyszewa; komendę na prawem skrzydle miał generał Pollitz, na lewem Götz; obracano zdobyte działa przeciw Powązkom i Skalszczyźnie, a w nocy z 27 na 28 sierpnia zatoczono ciężkie baterye, mające otworzyć drogę do ostatniego szturmu. Pomimo jednak starannych przygotowań i wbrew wszelkim nadziejom, żołnierz pru-

ski nie wkroczył w dniu następnym w okopy Warszawy; każdą piędź ziemi musiał krwawo zdobywać, a choć krwi nie szczędził, przecież nie zdołał się posunąć napród. Było to następstwem zmian, jakie zaszły w polskim obozie.

Poniatowski, „znużony pracą“ i tylu niepomysłnościami nękanym, słysząc do tego zewsząd narzekania i tysiączne zarzuty, usunął się do Warszawy i zachorował. Komendę po nim objął Dąbrowski.

Od tej chwili, pod nową, sprężystą komendą Dąbrowskiego, zaraz inna okazała się postać rzeczy: wojsko, ufność mające w tym doświadczonym wodzu, odzyskuje swoją odwagę i wszystko do karbów powraca przyzwoitych.

„Ten generał (Dąbrowski) przewidując, że król pruski koniecznie dalej zechce zwyciężkie swoje pomknąć kroki, ubezpieczywszy się według reguł taktyki, czeka w zupełnej gotowości z determinacją ginąć (raczej), niżeli ustąpić, wpajając te prawdziwe republikańskie sentymenta nie tak słowami, jak własnym przykładem, swoim podkomendnym... Dzień 27 jeszcze zeszedł na obustronnych przygotowaniach, gdyż 28 miał być dla obu wojsk udecydowanym. Nadszedł, lecz tak straszny, jak nigdy. Równy z dniem, tak wojsko rosyjskie jako i pruskie widzieć się dały uszykowane do boju, a zaraz z wszystkich baterii grano z armat. Rosjanie czynili niektóre poruszenia grożące atakiem obozowi N. Naczelnika, od Woli także maik zrobili Prusacy uderzyć na generała Zajączka, gdy tymczasem cała ich siła razem napadła wszystkie pozycje korpusu generała Dąbrowskiego. Żwawo nacierano na generała Rymkiewicza, który mężnie bronił cały front lasu bieleńskiego i brzeg Wisły, lecz nierównie żwawszy był atak na Powązkach, gdzie generał Dąbrowski na czele wojsk swoich przewodniczył.“

„O trzeciej godzinie z rana atakował nieprzyjaciel całą linią, największa jednak forsa była na las powązkowski i na baterię między domem Parysa a Powązkami“. Ogień artylerii pruskiej skierowany był głównie na t. zw. wysokie baterie polskie na Skalszczyźnie, a trzy szanice usypane dla ich obrony zdobyły grenadyerskie bataliony Anhalt i Bonin. Tyle jednak tylko zyskało wojsko pruskie w tym dniu krwawym. Po trzykroć wprowadzie „udało się królowi pruskiemu przewyższającą daleko siłą i nie uważając na żadną stratę oficerów swoich i wojska generała Dąbrowskiego z lasu powązkowskiego i z samych Powązek wyparować, (ale) za każdą razą był przymuszony do odwrotu“.

„W tym chwalebnym dniu“ sam Naczelnik prowadził „municypalność warszawską“ do ataku na żelazne kadry piechoty pruskiej. „Brygada Kołyski dokazywała cudów; rzadki przykład, aby kawalerią atakować baterie, ona to czyniła, z szablą w ręku odzyskuje opasane już przez Prusaków niektóre baterie polskie i przy nich się utrzymuje“. Poległ w tym ataku wicebrygadyr Dunikowski. Spokojnie, „wśród najcieplejszego ognia“ szedł major Fiszer z częścią gwardii pieszej i regimentu pierwszego na jedną z baterii pruskich. Podpułkownik regimentu imienia Działyńskich, Mycielski, zdobył dwie baterie i zaszczytną bliznę. Pułkiem 9-tym dowodził waleczny Gordon, i „choć tak ciężko raniony, że mówić nie mógł, regimentu przecież nie odstępował i przez znaki brygadyera Kołyskę o potrzebie innego komendanta uwiadomił.“ W jednym z ataków kawalerii narodowej otrzymał śmiertelną ranę Antoni Kollątaj, nieustraszonego męztwa i wielkich nadziei młodzieniec. Około godziny 7 wieczorem, gdy wojsko polskie zabierało się do jadała i spoczynku, atakowali znowu Prusacy „całą siłą“, ale zostali odparci. „I tak ten dzień, który cały trwał w ogniu, zupełnie zatarł płamę, orężowi polskiemu w d. 24 zadana“.

Wśród zasłużonych, których nazwiska starano się utrwalić we wdzięcznej pamięci, znaleźli się w tym dniu ludzie wszystkich klas i stopni społecznych. Leży akademik Bielewicz, dziesiętnik, „który dawniej ludowi zdaniem i radą przewodniczył“, a w owej „akcyi prowadził go śmiało na baterye nieprzyjacielskie“. Dystyngowali się obywatele warszawscy Traugutt i Majewski. Nie dawno od czci odsądzony major Kampenhausen, komendujący brygadą 7 kawalerji Dąbrowskiego, pokazał, wedle świadectwa Rymkiewicza, „czego dokazać może determinacya kawalerzysty polskiego, gdy tylko sobie wystawi, iż najemnik pruski nie włada, tylko jak machina“. Strzelec Jurkiewicz z hałasem i impetem „rzucił się z parowu na nieprzyjaciela i swoim przykładem zachęcił drugich kolegów.“

Najcięższa jednak odpowiedzialność w tym dniu gorącym spoczywała niewątpliwie na barkach Dąbrowskiego i jemu główną też trzeba przypisać zasługę. Zaraz na placu boju wręczył Naczelnik jemu pierwszemu obrączkę. Z tą chwilą wystąpił Dąbrowski na szeroką widownię dziejową; zyskując ostatecznie pełną ufność ówczesnych kierowników sprawy polskiej, a przedewszystkiem zaufanie żołnierza polskiego, odrazu utorował sobie wielką drogę, wiodącą go już wprost do Wielkopolski, do Włoch, do Księstwa Warszawskiego.

Skutki uporczywej walki, stoczonej 28 sierpnia, były nader doniosłe i objawiły się już w dniach najbliższych. W obozie pruskim zaczęto się obawiać, że wszystkie dalsze zabiegi będą daremne i koniecznie przyjdzie odstąpić od oblężenia, natomiast wśród wojsk polskich okalających wieńcem Warszawę wzmogła się ufność w siły powstania. „N. Naczelnik, mając się dotychczas tylko odpornie przez słabość sił swoich w porównaniu z nieprzyjacielskimi, po tak wielkiej stracie króla pru-

skiego w dniu 28 już się mógł odważyć na kroki zaczepne.“ Była to strata przedewszystkiem moralna. Rannych i zabitych liczyli sobie Prusacy niewiele więcej nad 400, wśród których 5 poległych i 11 okaleczonych oficerów, musiała jednak silną być dezercya. W miarę jak rósł duch żołnierza polskiego, żołnierz pruski słabł w oporze; z chwilą gdy wśród oficerów zachwiała się wiara w pewne zwycięztwo, musiały rozluźnić się nieco węzły karności nadającej nieprzepartą moc armii pruskiej mimo różnorodności i niepewności żywiołów w skład jej wchodzących.

Zaraz w dniu następnym po bitwie, stoczonej na stanowiskach przy Powązkach, 29 sierpnia, oddział polski, który Prusacy obliczali na 400 głów, przypuścił atak na lewe skrzydło przekopu pod Wolą, ale odparty został przez batalion pruski Klinkowströma. W następnej wycieczce 31 sierpnia odzyskał żołnierz polski część straconego przed pięciu dniami Wawrzyszewa. „Generał Rymkiewicz, odebrawszy od N. Naczelnika ustne zlecenia uderzył z 30 na 31 na brzezinę warszawską, w której lokowany batalion strzelców pruskich wypędził ze stratą znaczną aż za Wawrzyszew i ich tu założony atakował obóz. Trwała bitwa długo i byłby go zniósł, gdyby kawalerya nie chybiła dyspozycyi tego generała“. Wedle relacyi pruskich o temże starciu, wojsko polskie, opanowawszy szanice przy folwarku powązkowskim, posunęło się dalej koło lewego skrzydła odzyskanych stanowisk, aby atakować nieprzyjaciela od tyłu. Jazda pruska utrzymująca tu posterunki, uciekła w popłochu, ale pułk dragonów Frankenberga, wsparty salwami drugiego batalionu Anhalta, wytrzymał „nadzwyczaj silnie prowadzone“ szarże kawaleryi polskiej. W nocy z 31 sierpnia na 1 września zaniepokoił Polacy prawe skrzydło wojsk rosyjskich i pruskie linie na Woli, a nawet te drobne poruszenia wywierały duży wpływ przygnębiający w kwa-

terach sztabu pruskiego. Na 2 września gotował Fryderyk Wilhelm nowy szturm. W trzech kolumnach o 4-ej z rana miało wojsko atakować Powązki, Marymont i Czyste; już zawezwano Rosyan do współdziałania; ale wieczorem 1 września cofnięto wydane już rozkazy i postanowiono przerwać oblężenie. Ostrożny generał-porucznik Schwerin, przedstawił królowi, jak wielka jest liczba chorych w obozie wystawionym na sloty jesienne, jak daje się odczuwać brak żywności i amunicyi, jak wreszcie, nawet w razie opanowania Warszawy, osłabionemu żołnierzowi pruskiemu groziłby los garnizonu Igelstroma.

Najwłaśniejszym jednak argumentem, który skłonił Fryderyka Wilhelma II do małodusznego odwrotu z pod Warszawy, był wybuch powstania na tyłach wojsk jego, w prowincyach polskich, zagarniętych w drugim podziale. Niedługo można było lekceważyć dorywczy i szalony „bunt“ wielkopolski i ludzić się nadzieją łatwego i rychłego stłumienia zarzewia powstańczego przez miejscowe garnizony pruskie. Lekceważenie i złudzenia zamieniły się wnet na najżywszy niepokój, odkąd na tamto słabe zarzewie dmuchnął pełną piersią twardy obrońca Powązek, odkąd Dąbrowski zwolniony teraz przez odwrot oblegających stolicę Prusaków, natychmiast jednym skokiem z pod wałów warszawskich wybrał się w zbrojne odwiedziny do domu pruskich gości Warszawy, wybrał się na wyprawę do Wielkopolski.

ROZDZIAŁ VII.

Wyprawa do Wielkopolski.

12 czerwca 1794 r. po przegranej pod Szczekocinami Rada Najwyższa ogłosiła odezwę Kościuszki, wzywającą Wielkopolan do broni; mogły też teraz województwa zachodnie przyłączyć się do insurekcji, skoro król pruski z jednej strony pod Warszawę ścigał zewsząd siły swoje, których część znaczną zobowiązany był, z drugiej znów strony złączyć z wojskiem koalicyjnym walczącym z Francją nad Renem. W ten sposób ogłosił prawie zupełnie z wojsk Wielkopolskę, tylko tu i ówdzie w główniejszych miastach i stanowiskach zostawiwszy słabe garnizony.

Do oblężonej Warszawy przez puszcę kampińską „przykrymi manowcami“ dostali się delegaci obywatelstwa wielkopolskiego, starosta Niemcewicz i szambelan Moskorzewski. Po trzydniowej konferencji wysłańcy Wielkopolan ruszyli z powrotem, uwożąc z sobą instrukcje, listy i odezwy Naczelnika. W pierwszej połowie sierpnia widać w całej dzielnicy pruskiej silne wrzenie umysłów. Ruch zbrojny był przecież na ogół słaby bardze. Płomień „buntu“ wybuchnął tu i ówdzie, przecież gasł szybko, nie wsparty siłą regularnego żołnierza. „Póki Warszawa w oblężeniu, posłać piechotę z artyleryą,

o którą Wielkopolanom najwięcej szło, było rzeczą niepodobną, gdyż tysiącnym wystawiona niebezpieczeństwem, łatwo być mogła zniszczona, nimby była doszła swego celu, a detaszować kawaleryi było mniej potrzebną, bowiem każdy Polak rodzi się do tego rzemiosła. Nie zostawało tedy N. Naczelnikowi, jak tylko pisać do najpierwszych obywatelów, zaklinając do wytrwania w raz przedsięwziętem dziele mimo tysiącznych trudności i niebezpieczeństw, z którymi mają i mieć będą do walczenia, aby nie traciwszy czasu, którego zwłoka byłaby najfatalniejszą dla wszystkich, upatrzwszy sposobność... wzięwszy się 'za ręce jako bracia..., razem po różnych miejscach zrobili powstanie, zaręczając imieniem swoim i całego narodu, że najmniejsza ubliżona nie będzie pomoc, że przy najpierwszej okazji, która się tylko okaże i koniecznie okazać musi zaraz po powstaniu, przyspieszy sam wybór wojska z najlepszych generałami w posilkach“.

Wszelkie jednak próby przedarcia się przez kordon wojsk prusko-rosyjskich, okalających Warszawę, okazały się daremne. Przedsięwzięcie było niezmiernie trudne, a pomnażała jeszcze trudności nieudolność wodzów polskich.

Napróżno starano się przełamać linię wojsk Deniśowa, od strony południowej na Wilanów i Piaseczno. „Do uskutecznienia tego komenderowany był generał Poniński z wyborem wojska, zwłaszcza gdy się sam na to ofiarował. Lecz ten, ani się postarawszy o dobrych przewodników, nie zainformowawszy się należycie o położeniu miejsc, które miał przechodzić, ani sam pierwiej rekognoskując nieprzyjaciela, ślepo się puścił wśród ciemnej nocy na las, chybił miejsca, na które się miał przebrać, i trafił na baterią i piechotę, które mu nie mało zgubiwszy ludzi przymusiły go nakoniec do nieporządnego cofnienia się. I tak pierwszy układ ze stratą

blisko 100 koni i tyleż najlepszego żołnierza, spełził na niczem.“

O wiele więcej nadziei powodzenia rokowały usiłowania wzniecenia powstania w prowincjach, leżących na północ od stolicy. Generał pruski Schönfeldt nie miał dość wojska, aby zasłonić całą długą linię Narwi. Często też ze strony polskiej ponawiane były próby przebycia Narwi, pod Karniewkiem, Lubienicą, Kaszycami, Pułtuskim, Różanem, Rzewniami i Słońskiem. Tylko w dwu ostatnich miejscowościach odniesiono pewne korzyści. Wszystkie ataki wojska polskiego były wykonywane na jedną modłę: na brzegu rzeki ustawiała się piechota, a pod jej ogniem usiłowała przedrzeć się jazda na brzeg przeciwny. Strzały piechoty polskiej alarmowały [sąsiednie posterunki pruskie, punkt zagrożony zostawał natychmiast wzmocniony i wszelkie dalsze próby przebycia koryta rzecznoego były bezowocne.

Nie tak częste były ataki na dywizję generała Wolky, strażującą od Zakroczymia do Zegrza, chociaż te właśnie oddziały tworzyły ogniwo między resztą wojsk korpusu Schönfeldt'a, a armią okalającą Warszawę i chociaż przerwać ten związek leżało przedewszystkiem w interesie obleżonych. Jedyna poważna próba w tym kierunku przedsięwzięta przez Madalińskiego spełzła bezowocnie. Po przejściu Narwi miał on również starać się o przebycie Wisły i wprost ruszyć do Wielkopolski. 24 sierpnia istotnie usiłowano przekroczyć Narew między Dębem a Zegrzem, wedle raportów pruskich, w czterech miejscach pod Orzechowem, Jachronką, Rynią i Arciechowem, ale natrafiono na tak silny opór, że Madaliński nakazał odwrót.

Zupełnem powodzeniem uwięziony był jedynie rekonensas, który mniej więcej koło połowy sierpnia poprowadził porucznik Bielamowski. W czterdzieści koni z Dąbrowskiego pułku mazurów pomknął „cichym nader

marszem“ przez wieś Buraków ku lasom puszczy kam-pinoskiej, zaczynającym się wówczas o milę za War-szawą, szedł mil sześć manowcami zawsze w kierunku zachodnim i wynurzył się z boru dopiero nad samą Bzu-rą. Roznosząc trwogę wśród urzędników pruskich, za-bierając kasy po pocztach, akcyzach i składach solnych, opanowawszy nawet transport pieniędzy wiezionych do obozu dla wypłaty żołdu, grasując wszcz i wzdłuż na mil wiele, dotarł po Gąbin i Włocławek. Po kilku dniach cofnął się jednak tą samą drogą do Warszawy, widząc, że będzie musiał uleść w pierwszym starciu z oddzia-łem wysłanym w pościg za nim z obozu pruskiego i że jego garstka dzielnych ochotników nie może być istotną pomocą dla organizować się mającej siły zbrojnej wiel-kopolskiej. Nie był atoli ten śmiały rekonesans bez skut-ków doniosłych. Był on niejako wstępem do wyprawy wielkopolskiej Dąbrowskiego. Przywiózł Bielamowski do-kładne i pewne wiadomości o ogłoszeniu stron tamtej-szych z komend pruskich, wzniecił w obozie Fryderyka Wilhelma silne zaniepokojenie o tyły armii oblegającej Warszawę, podsunął wreszcie myśl zniszczenia trans-portu amunicyi, który miano w Grudziądzu splawić Wisłą.

Napad Mniewskiego, kasztelana brzeskiego, na za-łogę pruską w Włocławku i zatopienie transportu, kon-wojowanego z Grudziądza w dniach 20—22 sierpnia, było to hasło do żywszego ruchu w Wielkopolsce, a zarazem pierwsza zasługa Wielkopolan w wojnie tego roku. Zrazu wiadomości groźne o przecięciu komunikacyi natchnęły Fryderyka Wilhelma nową energią, chciał skończyć woj-nę, zanimby dał się czuć w obozie brak żywności i amu-nicyi. Kiedy jednak w dniu 28 sierpnia Dąbrowski od-parł wszystkie ataki na pozycye przy Powązkach zwąt-pienie poczęło się wkradać do kwater królewskich. 29-go sierpnia wysłano pułkownika Székely'ego dla rozbicia

gromadzących się koło Gniezna powstańców, 1 września wyprowadzono jeszcze generała-majora Schwerina, a w nocy z 5 na 6 września zawieszono oblężenie Warszawy. Ogień straży utrzymywano bez przerwy, ale już o 10 wieczorem 5 września zgromadzono bagaże za obozem, uszykowano wozy w dwie kolumny i wyprowadzono drogą na Falenty i Michałowice na południe i zachód. Wraz ściągnięto i ciężkie działa odsyłając je na Raszyn do Rawy. Generał Armendruz poszedł wzdłuż Wisły do Zakroczyimia, aby wzmocnić korpus Schönfeldta. Generał Pollitz pospieszył nad Pilicę. 6 września o 4 godzinie i minut 15 wyruszyli generałowie Frankenberg i Elsner, pierwszy przez Błonie drogą na Sochaczew ku Bzurze, drugi na Mszczonów w kierunku południowo-zachodnim, aby zdusić wszechynający się ruch między Wartą a granicą Śląska. W pół godziny później ruszyła główna armia w dwu kolumnach pod generałem Bonin i następcą tronu i w półmroku dnia jesienno w ponurem milczeniu poczęła się posuwać drogą wiodącą do Raszyna. Warszawa była wolna.

Gdy minęło pierwsze radosne uniesienie, przekonano się, że położenie nie przestało być w najwyższym stopniu groźne. Na lewym brzegu Wisły wojska pruskie „trzymały Warszawę tak dobrze jak w blokadzie.“ Łańcuch pruskich posterunków ciągnął się po lewym brzegu Bzury aż do jej ujścia i po prawym brzegu Pilicy, gdzie także Moskale marsz swój obrócili, a linią między Bzurą a Pilicą, wzdłuż Rawki, od Łowicza do Rawy zamknęła główna armia pruska skoncentrowana w warownym obozie w Chrzonowicach. — Na prawym brzegu Wisły kolumna nadnarwiańska osłaniała wprawdzie Warszawę przed generałem Fawratem, ale armia litewska po upadku Wilna w dniu 11 sierpnia coraz słabiej opierała się naciskowi wojsk rosyjskich pod Knorringiem i Żubowem, Repninem

czy też Dehrfeldenem i Diwowem. Pod koniec sierpnia już „rozlega się odgłos o ciągnącym Suworowie.“

O dalszej kampanii, o losie powstania i narodu rozstrzygnęły wypadki, które rozegrały się po prawym brzegu Wisły. Z tej strony padły ciosy śmiertelne pod Krupczycami i Brześciem, na polach Maciejowie i na okopach Pragi. Ciosy te zadała broń jednego tylko ze sprzymierzeńców, drugi nie brał udziału w tych brzemiennych w następstwa wypadkach. Stała się rzecz dziwna; mimo wezwań Suworowa, mimo rozkazów Fryderyka Wilhelma, obawiającego się, aby dostojna aliantka, Katarzyna II, nie zarzuciła mu w czynnościach nad Wisłą złej wiary, jak to można było wnioskować z obłudnego postępowania wojsk jego nad Renem w wojnie koalicyjnej z Francją, — potężna armia pruska licząca 37 batalionów piechoty i 63 szwadronów jazdy na samym lewym brzegu Wisły, otoczona nieprzygasłą jeszcze aureolą zwycięstw Fryderyka II i prowadzona przez wodzów odwołujących się z lubością do wspomnień z okresu wojny siedmioletniej, pozostała nieczynną przez cały wrzesień, październik i część listopada, aż do końca walk roku 1794. Raczej jednak można powiedzieć, że była czynną, tylko wszystkie swe siły skierowała do obrony własnych stanowisk; opróżniła województwo sandomierskie i krakowskie, czyniła starania, aby wzmocnić się stawiając na stopie wojennej nieużyte jeszcze, rezerwowe bataliony, a wreszcie wśród ciągłych niepowodzeń i obaw zwróciła się o pomoc do króla, który przerywając poczdamskie wczasy postanowił sam spieszyć na zagrożone stanowisko i ratować swoje wschodnie prowincje i swoją wierną armię, powołał pod broń gwardyę i szłał przodem nowe pułki pod generałem Manstein'em.

To unieruchomienie połowy sił nieprzyjacielskich w długim, przeszło dwumiesięcznym rozstrzygającym okresie było znakomitą zasługą Dąbrowskiego, było za-

ślugą jego niepospolitej głowy. W swojej wyprawie do Wielkopolski nie znalazł w powstaniach wojewódzkich dość silnej i trwałej pomocy; kierownicy ówcześni sprawy narodowej nie mogli albo nie umieli wesprzeć jego działań wojennych. W tej nierównej walce, w tej grze hazardownej miał Dąbrowski jednego tylko sprzymierzeńca, który towarzyszył mu wytrwale w marszu nad Bzurę i w odwrocie ku stolicy i aż do kapitulacyi radoszyckiej, a tym sprzymierzeńcem było niedołęstwo dowódców armii pruskiej.

Aby poznać, jak się tworzyły w 1794 r. powstania wojewódzkie w dzielnicy pruskiej, jaki był ich początek, jaka siła bojowa, jakie napięcie umysłów Wielkopolan, kto brał udział w ruchu zbrojnym, kto mu sprzyjał a kto go zwalczał otwarcie lub skrycie, wystarczy przyjrzeć się insurekcyi w jednym okręgu, a potem tylko uogólnić nasuwające się wnioski. Obserwować możemy w ten sposób zbliska i szczegółowo powiat wieluński i ostrzeszowski, skrawek ziemi, leżący na pograniczu dzisiejszego Księstwa Poznańskiego a Śląska. Kładziemy tutaj w nawiasie ściśle wskazówki, dotyczące tego jednego epizodu powstańczego, będącego poniekąd typowym dla całości tamtejszych usiłowań insurekcyjnych pod rządem pruskim, na których miał oprzeć się Dąbrowski w swojej pierwszej wyprawie do Wielkopolski pod hasłem Kościuszkowskim, a na których zresztą i później jeszcze, po kilkunastu latach, wśród zmienionych warunków zewnętrznych, wypadnie mu oprzeć swoją ponowioną akcyę wielkopolską pod sztandarem Napoleoniskim.

W strony wieluńskie przyniósł nasamprzód odezwy Kościuszki obywatel Konopnicki, głównym zaś przewodzącą był wedle zeznań złożonych następnie w śledztwie Psarski, pan możny, podkomorzy wieluński, który w pierwszym uniesieniu nie wahał się narazić na niebezpieczeństwo swą siwą głowę i dobra złożone z Miszniowa,

Kuźnicy, Witowicka, Kunowa, Tunii i starostwa tyczyńskiego. 26 sierpnia 1794 r. przybył do Wielunia z synami, zięciem Ciemnińskim i służbą, zatrzymał się w gospodzie i przyzwawszy urzędnika sądowego kazał mu wpisać do ksiąg gromadzkich akt powstania. Mimo gróźb nie zdołał wymócić na władzy dopełnienia tej formalności prawnej, odebrał jednak od magistratu i urzędników przysięgę na wierność dla sprawy narodowej i tegoż dnia jeszcze udał się do wsi Naramie, aby skłonić Józefa Stokowskiego do objęcia dowództwa nad powstaniem okręgu. Syna Mikołaja wysłał do Opajowic, wsi obywatela Topolskiego, gdzie w dniu tym zebrała się licznie szlachta, z wezwaniem pod broń. Dygnitarz wojewódzki, kasztelan Karśnicki udziału odmówił, ale przecież nazajutrz do Wielunia przybyło wielu ze szlachty konno i zbrojno. W gromadzie otucha wstępowała w serca, jakoż w dniu tym 27 sierpnia ogłoszono w myśl odezw Kościuszki powstanie w powiecie wieluńskim i ostrzeszowskim, Stokowskiego obrano generałem i zaprzysiężono komisję dla spraw cywilnych i kryminalnych. Na czele nowej władzy stanęli Psarski, Ciemniński i Wierzyłecki i wezwali okoliczne miasta i wsie do wyprawienia deputacyi z akcesami do powstania. Wedle dalszych rozkazów miała ludność sąsiednich gmin zbroić się, utrzymywać strażę, mieć zawsze gotowych powstańców konnych, przysposabiać piki i kosy, powbijać tyki dla szybkiego przesyłania sygnałów w razie alarmu, wydać podatki komisaryatowi i rzeczy, którychby zażądał naczelnik siły zbrojnej Stokowski, wedle asygnacyi, zatrzymywać transporty i pocztę pruską, nie dozwalać na przewóz prywatnej lub nieprzyjacielskiej amunicyi i dostawiać przed sąd kryminalny szpiegów i osoby podejrzane. Po kościołkach urządzano nabożeństwa za pomyślność walki, a duchowni odczytywali z kazalnicy uniwersały i starali się wyjaśnić ludowi doniosłe znaczenie chwili. Żydzi mieli

legitymować się w podróży paszportami dla uniknięcia zarzutu szpiegostwa; starsi, rabini, zastępcy rabinów, nauczyciele zjawić się winni w Wieluniu. Zadaniem głównem było stworzenie siły zbrojnej. 29 i 30 sierpnia wezwwała komisya Michała Jerlicza, dawnego pułkownika wojsk polskich, ażeby pod rygorem kar kryminalnych zajął się formowaniem wojska powstańczego z dezertarów, kantonistów i strzelców, zażądała wysłania do Wielunia potrzebnych rzemieślników z okolicy, jako to kowali, ślusarzy, siodlarzy, rymarzy, piekarzy, stolarzy, krawców, szewców, kuśnierzy i t. d. Żydzi z Działoszyna otrzymali rozkaz dostarczyć za opłatą do komisaryatu prochu, kul, ołowiu i broni. Po całym okręgu wieluńskim i ostrzeszowskim rozesłane były wezwania z datą 15-ego sierpnia i z podpisem generała Józefa Stokowskiego, aby cała szlachta stawiała się zbrojno; ci, którzy przybyć nie mogli, mieli wysłać zastępców, a nadto miano dostawić rekruta z wszystkich dóbr szlacheckich z każdych 5 dymów po jednym, z dóbr królewskich i duchownych w tym samym stosunku po dwóch. — Do pobliskiego Grabowa wcześniej jeszcze, w dniu 23 czy 24 sierpnia gromada powstańców pod wodzą Kazimierza Madalińskiego i Jabłkowskiego wniosła zarzewie „buntu“, odebrała przysięgę od magistratu i mieszczan i zabrała pieniądze rządowe; w kilka dni później actus insurrectionis Grabowa wpisany został do ksiąg grodowych ostrzeszowskich. — Z Kępna wezwał Psarski 12 osób do Ostrzeszowa, zaprzysięgał je i wyznaczył z nich po 4 do komisji dobrego porządku i do sądu kryminalnego. W Bobrowie zachęcał mieszczan do powstania, jednego z nich mianował prezesem komisji cywilnej, ustanowił sąd kryminalny, nakazał wreszcie pobór podwójnego podymnego i „ofiary.“

Chociaż rząd pruski nie posiadał w okolicy żadnej siły zbrojnej, któraby mógł zdusić wystrzelające to tu, to tam płomienie, przecież gasły one wkrótce, ruch słabł,

wysiłki poczęte w pierwszej chwili zapалу marniały bezowocnie, twórcy i pierwsi żołnierze insurekcyi nie byli zdolni do długotrwałych poświęceń. Pułkownik Jerlicz wrócił do domu w okolice Działoszyna i dopiero później dał się skłonić do wzięcia udziału w powstaniu. Stokowski, po kilku dniach dla braku żywności rozpuścił nowozacienne szeregi. Najgorliwszy Psarski, prezes komisji cywilnej, usunął się rychło do swej wsi Bobrownika. — Przecież raz jeszcze ruch się ożywił. Członkowie komisji powstańczej i kilku wojskowych ratując sprawę przybyli do Bobrownika i tu radzili nad sposobami przywrócenia karności wśród rozprzegającej się armii wojewódzkiej. Obrano zastępcą komendanta Koryckiego, starego oficera wojsk polskich, Psarski pośpieszył do Ostrzeszowa, aby umocnić wątpiących i obojętnych zagrzać do czynu, a Stokowskiego wezwał do usprawiedliwienia swego postępowania. Po zreorganizowaniu siły zbrojnej urządzono wyprawę do Kępna 9 października i zabrano tam cały zapas soli (t. j. 2081 półbeczek złożonych w tamtejszym magazynie), aby rozprzedać je tanio ludności okolicznej. Złączył się następnie Korycki z pułkownikiem Lenartowiczem, dowódcą powstania w Sieradzkim i pod naczelną komendą Stokowskiego wyprawiono się kolejno do miasteczek Bolesławicza i Wieruszowa i dóbr Opotowa. Psarski nie odstępował w tym czasie wojska zajmując się organizacją cywilną miejscowości opanowanych, odbierał przysięgi na wierność, a w dobrach hr. Malzahna zmniejszył do połowy służebności poddańcze, zagroził karami surowym oficyalistom i nakazał pobór rekrutów i dostawy żywności. Z obozu w Węglowicach postanowiono wysłać wezwania do udziału w powstaniu do 8 pogranicznych miasteczek śląskich, do Międzybórza, Rychtała, Byczyny, Wołczyna, Oleśnicy, Bralina, Namysłowa i Sycowa. Przez chłopą doręczono te odezwy właścicielowi śląskiej, pogranicznej wioski Ligotty,

Wiewiórskiemu, ten jednak złożył pisma nie rozpieczętowane u radcy krajowego Teichmanna w Wartenbergu.

Koniec był już bliski, a od samego początku wiele stanów żywiło nieufność głęboką w powodzenie ruchu. Żydzi nle kwapili się z dostawą amunicyi i broni. Kiedy raz powstańcy oddalili się z Wielunia i zostawili jedynie kosynierów na straży, burmistrz Olszanowski odprawił chłopów precz do domu, a broń ich kazal zniszczyć pacholkom miejskim. Dopiero Psarski powróciwszy zgromił burmistrza i zagroził mu szubienicą, ale sam wkrótce opuścił siłę zbrojną i raz już tylko wystąpił, aby 12 listopada podpisać uniwersał wzywający do wytrwania w powstaniu. Było to już podzwonne insurekcyi wielkopolskiej. Oddziały powstańcze o ile nie złączyły się z wojskiem regularnem, rozproszyły się dawniej jeszcze. Wkraczające wojska pruskie nie natrafiły na żaden opór, tylko zawiści sąsiedzkie, wzajemne oskarżenia i trwożliwa uprzejmość dla oficerów przypominały niedaleką przeszłość.

Wracając od powyższych nawiasowych uwag epizodycznych do ogólnego tła insurekcyi wielkopolskiej 1794 r., pozostaje nam tylko stwierdzić, że w całkiem analogicznych, oniemal w identycznych formach przejawiał się ruch powstańczy i w innych województwach tamecznych. Szlachtę i księży uważał rząd pruski za swych głównych wrogów. Miasta były silnie zniemczone. Lud nie poruszył się w masie, przecież na ogół sprzyjał insurekcyi, gdyż w popieranym przez rząd kolonistcie widział heretyka i groźnego, uprzywilejowanego wydziercę ziemi użyźnionej potem tylu zgasłych pokoleń; w zagarniętych przez rząd dobrach królewskich i duchownych oficjalista, Niemiec zaczynał już swą okrutną gospodarkę, która miała w lat kilka wzbogacić ubogich niedawno przybyśzów, a zepchnąć w nędzę i poniewierkę polskiego kmiecia. Siła liczebna i sprawność wojenna milicyi woje-

wódzkich były zbyt niskie, aby można marzyć o stawieniu czoła liniowym wojskom pruskim, zrazu jednak w prowincjach tych nie było więcej jak 8000 żołnierza tworzącego załogi po znaczniejszych miastach i insurekeya mogła się rozprzestrzeniać swobodnie. Szkody dla armii pruskiej, oblegającej Warszawę, wynikły stąd znaczne; przecięto komunikację bezpośrednią z prowincjami tworzącymi rdzeń królestwa, utrudniono transporty, ubezwładniono władze cywilne na dużej przestrzeni. Główne punkty, jak Poznań, Łęczyca, Częstochowa, Piotrków i t. d., pozostały w ręku Prusaków, ale wrzenie było silne; w tak drogim dla korony pruskiej Gdańsku, przyszło do zaburzeń pod wodzą gimnazyalnego ucznia Bartholdi'ego. Przecież przeceniono może niebezpieczeństwo w obozie Fryderyka Wilhelma; rozchodziły się pogłoski o groźnych siłach, jakimi rozporządzają województwa, a tymczasem Wielkopole nie zdołali nawet skoncentrować powstań poszczególnych ziem, aby oprzeć się skutecznie niewielkim oddziałom, jakie szły przeciwko nim z Pomorza, ze Śląska i z obozu pod Warszawą. W okręgu Noteci przewodził Grudziński, na Kujawach Mniewski, w Poznańskim Niemojewski, w Sieradzkim Lenartowicz, w ziemi wieluńskiej Stokowski; porozumiano się, aby wszystkie siły złączyć koło Gniezna, ale przecież plan ten unicestwiły niechęci i spory osobiste czy też brak zdolności do kierowania ruchem u naczelników i około pierwszej stolicy rodzącego się państwa polskiego w ostatnią godzinę jego bytu politycznego stanęło ku obronie zaledwo coś 1300 ludzi z Kaliskiego i Poznańskiego pod Niemojewskim. W takich warunkach trzeba było unikać starć, aby nieokazać rzeczywistej słabości. I tak, gdy pułkownik Diether z jednym batalionem i 3 szwadronami ruszył 2 września z Poznania do Gniezna powstańcy cofnęli się do Słupczy. Został się tylko jeden posterunek, zapomniany przy klasztorze franciszkańskim. Składało

go 30 włościan, nie ustąpili przecież bez rozkazu i polowa ich padła u stóp starej, wiek XV przypominającej wieży klasztornej i koło kościółka uświęconego relikwiami błogosławionej Jolanty. Ludzie i święci opuścili ich w tej walce; broń zdobytą, kosy i piki, zabrali Prusacy i przewieźli do Poznania; na wzgórku zostały tylko ciała z przedśmiertnym gniewem i zaciętością w zgasłych oczach, aż w noc późną z płaczem i lamentem przyszły je zabrać osierocone matki i żony.

Pułkownik Dossow, który z końcem sierpnia ze Śląska pomaszerował na Rawicz i Zduny do Kalisza dla osłony tamtejszych magazynów, po drodze rozpraszał drobne oddziały ruchawki wielkopolskiej. Od południa szedł także major Bonin dla strzeżenia składów w Sieradzu i Kaliszu. Z Pomorza przybył pułk kirasyerów imienia ks. Ludwika wirtemberskiego. 28 sierpnia generał Mannstein, który prowadził dla garnizonów w Wielkopolsce posiłki ze Wschowy i Lissy atakowany był koło Kościana przez jazdę powstańczą ukrywającą się w lesie, nie poniósł jednak strat znaczniejszych.

Jeśli siły zbrojne pruskie przeciw insurekcji wielkopolskiej były niewielkie, zwłaszcza, że przestrzeń objęta ruchem była bardzo znaczna, tem gwałtowniejsze groźby miały władze cywilne pruskie w imieniu króla. Każdy schwytyany z bronią miał być natychmiast rozsiekany lub powieszony. Dostojnicy świeccy i duchowni biorący udział w powstaniu podlegają karze śmierci na szubienicy lub dożywotniego więzienia, a dobra ich konfiskuje rząd. Osoby podejrzane obojej płci zostaną uwięzione i konwojowane do jednej z twierdz. Każdy, ktoby jednemu z powstańców użył schronienia w domu swoim, stawiony przed najbliższą komendą wojskową, pokryje wszelkie szkody, jakie stąd państwo poniosło, i ulegnie najdotkliwszym karom cielesnym. Wszystkie te wyroki zapadać miały bez zachowania jakichkolwiek for-

malności prawnych, bez przeprowadzenia śledztwa w sposób ustawą przepisany. Na oścież otwarto wrota najniższym instynktom urzędników i wojskowych pruskich. Wedle niepodejrzanego chyba, bo niemieckiego świadectwa, pułkownik Székely, wyprawiony z rozkazem rozbiicia konfederacyi wojewódzkich, „władzy mu udzielonej używał do bezwstydnego łupiestwa i zgrozę wzbudzających gwałtów, ...zniżał się do najpodlejszych kłamstw i oszustw, kradł poprostu po kościołach i klasztorach, gdzie tylko mógł coś znaleźć.“

„Okrutnik“ Székely wyruszył z obozu pod Warszawą 29 sierpnia z batalionem piechoty (Hinrichs) i 3 szwadronami jazdy (Trenck, Czettritz, Württemberg drogą na Sochaczew, Gąbin, Gostynin i Włocławek. Ciągnął jak „burza“, pustosząc i niszcząc okoliczne dwory i sioła; tylko pod Włocławkiem napotkał opór znaczniejszy. Za powstańcami ustępującymi na zachód wyprawił 8 września z obozu swego pod Włocławkiem oddziały kawaleryi. Czuł się jednak słabym wobec koncentrujących się pod Inowrocławiem sił wojewódzkich i obsadziwszy kompanią piechoty Włocławek pomaszerował pod Bydgoszcz i rozłożył się obozem od południowej strony, aby osłonić bogate magazyny królewskie w tem mieście i w niezbyt odległym Toruniu.

Tymczasem ciągnęły w głąb Wielkopolski nowe zastępy wojsk pruskich. Generał-major Schwerin z dwoma batalionami z pułku Kunheim i z dwoma szwadronami siedł już 1 września z pod Warszawy do Kalisza.

Z chwilą zaś gdy armia Fryderyka Wilhelma poczęła się cofać z pod okopów stolicy położenie Wielkopolan stawało się wprost rozpaczliwe. Głównym motywem zaprzestania prac oblężniczych była chęć zgniecenia natychmiast powstania w województwach wielkopolskich. Generał Frankenberg poszedł wprost ku Bzurze a Elsner na lewy brzeg Warty; główne siły pruskie za-

trzymały się aż do 9 września w Raszynie, ale następnie rozpoczęły dalszy odwrót zbliżając się ku zbuntowanym prowincjom.

Do Warszawy „w tym czasie powtórnie przybyli do N. Naczelnika wysłani od Wielkopolanów obywatele, Hoffman i Buchowski, z prośbą, aby... im przyspieszona była pomoc obiecana-“ Dokładał też Naczelnik „wszystkich usilności w podaniu pomocnej ręki“ tym, którzy „w ciężkiem obleżeniu Warszawy z hazardem życia i majątków oręż podnieśli“. „Wiele wojska posłać nie mógł, gdyż wiedział dobrze, że wkrótce mieć będzie do czynienia z Rosją, która coraz świeższe odbierając posiłki z Inflant, Białej Rosyi i Ukrainy zechce znowu stanąć na placu bitwy. Chciał więc w osobie komenderującego generała ten nagrodzić niedostatek.“ Wybrał na dowódcę wyprawy Dąbrowskiego, ile że Wielkopolanie najusilniej tego żądali.

Dyaryusz wyprawy wielkopolskiej prowadził sam Dąbrowski; tutaj zatem wystarczy podkreślić niektóre tylko momenty w działalności armii polskiej i jej wodza oraz uzupełnić je przedstawieniem równoczesnych poruszeń wojsk pruskich.

Dnia 9 września pod Młocinami stał już „w zupełnej gotowości do marszu“ korpus przeznaczony na wyprawę do Wielkopolski. Była to brygada Rzewuskiego, licząca 500 koni i Dąbrowskiego w sile 400 koni; piechoty 400 ludzi czwartego pułku, 600 trzynastego i 100 strzelców Sokolnickiego, „których jenerał Rymkiewicz z samej ochoczej młodzieży warszawskiej erygował“; dział sześć trzechfuntowych i tyleż sześćfuntowych. W czasie marszu z Kamionny przyłączył się Madaliński w 600 koni swojej brygady, tudzież 400 rekrutów regimentu pierwszego z 4 armatami. Razem 3100 ludzi lub niewiele więcej.

Jakość tego „regularnego“ żołnierza była nader różnolita. Jazda była naogół nierównie lepsza; brygada Madalińskiego złożyła już dowody znakomitej sprzężystości;

qrygada Dąbrowskiego, chociaż zorganizowana dopiero w czasie oblężenia Warszawy mogła już oddać znaczne usługi. Nie tak piechota; szeregi jej były wypełnione w znacznej części kosynierami i „naprawdę to tylko 13 regiment składał się z żołnierzy, którzy umieli się obcho-dzić z bronią palną, dwa inne liczyły zaledwie 200 lu-dzi, którzy umieli nabijać i strzelać“. Przy kadrach tak słabych rekrutowanie musiało się odbywać bardzo ostro-żnie. Niemniej po skończonej wyprawie 31 października liczył korpus 4590 żołnierzy. Część powstań, a mianowi-cie piechota, przeszła w szeregi żołnierza regularnego. Główne jednak siły konfederacyi wielkopolskiej złączone z dywizyą Dąbrowskiego 24 września w Słupcy zatrzy-mały organizacyę oddzielną, tworząc pułki lekkiej jazdy. Nie 15,000, jak żywiono wygórowane nadzieje w War-szawie, ale 4.000 insurgentów przybyło na miejsce zbor-ne. Była to (w $\frac{3}{4}$) kawaleria, „lubo na dobrych koniach, lecz źle uzbrojona...“ „Piękny i tkliwy formowali widok wojewodowie, kasztelanowie i innych dostojęństw i wielu orderów kawalerowie, jako wodzowie swych województw... Widać było sam kwiat młodości obok zgrzybiałych star-ców...“ Niemniej organizacya tej siły zbrojnej była nader trudną. Siła korpusu nominalnie podniosła się do 8000, ale co najmniej $\frac{3}{4}$ jej trzeba było dopiero uczyć elementar-nych prawideł służby polowej.

I chociaż ustawicznie w marszu, chociaż w obliczu tak przeważnych sił nieprzyjacielskich, pod doświadczo-ną, troskliwą ręką Dąbrowskiego było to możliwe.

„Chcąc tak liczną i piękną kawalerią usposobić do odbywania wszystkich powinności obozowych, na uczać prawideł ostrożności, przezorności. roztropno-ści w pełnieniu służby polowej, ile razy użyć wy-padło kawalerii na patrole, pikiety, detaszowania, za-wsze przyłączył do niej połowę lub trzecią część z po-

wstań wielkopolskich; tym sposobem wkrótce przyszedł do tej regularności i dyscypliny, iż częstokroć użyci być mogli sami jedni do wszelkich ekspedycji.“ Przy pierwszym większym starciu, pod Łabiszynem, jeszcze niektóre szwadrony nie umiały dotrzymać placu; część brygady Rzewuskiego zupełnie nie wzięła udziału w bitwie; lewe skrzydło brygady Dąbrowskiego cofnęło się przed natarciem pruskich huzarów; on sam znajdował się w niebezpieczeństwie. Ale zwycięstwo już było po jego stronie. Jego młody żołnierz, atakowany „wśród ciemnej nocy, niespodzianie“, nie rozproszył się i 3 kompanie 13 regimentu prawie godzinę stały pod ogniem. „Czy nieprzyjaciel był blisko, czy najwięcej oddalony, tak w marszu, jak w obozie, — równy panował porządek, równa ostrożność...“ „Karność, dyscyplina, która, chociaż jest duszą służby, mało co w wojsku polskim, właśnie w kawalerii narodowej, podówczas znaną była,“ wdrażana była forsownie twardą ręką Dąbrowskiego w umysły żołnierzy; „najmniejsze wykroczenia przeciwko służbie nie uszły bezkarnie“. „Nie widziano nigdy, ażeby w marszu, przechodząc przez wieś lub miasteczka, ktokolwiek miał z miejsca wystąpić, jak się praktykowało w innych korpusach, gdzie oficerowie nie opuszczając żadnego dworu, aby nie wstępować, dali gorszący przykład swoim podkomendnym, stąd poszło, że w przechodach częstokroć całe bataliony, jak szarańcza, rozsypywały się po chałupach, krzywdząc biednego wieśniaka, nieraz wymierzając na nim wszystkie niegodziwości dzikiego nieprzyjaciela.“ Dąbrowski, którego oczy przywykły do tak niezmiernie pracowicie wyuczonych manewrów gwardii saskiej, „z radością“ spoglądał na kolumnę swego wojska, maszerującą w równym porządku w dzień i w nocy, okrytą ze wszystkich stron, której flankierzy rozciągali się na pół mili i dalej. Wraz z powodzeniem, „przywiązanie i zaufanie do wodza rosły z dniem każdym. Pod sam koniec

kampanii ten korpus, bez płaszców i butów, bez namiotów, wystawiony na zawieruchy i chłody zbliżającej się zimy, zatrzyma najdłużej spoistość wewnętrzną i zdolność bojową. Będzie to najpierwszy korpus w całej armii.

Nie zakreślał sobie pierwotnie Dąbrowski dalekich projektów u wstępu wyprawy do Wielkopolski. Ograni-
czył się do wskazania sposobów przedarcia się przez linię wojsk pruskich. Chciał nad Wartą złączyć się z powstaniami województw a potem operować stosownie do okoliczności. Miał też pozostawioną zupełną swobodę działania, miał „z powierzonym sobie wojskiem dążyć do Wielkopolski drogą i sposobami, które roztropność i talenta jego wskażą za najlepsze i najdogodniejsze.“ Kościuszkowski pisał do niego niejednokrotnie: „spuszczam się zupełnie na Ciebie, bo dowiodłeś tylekroć męstwem i talentami Twymi, że losy dobra publicznego powierzyć Ci można“. Udzielał mu jedynie rad ogólnikowych, aby „postępować jak najspieszuiej tak dla ratowania jak wzmocnienia najprędzszego powstających braci naszych, jakoteż dla niedania czasu nieprzyjacielowi do wzmocnienia się i ściągania korpusów... dlaczego... w przypadkach piechotę podwozić wózkami,“ aby „utrzymywać jak największą komunikację z korpusem głównym i jego dywizjami i jak najczęściej i najostrożniej dawać raporty o obrotach swoich.“ „W jednym tylko przypadku,“ brzmiał rozkaz wyraźnie, „gdybyś postrzegł, że Prusacy silnie ku Warszawie awansują, ciągnąć będziesz za nimi zachowując komunikację z korpusem moim“. Rozkaz ten dany przez Kościuszkę 21 września spełniony nie został, gdyż Dąbrowski otoczony przez siły przeważne postanowił odwrót na wieść o obsadzeniu Bzury przez wojska pruskie, nie oglądając się na następstwa, jakie stąd mogły wynikać dla stolicy. — Ta zupełna samodzielność pozostawiona przez Naczelnika korpusowi manewrującemu nad War-

ta i Notecią była kardynalnym warunkiem powodzenia, była konieczną wobec niemożności obrachowania zarówno poruszeń wojsk nieprzyjacielskich jak układu stosunków w województwach objętych kordonem pruskim.

Chociaż Dąbrowski miał działać niezależnie od operacji na innych terenach walki, przecież potrzebował poparcia ze strony głównej armii. W drodze ku Bzurze domagał się, aby generał Bronikowski, „zasłonił lewy brzeg Wisły od Zakroczymia aż do Wyszogrodu“ przed stojącym z drugiej strony wojskiem generała Schönfeldta i aby „komenda druga zaraz do Błonia szła i starała się posunąć ku Szymanowu i Pawłowicom demonstrując nieprzyjacielowi, jakoby chciała przejść Bzurę pod Łowiczem lub Sochaczewem“. 12 września nie prędzej ruszy ze wsi Dębiny aż „za nadejściem korpusu generała Bronikowskiego i objęciem posterunków nadbrzeżnych Wisły.“ Kiedy czyni przygotowania do przekroczenia Bzury, to „zawsze w tej pewnej nadziei, iż Madaliński swoje operacje ku Sochaczewowi i Łowiczowi czynić będzie.“ Przeszedłszy Bzurę miał przed sobą korpus generała-majora Schwerin'a, po lewej ręce przeważną część armii pruskiej ściągniętej z pod Warszawy, a po prawej pułkownika Székely'ego; równocześnie istniało zawsze groźne niebezpieczeństwo, że Prusacy stojący na prawym brzegu Wisły przeprawią się między Wyszogrodem i Płockiem i uderzą z prawej flanki i z tyłu na dywizję wielkopolską. W tych warunkach „od komunikacji z Warszawą zawisł los korpusu generała Dąbrowskiego i pomyślny skutek dalszych jego obrotów“ i dlatego to „nie było raportu, w którymby nie miał najmocniej przedłożyć, aby ta wszelkimi sposobami utrzymana była“ a „niemniej konieczną i nieodbitą zawsze dowodził być potrzebą korpusy mieć obserwacyjne między Sochaczewem i Łowiczem dla wstrzymania w tych miejscach wojsk pruskich, aby mu tyłu nie wzięto, a Warszawa łatwiej i lepiej zasło-

niona została z tej strony.“ Najwyższy Naczelnik aż nadto poznał wartość tych kroków, dlatego ks. Poniatowski ze znacznym korpusem komenderowany został nad Bzurę dla uskutecznienia tak jednego jak i drugiego.“ A jednak, mimo tych rozporządzeń, troska ustawiczna i niepokój, by korpus wielkopolski nie został odcięty, przynęcały wciąż Dąbrowskiego i zaprzętały myśl Kościuszki. Utrzymanie związku było tem trudniejsze, że nie mógł być ułożony naprzód plan operacji; niebezpieczeństwo stawało się tem większe im dalej posuwała się dywizya w głąb Wielkopolski. Stąd ciągle zapytania Kościuszki przesyłane przez kuryerów: „daj myśl jaką i w jaki sposób chcesz mieć komunikację.“ Dąbrowski czuł całą wagę sprawy. Chociaż „nieodbita potrzeba wyciągała jak najprędzkie awansowanie,“ chociaż „odebrał wiadomość, że kolumna generała-majora Schwerina ciągnie w Kaliskie dla atakowania niektórych powstań nad Wartą“ — sam jednak mimo to wszystko zatrzymał się nad Bzurą zaraz 13 września i czekał „z utęsknieniem“ 3 dni na piechotę Bronikowskiego i awangardę Poniatowskiego. Opuszczając linią Bzury 16 września żądał, „ażeby Najwyższy Naczelnik także korpus ku Sochaczewu i Łowiczowi posłał, któryby utrzymywał w miejscu wojsko pruskie i tylu nam brać nie dozwolił, bez czego będziemy albo odcięci od Warszawy albo żadnej z nią komunikacji mieć nie będziemy mogli, bo ta komunikacja, która z Warszawą aż do Kamionna być ma, nie jest dość mocna i nigdy się utrzymać nie może; jeżeli zaś komenda ku Sochaczewowi i Łowiczowi dobrze rozstawi posterunki, natenczas można już do Koła komunikacją utrzymać.“ Tegoż dnia przypominał Bronikowskiemu, żeby w Kamionnej stanął posterunek „najsilniejszy lecz oraz z największą ostrożnością.“ I znowu w dwa dni później powtarzał w raporcie „iż dla utrzymania komunikacji między mną a Warszawą i wsparcia mojej ekspedycji

wypadłoby jeden korpus obserwacyjny od Kapinosa do Kamionna nad Bzurą rozciągnąć i stamtąd się do Gąbina posunąć, drugi od Błonia ku Sochaczewu i Łowiczowi, inaczej cała siła nieprzyjacielska na mnie spadnie i powstanie obywateli wielkopolskich zniszczyć może“; zarazem przedstawił myśl, „iż, gdyby korpus pruski z nad Narwi za mną posunąć się miał, nasz tam stojący postępować za nim równie powinien, aby mi w tył nie wpadł.“ 19 września w Kłodawie „z troskliwością czeka wiadomości od N. Naczelnika, czy jaki korpus wykomenderowany został ku Sochaczewu i Łowiczowi.“ Potem w Gnieźnie dawał ustne zalecenie obywatelowi Miąskowskiemu wysłanemu do Warszawy, „by korpus nasz pod Gąbinem stał, niepozwalając nad Wartą i Bzurą nieprzyjacielowi się rozciągnąć.“ Po wzięciu Bydgoszczy raz jeszcze przez majora Molskiego doniósł, że „korpus do Gostynia jest bardzo potrzebny,“ że wtedy mógłby „tu przez zimę zostać, bez tego zaś musiałby ku Warszawie cofać się.“ Tej, tak usilnie żądanej, koniecznej pomocy nie doznał przecie. W rzeczywistości pozycye polskie nad Bzurą były już stracone oddawna. W nocy z 23 na 24 września wieść o cofnięciu się wojsk ks. Poniatowskiego z Kamionny doszła do obozu pruskiego w Potokach. Nie chciano jej zrazu dać wiary, niemniej przecie pułkownik Koppert ruszył natychmiast do Kamionny i bez oporu opanował brzeg rzeki, a w dniach najbliższych stanowiska te obwarowano wedle planów kapitana Brodowskiego. Tak zatrzaśnięto wrota, przez które wszedł Dąbrowski do Wielkopolski. Sztab generalny berliński był już spokojny co do ostatecznych wyników kampanii. W Warszawie natomiast po klęsce Sierakowskiego cała uwaga skierowaną została na niebezpieczeństwo, grożące od wschodu. A tymczasem dywizya wielkopolska szła wciąż naprzód. 27 września była w Gnieźnie, nocą

z 28 na 29 odparła Székely'ego pod Łabiszynem, 2 października zdobyła Bydgoszcz i z kolci gotowała się do ataku na Toruń; marzono nawet o odzyskaniu Poznania i Gdańska. Lepiej jednak powiadomieni o ogólnym biegu wypadków, swoi i obcy, współrodacy i wrogowie, jedni z boleścią, drudzy z zadowoleniem uważali już wtedy ten tak śmiało rzucony naprzód korpus za *enfant perdu*.

Jednakowoż tak smutna definicya miała się nie sprawdzić a zawarta w niej fatalna przepowiednia nie ziścić. „Stracony posterunek“ miał zostać uratowany w całości. Ponawiane powielekroć rozkazy Fryderyka Wilhelma, aby oddziały Madalińskiego i Dąbrowskiego „w pień wyciąć“, miały pozostać na zawsze niewypełnionem pobożnem życzeniem. Dąbrowski wyprowadził w całości powierzoną sobie komendę z Wielkopolski, a wraz i około 500 jeńców; co więcej, nie stracił ani jednego z 400 wozów, na których wioził zdobycz wojenną. To zupełne powodzenie osiągnął w znacznej części dzięki błędom, popełnionym przez dowódców pruskich, ale przede wszystkim dzięki intuicji, z jaką cudownie umiał przystosować swą głęboką wiedzę militarną do warunków, wśród których przyszło mu działać.

Co prawda, strategia XVIII wieku nie przewidywała kampanii prowadzonej w tych warunkach, co w Wielkopolsce w r. 1794. Najwyższy jej prawodawca, Fryderyk II, mówi jedynie o wojnie defenzywnej, prowadzonej przeciwko nieprzyjacielowi dwakroć silniejszemu, i przyznaje, że położenie generała komenderującego jest w tym wypadku „ciężkie i niemiłe“, że „musi on swoją sprawność, czujność, przytomność umysłu i o ile możliwości także swoje zdolności zdwoić, ażeby wyjść z honorem.“ Tem szacowniejsze jednak były niektóre przepisy tej strategii dla wodza, który posiadał zaledwie jedną piątą sił przeciwnika,— więc zastosowanie w jak najszerszym zakresie omijających manewrów wojennych, więc unikanie bitwy bez ważnych

powodów i bez pewności korzyści nadzwyczajnych, więc zapoznawanie się z terenem walki w najdrobniejszych szczegółach, więc wieczna nieufność i baczność nawet wobec pobitego nieprzyjaciela, więc dbałość o drobne a ciągle korzyści, aby sumą ich zastąpić rezultaty, osiąganę w stanowczych starciach z wielkiem niebezpieczeństwem nawet przy równości sił walczących.

Do jak najściślejszego przestrzegania wskazań największej ostrożności musiała Dąbrowskiego skłaniać sama jakość żołnierza, którym rozporządzał. Był to żołnierz młody, który w znacznej części w ogniu jeszcze nie był, z bronią obchodzić się nie umiał lub jej nawet nie posiadał. Była to w przeważnej części kawaleria, która napadnięta znienacka, atakowana w nocy, z zasadzki, silniejszego oporu stawiać nie może, nawet jeśli składa się z żołnierzy z wojną obytych. Z tym rodzajem broni nie mógł Dąbrowski marzyć o wojnie w wielkim stylu, ograniczał się raczej do partyzantki, ale prowadził ją tak, że wszystkie drobne akcje wiążą się z sobą i zmierzają do wspólnego celu. Miał zawsze w myśli przytomną kartę teatru wojny, pamiętał o każdym posterunku; jak „chyttry lis“ zawsze bogaty w pomysły i podstęp, nie tracił zimnej krwi w najkrytyczniejszym położeniu, a zarazem nie upajał się nigdy powodzeniem; hypnotyzował najczęściej przeciwnika swą rzekomą siłą, a własnym żołnierzom wlewał ufność w siebie, zaprawiając do rzemiosła w drobnych potyczkach.

„Dąbrowski przez przezorność i roztropność azardować nie chciał. To tylko miał awantazem, co mu żadnej lub wcale małą przynieść mogło stratę, a nieprzyjacielowi znaczną klęskę: inna każda korzyść, która kosztowała drogą krew Polaka, była w oczach jego zgubą dla kraju. Dlatego od pierwszego wstępu do Wielkopolski, zwłaszcza wiedząc, że z nieprzyjacielem nierównie przewyższającym mieć będzie do czynienia, który nawet

szukać z nim zechce bitwy,—przez dobrze udysponowane marsze, przez umiejętność w obraniu tegich pozycyi, przez sztuczne manewrowania i taktyczne sposoby ukrywania swych zamiarów, unikał wszelkiej bitwy generalnej, zręcznie tylko znosząc komendy, patrole, posterunki, obejmując wszelkie króla pruskiego składy i magazyny... Oprócz znacznych komend kawaleryi, które zawsze, czy korpus stał obozem, czy w marszu się znajdował, detaszowane były częstokroć mil kilka na bok dla zasłonięcia i ukrywania prawdziwego celu obiekcji kolumny, w całym przeciągu tej wyprawy generał Dąbrowski i tę jeszcze tak potrzebną zachował przezorność, że nigdy nie wydał rozkazów do marszu z wyrażeniem drogi lub miejsca, a zatem nikt wiedzieć nie mógł, dokąd maszerować miano. Dopiero wtenczas, kiedy kolumny w zupełnej już stały gotowości, komendanci onych odbierali od generała Dąbrowskiego marszrutę przewodników, a oficer od inżynierów z kwatermistrzami i furyerami nie pierwiej pod mocną eskortą był komenderowany dla oznaczenia obozu, jak z pół drogi, za którymi zazwyczaj dochodząc już tego miejsca wybiegali sam Dąbrowski lub Rymkiewicz dla zweryfikowania. Łatwo to można było uczynić, gdyż magazyny ze wszystkimi zapasami tuż szły za korpusem.“

Zdolność tajenia prawdziwych swych zamiarów, tak ceniona przez Fryderyka II, że domagał się jej przedewszystkiem od swoich generałów, rozwijał Dąbrowski z zupełnem powodzeniem od pierwszych chwil aż do schyłku wyprawy wielkopolskiej.

Idąc nad Bzurę, ukrywał zręcznie marsz korpusu; wysłał przodem Rymkiewicza, który obsadził lewy brzeg strzelcami, starając się utrzymać Prusaków w mniemaniu, „że krok ten nie więcej znaczyć nie może, jak tylko asekuracyę taką, jaką sami trzymają.“ Kiedy przechodził Bzurę, równocześnie z jego polecenia został wy-

konany fałszywy atak w okolicach Sochaczewa i Łowicza, aby tam zwrócić uwagę nieprzyjaciela. Po zniesieniu posterunków pruskich nad Bzurą, cofnął się na brzeg prawy, aby wywołać przypuszczenie, że przeszedł rzekę tylko dla opanowania magazynów. Wreszcie posunął się naprzód rozpuszczając wieść, że korpus liczy 6000 regularnego żołnierza. Madaliński szedł na lewem skrzydle ponad Sochaczewem i Łowiczem, na prawem Bielamowski nad Wisłą, a straż przednia równie szeroko zapuszczała zagony. Pierwszy napotkany korpus pruski generała-majora Schwerina nie śmiał atakować wojsk Dąbrowskiego i cofał się z pod Koła ku Pyzdom, by zasłonić Kalisz lub Poznań. Za nim w ślad podążał w awangardzie porucznik Bielamowski do Konina, do Pyzdr, do Poznania. 26 września Dąbrowski stanął obozem pod Gnieznem i rozłożył szeroko kawaleryę powstań wielkopolskich, by „linia tak potężnie się rozciągała, że trzeba było wierzyć, iż ten korpus wynosi do dwudziestu kilku tysięcy, w którym mniemaniu nawet nieprzyjaciel zawsze utrzymywany był aż do końca wyprawy.“ Dalej „cała myśl i chęć generała Dąbrowskiego była, aby szczęśliwie przejść rzekę Notec (nad którą stały mocne posterunki pruskie asekurowane całym korpusem Székely'ego) i tak się postawić, aby Székely nie wiedział, czy jego lub Bydgoszcz albo Toruń atakować miano. W tym widoku posłany był porucznik Bielamowski w 200 koni do alarmowania Poznania i wrażenia tam będącemu nieprzyjacielowi, że to... przednia straż maszerującego korpusu. Druga komenda kawaleryi, złożona z 100 strzelców z dwoma armatkami pod dowództwem generała Madalińskiego, udać się miała na Trzemeszno w okolice Inowrocławia dla ściągnięcia na siebie całej nieprzyjacielskiej atencji, aby (nie mógł) zgadnąć a tem samem przez detaszowanie znaczną lub całą swą siłą przeszkodzić przejściu Noteci samemu korpusowi. Trzecia komenda z Wiel-

kopolanów pod ich generałem Lipskim naznaczona była do Barcina znieść tam posterunek pruski.“ Atak Székely'ego z 29 na 30 września przyspieszył tempo wypadków. Dywizya wielkopolska odrzuciła nieprzyjaciela, ruszyła za nim do Bydgoszczy i tu stoczyła najkrwawszą w ciągu całej wyprawy bitwę, biorąc miasto szturmem. Z pod Torunia, za przybyciem pułkownika Lediwary'ego, Dąbrowski musiał cofać się do Bydgoszczy, a stąd ustępować dalej na wiadomość o przecięciu komunikacyi z Warszawą i zamierzonej koncentracji korpusów pruskich. Nieprzyjacielskie oddziały, stojące wtedy pod Toruniem, były o dwa marsze bliżej Bzury. Przez fałszywe ataki, wykonywane przez strzelców i kawalerję pod Sokolnikiem, który zrazu trzymał się na przedmieściach Torunia, potem opasał ściśle Podgórze, osadę leżącą naprzeciw tego miasta na lewym brzegu Wisły, gdzie znajdował się jedyny most, udało się jednak obezwładnić korpus pruski od 12 do 18 października. W końcu, w krytycznym czasie między 21 a 23, utrzymywał Dąbrowski tak długo naczelnego wodza armii pruskiej, generała—porucznika Schwerina, w niepewności, którą drogę wybierze, że przez szereg godzin mógł spokojnie przeprawić się z całym taborem pod Mistrzewicami i po drugiej stronie Bzury pod Brochowem zająć obronną pozycję.

W ciągu całej wyprawy wpływały nadzwyczaj korzystnie na operacye wojenne Dąbrowskiego dwie okoliczności tak ważne, że bez ich współdziałania, przy wszystkich nawet jego zdolnościach i przy całym niedołęstwie generałów pruskich, czekała go prędzej lub później niechybna klęska. Jakkolwiek Wielkopolska nie zdołała wystawić znacznej siły zbrojnej, przecież cała objęta była pożarem „buntu“, cała czuła „po polsku“, była gotową do ofiar i poświęceń. Równie ważne było obudzenie się w narodzie ducha rycerskiego. Pod okiem Dąbrowskiego, na równi-

nach wielkopolskich tworzyły się kadry nowożytnej jazdy polskiej. Wszystkie prawie sukcesy osiągnięte były przez znakomite poruszenia kawaleryi. Taki marsz Białamowskiego w 200 koni na Poznań, zepchnięcie do miasta całego korpusu generała-majora Schwerina i zatrzymanie go przez trzy dni jakby w oblężeniu, zasługuje na trwałe wspomnienie. Tutaj nad Bzurą i pod murami Torunia odprawił swą pierwszą służbę Sokolnicki, przyszły dowódca nieśmiertelnej jazdy naszej z r. 1813. Madaliński prowadził poszczególne ataki ze staropolską fantazją. Czynnym był Rymkiewicz, żołnierz godny sprawy, której poświęcił swe życie.

Natomiast inna okoliczność wpływała na czynności korpusu wielkopolskiego ujemnie: były to objawy dawnego nierządu. Nie w każdym wypadku i nie w każdym czasie mógł Dąbrowski liczyć na zupełne posłuszeństwo żołnierza. Miał naczelną komendę, „moc rozkazywania i dawania swych ordynansów wszystkim generałom wojewódzkim i wszystkim jakiegokolwiek bądź rangi oficerom siły zbrojnej wielkopolskiej.“ Przecież nie była to władza całkowita w takim stopniu, jak całkowitą była odpowiedzialność. W umysłach żołnierzy istniała świadomość, że władza komenderującego nie jest ani jedyną ani najwyższą. Przedstawicielem władzy cywilnej, pełnomocnikiem Rady Najwyższej Narodowej był Józef Wybicki. Nawet tak wysoko ceniący karność Rymkiewicz, nie będąc pewny, czy zdoła przekonać Dąbrowskiego o możliwości i potrzebie wzięcia szturmem Bydgoszczy, chciał to osiągnąć przez Wybickiego i pisał do niego: „Zaklinam Cię na miłość Ojczyzny, abyś zapomniał na ten raz, że jego (Dąbrowskiego) jesteś przyjacielem, a użył mocy prawa, powierzonego sobie od narodu, jako jego pełnomocnik do nakłonienia go do tego tak potrzebnego kroku... jeżeli już innych nie znajdziesz środków.“ Wybicki jednak nie zapomniał o przyjaźni i ufności, jaką miał dla Dąbrowskiego, ani

na chwilę i osłaniał go powagą swego nieskażonego imienia; tak więc jego władza nie paraliżowała swobody ruchów korpusu a jego obecność była dobroczynną. Był w korpusie także Madaliński, rangą generała-lejtenanta starszy, dawny zwierzchnik i sędzia Dąbrowskiego. Po starciu dowodził on zawsze tylko swoją brygadą. W chwili szlachetnego uniesienia w Kamionnie 14 września nie przyjął komendy naczelnej nad dywizją wielkopolską, uznając i zdolności Dąbrowskiego i jego patryotyzm. Wysyłał jednak oddzielne raporty, zachował także prawo wydania pewnej ilości patentów na wysokie stopnie wojskowe. Uznawał to wyjątkowe stanowisko Dąbrowski i pisał do Kościuszki, że będzie z Madalińskim wszystko „wspólnie urządzać.“ Powody, dla których nie chciał atakować Poznania, przełożył „radzie“, złożonej z Madalińskiego, Rymkiewicza i Wybickiego. Nie zdołał wszakże przeszkodzić wytworzeniu się w łonie korpusu „partyi“ Madalińskiego; wkrótce wybuchła nawet jawna opozycja przeciw jego sposobowi prowadzenia kampanii.

„Plan Dąbrowskiego był zostać się złączonemi siłami w Bydgoszczy i utrzymać się przez zimę między Wisłą, Brdą i Notecią, detaszować swoją liczną kawalerię na wszystkie strony jak najdalej dla czuwania na każdy krok nieprzyjacielski; do tego z każdego powstania, ile okoliczności pozwolą, posłać znaczne komendy do swoich województw, ziem i powiatów dla powiększenia sił, wybierania podatków i alarmowania wszędzie nieprzyjaciela; pomagać do powstania w tych miejscach, gdzie jeszcze nie mogło być uskutecznione; zakładać w Bydgoszczy i Inowrocławiu magazyny, kompletować stare regimenta, brygady, nowe formować, co by się wszystko stać mogło bez uciemnienia obywateli z samych amtów króla pruskiego, które w tych stronach są bardzo liczne; wojsko umundurować, mustrować, aby na

przyszłą kampanię z większą działać energią i pożytkiem dla kraju.“

Na Toruń Dąbrowski iść nie chciał. Wśród wciąż rosnących obaw o utrzymanie komunikacji z Warszawą, mając o kilka marszów za sobą korpusy pruskie, przeprowadzić się z garścią regularnego żołnierza na drugi brzeg Wisły i przypuszczać szturm do miasta, opasane-go wysokim murem, basztami i redutami, przy dość licznym garnizonie i z kilkunastu sztukami armat i moździerzy, uważał za błąd ciężki. Inne było wszelako życzenie powszechne.

„Gotowały się umysły na pogwałcenie Dąbrowskiego“. „Podli ludzie“ rozsiewali „wyuzdanej złości potwarze... mówiono, że nie dość jest czynnym i wcale nie ma determinacji, przez co nie tylko wszystkie wojenne operacje żołwim idą krokiem, lecz jeszcze wiele bywa opuszczonych, że Bydgoszcz nigdy nie byłaby wzięta, gdyby nie refleksye i namowy Rymkiewicza, że i teraz od dnia do dnia odciąga się iść pod Toruń, dając garnizonowi czas do wzmocnienia się“. Madaliński „nakłonił ucha na piekielne fakcye... dalej przyłączyła się zazdrość, że imię Dąbrowskiego słynie, a jego ledwie wspomniane bywa, i już uroił sobie prawo najwyższej komendy“. Ponieważ zaś czuł, „że tak wielką machiną dyrygować w oczach daleko liczniejszego nieprzyjaciela nie jest w stanie“, chciał pozyskać sobie Rymkiewicza, aby ten faktyczną objął komendę. Oburzył się Rymkiewicz i gorzkie czynił Madalińskiemu wyrzuty, przypominając mu dawniejsze chwalebne postanowienie. Wtedy „fakcyoniści... radzili utworzyć komisję wojskową, złożoną z generałów brygadyerów, któraby odtąd rządziła.“ Dąbrowski rozżalił się na wiadomość, że go tym sposobem bez winy od komendy odsądzić chciano, zasłonił się ordynansem Kościuszki, który jemu oddawał naczelne dowództwo, gotów był zawsze przyjąć radę, ale nie mógł

pozwolić na formalną komisję, słusznie upatrując w takim obrocie rzeczy pewną zgubę powierzonego sobie korpusu.

Wszczął się spór zacięty, odżyła dawna nienawiść. „Zawziętość doszła już do tego stopnia, że Madaliński z brygadą swoją i niektórymi powstaniami odłączyć się chciał“. Zabiegi Rymkiewicza, Wybickiego, Mniewskiego i Skórzewskiego zdołały przywrócić przynajmniej pozorną zgodę. Burzył się jeszcze Madaliński w odwrocie ku Bzurze; kiedy dochodził go odgłos salw, jakimi wojsko pruskie, stojące pod Toruniem, święciło wiadomość o bitwie maciejowickiej, sądził, że to ks. Poniatowski ostrzeliwa tę twierdzę. Były to ostatnie złudzenia radosne w tym roku klęsk i upadku. Wobec grozy położenia ucichły na chwilę swary, oczy i serca żołnierzy zwróciły się znów bez podziału ku Dąbrowskiemu.

Z licznych korpusów pruskich, biorących udział w kampanii r. 1794, jedynie najslabszy pod wodzą pułkownika de Székely startł się wręcz z dywizją Dąbrowskiego. Inne krążyły tylko około wojsk wielkopolskich, czekając na chwilę sposobną, by rzucić się na łatwą zdobycz. Ta chwila jednak nie nadeszła. Tak zatem działalność obu wojsk nieprzyjacielskich można rozważać prawie że odrębnie.

18 września o 5 godzinie rano opuścił Fryderyk Wilhelm warowny obóz w Chrzonowicach. Zapadła już słotna jesień. W tym roku już trudno było zdobyć laury wojenne. Król zniechęcony opuszczał brzegi Wisły, jak niedawno przedtem linię Renu, zostawił jednak na wschodnim terenie walki 64 bataliony piechoty i 130 szwadronów jazdy. Na prawym brzegu Wisły stał Favrat i Brüneck; pierwszy zastąpił od 23 września Schönfeldta w kolumnie nad wojskiem, rozłożonem około Wyszogrodu i Zakroczymia i wzdłuż Narwi, drugi dowodził korpusem w Prusiech Wschodnich. Na lewym brzegu komendę na-

czelną objął generał Karol Fryderyk Wilhelm hrabia Schwerin.

Schwerin liczył wtedy lat 54, a w tem z górą 40 wiernej służby w armii pruskiej. Z dumą nazywał się uczniem Fryderyka II. Był zaledwie wyrostkiem, kiedy wybuchła wojna siedmioletnia. Jako adjutant znalazł się przy boku króla, ale ranny pod Zorndorf'em w r. 1758, dostał się do niewoli rosyjskiej, pozostawał w niej aż do r. 1760, a potem w r. 1762 znowu udał się do Rosyi jako poseł na dwór Piotra III. Wojna siedmioletnia dobiegała końca. Schwerin wrócił do armii i na placu manewrów zdobywał sławę, stopnie i zaszczyty, rangę generała-porucznika, szefa pułku, naczelnego inspektora piechoty okręgu Prus Zachodnich, gubernatora Torunia, kawalera orderu Orła czerwonego i zakonu maltańskiego. Obecnie powołany został znowuż do wielkiej akcyi wojennej. Po odjeździe Fryderyka Wilhelma otrzymał armię liczebnie równą prawie tej, z jaką ongi jego mistrz i protektor odniósł zwycięstwo pod Leuthen. Siłę jej całkiem dokładnie oznaczyć trudno, gdyż wobec smutnego wyniku kampanii zapewniano, że bataliony liczyły nie więcej jak 400 do 500 żołnierzy, a szwadrony 50 do 60, niekiedy tylko 30 koni. Powodem tak oplakanego stanu były choroby, zagnieżdżające się w obozie, i brak paszy w kraju, długą wojną wyniszczonym; konie słabe padały wśród dróg rozmokłych a szpitale w Łowiczu i Piotrkowie nie mogły pomieścić chorych. Liczyła przecież ta armia od samego początku kampanii w każdym razie więcej niż 20,000 ludzi, miała naturalną pomoc i oparcie w garnizonach, które w sile 8 tysięcy żołnierza zajmowały wszystkie znaczniejsze miasta prowincyi polskich, objętych kordonem pruskim, miała nadto za sobą Szląsk bogaty i najeżony twierdzami, miała znakomicie zorganizowaną administracyę wojskową, bogate magazyny w Piotrkowie, Rawie i Łowiczu. Za nadejściem posiłków liczba żołnierza pruskiego w tych stronach podniesie się do 36 tysięcy,

wedle obliczeń historyków pruskich. Zajmowały wojska pruskie linię Bzury, Rawki i Pilicy. W centralnej pozycji w Chrzonowicach, o 3 mile od Pilicy a o 6 od Bzury, w dniu 18 września znajdowało się z całej armii, ściągniętej z pod okopów Warszawy, tylko 12 batalionów muszkietarów, 10 szwadronów dragonów, tyleż huzarów, 2 baterie 12 funtowe, 1 sześciofuntowa i jedna polowa. Reszta sił była rozrzucona na szerokim terenie, walką objętym, w 6 korpusach pod wodzą generałów-majorów Frankenberga, Pollitza, Lattorffa, Schwerina i Elsnera oraz pułkownika de Székely. Frankenberg bronił przejścia Bzury od Łowicza do Kamionna, a miał pod sobą 6 batalionów muszkietarów, 5 szwadronów dragonów, a nadto 120 żołnierzy jezdnych, wybranych z pośród huzarów i dragonów pod 2 oficerami, i jedną baterię ciężką, sześciofuntową. Pollitz strzegł linię Pilicy i stał w Sandomierskiem wzdłuż tej rzeki od Nowego Miasta aż do jej ujścia w Wisłę z 6 batalionami muszkietarów, z których 3 było na stopie pokojowej, z jednym batalionem fizyliarów, z czterema szwadronami huzarów i jedną ciężką 6 funtową baterią. Bardziej na południe, koło Opatowa, Lattorff obsadził ziemię sandomierską dwoma batalionami muszkietarów i jednym fizyliarów, które wszystkie były niezmobilizowane; natomiast szeroko mógł rozstawiać placówki konne, gdyż miał 1891 kirasyerów (imienia von Dallwig, Görtz, Manstein i Mendgen). Korpus generała-majora Schwerina, złożony z 2 batalionów muszkietarów, na stopie pokojowej i 4 szwadronów huzarów z dwoma działami polowemi, operował koło Kalisza. Słabszy oddział Elsnera manewrował koło Leszna; liczył on tylko batalion fizyliarów i 3 szwadrony huzarów. Pułkownik de Székely w tejże sile, tylko z dwoma jeszcze działami polowemi, czynny był w okolicach Inowrocławia.

Instrukcyą królewską z 16 września miał sobie Schwerin zlecone utrzymać linię Bzury i Pilicy i baczyć na uspo-

kojenie Prus Południowych. Cała trudność zadania polegała na dość znacznej rozciągłości kordonu, który musiał być z tego powodu dość słaby, ale Fryderyk Wilhelm liczył na pomoc wojsk rosyjskich Fersena nad Pilicą. Spodziewał się zapewne, że Schwerin łatwiej od innych potrafi utrzymać dobre stosunki z armią rosyjską i przy jej poparciu nie tylko ogłodzić Warszawę, lecz oraz skutecznie bronić nowych nabytków Prus przed podwójnym wrogiem, przed walczącym o całość granic Rzplitej wojskiem republikańskim i przed współzawodniczącym w poszukiwaniu zdobyczy dworem austriackim. Nie było w instrukcyi mowy o zniszczeniu korpusu Dąbrowskiego, który, sforsowawszy przejście Bzury 13 września, nie posuwał się dalej przez 3 dni i zdawał się ograniczać całą swą działalność do opanowania magazynu w Kamionnie.

Wkrótce jednak nadeszła wieść o dalszym pochodzie Dąbrowskiego w głąb Wielkopolski. Z tą chwilą instrukcyja królewska stawała się niewystarczającą. Król przesłał z drogi nowe rozkazy i rady i układał w Berlinie nowe plany. Schwerin starał się te polecenia królewskie przystosować wedle zmieniającego się wciąż układu stosunków, kombinował znowu inne plany i przysyłał je pojeдинczym korpusom. Tymczasem komunikacya stawała się coraz trudniejszą: z Berlinem już tylko trzymała się na Częstochowę i poprzez Śląsk; z wnętrzem Wielkopolski przerywaną była chwilami zupełnie; drogi stawały się nie do przebycia, pełno na nich uwijało się insurgen-tów. Stąd dowódcy oddzielnych oddziałów pruskich odbierali rozkazy późno, nie mogąc sami udzielać informacyi dokładnych i dość częstych o swoich poruszeniach, i działając na własną rękę, słabo, niedołężnie, bojaźliwie, bez jakiegokolwiek związku i planu ogólnego.

Na wiadomość o marszu Dąbrowskiego pierwszą myślą zarówno Schwerina jak króla było wzmocnić kor-

don nad Bzurą, aby nie przepuścić dalszych sił regularnych polskich, spieszących z pomocą powstaniom wielkopolskim. W chwili ataku miał generał Frankenberg powierzone sobie wojsko w następujących pozycjach: batalion Hollwede, 2 kompanie pułku Jung-Schwerina i pół szwadronu w Łęczycy, batalion grenadyerów Frankenberga w Łowiczu, batalion Hollwede w Sochaczewie, I i II batalion Frankenberga i II batalion Hollwede tudzież przeważną część kawalerii, trzy szwadrony Brücknera, w obozie w Potokach, u ujścia Rawki do Bzury, oraz drobne posterunki jak: w Chroślinie, o 13 klm. na zachód od Łowicza, 20 kawalerzystów z oficerem; w Kąpinie nad Bzurą mały oddział złożony z oficera, 20 pieszych i 15 jeźdźców; po 40 pieszych i 20 konnych pod dowództwem oficera w Kozłowie Szlacheckim i Słupim; a dalej wzdłuż Bzury aż do jej ujścia drobne komendy z piechoty i jazdy, jakoto w Żukowie, Mistrzewicach, Witkowicach i Kamionie już nad samą Wisłą, w których to dwu ostatnich miejscowościach 30 huzarów i po 30 pieszych z oficerem. Te siły teraz wzmocniono. Chociaż Schwerin, mimo doniesień o olbrzymiej potęgde „Madalińskiego“, nie szacował jej wyżej nad 6000 regularnego żołnierza z 16 działami, zaraz jednak po odjeździe króla, wczesnym rankiem 18 września, wyprawił nad Bzurę pułk piechoty (Jung-Schwerin), a wobec nowych żądań pomocy, wyprawił dnia następnego jeszcze trzy szwadrony huzarów Württemberga i 2 dragonów Prittwitza, tudzież dwa działa polowe, pod pułkownikiem Usedomem. Z korpusem, liczącym 9 batalionów, 12 szwadronów i 2 armaty, winien był generał Frankenberg odzyskać Kamion lub przynajmniej wedle wskazówek kapitana Brodowskiego zająć stanowisko tak silne, by nie dopuścić dalszych wojsk do Wielkopolski, opatrzyć w silne załogi Łowicz i Sochaczew, i w porozumieniu z Székelym i generałem majorem Schwerinem iść na Dąbrowskiego, wziąć go w trzy ognie i zniszczyć

w bitwie lub wrzucić do Wisły. Te pierwsze rozporządzenia potwierdził król z drogi, z Wrocławia, gdzie 22 września dopadł go kuryer z raportem o pochodzie „Mada-lińskiego,” i przydał jeszcze nowe, kazał usunąć od komendy Frankenberga i zastąpić go przez generała-majora Klinekowströma, zamknąć szczelnie linię Bzury i za wszelką cenę odebrać Kamion. Poleciał nadto Schwerinowi ściągnąć z nad Pilicy za porozumieniem z wojskiem rosyjskiem 3 bataliony Rütza z korpusu Pollitza, wziąć z obozu w Chrzonowicach możliwie największą ilość żołnierza, samemu stanąć na czele, odebrać szturmem Kamion, a potem atakować z tyłu dywizyę polską współdziałającą z powstańcami.

Inaczej już jednak oceniano w tej chwili sytuację w obozie w Chrzonowicach. Wiedzano tam już o szybkim marszu dywizyi Dąbrowskiego w trzech kolumnach. Komunikacya z oddziałami generała-majora Schwerina, Elsnera, Székely’ego i z Poznaniem została przecięta. Naprzeciw wojsk pruskich wysunęły się nowe korpusy polskie, a co do ich siły krążyły i znajdowały wiarę najrozmaitsze pogłoski. Koło Kamionna stanęli „Poniatowski i Zajączek“ w 4000. W Kaskach, wśród lasów, o dwie mile na zachód od Blonia, patrole pruskie wysledziły armię 5 tysięczną, która może rzucić się na Łowicz lub Sochaczew. Żydzi donieśli, że inny korpus polski w sile 3 do 4 tysięcy obozuje koło Nadarzyna; przednia straż jego z 500 koni, wysunąwszy się o 5 mil aż do Mszczonowa, a prowadzona przez tamtejszych obywateli lasami, dociera pod same Chrzonowice i niesłychanie utrudnia służbę patrolową. Stary Schwerin każe Frankenbergowi zaniechać myśli ataku na Kamion, skupić siły w oczekiwaniu dalszych wypadków i jednym batalionem wzmocnić załogę Łęczycy. Boi się jednak złożyć w tem mieście amunicyę i artyleryę, ściągniętą z pod Warszawy, i transportuje ją z Rawy do Piotrkowa. W oczach jego „położe-

nie jest bardzo krytyczne i z dniem każdym staje się coraz krytyczniejsze.“ Nie czuje się on w możności utrzymać w karchach prowincyi Prus Południowych, a zarazem zachować wszystkich ziem świeżo zajętych. Jako „sługa wierny królewski i patryota pruski“, nie widzi ratunku jak tylko w cofnięciu wojsk z Sandomierskiego i Krakowskiego lub też w szybkim wzmocnieniu armii przez korpusy nowe.

Ta mgła trwożliwego pesymizmu otaczała odtąd ustawicznie obóz generała Schwerina, nie pozwalając mu dojrzeć ani w ciągu kampanii, ani nawet długo po jej ukończeniu, rzeczywistego położenia, które oczywiście nie było wcale tak strasznem.

Zaraz z początku jesiennego okresu kampanii i r. 1794 (23 września) zaszedł fakt, który powinien był przekonać komenderującego naczelnie armią pruską, że jeśli nawet nieprzyjaciół stojący przed nim jest rzeczywiście tak silny, jakim wydał się przerażonym oczom kupców żydowskich z Nadarżyna, Mszczonowa czy Kamionna, to nie jest wszakże zbyt groźny z powodu niedołęstwa polskiego sztabu generalnego. Zdawało się rzeczywiście, że albo brakło w Warszawie wszelkiego planu w działaniach, albo brakło oficerów, znających służbę. Korpus Poniatowskiego, opuszczając Kamion, wydawał na stracenie dywizję Dąbrowskiego, która zaledwie przed 10 dniami przez tę szczelinę wsunęła się do Wielkopolski. Bez rozlewu krwi odzyskali Prusacy utracone stanowiska, Obronę utrudniała im zawsze lesistość okolicy. Od Wawrzyszewa aż po prawy brzeg Bzury ciągnął się pas boru, sześć mil wzdłuż a trzy wszerz, a po drugiej stronie tej rzeki szły znowu lasy, ciągle nad samym korytem Wisły, przez mil cztery aż po Gąbin, nie wiele głębsze jak na milę, ale pełne bagien i wertepów. Skrawek ziemi po obu brzegach Bzury niezarośnięty lasem miał zaledwie milę rozpięcia. Licząc się z możliwością nagłego ataku, usypiano tu teraz dwie reduty i odkomenderowano dwa bata-

liony piechoty imienia Frankenberga, 2 szwadrony jazdy i dwa działa. W żywność zaopatrywano Kamion z prawego brzegu Wisły z Wyszogrodu, skąd też w razie niebezpieczeństwa miał spieszyć z pomocą pułkownik Larisch w 3^{1/2} kompanii Armandrura i Pfuhla i uderzyć na atakującego nieprzyjaciela z lewego skrzydła lub tyłu. Sochaczew, leżący o trzy mile w górę Bzury, po prawym jej brzegu, u ujścia Utraty, otrzymał załogi dwa bataliony, a nadto ufortyfikowano tamtejszy zamek i cmentarz i usypano redutę, aby dostatecznie okryć znaczny magazyn. Obsadzono też Bolimów, leżący jeszcze o 3 mile dalej w kierunku południowo-zachodnim nad Rawką. W obozie w Potokach zostały trzy bataliony i sześć szwadronów, które miały pospieszyć w razie potrzeby na punkt najbardziej zagrożony.

Tak więc, aby uzyskać pewność zniszczenia korpusu, niebacznie wpuszczonego do Wielkopolski, wzmocniono straż nad Bzurą kosztem innych stanowisk. Pogodził się z tą koniecznością król i 27 września wysłał z Poczdamu pozwolenie na użycie całego korpusu Pollitza przeciwko insurgentom „Prus Południowych“, opuszczając zupełnie linię Pilicy, zdaną teraz wojskom rosyjskim.

Wszystkie te jednak zarządzenia ochronne nad Bzurą, ani raport o odzyskaniu Kamiona, ani równie radosna nowina o porażeniu Sierakowskiego przez Suworowa, nie zdołały przywrócić Schwerinowi równowagi umysłu i zaufania w sobie, skoro z głębi Wielkopolski po długim, szesnastodniowym milczeniu, nareszcie 4 października poczęły nadchodzić wieści o korpusach, wysłanych tam dla zgniecenia ruchu powstańczego, a wieści wprost fatalne.

Dawnemu adjutantowi i ulubieńcowi ks. Henryka pruskiego, generałowi-majorowi Schwerinowi, zrazu sprzyjało szczęście. Szedł on z Łowicza ku Warcie przez Gą-

bin, Gostynin, Izbice, Sempolno. 14 września stanął pod Koninem, skąd wyprawił dwa szwadrony przeciw kosynierom, zbierającym się w dużej liczbie w okolicy Koła; małą tą siłą odniósł znaczny sukces, wziął 80 niewolnika i dwa działka. 16 września atakował z powodzeniem powstanie województwa brzeskiego pod Mniewskim, odebrał Konin i miał zamiar iść w pościgu do Koła. Już jednak tutaj zaczęły dochodzić go słuchy o wkroczeniu polskich wojsk regularnych, więc natychmiast ustępując im z drogi, obrócił marsz przez Tuliszków i Stawiszyn do Kalisza, gdzie był wielki magazyn, a tylko 1½ batalionu załogi. Po trzech dniach, 23 września, wychylił się przecież z Kalisza, ruszył drogą na Raszków przeciw kupom powstańczym koło Dobberschütz (Dobrogoszczyce), ale znowu się cofnął do Kalisza 25 września. Po dalszych dwu dniach, gdy obawy o to miasto powtórnie okazały się płonne, urządził znowu wyprawę na insurgentów do Konina. Tutaj jednak poinformował się, że Dąbrowski stoi w Słupcy, a kosynierowie w Pyzdrach, więc przed możliwym atakiem od frontu i lewego skrzydła uchylił się zawczasu i pociągnął znowu do Kalisza, gdzie zdążył na ostatni września, i w dniach następnych ograniczył się przezornie do „zbierania wiadomości o nieprzyjacielu.“ Raz jeszcze ruszył w pole 2 października i przez Pleszewo, Jarocin, Książ, Śrem i Kórnik podążył do Poznania, gdzie już od 9 października, mimo wszelkich wezwań ze strony wodza naczelnego, pozostał prawie aż do końca kampanii, aż do utraty komendy i honoru wojskowego.

Elsner był ze swoim „latającym“ korpusem 15 września w Rogoźnie i porozumiewał się co do wspólnej akcji z pułkownikiem Dossowem, który stał w Widawie; 17 ruszył do Sieradza, „oczyścił“ lasy z powstańców, przekroczył Wartę i drogą na Kalisz zmierzał do Leszna. Z jego towarzyszy Dossow został koło Sieradza, aby przy pomocy garnizonu łęczyckiego zniszczyć oddział

kilkuset insurgentów, przeprawiających się przez Wartę koło Uniejowa. Manstein w pierwszej połowie września operował bezplodnie przeciwko watahom konfederackim w lesistej okolicy między Dolskiem a Śremem, potem 21 ruszył do Mosiny, aby działać wspólnie z komendantem Poznania, pułkownikiem Diethersem, nad Wartą. Ten jednak wobec sympatii dla rewolucyi, tlejących w mieście, nie chciał stąd żadnych sił wyprowadzać, zanim nadejdą mu posiłki z Międzyrzecza: batalion Cronsatz z oddziałami strzelców i kawaleryi. Tak więc generał Manstein zdecydował się iść sam na Gostynin kombinując swoje manewry z poruszeniami Elsnera. W Pońcu, w drodze do Leszna, 27 września, otrzymał Elsner wiadomość o marszu Mansteina na Gostynin i wezwanie do ruszenia ku Jarocinowi, aby wesprzeć uplanowany atak Schwerina na powstańców koło Konina i odciąć wojskom polskim odwrót ku Śląskowi. Ale w tymże dniu obadwaj, Elsner i Manstein, otrzymali alarmujące depesze o pochodzie Dąbrowskiego na Poznań, dokąd też natychmiast pospieszyli w gwałtownych marszach z pomocą; pierwszy z nich zdążył 1 października, drugi nazajutrz. Za przybyciem jeszcze Schwerina ilość zebranego żołnierza pruskiego w stolicy Wielkopolski podniosła się do 6 batalionów i 20 szwadronów, — a całą tę tak znaczną, doborową siłę trzymał jak na uwięzi przez szereg dni Bielanowski ze swą komendą lekkiej kawaleryi, która liczył zrazu tylko 200 koni, a w miarę wybierania rekruta u schyłku kampanii urosła do 600. Wspierało tego śmiałego partyzanta tylko imię Dąbrowskiego, mocno widać deprymujące dowódców pruskich. W pierwszej trwodze zebrani w Poznaniu generałowie nie śmieli nawet wysłać rekonesansów; gdy zaś następnie nieco ochłoną, gdy przekonają się, że przed nimi nie stoi bynajmniej Dąbrowski z całą swą potęgą, wtedy równocześnie dojdzie od północy odgłos zwycięstw korpusu wielkopolskiego i znów ślepy strach pa-

realizować będzie ich czynności. Będą to mianowicie echa porażki Székely'ego i upadku Bydgoszczy.

Jan Fryderyk Székely, „*lumen mundi et belli*“, był od Dąbrowskiego starszy wiekiem i służbą. Węgier z rodu, wstąpił do wojska pruskiego jeszcze w czasie wojny siedmioletniej, w r. 1758, licząc wtedy lat 19. Po dziesięciu latach, w r. 1769, dosłużył się rangi rotmistrza i szefa szwadronu w siódmym pułku huzarów. Podobnie jak Dąbrowski, brał on udział w wojnie sukcesyjnej bawarskiej, tylko że był wtedy nierównie znaczniejszą osobistością od odprawiającego swe pierwsze służby porucznika saskiego. W starciu pod Brixem, 5 lutego 1779 roku, prowadził awangardę pruską, wpadł na tyły austriackiego pułku dragonów imienia Lobkowitza i zdobył order *pour le mérite*. Potem w czasie pokoju, znowu po latach dziesięciu, w r. 1790 dosłużył się stopnia pułkownikowskiego w regimencie pruskim imienia Małachowskiego (Małachowsky), w dwa lata później przemianowanym na imię v. Trencka. Przekroczył już pięćdziesiątkę, gdy nowa kampania polska miała zniszczyć jego karierę i jego sławę znakomitego dowódcy lekkiej jazdy. Brutal wobec podwładnych, cynik w pożyciu obozowym, zdzierca okrutny i prześladowca słabych, nieuk i pyszałek, znalazł łaskę na dworze Fryderyka Wilhelma przez swe maniery lokaja i koncepty błazna. W roku 1792 wezwał go król nad Ren, niezadowolony z działalności innych komendantów. W oczach ludzi, znajdujących się na wojnie, już wtedy Székely stracił szacunek, gdy nie przyszedł z pomocą podwładnemu swemu Gauvainowi, oblężonemu przez Francuzów w zameczku Goldenfels. Był jednak zawsze w faworach u króla, towarzyszył mu następnie w obozie pod Warszawą, i miał sobie obecnie powierzoną misję stłumienia ruchu, wszechynającego się na tyłach armii pruskiej. W Sochaczewie, u wstępu do swojej rozbójniczej wyprawy, ogłosił Székely 30 sierpnia 1794 r. odezwę do zbun-

towanych Wielkopolan, która jako zapowiedź okrucieństw musiała obudzić nie postrach ale poczucie honoru, poczucie potrzeby samoobrony, we wszystkich męskich duszach. 13 września pobił powstańców z Kujawskiego i Sieradzkiego pod Rynarzewem, zabezpieczył przez to Bydgoszcz i szedł aż do Inowrocławia na flancie cofającego się oddziału Mniewskiego, który po przegranej zdążył drogą na Szubin i Kcynię do Konina, aby złączyć się z powstaniami województw kaliskiego, łęczyckiego, poznańskiego i ziemi gostyńskiej pod Niemojewskim. Tymczasem nadeszły wojska regularne polskie. Zniesiony został posterunek pruski w Barcinie. Daremną była uporna, piękna obrona klasztoru tabiszyńskiego przez komendanta Beyera. Nie powiódł się Székелеmu nocny atak z 29 na 30 września. Cofał się do Bydgoszczy, a w tym odwrocie gęsto zbiegał mu żołnierz z rozluźnionych szeregów. Mimo rad starego, szanownego pułkownika Wittego, nie obsadził góry dominującej nad miastem. Kiedy w południe 1 października Rymkiewicz nadciągnął z kawalerią, mógł swobodnie opanować te wzgórza i utrzymać się na nich, aż dnia następnego wczesnym rankiem nadszedł sam Dąbrowski. Bydgoszcz bronił batalion zakładowy (dépôtowy) Pircha, kompania weteranów Storcka i kompania Hinrichsa. Székely natomiast z korpusem swoim stał nieczynny za miastem; spóźniona próba kontrataku nie udała mu się, przez most ostrzeliwany przez artylerię polską nie zdołał przeprowadzić swoich żołnierzy, i sam wreszcie padł ugodzony w nogę kulą armatnią.

Wrażenie, wywarte przez zdobycie Bydgoszczy, było silne w całych Prusiech Zachodnich. Zdawało się Prusakom, że już stracony Grudziądz i Toruń, a nawet Gdańsk w niebezpieczeństwie, chociaż miał załogę z 6 batalionów pułków Raumera i Hansteina, 2 zakładów batalionowych (dépôts), batalionu artylerii i szwadronu dragonów. Żołnierz pruski, stojący tu garnizonem, był zaciągnięty

w tych prowincjach, dawniej polskich, a na wieść o powodzeniach broni polskiej budziło się na nowo przygasłe uczucie przywiązania ku Rzpltej.

Teraz Schwerin, nie wahając się ani chwili, skrócił śpiesznie swą linię obronną i wycofał z Sandomierskiego cały korpus generała Pollitza. W ten sposób zdołał wyprawić w głąb zbuntowanych prowincyi dwie nowe ekspedycye. 2 października pomaszerował do Torunia z odsieczą pułkownik Ledivary z pułkiem piechoty imienia ks. Anhalt, trzema szwadronami huzarów i dwoma działami polowymi i haubicami; w Łęczycy przyłączył się do tego korpusu drugi batalion pułku v. Hollwede. 8 października z Wolborza ruszał drugi korpus, złożony z dwu batalionów Pfaua, z batalionu Thiela, z 3 szwadronów huzarów, z kilku haubicami; generał Pollitz, desygnowany na komendanta, ścigał na oznaczony punkt zborny swoje szeregi porozstawiane oddziały, a z dworów szlacheckich zabierał przy tej okazji wszystkie konie dla artyleryi, oficerów i wozów prowiantowych. Szedł on w drogę daleką przez Lutomierz, Szadek, potem wzdłuż Warty przez Koło i Konin do Gniezna, gdziekolwiek zaś udałoby się doścignąć nieprzyjaciela, miał zniszczyć go, wedle mądrego planu kooperacyi ułożonego wprzód ze Schwerinem młodszym, Elsnerem i Szekelym.

I tych kroków jednak nie uważał jeszcze za dostateczne wystraszony i stropiony stary Schwerin. Prosił króla o wysłanie do Prus Zachodnich na osłonięcie Gdańska nowych korpusów z Berlina lub Szczecina. Tymczasem zaś mobilizował batalion Schultza i części pułków imienia swego i Lichnowskiego, a konie brał potemu z Krakowskiego i Sandomierskiego, chociaż dostrzegał u ludności łupionej głuchą nienawiść. Generałowi Lattorffowi dał 4 października rozkaz cofnięcia się za Nidę, a nawet, w cztery dni później, zupełnego opróżnienia ziemi sandomierskiej. Do tej ostateczności skłoniły go w znacznej czę-

ści raporty od generała-porucznika Lichnowskiego z Radomkas i od urzędu skarbowego pruskiego z Piotrkowa o burzących się umysłach szlachty tamtejszej. Chciał też z tej strony wysłać nieco żołnierza w głąb Wielkopolski, a mianowicie posunąć Lichnowskiego w okolice Wielunia i Sieradza. Lattorffowe dwa bataliony piechoty pułku swego imienia i batalion Schultza tudzież 3 pułki kirasyerów, których mobilizacya była na ukończeniu, rozłożył od Zitena(?), Koniecpola, Pilicy, u źródeł rzeki tej nazwy, Skały, aż ku Krakowu. Sam został nadal w obozie w Chrzonowicach. Uwagę jego przykuwały zmienne ruchy wojsk polskich, stojących naprzeciw; istoty tych ciągłych zmian nie umiał sobie wytłómaczyć; nie wiązał ich w przyczynowy związek z klęską Sierakowskiego i przeprawą Fersena na prawy brzeg Wisły; zdawało mu się, że, oddalając się z częścią sił w głąb Wielkopolski, wyda na łup przeważnym masom wojsk polskich Częstochowę i Piotrków.

Owóz wszystkie te nieuzasadnione obawy komendującego wodza, cała ta jego akcyja oparta na przecenieniu sił przeciwnika a niedocenieniu własnych, wysnuta z nierzetelnych, przyjętych na wiarę przesłanek, znalazła sankcyę w wojskowym gabinecie królewskim. Fryderyk Wilhelm na podstawie raportów, odbieranych bezpośrednio od niektórych komendantów, podnosił cyfrę żołnierzy Dąbrowskiego w zdobytej Bydgoszczy do 15,000. Bezczyorność generałów-majorów Schwerina i Elsnera tłómaczył król słabością ich korpusów. Wierzył, że Poznań jest w niebezpieczeństwie. Z Poczdamu, coprawda, ogarniał Fryderyk Wilhelm szerszy widnokrąg polityczny. Wnioskował słusznie, że wśród armii polskiej pod Warszawą musi panować konsternacya wobec postępów Suworowa, że tam na wschód zwrócone zostaną wszystkie siły polskie, że linia wojsk wysuniętych naprzeciw armii pruskiej jest płytka, że Dąbrowski może już zamyśla o odwrocie. Ale

nawet król pruski i jego poczdamscy doradcy wojskowi widzieli w podjeździe Bielamowskiego potęgę, której podolać nie zdołają trzej generałowie zamknięci w Poznaniu. Za radą królewską miał więc Schwerin, idąc ze swym korpusem do Wielkopolski, znieść najpierw ten fikcyjny korpus operujący około stolicy prowincyi, a potem dopiero wzdłuż Wisły ścigać Dąbrowskiego. Zdaniem Fryderyka Wilhelma także Gdańsk był istotnie zagrożony. Aby zasilić nowym żołnierzem armię, działającą na wschodnim terenie, nakazał król mobilizacyę dwóch pułków piechoty z garnizonu szczecińskiego (Pirch) i berlińskiego (Braun), dwóch pułków jazdy gwardyi stojącej w Poczdamie i żandarmeryi z Berlina, oraz jednej bateryi dział sześciofuntowych. General-major Byrn sformował tę nową dywizyę 11 października, a 17 stanął z nią już w Landsbergu nad Wartą, skąd ruszył do Pily. Co więcej, byle tylko ocalić Toruń, gotów był król przyjąć nawet projekt generała Favrata, t. j. opuścić linię Narwi i tamtejszym korpusem okryć zagrożone miasto. Jeśliby nawet ta smutna ostateczność dała się uniknąć, jeśliby stary Schwerin zdążył z odsieczą, to i w takim szczęśliwym wypadku postanowiono wprzód przetransportować ciężką artyleryę do fortec śląskich, bo w Piotrkowie nie byłaby dość bezpieczną. Dopiero w miarę coraz to nowych doniesień o co raz to nowych powodzeniach broni rosyjskiej, poczynął król z wolna nabierać otuchy i pocieszać się, że po zniweczeniu korpusu Dąbrowskiego i Madalińskiego jeszcze będzie czas pchnąć 10 batalionów piechoty i kawaleryę nad Pilicę i w Sandomierskie, aby wspólnie z Suworowem pracować nad ogłodzeniem Warszawy, zamknąwszy ją nanowo ścisłym kordonem.]

W tym czasie okazały się trwale dobroczynne skutki wyprawy Dąbrowskiego. 11 października, z obawy o los urzędników pruskich, wziętych w niewolę w Bydgoszczy, podpisał Fryderyk Wilhelm w Berlinie edykt,

którym zapowiadał powrót stosunków prawnych. „Aby odjąć rewolucyi najsilniejsze podpory: żądzę zemsty za krewnych ukaranych bez prawa gwarantowanego przesłuchania, nienawiść religijną i narodową“, rozkazał król ogłosić najmiłościwiej, że insurgenci nie będą już karani bez zbadania ich winy, że będą tylko zamknięci w miejscu bezpiecznem a potem sądzeni zgodnie z prawem przed władzą cywilną, że wszyscy bez różnicy będą mieli zapewnioną wolność sumienia, równość wobec praw i ciężarów podatkowych i łagodną, sprawiedliwą, słodką, ojcowską opiekę rządu pruskiego.

W samą porę wydane zostało to rozporządzenie. Już w dniach najbliższych ta gwarancya głównych praw obywatelskich będzie dla tych prowincyi jedyną, chociaż tylko dość nikłą, osłoną przed brutalnością zwycięsców. Wszak było to już nazajutrz po maciejowickim pogromie.

8 października otrzymał Schwerin wiadomość o przeprawie Fersena i szczegóły o bitwie pod Krupczycami i Brześciem Litewskim, a 13 października w południe, wprost z pod Maciejowie, świadek naoczny klęski, przybył do obozu w Chrzonowicach porucznik von Heiligenstadt. Wysłany z listami do Suworowa i Fersena, był on przytomny bitwie i nie kończąc misyi, wiózł z powrotem armii pruskiej i królowi wielką nowinę.

Stary Schwerin nie mógł zrozumieć dziejowej doniosłości chwili; nie znając narodowego charakteru przeciwnika, nie mógł też wiedzieć, że z tą chwilą Polacy „jakby omdleli“, „jakby nie mieli więcej duszy do czynności“. Spodziewał się tylko, że Dąbrowski będzie się teraz cofał, i całą jego uwagę pochłonęła myśl o środkach stawienia zapory w powrotnej drodze tak szkodnemu, tak nieuchwytnemu, tak zawsze fortunnemu wrogowi, który jeszcze w odwrocie, zdało się, ugryźć może i, idąc na północ lub południe, wziąć szturmem Gdańsk albo Łowicz.

Z Warszawy tymczasem zaczęły dochodzić wieści o panującym tam nieładzie, rozprzężeniu i rozpaczcy. Fryderyk Wilhelm z Berlina przysłał wezwania, przynaglające do energicznej akcji. Trzeba było odzyskać wszystkie pozycje w Krakowskiem i Sandomierskiem, przez które to województwa z biegiem Wisły miała iść z magazynów pruskich amunicya i żywność dla armii Suworowa i do których to ziem nie chciano żadną miarą dopuścić Austryaków. Trzeba było porozumieć się co do współdziałania z generałami rosyjskimi, a nawet próbować, czyby Warszawa z obawy przed okrażającymi Pragę Rosyanami nie chciała zdać się na łaskę Fryderyka Wilhelma. W tym zaś ważnym celu należało podsunąć się z kilkoma batalionami pod okopy stolicy polskiej. I nie tylko król pruski wciąż powtarzał z naciskiem ten program, ale i Suworow raz po raz wzywał do marszu na Warszawę „nawykłych do zwycięstw żołnierzy“ pruskich. W tej decydującej chwili pozostawał jednak Schwerin wciąż nieczynny, nie ośmielił się podjąć działań zaczepnych przeciw korpusowi pod Błoniem. Zajął się przedewszystkiem przeciwnikiem, którego miał na tyłach armii swojej i to „nierównie więcej“, niż tym, który stał przed jego frontem. Czekał, aż zgaśnie pożar buntu w Wielkopolsce i zniszczeje dywizya Dąbrowskiego. Za wszystkie niepowodzenia, za wszystkie upokorzenia, doznane w ciągu kampanii r. 1794, miał zapłacić swą głową ten zuchwały, a tak przebiegły i szczęśliwy dowódzca, główny przeciwnik w tej wojnie, teraz nareszcie z dniem każdym zbliżający się ku zgubie pewnej. Król z „utęsknieniem“, Schwerin z niecierpliwą niespokojnością czekał tego dnia odwetu. Ale kiedy i z której strony miał ten moment upragniony nadejść, to było wciąż jeszcze niełatwą do rozstrzygnięcia zagadką.

Trzy były drogi, któremi mógł się cofać korpus wielkopolski: pierwsza dawna przez Bzurę, którą wy-

szedł z pod Warszawy; druga przez Wartę na Wieluń i Sieradz, między Radomskiem a Częstochową i przez Sandomierskie; trzecia wreszcie po prawym brzegu Wisły, wymagająca przeprawienia się powyżej Torunia i przerznięcia się przez korpus Favrata nad Narwią. Dąbrowski cofał się pierwszą drogą, nie tylko dlatego, że była najkrótszą i najdogodniejszą przy tak olbrzymim taborze, ale także, i to przede wszystkim, dlatego, że wtedy miała być utrzymywana komunikacya z Warszawą i że obowiązkiem kardynalnym sztabu generalnego polskiego było zachować ją bezwarunkowo, a jeśliby została raz straconą, odzyskać za wszelką cenę. Schwerin natomiast przewidywał i gotował się równocześnie na „wszystkie, jakie tylko były możliwe, poruszenia nieprzyjaciela“, a więc nawet liczył się poważnie z polskim przedsięwzięciem szturm do murów Gdańska.

Pierwotnie przypuszczał Schwerin, że odwrót nastąpi po prawym brzegu Wisły, więc w planie jego było wzmocnić korpus Favrata i jemu przekazać zaszczyt wycięcia dywizyi Dąbrowskiego. Tegoż zdania był z początku także król i zapewne jego berlińska świta wojskowa. Wkrótce jednak stało się jasnem, że wypadki rozegrają się po lewej stronie Wisły. Tyle tylko mówiły raporty albo mało co więcej. Doniesienia były w najwyższym stopniu niepewne. Służba wywiadowcza pruska była wprost bajecznie niedołężna. Do końca wyprawy wielkopolskiej ani Schwerin ani król nie wiedzieli, kto ją właściwie prowadzi i jaka jest jej siła istotna. Długo same tylko nazwisko Madalińskiego powtarza się w raportach niemieckich. Później dopiero znacznie wyłania się nazwisko Dąbrowskiego. W końcu przyjaciel Dąbrowskiego z Saksonii, Zaborowski, wyrasta na jednego z głównych przewodców powstań wojewódzkich. Jeszcze 16 października, na tydzień przed końcem wyprawy, Schwerin nie umiał nic powiedzieć o sile prze-

ciwnika i tylko powtarzał pogłoski, jakoby pod Toruniem Dąbrowski stał w 6,000, a Madaliński między Keynią a Łabiszynem coś także z 6 czy 8 tysiącami. Zdawało się wprowadzić generałowi pruskiemu, że siła ta jest przesadzona i że ze wszystkich raportów da się wysnuć wniosek pewny, redukujący ilość żołnierza regularnego, który przeszedł Bzurę, do 6,000, resztę zaś do prostej zbieraniny ludu gwałtem ruszonego z domów. Jednak w ostatniej chwili przed zamierzonym starciem znowu wierzyć poczynął Schwerin, że ma przed sobą 10,000 wojska liniowego. Nie wiedziano też dokładnie, gdzie się obraca ten wielotysięczny korpus i jego olbrzymi tabor pełen zdobyczy. Tylko raporty komendanta Torunia Hundta i kroczącego w ślad za Dąbrowskim Ledivarego miały większą wartość, ale iść musiały daleką drogą na Płock i Wyszogród; również dalekie zakreślając koło, na Częstochowę i Piotrków, szły doniesienia od generałów-majorów Schwerina i Pollitza, a były nie tylko spóźnione ale zupełnie błędne w oznaczeniu ruchów nieprzyjaciela. Sam, przez patrole swoje, nie umiał Schwerin zdobyć żadnych dokładnych wiadomości. Szpiegów pewnych dostać nie mógł; u wszystkich warstw pod wpływem doznanych nieszczęść podniosło się poczucie obowiązku wobec kraju. Drobne, o luźnejbardzo organizacyi oddziały powstańcze, przy poparciu, jakiego im udzielał każdy szlachcic i każdy chłop, znakomicie niweczyły lub utrudniały wszelkie zabiegi rekonesansów pruskich. Wychodziły patrole z obozu Schwerina w sile 60 do 100 ludzi, ale prowadzone słabo nie miały serca, aby dotrzeć tak daleko, jak wymagała potrzeba zdobycia pewnych wiadomości. Gromada insurgentów, licząca może 50 może 100 koni, krążyła w lasach koło Gąbina i Gostynina, chwytala szpiegów pruskich, wystraszała pruskie podjazdy i nie pozwalała, by przed cofającą się kolumną wojsk polskich biegly wieści o jej odwrócie.

13 października rozpoczął Dąbrowski marsz powrotny na Bydgoszcz, a 16 wypoczywał koło Gniewkowa. Stary Schwerin jeszcze 16 października, na podstawie oderwanych od rzeczywistości kombinacji, wnioskował, że rejturada nastąpi po prawym brzegu Wisły. Dopiero w dniu następnym dowiedział się o przybyciu Dąbrowskiego do Bydgoszczy i gotować się zaczął do nieuchronnego starcia. Wszystko starał się przewidzieć, niczego nie chcąc podać w niebezpieczeństwo. Z Rawy przeniósł magazyn do Piotrkowa, skąd znowu transportować kazał ciężką artylerję oblężniczą do twierdz śląskich, aby mieć wolne ręce i nie rozdzielać swych sił na liczne załogi. 3 bataliony i 5 szwadronów z ciężką baterją ustawił za rzeczką Rawką w ten sposób, ażeby mogły na każde stanowisko, czy to do Łowicza czy to do Piotrkowa, zdążyć w godzinę potrzeby. Raporty, odbierane codziennie z Torunia i od korpusów „łatających“, miały rozstrzygnąć, dokąd mu wypadnie iść naprzeciw wroga z głównym korpusem. Było pod jego bezpośrednią komendą jeszcze 7 batalionów i 12 szwadronów, dwie baterje ciężkie i artylerja polowa. Nie była to przecież cała potęga, którą chciał „zdusić“ dywizję Dąbrowskiego. W bitwie, gdyby wypadła w bliskości Bzury, udział miał wziąć także korpus Klinekowströma, a dalej pułkownik Ledivary, idący w ślad za nieprzyjacielem od Torunia oraz oddziały Pollitza i Schwerina młodszego, które złączyć się miały 19 października w Kole. Tak skombinowane siły, na krótkiej linii między Kamionem a Sochaczewem, wynosiłyby co najmniej 15,000 t. j. 24 batalionów i 34 szwadronów, a nadto miałyby potężną artylerję, złożoną z dział i haubic różnego wagiomiaru. Ten sztuczny plan koncentracji wojsk nie powiódł się w zupełności. 5 batalionów i 7 szwadronów braknie na stanowiskach 23 października nad Bzurą. To generał-major Schwerin zostanie w Poznaniu pomimo wszel-

kich naglających wezwań i pociągnięć jeszcze ku sobie generała Pollitza, aby podzielić się z nim swemi trwożnymi przeczuciami i unieruchomić oba korpusy. Jeden tylko z czterech generałów, Elsner, wyszedł 21 października z Poznania; było to już zapóźno, a nie szedł on zresztą nad Bzurę, tylko do Klecka na północ od Gniezna. Nawet jednak gdy zjednoczenie korpusów nie powiodło się, mieli Schwerin, Klinckowström i Ledibary ogromną przewagę nad „znużoną garstką” żołnierzy polskich.

Usiłowano wprawdzie równocześnie i Dąbrowskiemu przyjść z pomocą ze strony polskiej. Wszelako próby, przedsięwzięte w tym kierunku na rozkaz naczelnie komenderującego Zajączka, zdawały się raczej pewniejszą czynić zgubę, skoro na dni 5 naprzód oznaczyły dokładnie punkt, w którym dywizya wielkopolska będzie usiłowała przedrzeć się przez Bzurę.

D. 19 października z nastaniem dnia ks. Józef atakował Kamion a Kołysko Sochaczew. Ataki zostały odparte a huk dział zbudził z drzemki dowódców pruskich i przypomniał im, że stanowczy moment się zbliża. W dniu tym Klinckowström, nie wiedząc zresztą nic więcej, jak tylko że gdzieś strzelają, ruszył z obozu w Potokach i dotarł do Sochaczewa, następnie trzy mile dalej do Kamiona, przywrócił komunikację między tymi dwoma punktami głównymi i rozłożył się tegoż samego dnia jeszcze obozem pod Sochaczewem. 20 października wrócił do Potoków i tylko w myśl otrzymanej instrukcyi wysłał batalion grenadyerów imienia Frankenberga do Kamiona, przybierając sobie natomiast 6 kompanii pułku hrabiego Schwerina z Łowicza, gdzie już nadeszły nowe oddziały. Uwiadomiony o wypadkach Schwerin wyprawił natychmiast z pomocą dwa bataliony pułku Klinckowströma tak, aby już 20 rankiem stanęły w Łowiczu, sam zaś z resztą sił zdecydował się opuścić

nareszcie Chrzonowice i zbliżyć się do właściwego terenu walki. Wydał jeszcze ostatnie polecenia: trzy bataliony Bonina, pięć szwadronów Biebersteina i jeden Trencka odesłał za Rawkę w okolice Rawy, batalion Pfaua i 2 szwadrony z pułku Biebersteina przydał do załogi Piotrkowa; czekał na namioty i armaty, na ludzi wysłanych do magazynów, na oddziały z Białej i Żdżar; pomaszerował na koniec z trzema batalionami Rütza, z batalionem grenadyerów Klinckowströma i batalionem fizylerów Pelleta, z 3 szwadronami Prittwitza, 6 Trencka i 2 Württemberga i artylerią, 20 października w okolicy Skierniewic a dnia następnego do Łowicza. Tutaj wybiegł naprzeciw generał Klinckowström, aby porozumieć się co do następnych działań. Nie było nad czem radzić. Ataki na Sochaczew i Kamion miały widocznie na celu w tem miejscu utorować przeprawę dywizji Dąbrowskiego. Wzięty do niewoli adjutant ks. Poniatowskiego zeznał także, że z Warszawy przyszedł rozkaz za wszelką cenę opanować te dwa stanowiska i otworzyć na tej linii komunikację przez Bzurę. Tam, między Sochaczewem a Kamionem, a nawet wprost w pośrodku, w Mistrzewicach, gdzie był bród najdogodniejszy, trzeba było poprostu czekać na przeciwnika i tutaj to w ostatniej godzinie tej wyprawy zadać mu cios straszliwy, odebrać mu wszystkie korzyści i całą zdobytą sławę. Tylko wahać się dłużej nie było wolno bezkarnie. Korpus wielkopolski stał w Gąbinie o mil cztery od Bzury i zanurzał się właśnie w lasy, ciągnące się aż do samej rzeki.

Schwerin przecież zawsze jeszcze niezupełnie wierzył, aby nieprzyjaciół był już w Gąbinie. Zdawało mu się, że Dąbrowski może obrać dalszą drogę przez Orlów i Sobotę lub na Łowicz. Postanowił tedy sam iść środkowym szlakiem na Kiernozię i Osmolin, aby wedle okoliczności i potrzeby przerzucić się potem na prawo lub na lewo i atakować przeciwnika w pochodzie, czy to

skieruje się na wschód czy też na południe, ku Bzurze czy ku Rawce pod Bolimowem. 22 października rozłożyli się Prusacy w okolicach Kiernozi, kiedy korpus wielkopolski obozował w Iłowie.

Odległość między obu wojskami wynosiła mało co więcej jak milę. Dąbrowski mógł widzieć szeroko rozrzucone ognie, przy których żołnierz pruski gotował strawę i rozgrzewał członki, zmęczone trzydniowym z pod Chrzonowic marszem. Zrazu mniemał, że to spoczywa kawaleria Madalińskiego, który od tej strony osłaniać miał kolumnę polską i tak przestronnie zatoczonym obozem maskuje swą słabość; ale wnet straż polska podkradła się pod same ogniska i naocznie zrekonoskowała nieprzyjaciela. Patrol złożony z oficerów, wysłany ku Kiernozi oznaczył siłę korpusu Schwerina, na blisko 8,000. Pochwycona pikietą i dwu dezertów zeznało, że korpus ten pomaszeruje nazajutrz do Gąbina lub Iłowa. Położenie dywizyi wielkopolskiej było groźne nad wyraz. O północy ruszono dalej ku Bzurze. Wozy ze zdobyczą zdano samej kawalerji tylnej straży. W Iłowie zostawiono tylko posterunek, który miał idące z tyłu oddziały kierować na Kamion i rozszerzać pogłoskę, że na to stanowisko przypuszczony będzie główny atak. Madaliński miał cofać się na Sochaczew i zagrozić temu miastu szturmem. Wśród wysokiego napięcia nerwów, w niepokojnem oczekiwaniu stanowczego starcia, posuwała się kolumna wojsk powstańczych drogą z Iłowa ku Mistrzewicom, ale leśnej ciszy w tę zimną noc jesienną nie zamaścił żaden podjazd pruski. Gdy rankiem 23 października czoło dywizyi wysuwać się poczęło z boru, był jeszcze mrok, chociaż godzina była już prawie siódma. Gęsta, wilgotna mgła okryła łożysko Bzury i sąsiednie pola. Od południa o milę dochodził huk dział: to Kołysko atakował Sochaczew nieszczęśliwie ale z upartą odwagą. W Mistrzewicach jednak było całkiem spo-

kojnie. Co raz nowe oddziały przechodziły na drugą stronę Bzury i zajmowały pozycję na wzgórku pod wiatrakami brochowskim; coraz nowe wozy zjeżdżały w koryto rzeczne, a ostatnie ładunki przeszły koło czwartej popołudniu. Już od dwóch godzin nie dolatywały odgłosy walki przy fortyfikacyach Sochaczewa; dzień się kończył i zapadał zmrok wczesny. Wieczorem nadciągnął Madaliński wraz ze strażą tylną; już wśród zupełnych ciemności przybyła zapóźniona komenda powstania łęczyckiego. Ze wszech stron sygnalizowano nieprzyjaciela, ale noc z 23 na 24 zbiegła bez alarmu.

Zabrakło animuszu w tym dniu dowódczom pruskim. Klinekowström na głuchy łoskot strzałów armatnich ruszył wprawdzie z obozu w Potokach, ale nie doszedł nawet do Sochaczewa, zatrzymał się w drodze i stał w niepewności i trwodze, by nie zetknąć się z wrogiem, groźnym dlań tyleż przez wykazaną inteligencję, ile domniemaną siłę. I Schwerin nie zakłócił niczem dziewięć godzinnej przeprawy korpusu wielkopolskiego. Kiedy odpoczywał w obozie pod Kiernozią w nocy z 22 na 23 października, przybył szpieg z doniesieniem o wyruszeniu Dąbrowskiego z Gąbina 22 w południe w kierunku wschodnim ku Bzurze. Zrozumiał teraz naczelnie komenderujący wojskiem pruskim, że posuwa się równolegle z nieprzyjacielem, tylko w kierunku wprost przeciwnym. Nie było już po co iść do Iłowa, tem mniej zaś do Gąbina. Trzeba było ostatnim tchem biec ku Bzurze. Stary Schwerin jednak posunął się nazajutrz 23 października nie więcej jak o półtora mili do Kocierzowa i tu stał przez całą resztę dnia, chociaż do Mistrzewa miał już tylko dwie mile marszu. Ludzie i konie byli zmęczeni, ale inny jeszcze, o wiele głębiej tkwiący powód przykuwał go do miejsca. Zawiodła część kombinacyi, zmierzających do skoncentrowania sił na tę chwilę stanowiącą, zamknięcia ze wszech stron dywizyi

polskiej i zmuszenia jej do złożenia broni prawie bez bitwy, przez sam tylko zręczny manewr. Teraz zaś pozostawał jedynie bój otwarty z przeciwnikiem, którego sił, ani rodzaju broni, ani strategii nie znał generał pruski. A walka otwarta była nadto najbardziej w ówczesnym systemie sztuki wojennej wzgardzonym środkiem wybrnięcia z trudnej sytuacji, do jakiego zwłaszcza nie zwykli byli uciekać się nieudolni dowódcy. Cała nieobliczona odpowiedzialność za tak niepewny zawsze wynik starcia spadała na generała komenderującego. Nie miał on wytycznej, jasnej drogi postępowania: szukać bitwy i tylko starać się dobrze ją poprowadzić. Przeciwnie, teraz dopiero na kilka godzin przed walką roztrząsał wszystkie argumenty, które mogły jej odradzać. Liczbę niepewnych przesłanek pomnażały wszystkie jego dawne winy. Szacował wojsko polskie regularne na 10,000, wystawiał sobie ogrom nieszczęść złączonych z przegraną, wzrost nowy ruchu powstańczego, niebezpieczeństwo zagrażające wszystkim magazynom i załogom pobliskich miast niedość silnie obwarowanych, prawdopodobieństwo utraty prowincyi wielkopolskich. Jego słaba głowa ugięła się pod ciężarem tych obaw i trosk. O 5-tej popołudniu tegoż dnia, 23 października, przybył do Kocierzowa Klinckowström, doniósł o ataku na Sochaczew i wysoce prawdopodobnem równoczesnem przeprawieniu się Dąbrowskiego. Stary Schwerin udął, że nie wierzy temu przypuszczeniu; może zresztą naprawdę nie wierzył, jak się długo wiary nie daje nieszczęściu; może chciał ratować pozory i zmniejszyć odpowiedzialność, a może rzeczywiście na chwilę odżyła w nim energia, chęć czynu i zaufanie w siły swego żołnierza. Postanowił iść z Kocierzowa przez Rybno do Sochaczewa, tu złączyć się z wojskiem Klinckowströma i razem pomaszerować do Mistrzewic i Witkowic. Jeśli miał nadzieję zaskoczyć korpus wielkopolski w czasie przeprawy, to złożył tylko dowody dużej

naiwności, ale krok ten mógł być łatwo pierwszym do przeniesienia walki po za smugę płytkiej Bzury. 24 o 8 rano stanął Schwerin przy Mistrzewicach i kazał bić z dział. Drobne posterunki polskie po lewym brzegu rzeki cofnęły się, po prawym natomiast linia wojsk rozwinęła się, by przeszkadzać Prusakom w przebrnięciu Bzury; armaty polskie zaczęły odpowiadać; wozy ze zdobyczą i jeńców odesłał Dąmbrowski czemprędzej przez puszcę kampinoską do Warszawy. Wkrótce jednak Schwerin zaprzestał ognia działowego i pozwolił żołnierzom odpoczywać; ruchu zaczepnego nie podjął, chociaż tego dnia podwieczór ściągnął do Witkowie pułkownik Ledivary, który nazajutrz także kazał witać artylerię przeciwnika, straconego z oczu od dni czterech, od 21 października.

Dnia 26 października wrócił Schwerin do Łowicza, aby stamtąd tłumić powstania w Wielkopolsce i oddziaływać na Warszawę. Wymówił się na razie od współdziałania z Suworowem, obawiał się bowiem być atakowanym przez powstańców w czasie pochodu ku stolicy nadwiślańskiej. Pożar insurekeyi nie zgasł jeszcze na tyłach wojsk pruskich, tylko część nieregularnej siły zbrojnej wielkopolskiej przeszła Bzurę wespół z Dąbrowskim. 25 października kawaleria konfederacka napadła na Włocławek, następnej nocy opanowała Bobrownik, pełno było powstańców po lasach, znów ukazały się zbrojne gromady w Sieradzkiem i Łęczyckiem. Drogi były niepełne, przez dni siedm od 20 października nie nadchodziły żadne wiadomości od generała Pollitza. Co gorsza, nieprzyjaciel stojący przed Schwerin'em poczynął się wzmacniać z widocznym zamiarem przedarcia się znowu przez kordon pruski. Potwierdził to rekonesans przedsięwzięty przez pułkownika Ledivarego ku Bloniu. Sygnalizowano cztery korpusy nieprzyjacielskie: pięciotysięczny ks. Józefa koło Brochowa, czterotysięczny z pontonami

o 1½ mili dalej na wschód, mniejszy Kołyski koło Trojanowa tuż koło Sochaczewa, i takiż koło Błonia, wysłany tam świeżo z Warszawy. I znowu myśl, że jeden z tych oddziałów znajdzie sposób wkroczenia do Wielkopolski i wzmocnienia konfederacji wojewódzkich, płoszyła sen z powiek komendanta wojsk pruskich. Wypracował on nowy plan, przez który mógłby współdziałać z Suworowem „najskuteczniej około zmuszenia Warszawy do poddania się i około ukończenia wojny“. 11 lub 12 listopada miał ten plan wejść w życie. Wedle tej kombinacji Pollitz obsadzał przejście między Gąbinem nową a Iłowem, przez które nieprzyjaciel przejść musi. General-major Schwerin, który 30 października był w Kole, obrał kwatery wewnątrz Wielkopolski nad Wartą aż po Szadek i komunikował się z dywizją Pollitza, Byrn, który 23 był w Czarnkowie, 25 w Rogoźnie a 27 posunął się przez Kiszkowo w okolice Gniezna, miał zajmując Włocławek i lewem skrzydłem oprzeć się o Wisłę, prawe rozciągając ku Warcie, aby zakryć Poznań, Gniezno i Toruń; sam zaś stary Schwerin pospieszył do Skierniewic celem obrony okolic od Łowicza do Rawy. Właśnie jednak kiedy te pozycje zostały zajęte, 12 listopada przybył generał Favrat i objął komendę. Młodszy Schwerin został uwięziony, starszy odesłany na gubernatorstwo do Torunia. Nie na dawne wszakże stanowisko, ale do dóbr swoich usunął się z goryczą i żalem stary wódz w niełasce i żądał wytoczenia sobie śledztwa. Nie mógł dopatrzeć się winy w swem postępowaniu, chociaż widział fatalne jego następstwa: austriackie posterunki w Opatowie i wzdłuż Wisły, Rosyan na Pradze i w Warszawie, a wśród sztabu armii pruskiej głębokie oburzenie upokorzonej miłości własnej. Najtęższego miał on przeciwnika w tej wojnie; stąd też tę samą wysoką miarę przykładał do całej armii polskiej i do całego sztabu nieprzyjacielskiego. Dlatego nie podjął energicznej akcji zaczepnej, chociaż dla wszystkich stało

sie jasnem, że rusztowania organizacyi powstańczej, podtrzymujące jeszcze na krótko stary gmach Rzpltej, wałą się doszczętnie i że to już wybiła godzina „upadku domu“. Pułkownik Henrichs z Grudziądza w kilkaset ludzi przywracał pruskie rządy w całej okolicy, a już 25 października zajęł na nowo Bydgoszcz; dezercya w szeregach polskich wojsk regularnych przybrała rozmiary wprost olbrzymie; 1 listopada w dolinie Narwi w Pionkach cały korpus Grabowskiego poddał się księciu Anhalt; gorzała Praga; dywizya ks. Józefa rzuciła broń. Ale pomimo wszystkich tych znaków tak blizkiego już końca, główna armia pruska pozostała nieczynna, ubezwładniona męską postawą korpusu wielkopolskiego.

Kiedy w kilka miesięcy potem Dąbrowski porządkował wspomnienia z tego okresu, spisywał je i działalność swoją oddawał pod sąd publiczny, słusznie domagał się, aby wyprawę wielkopolską rozważać pod względem wojskowym i moralnym niezależnie od ostatecznego wyniku całej kampanii roku 1794. Ten oddział spełnił swoją powinność. Przez dni czterdzieści działał zawsze szczęśliwie przeciw powielekroć silniejszej liczebnie, a cieszącej się sławą pierwszej w świecie, armii pruskiej. Przeszedł mil sto, przeprawił się przez Bzurę, Wartę, Noteć i Wisłę, zawsze w obliczu przeważnego nieprzyjaciela. Nie mógł marzyć o zniszczeniu potylekroć ilościowo i jakościowo mocniejszego wroga, musiał nawet unikać z nim walki, ale niemniej zajął wszystkie jego siły i wespół z obywatelstwem wielkopolskiem udźwignął cały prawie ciężar wojny na lewym brzegu Wisły. Miała też wyprawa ta doniosłe skutki dla sprawy polskiej i nawet zaważyła w polityce europejskiej. Osłabiła stanowisko króla pruskiego w pertraktacyach podziałowych, wydarła mu część ziemi w Sandomierskiem i Krakowskiem, odstręczyła go do reszty od wojny równoczesnej nad Renem, okazała ja-

wnie, że „niezwyciężona“ armia Fryderyka II ma nie dołęжных dowódców, i zachwiała jej w tradycyi przekazaną sławę na lat dwanaście przed wielkim jenajskim pogromem. Prowadzona wedle starego systemu stojącej już u progu śmierci strategii XVIII stulecia, kampania wielkopolska 1794 r. po raz pierwszy dowiodła tak namacalnie i z tej strony wschodniej wielką prawdę militarną, równocześnie dowiedzioną od strony zachodniej w kampanjach szampańskiej i nadreńskiej: a mianowicie, że pewne wytyczne zasady sztuki wojkowej, jakkolwiek wypróbowane przez wieki, tracą jednak odrazu moc i znaczenie w przełomowych momentach dziejowych, kiedy ponad najwytrawniejszą rutyną bierze górę ofiarny duch obywatelski i zapal dla dobrej sprawy. Była także wyprawa wielkopolska znakomitą szkołą dla nowego żołnierza i doskonałą próbą szybkiej organizacji wojskowej kraju. Wreszcie „położyła kamień węgielny Dąbrowskiego sławy“. Kiedy w Paryżu ważyć się będą przeróżne projekty formacji legionów, jemu tylko da posłuch rząd francuski, pamiętny, że jemu zawdzięcza rzeczywistą usługę, oddaną w r. 1794, w walce z Fryderykiem Wilhelmem. Wtedy też zdobył Dąbrowski zaufanie żołnierza polskiego i na jego to głos rozproszona drużyna zbiegła się znowu pod dalekim włoskim niebem.

ROZDZIAŁ VII.

Upadek insurekcji.

Kiedy, 12 października, dotarła do Warszawy wieść o klęsce maciejowickiej, nastały dni rozpacz i zupełnego upadku ducha.

Bilo się jeszcze wojsko, ale, dotknięte niewiarą w ostateczny wynik swych wysiłków, bilo się odtąd słabo i coraz słabiej. Jeden korpus powstańczy pobity został przy przeprawie nad Narwią przez generała pruskiego Günthera, drugi złożył broń w Ostrołęce 24 października, otoczony przez korpus ks. Holstein-Becka. Dywizya litewska Meyena straciła wszystkie armaty i większą część żołnierza w walce z Suworowem 27 października pod Kobylką. Odległość, dzieląca jeszcze armię rosyjską od brzegów Wisły, zmniejszała się z przerażającą szybkością; w tym ostatnim dniu nowej klęski wynosiła ona już tylko dwie mile. Z Suworowem, postępującym naprzód forsownymi marszami, już zdążył połączyć się Fersen. Równocześnie Derfelden 27 stanął w Popowie nad Bugiem, 29 już był w Nieporęcie. W Warszawie podniosły głowę partye ugodowe, kupców miejskich tudzież wielkich właścicieli i dworska: pierwsza chciała kapitulować przed wojskiem pruskim, druga przed rosyjskiem. Radykalne stronnictwa uważały, że nadszedł odpowiedni moment do wykonania wewnętrznego przewrotu społecznego i pozbycia się szlachty. Większość ludności, zgromadzonej w stolicy, czuła jednak przedewszystkiem potrzebę obrony przed niebezpieczeństwem zewnętrznem, tak bardzo już bliskiem.

Warsztaty były czynne mimo braku pieniędzy na opłatę robotników; sypano długą linię szaniec w Pragi z lotnego piasku, z trudem ogromnym ale bez rozumnego planu; budowano baterie pływające na Wiśle i koszary podziemne; zbrojono milicję miejską. Wytężano resztki energii raczej już tylko odruchowo, dla uchYLENIA bezpośredniej groźby wzięcia stolicy, z samozachowawczego niejako instynktu, w biernym niejako poczuciu; ale brakło już narodowi inicjatywy czynnej, bo brakło zapału, wiary w przyszłość, przedsiębiorczej odwagi, płodnej rodzieliwki wielkich czynów.

Nowy Naczelnik, Tomasz Wawrzecki, znany ze swej działalności na sejmie konstytucyjnym, twórca komisji porządkowych, w śmiałej partyzanckiej wyprawie zdobywca Libawy, ale „wiedzą nie przekraczający sfery umysłowej ziemianina litewskiego“, bez elementarnych wiadomości wojskowych, wymaganych od przeciętnego oficera sztabowego, „z płaczem“ przyjął na słabe swe barki ciężar ogromny najwyższego przewodnictwa narodu. Obiór dokonany został już 12 października, a dopiero w dni cztery później przez nowokreowanego przyjęty. Na tem stanowisku Wawrzecki „nie zniszczył nic, ani honoru nie splamiał“, ale prócz cześci nie zdołał niczego przekazać krajowi na dalsze życia koleje, ani skrawka ziemi, ani jakiegokolwiek reprezentacyi narodowej lub gwarancyi praw obywatelskich, ani jednego pułku. Niemoc i niedoleństwo wodza znajdują wprawdzie poniekąd usprawiedliwienie w wielkości katastrofy dziejowej, łamiącej nierównie wyższych ludzi. Wszak nawet Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj w tym momencie krytycznym „opuścili w tej burzy ręce“. Niemniej jednak fatalne skutki takiego wyboru nie dały długo na siebie czekać. Nie stolica i szmat ziemi najbliższy, nie Rada Najwyższa Narodowa, tylko armia reprezentowała w tej chwili naród i była najwyższem wcieleniem jego interesów. Tymczasem nowy wódz

narodu musiał zacząć od tego, że siebie odsunął od komendy nad wojskiem, zdał ją na Zajęczka w obozie pod Pragę, a w najważniejszych sprawach dalszego działania rozstrzygała rada wojenna, instytucja zbiorowa, zdejmująca zatem z jednostek ciężkie brzemie odpowiedzialności za niefortunność powziętych uchwał a zarazem za należyte ich wykonanie, instytucja, która, wedle słów znakomitego wodza, będąc nieprzydatną do zwycięstwa, jest przewyborną do kapitulacyi.

Na taką to radę wojenną i w takiej to chwili wezwany został Dąbrowski do Warszawy. Więc 25 października zaprowadził dywizję wielkopolską na nową pozycję, obroną umiejętnie w odległości niespełna tysiąca kroków za Bzurą, oddał komendę Rymkiewiczowi i odjechał do stolicy.

Wyprzedził go tam już Wybicki, zdał raport o pomyślnej wyprawie wielkopolskiej i „o bliskim powrocie generała Dąbrowskiego zapewnił... Ale to wszystko było przyjętem, jako w owym pożarze, gdzie się każdy krzątał bez zmysłów, i pewnych do ocalenia siebie nie przedsiębiorąc środków“.

Dąbrowski zrozumiał oddawna, że w działaniach wojennych powstańczych brak rozsądnej myśli przewodniej. Starał się najpierw ocalić powierzony mu korpus i zmierzał do tego celu drogą, jaką uznawał za jedynie dobrą, nie troszcząc się zbytnio o wolę sztabu generalnego, układającego w Warszawie niewykonalne plany. Pomnażał wprawdzie przez to ze swojej strony anarchię powszechną, ale zachował dla Rzpltej przeszło 4500 żołnierza i bogatą zdobycz z wyprawy wielkopolskiej. Sam sobie dał rozkaz odwrotu, nie wierzył już zapewnieniom odzyskania komunikacyi nad Bzurą przez korpus Poniatowskiego i Kołyski, odmówił ks. Józefowi współdziałania w tyle ryzykownym ataku na Kamion. Pod Brochowem 24 października otrzymał rozkaz sztur-

mować znowu do Kamiona i Sochaczewa i oczyścić Bzurę z wojsk nieprzyjacielskich; a nawet dla porozumienia się co do tej wspólnej akcji już przybył osobiście do obozu ks. Poniatowski. Widział jednak Dąbrowski jasno niepodobieństwo walki wręcz z przemożnymi siłami połączonych pruskich korpusów pod generałem porucznikiem Schwerinem i żadnych też kroków nie poczynił do odzyskania linii Bzury. Przyrzekł natomiast wypracować inny plan akcji. Potrzebę jego czuł tem wyraźniej, że wraz z ordynansem, wzywającym go do Warszawy, otrzymał jeszcze jeden i to ogólny projekt operacji. Wedle tych ostatnich postanowień, nadzwyczaj dowolnych, jakby improwizowanych bez żadnego liczenia się z rzeczywistością, miał generał Mokronowski zatrzymać Rosyan, Grabowski zdobyć Pułtusk, Giedroyc i Jaźwiński Wyszogród, i wtedy z kolei Dąbrowski winien był odzyskać Kamion a Poniatowski Sochaczew. Przewidywał przecie łącznie Dąbrowski, jak skończyć się musi ten śmiały atak, podjęty na wszystkich frontach przy wciąż słabnących siłach. Nie mógł nie brać na uwagę, że Rosyanie muszą podsunąć się wkrótce pod samą Pragę i że wtedy Grabowski, odcięty od Warszawy, będzie zmuszony do złożenia broni. Wobec podobnych, już całkiem nieuniknionych ewentualności, wyrzekając się tamtego projektu, spróbował na własną rękę wykreślić inne praktyczniejsze koleje dla nowej kampanii zimowej.

Udział swój w wypadkach, rozgrywających się w pierwszej połowie listopada r. 1794 na przestrzeni między Warszawą a Małogoszczą, przedstawił Dąbrowski w pamiętnikach swoich o insurekcji. Jest to najdokładniejszy i najwiarogodniejszy dyaryusz ostatnich chwil istnienia armii polskiej. Wystarczy, jeśli tę relację streścimy tutaj w paru zdaniach.

Praga i Warszawa, zdaniem Dąbrowskiego, obronić

się nie mogły. Walka na dwu frontach, z Rosją i Prusami, musiała się skończyć niechybną i zupełną klęską. Radził więc, aby losów kraju, istnienia armii i reprezentacyi krajowej nie wiązać z utrzymaniem stolicy. Domagał się, aby złączyć z wojskiem Radę Najwyższą i osobę królewską, opróżnić Warszawę i następnie, wyprzedzając co najmniej o 8 dni marszu armię rosyjską, przenieść operacye na teren między Odrą a Wartą. Wojska pruskie, naciskane z dwu stron, przez powstańców wielkopolskich i przez całą armię polską, uszczuplone przez choroby i dezercyę, zagrożone odcięciem dowozów żywności, cofnęłyby się za Odrę lub przynajmniej za Wartę. Posuwanie się wojsk Suworowa po za Warszawę byłoby nadzwyczaj trudne i powolne wobec оголоcenia kraju ze wszelkich środków żywności. Tak więc można by było przetrwać zimę, zyskać szereg miesięcy, a tymczasem, być może, doczekać się interwencyi Francyi czy też poróżnienia mocarstw ościennych. Wy sunął też Dąbrowski dawny swój plan marszu przez Śląsk, Morawy, Czechy, Bawaryę i Szwabię do Landau lub przez Szwajcaryę nad Ren dla złączenia się z korpusami Republiki francuskiej. Ten drugi projekt, wcale nie tak fantastyczny, jakby się zdawało na pierwszy rzut oka, oparty na dokładnem obliczeniu marszów i wytknięciu na kartach geograficznych drogi poprzez kraje, ogłoszone z siły zbrojnej cesarza i Rzeszy, popierał Dąbrowski zwłaszcza po upadku Pragi, gdy w wojsku polskim osłabła tak odwaga i karność, że poprostu już bić się nie chciało. W każdym razie skoncentrowanie wszystkich sił i zasobów, złączenie reprezentacyi narodowej z armią dawało możliwość prowadzenia układów z niejaką nadzieją uzyskania pewnej gwarancyi co do przyszłości Rzplitej.

Nie z tego nie zrobiono. „Naczelnik z całą Radą w największem pomieszanu“ nie zdobył się na żaden

krok stanowczy. 29 października już słyszano huk dział Suworowa ostrzeliwującego Pragę, a w tymże dniu Wawrzecki podpisał rozkaz dla dywizyi Dąbrowskiego i Giedroycia maszerowania ku Rawie dla obserwowania Prusaków. Było tego razem 8,000 żołnierza i 33 dział. Korpus Dąbrowskiego, złożony w znacznej części z jazdy, nie mógł być w całości użyty do obrony okopów, był to też żołnierz bardzo jeszcze w służbie młody, ale trzymany w karbach, niezdemoralizowany żadną porażką i pełen zaufania w swoje siły. Dywizya Giedroycia liczyła 2,000 regularnej piechoty, obdartej i zmęczonej po długim marszu z krańców Żmudzi, ale która mogłaby po paru dniach odpoczynku bić się na Pradze, zamiast wykonywać dalsze bezcelowe marsze. Rozkaz Wawrzeckiego oddał zarazem Dąbrowskiego, któremu, chociażby tylko przez pamięć na obronę Powązek, wypadło powierzyć najmocniej zagrożone stanowiska oblężnicze. Co prawda, on sam je uważał za stracone i nie kwapił się pewnie do objęcia komendy najwyższej w tych warunkach, ale uległby ostatecznie wezwaniu i, jeśliby nawet nie ocalił Pragi, zmniejszyły by zapewne rozmiary klęski. Sama jego obecność w Warszawie, przyzwyczajonej ostatnimi czasy w dniach smutku i żałoby odbierać od dywizyi wielkopolskiej wiadomości napieniające otuchą, podniosłaby ducha załogi i obywateli stolicy. W każdym razie niedorzecznością było oderwanie tak poważnej części sił obronnych przeciw spokojnie stojącemu wojskom pruskiemu, w tej samej chwili, gdy inny, nierównie grzniejszy przeciwnik był już pod miastem w promieniu strzału działowego. Tym to sposobem stało się, że w dniu fatalnym 4 listopada ośm tysięcy żołnierza polskiego z najzdolniejszym wodzem stało bezczynnie o ośm mil od Warszawy, spało i grzało się po chatkach Starej Wsi i siół przyległych, kiedy równocześnie ośm tysięcy jego braci u schyłku zimnej nocy listopado-

wej ginęło w bezładnej, beznadziejnej obronie podczas szturmów Pragi.

Katastrofa praska, niezawisłe od samej porażki lokalnej, wywołała piorunujące wrażenie na ogólny nastrój ludności, wojska i komendy polskiej. Naraz przysły resztki tęgości, nawet subordynacyi, zapanował na całej linii rozkład powszechny i nieuleczalny. Nawet najmeźniejsi zwątpili zupełnie; wysunęły się na światło dzienne gdzieś w zakamarkach duszy ukryte najwstydliwsze instynkty; upadły serca i ślepa trwoga opanowała głowy. Opuszczone przez komendantów korpusy, brygady, pułki, kompanie i szwadrony poprostu rzuciły broń. Każdy szukał ocalenia, nie troszcząc się o drugich ani o losy kraju. Na marne szedł cały dorobek tylu wysiłków energii, tylu poświęceń z okresu tworzenia siły zbrojnej insurekcyi. W takich to najopłakaniejszych warunkach nastąpiła faktyczna kapitulacya radożycka, która zwyciężonym nie zabezpieczała w rzeczywistości żadnych praw, nie zapewniała żadnych rękojm, nie czyniła żadnych nadziei i nie zostawiała żadnych złudzeń. Do ostatka wytrwali przy narodowych znakach insurekcji wielkopolskiej pod generałem Skórczewskim i dwie brygady, zorganizowane przez Dąbrowskiego, nowo uformowana w okresie oblężenia Warszawy oraz dawna imienia Madalińskiego. Z wielkich planów, ogarniających szerokie horyzonty, pozostał jeden, dyktowany już tylko przez ambicję żołnierską: nie poddać się, przejść granicę galicyjską, broń zakopać lub spalić. I ten pomysł zresztą nie dał się wykonać. Trzeba było iść pod eskortą rosyjską do Warszawy, stanąć przed zdobywcą Pragi i wyrzec się przez deklaracyę pisemną wszelkiej na przyszłość walki z Rosją i jej aliantami.

Piętrzone później niejednokrotnie zarzuty przeciw postępowaniu Dąbrowskiego w tych ostatnich miesiącach

istnienia Rzplitej. Padły one nie tylko z ust okrytych pianą nienawiści, ze strony zapomnianych dzisiaj małych ludzi, pchanych niską namiętnością do walki bratobójczej; podnieśli je także ludzie na pozór najpowołani, współuczestnicy ostatnich bezowocnych wysiłków na drodze z Warszawy do Radoszyc. Pierwsi, wyteżając głos, aby ich słyszeli swoi i obcy, wołali: „Dąbrowski był stronnikiem Targowicy i sejmu grodzieńskiego... Zbrodnie jego są powszechnie znane i mieszczą się w aktach naszej rewolucyi. Miecz sprawiedliwości podniósł się na jego głowę, winną od samego początku, ale chytre ręce schroniły go przed zemstą narodową... Wysłany na pomoc powstańcom Wielkopolski, których liczba wzrastała do 15,000 żołnierzy, zamiast zwiększyć tę liczbę, rozprószył ją... Przeszedłszy do kierownictwa różnych niedobitków naszej armii, które po wzięciu Pragi przenosiły jeszcze 20,000 ludzi i park 113 dział, które przez 8 dni, nie spotkawszy nieprzyjaciela, potrafił zniszczyć. Przyrzekał odprowadzić nasze wojsko do granic Francyi, a sprzedawał je werbownikom Austryaków i Prus.. Oddał się w Radoszycach w ręce kozaków i wkrótce potem widziano go czołgającego się u nóg Suworowa i całującego jego ręce“. Inni oskarżyciele tej samej kategorii, główni kierownicy wtej walce oszczerczej, noszący nazwiska znane w dziejach piśmiennictwa i nauki, jak Dmuchowski i Szaniawski, kryli się w cieniu, ale stamtąd z niemniejszym jadem „przypominali“ „koniec tragedyi w Końskich i Radoszycach“ i ścisłą z Suworowem przyjaźń“. Co więcej, na postępowanie Dąbrowskiego żalił się poniekąd nawet sam Wawrzecki wobec władz śledczych w Petersburgu. Wreszcie, co może najciekawsza, przed innym sądem, najwyższym w opinii narodu, przed Kościuszkę, ciężką skargę na Dąbrowskiego później jeszcze wytoczył Giedroyc. Niedoszły ten wódz legionów pisał do Naczelnika, wróconego rodakom z więzienia i z zamorskiej podróży: „Alboli może

chciałbyś pojednoczyć z Dąbrowskim, który w Drzewicy na ostatnią hańbę imienia polskiego chciał przejść z resztą wojska i z armatami do Prusaków, który w Końskich zabrał Wawrzeckiemu ostatki uwiezionych z Warszawy pieniędzy i byłby z nimi szczęśliwie sam posunął, gdyby go nie miano na oku, który po wzięciu nas w Radoszycach naigrawał się z naszego nieszczęścia, a jak on nazywał, głupstwa, który obiegił Rosyan, Prusaków, ofiarując im swoje talenta i usługi, a zostawszy wzgardzonym, dopiero udał się do patryotyzmu i znalazł swoich czcicielów“.

W rzeczy samej. pomimo tylu, tak stanowczych i zabójczych zarzutów niekczemnej zdrady, ba, nawet kradzieży grosza publicznego, znalazł Dąbrowski „swoich czcicielów“. Zaufaniem darzyli go Kościuszko i Wybiecki, Kniaziewicz i Fiszer. Około jego osoby skupili się najszlachetniejsi i najteżsi przedstawiciele sprawy narodowej, jakkolwiek dla nikogo z nich nie były tajemnicą tamte oskarżycielskie głosy nienawiści osobistej i stronniczej.

O źródłach tej śmiertelnej nienawiści, żywionej przez skrajną partję emigracyjną ku Dąbrowskiemu, wypadnie jeszcze pomówić przy rozważeniu historyi legionów i tajnych związków patryotycznych, pracujących w kraju po trzeciem rozbiorze. Tutaj można ograniczyć się do uwagi, że forma tych zarzutów, ich ślepa bezwzględność, niezawisłe od pobudek wewnętrznych, wynikających z obostrzenia się stosunków stronniczych w kraju pod wpływem reakcyi przeciw Targowicy, była też w pewnej mierze uwarunkowana przez duszną, przesiąklą oparami krwi, atmosferę emigracyjną na gorącym, rewolucyjnym bruku paryskim. Dawne grodzieńskie i warszawskie przeciwięstwa partyjne i indywidualne, uusiały jeszcze niesłychanie obostrzyć się w tej atmosferze, nauliczece św. Honoryusza, w sąsiedztwie i pod wpływem taktyki jakobinów paryskich. Nie ulega też wątpliwości, że naj-

cięższe przeciw Dąbrowskiemu oskarżenia były głoszone przez tutejszych, paryskich jego pogromców ze świadomą złą wiarą. Wpływ ich obliczony był przede wszystkim na umysły członków rządu francuskiego i Konwencyi, nieświadomych spraw polskich. Miotano zresztą potwarze przeciwko wszystkim najzasłużeńszym ludziom. „Napisano paszkwil na Barssa, atakowano listami Kościuszkę“. Kniaziewiczowi „wieczną wypowiedzieli wojnę“. Dąbrowski, zwłaszcza odkąd stanął na czele legionów, był z natury rzeczy narażony na zawiści i gniewy najzawziętsze.

Dziś, po upłynionych stu latach z górą, liczyć się trzeba naseryo tylko z zarzutami jednego człowieka i jednemu tylko z oskarżycieli odpowiedzieć; winno się to jego dobrej wierze. Tem zeznaniem, mającem wagę istotnego świadectwa historycznego, jest opowiadanie Wawrzeckiego. Ogłoszone jedynie w tłumaczeniu rosyjskiem i już z tego powodu często niedość jasne, wysnu-te ze wspomnień, nieściśle w cyfrach, niewiele stosunkowo przydaje ono pozytywnych szczegółów do kroniki tych samych dni, spisanej przez Dąbrowskiego i popartej szeregiem dokumentów. Przecież, pomimo błędów albo raczej właśnie z powodu błędnej oceny faktów, ważne są zwierzenia człowieka, w którego słabe ręce zdany był kierunek najwyższy sprawy narodowej w okresie krytycznym, wyzyskanym najobficiej na niekorzyść obywatelskiego i wojskowego honoru Dąbrowskiego.

W zeznaniu Wawrzeckiego chodzi tu w szczególności o koniec owego okresu, pomiędzy szturmem Pragi a kapitulacją w Radoszycach. Już wtedy porzucali sztandary Poniatowski, Zajączek, Wyszkowski, Mokronowski, Kołysko, Madaliński i inni; żołnierzy, opuszczonych przez wodzów, ogarniał strach paniczny; rozpoczynała się tłumna dezercya; listy królewskie, zawarte w nich obietnice amnestyi w zamian za natychmiastowe złożenie

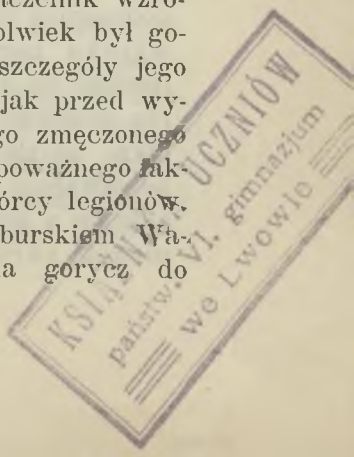
oraz groźby kar najsroźszych za wszelkie przedłużenie oporu, szerzyły zupełną dezorganizację; łańcuch wojsk rosyjskich, pruskich i austriackich zaciskał się około szczątków armii polskiej. Jeden tylko Dąbrowski, ile sądzić możemy, trzymając niezachwiane kadry dywizyi wielkopolskiej, nie stracił po kapitulacji Warszawy przytomności, odwagi i energii. Wysłał emisaryuszów do pojedynczych korpusów, aby przyspieszyć koncentrację armii, wykreślał plan marszu ku województwom południowym i zabezpieczył jedyną pozostałą drogę odwrotu. Tymczasem jednak nawet do Małogoszczy nie zdolano doprowadzić wojsk polskich, gdyż już o kilka mil za Warszawą z wielu korpusów zostało się zaledwo po kilkuset ludzi, tak dalece, że idącym od towarzyszków duchem anarchii zarażony został pod koniec także nietknięty dotychczas korpus wielkopolski. Nocami zrywały się do ucieczki całe oddziały, żołnierze, wysyłani na patrole i strażę, nie wracali do obozu; stawiani na warcie przy parku artylerji odcinali konie od armat, aby łatwiej ratować się ucieczką; rekonesanse nietylko przechodziły do kozaków, idących krok w krok za śmiertelnie ranioną armią, ale niekiedy zwracały się nawet przeciwko dawnym towarzyszom broni, którzy pozostali jeszcze wierni obowiązкови. Ale, gdyby nawet „haniebne rozejście się“ nie zniweczyło wszelkiej myśli o jakiegokolwiek akcyi, plany przedarcia się ku brzegom Renu nie dałyby się urzeczywistnić wobec braku jedności i zgody w sztabie polskim.

Wawrzecki przyjął wprowadzić w zasadzie plany Dąbrowskiego, a wydając rozkazy dzienne, musiał i w szczegółach iść za jego radą. Jednakowoż czynił on to z głęboką nieufnością. Miał Dąbrowski wielu zawistnych, a ich opinie i błakające się wciąż echa rzekomej dawnej jego zdrady brzmiały wciąż około nowego Naczelnika. Na radzie wojennej był wykazywał Dąbrow-

ski nedorzecznosc obrony Pragi z punktu widzenia militarnego; a zdanie to, zapowiedz nieszczęścia, słuchane było z niechęcią przez ludzi, ludzających się wciąż jeszcze co do istotnej grozy położenia. Nie zastosował się też Dąbrowski do rozkazów, wzywających go z pod Gostomii ku Tarczynowi czy też do Grójca. Powody przedstawił jasno. Nie chciał odbierać korpusowi swemu nadziei rozpoczęcia nowej kampanii w Wielkopolsce ani wystawiać go na demoralizujące wpływy zbiegów z Warszawy, zaś przede wszystkim obawiał się być odcięty od Pilicy. Wawrzecki jednak dopatrywał się innych pobudek w tem postępowaniu. Otrzymał on mianowicie ostrzeżenie, że generał Dąbrowski zamierza przejść do służby pruskiej z korpusem swoim i Madalińskiego. To podejrzenie mąciło odtąd Wawrzeckiemu sąd o wypadkach. Z niedowierzaniem przyjmował rady Dąbrowskiego, każdy krok jego gotów był tłómaczyć sobie fałszywie. Czynił mu gorzkie wymówki, gdy z kolei koniecznością rzeczy dezorganizacya poczyniała objawiać się nawet w korpusie wielkopolskim. Z nieufnością patrzył na warty z brygady Dąbrowskiego, zaciągnięte około dział, przywiezionych z Warszawy a opuszczonych przez żołnierzy Giedroycia. Głównie zaś lękał się zbliżenia ku wojskom pruskim, aby rzekomy interesowny zamiar kapitulacyi w ręce Prusaków nie został dopełniony. W rzeczy samej, zmienne co chwila okoliczności zdawały się w pewnej mierze gruntować takie podejrzenie i prowadzić do podobnego rozwiązania.

Dąbrowski, który aż do 19 listopada trwał przy planie marszu do Francyi, lecz nie miał nigdy pewności, czy myśl tę urzeczywistnić mu pozwolą we właściwym czasie i sposobie i czy okaże się ona jeszcze wykonalną, rozważać też musiał na wszelki przypadek również i najgorszą ewentualność kapitulacyi przed wojskiem pruskim i kwestyę tę podnosił kilkakrotnie. O kapitu-

tulacyi mówiło się w obozie polskim z każdym dniem coraz więcej i coraz głośniej; szemrał żołnierz, że bezczynność lub rozpacz Naczelnika chce zeń zrobić bezużyteczną krwawą ofiarą. Wkrótce dały się wprost słyszeć w szeregach buntownicze nawoływania: oto wojsku gotują zgubę, każdy powinien myśleć o swoim bezpieczeństwie i umykać, póki można unieść zdrową głowę; korpus ks. Józefa rozproszył się; nie masz już więcej sił ani widoków; wszystko skłania się ku nieuchronnej zgubie. Wawrzecki sam prowadził z kwaterą rosyjską układy kapitulacyjne za pośrednictwem Stanisława-Augusta, przez wysyłanego do Warszawy generała Gorzeńskiego; a tymczasem setki i tysiące żołnierza kapitulowało na własną rękę. Ostatecznie rzecz można, że kampania faktycznie jeszcze przed formalną kapitulacją skończyła się powszechnem złożeniem broni; tylko odbyło się to w tak fatalnych warunkach, że strona przeciwna mogła łatwo pozbyć się dopełnienia obietnicy amnestyi powszechnej. Nie podobna więc zgola potępić zasadniczo starań Dąbrowskiego, dotyczących układów kapitulacyjnych z generałami pruskimi; można tylko rozstrząsać kwestyę, czy te starania były przez niego prowadzone bezinteresownie, uczciwie, z uwzględnieniem wyższych wymagań sprawy narodu i wojska, oraz z zachowaniem lojalności wobec człowieka, który prawnie powierzoną miał sobie władzę najwyższą. Jakkolwiek na ówczesne działania Dąbrowskiego patrzył Naczelnik wzrokiem zaostrozonym przez nieufność, jakkolwiek był gotów tłómaczyć sobie złą wolą wszystkie szczegóły jego postępowania, np. nawet taką drobnostkę, jak przed wymarszem z Opoczna zastanie Dąbrowskiego zmęczonego w łóżku,—jednakowoż nie podał żadnego poważnego faktu, któryby mógł istotnie ubliżyć czci twórcy legionów. Wprawdzie na ogół w zeznaniu petersburskiem Wawrzeckiego przebiega niewątpliwie pewna gorycz do



przywódców korpusu wielkopolskiego; lecz taki nastrój relacji, spisanej w więzieniu petersburskiem, wydaje się psychologicznie dość zrozumiałym u człowieka, złamanego nieszczęściem, którego bolały nawet drobne przeciwności. Jeżeli bolesna była dla następcy Kościuszki wszelka myśl o złożeniu broni, to przedewszystkiem nieznośne było przypuszczenie, że trzeba ją będzie oddać właśnie temu wiarołomnemu sojusznikowi pruskiemu, który w tej wojnie nie był ani razu zwycięscą. Zdawało się Wawrzeckiemu że tylko układy z Rosją mogą jeszcze zabezpieczyć jakąś część dawniej niepodległości. — Dąbrowski, przeciwnie, sądził, że Suworow pragnie armię polską tylko rozproszyc i w nicość obrócić. Przez pertraktacye z generałem Schwerinem miał nadzieję uzyskać amnestye dla powstańców wielkopolskich. Z upadkiem powstania, jak z jego wybuchem, związanych było tysiące spraw prywatnych, a przedewszystkiem związany był los wojskowych, z których wielu postarzało się w służbie i których teraz czekała nędza. Generał Kleist wręcz zapytywał, pod jakimi warunkami wielkopolski korpus wojsk regularnych przeszedłby w służbę Fryderyka Wilhelma. Można też było zapewne uzyskać dla wszystkich oficerów miejsca, odpowiadające ich randze, albo wynagrodzenie dla tych, którzyby służyć dalej nie chcieli. Ze względów politycznych ta kombinacya skądinąd jeszcze przedstawiała niektóre zalety praktyczne. W wojnie 1794 r. przedewszystkiem Wielkopolan można było podciągnąć pod miano „buntowników“; oni też byli bez wyjątku zagrożeni represaliami i o nich też należało troskać się naseryo. Z drugiej strony, skupienie żołnierza polskiego pod sztandarem pruskim mogło uchodzić także za złe stosunkowo najmniejsze. Wszak wkrótce, po zawarciu w Bazylei pokoju między Fryderykiem-Wilhelmem a Republiką francuską, oczy patryotów polskich znowóż zwrócać się z nadzieją w kierunku stolicy Ho-

henzollernów. Zdaniem tej samej partyi radykalnej, która równocześnie w pamfletach obnosić będzie imię Dąbrowskiego, jako usiłującego pod Radoszycami zdradziecko zaprzedać armię polską królowi pruskiemu, wszelkie kombinacye polityczne, zmierzające do odbudowania Polski, mogły podówczas znaleźć poparcie jedynie ze strony Francyi, Turcyi i Prus. W tych zapatrywaniach utwierdzać będzie emigracyę polską sam rząd francuski. Niebawem w Paryżu niejednokrotnie oświadczy wychodźcom polskim Dyrektoryat francuski, z całą stanowczością, że czynnie poprze sprawę polską tylko w tym razie, jeśli podejmie ją jedno z państw, które wzięły udział w ostatnim rozbiore. Całkiem podobne warunki, postawi równocześnie Porta Ogińskiemu, posłującemu w Stambule. Oczywiście zaś było rzeczą, że owem państwem rozbiorem, mającem wznowić kwestyę polską, mogły być tylko Prusy, skoro i dwór wiedeński i petersburski trwały w wojnie zaciętej z królobójczą Republiką francuską. W samych Prusach wreszcie wnet podniesie głowę stronnictwo polityczne z bratem Fryderyka II, ks. Henrykiem, na czele, które głośno mówić będzie o potrzebie częściowego odrobienia dzieła rozbiorowego i utworzenia z Polski w interesie samychże Prus zapory ochronnej przeciwko rosnącej potędze rosyjskiej. Co więcej, ewentualność wojny pomiędzy mocarstwami, składającymi trójprzymierze, stanie się wcale bliską i namacalną, gdyż z samej natury rzeczy pokój bazylejski pomiędzy Francją a Prusami ciążyć będzie ustawicznie do przekształcenia się na sojusz prusko-francuski. Śród podobnych warunków już niezadługo, w marcu 1796 r., wypadnie Dąbrowskiemu pod protekcyą francuską złożyć w Berlinie formalny plan wywołania w Polsce, pod tajnym protektoratem pruskim, nowej rewolucyi, której ostrze zwróciłoby się przeciw Rosyi i Austryi. I później jeszcze, w latach następnych, już pośrodku ery napoleoń-

skiej, ks. Antoni Radziwiłł nosić się będzie z popieranym przez wybitnych Prusaków planem zorganizowania legionów polskich przy armii pruskiej. Zapewne: zawiodły zupełnie wszystkie te rachuby, nie przyszło nigdy do współdziałania broni polskiej z pruską; i sam Dąbrowski ostatecznie wołał, że się rozbiły negocjacje z generałem Kleistem zapoczątkowane na drodze do Radoszyc: mimo to jednak w samej zasadzie stwierdzić można, że narazie, w ówczesnej chwili krytycznej, u schyłku kampanii r. 1794, takie usiłowania negocjatorskie miały, obok innych widoków, swoją właściwą rację bytu, że były bądźco bądź usprawiedliwione rozsądną troską o istotne interesy kraju.

Do niniejszych swoich rokowań z komendą pruską zmierzał Dąbrowski drogą prostą i jawną. Nie w tem wszystkim nie było jakiejś zarzucanej mu potajemnej intrygi, kryjącej się przed światłem dziennem. Przyzwyczajony używać stale podstępów w strategii, a niekiedy także w polityce i w życiu prywatnem, nie poniżył się przecież teraz do szukania jakichś krętych ścieżek; zbyt silnie odczuwał doniosłość chwili, zbyt wysokie miał mniemanie o swej przyszłej roli dziejowej i zbyt gorzkie doświadczenia zdobył w początkach insurekcji r. 1794, aby miał lekceważyć opinię publiczną, mając się rzeczy tak ważnej i drażliwej. D. 12 listopada późnym wieczorem, już po wyprawieniu Gorzeńskiego do Warszawy celem omówienia punktów kapitulacji przed wojskiem rosyjskiem, dyskutowano żywo w obozie polskim w Drzewicy nad odpowiedzią na wspomniane pismo Kleista. Dąbrowski przemawiał za układami; przeciwnego zdania byli Wawrzecki i prezydent Zakrzewski. Koniec końcem do kwatery pruskiej wysłano odpowiedź wymijającą. Kwestya nie była jednak zamknięta ostatecznie. W obozie nikt prawie nie spał, rozprawiano dalej, a przywódcy powstań wielkopolskich prosili Dąbrowskiego

usiłnie, aby sprawy ich nie porzucił. Świtało już, kiedy Dąbrowski a wraz i Rymkiewicz, tak szanowany nawet przez najzagorzalszych członków radykalnego odłamu emigracji, udali się do Wawrzeckiego, aby skłonić go do pozwolenia na rozmowę z generałem Kleistem. Przedstawiali mu korzyści, będące do uzyskania ze strony pruskiej dla szczątków wojska i dla tyłu współrodaków, pod postacią zachowania rang oraz w amnestyi. Sam Dąbrowski, aby go nie posądzono o działanie z egoistycznych pobudek, o rachubę na pozyskanie wysokiego stopnia w armii pruskiej, oświadczył z góry, że sam do służby pruskiej nie wstąpi. Nie dał się atoli przekonać Wawrzecki i pozostał nieugięty. Tymczasem znowuż, podczas marszu 15 listopada, nadeszły ponowne wezwania do układów, wystosowane przez generała Klocha, stojącego na forpocztach pruskich w Radoszycach. Dąbrowski znowuż starał się przekonać Naczelnika, że gubi powstańców pruskich i wojsko; sami Wielkopolanie prośbą i płaczem popierali te starania. I jeszcze raz tegoż dnia, po przybyciu do Radoszyc, Dąbrowski domagał się rozpoczęcia negocyacji z armią pruską.

16 listopada o 8 rano miano iść z Radoszyc dalej, z obawy, aby przed przybyciem Gorzeńskiego z odpowiedzią Suworowa resztki wojska polskiego nie zostały rozbrojone przez Denisowa. Nadjechał Gorzeński i przywiózł tylko dawne twarde warunki, t. j. amnestyę dla tych wyłącznie, którzy złożą broń, i żadnych innych gwarancyi co do przyszłych losów kraju. Tymczasem korpus Jaźwińskiego, zaatakowany przez kozaków i strzelców rosyjskich, poddał się bez wystrzału. Wtedy to miał Dąbrowski w obecności czterech generałów i wielu innych osób prosić Naczelnika, aby napisał do Denisowa, że sprawa skończona i że wojsko polskie aż do podpisania kapitulacyi zostanie w Radoszycach. Tak przynajmniej Wawrzecki ostateczne wezwanie do podda-

nia się wkłada w usta Dąbrowskiego, który wszakże potem jeszcze uchodził z ostatnimi pulkami ku granicy galicyjskiej. Dąbrowski opowiada rzecz inaczej. Po zawarciu zawieszenia broni z generałem Denisowem, około 12 w południe pojechał z Rymkiewiczem do kawalerii, która z powodu fałszywego rozkazu posunęła się naprzód aż do Łopuszna, skąd dopiero za rozkazem Naczelnika nawrócono ją do Radoszyc. Powrotu domagał się Wawrzecki, w obawie, że Rosyanie skorzystają z pretekstu, aby nie dotrzymać punktów ugody. Wszak cel główny był już osiągnięty: armia „polska” przestała istnieć. Kiedy z kwatery rosyjskiej do obozu polskiego przybył Chitrow z reklamacyami i żalami, że mimo kapitulacyi wojsko idzie traktem do Krakowa, widział już tylko 40 ludzi z piechoty IV pułku litewskiego i 200 kawalerzystów. Wprawdzie nadejdą do Radoszyc tegoż dnia jeszcze Wielkopolanie pod zacnym Skórczewskim, ale kapitulować będą musieli oddzielnie przed wojskiem pruskim; zaś do otoczenia ostatnich dwóch brygad jazdy, przyprowadzonych nazajutrz przez Dąbrowskiego, wystarczyłoby wysunąć dwa pulki kozaków. Nie potrzebano się już zbytnio liczyć z obietnicami. 18 listopada o 8 rano zjechał do Radoszyc generał Denisow i zawezwał do Warszawy do kwatery głównej rosyjskiej pięciu pozostałych generałów: Wawrzeckiego, Dąbrowskiego, Giedroycia, Niesiołowskiego i Giełguda. 22 listopada o 6 rano ostatni przywódcy wojskowi powstania stanęli przed Suworowem i zostali wezwani, dla okupienia wolności osobistej, do podpisania uroczystego wyrzeczenia się wszelkiej walki z Rosyą i jej aliantami. Odmówił swego podpisu Wawrzecki protestując w ten sposób przeciwko naruszeniu warunków ugody, która, jeśli nieprawnie, to faktycznie, była fikcyjną od chwili, gdy jedna ze stron, prowadzących układy, uzyskała tak ogromną przewagę fizyczną. Była to ostatnia przy-

sluga, jaką mógł oddać krajowi. W rzeczy samej, choć parokrotnie jeszcze wypłynię na widownię, stanie się to jedynie w roli drugorzędnej, a nawet nie zawsze w duchu całkiem pożądanym. Jego główna, nieświetna ale niepokalana służba dla kraju tutaj, po upadku insurrekcyi, miała swój kres.

Inaczej zupełnie rzecz się miała z Dąbrowskim. Nie kończył on, lecz dopiero zaczynał właściwą pracę swego życia. Zachować honor a zarazem wolność osobistą, t. j. moralną i materyalną możność służenia nadal sprawie, było rzeczą niezmiernie trudną wśród nadzwyczajnej gmatwaniny zdarzeń. Wahał się też, sam sobie przekładał i ważył Dąbrowski swoje kroki dalsze w tej ciężkiej potrzebie, niejednokrotnie zmieniał zdanie i taktykę wśród wciąż zmieniających się okoliczności. W nocy z 16 na 17 listopada w Łopusznie jeszcze zamyslał dotrzeć do granicy galicyjskiej z pozostałą kawalerją, broń spalić lub zakopać, pieniądze kasy obozowej podzielić i rozejść się w świat. Kiedy jednak przyjechał generał Niesiołowski z rozkazem i zaklęciami Naczelnika, Dąbrowski postanowił wrócić. Był bezsilny wobec wielkości katastrofy, a nie chciał brać na swe sumienie odpowiedzialności za nieposłuszeństwo wobec zgodnie przez naród obranego wodza. Mógł ratować przynajmniej swoją osobę, skoro nie wierzył w dotrzymanie punktów kardynalnych amnestyi, jak to starali się uczynić Zakrzewski, Rymkiewicz i inni, ale trudno mu było opuścić żołnierzy, wiernych mu aż do końca, którzy bez niego żadną miarą nie chcieli wracać do obozu. Jadąc z Łopuszna do Radoszyc, nie łudził się co do przyszłości; nocując w jednej kwaterze z Wawrzeckim, czynił Naczelnikowi wyrzuty, że go umyślnie dlatego zawrócił, aby i on dostał się do niewoli.

W drodze do Warszawy nie odjęto generałom polskim pałaszów, a po przybyciu do stolicy wolno było

każdemu stanać, gdzie mu się podobało. Gazety doniosły nawet, że „generałowie i oficerowie polskich insurgentów, którzy się poddali i dawną swoją przysięgę potwierdzili, bardzo łaskawie od grafa feldmarszałka Suworowa i innych rosyjskich generałów są traktowani“. Dąbrowski przede wszystkim cieszył się faworami zwycięsców. Obecny wówczas w Warszawie Gorzeński pisał do Wybickiego, „że generał w wielkich był łaskach u Suworowa“ i „że, gdyby chciał, byłby w tym samym stopniu przyjęty w wojsku rosyjskiem“, ale go dochodzi wieść, „jakoby generał przekładał służbę niemiecką“. Stanisław-August w liście do elektora saskiego w połowie grudnia 1794 r. także wspominał o tem, jaki szacunek zyskał sobie Dąbrowski „nie tylko swoich współrodaków, lecz nawet tych, przeciw którym walczył tak walecznie i umiejętnie, iż mu w wojsku pruskim ofiarowano stopień, który tu posiadał, a generałowie rosyjscy z tych samych powodów gotowi byli względem niego zrobić osobliwszy wyjątek, okazując mu przytem najżyczliwsze przyjęcie“. Opowiadano sobie nawet, jakoby „Suworow sadzał go u siebie wyżej niż generałów pruskich: on wasz zwycięzca, mówił do nich, należy się mu pierwszeństwo“. To pierwszeństwo Dąbrowskiego zresztą byli uznali sami generałowie pruscy, Schwerin, Kleist, czy Kłoch, kiedy z nim jednym tylko chcieli prowadzić poprzednie rokowania. Co prawda, miotano nań także ze strony pruskiej dotkliwe oszczerstwa, oskarżano go o rzekome nadużycia w czasie wyprawy wielkopolskiej; i to do tego stopnia, że dla swej obrony ogłaszać musiał listy otwarte w pismach polskich i niemieckich.

Tymczasem siedząc beczynn timer Warszawie, Dąbrowski czuł się i był w istocie więźniem, pomimo wszelkich pozorów przyjaźni, okazywanej mu przez generalicyę rosyjską i pruską. „Otrzymał pozwolenie mieszkania w Warszawie, starał się otrzymać paszportu rosyj-

ski i pruski w celu opuszczenia nieszczęśliwej swej ojczyzny, lecz mimo wstawiania się Suworowa i innych rosyjskich generałów, którzy mu zapewniali swoją protekcyą i otaczali swoją przyjaźnią, nie mógł dopiąć celu swego żądania i wcale nie otrzymał pozwolenia na swe oddalenie. Wszakże czynił wszystko, co tylko było w jego mocy, aby się dowiedzieć, dokąd się udali jego współrodacy, którzy kraj opuścili⁴. Najwybitniejsi z nich i najruchliwsi znajdowali się już wtedy w Paryżu i zawiazali tam stosunki bezpośrednie z rządem republikańskim francuskim. Gotował się i Dąbrowski na wyjazd do Francyi, postanowiony pewnie jeszcze w drodze z Radoszyc do Łopuszna. Kiedy w połowie grudnia 1794 r. Stanisław-August wezwał go do siebie i zapytał, co dalej zamierza z sobą czynić, „general odpowiedział, że nie myśli wcale przestać być użytecznym swej ojczyźnie, że ma zamiar w tych widokach udać się kiedyś do Paryża, a tymczasem pragnie się udać do Saksonii⁴. Nie łatwo to jednak było wykonać i na nie się nie zdało poparcie fikcyjnego już wtedy króla. Nie wiele też pomogła nierównie możniejsza protekcyja Suworowa, jeśli nawet była szczerą. W ręku wojsk sprzymierzonych był najzdolniejszy wódz narodu, wczoraj dopiero pokonanego. Zatrzymać go w swej mocy, przynajmniej dopóty, póki nie nastąpi zupełne porozumienie co do ostatecznego podziału Rzpltej, było oczywiście rzeczą najbezpieczniejszą. Dobrze było trzymać go w ręku; lepiej jeszcze byłoby pozyskać go do własnej służby, zwłaszcza gdyby wybuchnąć miał zatarg podziałowy na spornym terenie Polski, co podówczas, wobec natarczywych żądań pruskich, wobec targu o Kraków, nie było bynajmniej wyłączone. Suworow, własną metodą osiągnąwszy pomyślne dla imperatorowej rezultaty w kampanii r. 1794, może najbezinteresowniej okazywał „przyjaźń“ Dąbrowskiemu; zaniłowany był bowiem

w rzeczach sztuki wojkowej, a mógł także przy tej okazji dokuczyć znienawidzonym przez siebie Prusakom, z taką pychą obnoszącym sławę swej niezwyciężonej armii.

W tym to czasie, w maju 1795 r., zebrał się w Berlinie sąd wojenny pod przewodnictwem generała Rohdicha, celem zawyrokowania, w jakiej mierze odpowiedzialność za nieszczęśliwy dla Prus wynik kampanii polskiej 1794 r. spadała na generała hr. Schwerina. Po szczegółowym zbadaniu wydany został wyrok, skazujący Schwerina, niedawną chlubę armii Fryderycyńskiej, inspektora piechoty, kawalera orderów, na utratę pułku, złożenie gubernatorstwa Torunia i na rok więzienia w twierdzy, a to za szereg błędów strategicznych, popełnionych ze szkodą stanu posiadania króla i honoru broni pruskiej. Rozgłośny ten wyrok zwrócił znowu uwagę powszechną na głównego sprawcę sromotnej kompromitacji wojkowej pruskiej, na Dąbrowskiego. Ten początkujący generał, który przed dwoma dopiero laty był opuścił małą armię saską w randze kapitana, naraz z taką łatwością poradził sobie ze starym, wytrawnym generałem szkoły Fryderycyńskiej, rozporządzającym siłą dziesięćkroć przeważającą, roztrącił strażujące od działy pruskie, przeszedł wzdłuż i wszerz nowonabyte pruskie prowincye, wniósł pochodnię powstania tak daleko, że luna uderzyła niemal o szyby rezydencji poczdamskiej, zagarnął zdobycz milionową, a w końcu pomimo wszystkich przeciwności, pomimo Maciejowie, pomimo utraty linii Bzury, wycofał się nietknięty. Suworow zajmował się żywo opowiadaniem o wyprawie wielkopolskiej, interesował się śledztwem, jakie przeciw Schwerinowi na własne jego żądanie prowadził w Królewcu generał Brünneck, i, w miarę jak sprawa zbliżała się ku rozstrzygnięciu, a tem samem rosły gniewy skompromitowanych sztabowców pruskich, starał się osłonić Dą-

browskiego przed ich mściwością. Pierwszy odruch zemsty Fryderyka-Wilhelma wyraził się sposobem dość brutalnym. 23 marca 1794 r. przez swego przedstawiciela w Warszawie, Tarracha, zażądał król pruski od rządu rosyjskiego, aby zniewolił Dąbrowskiego do niezwłocznego zwrócenia zdobyczy z wyprawy do Wielkopolski, którą zagarnął dla siebie, a na którą złożyć się miały srebra stołowe, porcelana i inne prywatne efekta królewskie, przechowywane w Bydgoszczy i Fordoniu. 7 kwietnia wysłał Dąbrowski odpowiedź do pism krajowych i zagranicznych. Głęboko dotknięty „notą króla pruskiego, napisaną w wyrazach, ubliżających honorowi wojskowego i delikatności uczciwego człowieka“, oświadczył, że „poczytałby sobie za hańbę zajmować się własnym zyskiem, jako przeciwnym powołaniu swojemu, nie brał więc ani porcelany ani sreber ani żadnych rzeczy, któreby się do użytku wojennego nie przydały, sobie nie przywłaszczył, chociaż miał prawo zabrać wszystko i mniej łagodnie obejść się z tem miastem, gdy przed szturmem wzywał do poddania się pułkownika de Székely“. Powołał na świadków mieszkańców miasta Bydgoszczy i żądał być „wylączonym od amnestyi, gdyby choć w najmniejszej rzeczy pokazała się na nim podłość jaka, niegodna uczciwego żołnierza“. Zastrzegł się tylko, że „nie może też być winionym o drobniejsze wykroczenia, jeśli jakie w Fordonie i okolicach Bydgoszczy przez małe komendy popełnione były, co gdyby wówczas jemu doniesione było, miałby sobie za powinność uczynić każdemu nieodwłoczną sprawiedliwość“. Z jak nieczystego źródła wypłynęły te urzędowe pruskie napęski na cześć Dąbrowskiego, dowodem negatywnym, ale bardzo wymownym, są zeznania samego naczelnika komenderującego Schwerina i jego korespondencya z królem z czasu trwania kampanii, gdzie niema żadnej wzmianki o jakichkolwiek nadużyciach, popełnionych

przez wojsko polskie i jego dowódcę. Rychło też bardzo zmieni ton sam Fryderyk-Wilhelm i czynić będzie wszelkie zabiegi, aby tego bezczelnego łupieżcę, „rewolucyjnego“ Dąbrowskiego, wciągnąć w szeregi obrońców swego tronu i państwa.

W rzeczy samej, obcym a nawet swoim zdawać się mogło wówczas, że obrońca Powązek i zdobywca Bydgoszczy zmieni w istocie skromny mundur narodowy na świetny uniform pruski. Ku tej pochyłości popychały Dąbrowskiego silne czynniki, rządzące sprężyny ludzkiej działalności: rozpacz, bieda i ambicja. Śmierć polityczną utożsamiano wówczas ze śmiercią fizyczną, upadek państwa ze zgonem narodu. I upłynie lat kilka, zanim słuszniejsze pojęcia utorują sobie drogę wśród pokolenia, oszołomionego wielkością katastrofy r. 1794. Niedostatek zagrażał rodzinie Dąbrowskiego; nie dorobił się on majątku wśród powszechnej ruiny kraju: karabela, ofiarowana mu w darze honorowym po opanowaniu Bydgoszczy, ileż razy znajdzie się w zastawie, aby zaspokoić najpierwsze potrzeby. A równocześnie temu oficerowi, kończącemu dopiero czterdziestkę, który kilkanaście miesięcy temu był kapitanem, potem wicebrygadyrem, i który insurekcyjną szarżę generalską piastować mógł zaledwo przez kilka tygodni, ofiarowywano obecnie w pierwszorzędnej armii europejskiej stopień generała-porucznika, wraz z najpochlebniejszymi obietnicami dalszej, świetnej kariery. Pokusa zdawała się być silną. Zaniepokojony Wybicki pisał w tym czasie do Dąbrowskiego z Paryża, „zaklinając go, aby w żadną służbę obcą nie wchodził“. Obawy te okazały się płonne.

Przeciągał się tymczasem przymusowy i niekoniecznie miły pobyt w zajętej przez nieprzyjaciela Warszawie. Dąbrowski wysiadywał tutaj, napozór spokojny, zajęty doprowadzeniem do równowagi zdrowia nadwre-

zonego w ciągu kampanii, porządkowaniem wspomnień o wyprawie do Wielkopolski i o upadku insurekcji, studjami naukowemi i regulowaniem złych interesów majątkowych. W rzeczywistości jednak pochłaniała go głównie myśl, jak wydobyć się z Warszawy. Manewrował zręcznie, nie odrzucał z miejsca ani propozycji rosyjskich, ani ponętnych obietnic pruskich. Rozumiał dobrze fikcyjność kapitulacji radoszyckiej i bynajmniej nie czuł się pewnym swojej wolności osobistej. Bezczynny dalej czekać musiał, aż Prusacy zajęli z kolei Warszawę, i z nimi rozpoczynać pertraktacje, to wysuwając myśl odnowienia przymierza Rzplitej z Fryderykiem-Wilhelmem, to znowu zapowiadając swój powrót do Saksonii i do spokojnej kariery w drezdeńskim pułku gwardyjskim. Nie należy mniemać, jakoby układy z Suworowem i ministeryum berlińskiem wymagały jakiejś poniżającej uległości, skruchy korzenia się. Zabespieczało Dąbrowskiego przed tem nie tylko samo wysokie uznanie dla jego talentów; nie tylko on, dowódzca, ale nawet jakiś tam prosty szeregowiec, kaleka i nędzarz, miał pewną, chociaż w radoszyckiej umowie niezapisaną, gwarancję czci osobistej. Ostatnie wypadki „wraziły w Europie dla Polaków szacunek. Nieprzyjacielem nigdy narodu tyle nie poważali“.

Nie dostrzegał jednak Dąbrowski, jaką w przyszłości przyniosą mu szkodę te uprawnione dyplomatyczne zabiegi, czynione przez niego u nowych Warszawy i Polski panów. A miały one zaszkodzić istotnie nie tylko jemu osobiście, lecz samej sprawie, którą teraz, dziwną rzeczy koleją, ten człowiek, z wyglądu, mowy a nawet wielu rysów charakteru tak mało przypominający Polaka, miał reprezentować w najcięższym okresie tulactwa. Z czasu pobytu Dąbrowskiego w rosyjsko-pruskiej Warszawie długo czerpać będą materyał twórcy emigracyjnych przeciw niemu paszkwilów.

Jeszcze w końcu r. 1798 kasztelan Mniewski, przewodniczący półurzędowej reprezentacji polskiej w Paryżu, na wiadomość o objęciu przez Suworowa naczelnej komendy nad wojskiem rosyjskiem, podążającym do Włoch, pisać będzie do Dyrektoryatu francuskiego z ostrzeżeniem, aby śledzić na każdym kroku zachowanie się dowódcy legionów polskich wobec jego dawnego przyjaciela i protektora, zdobywcy Pragi. Inni, gorliwsi jeszcze, Chadźkiewicz z Maliszewskim, zbierać będą podpisy na „petycję patryotyczną“ o odsądzenie Dąbrowskiego od dowództwa. Aż dopiero dojdą dokładniejsze wieści o krwawych nad Trebbią zapasach i nieco przynajmniej uciszą kalumnię. Ale nie potrzeba było dopiero tej krwi, aby zmyć skazę tych osobliwych posądzeń. Ludzie, stojący wówczas u steru spraw polskich, mieli w ręku dowody dawniejsze, sięgające samychże dni pobytu warszawskiego 1795 r., które kazały inną przyłożyć miarę do postępowania Dąbrowskiego w tym czasie. Już wtedy mianowicie, z Warszawy, zajętej przez wojska rosyjskie i pruskie, rozpoczął on pierwsze starania około organizacyi legionów.

PISMA DĄBROWSKIEGO.

Wiersz weselny 1775.

Zu der

am 27. Februar 1775 glücklich vollzogenen
von Barner- und von Dombrowski'schen Vermählung,
wollte dem vergnügten Brautpaare
seine brüderliche und aufrichtige Ergebenheit bezeigen der Fräulein Braut
Bruder ¹⁾).

Ey, beste Schwester, ey wie fein
Kanst Du im Lieben Dich verstellen!
So trägt uns öftermals der Schein,
Wenn wir von was ein Urtheil fällen.
Kein Mensch vermuthete, so wie Du Dich betragen,
Dass längst Dein Bräutigam Dein Herz davon getragen.

Allein die Mädchen sind nun so,
Geheimnissvoll in Liebessachen;
Brennt gleich ihr Herze lichterloh,
So wissen sie es schon zu machen,
Dass man es schwerlich merkt; denn in dergleichen Fällen,
Weiss nur ein Mädchen sich am besten zu verstellen.

Du sahest Deinen Bräutigam
Das erstemal vor sieben Jahren,
Als er in Pohlen zu Dir kam;
Und doch musst es kein Mensch erfahren,
Dass Du schon diesen Tag der Liebe Macht empfunden,
Nur, leider! hattest Du ihn nur noch wenig Stunden.

¹⁾ Dresden, gedruckt in der Churfürstl. Hofbuchdruckerey

Denn dieser Tag bestimmte Dich
Zu einem doppelt bittern Schmerze;
Empfindungsvoll bezeigte sich
Dein immer edel denkend Herze,
Da Du den Abschiedskuss dem Vater solltest geben;
Dein Bräutigam konnte kaum den Thränen widerstreben.

Auch Er zog mit dem Vater fort.
Du konntest erstlich nach vier Jahren
Mit Deinem Vater an den Ort,
Wo er sich damals aufhielt, fahren.
Ein steter Umgang lies Dich seinen Werth erkennen,
Du aber wolltest Ihm zum Schein nur Freundschaft gönnen.

Dein wahrer Sinn blieb immerdar
Verborgен, so, wie Dein Bezeigen;
Obschon Dein Herz Ihm eigen war,
Schien sich doch nie zu Ihm zu neigen.
Ein jeder andrer ward zum Schein Ihm vorgezogen,
Und so ward jedermann recht schlau von Dir betrogen.

Doch heimlich seufztest Du vor ihn;
Die Stunden wurden Dir zu Tagen,
Wenn Dein Geliebter nicht erschien;
Denn Dich vergnügte sein Betragen.
Er war stets ehrfurchtsvoll, stets treu in seiner Liebe,
Erwartete sein Glück, und von Dir gleiche Triebe.

Drey Jahre flossen so vorbey,
Bey Dir verstellt, bey Ihm voll Hoffen,
Dann kröntest Du erst Seine Treu,
Und zeigtest Ihm Dein Herz ganz offen,
Dass es von Anfang an Ihm einzig zugehöret,
Und dass die ganze Zeit Verstellung Ihn bethöret.

Nun kanst Du Deine Zärtlichkeit
Ihm ganz und unverstellt bezeigen,
Du bist von allem Zwang befreyt,
Und darfst die Liebe nicht verschweigen,
Die Du Ihm längst geschenkt, Du bist mit Ihm verbunden,
Und Ihr habt beyderseits, was Ihr begehrt, gefunden.

Wie schön wird Euer Ehestand seyn,
Wie reizend jeder Tag vergehen!
Einst spät wird noch der Tag Euch freun,
An dem Ihr Euch zuerst gesehen;
Denn gleiche Zärtlichkeit und gleich gesinnte Triebe
Sind wohl das stärkste Band der ehelichen Liebe.

So sey denn Euer Ehestand
Ein Muster wohlgerathner Ehen,
Die Vorsicht schütze dieses Band,
So soll Euch alles glücklich gehen,
Und Euern Enkeln einst durch Euch bewiesen werden,
Es sey der Ehestand ein Himmel auf der Erden.

Trzy rewersy 1784, 1792.)*

I.

Demnach die Hochwohlgeborene Frau Frau Karolina Sophia Wilhelmine verwittibte Kanzlerin von Poigk gebohrne von Rodeviz diejenigen zwei tausend Thaler, welche Dicselbe vermöge zweier Cessionen de datis Walpurgis 1777 und Walpurgis 1779, in der Qualiteet unbezahlter Kaufsgelder aus dem Rittergute Loga zu fordern gehabt, mir dato fernerweit cediret und in denen darüber ausgestellten beyden Cessionsurkunden, dass Ihr ich sothane 2000 Thlr. baar ausgezahlet hätte, quittirend bekannt hat, selbige aber die Valuta vor sothane 2000 Thlr. von mir nicht angenommen, sondern solche aus freyen Willen und aus besonderen gnädigen Wohlwollen theils meiner unmündigen Tochter Karolinen Sophien Alexandren Henrietten, theils denenjenigen Töchtern, so mir Gott aus meiner dermahlen bestehenden Ehe ferner geben möchte, geschencket und geeignet, sich jedoch die Zinsen von sothanen 2000 Thlr. auf Lebenszeit vorbehalten und dass ich deshalb besondern Revers ausstellen solle, bedungen hat. Wann ich denn sothane Schenkung in väterlichen Gewalt obernanter meiner Tochter und im Nahmen dererjenigen Töchter, so mir Gott mit meiner lieben Ehegenossin gebohrnen von Rackel annoch geben möchte, mit gehorsamsten Dank acceptiret. Als verreservire mich hiedurch und verspreche kraft dieses für mich und meine Erben nicht nur der Frau Kanzlerin von Poigk Gnaden, solange Sie Gott bei Leben erhalten wird und welches

*) Autografy. Zbiory rodzinne ś. p. Bogusławy Mańkowskiej, córki Dąbrowskiego.

nach meinen Wünschen bis ins späteste Alter geschehen möge, die Zinsen von denen geschenkten 2000 Thlr. halbjährig richtig abzuführen, sondern auch das Capital meinen Töchtern, soviel mir deren aus instehender Ehe gebohren werden möchten, zu conserviren, solches sicher unter sie zu vertheilen und der von der Frau Kanzlerin von Poigk Gnad. geäusserten Intention gemäss zu deren Ausstattung oder sonstigen Versorgung zu verwenden. Alles treulich sonder Befehnde. Zu Urkund dessen habe diesen Revers wohlbedächtig ausgestellt und eigenhändig vollzogen.

Geschehen Dresden den 3-ten Mart. 1784.

Johann Heinrich z Panna Dąbrowski,
Pr. Lieut. der Garde du Corps.

Dass ich diese 2000 Thlr. empfangen, und selbige zu meiner unumgänglicher Nothdurft verbraucht, bescheinige hiermit; zur Wiederbezahlung selbiger aber verpfände mein sämtliches Haab und Gut, es bestehe in Gründen, Meubles oder Gold, Silber und anderen Geschirren, zu mehrerer Sicherheit aber dieser meiner Schuld verpfände überdem meine Bücher, Kupferstiche, Land-Carten und Plan-Samlungen; zu Urkunde dessen habe diesen Revers wohlbedächtig ausgestellt und eigenhändig vollzogen.

Geschehen zu Dresden den 6-ten May 1792.

Johann Heinrich z Panna Dąbrowski,
Rittmeister der Garde du Corps.

II

Endes unterschriebener bescheinigt hierdurch dass er von seiner Gemahlin Gustavé Margarethe Henriette von Dąbrowski geb. von Rackel von ihren eingebrachten mütterlichen Vermögen Vier Tausend Thlr. Sachs. schreibe 4000 Thlr. Sachs. erborget; dieses zu Bezahlung seiner Schulden, zur Befreyung seiner in Verhaft genommenen Meubles und zur Equipirung seiner in pohlischen Dienste angewendet — er verpfändet daher dieser seiner Gemahlin alles sein Hab und Gut, beweglich und unbeweglich; besonders aber alle seine Equipagé, Silber und Goldene etc. Geschirre, Bücher, Kupferstiche, Land-Carten und Plane, kurz alle seine Meubles, die von diesem ihm von seiner Frau erborgten Gelde theils ausgelöst, theils gekauft worden ist. Zu Urkunde dessen habe diesen Revers und Schuldverschreibung wohlbedächtig ausgestellt und eigenhändig vollzogen.

Geschehen Dresden den 16-ten September 1792.

Johann Heinrich Dąbrowski,
Vice-Brigad. der Pohl. Nation.-Caval.

III.

Rewers od W. Dąbrowskiego dany.

Biorę od W. Madalińskiego, Brygadiera, czerwonych złotych dwieście, Nro. 200 czerw. zł., które na dzień 20 Maja 1793 R. oddać obowiązuję się.

Dan w Gnieźnie 1. VII-bris 1792 R.

Jan Dąbrowski, Vice-Brygad. *).

Do Stanisława Malachowskiego **).

La reconnaissance la plus respectueuse est l'hommage que j'offre à Votre Excellence des bontés si inattendues et de l'intérêt tout particulier qu'Elle daigne prendre à vouloir améliorer mon sort; j'en suis vivement pénétré.

Comme je sais Votre Excellence surchargé d'affaires, et qu'une correspondance de ma part pour cette raison ne laisserait de l'importuner, je traiterais plus à longue cette affaire, trop intéressante pour la négliger, avec le général Karwicki et le colonel Stryeński, par la voie des quels je tâcherais de me conserver les bonnes grâces de Votre Excellence et de l'informer de mes intentions. En attendant je lui renouvelle l'assurance des sentiments les plus distingués avec lesquels je fais de me dire de Votre Excellence le très humble et très obéissant serviteur.

Dresde le 20-me de mars 1790.

Jean Dąbrowski,

Capit. des Gard. du Corps de l'Elect. de Saxe.

Do Stanisława Augusta ***).

Najjaśniejszy Królu, Panie Mój Miłościwy! Rozkaz Waszej Królewskiej Mości Pana Mego Miłościwego względem upłacowania IPana Bronetta w brygadzie jak najskwapliwiej radbym dopełnić, gdybym do tego zyskał jakową zrzeczność, nie mając jednakże żadnej dotąd brygady ani korpusu swego oprócz zebranych od brygady Madalińskiego, gdzie więcej nad po-

*) Rewers na papierze stemplowym 3-złotowym, pisany widocznie ręką Madalińskiego; tylko podpis własnor. Dąbrowskiego. Na tymże arkuszu znajduje się inskrypcja: „In vim wyrażonej sumy odbieram dnia dzisiejszego, to jest 1-go czerwca roku bieżącego 1793, czerw. złot. 100, dto. sto, na co się podpisuję. Działo się w Przysusze roku i dnia jak wyżej. A. Madaliński Ber.“. Zwrot rewersu nastąpił po spłaceniu reszty długu, w późniejszym czasie.

**) Autograf. Archiwum Ordynacyi hr. Krasińskich, papiery Stanisława Malachowskiego.

***) Nadpis ręką Stanisława Augusta: „odebrałem 21 Junii 1794“. Tekst listu obcą ręką; tylko podpis Dąbrowskiego. Zbiory Akademii Umiejętności w Krakowie, teka: Kancelarya Stanisława Augusta z r. 1794.

trzebę nawet oficerów znajduje się, nie jestem więc w stanie do upłacowania IPanu Bronettowi dopomożenia.

Żaluję mocno i ubolewam, że dla przełożonej przyczyny dopełnić rozkazu WKMości nie mogę, ile obowiązany zawsze a nadto Waszej Królewskiej Mości Pana Mego Miłościwego wierny poddany

Dąbrowski, vice-brygadyer.

Raporty z roku 1794.

2 sierpnia *).

Atakowałem o godzinie 3-ciej zrana flankę nieprzyjacielską tak z przodu jak i z flanku; opanowałem Augustów i wyspę Zawadzką. Pędziłem nieprzyjaciela przed sobą aż za Wilanów, gdzie się dla rekognoskowania lokował. Jakem tamtą pozycją dość poznał, cofałem się do wyspy Zawadzkiej i Augustowa, które obydwaj miejsca obsadziłem 200 piechoty, I 6-funtową, I 3-funtową armatą i 4 szwadronami kawalerji. Dla protegowania tej pozycji postawiłem w folwarku czerniakowskim I 6-funtową, I 3-funtową, I haubicę z 50 piechoty, do której jeszcze dzisiaj batalion kosynierów przyłączam. Mogę powiedzieć, że w rejturadzie ten odemnie użyty korpus większy porządek, jakby w nacieraniu utrzymał. Nieprzyjaciel się bardzo bronił i na ostatku armaty 12-funtowe przyprowadził. W tych dwóch obozach, z których ja go wypędziłem mam dość znaczną zdobycz w żywności i rozmaitych polowych rekvizytach: zapaliłem mu znaczny magazyn siana i słomy pod Wilanowem. Kazałem wyspę Zawadzką przez strzelców przepatrzyć, którzy się dotąd nie powrócili. Moi ludzie zdobyli 18 koni od kozaków z całymi ekwipażami. Dwieście z municypalności z prawej strony rzeki przeprawili się do tej wyspy, i kiedy się nie mylę, pod komendą majora Latour, którzy się prawdziwą gorliwością dla Ojczyzny sakryfikowali i tuż nieprzyjaciela ścigali. Oficerowie, jak i wszyscy żołnierze, z największą gorliwością powinność swoją pełnili. Vice-brygadyer ob. Hussarzewski we wszystkich okazjach starał się dystyngować. I w tej drugiej akcyi muszę majorowi Czaki oddać sprawiedliwość, że swoją radą, gorliwością i znajomością służby do szczęśliwego dla nas boju bardzo wiele dopomógł.

Dan 2 sierpnia w obozie pod Czerniakowem.

Dąbrowski, g. m.

Z obozu pod Czerniakowem, 16 sierpnia **).

Dziś o godzinie 3 zrana atakowałem posterunki nieprzyjacielskie. Spędziłem je aż za Wilanów, gdzie nieprzyjaciel znacznych dostał posiłków i Wilanów znowu opanował. Cały ich posterunek byłby zniesiony, gdyby

*) Korrespondent krajowy i zagraniczny 1794, p. 1419.

**) Ibid., p. 1491.

kawalerya moja z prawego skrzydła nie pospieszyła się z atakiem. Uderzyła bowiem na nieprzyjaciela nie czekając na tę kawaleryą, która z frontu atakować go miała. Dystyngwował się porucznik Jasiński, który mężnie wpadł na piechotę, dwa razy bagnetem pchnięty. Pod Hussarzewskim, vice-brygadyerem, koni mocno raniony i trębacz przy boku jego zginął; prócz tego dwa konie jeszcze nam zabito. Nieprzyjaciel do 20 strzelców na placu zostawił. Pułkownik Burzyński z lewego skrzydła mego awansował na kępę Zawadzką i tam znaczny magazyn nieprzyjacielski, nie mogąc zabrać, spalił.

28 sierpnia *).

O trzeciej godzinie zrana atakował nieprzyjaciel całą moją linią. Największa jednak forsa była na las powązkowski i na baterią między domem Parysa a Powązkami. Kawalerya pruska chciała wiaść lewą flankę, ale ją odparł brygadyer Kolysko, wielu trupem położył i kilkunastu zabrał niewolników. Tenże brygadyer wpadł na baterią nieprzyjacielską i wielką zadał im klęskę, ale ta wiele nas kosztuje, kiedyśmy stracili w tem miejscu walecznego vice-brygadyerą Dunikowskiego. Major Zwizda dwa konie miał pod sobą ubite. Major Fiszer doprowadził część gwardyi pieszej koronnej i regimentu pierwszego, która przechodząc most w kolumnie wśród najcięższego ognia rozwijać się musiała; dopełniła to przecięć w największym porządku i baterią opanowała. Mycielski podpułkownik dwie baterie objął i wtenczas raniony. Szczególniej się dystyngwował podporucznik Cymbowski od artylerji, major Fiszer, major Tyszko od gwardyi, kapitan Różycki od regimentu 1-go, brygada pińska i pułk 3-ci, którego podpułkownik Podhorodłyński w kilkadziesiąt koni podsunął się chcąc zabrać armaty, ale tylko wóz amunicyjny mógł spalić. Strzeley pod komendą Rymkiewicza podpułkownika od północy do południa w ustawicznym byli ogniu. Okrywał ich pułk 7-my kawaleryi narodowej g. m. Dąbrowskiego. O pierwszej po południu rzucili się na atakujących strzelców i kawaleryą nieprzyjacielską. Wszędzie się cofać musieli Prusacy; za nadejściem piechoty dopiero nasi ustąpili, wprzód jednak tenże pułk 7 wozów z amunicyą spalił Prusakom. Kapitan Milewski, sztabskapitan Białowiejski, podporucznik Zaleski, sierżanci Wojciechowski i Zieliński, oberstrzelec Kotowski, strzelec Jurkiewicz fe-

*) „Do tej akcji 28 sierpnia zdarzonej należy dodać owe słowa, które czytając raport generała Dąbrowskiego, N. Naczelnik rzekł: „A ja wiem nadto, że w tym dniu Sokolnicki i Węgierski pułkownikowie i Krasiński major od huzarów zasłużyli na to, aby publiczności imiona ich podane były jako walecznych rycerzy, którzy do sławy dnia tego przyłożyli się“. Cały ten „excerpt z raportu generała Dąbrowskiego o akcji dnia 28 sierpnia 1794“ podany w Korr. kraj. i zagr. nie jest oczywiście sprawozdaniem woj-skowem o stoczonej bitwie, lecz przeróbką wyszlą z ręki redaktorów pisma i opinii, raczej ku podniesieniu serc niż dla zachowania w pamięci istotnych szczegółów stoczony świeżo walki.

jerwerk Jerowski, oberbombardyer Bartnicki, major Kampenhauzen, komendujący wtenczas pułkiem 7-mym, major Zabłocki, porucznicy Dąbrowski i Bielamowski, towarzysz Grodzicki, widoczne męstwa swego dali dowody (O siódmej wieczór znowu nas atakowano, bez najmniejszej jednak dla nas straty. Nie mogę ubliżyć pochwał pułkownikowi Piotrowskiemu, rotmistrzowi Skwarskiemu i Karskiemu od wolonterów, majorowi Górskiemu, Stukiunkierowi Trzaskowskiemu i Ziobrzyckiemu od artylerji. Nie znaję dosyć pochwał dla regimentu 9-go z walecznym Gordonem, który chociaż tak ciężko raniony, że mówić nie mógł, regimentu przecież nie odstępował i przez znaki brygadiera Kołyskę o potrzebie innego komendanta uwiadomił. Kapitan Hroniecki dowodził im później. Kapitan Kaldowski, porucznik Junge i Grabski, jednym słowem wszyscy oficerowie i żołnierze szerególniejszej warci zalety. W jednym z ataków kawalerji naszej na baterji nieprzyjacielskiej Antoni Kollatay, nieustraszonego męstwa i wielkich nadziei młodzieniec, zabiwszy ręką własną kilku nieprzyjaciół, postrzelony został i nazajutrz z odniesionej rany życia dokonał..... Kiedym dystyngującym się woj-kowym należyła odwadze ich oddał sprawiedliwość, winienem ją także przyznać w oczach publiczności dzielnym obywatelom miasta Warszawy. Pobudzeni odwagą, miłością Ojczyzny, gorliwością o swobody..... zachęcani przez godnego swego prezydenta nie tylko, że z pilnością odbywają okopowe stráže, ale w czasie boju wielka z nich liczba wychodzi, ciągnie przez największe niebezpieczeństwo, atakuje nieprzyjaciela i potężnie go gromi. N. Naczelnik tak dystyngującym się oficerom, jako też i z muncypalnych obyw. Trauguttowi i Majewskiemu, kapitanom muncypalnym, dał rozmaite podarunki na pamiątkę ich męstwa. O wpół do ósmej wszystko uciechło. Z naszej strony 4 oficerów zabitych, 5 ranionych i 60 żołnierzy tak zabitych jako rannych. Nieprzyjaciel do 900 ludzi stracił; jeden oficer, 30 żołnierzy i 40 koni w niewolę nam się dostało.

Dzień 28, pełen chwały dla waleczności ludu polskiego i znacznej straty nieprzyjaciół, miał jeszcze przykłady osobistego bohaterstwa. — Jeden obywatel warszawski raniony mocno w piersi, prowadzony do wozu, nashedł na artylerzystę jęczącego, któremu kula armatnia urwała nogę. Przystąpiwszy, zaczął go ścisnąć i całować. Zachęcał, aby stale znoził cierpienia dla Ojczyzny, które, jak mniemam, obydwu o śmierć przyprowadzą. Godni ci ludzie są, aby z imienia publiczności znani byli. Obywatel Bielewicz, akademik dziesiętnik, który dawniej ludowi zdaniem i radą przewodniczył, w akcyi prowadził go śmiało na baterje nieprzyjacielskie i wtedy zginął.

Wyprawa do Wielkopolski *).

Po odstąpieniu od oblężenia Warszawy wojsk pruskich i rosyjskich odebrałem w dniu 9 VII-bra ordynans Naczelnika Kościuszki, ażebym natychmiast z powierzonym mi wojskiem, przeszedłszy w najdogodniejszym miejscu rzekę Bzurę, wkraczał do Wielkopolski, tam, złączywszy się z zebranymi tejeż prowincyi korpusami, odebrał najwyższą nad nimi komendę i starał się, jak najusilniej, gnębić, wypędzać z najechanej i przywłaszczonej sobie ziemi, nieprzyjaciela. Co w tym sposobie skutecznilem.

*) „[Niniejszy pamiętniczek Dąbrowskiego ogłoszony został w roku 1796 p. t. *Beytrag zur Geschichte der pohlischen Revolution im Jahre 1794. Aus einem pohlischen Manuscripte* (Frankfurt und Leipzig). Hr. Edward Raczyński dyaryusz ten przetłumaczył i, wraz z dołączoną autobiografią Dąbrowskiego, od-zukana w papirach rodziny generała, ogłosił p. t. *Wyprawa generała Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkiej Polski w r. 1794 przez niego samego opisana, z jedną mapą, tudzież wyjętek z autobiografii jego...* (w Poznaniu, nakładem księgarzy Szerków, 1839). To pierwsze wydanie polskie wyczerpało się rychło w handlu; już w r. 1845 „dzieło to w bardzo niewielu już tylko rękach może się znajdować, ponieważ niepodobna dostać go w księgarniach ani w publicznych bibliotekach“. Nie było jednakże po dziś dzień wydania nowego ani niemieckiego oryginału, ani polskiego przekładu. Ukazał się natomiast w druku nowy przekład, dziwną rzeczy koleją, niemiecki. Poręcznik gwardyi pruskiej, Erekert, związany osobistą zażyłością z synem generała, Bronisławem Dąbrowskim, sam zresztą przejęty sympatjami polskimi, które wówczas, w piątym dziesięcioleciu z. w., nierzadkie były u oświeconych Prusaków, zwrócił uwagę na to pismo Dąbrowskiego, stwierdził ujawnioną przez niego „bereits in diesem Feldzug eben sowohl Einsicht, Entschlossenheit und Thätigkeit, als noblen Sinn und unerschütterliche Treue für sein Vaterland“ i uznał za potrzebne ponowne wydanie relacyi Dąbrowskiego, „um auch Nichtpolen und besonders Militairs diese ausführliche, einfache, die Verhältnisse treu und klar darstellende Beschreibung des Dąbrow-

Przed wkroczeniem do Wielkopolski przeszedłem Bzurę pomiędzy Sochaczewem a Wisłą, posterunki pruskie tam rozciągnięte zniósłem, gdzie 2 oficerów i 80 gemejnow w niewolę zabrałem. Liczne magazyny soli, maki, owsa, wpadły w nasze ręce, z których jedno w Pieczyskach znajdujące się przy mocnej nieprzyjaciela obronie zdobyte przez niebaczną, spalone zostały.

General Madaliński, który w 600 tylko koni brygady swojej za mną ruszył, maszerował na mojej lewej flance ku Sochaczewu, Łowiczowi i Łę-

ski'schen Feldzugs und Ausgangs der ganzen polnischen Revolution zugänglich zu machen". W tym celu, nie wiedząc jednak widocznie o pierwotnej edycji niemieckiej, ogłosił on, nakładem Raczyńskiego, nowy własny przekład p. t. *Feldzug des Generals Johann Heinrich Dąbrowski nach Grosspolen*, als Beitrag zur Geschichte der polnischen Revolution im Jahre 1794 von ihm selbst beschrieben. Aus der polnischen Bearbeitung des Grafen Eduard Raczyński ins Deutsche übersetzt durch von Erekert J., Lieutenant im 2-ten Garde-Regiment zu Fuss. Nebst einer Karte von Gross-Polen. Berlin, 1845. In Commission bei E. S. Mittler). Istniał przecież od początku i tekst polski Wyprawy. Przechowywała się o nim tradycja. Raczyński w przedmowie do swego tłumaczenia pisał: „Podobną jest rzeczą do prawdy, że general Dąbrowski posiadał i polski przekład Wyprawy. Zapewniano nas bowiem, iż rękopis taki znajdował się w zbiorze generała Kosińskiego, przypisany jemu przez autora“. Papiery po Kosińskim w części zostały złożone w Rapperswylu, w części w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a drobna jedynie ich częśćka znajduje się jeszcze w ręku rodziny w Koszutach (koło Środy). Jednakowoż, ani w Poznańskim, ani w Szwajcarii wspomnianych pamiętników Dąbrowskiego nie mogliśmy odszukać. Przed laty szukał ich ks. kanonik Polkowski. Słyszał coś o tem Kraszewski, który też zanotował w swych Trzech Rozbiorach, że ks. Polkowski posiadał rękopisy urzędowych raportów Dąbrowskiego. Córka generała, s. p. Bogusława z Dąbrowskich Mańkowska, otrzymała wprost od ks. Polkowskiego wiadomość o znalezieniu w bibliotece hr. Skórzewskiego w Czarniejewie I i II poszytu ms., opisującego kampanię Kosińską i Wielkopolską. Ale ks. kanonik zmarł, zanim przystąpił do ogłoszenia swych badań nad życiem Dąbrowskiego, rękopisy jego gdzieś zaginęły w Krakowie, a wraz zaginął też pożyczony przezeń ms. biblioteki czarniejewskiej. Ogłaszany przez nas obecnie tekst Wyprawy wyjęty jest z Muzeumi X. X. Czartoryskich w Krakowie z rękopisu, który w inwentarzu nosi nr. 967 i tytuł „Pisma różne. Rewolucya 1794“. Jest to odpis, kaligraficznie sporządzony, w którym brak kilku stron końcowych. Luka, stąd powstała, wypełniona została w części z ms. Biblioteki Ossolińskich we Lwowie nr. 485, gdzie znalazła się również kopia jednego z listów Dąbrowskiego, zamykającego zbiór załączników. Inne raporty porównane zostały z przechowanymi w Bibliotece Baworowskich we Lwowie, a wplecionymi tam w ms. zawierający wspomnienia jednego z wybitnych uczestników walk r. 1794 (prawdopodobnie Rymkiewicza) oraz z rękopisem Archiwum Ordynacji Zamojskich w Warszawie nr. 811, pochodzącym od pułkownika Michała Trebieckiego, lecz poczęści tylko jego ręką pisanym, pod tytułem „Wyprawa wojenna do Pruss Gła Dombrowskiego w R-u 1794 czasu wojny

czycy, na prawej ponad Wisłą część brygady mojej, ja zaś z korpusem na Gąbin, Kłodawę ku Poznaniowi, mając przed sobą generał-majora Schwerina, po lewej stronie generał-lejtnanta Schwerina, a po prawej pułkownika Székely, wówczas z korpusem swoim w Inowrocławiu stojącego.

W czasie tego marszu dowiedziałem się, iż nad Wartą pomiędzy Kołem a Koninem napadł gen. Schwerin na część powiatu wielkopolskiego, a że z piechotą i armatami ich atakował, przymusił w porządek rejteradzie opuścić te miejsca. Jeden tylko wprowadzić marsz dla złączenia się z nimi

Insurrekcyiny z oryginalnych pism Gła Dombrowskiego w czasie oblężenia Warszawy od wojska pruskiego i rossyjskiego pod dowództwem Króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II^o. Są to zebrane starannie załączniki do właściwego pamiętnika Dąbrowskiego. Na czele znajduje się reka Trebieckiego krótka wstępna „Notta“, zaś na końcu, jego również reka, dopisek: „na tym się kończy Żurnal Gen. Dombrowskiego działań wojennych z Prusakami“, wraz z wiadomością o zachowaniu się Dąbrowskiego przy upadku insurekcyi. W tym ms. znalazły się w odpisie niektóre ważne załączniki za okres od 12 do 26 października 1794, których brak zupełnie w wyżej wymienionych mss., i które unieszczaamy poniżej na właściwem miejscu chronologicznem. Po za tem, obok głównego tekstu ms. Czartoryskich, zaznaczamy głównejsze warianty rzeczonych mss. O(ssolińskich), B(aworowskich) i Z(amoykich).

Tekst, obecnie przez nas ofiarowany, stanowi tym sposobem niezbędne dopełnienie jedyne go z pośród trzech dotychczas ogłoszonych (1796, 1839, 1845), mającego charakter oryginału, t. j. pierwotnego tekstu Beytragu z 1796 roku. Prawdopodobnie obadwa teksty powstały równocześnie, w ten sposób, że Dąbrowski, nie władający dość swobodnie polszczyzną, swoje uwagi narracyjne spisywał po niemiecku na podstawie mianych przed oczyma raportów i ordynansów polskich, a ktoś inny pod jego okiem tamtą narrację tłumaczył na język polski. Znamiennym rysem tego, ogłaszanego tutaj tekstu polskiego, jest, że Dąbrowski przemawia tu wprost w pierwszej osobie, kiedy natomiast w Beytragu ukrywał się za osobę jakiegoś świadomego rzeczy bezimiennego oficera. Ten rys zdaje się przemawiać za pierwotnością tekstu polskiego, przeznaczonego zapewne do archiwum domowego, nie do druku. Zapewne, mógłby też Dąbrowski w latach późniejszych dokonać przekładu polskiego, ale dziwnem byłoby, gdyby w takim razie nie uzupełnił ani sprostował kilku niepewnych lub zgola błędnych wiadomości (np. o losach Zakrzewskiego) albo nie zmienił sądu o wielu ludziach (Mniewski, Giedroyc), skoro w wielu innych miejscach wprowadził odstąpienia od tekstu Beytragu. Te odstąpienia zresztą w niektórych ważnych momentach (np. rozdział pieniędzy pod Radoszycami, stosunek do Suworowa) przemawiać się zdają za większą jeszcze wiarygodnością tekstu polskiego. Co jednak przedewszystkiem niniejszemu tekstowi nadaje cechę źródła pierwszorzędne go, to zbiór załączników, znajdujących się tu w pierwotnem oryginalnem brzmieniu polskiem, kiedy natomiast w Beytragu te doniosłe dokumenty przeważnie podane były tylko w streszczeniu, niektóre tylko tłumaczone w całości, a i te drukowane z błędami, niektórych zaś brak tam zupełnie].

do Koła uczynić miałem, lecz dla tem pędszego dania im sukursu, wsadziłem 300 piechoty na powózki z armatami i pod komendą gen. Rymkiewicza do Koła posłałem, o czem już prawie napierający tam Schwerin uwiadomiony, bez jednego wystrzału oba te opuścił miejsca i ku Poznaniowi cofnął się; gdzie złączywszy się z tą częścią powstania, przeszedłem pod Kołem i Koninem Warte.

W Słupcy, 4 mile od Gniezna, 8 od Poznania, złączyli się zemną gen. Madaliński, część brygady mojej, poznańskie, kaliskie i gnieźnieńskie powstanie. Zregulowałem ile możności ten korpus, w którym wojewodowie, kasztelanowie, innych dostojęństw i wielu orderów kawalerowie, niemogąc wszyscy pierwszego posiadać stopnia, w szeregu towarzysza — a raczej nieustraszonego wolnego żołnierza — pełnili powinność.

Powstanie wielkopolskie ledwo 4000 ludzi nieregularnych miało; kawalerya lubo na dobrych koniach, lecz źle uzbrojona była. Miałem więc przeszło 6000 ludzi, a Madaliński 600 koni brygady swojej; nie zaś 18,000 prócz Madalińskiego, jak gazety głosiły.

Po takowej organizacyi maszerowałem na 3 kolumnach do Gniezna, stamtąd wysłałem 200 koni brygady mojej ku Poznaniowi dla zrobienia myśli nieprzyjacielowi, iż Poznań atakować będę i 3 dni go w tem utrzymywałem mniemaniu, ale mając nie więcej jak 2400 ludzi regularnych, między którymi 1400 tylko piechoty liczyłem i 16 sztuk armat małego kalibru, z przyzwitołą pomyślnością niemogłem atakować Poznania.

Stu strzelców z 2 armatami dałem gen. Madalińskiemu, który szedł na Trzemeszno, Barcin nad Notecią. Ja zaś z korpusem na Łabiszyn w celu spotkania pułk. de Székely w Bydgoszczy lub Inowrocławiu.

Gen. Madaliński pierwszy doszedł Łabiszyna, posterunek nieprzyjacielski tam będący zniósł, jako też i w Barcinie; w tych obydwóch miejscach 2 oficerów i 40 gemejnow w niewolę zabrał.

Po tak nagłym marszu stanawszy w Łabiszynie, chciałem spocząć i tym końcem w mieście i na przedmieściu powstania rozlokowałem, a obóz po drugiej stronie miasta rozłożyłem. W nocy około 12-tej godziny napadł nas niespodzianie de Székely. Atak swój od armat rozpoczął, a, ile wiadomy doskonale pozycyi, zyskiwał z początku dogodne miejsce, gdzie ja w 300 koni brygady mojej, wpadłszy na piechotę nieprzyjacielską, tak ją zmniejszałem, że niemogąc się oprzeć kawaleryi mojej, która proporce w trupach zostawiała, zaczęła się rejterować; tym więc sposobem otworzyłem miejsce szycującej się z armatami piechocie mojej, gdzie ledwo na 30 kroków gdy przyszło do ręcznego ognia, a niektórzy bagnietami się koląc, spędzili z zyskownej pozycyi nieprzyjaciela i do nagłej rejterady przymusili. Zostawił nieprzyjaciel na placu 1 oficera i 23 gemejnow, wiele bardzo rannych ludzi i ubitych koni.

Pulkownik Hinrichs mocno był ranny, a pod pulk. de Székely koni ubity. Z naszej strony 7 zabitych, 9 rannych i blisko 30 koni bagnietami skłutych liczyliśmy, z których 10 wcale zdadne do użycia służby nie były. Największa strata majora Jarzabkowskiego, regimentu 13-go, który z dystrynką pełniąc powinność swoją, ranny, umarł.

W największym pośpiechu rejterował się nieprzyjaciel ku Bydgoszczy, na którego ściganie, dla zbyt ciemnej nocy, nie mogłem ryzykować żołnierza mego, ale nazajutrz równo ze dniem w 800 koni kawalerii wysłałem za nim gen. Rymkiewicza, który już go dojść nie mógł w marszu, ale na miejscu w Bydgoszczy zastał i o tem mi raport uczynił. Cały dzień odpocząwszy, pomaszzerowałem na całą noc do Bydgoszczy, miasta 4 mile od Łabiszyna odległego.

Rano o godzinie 6-tej stanąłem uszykowany pod Bydgoszczą, a po kilkakrotnym wystrzale z armat posłałem do miasta z propozycją kapitulacji, gdzie po danej nieprzyzwoitej odpowiedzi pulk. de Székely, pół mojej piechoty do szturm miasta posłałem, drugą w rezerwie zostawiwszy. Blisko 2 godzin mężnie bronił się garnizon bydgoski, po którym upłynionym czasie ujrzelśmy się panami miasta. Pulkownik de Székely, ranny kulą armatnią w lewą nogę, dostał nam się w niewolę wraz z dwoma rannym pulk. Wittem; niemniej jeden major, 18 oficerów, 20 unteroficerów, 372 gemejnow. Na placu legło 100, rannych 50. Z naszej strony 23 zabitych, 30 rannych. Po tamtej stronie miasta stał korpus nieprzyjacielski pulk. de Székely, ale gdy ujrzał napierających republikanów do miasta, umykał spiesznie do Grudziądza, gdzie Wisłę przebył.

Bydgoszcz jest miasto całkiem murowane; Brda, płynąc przezeń, dzieli go na dwie części, niema więc dogodniejszego przejścia Brdy, jak 2 mosty w mieście znajdujące się, przez które gen. Madaliński z brygadą swoją i Rzewuskiego przeszedłszy, ścigał uciekającego nieprzyjaciela, ale nie mogąc go już dojść, powrócił, wiele przyprowadziwszy brania.

Ofiarując kapitulację, kazałem był powiedzieć pulk. de Székely, że, jeżeli nie podda miasta, przymuszony będę użyć jego sposobu, to jest zrabuję i spale; przeciwnie, nie dotrzymałem mego słowa.

Udałem się do miasta; domy znalazłem pozamykane. Oboje płci mieszkańcy niezmierny czynili krzyk i narzekanie, prosząc o życie i miłosierdzie; w tym razie daly się słyszeć z niektórych domów wystrzały, te kazałem natychmiast pootwierać z ostrzeżeniem, że, jeżeli będzie który dom zamknięty, rabunkowi podpadnie. Żołnierze kontenci ze zwycięstwa, nie myśleli o rabunku, co mnie najwięcej cieszyło.

Upewnieni o swem bezpieczeństwie obywatele, wychodząc z domów, częstowali żołnierzy naszych; ażeby jednakowoż z przyczyny uczęstowania nie zdarzyły się jakowe przestępstwa, na pierwszy dany z rozkazu mego do wymarszu odgłos, w zwykłym stanęli porządku, i tak na prawym brzegu

Brdy rozłożyłem obóz, 300 ludzi z rezerwy na garnizon przeznaczywszy. Pulk. de Székely, w bliskiej mostu ulicy między innymi rannymi i zabitymi leżąc, najprzód przez kosyniera, a potem majora Zabłockiego proponującego poddanie miasta był poznany; poznał go nawzajem de Székely i prosił o przebaczenie i życie. „Oboje byłbyś otrzymał, nie prosząc o nie“ odpowiedział mu i mimo wszystkich okrucieństw, które w tamecznej dopełniał okolicy, i nieprzyzwoitej odpowiedzi majorowi Zabłockiemu, zaprowadzony został do pobliskiego domu i przyzwoicie opatrzony.

Odwiedziłem wszystkich niewolników, szczególnie pulk. de Székely, który życzył sobie widzieć się zemną. Widzeniem mojem był mocno poruszony, bojąc się o życie i wyrządzenie jakowej krzywdy; prosił mię o pieniądze, które mu dałem, czerw. zł. 54. Powtórnie, bym się z nim mógł widzieć, żądał, chwalił moje ośchodzenie się tak z obywatelami jako i wojskowymi, darował mi 6 koni jezdnych, których ani odebrałem ani się u sukcesorów upominałem, przestrzegał, bym się dalej nie posuwał, ponieważ korpus z Pomorza i Brandeburgii na zniesienie mię maszerować miał. Wezwany doktor nie tuszyl mu dalszego życia, i tak 4-go dnia umarł, przy asystencji jednego batalionu i trzykrotnym wystrzale z armat pochowany został.

Będąc panem części Noteci i Wisły, od Świecia aż do Tokar naprzeciwko Płocka, gdzie podług umowy z Naczelnikiem Kościuszką korpus Xcia gener. Poniatowskiego do Gąbina posunąć się miał i komunikację zemną utrzymywać, skąd dla pomyślniejszej operacyi mojej znaczne otrzymywałem miałem posiłki, myślałem o wzięciu Torunia, a dla pewniejszego układu posterunki z kawalerii w Świeciu, Nakle, Żninie, Labiszynie i Inowrocławiu rozstawiłem, a do Włocławka pół brygady mojej dla obserwacyi nieprzyjaciela, w Poznaniu będącego, wysłałem; te posterunki 4 mile na okół Bydgoszczy odległe miałem, ale pomniejsze przed sobą miały komendy, pewien więc byłem, iż 4 dniami wprzód o wymarszu skąd na mnie nieprzyjaciela uwiadomiony będę, do czego przejmowane poczty, sztafety, oraz szpiedzy pomocni mi byli.

Toruń, leżąc przy prawym brzegu Wisły, stąd tylko łatwy jest do atakowania; kazałem przeto wszystkie statki i ludzi do przewozu zdolnych spędzić i tak w 2 kolumnach pod Fordoniem i Solcem przebyłem Wisłę.

Pod wieczór 3-go dnia marszu mego stanąłem obozem o milę od Torunia, abym równo z dniem rozpoczął atak. Dla większego bezpieczeństwa posłałem na lewy brzeg Wisły do Podgórza komendę z strzelców i kawalerii złożoną, która po tamtej stronie pilnowała. Gdy już wszystko w gotowości było, pewną odebrałem wiadomość że sukurs Toruniowi nadciągnął. Nie mogłem się wprawdzie pomyślności spodziewać, bo siła moja, dla pozostałego garnizonu w Bydgoszczy i straży niewolników zmniejszona, nie więcej 1000 głów wynosiła, w nieodmiennej atoli będąc myśli, przeprawnionym przez Wisłę koniendom około Grudziądza, Chełma i Chełmży nad Drwęcą

krażyć kazalem, gdzie jedna komenda moja oficera i 30 huzarów Wirtembergu w niewolę zabrała; tak tedy i z drugiej strony Wisły pewny będąc, nie mogłem sobie inaczej wnosić, jak tylko, że z Płocka korpus do Torunia nadszedł, a że byłem mych układów pewien, nie przestałem myśleć o ataku Torunia. Alżeci w tym razie dał się słyszeć ręczny ogień, ku prawej rozciągający się stronie. Po dostatecznem uważaniu był to na drugiej stronie Wisły, a przez raporty uwiadomiono, że z Łowicza czyli Łęczycy korpus pod komendą pułk. Ledivarego nadszcząwszy, około Podgórza naprzeciw Torunia stanął i moje tam znajdujące się komendy napadłszy, część ich zajął, a reszta się do Solca zrejtowała. W tym samym nieledwie czasie odebrałem raport z Włocławka, że korpus z Poznania maszeruje i że posterunki około Łabiszyna rejterują się.

To wszystko przymusiło mnie ataku Torunia zaniechać i znowu przez Wisłę do Bydgoszczy powrócić. Dla bezpieczeństwa przeprawy natychmiast 200 piechoty z 4 armatami i 400 kawalerii posłałem przez Wisłę pod Solec, by po tamtej stronie aż do Torunia obserwowali nieprzyjaciela, a z tej strony do alarmowania Torunia 200 strzelców i Madalińskiego brygadę wysłałem i z tej przyczyny korpus nieprzyjacielski, na Podgórzu stojący, w znacznej części przez most do Torunia wszedł. Ja zaś w tym razie podobnym pierwszemu sposobem powróciłem do Bydgoszczy, rozkazawszy pozostałym komendom ciągnąć się za mną i w nocy Wisłę pod Fordoniem przebyć. Nieprzyjaciel opieszale szedł za nami i nie straciłem żadnego człowieka, lecz 5 dni, które, na niepotrzebnych zeszyły marszach, ledwo na potem o moment złego nie sprawiły skutku. W Bydgoszczy dowiedziałem się o utracie komunikacji z Warszawą, o pobicie i wzięciu w niewolę Naczelnika, o wymarszu z Poznania na zniesienie mnie, Schwerina i Elsnera, o zbliżającym się korpusie z Pomorza i Brandenburgii, o wymarszu z okolic Rawy gen. Schwerina dla oddzielenia mnie od Bzury.

Po tylu odebranych wiadomościach nie miałem wprawdzie ochoty opuścić pozycję moją, bo nie mogłem się nigdy tego spodziewać, iżby korpus Xcia Poniatowskiego od Bzury odsunąć się miało, a tem mniej po wzięciu Naczelnika.

Od komend moich z Łabiszyna, Pakości, Strzelna odebrałem raporty o wymarszu nieprzyjaciela z Poznania, na którego wstrzymanie 400 koni brygady mojej pod komendą Bielamowskiego, majora, w okolicy Gniezna wysłałem, który w marszu będącego nieprzyjaciela w Koninie zastał, a ten rozumiejąc, iż to jest awangarda korpusu mego, ku Poznaniowi, około Śremu i Pyzdr przez Wartę cofnął się.

Po odebraniu takowej wiadomości od Bielamowskiego, sądziłem za najdogodniejszy sposób opuścić na czas niejaki Bydgoszcz i tak się postawić, aby mi Ledivary z Podgórza łącznie z garnizonem toruńskim w tył

nie wszedł, ile że gen. Schwerin przeszedłszy Wartę, całkiem mnie od Warszawy oderznąć mógł.

Przybyły kurier z Warszawy zapewnił mnie, iż wszystkie komunikacye przecięte, że Xże Poniatowski opuścił Bzurę, a nieprzyjaciel moeno się w Kamionnej i Sochaczewie szanuje i wzmacnia. Naczelnik pisał mi o porażeniu Sierakowskiego nad Bugiem przez Moskali i ku Wiśle zbliżyć mi się [polecił]. Nie wiedział jeszcze o porażeniu i wzięciu pułk. de Székely, myśląc, iż około Poznania jestem.

Aby więc Ledivary z Torunia między Wisłą, Notecią lub Wartą nie postawił się, nim go dwoma dniami uprzedzić miałem, posłałem w tym celu brygadę Madalińskiego z 200 strzelcami w las ku Podgórzowi, aby tenże w okolo obsadzili tak, iżby nikt przejść nie mógł.

Po przyjsciu wszystkich posterunków do Inowrocławia, mosty znajdujące się na Noteci popalić kazałem. Część kawalerji zostawiwszy w Bydgoszczy z kolumną, ruszyłem nadchodzącego dnia do Kaczkowa, w równej linii z Toruniem, zabrawszy niewolników, których liczba przeszło 400 wynosiła, blisko 200 prowiantowych i polowych wozów, skład sukna na 4000 ludzi wynoszący i wiele innych rekwizytów wojskowych, co niezmierny czyniło bagaż. W marszu będąc, stojącego w Podgórzu nieprzyjaciela strzelcom i kawalerji atakować kazałem; ten myśląc, iż przez cały korpus mój atakowany, w części wszedł do Torunia, a w drugiej pod miastem się postawił. Tak atoli złudziwszy pułk. Ledivary'ego, drugiego dnia marszu mego, bez najmniejszej przeszkody, ujrzałem się być o 3 mile od Włocławka, blisko Wisły, do dwóch dni przednie moje straże pod Bydgoszczą i Toruniem zostawiwszy; tak albowiem oszukany Ledivary, już nie śmiał tylnych moich straży zaczepiać.

W tym marszu dał się armatni i ręczny ogień słyszeć, zastanowiło to niepomału, by strzelcy moi pod Podgórzem będący tak dalece się z nieprzyjacielem nie wdali; posłałem przeto do Podgórza w celu powzięcia wiadomości, skąd zaraportowano, iż przyczyny nie wiedzą; dopiero dezterter upewnił, iż z przyczyny pojmania Naczelnika przez Moskali i pobicia korpusu jego strzelano, co i szpieg, powróciwszy z Torunia, potwierdził. Nic mnie atoli nie odwracało od mego zamiaru w nadziei, iż te niepomysłne nowiny potwierdzone nie będą.

Przybył do Włocławka Molski, major brygady mojej, którego to powzięciu Bydgoszczy kurierem do Warszawy wysłałem, ten potwierdził nader smutną dla mnie wiadomość, przywiózł mi patent gener. lejnanta i piękny bardzo pałasz za szczęśliwą czynność.

W tym niedłwie czasie stanął obywatel Miaskowski kurierem z pod Gniczna do Warszawy wysłany, który, przedzierając się przez wszystkie posterunki nieprzyjacielskie, potwierdził wszystko i dokładną przywiózł wiadomość o mocnem czuwaniu nieprzyjaciela na mnie.

Odebrałem od Rady Najwyższej i obranego tymczasowego komendanta wojsk gener.-lejt. Zajączka proklamacyę do wojska, która natychmiast przy befele ogłoszona była.

Wysłałem niezwłocznie na odwrót tegoż obywatela Miaskowskiego, światłego człowieka, do Warszawy z ustnem doniesieniem położenia mego, w przeciągu zaś tego czasu maszerowałem do Gąbina, a Madaliński, któremu dałem 200 strzelców, na Gostyń, Szczawin do Kiernozi. Stanąwszy w Gąbinie, chciałem czekać na sukurs lub zrobienie komunikacyi przez Bzurę i potem uderzyć na Ledivary'ego i znowu do Wielkopolski się wciśnąć. Wysłałem mocne patrole, te upewniły mnie o blisko stojącym nieprzyjacielu.

Madaliński około Ślesina wziął 10 ludzi w niewolę. Patrol z mojej brygady przyprowadził porucznika Lindenau z regimentu piechoty Frankenberg, który, stojąc w Kamionnej, wysłany był dla spędzenia robotnika; krótko mówiąc, byłem w około otoczony 4 razy liczniejszym odemnie nieprzyjacielem.

Neyman, pułk. powstania wielkopolskiego powrócił z wiadomością, iż Xiążę gen. Poniatowski atakował Kamionnę i Sochaczew, ale bezskutecznie, oraz przywiózł na piśmie, iż Xiążę ma ordynans, nie zważając na stratę ludzi, koniecznie Bzurę z nieprzyjaciela oczyścić. Pisałem do Xięcia, iż w żaden sposób nieprzyjaciela, Bzurę otaczającego, zaczepiać nie mogę, bo ze wsząd od nieprzyjaciela otoczonym będąc, prócz tego wiele niewolnika i багаż duży prowadząc, wystawiłbym [się na niebezpieczeństwo] stracić, w dwóch pewno zostając ogniach.

To był moment, w którym mimowoli przejść potrzeba było Bzurę, opuścić Wielkopolskę, wiele tamże pozostałych komend lekkiej kawalerji, w znacznej części brygady mojej w komendzie Bielamowskiego majora będącej, która już przez korpus Ledivary'ego była oderwana.

Tu dla nieokazania nieprzyjacielowi mego pomieszczenia i ukrycia zamysłu, wysłałem komendy: do Tokar naprzeciw Płocka majora Duczymińskiego, naprzeciw pułk. Ledivary'ego porucznika Dąbrowskiego; do Madalińskiego napisałem, aby Kiernozię obstał moeno, dokąd patrol pod komendą porucznika Moszczyńskiego wysłałem, a do Sochaczewa majora Obrębskiego. W tak znacznem licznych komend rozesłaniu sam ledwo bez kawalerji nie zostałem, pewien atoli byłem, iż w Iłowie, 3 mile od Gąbina, bezpiecznie stanąć mogę, z tem przedsięwzięciem, jeżeli Bzurę mocno obstaioną znajdę, na jeden nieprzyjacielski korpus napaść.

Stanąwszy w Iłowie, odebrałem od wykomenderowanych raporty, iż w swoim stanęli miejscu.

Z Kiernozi, milę od Iłowa, powrócił szpieg i wyznał, iż korpus nieprzyjacielski z 8000 złożony, z Rawy pod komendą g.-l. Schwerina, stanął obozem i na Iłów maszerować ma; wysłany tamże patrol meldował, iż gen.

Madalińskiego nie zastał, ponieważ po tamtej stronie nieprzyjacieli obozuje. W tym samym czasie słyszano na okół ucierającą się kawalerią.

W nocy o 12-tej godzinie z wszelką przezornością ruszyłem z Hłowa, uwiadomiwszy gen. Madalińskiego i wszystkie uboczne straże; rano o godzinie 7-mej przeszedłem Bzurę, miejscem nieprzyjacielowi niewiadomem, między Sochaczewem i Kamionną, w którym to czasie Xiażę gen. Poniatowski Sochaczew atakował. Popołudniu o godzinie 4-tej wszystko się przeprawiło, i najmniejszej nie straciwszy rzeczy.

Następującego dnia atakował mnie nieprzyjaciel armatami z tamtej strony rzeki, któremu odpowiadać kazałem, lecz z obydwóch stron nadaremna szkoda prochu i kul była.

Że jednak nieprzyjaciel o sile moskiewskiej wiedział i może z tej strony Warszawę atakować zamysłał, o tysiąc kroków ża Brochowem zyskowniejsze wzięłem miejsce i tam się okopałem, mocnemi komendami Bzury obstawiwszy, co wszystko tamowało przejście.

Po wyprowadzeniu niewolników i zdobyczy do Warszawy, mocnem ustawieniu obozu mego, zdawszy komendę doświadczonemu g.-m. Rymkiewiczowi, wyjechałem do Warszawy.

Oddać winienem sprawiedliwość wojsku tak regularnemu, jako i powstaniom wojewódzkim, w komendzie mojej będącym, w których jawnie się okazało, iż męstwo, cnota, miłość ojczyzny, zaufanie w swoich dowódcach i przyzwoitość ku nim szacunek znalazły w nich miejsce. Nie uwodzili się zemstą, nie ubiegali za rabunkiem, sławy tylko w zwycięstwie jednym szukali.

Los nieprzyjacielskich niewolników ile możności starałem się śledzić. J. Pani Ledebur, córka de Székely'ego nie przypisze zapewne tę nieprzyjemną dla siebie podróż, do Warszawy odprowadzoną, niechęci mojej; w tym razie nie mogłem jej dać pomocy, ponieważ była zastawem dam naszych, którym pułk. de Székely, ojciec jej, wraz z innymi obywatelami wielkopolskimi i duchownymi, sromotnej śmierci dał uczuć wyobrażenie, w ten sposób meldując królowi swemu: „Iż, gdybym nie miał względu na oficyalistów pruskich, w ręku Polaków znajdujących się, którychby podobnyż los spotkać mógł, jużbym ich był z półtuzina wywieszał“.

Głoszono, co i Gazeta twierdzić miała, jakoby dobra de Székely po zrabowaniu na aukcyę przedane być miały, cukier z bydgoskiej cukierni na dobro kraju obrócony i tym podobne nieprzyzwoitości, — wszystko to było oczywistym fałszem, bo chociaż nie mogąc na wszystko mieć oka, wysadzony na to pełnomocnik Wybicki, znany ze swego charakteru i cywilności mąż, przyzwoite dawał na to baczenie.

60,000 złtp. nałożonej kontrybucyi w Bydgoszczy, prócz tego, by w różnych wypadkach 200,000 złtp. do kasy mojej wojennej wpłynąć nie miało, zabrane magazyny w Kamionnej, Pieczyskach, Tokarach, Bydgoszczy

i Nakle, to jest oczywistą zdobyczą, nie największą mem zdaniem przynoszącą krzywdę królowi pruskiemu; żadnej atoli budowli ni żadnej służby pięknego kanału na Brdzie i Noteci ani spalono, ani też zniszczono.

Nad portret Fryderyka II, w swojej wielkości, z ratusza bydgoskiego i kilku kart geograficznych, nie mi się więcej z Prus w zdobyczy nie dostało. Wszyscy wasale pruscy i oficjanci jakiegokolwiek bądź stanu znali to zapewne, iż starałem się łagodnym być im nieprzyjacielem, czego różni w różnych przypadkach doznali.

Pruscy chorzy żołnierze z felerami w pieniądze opatrzonymi w miastach znajdowali się, którym, by jakowe nie trafiły się przypadki, straż moją zostawiałem, co, przeczyć nie mogę, nawzajem moim czynione było.

[Z a ł ą c z n i k i.]

Raport powinny.

Stałem wczorajszego dnia pod wsią Dębina zwaną naprzeciw Zakrocymia; powracające patrole i szpiegi zapewniają, iż nieprzyjaciela aż do brzegu Bzury żadnego nie ma, a z tamtej zaś strony tejże rzeki od Sochaczewa do jej ujścia w Wisłę wszędzie są rozłożone komendy, które ten brzeg zasłaniają, a dla czynienia trudności jej przejścia brony pozarzucali, które patrol mój dostrzegł. Pełnomocnik Wybiecki zapewnił mnie, iż generał Bronikowski do Kazunia maszeruje, zapewne dlatego, aby zasłonił lewy brzeg Wisły od Zakrocymia aż do Wyszogrodu w zamiarze, aby nieprzyjaciel z tej strony przeprawić się nie mógł i mnie tyłu nie brał. Zapewnił mnie także, że komenda druga zaraz do Błonia idzie; zamiar tej inny być nie może, jak się posunąć ku Szymanowu i Pawłowicom, demonstrując nieprzyjacielowi, jakoby chciał Bzurę przejść pod Łowiczem lub Sochaczewem. W takim rozłożeniu komend spodziewam się przejść Bzurę pomiędzy Sochaczewem a Wisłą i stamtąd ku Gostyniowi posunąć się; jak tylko gen. Bronikowski tu stanie i posterunki moje ponad Wisłą będące obejmie, poszłę g.-m. Rymkiewicza ze wszystkimi strzelcami, 2-ma armatami i brygadą moją przez las kapinoski do Bzury, ażeby tam przeprawę zabezpieczył i ułatwił, ja zaś z korpusem równo ze dniem za nim ruszę. 11 VII-bris 1794 Roku.

Dąbrowski.

Raport powinny.

Melduję Najwyższemu Naczelnikowi, że dziś stanął w Kromowie wieczorem, nad samą Bzurą, a jutro przeprawię się obronną ręką i ku Gąbinowi ile możności posunę się, zawsze w tej pewnej nadziei, iż Madaliński swoje operacye ku Sochaczewu i Łowiczowi czynić będzie. Ponieważ między temi dwoma miejscami w Kozłowie około 6000 z 20 armatami obozować ma, gdyby tedy Madaliński tam się pokazał, łatwoby mi było ten obóz atakować lub go z pozycyi ruszyć; a ponieważ gen. Bronikowski z znacznym kor-

pusem nieczynny będzie, upraszałbym, aby się ze mną łączył, a to dlatego, bym łatwiej i pewniej dokonał operacji mnie powierzonej w Wielkopolsce. Proszę o jak najprędszą rezolucję przez kuriera wysłanego. 12 VII-bris 1794 R. ¹⁾.
Dąbrowski.

Raport powinien.

Melduję Najwyższemu Naczelnikowi, iż dziś w trzech kolumnach przeszedłem Bzurę, w Kamionnej atakowałem posterunek pruski i zabrałem w niewolę, jak już meldowałem, jednego oficera, 2 unteroficerów, 40 gemej-nów. Pulkownik Sokolnicki przy tym ataku dystyngwował się. W Witłkowicach atakowała kolumna tańtejszy posterunek i wpadłszy na baterję pruską, wzięli w niewolę 1 oficera, 1 unteroficera, 1 dobosza i 30 gemej-nów; więcej 100 ludzi w tych obydwóch atakach zginęło mężnie się broniąc; tych wszystkich niewolników zdrowych prócz rannych odesłano przez komendę do generała Bronikowskiego. W tym ataku dystyngwowali się majorowie Szwykowski z regimentu 13-go, Obrębski z brygady Rzewuskiego. W Kamionnie znalazłem bardzo wielkie magazyny owsa, mąki, soli. Inwentarza zaś jeszcze opisanego niemam, — co można, każę zabierać, ale nie mogąc mieć fur do przesłania reszty do Warszawy, zostawiam dozorowi gen. Bronikowskiego, który do mnie ma być przyłączony i czeka ordynansu, ja zaś pomaszeruję dalej, lecz, jak widzę, zewsząd siły na mnie skupiać się zechcą, a powstania kujawskie i łęczyckie nie mają być tak liczne, jak mówiono, bo po części już rozproszone; przecież nie myślę, jak tylko dopełniać rozkazy Naczelnika i nie patrzę na trudności, które w dalszym marszu przeglądam, tylko idę, gdzie mnie powinność prowadzi, w dopełnieniu jej ścisłem zakładając sobie całą mą sławę i szczęście. 13 VII-bris 1794 R. ²⁾.

Gen. Dąbrowski.

Raport powinien.

Melduję Najwyższemu Naczelnikowi, iż dnia 13-go ³⁾ dalej nie pomaszzerowałem z przyczyny, iż się piechota i kawalerja nieprzyjacielska na mojem lewem skrzydle pokazała, aż ku wieczorowi ucierając się rozpedziłem tę dywizję 3 zabiwszy a jednego wzięwszy w niewolę i jednego zdobywszy konia; wieczorem wysłałem komendę do Pieczysk, gdzie był posterunek nieprzyjacielski i znaczny magazyn; wykoncenderowani po północy stanęli; nieprzyjaciel uwiadomiony już będąc o mnie, przygotowany czekał, mocno i długo się bronił, nie straciłem jednak jak 2 ludzi; nieprzyjaciel w nocy ucieczką się ratował, zostawiwszy 15-stu na placu i 1 rannego unteroficera. W czasie utarczki już się były składy zapaliły, a nie będąc w stanie wynie-

¹⁾ Ms. Z.: z Kromowa.

²⁾ Ibid.: w Kamionnej.

³⁾ Ibid.: wezorajszego.

sienia ani użycia tych magazynów, wszystkie spalone zostały. Największa szkoda kasy, która 60,000 złtp. wynosić miała, i ta w ogniu spłonęła, oprócz co tylko wykomenderowani nieco pomiędzy siebie w zdobyczy rozebrali a komenderujący mój oficer ¹⁾ wydobyl z ognia złtp. 3864, które do kasy wojskowej oddał. Wczoraj takż wstrzymałem się, gdzie gen. Madaliński złączył się zemną, a nie mając jak tylko dobro publiczne w zamiarze, chciałem mu komendę oddać, ale on tej ofiary przyjąć nie chciał, a więc wspólnie urządzać będziemy. Dziś czekam na piechotę gen. Bronikowskiego, która jak nadejdzie, zaraz wymaszeruję do Gębina w nadziei mocnej, że ekspedycja nasza kończyć się będzie z satysfakcją Najwyższego Naczelnika i dobrem kraju, a komunikacja między mną i Najwyższym Naczelnikiem, aby utrzymywaną być mogła, mocno upraszam. W Kamionnej 15 VII-bris. 1794 R.

„Gen. Dąbrowski.

Raport powienny.

Już Najwyższy Naczelnik z raportu gen. Madalińskiego dowie się, dlaczego korpusy nam powierzone nie mogły aż do Wielkopolski posunąć się, chociaż pewno wiemy, iż część wojska nieprzyjacielskiego idzie na Kolo i Radziejów naszych atakować; żeby nas był gen. Bronikowski nie zawiódł, tobyśmy mogli byli nieprzyjacielowi tył brać, przez co by on zapewne atakować Kola nie mógł. Operacja nasza tak tedy jest złożona, że korpus cały jutro do Gębina idzie, gen. Madaliński zaś z kawalerią ku Sochaczewu i Łowiczowi, aby nieprzyjaciel rozumiał, że te obydwa miejsca od nas atakowane będą. Z Gębina pójdę do Głaznowa, miejsca pocztowego, leżącego między Kutnem i Kłodawą, gdzie się gen. Madaliński zemną łączyć będzie. Z Głaznowa do Kola, gdzie albo nieprzyjaciela atakować albo się z naszymi łączyć będziemy, od skutku zaś tej wyprawy decydowany będzie dalszy nasz marsz i stanowiska. Zapewne w tym marszu całe wojsko od Łowicza aż do Sochaczewa na lewej stronie Bzury stojące i które najwięcej 6000 wynosi, ścigać nas będzie, aby mogło nas pomiędzy korpusem swoim, gen. Schewrina ²⁾ i pułk. de Székely zamknąć. Byłoby moją myślą, ażeby Najwyższy Naczelnik także korpus ku Sochaczewu i Łowiczowi posłał, któryby utrzymywał w miejscu wojsko pruskie i tyłu nam brać nie dozwolił, bez czego będziemy albo odcieci od Warszawy albo żadnej z nią komunikacji mieć nie będziemy mogli, bo ta komunikacja, która z Warszawy aż do Kamionna być ma, nie jest dość mocna i nigdy się utrzymać nie może, jeżeli zaś komenda wysłana ku Sochaczewu i Łowiczowi dobrze rozstawi posterunki, natenczas można już do Kola komunikację utrzymać. Cały ten korpus od daje się losowi i względom N. Naczelnika. 16 VII-bris 1794 R. w Kamionnej.

Gen. Dąbrowski.

¹⁾ [Porucznik Dąbrowski].

²⁾ [młodszego].

Do generała Bronikowskiego.

Spóźnienie wyprawy piechoty zrobiło tę dyfferencję, że dzisiaj pod Gąbinem być nie mogę, gdziebym nieprzyjaciela, który naszych w Kujawach ściga, mógł wstrzymać. Mógłby był General zamiast o 11-tej godzinie, o 3-ciej piechotę wysłać, ile że dosyć wczesnie tak ordynans Najwyższego Naczelnika jako też uwiadomienie odemnie odebrałeś; byłaby ta piechota za miast dzis o godzinie 2-giej z północy, wczoraj o godzinie 2-giej z południa nie tak znużona stanąć mogła. Co do planu czynności mojej uczynilem raport N. Naczelnikowi, co zaś do utrzymywania między nami kuryerów i posterunków, musiałby najsilniejszy tu w Kamionnej być, lecz oraz z największą ostrożnością, ponieważ ja jutro rano stąd do Gąbina maszeruję i tam dalej. 16 VII-bris 1794.

Gen. Dąbrowski *).

Raport powinny.

Odebralem od N. Naczelnika o godzinie 9-tej wieczorem uwiadomienie o zbliżającej się nowcej kolumnie nieprzyjaciela ku Wyszogrodowi. Już o tem przestrzeżony zostałem tak dalece, że ku Czerwińsku nowa kolumna ciągnie. Nie odmienia to jednak mego planu, który na dniu dzisiejszym miałem honor N. Naczelnikowi przesłać, jakoż o godzinie 11-tej dziś przed północą ruszam do Koła ratować związek Wielkopolski, który jest atakowany. Nie mogę jak powtórzyć N. Naczelnikowi, iż dla utrzymania komunikacyi między mną a Warszawą i wsparcia mojej ekspedycyi wypadłoby jeden korpus obserwacyjny od Kapinosa do Kamionna nad Bzurą rozciągnąć i stamtąd się do Gąbina posunąć, drugi od Błonia ku Sochaczewu i Łowiczowi, inaczej cała siła nieprzyjacielska na mnie spadnie i powstanie obywateli wielkopolskich zniszczyć może. Pozwoli jeszcze N. Naczelnik myśl moją przelożyć, iż gdyby korpus pruski z pod Narwy za mną posunąć się miał, nasz tam stojący postępować za nim równie powinien, aby mi w tył nie wpadł. 18 VII-bris 1794.

Dąbrowski.

Raport powinny.

Melduję N. Naczelnikowi, iż, lubo nieprzyjacieli naokół nas otacza, podług planu mego maszeruję. Na dniu wczorajszym wysłana odemnie komenda ponad Wisłą opanowała magazyny nieprzyjacielskie w Tokarach, szczególnie w soli, której nie mogąc wynieść, pozwoliłem ludziom rozbierać, a mając nadzieję, że się przy tym kraju utrzymamy, spodziewam się, iż na pożytek publiczny wynijdzie. Pieniędzy zabrałem 9000 złtp., które do kasy wojennej salvo calculo wzięłem. Nieprzyjacieli zdaje się chronić ze mną spotkania; nie wiem, co dziś będzie, jutro spodziewam się stanąć na miejscu założonem i złączyć się z dobrze myślącymi obywatelami. General Madaliński, który na lewem mojem skrzydle maszeruje, szedł ponad Sochaczewo, — na jego rekognoskowanie nawet patrolu nie wysłano; dziś idzie ponad Łowi-

czem, — nie wiem, co wypadnie. Jutro mamy się łączyć i dalszych operacyi stosownie do woli N. Naczelnika plan egzekwować. Tenże gen. Madaliński przejął pocztę idącą z Łowicza, nie mogę powierzyć listów wiele interesujących, które chciałbym, aby były drukowane. Przyłączam, co najszczęśliwiejszego de Székely pisze do króla, że insurgentów polapał i byłby ich z pół tuzina wywieszał, ale się wstrzymuje przez wzgląd na zostających w ręku Polaków oficyalistów pruskich, aby tych równie co niepodpadło, a zaczem postawił ich tylko pod szubienicą i do fortecy odesłał, których znaleziona lista przyłącza się, ile zaś można z jego listu dociec, to tylko do-brzyńskich i kujawskich rozproszył i stoi w Inowrocławiu. Jest list od komendanta z Gdańska, gdzie dla objawiającego się ¹⁾ ducha rewolucyi musiał obywatelom broń zabrać. Król pisze, że dziś z Rawy wyjeżdża i 26-go tego miesiąca będzie w Poczdamie. Dziś przejąłem sztafetę, w której król podaje plan fortyfikacyi Łęczycy, daje na to 12,000 duk. Wojsko w komendzie mojej ²⁾ będące z największą ochotą znosi wszelkie trudy marszu jak najprędszego, czekając spotkania się z nieprzyjacielem ³⁾. 18 VII-bris 1794 R. Dąbrowski *).

Raport powinny.

Melduję N. Naczelnikowi, że Bzurę, której się tyle lękaliśmy, przeszedłszy, ufam, iż jutro równie szczęśliwie przejdę Wartę pod Kołem, gdzie już mam komendę, która się z Mniewskim gen.-majorem powstania kujawskiego łączyła; dziś złączyłem się z gen. Madalińskim, który wczoraj w Kutnie Prusaków pobił, gdzie legło na placu 11-stu, w niewolę wziętych 6-ciu,

*) List pulk. de Székely do króla pruskiego: „Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Królu i Panie! Z najgłębszem uszanowaniem składam u nóg WKMości przyłączającą się listę zaaresztowanych między 13-tym tego miesiąca a dniem dzisiejszym hersztów konfederackich. Kazałem wystawić szubienicę i kazałem im wszystkim całą śmierci trwogę wytrzymać, jutro zaś odsyłam ich do fortecy. Gdyby nie tyle oficyantów w Wielkopolsce po-lapanych w ich było rękę i na którychby natychmiast prawa odwetu użyli, jużbym ich był z półtuzina powywieszał. Poprzysięgam WKMości w najgłębszem uszanowaniu, że gdyby ojciec lub brat mój własny w tym spisku się znajdował, i inbym nie przebaczył, ponieważ dopełnienie obowiązków moich i zadosyć uczynienie rozkazom WKMości za rzecz największą poczytuję. Jużem adjutantowi, WKMości doniósł, dlaczego ich tak długo pozor-em traktatu zabawiłem, póki insurekcyja w Dobrzyńskiem zupełnie przytłumioną nie została; uczyniłem zaś to dlatego, że wtedy podzielony nadto do atakowania ich byłem słaby; utrzymałem ich tym sposobem w nieczynności, a skutek okazał, że to się dla dobra WKMości stało, mianowicie, że wtedy jeszcze żadnego w Bydgoszczy nie było garnizonu. Wyratowałem więc tym

¹⁾ Ms. Z. [zamiast: objawiającego się]: dla obawy.

²⁾ Ibid.: Oficerowie jakoteż gemejni korpusu mego.

³⁾ Ms. B.: w marszu w Sochaczewie Kościelnym 9-ta zrana.

reszta ucieczką się ratowała. Patrol mój zniósł patrol pruski, jednego podchorążego i 4 oficyantów zabrał. Ordynans dałem Mniewskiemu i innym generalom ziemiańskim, aby do mnie dla ułożenia operacyi przybywali do Kola, gdzie ich konendy niedaleko stoja, prócz Skórzewskiego i Niemojewskiego, którzy pod Kaliszem stoja, a na których Schwerin idzie. Plan z gen. Madalińskim ułożyliśmy: Schwerina ze wszystkich stron atakować i z tam-

sposobem WKMości magazyny, remiza, kasy i wszystkie dykasterya, a przyczyna, dla której przy pierwszym moim raporcie nie o tem nie donosiłem, była ta, że się lękał, żeby list mój przejęty a zamysł odkryty nie został. Spodziewam się po łasce WKMości, że niełaską swoją nie zechcesz mnie ukarać. W całym ciągu 40-to letniej służby mojej postępowałem z największą wiernością i gorliwością i do ostatniego tchu mego sposobu postępowania nieodmienię. Donieść jeszcze z największą uniżonością WKMości winienem, że do dykasteryów napisał, posyłając im listę dóbr insurgentów, aby przez sekwestracją intrat kasy WKMości zapomódz mogli. Zostaje do zgonu z najgłębszem uszanowaniem WKMości najwierniejszym i najuniżeszszym poddanym. de Székely¹⁾.

„Lista zaaresztowanych od 13-go do 16-go września w samym Inowrocławiu i okolicy miasta tego: 1-szy hrabia Stanisław Dambski. 2 gi rotmistrz kawalerji narodowej Kownacki. 3-ci Potocki²⁾. 4-ty kasztelan Bogatko za uzbrojenie syna swego do insurekcyi. 5-ty Sapliński³⁾. 6-ty towarzysz Korczelski. Kanonicy: Osiński⁴⁾, Wochelski, Ostrowski, Złotnicki, Zinda, proboszcz Piotr Osiński. Damy insurgentów: kasztelanowa Lasocka, Mikorska hrabina, siostra Mikorskiej. Spodziewam się dziś jeszcze kilku panów dostać. W obozie pod Inowrocławiem dnia 16 VII-bris 1794 R. de Székely⁴⁾.”

List króla do pulk. de Székely: „Mój kochany pulk. de Székely! Odebrałem Wasz raport 14-go tego miesiąca i postanowiłem następującą Wam nań odpowiedź. Co się tyczy znajomego sufragana i jego 5-ciu współników, trzeba ich wszystkich do Piotrkowa transportować i rządowi dla inkwizycyi i dekretu podać. Doniesiecie też o tem komendantowi toruńskiemu i weźmiecie przed się potrzebne środki. Dobrzeście uczynili odsyłając wszelką broń i piki do Grudziądza, powinniście dalej postępować, wszystkich rozbierać, bronić się i zabezpieczać. Rewersalia wszystkich przez Was mianowanych miast i cyrkulów dobre są wprawdzie, lecz doświadczenie nauczyło, że się na takie zapewnienia spuszczać nie można, dlatego powinniście zawsze zachować przyzwoitą ostrożność.

Jeżeli przez trwogę śmierci, którąście aresztowane kobiety nabawili, tego dokażecie, że wielkopolska insurekcyja broń swą w Wasze ręce złoży, bardzo mi to miło będzie. Wszelako wdawajcie się tak mało, jak tylko będzie można, w obietnice i układy i jak tylko skutek obiecywania Waszego nie odpowie, zaraz powinniście bez zwłoki instrukcyę Waszą dopełnić. Co się tyczy posiłku w kawalerji, którego żądacie, uznacie, że go stąd detaszować nie możemy. Dla wzmocnienia więc Was powinniście sobie komunikacyę z Poznaniem otworzyć, w którym przypadku pulk. Die-

¹⁾ Ms. Z.: w obozie pod Inowrocławiem 16 VII-bra.

²⁾ Ms. B.: rotm. k. nar.

³⁾ Ibid.: porucznik.

⁴⁾ Ibid.: Kuzon [prócz wymienionych 6].

tymi się łączyć. Lipski ma być aż ku Bydgoszczy ¹⁾. Mniewski wyparty został przed kilku dniami z Konina, a gdyby dziś jeszcze o nas w Kole zapewnieni nie zostali, byłby się zupełnie związek rozszedł. Te to skutki nieszczęśliwe spóźnionego marszu piechoty z komendy Bronikowskiego. Przypominam N. Naczelnikowi, że mogę mieć komunikację z podpułkownikiem Podhorodyńskim ²⁾. Z troskliwością czekam wiadomości od N. Naczelnika, czy jaki korpus wykomenderowany został ku Sochaczewu i Łowiczowi, gdzie równie jak i w Łęczycy małe są korpusy nieprzyjacielskie. W Kłódawie 19 VII-bris 1794 R. Dąbrowski *).

Raport powinny.

Melduję N. Naczelnikowi, iż wczoraj tu przymaszerowałem. W Słupcy złączyłem się z wojskiem powstałych województw: poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, łęczyckiego, kujawskiego. Siły ich udeterminować nie można. Wiele jest obywateli, którzy do domów wracają. Względem żywności i furażu, ile w tym pierwiastkowym nieporządku, znajduję trudności. Nieprzyjaciel po przejściu mojem Warty zaczął brać inną dyрекcyę i komend wojewódzkich nie ściga. Schwerin zda się zmierzać ku Poznaniowi; Székely stoi jeszcze w Inowrocławiu i zapewne za moim marszem do Torunia się obróci ³⁾; czynić wszystkie moje starania będę, abym Najw. Naczelnika dopełnił rozkazy. Wysłany z ekspedycyą obywatel Miaskowski znany publiczności, więcej opowie N. Naczelnikowi. 26 ⁴⁾ VII-bris w Gnieźnie.

Dąbrowski.

Ustne miał zlecenie:

Aby mi kilka armat 12-to funtowych, takż haubic, więcej piechoty, oraz i papierowych pieniędzy nadesłano; niemniej, by korpus nasz pod Gąbinem stał, nie pozwalając nad Wartą i Bzurą nieprzyjacielowi się rozciągać.

Raport powinny.

Melduję N. Naczelnikowi, iż wychodząc z Gniezna, tak starałem się marsz dywizyi mojej urządzić, aby nieprzyjaciel zamiaru mego zgadnąć nie mógł. Wysłałem alarmować Poznań, i to tak ⁵⁾ skutecznił poręcznik Bie-

thert wszelką Wam da pomoc. Wszystkie Wasze raporta doszły regularnie Waszego przywiązanego króla. W Piotrkowie, d. 18 września 1794.

Fr. Wilhelm*.

) Raport następujący przesłany generałowi Dąbrowskiemu: „Stanałem w Kole i generał Mniewski z swoim powstaniem w pół do 12-tej. W tym momencie dowiadujemy się, że Schwerin z korpusem swoim ciągnie do Konina na Brudzew do Kola i tylko stąd o małą milkę znajduje się. Uczynię, co będę mógł dla utrzymania tego tak ważnego miejsca. Przyspieszaj. 20 VII-bris 1794 w Kole. F. Rymkiewicz.

¹⁾ Ms. B.: O inszych powstaniach jeszcze niewiem, gdzie się obracają.

²⁾ Ibid.: przez Kamionkę z Warszawą.

³⁾ Ms. B.: lub Bydgoszczy chronić się zechce.

⁴⁾ Ms. Z.: 28.

⁵⁾ Ibid.: dobrze.

lamowski w 200 koni brygady mojej, iż pod samemi był bramami. Nieprzyjacieli ukrył się w mieście i okopach i¹⁾ komendy przeciw niemu wysłał²⁾ w przekonaniu zapewne, iż to była straż przednia mego korpusu. Druga komenda wyszła, jakoby maszerował atakować Inowrocław, a temsamem cel mój był przejść szczęśliwie rzekę Notecę pod Łabiszynem, jako też 29 VII-bris przeszedłem i tak się postawiłem, aby pułkownik de Székely nie wiedział, czy chce jego czy Bydgoszcz³⁾ atakować. Gen. Madaliński, który na prawem skrzydle maszerował, pierwiej doszedł Łabiszyna, atakował posterunek nieprzyjacielski, który, w części zebrawszy most na cmentarz reformatów, zreiterował się. Pośłał, żeby się poddał, a gdy propozycyą odrzucił, strzelcy i niektórzy z piechoty przez mur wdarli się, 2 ubili, 1 oficera i 18 gemejnow w niewolę zabrali⁴⁾. Z naszej strony rannych został pułk. Leszczyński z powstania kaliskiego i jeden towarzysz⁵⁾. Trzecia kolumna szła pod komendą gen. Lipskiego na Barcin, posterunek tam będący zniosła, 1 oficera i 22⁶⁾ gemejnow w niewolę wzięwszy; reszta rozproszona została. Mam teraz w niewoli oficerów 6, gemejnow 63, oficyantów 10. Przenocowawszy w Łabiszynie, miałem układ wpaść do Bydgoszczy, Madaliński tymczasem de Székelygo miał obserwować, ale pułk. de Székely, o którym miałem⁷⁾, że się osobiście znajdował w Fordoniu, nagłym marszem ruszył o godzinie 1-szej z południa z Inowrocławia i o godzinie 12-tej w nocy obóz mój rozłożony za miastem zaczął atakować. Atak rozpoczął od arnat tak, iż kule sięgały w miasto; de Székely zaufał tej pozycji, której miał wiadomość i spodziewał się może niegotowych nas i w mieście rozlokowanych zastać. Marsz swój prosto kierował na górę na moje lewe skrzydło⁸⁾ ale mnie tam zastał z komendą z regimentu 13-go i częściami brygad Rzewuskiego i mojej. Nieprzyjacieli z taką natarczywością awansował na górę, iż o 30 ledwo kroków do broni ręcznej przyszło, a niektórzy bagnetami się kalczyli. Brygada moja z taką odwagą wpadła na piechotę, iż proporce w trupach zostawiała i dopiero⁹⁾ reiterować się zaczęła¹⁰⁾. Piechota regimentu Bielamowskiego jak najmężniej stanęła i blisko godzinę trwający plutonowy ogień wytrzymała pod komendą podpułkownika Mchowskiego, który się wraz z kapitanem Grzegorzewskim dystyngwował; tych względem Najwyższego Naczelnika polecam, jako też obywatela Dziewanowskiego z powstania kujawskiego, pod ten czas przy mnie znajdującego się, i porucznika Dąbrowskiego, brygady mojej, którzy obydwu od niewoli mnie rato-

¹⁾ Ibid.: a nawet.

²⁾ Ms. B.: nawet komendy przeciw nie wysłał.

³⁾ Ibid.: jego lub Bydgoszcz czy Toruń.

⁴⁾ Ibid. i Z.: reszta wcześniej ucieczką się ratowała.

⁵⁾ Ms. B.: nadto 3 strzelców.

⁶⁾ Ibid. i Z.: 4.

⁷⁾ Ibid.: raport.

⁸⁾ Ibid.: za miastem.

⁹⁾ Ibid.: piechota.

¹⁰⁾ Ms. Z.: gdy z boku kawaleria wpadła.

wali, ponieważ już ledwo uszedłem rąk nieprzyjacielskiej kawalerii. Kazałem potem bić z armat, poczem nieprzyjaciół, jak jeńcy i dezercerowie powiadali, zaczął się zaraz rejterować, ale noc ciemna ucieczkę jego zakryła, a ja na jego ściganie eksponować żołnierza mego nie mogłem. Skoro dzień zaczęło, wysłałem za nim komendę, która odwrót tylko doganiała i dowiedziałem się, że de Székely marsz swój obrócił do Bydgoszczy. Nieprzyjaciół zostawił na placu 23 i bardzo wiele rannych nawet po drogach ¹⁾ znajdowano. Wszyscy powracający zapewniali, że 12 wozów ciężko rannych wieziono; jeden oficer zabity i ciężko ranny pułkownik Hinrichs, de Székelygo koń ubity. Z różnych stron dowiedziałem się, iż wiele bardzo żołnierzy po okolicach rozproszyło się i dezercya znaczna była. Z naszej strony 6 zabitych z regimentu 13-go i 2 unteroficerów. Największa strata majora Jarząbkowskiego ²⁾ tegoż regimentu, któren z dystynkcyą pełniąc powinność swoje, dziś z rany tu umarł. Z mojej brygady 1 zabity, 9 rannych i wiele koni bagnietami pokaleczonych. Pod majorem Zabłockim, adjutantem moim, konia zabito. Kule rzesiste armatnie jednego tylko człowieka pod miastem ranily. Linia cała tak uszykowana została, iż najmniej rażona ³⁾ nie była. Marsz pułk. de Székelygo do Bydgoszczy zatrzymał tu mój marsz dnia wczorajszego; nie chciałbym eksponować w takiej odległości żołnierza i amunicyi, wypierając ⁴⁾ nieprzyjaciela z okopów i dobywając miasta; tym końcem wysłałem na obserwacyę w 800 ⁵⁾ koni gener. Rymkiewicz, od którego gdy zapewniony zostałem, że góry opanował, w tym momencie tam ruszam z nadzieją zdobycia miasta. Dnia 20 VII-bris ⁶⁾ 1794 ⁷⁾.

Dąbrowski.

Rozkaz na dzień 30 VII-bris 1794 w Łabiszynie.

Dwieście ⁸⁾ koni brygady Madalińskiego pod komendą majora Urbanowskiego, 200 ⁹⁾ koni brygady Rzewuskiego pod komendą majora Obrębskiego, pułk cały ¹⁰⁾ Garczyńskiego ¹¹⁾, ta cała kawaleria zgromadzi się dziś ¹²⁾ o godzinie 4-tej ¹³⁾ pod tę górę gdzie nocy dzisiejszej był atak i czekać tam będzie na rozkaz gen. Rymkiewicza.

Także maszerują natychmiast: 50 koni z brygady mojej do Wołowic ¹⁴⁾ i patrolują gęsto do Żnina, Rynarzewa i Strzyżek ¹⁵⁾. 50 koni po-

¹⁾ Ms. Z.: drodze w czasie ucieczki jego.

²⁾ Ibid.: Jarzembowskiego.

³⁾ Ibid.: ruszoną.

⁴⁾ Ibid.: być w potrzebie wypierania.

⁵⁾ Ms. B.: 400.

⁶⁾ Ibid.: 1 VIII-bris.

⁷⁾ Ms. Z.: w Łabiszynie.

⁸⁾ Ms. B.: 100.

⁹⁾ Ibid.: 100.

¹⁰⁾ Ibid.: lekki, wielkopolski.

¹¹⁾ Ibid.: 45 konnych strzelców pułku Moskorzewskiego.

¹²⁾ Ibid.: jutro.

¹³⁾ Ibid. i Z.: zrana.

¹⁴⁾ Ms. Z.: Wałkowie.

¹⁵⁾ Ibid.: Strzelna.

wstania kaliskiego do Kaczkowa i Gniewkowa, skąd patrolują do Podgórze i Inowrocławia. 50 koni powstania poznańskiego do Rynarzewa, aby patrolowali do Nakła, Żnina i Wądoła 1).

Komenda pulk. Sokolnickiego 2) maszeruje do Solca, zostawi posterunek w Subracku 3) i w Nowej Wsi, skąd wysyła patrole do Podgórze i Gniewkowa. Te wszystkie komendy zgromadzają się pod klasztorem, gdzie odemnie dalszą instrukcję odbiora. Dąbrowski *).

*) Rymkiewicz do Dąbrowskiego: „Raport. Wymaszerowawszy po 5-tej zrana z Łabiszyna, w marszu żadnych przeszkód nie doznałem 4) prostym traktem do Bydgoszczy; o pół mili od miasta już mnie huzarzy alarmowali; gdy ich nienajwięcej było, posuwałem się dalej i rozproszywszy ich, stanąłem wkrótce pod samem miastem. Cała strona od miasta jest wolna; postawiłem na górach, pod któremu leży miasto 5), widety i sam lokowałem się z kawalerją pod borem tak, że każdy w supozycji być musi, że jest przy mnie piechota, a nie tylko widzieć można w miasto, ale i rozmawiać. Most zrzucony, bramy zamknięte, opasane jest miasto murem, ale niezbyt wysokim i starym; z domów, do których przypada mur, można wejść w miasto. Székely stoi na tamtej stronie wody za miastem i to niebłisko, w lesie, o parę tysięcy kroków od miasta 6). Niemcy wybiegali z miasta do mnie, mówiąc, że w mieście jest piechoty niezupełnie 3 bataliony i to garnizonowej. Słyszałem od niektórych, że wojsko spodziewa się od Torunia Schwerina na sukurs, lecz temu inni przeczą i ja sam nie wierzę. W Bartodziejach jest prom a drugi w Siersku, gdzie pierwszy kazałem wziąć na naszą stronę i pilnować go, — Bartodzieje są w prawej ręce pół ćwierci mili od miasta, a Sierko milę. Postawiwszy na górach armaty, mam w ręku mojem miasto, które zapewne nie dopuści się rujnować, i spodziewam się, że przymusi pułkownika de Székely i garnizon do cofnięcia się. Armaty mają mieć 4, tak w mieście jako i w obozie. Gdyby była choć połowa naszego korpusu przysła pod Bydgoszcz, jużby było zapewne w naszych rękach, bo wcale zastalibyśmy ich w niegotowości. Teraz zaś nas widząc już prawie pod murami, spodziewać się trzeba, że wszystkich dolożą staranności ile możności oprzeć się. Jeżeli gen. Dąbrowski trwa w swoich przedsięwzięciach, gdzieindziej marsz swój obrócić, muszę jutro stąd ruszyć, gdyż bez furaku i żywności, o co tu dużo trudno, niewytrzymałbym. Magazyny 2 w Bydgoszczy są. Czekam rezolucji jak najprędzej i dalszych Generała rozkazów. Dnia 1 VIII-bris 7) 1794. F. Rymkiewicz g.-m.“.

List gen. Rymkiewicza do pełnomocnika Wybiekiego 8): „Gdzie idzie o dobro publiczne, a jeszcze tak wielkie, do tego pewne, jak jest dobywanie Bydgoszczy, tak wszelkie związki przyjaźni ustąpić powinny. Nie spodzie-

1) Ibid.: Wałkowie.

2) Ibid. i B.: Sokolowskiego.

3) Ms. Z.: Szabracku.

4) Ms. B.: aż do Strzyżek [Strzyżek]. Tu zostawiwszy 50 koni dla assekuracji, komunikacji i patrolowania, natychmiast pomaszerowałem dalej.

5) Ibid.: — gdyby Székely był stanął na tych górach, aniśmy mogli pomyśleć o wzięciu tego miasta —.

6) Ibid.: Widzę na moje oczy zbierających ramioty i jak cały bagaż rusza ku Grudziądzowi.

7) Ibid.: o godzinie 11-tej po północy.

8) Ibid.

Do Rymkiewicza¹⁾.

Kochany Generale! Cnota i talenta Twoje każą mi wierzyć o Székelym i Bydgoszczy. Równym tchnąc duchem jak Ty, nie mogę, jak przychylić się do Twego planu, którego egzekucya, ile mnie pierwej zdawała się być trudną, zuchwałą i niebezpieczną, tem ją teraz uznaję łatwą, potrzebną, użyteczną, kiedy są opanowane góry. Ja w tym momencie z korpusem stąd ruszam na całą noc i niezawodnie jutro rano z tobą się złączę. Gdy od opanowanych gór zawiśl cały los tej ekspedycji, staraj się więc różnymi sposobami utrzymać przy nich, a rozpoznawszy jak najdokładniej wszystkie pozycye, które, za przybyciem mojem objawszy artylerya, prędkie i pewne przyspieszyłyby poddanie się miasta. Ściskam Cię serdecznie Dnia 1-go VIII-bris po południu o 5-tej w Łabiszynie. Gen. Dąbrowski.

Rozkaz 1 VIII-bris 1794 o godzinie 3-ciej po południu w Łabiszynie.

Po przeczytaniu tego rozkazu cały korpus rusza prócz 1 batalionu regimentu 1-go, który w mieście stoi pod komendą majora Fiszera, 2 trzechfuntowych armat, strzelców poznańskich, którzy w klasztorze zostają, 50 koni brygady Madalińskiego, 50 koni brygady Rzewuskiego, 50 brygady Dąbrowskiego, 50 koni powstania kaliskiego, 50 powstania poznańskiego, 50 gnieźnieńskiego, pod komendą majora Obrębskiego. Zostanie się także cały bagaż, lazaret, aresztanci i komisaryat, wszystko to pod komendą już się dość dystyngwującego podpułkownika Mchowskiego, regimentu 13-go.

walbym się, ażeby po przeczytaniu mego raportu gen. Dąbrowski na moment mógł odciągnąć się z przyspieszeniem do mnie z korpusem, jednakże gdyby to tak być mogło: zaklinam Cię na miłość Ojczyzny, abyś zapomniał na ten raz, że jego jesteś przyjacielem, a użył mocy prawa powierzonego sobie od narodu jako jego pełnomocnik do nakłonięcia go do tego tak potrzebnego kroku. Uczynić to możesz tem śmielej, jeżeli już innych nie znajdziesz środków, im pewniej Ci zaręczyć mogę, że Bydgoszcz będzie naszą. Dnia 1 VIII-bris 1794 R. o godzinie 11-tej po północy pod Bydgoszczą.

G. Rymkiewicz²⁾.

Wybicki do Rymkiewicza¹⁾: „Po przeczytaniu listu Twego, Generale, pelen ukontentowania, że Bydgoszcz będzie naszą, natychmiast udałem się do Dąbrowskiego z determinacją póty go nie odstąpić, póki korpusowi nie wydany będzie rozkaz do marszu. Radość moja tem była większa, kiedy gen. Dąbrowskiego za odebraniem raportu Twego już zastałem do tego kroku zupełnie udysonowanego. Spodziewamy się więc pewnie jutro z dniem z Tobą się złączyć i najserdeczniej Cię uściskać. Twój na zawsze Wybicki. Dnia 1 VIII-bris o 5-tej po południu w Łabiszynie“.

¹⁾ Ms. B.

²⁾ Ibid.

Każdy korpus zostawi przy swoich bagażach kilku ludzi do pilnowania onych.

Wszystkie siekiery i łopatki, co się tylko znajdują w korpusie, mają być kosynierom rozdane i z sobą wzięte, te zaś, co są przy strzelcach, mają być bryczką i dobrymi końmi przed awangardą prowadzone, która formuje się w następującym porządku:

Kompania strzelców Sokolnickiego. Dwie trzy-funtowe armaty. Brygada Madalińskiego. Dwie 6-funtowe armaty. Jeden batalion regimentu 4-go pod komendą gen. Niemojewskiego.

Korpus zaś w następującym porządku:

Brygada Rzewuskiego. Brygada Dąbrowskiego. Dwie 6-funtowe armaty. Jeden batalion regimentu 13-go. Dwie 6-funtowe armaty. Drugi batalion regimentu 13-go. Dwie 3-funtowe armaty. Jeden batalion regimentu I-go. Komendy powstania poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, kujawskiego.

Aryergardę formują:

Dwie 3-funtowe armaty. Strzelcy Sokolnickiego pod komendą pułkownika Sokolnickiego.

Kawalerią prawego skrzydła komenderuje gen. Skórczewski, piechotą całą gen. Mniewski, kawalerią lewego skrzydła gen. Lipski. Ten cały korpus zgromadzi się pod tę górę, gdzie był dnia onegdajszego atak. Każdy korpus jeden koło drugiego stanie w komendzie ¹⁾, drogę na lewej ręce wolną zostawiwszy, i czekać będzie dalszego mego rozkazu. Podpułkownik Mehowski wysyła gęste patrole do Żnina, Barcina, Pakości, Gniewkowa.

Raport powinny²⁾.

W tym momencie zdobyłem Bydgoszcz szturmem. Székely, gdy do niego posłałem, aby się poddał, głupim mię nazwał i majora Zablockiego chciał zastrzelić. W szturmie Székely śmiertelnie raniony; zwyciężywszy go, z największą ludzkością z nim się obchodzi. Jak wiele jest zabitych i ranionych i kto najlepiej dystygnował się, wszystko to później opiszę. Z tych liczby jest oddawca raportu major Molski, któremu Naczelnik da wiare, cokolwiek on o szczegółach tej akcyi i innych okolicznościach opowie. Niewolników mamy 300. Kosynierzy wielkopolscy najszczególniej się dystygnowali. Dnia 2 VIII-briś.

Gen. Dąbrowski.

Ustne zalecenie

przez majora Molskiego kuryerem do Warszawy po wzięciu Bydgoszczy wysłanego:

¹⁾ Ms. Z : kolumnie.

²⁾ Ms. B.

Korpus do Gostynia jest bardzo potrzebny, aby komunikację między ¹⁾ Warszawą utrzymywał, do transportowania rzeczy i rekwizytów wojсковych, które kilkanaście milionów wartości wynoszą, jako i do transportowania więcej jak 400 niewolnika. Gdyby ten korpus w Gostyniu stał, latwo by mi było dalej się posunąć i tu przez zimę zostać, rekrutować i mundurować, bez tego zaś musiałbym ku Warszawie cofać się. Bo gdy Prusacy między mną a Warszawą się postawią, to mi żywności zabraknie i przy cofaniu ryzykowałbym, że wszech stron będąc atakowanym, wszystkie awantaże, w ciągu kampanii zdobyte, utracić. Dan w Bydgoszczy 3-go VIII-bris 1794 R.

Raport gen. Dąbrowskiego o wzięciu Bydgoszczy.

Posyłam N. Naczelnikowi raport obszerny o wzięciu miasta Bydgoszczy i zupełnem rozproszeniu korpusu pułk. de Székely.

Jużem majora Molskiego do N. Naczelnika z krótkim przesłał raportem, oraz z zaleceniem, aby Mu ustnie przełożył, czego do dalszych operacji konieczna wymaga potrzeba. Uczynilem to dlatego, żem w teraźniejszych okolicznościach papierowi niczego powierzać nie chciał. Wybrałem zatem takiego oficera, którego obywatelstwu, talentom i gorliwości wszystko powierzyć można było.

Po odebraniu przylączającego się raportu gen. Rymkiewicza, dałem natychmiast rozkaz do marszu ²⁾. Wieczorem wprzód jeszcze zgromadził się korpus o godzinie 8-mej dnia 1-go października na miejscu przeznaczonem, a o 9-tej już kolumna była w pełnym marszu. Awangarda równo ze świtem przy strzeleckim domu pod Bydgoszczą stanęła, oczekując korpusu, który, dla ciemnej nocy i wywróconych stąd niektórych amunicyjnych wozów, nieco się był spóźnił. Gdy już wszystko na miejscu stanęło, komen-derowałem natychmiast generała Niemojewskiego z przednią strażą, aby wzdłuż lasu w prawo skrycie się ciągnął i Bartodzieje osadził. Resztę zaś brygady mojej z 2-ma trzyfuntowemi armatami posłałem na lewo ku Wielkim i Małym Wilezycom; obydwom zaś detaszerunkom dałem rozkaz ka-żden nieprzyjaciela obserwować obrót i niedopuszczyć mu przejścia kanału i rzeki Brdy, korpusem awansowałem w dwóch liniach; na wszystkich skrzydlach piechoty była jazda. Kawalerya gen. Rymkiewicza weszła w linię. Cała artylerya do pierwszej. Aryergarda formowała niby rezerwę i przy do-mu strzeleckim została.

W tym porządku batalii awansował korpus aż do wzgórka ³⁾, gdzie

¹⁾ Ms. Z.: mną a.

²⁾ Ibid.: ku Bydgoszczy.

³⁾ Ibid.: przed Bydgoszczą będącego.

krzyż jest wystawiony. Piechocie i kawalerii kazalem się zatrzymać, artyleryę zaś następującym sposobem podzieliłem ¹⁾. Dwie 6-funtowe armaty tak ustawilem, żeby się cmentarz żydowski w lewo został i żeby na nieprzyjacielską mogły strzelać artyleryę, która na tamtej stronie Brdy się znajdowała.

Dwie 6-funtowe armaty zasłaniały cmentarz żydowski na prawo i strychowały bramę.

Dwie 6-funtowe armaty stały na prawej stronie drogi, z Labiszyna do Bydgoszczy idącej, i strzelały do miasta.

Dwie 6-funtowe armaty nakoniec tak ustawione zostały, że Nakielską bramę i tę część miasta strychowały.

Artylerya nasza, chociaż mocno strzelała, mało jednak jej ogień dokazywał, nieprzyjacielskie kule równie mało nas raziły. Podczas kanonady uszykował się w porządku batalii korpus pułkownika de Székely, który podług raportu gen. Rymkiewicza na tamtej stronie rzeki stał i zdał się pod lasem w lewo ciągnąć tak, jak gdyby na prawym flanku naszym coś chciał przedsięwziąć. Komenderowałem natychmiast arcyergardę albo rezerwę, ażeby najkrótszą drogą do Sierska maszerowała i między tą wsią a Bartłojami uszykowała się; tym sukursem wzmocniona została komenda Niemojewskiego, któremu strzeżenie Brdy powierzone było.

Ponieważ się nieprzyjacieli kanonadą odstraszać nie dawał od obrony miasta, a my też także amunicji psuć nie chcieli, wysłałem adjutanta mego, majora Zabłockiego, ażeby miasto do poddania się wezwał, a pułkownikowi de Székely oświadczyć, iż jeżeli nam Bydgoszcz szturmem wzięć przyjdzie, postąpię sobie podług jego zwyczaju, zrabuję i spalę.

Wrócił się major Zabłocki i doniósł, że go pułk. de Székely jak najnieprzyzwyczajniej przyjął i przeciw wszystkim wojennym obrządkom postępując, to mu powiedział: „że albo ja sam rozum straciłem albo że rozumiem, że on go stracił, takiej po nim wymagając rzeczy; że wiedzieć bym powinien, iż mam z sławnym de Székely do czynienia, który wszędzie Francuzów pobili“. Nakoniec to jeszcze dodał samemu majorowi Zabłockiemu, że jeżeli natychmiast z miasta nie wyjdzie, w łeb mu strzelić każe. Na taką rezolucję na odwet szturmem tylko odpowiedzieć można i ten się następującym skutecznym sposobem. Pierwszy batalion 13-go regimentu z jedną armatą pod komendą pułk. Burzeńskiego atakował bramę od Labiszyna. 2-gi batalion tegoż regimentu z góry prosto ku rafinerii maszerował, gdzie 200 piechoty nieprzyjacielskiej stało; tym komenderował major Szwykowski. Pierwszy batalion 4-go regimentu z jedną armatą atakował bramę Nakiel-

¹⁾ Ms. B.: w takie miejsca, które po świetl. rekognoskowaniu gen. Rymkiewicza mnie podane były.

ską, temu przewodził gen. Rymkiewicz. Nakoniec 1-szy batalion regimentu 1-go maszerował naprzód, chcąc niby między Łabiszyńską a Nakielską bramą do miasta wkroczyć. Wszystkie ataki w jednymże czasie skuteczniły się, a chociaż się nieprzyjaciół dobrze bronił, udał się jednak atak na rafineria, ponieważ tam żadnej bramy do wyrąbania nie było, i tego ataku skutkiem było, że, jak tylko się nieprzyjaciół z wszystkich stron napieranym i otoczonym ujrzał, albo przez most ucieczką się ratował albo poddać się musiał.

Artyleria nieprzyjacielska chciała coś jeszcze przeciwko miastu czynić, ale nasza czynność, czas i ochotę już odjęła.

Korpus pulk. de Székely awansował wprawdzie ku miastu, ale jak tylko spostrzegli, żeśmy już jego panami i że gen. Madaliński z swoją i Rzewuskiego brygadą przez most maszeruje, rzucił się do ucieczki, zreiterowawszy się do lasu, gdzie od gen. Madalińskiego aż do Fordonia ścigany był i wiele bractw utracił.

Strzelec nasi, którzy między Bartłodziejami i Sierskiem stali, przeszli także Brdę do Fordonia. Forpoczty zaś nasze tego dnia rozciągnęły się do Dąbrówki na Telno ¹⁾ aż do Oszelna ²⁾ i Palisza ³⁾ nad Wisłą.

Dostało nam się w niewolę dwóch pułkowników, 1 major, 18 subalternów, 20 unteroficerów, 372 gemejnow. Utracił nieprzyjaciół w zabitych 100, rannych 50. My zostawiliśmy na placu 25. Rannych mamy 30. Pułkownik de Székely, który przed półtorej godziną tak bardzo się odgrążał, wystrzałem armatnim w lewą nogę został ranny i na bruku w bliskiej mostu ulicy między innymi rannymi i zabitymi leżał, wołając naszych żołnierzy na pomoc, lecz gdy się niektórzy dla podniesienia go nachylili, poznał go koszyner jeden i zawołał: „to jest de Székely, który nas palił i plądrował“. Wszyscy się zaraz na niego rzucili, gdy na ten traf ⁴⁾ nadjechał major Zabłocki z komendą, tentosani z którym się de Székely przy wezwaniu miasta źle był obszedł. Poznał go wprawdzie de Székely i prosił go o przebaczenie i życie. „Oboje byłbyś otrzymał, nie prosząc o nie“, odpowiedział mu, rozkazawszy go do pobliskiego domu zanieść i przyzwoicie opatrzyć.

Gdy więc żołnierze nasi panami miasta się stali, w pierwszym momencie wszystko w ich było władzy ⁵⁾, ale, jak mało tej naturalnej naruszeni mocy, niepodobna opisać. Nie trzeba ich było od ekscesów wstrzymać. Obywatela nie spłądrowali ani też skrzywdzili. A żołnierz nieprzyjacielski, co się był poddał, zupełnie był życia swego pewny. Widziano

¹⁾ [Wtelno].

²⁾ [Osielesk o 8 klm. na północ-wschód od Bydgoszczy, o 7 klm. od Fordonia i Wisły].

³⁾ [Palcz, 3 klm. na północ od Fordonia].

⁴⁾ Ms. Z.: szczęściem.

⁵⁾ Ibid.: tak życie jako i majątek obywateli miasta.

nawet starych żołnierzy, wstrzymujących kosynierów, aby do domów nie wchodziłi, by nawet nie mówiono, że chcą rabować.

Wielu mieszkańców powychodziło z domów, częstując naszych ¹⁾, lecz większa część płaciła to, co dobrowolnie ofiarowane było.

Na pierwszy apel zgromadzili się rycerze nasi do swych szeregów, ciesząc się z tego, iż przełożonym swoim okazać mogli, jak wiele kłóten brańca przyprowadził, broni lub patrolaszów zdobył.

Z początku obawiali się mieszkańcy, domy ich były pozamykane, ale te zaraz pootwierać kazalem, bo nim się wszystko poddało, słyszano z niektórych domów wystrzaiy. Mówiono mi, że się i obywatele przeciw nam byli uzbroidi, ale ponieważ by to złe mieć mogło skutki, całą tę rzecz puściłem w niepamięć.

Pierwszy batalion reg. 1-go został garnizonem w mieście, cały zaś korpus stanął obozem na wzgórku, między leśnictwem a Bydgoszczą znajdującym się.

Ustanowiona komisya, na której czele znany z zdatności swojej pełnomocnik Wybicki znajduje się, zatrudnia się ułożeniem szczególnego raportu wszystkich magazynów w mieście znalezionych.

Ten że pełnomocnik wydał natychmiast odezwę, zapewniającą obywatelom życie i własność i że tylko to w rekwizycję wzięte będzie, co jest królewskiego, a zaś prywatne każdego dobro szanowane będzie. Gdy się już wszystko uspokoiło, nawiedziłem pułk. do Székely, którego nie dość uspokoić nie mogło; pełen był trwogi, aby się na nim nie mszczono i jakiej krzywdy nie wyrządzono; zapewniłem go, że spokojny być może i że starać się będziemy los jego jak najwięcej słodzić. Prosił o kilku lekarzy, o księdza i pieniądze, w czem jego żądania zaspokojone zostały. Wielu bardzo przychodziło go nawiedzać, między którymi znajdowali się tacy, których de Székely zupełnie zniszczył, lecz widząc go w tak nieszczęśliwym stanie, litowali się tylko nad nim, zapominając o swych szkodach. Między innymi przyszedł także godny ze wszech miar uwielbienia generał Mniewski, w którego domu przed rewolucją zawsze przebywał de Székely, będąc wielkim przyjacielem jego, a po rewolucyi najpierw dom jego przez niego zrabowany i cały majątek zniszczony został, którego gdy wchodzącego spostrzegł, zemdłał, a przyszedłszy do siebie, żalonym zawołał głosem: „Ach Mniewski!“ Cnotliwy ten Polak temi mu odpowiedział słowy: „Co się mojej osoby tyczy, daruję ci wszystko, ale jeżeli chcesz być spokojnym, oddaj złupioną własność tym, którym cały sposób odjąłeś do życia“. Tu de Székely oświadczył, że ze mną i Mniewskim sam się chce rozmówić a gdy wszyscy ustąpili, powiedział nam, że wszystkie jego bagaże w Gru-

¹⁾ Ms. Z.: po przyjacielsku.

działdu się znajdują, żebyśmy wcale dalej się nie posuwali, bo maszeruje korpus z Pomorza i Brandenburgii, który się z nim łączyć miał. Na znak przyjaźni, darował mi 6 ¹⁾ koni jezdnych, których ani odebrałem, ani się upominałem u sukcesorów. Jak tylko gen. Madaliński z wyprawy swej powrócił, opowiedział mu de Székely toż samo.

Poszedłem potem odwiedzić drugiego w niewolę wziętego pułkownika i innych oficerów. Pułkownik Witten, stary i szanowny żołnierz, dwa razy jest ranny w piersi i mówić prawie nie może. Prócz tego jest jeszcze 6-ciu oficerów i 50 ludzi ciężko rannych.

Uczyniłem wszelkie rozporządzenia, aby ranni obydwóch wojsk należycie opatrzeni zostali, a brańcom wojennym ludzkość i uszanowanie okazane było. Z raportu tego ujrzy N. Naczelnik, jak sobie pod komendą moją republikanie postępują i że się na narodową wdzięczność zasługiwać starają. Gdy wszyscy powinności swojej dopełnili, gdy się z odwagą i honorem potykali i nieprzyjaciela pokonać starali się, niepodobna mi więc o szczególnej dystyngujących się nadmienić, wszyscy równie byli odważni, chęcią osiągnięcia chwały zajęci, szukali odważnie zwycięstwa lub śmierci, pierwsze znaleźli, drugiego się nielekali.

Zawsze mężny gen. Madaliński i w tej okazji niecomieszkiał dobry dać z siebie przykład naszemu żołnierzowi. Gdy kawaleria podczas kanonady i szturmie zupełnie nieczynna była, tak był niecierpliwy, że się koniecznie pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerii przez Brdę przeprawić chciał, ledwom go w tej odwadze wstrzymać mógł, obawiając się, by ogień nieprzyjacielskiej artylerii mu nie szkodził; poszedł wreszcie do ²⁾ armat i póty z nich osobiście strzelał, póki nieprzyjacielskich do wstrzymania nie przywiódł. Gdy od niejakiemu czasu żadnej od N. Naczelnika niema wiadomości, boję się więc, aby nad Bzurą lub koło Gąbina komunikacyi nam nie przecięto. Nic więc w terażniejszym raporcie o dalszych operacyach moich nie wspomnę, wstrzymując się aż do powrotu dwóch przezemnie wysłanych kuryerów, Miaskowskiego i Molskiego. Dan w Bydgoszczy dnia 4 października 1794.

Gen. Dąbrowski.

Daję ordynans porucznikowi Bielamowskiemu, ażeby zaraz z swoją komendą maszerował tam, gdzie kolumna gen. ³⁾ Schwerina znajduje się. Na jego obroty największą baczność mieć ma, żadnej zaczepki bez zysku nie zacznie i rozgłosi, że wojsko nasze okolice tutejsze opuszcza i gener. Schwerina atakować ma. Sam zaś szpiegów jak najdalej po wszystkich stronach rozeszle i mnie o wszystkim jak najpieszej uwiadomić ma.

¹⁾ Ibid.: najlepszych.

²⁾ Ms. Z.: dwóch.

³⁾ Ms. B.: gen.-maj.

Jeżeli się okazały zdarzy, ażeby sobie mógł korpus strzelców formować hardzobym sobie życzył ¹⁾. W Bydgoszczy d. 5. VIII-bris 1794 R.

Dąbrowski.

Daje ordynans gen. Lipskiemu, ażeby on natychmiast z całą komendą swoją przez Wisłę przeszedł, ku Chelmowi i Grudziądzu patrolował i gdzie nieprzyjacieli się pokaże, a siła jego może, ścigać nie zaniedba; wszystkich gatunków statki z ludźmi potrzebnymi do przewozu spędzi i pod komendą swoją zatrzyma, szpiegów do Grudziądza i Torunia wyszle, dowie się o obrotach i sile nieprzyjaciela i mnie jak najczęściej raporty przesze. W Bydgoszczy 5 VIII-bris 1794.

Dąbrowski.

Daje ²⁾ ordynans pułkown. Wyganowskiemu, ażeby w 300 koni związku poznańskiego wkroczył w powiat waliceki, tam uskutecznił powstanie, kantonistów i konie zwłaszcza zamków królewskich wybierał, jako też furaz i żywność, na obroty nieprzyjacielskie miał baczność, jego wszędzie ścigał i mnie często raportował. Dnia 5 VIII-bris w Bydgoszczy.

Gen. Dąbrowski.

Daje ordynans pułkown. Sieroszewskiemu, aby w Nakle i okolicach tamceznym nieprzyjaciela ścigał ³⁾, fura i żywność spędzał. W Bydgoszczy 5 VIII-bris 1794.

Gen. Dąbrowski.

Daje ordynans podpułkown. Mchowskiemu, ażeby on natychmiast z piechotą, strzelcami, artylerją i kawalerją ⁴⁾ tak jak ze wszystkimi niewolnikami maszerował jak najszybciej do Szulca nad Wisłę; tam rozlokowawszy się, patrole ku Toruniowi i Gniewkowowi wyszle; spodziewam się, że ku Gniewkowowi na tamtą stronę kawalerja nasza przeszła ⁵⁾, z którą komunikacją utrzymywać ma; do Torunia i w okolice szpiegów wyszle i mnie raport o wszystkim jak najdokładniej i najszybciej prześle; starać się będzie oraz, aby jak najwięcej statków i ludzi do tego użytecznych spędzić ⁶⁾. W Bydgoszczy 5 VIII-bris 1794.

Dąbrowski.

Daje ordynans porucznikowi Moszczyńskiemu, ażeby on zresztą kawalerji ⁷⁾ w Łabiszynie się został, tam ku Żninowi, Wołowicom, Inowrocławu

¹⁾ Ibid.: gdyż z nich najlepsza służba i przy kawalerji są najpożyteczniejszymi.

²⁾ Ms. B.

³⁾ Ibid.: patrole wysłał aż do Szeidsmühle i Jakewewa, wszelkie statki zabrał, składy opanował, przy częstym raportowaniu dokładnie mnie onych rejestra przesłał.

⁴⁾ Ibid.: 50 koniami.

⁵⁾ Ibid.: gdyż gen. Mniewski ma ordynans komendę postawić w Podgórzu, a z resztą pod Szulcem przeprowić się dla obserwowania nieprzyjaciela na tamtej stronie aż pod Toruń.

⁶⁾ Ibid.: utrzymując z gen. Mniewskim komunikację, w każdym przypadku go assekurować.

⁷⁾ Ibid.: oprócz 50 koni, które pomaszerują z Mchowskim do Szulca.

wowi często patrolował i o obrotach nieprzyjacielskich mnie jak najczęściej raportował. W Bydgoszczy d. 5 VIII-bris R. 1794. Dąbrowski.

Daje ordynans gen. Mniewskiemu, ażeby on z całą komendą swoją kawalerii przez Wisłę się przeprawił pod Szulcem ¹⁾ stamtąd ku Toruniowi patrolował, komendę jedną pod Panadzawą postawił, zaś w Podgórzu drugą na obserwowanie mostu toruńskiego, i w potrzebie go spalić kazać, w samym Szulcu będzie komenda piechoty naszej. Pod Fordoniem przejdzie gen. Lipski, z którym się razem znosić ma. Wszystkie tak od patrolów jako i szpiegów powzięte o nieprzyjacielu wiadomości donosić mi ma. Wszystkie statki do przewozu jako też i ludzi do tego użytecznych spędzi, podwojdy i furaż na tamtą stronę ²⁾ zabierze. W Bydgoszczy 5 VIII-bris 1794-R. Dąbrowski.

Daje ordynans wicebrygadycerowi Laszczyńskiemu, aby resztę brygady mojej w pogotowiu miał do marszu, aby za danym sobie ordynansem do Świecimaszerował i tam w czynnościach swoich z obywatelem Wybickim, pełnomocnikiem, znosił się, jak najczęściej mnie o czynnościach swoich i nieprzyjacielskich raportował, statki zatrzymywał, fur jak najwięcej i żywności spędzał. W Bydgoszczy 5 VIII-bris 1794. Dąbrowski.

Daje ordynans pułkown. Sokolowskiemu, aby, czyli będąc w marszu czyli już przeprawił się pod Fordoniem, natychmiast maszerował do wsi Czarnowy ³⁾ naprzeciwko Szulca i tam oczekiwał dalszego ordynansu gen. Mniewskiego lub tego, którego mu będzie nadesłany. Statków i ludzi zdanych do przewozu jak najwięcej spędzi oraz podwód i żywności wszelkiego gatunku. Karność największa zaleca się. W Bydgoszczy 5 VIII-bris 1794.

Gen. Dąbrowski.

Szanowny Generale Mniewski! Spodziewam się, że dziś jeszcze dostaniesz przewozy do przeprowadzenia Twojej kawalerii na tamtą stronę. Statki te przy sobie zatrzymasz. Komenda kawalerii z 50 koni złożona, która jest przy podpułkowniku Mchowskim, jeżeli z regularnego wojska, może iść do Podgórza albo w to miejsce, skąd Toruń najlepiej obserwowany być może, aby z tej strony od Gniewkowa, Służewa i Raciążek nie mógł nieprzyjaciół Torunia wzmocnić. Patrole na tamtej stronie Wisły muszą być liczne, ażeby mogły do Torunia bez żadnej straty dotrzeć i Toruń często alarmować. Jeżeli chcesz jaki mająk zrobić, możesz część piechoty na tamtą stro-

¹⁾ Ms. B.: Solcem.

²⁾ Ibid.: tamtej stronie.

³⁾ [Czarnowo na prawym brzegu Wisły o 2¹/₂ mili poniżej Torunia].

nę posłać. Żywność i furaz wszelkiego gatunku potrzeba z tamtej strony w najlepszym porządku sprowadzić, konie zaś, które się wezmą, jeżeli nie z amtów królewskich tylko od obywateli, muszą być na nie kwity dawane, a właściciel też do wydziału zaprzęgu dostawić powinien, gdzie zapłatę odbierze. Proszę Cię, mój Generale, na przyjaźń naszą i na wszystkie obowiązki, aby komendy Twoje jak najłagodniej się z wszystkimi obchodziły i żadnych krzywd nie czyniły. Gdy mam kilka wiadomości, że przez Kujawy wojsko pruskie maszeruje, przeto proszę Cię, mój Generale, abys jako do swojego województwa wysłał kogo pewnego i znajomego dobrze dla wywieczenia się o obrotach nieprzyjacielskich. Pulkownik Sokołowski, gdy nieprzyjaciół na niego natrze, może się usuwać ku gen. Lipskiemu i tam z nim skomponowaną na Chełmno zrobić ekspedycję, gdyż w Świeciu jest nasza komenda. Życzylbym, żeby całą drukarnię z ludźmi zabrał. Tu u nas dosyć spokojnie. w Bydgoszczy 7 VIII-bris 1794. Dąbrowski.

Szanowny Generale Mniewski! Sześćdziesiąt strzelców pod komendą obywatela Raszewskiego, powstania poznańskiego, jako też całą kawalerję, która jest z brygady Madalińskiego w Twojej komendzie, wyszli natychmiast do Inowrocławia, gdzie już zastaną komendę gen. Madalińskiego albo na nią zaczekają; resztę strzelców Sokolnickiego dobrzeby było, abys przeprowadził na tamtą stronę Wisły dla zasłonięcia rejterady ¹⁾ Twojej kawalerji na tamtej stronie będącej; Sokołowski, pulkownik, łańcuch robi ²⁾ z komendą gen. Lipskiego. Gdy teraz jesteście przez strzelców Sokolnickiego ³⁾ asekurowani, trzeba, aby były wysłane liczne patrole dla przerznięcia nieprzyjacielowi komunikacy między Grudziądzem a Toruniem. Ostrożność zachować największą od Torunia zalecam, aby nieprzyjaciół z Poznania ⁴⁾ jakich nie posłał pocztów. Pod Bydgoszczą 8 VIII-bris 1794.

Gen. Dąbrowski.

Do majora Bielamowskiego! Na szpiegów spuszczać się zawsze nie można, dlatego życzę, aby 2 lub 3 wysłać tak, aby jeden o drugim nie wiedział i zawsze za nimi patrol, któryby w to miejsce dotarł, posłać; staraj się o konie i rekrutów, tylko bez uciemnienia obywateli i to za kwitami. Szukaj sposobności, abyśmy z amtów królewskich pieniądze mieć mogli, tylko to w porządku i bez uciążliwości, bo słyszałem, że obywateli uciemniasz i krzywdzisz, co surowo zakazuje i niechcę. Uniwersał do powstania przysłać jak najprędzej, tymczasem powiedz obywatelom, iż większa dla nich sła-

¹⁾ Ms. B.: w przypadku rejterady.

²⁾ Ibid.: łącznie z komendą gen. Lipskiego niech coś zrobi.

³⁾ Ms. Z.: i poznańskich.

⁴⁾ Ibid. i B.: do Torunia.

wa i zaszczyt, gdy, nie czekając na uniwersały, łączyć się z nami będą, a dosyć jest dla nich regularny żołnierz w Bydgoszczy zachęceniem i pewnością. Dla tego uniwersały nie są dosłane, bo drukarni nie mamy, tylko kopiować muszę. W Bydgoszczy 8 VIII-bris 1794. (gen. Dąbrowski*).

Daje ordynans gener. Lipskiemu, ażeby natychmiast, wzięwszy strzelców Sokolnickiego pod swoją komendę, przeszedł na tamtą stronę i tak się z nimi lokował, aby nieprzyjaciel nie mógł szkodzić przeprawie wojska naszego; za którymi przeprawi się komenda powstania gnieźnieńskiego, regiment 13-ty, 6 armat i brygada Madalińskiego, które natychmiast wysłane będą; kiedy wszystko przeprawi się, maszeruje cały korpus pod Czarnowę, gdzie już korpus gen. Mniewskiego znajdować się będzie i tam oczekiwać moich rozkazów. W Bydgoszczy 9 VIII-bris. Dąbrowski**).

*) „Raport: Melduję, iż podjazd, złożony z 200 piechoty z 2 armatami i kilkudziesiąt kawalerji nieprzyjacielskiej, napadł na pułk. Sokolowskiego rano; bronił się ile możności tak dalece, iż do armatniego ognia przyszło, nakoniec rejterować się musiał blisko ćwierć mili i stracił luźne konie i furaże zgromadzone, a co najprzykrzej, rotmistrza Śluskiego i namiestnika Thulibowskiego, bardzo słuszných obywateli, jeden prócz tego blesserowany, a ci albo wzięci lub też zabici—nie jest pewno. Sukursu żadnego nie miał, bom ja przez Wisłę nie miał czym przewieść, widzieli jednak z tej strony nasi, jak się mężnie bronił i porządnie rejterował. Opanowawszy jedną górę, która leży za Czarnowem ku Ostronęcku, już dalej Prusaków nie puścił, którzy się cofnęli za Czarnów do Skłodzewa i tam jeszcze bawią. Przeszedł kapitan z strzelcami obywatela pułkownika Sokolnickiego już po utarczce i zasłania przeprawę tych strzelców, których stąd wysyłam, lecz to niżej, że nie chce bawić, składając się, że nie ma ordynansu; posłałem teraz do niego z rekwiizycją, aby nieodstępował, dopokąd od najwyższej komendy nie przyjdzie rezolucya. W obozie pod Szulcem 8 VIII-bris. 1794 Roku.

Mniewski, gen.-major“.

„Raport: Melduję Obywatelowi Generalowi, iż okolice Chelmu i Grudziądza spatrolowałem. Wczorajszej nocy byłem atakowany przez patrol pruski złożony z 60 huzarów; ten rozproszyłem, zabrawszy w niewolę jednego oficera, 13 gemejnow i 3 ubitych. Z mojej strony niemam tylko 2 rannych i jednego konia zabitego; tych wszystkich do głównego arosztu i lazaretu jutro posyłam. Upraszam Obywatela Generala o rozkaz, co dalej mam robić, gdyż mam niezawodną wiadomość, iż ma wypaść z Torunia komenda piechoty¹⁾ i kawalerji na atakowanie komend po za Wisłą stojących. Ja nie mam kawalerji jak 120 koni, a w tyle o żadnej także asekuracji nie wiem; w przypadku więc ataku, któryby siły moje przechodził, jak mam zrobić? W Grudziądzu garnizon niewielki, gdyż już dawniej do Torunia coś wyciągnęło. Chciej Obywatela Generala mieć na wzgląd na znużonych ludzi i konie, a onych z patrolu złuzować rozkaż. W marszu 8 VIII-bris 1794.

Lipski, gen.-major“.

**) „Raport: Powtórny raport czynię, że pruskie wojsko maszeruje do Torunia, stanęło na noc dziś w Służewie, ja się cofnąłem do Strzelna, gdzie stanąwszy—przymaszerował z komendą pułk. Dąbrowski i z nim Stanisław

¹⁾ Ms. B.: z armatami.

Rozkaz dnia 9 VIII-bris 1794 w Bydgoszczy.

Regiment 4-ty, 4 armaty 6-funtowe, brygada Rzewuskiego, maszeruje natychmiast do Solca, gdzie oczekiwać będzie rozkazów gen. Mniewskiego

Regiment 13-ty, brygada Madalińskiego, 4 armaty 6-funtowe i dwie 3-funtowe, maszerują najbliższą drogą do Fordonia, gdzie się podług rozkazu gen. Lipskiego przeprawiać będą.

Cały ekwipaż prócz kociolków tu się zostać ma i szwadrony obywatelskie, prócz tych obywateli, którzy komisaryatem zatrudniają się.

Pułk Gorzeńskiego maszeruje do Szulca pod komendą gen. Skórzewskiego, gdzie się podług rozkazu gen. Mniewskiego przeprawiać będzie.

Tu w garnizonie zostaje się regiment 1-szy, piechota powstania kujawskiego, pułk Garczyńskiego i dwie 3-funtowe armaty pod komendą pułkownika Mojaczewskiego.

Major Szwykowski zostaje tu i dozór nad wszystkimi niewolnikami mieć będzie. Każdy korpus weźmie połowę swych felcerów z sobą, którzy przy korpusach zawsze znajdować się będą.

Regimenty mają po ładunki posłać do klasztoru Bernardynów i Karmelitów, a gdy się wszystko na tamtą stronę przeprawi, wyda się Ordre de bataille.

[Raport].

Wysłany z obozu z pod Przysieka obywatel Sokolnicki, powstania poznańskiego, kuryerem do Warszawy, miał ustne zalecenie Najwyższemu Naczelnikowi następujący raport uczynić:

Naprzód po zniesieniu dywizyi Székelyego, który wzięty w niewolę wraz z drugim pułkownikiem, 8 oficerami i 372 gemejnami, i po opanowaniu miasta Bydgoszczy, generał Dąbrowski wraz z pełnomocnikiem Wybickim, zrobiwszy powstanie w tem mieście, przysięgę od obywateli odebrawszy, komisję porządkową, ustanowili, a rządców miasta wolnemu wyborowi zostawili, po którego dopełnieniu ofiarę od miasta przyjęto 60,000 złp. Zwo-

Krajewski z komendy Mniewskiego, który ¹⁾ złapał szpiega z listem do Schwerina i udał się z nim do mojej komendy. Ja kazawszy tłumaczyć sobie ten list, że jest JW Panu potrzebny, spieszyć go odsyłam, a sam jutro naprzeciw Schwerina będę się zbliżał, abym mógł pomiarkować, gdzie po-maszeruje, czyli ku Bydgoszczy czyli też stanie ku Poznaniu. Pułkownik Ledivary komenderuje tym korpusem; jak szpieg liczy, ma być w tej komendzie regiment grafa Anhalta, jeden batalion Hollwede, siedem szwadronów huzarów Württembergu. Armat ile jest, dokładnie nie wie, co zaś haubic, pewno dwie. W Strzelnie, 10 IX-bris, Roku 1794.

Stanisław Bielamowski⁴⁾.

⁴⁾ Ms. B.: będąc od niego posłany w brzeskie i kujawskie na szpiegowanie.

łana była zarazem kamera, przeszło 80 osób składająca dla złożenia regestrów i tych zaprzysiężenia, wiele jest pieniędzy, których nie więcej jak 24,000 złp. znaleziono. Po ich odebraniu gen. Dąbrowski wraz z pełnomocnikiem oświadczyli wszystkim oficyalistom kameralnym, iż są w areszcie, składając im listy tak królewskie jako i de Székelyego, jak wiele ma naszych współbraci i jak się z nimi tyrańsko obchodzą; biorą się dlatego w areszt, aby byli zastawnikami naszych współbraci, lecz odebrali razem oświadczenie, iż ludzkość względem nich zachowana będzie, a tej razem doświadczyli.

Komisya porządkowa odebrała rozkaz objęcia znacznego magazynu soli, żelaza, sukna, płótna, siodeł, których przeszło 600 pólzorków, wozów blisko 200 i innych potrzeb; zatrudniała się wyszukaniem broni, której przeszło 600 sztuk kalibrowej znaleziono, prochu, ołowiu dość znacznie.

Po urządzeniu zwyż wspomnianych dykasteryów gen. Dąbrowski wykomenderował korpusy w kilka miejsc, w głąb dalszego kordonu. A na-przód pulk. Sieroszewskiego do Nakła, który płynących z Berlina 13 statków zabrał z solą, żelazem, sukna w różnych kolorach do 15,000 łokci, baj tyleż, płótna kilkaset sztuk, pończoch par 8,000, ołowiu dość znacznie i innych potrzeb do ubioru żołnierza służących, czego wszystkiego uczynił zaraz transport do Bydgoszczy.

Drugi korpus pod komendą obywatela lipskiego, gen.-maj. wojew. gnieźnieńskiego, komenderowano do Chelmży; tam zastawszy znaczny nieprzyjacielski patrol, ten rozproszył, zabrawszy 17 jeńców z 1 oficerem, a 5 na placu zostawiwszy, bez straty swojej strony.

Trzeci korpus przy obywatelu pełnomocniku Wybickim, który w powiat świecki, w województwie pomorskiem leżący, udał się, powstaniezrobił, komisyę urządził, ofiary od obywateli odebrał.

Czwarty korpus, w 300 koni powstania poznańskiego pod komendą pulk. Wyganowskiego, wysłano do powiatu waleckiego dla zrobienia tam powstania i wybierania rekrutów.

Piąty korpus, pod komendą pułkownika Sokolnickiego, wysłany do miasta Fordonia dla objęcia tego miejsca i opanowania brzegów Wisły aż do Solca. Gdy to już było dopełnione, gen. Dąbrowski wymaszerował z Bydgoszczy; zostawił dla asekuracyi więźniów, komisyi i bagażów batalion piechoty i pulk kawalerji; z resztą wojska przepawił się pod Solcem przez Wisłę dnia 10-go, a stanął obozem 11-go pod Przysięką. Tam dopiero odebrał 3 raporty, które go od atakowania Torunia zwróciły, pierwszy o przecięciu komunikacyi z Warszawą, drugi o nadeszłym znacznym korpusie, do 4,000 wynoszącym, pod komendą Schwerina, trzeci przez przejście ekspedycyi pruskiej, w której był układ, ażeby armię gen. Dąbrowskiego na okół otoczyć, do czego miejsce, w którym stała armia, stosowne do ich układu było; przedsięwziął więc gen. Dąbrowski to miejsce opuścić, przepawiwszy się napowrót przez Wisłę pod Solcem, a dla ukrycia swego planu alarmo-

wać kazał Toruń, do którego o ówierć mili wysłał z korpusem małym pułkownika Sokolnickiego, a tymczasem armia się przeprowadzała.

Plan jest więc gen. Dąbrowskiego opuścić tamte strony i rznąć się brzegiem Wisły nad Włocławek ku Gąbinowi, gdzie ma się zatrzymać.

Wysłał mnie więc dla uwiadomienia o jego planie, z żądaniem, abym mógł wyjednać korpus przynajmniej 2,000 piechoty, gdyż na kawalerji nie zbywa, i kilka sztuk armat, a ta kolumna otworzywszy wraz z jego kolumną komunikację Warszawy, załączeniem się z nią pierwszy plan zdobycia Torunia i posuwania się w kraj dziedziczny króla pruskiego z największą łatwością wypełnić obowiązkuje się *).

Rozkaz 1).

Regiment 4-ty, dwie 6-funtowe armaty i dwie 3-funtowe idą natychmiast pod Solec, gdzie się przez Wisłę przeprowadzą. Razem z niemi idzie kapitan Białowiejski z kompanią strzelców Sokolnickiego i całe powstanie kaliskie. Piechotę ulokuje kapitan Hofman ²⁾. Strzelcy pójdą naprzód w bok ku Podgórzowi; szwadron obywatelski powstania kaliskiego pomaszeruje do wsi ³⁾. Reszta zaś kawalerji z powstania kaliskiego pójdzie ⁴⁾ ku Podgórzowi, która na wszystkie kroki nieprzyjacielskie uważać ma i tam złączyć się ze strzelcami komendy generała Madalińskiego ⁵⁾.

*) Tłumaczenie listu pułk. Ledivarego do gen.-maj. Schwerina: „Komenderowany jestem z dość znacznym korpusem od gen.-lejt. grafa Schwerina do ścigania korpusu nieprzyjacielskiego pod komendą gen.-lejt. Dąbrowskiego i łącznie z WP. Dobr. ten korpus rozproszyć i pobić; proszę tedy o operacyi swojej jak najprędzej mnie uwiadomić i gdzie się złączyć możemy, a ponieważ słyszałem, że Dąbrowski maszeruje do Torunia, śpieszę się przez nagle marsze ocalić to miasto. 7 VIII-bris R-u 1794 ⁶⁾. Ledivary“.

„Raport: Podług ordynansu stanąłem o godzinie 8-mej na przedmieściach, toruńskim i chełmskim i wieś Mokre zajęłem, zaalarmowałem, z ręcznej broni nieco ognia było, lecz bez najmniejszej szkody; dalej jak Bóg da. Larum w mieście uderzono, i na Dybowie, dokąd wczoraj z Włocławka zbiedzony przyszedł żołnierz pruski z uwiadomieniem, iż 4 armaty mają. Na mostach przeprowadzają się do Torunia różne wozy z tamtej strony i wojska. Ja na przedmieściu stoję do tego momentu spokojnie, od armaty żadnego

¹⁾ Ibid.: Ordynans sekretny majorowi Pokłękowskiemu.

²⁾ Ms. Z.: Haufman. Ms. B.: od indyżnierów... w miejscu obronnem, która zostać będzie pod bronią, póki cały nieprzeprowadzi się korpus.

³⁾ Ibid.: Strzelcy mają być pod asekuracją szwadronu obywatelskiego z powstania kaliskiego, awansowani w bór ku Podgórzowi.

⁴⁾ Ibid.: patrolować będzie różnemi traktami aż pod Podgórze.

⁵⁾ Ibid.: Wszystkie komendy, które tylko zostały na lewym brzegu Wisły od Szulca aż do Podgórza, major Pokłękowski zabierze pod swoją dyspozycję i onych użyje według okoliczności. W obozie pod Przysięką 12 VIII-bris. Dąbrowski.

⁶⁾ Ibid.: w Brześciu Kujawskim.

Daje ordynans gen. Lipskiemu, ażeby natychmiast z komendą swoją maszerował do Ostromecka, gdzie od Chełma i Chełmży obserwować ma obroty nieprzyjacielskie, asekurować będzie razem komendę Sokolowskiego, stojącą w Chełmży; do Chełmna zaś poszle znaczny patrol. Pułkownikowi Sokolowskiemu wyda ordynans, aby się w jak największej miał ostrożności i w przypadku atakowania go ma się rejterować do Ostromecka. Pod Przysieką, 12 VIII-bris 1794.

Zalecam niniejszym moim ordynansem pułkownikowi Mojaczewskiemu, aby jak największą zachował ostrożność, patrole wysłał do Waldownicy i natychmiast ostrzegł pułkownika Wyganowskiego w Łabiszynie stojącego, aby on od Nowej Wsi i Waldownicy częste posyłał patrole, i ordynans ten kopiałem pułkownikowi Wyganowskiemu przesłał. Pod Przysieką 12 VIII-bris 1794.

Zalecam ordynansem moim gen. Kruszyńskiemu, generałowi województwa pomorskiego, aby natychmiast z komendą całą powstania pomaszerował do Bydgoszczy, dokąd i vice-brygadyer Łaszczyński z swoją komendą pomaszeruje. Pod Przysieką, 12 VIII-bris 1794.

Do Sieraszewskiego pułkownika: „Masz natychmiast całą komendę swoją ściągnąć, abys za pierwszym ordynansem maszerować mógł tam, gdzie Ci zalecono będzie. Taltz, faktorowi, możesz dać tyle soli, aby mogło być zapłacone podług umowy ze Zmichowskim, albowiem na zapłacenie jemu pieniędzy dać nie mogę. Ostrożność jak największą i przesyłanie mi raportów zalecam. Pod Przysieką, 12 VIII-bris 1794 *).

nie miałem wystrzału, Rzewuskiego jeszcze nie mam brygady. 3 idących po wódkę do wsi Prusaków zabrałem ¹⁾. 12 VIII-bris 1794.

Sokolnicki“.

*) „Raport: Melduję JW Panu, że szpieg mój, który Schwerina pilnował, dnia dzisiejszego powrócił; jak tylko wyszedł Schwerin z Kalisza, tak o czynnościach jego wiadomość JW Panu czynię: naprzód zrabował Żyrkuw ²⁾ i wsię przyległą Maiszew, P’anienkę i starostwo śremskie, potem poszedł do Kurnika, tam wzięwszy pastora w Poznaniu stanął. Donoszę JW Panu, iż komenda wyszła z Poznania i maszerował ku miasteczku Klecku, gdzie i mnie wypadło w tamtą stronę maszerować, taż komenda pruska cofnęła się nazad do miasta Murowanej Gośliny i ja się cofnąłem do miasteczka Rogowa; obydwu siebie baliśmy się, jednakowoż posłałem szpiega ku Skokom, Rogoźnu i Murowanej Goślinie, aby się tam Schwerin nie przekradł, lecz jeszcze nie powrócił. W Gnieźnie nie masz nikogo tak, jak

¹⁾ Ibid.: których do najwyższej komendy odsyłam.

²⁾ [Żerków].

Do gen. Madalińskiego w Fordonie stojącego.

Mój plan jest taki, ażebyś z swoją brygadą do Solca maszerował i tam objął komendę, a poszedł na Podgórze Toruń alarmować i atakować, a ile możliwości, kiedyby nieprzyjaciół do Torunia się cofał, most spalić, a po tej ekspedycji w boru pod Podgórzem się ukryć, drugiego zaś dnia do Raciążka maszerować i tam dalej do Włocławka, ja zaś z resztą wojska maszeruję na Kaczków, gdzie jutro nocować myślę, pojutrze do Kunecka i tak dalej do Włocławka. Ja posyłam do Nakła, Łabiszyna i Strzelna, gdzie Bielamowski stoi, i każę wszystkie mosty od Nakła aż do Kruszwicy spalić; gdyby nam to się udało, jako i Tobie pod Toruniem, nie mógłby ani garnizon toruński ani Schwerin w marszu szkodzić; proszę Cię na miłość naszą, abyś mi kawalerję wszystką, wyjawszy brygadę Twoją, tu przysłał wraz z strzelcami, ponieważ żadnej placówki wystawić nie mogę, gdyż tylko jeden szwadron kawalerji tu mam. Swoję brygadę możesz posłać przez Brdę do Solca. Statki pod Fordoniem i Szulcem trzeba wszystkie popsuć. Życzylbym, bym się gdzie jeszcze z Tobą widzieć mógł. 13 VIII-bris 1794.

Rozkaz na dzień 14 VIII-bris 1794¹⁾.

Jutro o godzinie 5-tej z rana ma być bity Fergaderung, a o 6-tej general-marsz.

Garnizon bydgoski wraz z aresztami przed godziną 6 tą wymaszeruje do obozu.

Cały bagaż ma dziś stanąć za obozem w porządku.

Jutro w obozie porządek marszu będzie wyznaczony. Korpusy, które na jutro jeszcze nie wzięły chleba, mięsa, soli, wódki, mają natychmiast dla odebrania udać się do wydziału żywności i czekać dopóki nie odbiorą, pod

i w Koninie, Pyzdrach, Kole; wykomenderowałem dziś jednego oficera z 30 ludźmi na spalenie mostu w Pakości, a sam pomaszeruję do Montów i Kruszwicy i będę czekał, aż szpiegi z pod Poznania i Murowanej Gośliny wrócą się; za powrotem ich podług rozkazu JW Pana mosty na Montwach i Kolu-dzie jak i przewóz na Kruszwicy z dymem puszcze, jednakże, gdyby Schwerin z Poznania jeszcze nie ruszył, mógłbym się z uprzątnięciem tych mostów wstrzymać, a tylko stałbym nad nimi, nie naruszając jednak rozkazów JW Pana. U Prusaków jestem w reputacji, że w awangardzie chodzę przed kolumną JW Pana, dla tego mnie się boją, gdyż myślą, że zawdy kolumna za mną idzie; Patrole do Pobiedzisk zawsze chodzą a do Gniezna przystąpić boją się. Dołajanie słodko przyjałem, jednak mnie obywatele więcej chwala, niż pułkownika de Székely. Czekam rozkazu JW Pana. 12-go VIII-bris 1794.

Stanisław Bielamowski, m. k. n

¹⁾ Ms. Z.: w Bydgoszczy.

najsurowszą komendanta odpowiedzią. Kawalerya na dwa dni, a artylerya na 3 dni ma odebrać furaz *).

Do pułkownika Sokołowskiego¹⁾.

Przez cały dzień jutrzejszy w obozie²⁾ utrzymuj się i marsz mój tak zabezpieczaj, aby żaden pruski patrol od Torunia do Raciążka i Służewa nie mógł mnie obserwować. Ja jutro posterunek w Raciążku i Służewie mieć będę, który Ci w Twoich czynnościach pomocny będzie. Co się tyczy wody i furazu dla kawaleryi, spodziewam się, że gdy część na lewej stronie w Nieszawie, druga na prawej w Rudach i Czerniewicach furazować będzie. Osiemnastego z rana możesz posterunek objąć od Łoczyna aż do Pieczysk, a potem do wyznaczonego miejsca podług potrzeby, wygodnie się zbliżać. 16 VIII-bris 1794.

*) „Raport: Melduję gen. komenderującemu, iż stanąłem dość wczesnie nad Zieloną Wodą. Pozycya cała w mojej jest dyspozycji; jak tylko ludzie zjedzą, natychmiast ruszam i spodziewam się przed północą nieprzyjaciela ze wszystkich stron alarmować, może się uda i spędzić. Nieśmiałość jego jest do zadziwienia, jak mam z indykacyi, to żaden patrol ich śmiało nie dotarł nad tę mizerną rzeczkę. Pierwsza kompania i dwa szwadrony tu stąd prosto rusza do Zazdrości, gdy tymczasem reszta przyjdzie podług możliwości pozycyi, którą zaraz do koła objeżdżam. O sile dostatecznie nie pewnego powiedzieć nie mogę; wysyłam natychmiast patrol do Wojczek, drugi przez Heydeberg do Dąbkowa, trzeci do Zazdrości, którzy dotrzą aż do Stacwegu, i to nie końcem alarmowania, lecz szczególnie dla powzięcia wiadomości o sile i obrotach nieprzyjaciela, co stąd wyniknie spieszo doniosę. W Jurkier Młynie 15 VIII-bris 1794.

M. Sokolnicki, pułk.“

„Raport: Dnia dzisiejszego o godzinie 5-tej popołudniu powrócił major Grochowski, pod Świecie dla wywiedzenia się o nieprzyjaciela wysłany; tę powziął wiadomość najdokładniejszą, że na dniu wczorajszym przymaszerowało do Świecia 300 lekkiej piechoty i 2 szwadrony huzarów, w Cichelnie zaś ma być do 2,000 infanteryi, która jak mam pewne zameldowane, ma się przeprawiać około Fordonia na tę stronę Wisły. Bagaż mój cały pod eskortą piechoty wyprawilem zaraz w nocy ku Kaczkowu pod komendą podpułkownika Kilińskiego, sam zaś z kawaleryą zostanie tak długo w Bydgoszczy, aż dostanę najpewniejszą wiadomość o zbliżającym się nieprzyjacieli; tej co godzina spodziewam się, gdyż patrol od 30 koni dziś o godzinie 10-tej z rana posłany, jeszcze nie powrócił; na dniu wczorajszym posłany unter-officer z 4 szeregowymi do Świecia z listem do komisyi odemnie powrócił nazad nie oddawszy go, gdyż o milę od Świecia napotkał wełety nieprzyjacielskie, jeżeli wtedy w tak znacznej liczbie nieprzyjacieli na mnie awansować będzie, unysliłem mosty w Bydgoszczy zerwać i ku Kaczkowu obrócić rejteradę, gdzie dalszego oczekiwać będę rozkazu³⁾. 16 VIII bris 1794 R.

Kruszyński, gen.-maj.“

¹⁾ Ibid.: Sokolnickiego.

²⁾ Ibid.; w boru.

³⁾ Ibid.: dan w Bydgoszczy.

Do pułkownika Sokolnickiego.

Ponieważ już się zrejterowałeś do Gniewkowa, więcej dla żywności i furażu, jak dla nieprzyjaciela, przeto posyłam Ci, co mam; posyłam Ci także jeden szwadron brygady mojej, który natychmiast poszlij do Służewa, gdzie już major Kampenhauzen stoi. do którego przyłączam ordynans. Daj ordynans komendantowi tego szwadronu, aby ze Służewa posłał patrol do Kuchni i na inne drogi do Torunia idące, Ty zaś z kawaleryą patroluj do Zielonej Wody, dokąd ja także stąd patrol wysyłam, o którym swój patrol uawiadomić musisz. Gdy Twoja wypocznie komenda i będziesz mógł o kilkanaście kroków rozpoznać człowieka, masz znowu awansować i dawniejszemu zadosyć czynić ordynansowi, a potem się cofać do rzeki Lonczyny. Czekalem o najmniejszym zdarzeniu raportu. Małe patrole do Jakubskiej Karczmy i Sudorfa wysłać możesz. Pod Kaczkowem 16 VIII-bris 1794.

Do pułkownika Sokołowskiego¹⁾.

Mój pułkowniku! jutro masz się cofać ku Włocławkowi, marszu Ci nie przepisuję, ten Tobie samemu do woli oddaję, lecz proszę, abyś ludzi nie stracił; nie trzeba się bić z nieprzyjacielem, tylko porządnie ku Włocławku się cofać; do godziny 11-ej z rana jutro w Służewie i Raciążku będą stać nasze komendy, które na noc ruszą do Sierszekowa i Łowkowa. W Kunecku 17 VIII-bris 1794.

Do generała Skórzewskiego.

Szanowny Generale! Masz z komendą Swoją dnia jutrzejszego do godziny 11-tej do południa w Służewie i Raciążku się wstrzymać, a potem pomaszerujesz do Siolkowa, gdzie zanocuj i dalszej czekaj dyspozycyi; dziś jeszcze poszlij patrole w te miejsca, gdzie wczoraj posyłałeś; w Wilkostowie stoi pulk. Wyganowski, z którym komunikacyą utrzymywać możesz i przyłączony do niego odeszlij ordynans; jutro z Stolkowa każ patrolować na prawej ręce ku Bobrownikom, a na lewej do Łowkowie, gdzie pulk. Wyganowski stać będzie. Szwadron z brygady mojej przyszlij mnie tu na 8-mą godzinę, gdyż mam mało kawaleryi. Statki, promy i wszelkie przewozy, jakie się tylko na tej stronie znajdują, z sobą zabierz i każ wodą prowadzić. W Kunecku 17 VIII-bris 1794 *).

*) „Raport: Dnia dzisiejszego o godzinie 5-tej stanawszy w Ratajach pod Gostyninem, łącznie z gen. Kruszyńskim i pulk. Sieraszewskim. na dwie części podzieleni, donoszę Szanownemu obywatelowi Generalowi, że dnia wczorajszego pod Łowieczkiem byłem atakowany od tej kolumny nieprzyjaciela, która stała w Służewie. Ogień trwał godzin dwie; piechota

¹⁾ Ibid.: Sokolnickiego.

Do generała Madalińskiego.

Zdaje się, jakoby o zabraniu 1,000 niewolnika w Kamionnej i wzięciu 2 armat przez nasze wojska w Sochaczewie fałszywa wiadomość przez kuryera z Warszawy do mnie jadącego skomponowana była. Albowiem wczoraj w wieczór był tu pruski patrol z Kamiona. Ja stanąwszy w Gąbinie, wysłałem do Łowicza i Sochaczewa szpiegów, sędzę, że i General tamże swoich. Patrol z 200 koni wysłałem do Kamiona i Witkowie, przytem posłałem obywatela Miaskowskiego do księcia Józefa, który w Dębinie stać ma, z oświadczeniem, że 23 z rana Kamionnę atakować będę, aby on także z swej strony atakował. Sędzę więc, aby General jutro jak najraniej, t. j. 22, poszedł z komendą swoją do Kiernoz, skądby Ło-

nieprzyjacielska żywo awansowała i granaty puszczała, lecz że mnie las zasłaniał, nie straciłem tylko jednego konia i jeden człowiek ranny; z nieprzyjaciół padło 5; zostawiłem ich o milę od Brześcia, lecz niewiem, czyli dalej awansują. Teraz się dopraszam o pewny trakt, byśmy mogli z korpusem Pańskim mieć nieprzerwaną komunikacyą. W Ratajach 20 VIII-bris 1794.

Wyganowski, pułk.“

[Zajacek do Dąbrowskiego]: „Generale! mieliśmy nieszczęście przegrać batalię pod Maciejowicami. Naczelnik nasz ukochany, trzy razy ranny, dostał się w niewolę. Rada podług aktu powstania nominowała na miejsce jego Tomasza Wawrzeckiego, a mnie tymczasową dała komendę. Nie sposób jest w tym momencie zdecydować planu dalszych naszych operacyi wojennych, przeto nie tą razą nie piszę o tem Generalowi, lecz skoro przedsięwzięmiemy co, to doniosę. Teraz zaś, ostrzegłszy generała o nieszczęściach naszych, oddaję jego gorliwości i roztropności mi znanej dalsze jego kroki i postępowania wojenne.

Proszę jak najczęściej o wszystkim nas uwiadamiać, Zajacek“.

[Wawrzecki do Dąbrowskiego]: Szanowny Generale! Uwiadomiony już jesteś przez G. L. Zajaczka o nieodżałowanej utracie Najwyższego Naczelnika naszego. Ja, wezwany do objęcia miejsca jego, spieszę ci oświadczyć, generale, i cnotliwemu twemu koledze, G. Madalińskiemu, iż ufny waszemu światłu, waszej cnotcie i męstwu, w tem najwięcej zakładam chlubę, że z wami dzielić mogę prace i starania o dźwignienie ojczyzny. Wspierajcie jak najdzielniej powstanie Wielkopolski, a w-twa brzeskiego, kujawskiego nie opuszczaj żadną miarą. Książę Józef ma ordynans przejść koniecznie Bzurę, a Grabowski Narew i utrzymywać się w Płockiem; z nimi obydwojma znoś się i komunikacyą utrzymywać zalecam. Dan w Warszawie, dnia 17 VIII-bra 1794 roku. Tomasz Wawrzecki“.

[Madaliński do Dąbrowskiego]: „Obywatelu generale lejtnancie! Rozumiem, że ekspedycyę w dniu wczorajszym odemnie odebrałeś, w której doniosłem o Kamieniu, że to miasto jest wolne od nieprzyjaciela, czego powodem komenda nasza, ściągając się do nas, która, pobawiwszy nieprzyjaciela, z niemałym jeńców dostaniem. Sądziłbym przeto, aby z naszą komendą podciągnąć się, a gdzie się tylko nieprzyjaciół znajdzie, nie dać mu spoczynku i większej forszy mocnienia się. Komendy pułkownika Wyganowskiego, Sieroszewskiego i G. Kruszyńskiego już tu do mnie przymaszerowały. Skórczewski G. idzie do Kowala; brygada moja nie nadeszła. Od Wawrzeckiego, naczelnika, jest do JW-o Pana posłany kuryer Świecki; od tego,

wiecz i Sochaczew mógłby obserwować, a w przypadku, gdyby nieprzyjacieli chciał posuwać się ku Kamionnie, aby General w tym razie taką uczynił mu dywersją wpadłszy mu z całą siłą swoją w flankę i w tył, aby swojego nie doszedł zamiaru i przedsięwzięcia. Upraszam Generala o uwiadomienie mnie jutro z Kiernozi o swoich czynnościach, jako też i obrotach nieprzyjacielskich. 21. VIII-bra. 1794 roku*).

co masz, chciej mi komunikować. Wysłałem patrol z 100 koni złożony ku Kowalowi, ponieważ głoszą, że tam stanąć miała jakaś komenda pruska. Jak więc teraz dysponować się będziesz, czekam uwiadomienia, abym ja mógł swoje determinować zamiary, o których mi również doniosę. Spodziewam się, że dzisiaj stanie brygada moja i pułkownik Sokolnicki, dla tych przysposobiłem furazę i wiktualu prócz wódki, której nie mam. Jeżeli możesz tej co udzielić, to uczyni komendy te, o których doniosłem, za dysponuj, jak mu się zdawać będzie. Ja dziś posyłam do Kretkowskiego i Zaborowskiego, aby się zemną łączyli. Przytem ściskam cię serdecznie.

Dan w Gostyninie, 21 VIII-bra 1794 roku. Madaliński G. L.⁴.

*) [Madaliński do Dąbrowskiego]: „Szانونy Generale. Chciałem dnia dzisiejszego dociągnąć do Kiernozi, lecz tam już Prusaki stoją i jak mam z wiadomości najpewniejszych, iż mają 8 armat, 7 kompanii piechoty i 8 szwadronów jazdy. Ja stoję o milę od Kiernozi, bez ogniów nawet alarmować będę, aby ich nużyć. Od powracającego towarzysza z pod Gostynia mam wiadomość, że o $\frac{1}{2}$ mili od Gostynina po tamtej stronie byli Prusacy i bryczkę Skarbka zabrali. Czyń Generale swoją rzecz, jak widzisz najlepiej, a staraj się opanować Bzurę dla ocalenia naszego własnego. To zabranie bryczki było jeszcze w południe, w takim więc przypadku widząc się być prawie ze wszystkich stron otoczonym, nie wypada mi inaczej, jak tylko cofać się ku Iłowu. Dan pod Wolą Pacyńską 21. VIII-bra 1794. A. Madaliński“.

[Wawrzecki do Dąbrowskiego]: „Generale. Ponieważ kurier dnia 18. praesentis rano stąd wysłany do Gen. z ekspedycją jeszcze nie powrócił, nabawia mnie niespokojnością, przeto posyłam drugiego z duplikatą tego, com przez niego pisał. Uwiadamiam przytem Gen., iż na dniu 19. praesentis ks. Poniatowski dość pomyślnie Sochaczew i Kamionnę atakował, wziął 40 niewolnika z 1 oficerem, zdobył wiele broni, liderwerków, koni i bagażów. Dziś jeszcze słyszana była kanonada, która decydować ma zupełnie opanowanie Sochaczewa. Wszelkiej usilności dołożę, abyśmy byli panami tych dwu posterunków, będziesz więc Gen. miał z nami komunikacyę, a ks. Józef znosić się z nim będzie. Chciej z nim i Jerzym Grabowskim GL., którzy również dnia 19. praesentis przeszli Narwę z całym korpusem pod Ostrolęką, brać najprędzej i ciąglą utrzymywać komunikacyę. Uwiadamiam cię o miejscu, gdzie się znajdujesz i o stanie, w jakim jesteś obciążony ciężarem obowiązków, które na mnie spadły. Polecilem się Bogu, polecam się twojej przyjaźni i sercu, zapisując dla twych znakomitych i dzielnych czynów najwyższy szacunek. Chciej Gen. Madalińskiego uściskać odemnie; najserdeczniej kochałem go w kolegowaniu, jak szacownego w sercu przyjaciela. Czułem jego zawsze czyste obywatelstwo, a teraz wielbię i poważam tyle chwalebnych męstwa i waleczności dowodów; nadto szacuję to wyższe nad wszystko, bo zdobiące charakter i honor czyniące, stosowanie się do twojej komendy, ani wątpię, że serca, ścisłą dla ojczyzny połączone gorli-

[Do Madalińskiego] ¹⁾

Dnia wczorajszego o godzinie ósmej wieczór pisałem przez majora Białowiejskiego myśl moją, gdzie Cię, generale, prosił na wszystkie obowiązki, abyś do Kiernozi maszerował, tam gdy staniesz, racz mnie awertować, gdzie ja ci moją całą czynność względem ataku Kamionny opiszę, teraz tego jeszcze czynić nie mogę, gdyż prócz jednego szpiega żaden jeszcze nie powrócił patrol. Ja popołudniu stąd do Ilowa ruszam. D. 22 VIII-bra 1794 w obozie pod Gabinem.

Dąbrowski g. k.

Do generała Madalińskiego.

Już odebrałem wiadomość od księcia Józefa, który stoi na tamtej stronie Bzury, mam z nim łącznie atakować Kamionnę, która dobrze okopana być ma. Pod wsią Mistrzewicami jest dobra przeprawa, przez którą cały bagaż na tamtą stronę przeprowadzić chcę. Potrzeba więc, aby General z korpusem swoim jak najspieszniej pod Mistrzewice maszerował, gdzie przeprawę bagażów i niewolników asekurować możesz, jako też sukurs, któryby z Łowicza do Kamionny szedł, wstrzymać. Dziś moje flankiery nieierały się z Prusakami. Atak jutro od rana o godz 4 ma być rozpo-

wością, zawsze będą zjednoczone. Dan w Warszawie, dnia. 21. VIII-bra 1794. Wawrzecki.

[Poniatowski do Dąbrowskiego]: „Raport. Na dniu 19-tego miesiąca, atakowałem razem Kamionnę, Witkowice i Sochaczew. Układem moim było, aby w ten moment, kiedy przeprowiłem się do Kamionny przez bród, pod samą wsią będący, pułkownik Podhorodeński przeszedłszy Bzurę pod Witkowicami, atakował góry kamionńskie z prawego ich skrzydła. Oddzielna komenda przeznaczona była do zagarnienia witkowskiego posterunku, a podpułkownik Sierpiński, przeszedłszy rzekę przy ujściu jej w Wisłę, w bok lewy Kamionny na lewą flankę wpadł do obozu pruskiego.

Układ ten po części ułat się. Posterunek witkowski zupełnie wpadł nam w ręce. Kamionnę w kilku minutach opanowałem, podszedłszy ja tak cicho, że na kolumnę już w bród wchodzącą, szyldwach dopiero zawołał, ale pułkownik Podhorodeński obłąkany przez przewodników, destynacyi swojej nie dopełnił i wcale podczas ataku mego nie pokazał się. Przeszedłszy Kamionnę, chciałem pójść na góry, ale musiałem przestać na rekognoskowaniu ich tylko. Pozyceya nie była dostateczna do wzięcia z tej strony. Góry bateriami wzmocnione i okolicy całej panujące okrywają wieś strzałami, dobrze bardzo rozdysponowanemi, a baterie na wysokim Wistly brzegu od Wyszogroda enfilują rzeki przeprawę i biją prawą flankę zbliżającego się do gór wojska. Dwie flesze na prawym skrzydle już od nas zabrane były i piechota z nich spedzona. Jeżelibyś tedy, Generale, mógł posterunek Kamionny ubiedz tak sekretnie, abyś stał się panem tych fleszów, gdyż przez ten sposób nieprzyjaciel z tyłu prawie byłby wzięty i możnaby się pomyślnego spodziewać skutku, ja biorę na siebie odebranie Witkowic i Sochaczewa, ale przeciwko górom Kamionny demonstrację tylko uczynić będę mógł w stanie prócz wsi samej, którą także we-

¹⁾ Z papierów Generała Sokolnickiego.

częty; trzeba o tym czasie generałowi być w Mistrzewicach. Ja na całą noc idę pod Kamionnę. Dan w Ilowie, 22. VIII-bra 1794 roku.*)

Do Najwyższego Naczelnika T. Wawrzeckiego.

W tym momencie odebrałem od Najwyższego Naczelnika ordynans, do którego jak najskuteczniejszego przyspieszenia, nie znając dosyć dobrze pozycyi tutejszej, natychmiast na rekognoskowanie wyjeżdżam, i jutro łącznie z księciem Józefem zadosyć uczynię ordynansowi. D. 24. VIII-bra 1794 roku.

Raport powinny.

Do uskutecznienia ordynansu N. Naczelnika wyjechałem rekognoskować pozycję. W tym samym czasie pokazały się kolumny nieprzyjacielskie, jedna w Witkowicach, druga w Mistrzewicach, trzecia naprzeciw Brochowa, które zaraz z armat do moich posterunków zaczęły palić. Ja naprzeciw ich

zmę. Odebrawszy Witkowiec, stanę się panem wszystkich komunikacyi Kamionny z Łowiczem. Półtora mego batalionu będzie mogło pójść do szturmowania gór. Armat 6 fun. dwie, 3 fun. trzy, użyję do ataku Kamionny, z których jedna musi przeszkadzać przeprawie posiłków pruskich, a zza Wisły z Kepy, od Wyszogrodu podczas ataku mego tentowanej. Sochaczew w tym czasie atakowanym będzie przez 2 bataliony piechoty z brygadą.... Do Kamionny pułk 3 z kawalerji będzie wysłany wzdłuż brzegu Wisły, każe w tym samym czasie udawać powyżej Wyszogrodu tencację przeprawienia się przez Wisłę dla zwrócenia ich atencji w tamtą stronę. Jeżeli już nie będę mógł, Generale, na ten list odebrać od ciebie odpowiedzi, tedy atak ten dzisiejszy nocy uskutecznie, t. j. o godzinie 1 z północy. Dan w obozie pod Łazami dnia 22. VIII-bra. 1794 r. Józef książę Poniatowski.⁴⁾

*)[Wawrzecki do Dąbrowskiego]: „Szanowny Generale. Nie odbierając dotąd wiadomości o obrotach twoich, szanowny Generale, i nie widząc Bzury oczyszczonej, a zatem połączonej pewnej z korpusem księcia Józefa komunikacyi, w ciężkiej i troskliwej zostawałem niespokojności o korpus, w dzielnym i chwalebnie skutecznym rządzie twoim będący. Wczora przybył obywatel Miaskowski, dziś raport twój przyniósł ukojenie straskanemu memu sercu. Wysłałem przez noc kuryerem księcia Eustachego ¹⁾ do księcia Józefa Poniatowskiego, uwiadomiłem Generała L. Jerzego Grabowskiego o wspólności kroków Twoich na Kamionnę z księciem Józefem, z załączeniem, aby znajdować się pod Ostrolęką przywodził... i wypędzał Prusaków z Pułtusza. Do brygady Biernackiego posłałem G. M. Ożarowskiego, aby od Mszczonowa czynił waszym krokom pomoc, tudzież do Jazwińskiego posłany jest rozkaz, aby wszędzie posterunki pruskie w jednymże czasie alarmował. Skoroś się zbliżył, szanowny Generale, i czynisz wszystko, powinienem się spodziewać, co względem wyparcia Prusaków, zaburzających pomyślność naszych zamiarów. Jak tylko wzięcie Kamionny nastąpi, natychmiast ułatwi się wszystko, i oni sami cofać się muszą, wówczas chciej, szanowny Generale, zostawiwszy instrukcję i rozporządzenie, na czas tu zjechać, potrzebuje światła do planty pewnej, ile w tak spóźnionej porze od Twojego patriotyzmu i wielkiej umiejętności, niosąc hold Twoim przymio-

¹⁾ (Sanguszkę).

wystawilem moje bataliony z armatami i kilka godzin trwała z obu stron kanonada, która żadnej nie uczyniła szkody prócz jednego zabitego i dwu rannych. Wysłałem znaczne patrole na lewą rękę do Sochaczewa, na zaslonienie Bzury wszystkich przepraw. Pułkownik Sokolnicki, który jednym z tych posterunków komenderował, czyni mi raport przyłączony o nieprzyjacielskiej kolumnie, którą na swoje oczy widział. Ta kolumna jest zapewne generała Schwerina, który z Piotrkowa wyszedł i mnie od Warszawy wczoraj oderznąć zamysłał, i ten, jak mi się spodziewać należy, między Sochaczewem i Kamionką stanął dla dania sukursu swoim posterunkom. W tym momencie dowiaduję się, że w Witkowicach okupuje się nieprzyjaciel, którego czynnościom przeszkodzić chciałem, lecz że się loko- wał na górze, a ja stać muszę na dole, więc mu szkodzić moimi armatami nie mogłem. Nieprzyjaciel 16 funt. armatami do nas strzelał. Ja 6 funt. odpowiadałem. Z tego wszystkiego i z tej pozycyi N. Naczelnik zobaczy, że ciężko teraz atakować Kamionkę. Ile, że ja więcej nie mogę rachować pie- choty, jak 2,000. Melduję takóż, że się u mnie furaż i żywność kończy cały ten raport czynię w przytomności księcia Józefa Poniatowskiego, gene- rała Madalińskiego.

Porządek marszu kolumny nieprzyjacielskiej między Kamionką i So- chaczewem taki: *Awangarda*: Szpica z 1 szwadronu huzarów i 1 kompanii fizylierów. Item jeden szwadron huzarów i 1 batalion infanteryi. *Korpus*: 1 armata, 1 batalion, 2 armaty, jeden batalion, 1 armata, 1 batalion, 3 armaty, 1 batalion, 1 armata, 2 bataliony, 2 armaty oddalone na sto lub 200 kro- ków, 1 armata, 2 szwadrony dragonów, 2 bryczki duże ładowne, 2 armaty, 1 batalion, 1 armata, 3 szwadrony dragonów, 1 batalion, 2 armaty, 6 wo- zów amunicyjnych, 8 podwód czyli wózków małych, 2 bryki duże, 13 bry- czek czyli podwód, 1 armata, 1 batalion, 5 szwadronów dragonów, 1 kom-

tom, ojczyzny własnej dogadzam potrzebie. Ponawiam tę prośbę i z naj- wyższym na zawsze jestem przywiązaniem i szacunkiem. D. 23. VIII-bra roku 1794. T. Wawrzecki“.

„Tomasz Wawrzecki, najwyższy siły zbrojnej narodowej Naczelnik: Rzecz powszechna zwłoki ani exkuzy nie cierpi. Dałem ordynans księciu Józefowi Poniatowskiemu opanowania koniecznie Kamionny, nie zważając na żadne straty. Zalecam również Generałowi L. Dąbrow- skiemu, aby skombinowawszy z nim dopełnił w tem wyraźnej mej woli. Fałszywemi atakami zatrudniony Sochaczew nie da nieprzyjacielowi zrecz- ności sukursowania Kamionny. Otwarty ordynans do Generała Madaliń- skiego przyłączam. Generał Dąbrowski ma mu go przesłać z stosownemi uwagami i informacją do uskutecznienia zalecanej operacyi. Wykonanie tego ordynansu serjo zalecam. Dan w Warszawie, d. 23. VIII-bra, 1794 r.

T. Wawrzecki“.

[Wawrzecki do Dąbrowskiego]: Co wczoraj księciu Poniatowskiemu an raport odpowiedziałem, to i Tobie, Generale powtarzam. Niepodobien-

panja fizylierów i 1 szwadron huzarów zamykał. *Poboczne straże*: z lewej strony nad Bzurą 2 kompanie fizylierów, 2 szwadrony huzarów, liczące 100 flankierów ponad lasem; z prawej flanki około 1 kompanii fizylierów i tyleż szwadronów huzarów. *Artyergarda*: Z furazetu: 1 szwadron huzarów o 2,000 kroków za kolumną, 1 kompania piechoty została przy moście i 14 huzarów, także pod Mistrzewicami zostało nieco fizylierów i kilkunasu huzarów, w Witkowicach został 1 batalion piechoty, który podobno tam się okopuje i kilkadziesiąt huzarów. In summa więc całej siły nieprzyjacielskiej w tej kolumnie pokazuje się 10 batalionów piechoty, 17 armat, 10 szwadronów dragonów, około 12 szwadronów huzarów i 6 kompanii fizylierów. Rekognoskowano z góry pod Stodukowem d. 24. VIII-bra 1794 roku.

Raport powinny.

Melduję N. Naczelnikowi, że dzisiejszej nocy Ledivary z korpusem swoim, który szedł za mną od Torunia, pod Witkowicami stanął. Od ostatniego mojego raportu żadnej w niczem odmiany niema. Posłałem na tamtą stronę Bzury patrole, które dotąd nie powróciły. Szpiegów tu dobrych dostać nie mogę: prosiłbym N. Naczelnika o przysłanie z Warszawy ludzi takich, którychbym mógł użyć na szpiegów. Ponieważ ja stoję między Sochaczewem a Wisłą, w takiej pozycji, że zasłaniam Warszawę i nieprzyjaciel mnie z trudnością atakować może, zaczynam się więc okopywać, z których okopów tak offensive jako i deffensive dalej operować mogę. Rozkaz N. Naczelnika przyjechania do Warszawy jutro skutecznie, albowiem dzisiaj obszerniej rozpoznać zechcę pozycyą. Przy komendzie zostawię generała Rymkiewicza, ze zdatności i umiejętności wszystkim znajomego, który największym korpusem mógłby komenderować. O żywność i furaz upraszam N. Naczelnika, albowiem już dzisiaj wszystkiego mi zbrakło, przymuszony jestem brać ze stodół. Dan w obozie pod Brochowem. d. 26. VIII-bra 1794.

stwo wzięcia Sochaczewa i Kamionny dla mocnego sukursu, którego tym posterunkom Schwerin przyprowadził, nie może być inaczej uprzątnione, jak przez atakowanie i pobicie jego kolumny; jakie do tego nam zostają środki, znajdziesz, generale, w przyłączonych kopiach ordynansów, wydanych do generałów Giedroycia, Grabowskiego i Mokronowskiego. Kolumna Giedroycia, złączona z korpusem Jaźwińskiego, wynosić będzie do 9,000 dobrego wojska. Nie będzie on mógł prędzej atakować Wyszogrodu, jak na d. 27 praesentis więc przez jutro alarmuj generale, wspólnie z księciem Józefem Sochaczew i Kamionną, a gdy Giedroyc opanuje Wyszogród, natenczas całą siłą pomienione dwa posterunki atakować. Nie wystawiam ci generale, pobudek, dla których z tego się plan ten powinien być egzekwowanym, bo sam dobrze czujesz, jak wiele na tem zależy. Dan 25 VIII-bra. 1794. T. Wawrzecki“.

Odpowiedź generała Dąbrowskiego.¹⁾

Mając sobie komunikowaną od rządu rosyjskiego notę króla JMci pruskiego*), napisaną w wyrazach ubliżających honorowi wojskowego i delikatności uczciwego człowieka,—niżej podpisany śmiało wzywa mieszkańców miasta Bydgoszczy jako też i oficerów pruskich wówczas w niewolę pojmanych, z jaką ludzkością i moderacją postąpił sobie z wyrzeczonym miastem, choć szturmem zdobytem, niedozwalając żadnej czynić krzywdy i niezwłoczną oddając sprawiedliwość w wszystkich zażaleniach, które do jego wiadomości doszły.

Niżej podpisany poczytałby sobie za hańbę zajmować się własnym zyskiem, jako przeciwnym powołaniu swojemu; nie brał więc ani porcelany ani sreber stołowych króla JMci pruskiego ani żadnych rzeczy, któreby się do użytku wojennego nie przydały, sobie niczego nie przywłaszczył i nie wybrał jak tylko 5-tą część nałożonej na miasto kontrybucyj, to jest wszystkiego 60,000 złt. pols. na zapłatę wojska dywizyi swojej, oraz sukna, wozy, zaprzęgi i tem podobne efekta, które prawem wojennem wzięte do magazynu generalnego warszawskiego złożone zostały. Jedyna zdobycz osobista, do której się niżej podpisany przyznać może, jest to portret Fryderyka II i niektóre karty geograficzne z ratusza wzięte, godne i nader powabne objekta dla duszy żołnierza; wszakże miał prawo zabrać wszystko i mniej łagodnie obejść się z tem miastem, gdy przed szturmem wzywał do poddania się pułkownika Székely. Krok ten niżej podpisanego jużby był wystarczający do zasłonięcia go od wszelkich wymówek, gdyby nawet tak był uczynił, jak mu zarzuca wzwyż wzmieniona nota. Niemoże też być winionym o drobniejsze wykroczenia, jeśli jakie w Fordonie i okolicach Byd-

*) Tłumaczenie listu króla pruskiego do JP. Tarracha pisanego: «Doświadczę się z doniesień wiary godnych, że polski eksgenerał Dąbrowski założył mieszkanie swoje w Warszawie, gdzie zostaje w zupełnem i spokojnem posiadaniu sreber stołowych, porcelany i innych efektów, które złupił w Bydgoszczy i Fordonie podczas wkroczenia swego do Prus Zachodnich. Pochlebiam sobie, iż do otrzymania satysfakcyi w tej okoliczności od rządu rosyjskiego dosyć będzie zastanowić uwagę jego nad tak gorszącą bezczelnością; przeto rozkazuję WPanu, iżbyś się udał tak do feldmarszałka Surowa jako i do generała Buxhövdena²⁾ z prośbą, aby rewolucyjny Dąbrowski był zniewolony do zwrócenia niezwłocznie zdobyczy, którą sobie przywłaszczył. Czekam uwiadomienia przez najbliższy raport WPana. W Berlinie 23 marca 1795.

Fryderyk Wilhelm.

Finckenstein. Alvensleben.

Do JP. Tarracha w Warszawie».

¹⁾ Ms. O.

²⁾ (Policmajstra wojennego Warszawy).

goszczy przez małe komendy popełnione były, co gdyby, wówczas jemu doniesione było, miałby sobie za powinność ¹⁾ uczynić każdemu nieodwłoczną sprawiedliwość i jako to go dał dowód w Bydgoszczy przez surowe przykłady kilku ukaranych wojskowych, którzy w tym rodzaju zawinili.

Stwierdzają assercyę niżej podpisaną po skończonej już wojnie ciągle odbierane, nader przyjemne dla pocziwego człowieka, oświadczenia wdzięczności wiele godnych osób i mieszkańców Bydgoszczy, których listy zbijają zanesione przeciw niemu zaskarżenia, a które okażą JP. hrabi de Suworow Rymnickiemu. Jakkolwiek bądź, gdyby choć w najmniejszej rzeczy pokazała się na nim podłość jaka niegodna ucziwego żołnierza, niech będzie wyłączony od amnestyi i protekcyi, którą N. Imperatorowa zaszczycać raczy miasto tutejsze i w niem znajdujące się wojskowe osoby a której niżej podpisany dotąd używał.

Warszawa 7-go m-ca kwietnia 1795 roku.

Jan Dąbrowski ge.-lien. J. K. Mei i R. P.P.

¹⁾ Dotychczas wedł. ms. O. Nr. 485; edtąd wedł. ms. Cz., gdzie brak poprzedzających str. 65—77.

[Pamiętnik o końcu insurekcji.]

Lubo Rada Najwyższa wielką nagrodę wyznaczyła była korpusowi temu, któryby rzekę Bzurę z nieprzyjaciela oczyścić i Wielkopolskę otworzyć zdołał, inne wcale przedsięwziąć trzeba było środki, aniżeli prosto nieprzyjaciela nad Bzurą rozłożonego atakować, jego bowiem pozycja zajęta od Kamionny do Łowicza przez korpusy gener. lejtn. Schwerina, gen. majora Schwerina, Elsnera, pułkownika Ledivarego, a nadto równie sztuki jak natury dziełem wzmocniona, nie mogła być przez nas skutecznie atakowana.

Korpus Xięcia Józefa Poniatowskiego do czterech tysięcy głów wynosił, w dywizji mojej było 4,500 przy przejściu Bzury, siły więc te, chociaż połączone, nie dorównywały jeszcze sile nieprzyjaciela.

Będąc w Warszawie przypuszczony byłem do Rady Wojennej, a gdy naprzód w niej mówiono o Pragi obronie, ponieważ już całe wojsko litewskie do okopów tego przedmieścia weszło, zdanie moje było ażeby Warszawę i Pragę opuścić i z całą siłą Rzeczy Pospolitej przy licznej artylerji wkroczyć do Wielkopolski; Praga i Warszawa nie byłyby się na żadne wystawiły niebezpieczeństwo, magistrat bowiem mógł być kapitulować, a król i Rada Najwyższa powinni byli łączyć się z wojskiem. To zdanie moje nie wielu się podobało i tylko nań generałowie Mokronowski i Orłowski zgodzili się, inni zaś za złe mi to mieli, żem położenie nasze mniemał tak być niebezpiecznem.

Aby jednak znowu do Wielkopolski wkroczyć i Bzurę oczyścić, ułożyłem plan następujący i oddałem go Naczelnikowi; był to sposób jedyny podzielić siły nieprzyjaciela i natenczas ze wszystkich stron go atakować; już nie siłą naszą, lecz sztuką można Bzurę opanować. Wszystkie w Wielkopolsce pozostałe korpusy wzmacniały się niezmiernie; major brygady mojej Bielamowski już miał do 600 koni, korpus obywateli łączeyckich, sieradzkich i kujawskich do 3,000 głów wynosił. Nieprzyjaciel więc wpadłby

był pomiędzy dwa ognie i łatwoby mu było wszelką komunikację i wszystką żywność odciać; zima była na wstępie, dezercya i nieukontentowanie w wojsku pruskiem coraz bardziej się pomnażały, słowem, przekonany jestem, iżby wojska pruskie, jeżeli nie za Odrę, to przynajmniej za Wartę byłyby się cofnęły, mianowicie gdyby się była Warszawa podług zdania mego opuściła; Rosyanie, gdyby też i za nami iść chcieli, nie mogliby byli tak prędko przejść Wisły, nie znaleźliby byli żywności, którąby za sobą dowozić musieli, lecz wiadomo, jak to jest rzeczą uciążliwą. Wojsko więc nasze byłoby zawsze od rosyjskiego ośmiu dniami oddalone, choćby też to ostatnie za Bzurę i Pilicę przeprawiać się dążyło. Plan mój był takowy:

„Korpus X-cia Józefa Poniatowskiego luzuje korpus gener. Dąbrowskiego tak, że ten ostatni równie ze świtem do Blonia ruszyć będzie mógł.

„Brygadyer Kołysko posuwa posterunki swoje z Blonia ku Sochaczewu i Łowiczowi tak, żeby najzupełniej marsz gener. Dąbrowskiego ukrył.

„Generał Ożarowski koło Mszczonowa stojący równie swoim posterunkom każe się tak posunąć, żeby z brygadyerem Kołyską miał komunikację; tym sposobem marsz gener. Dąbrowskiego aż do Rawy jak najdoskonalej nieprzyjacielowi zostałby ukryty.

„Brygadyer Kołysko wysyłać będzie często patrole ku Sochaczewu, Bolimowu i Łowiczowi, gen. Ożarowski ku Skierniewicom, Nowemu Dworowi, Białej i Nowemu Miastu, a gdzie patrole dostatecznymi nie będą, tam użyje szpiegów, aby o każdym nieprzyjacielu obrocie generałów Poniatowskiego i Dąbrowskiego uwiadomić; obydwaj komendanci tak gen. Ożarowski jako i brygadyer Kołysko powinni natychmiast w Błoniu, Grójcu i Tarczynie na 6,000 ludzi i koni żywności nakazać.

„W jedynymże czasie, kiedy gen. Dąbrowski z korpusem z Brochowa ruszy, detaszeruje tenże gen. Lipskiego, powstaniem gnieźnieńskim komenderującego, z całą siłą wielkopolską na tamtą stronę Bzury. Gener. Lipski starać się będzie wszelką komunikację z Sochaczewem, Łowiczem i Kamioną nieprzyjacielowi odciać i żadnego, ile gdzie mógł, dowozu żywności z Wielkopolski nie dopuszczać, powinien wszelkiej bitwy z nieprzyjacielem unikać, gdyż przeznaczeniem jego jest, aby nieprzyjaciela głodem był zmuszony opuścić Bzurę; dla wzmocnienia swojej komendy może się ze wszystkimi pozostałymi korpusami w Wielkiej Polsce łączyć, a mianowicie z Bielamowskim, majorem brygady mojej, i połączonemi siłami jak najbardziej nieprzyjacielowi szkodzić, zaś gdyby ten nadto nań napierał, wtenczas do województwa sieradzkiego udać się powinien.

„Generał Dąbrowski idzie z korpusem swoim na Błonie do Starej Wsi, gdzie korpus gen. Giedroycia pod swoją bierze komendę, i tak wzmocniony wchodzi do wództwa łęczyckiego i sieradzkiego i łączy się jeszcze z gen. Ożarowskim. To wkroczenie przymusi zapewne nieprzyjaciela do oderwania części sił swoich nad Bzurą przeciw gen. Dąbrowskiemu, a natenczas

gen. Poniatowski będzie mógł skutecznie, gdyby mu więcej armat 12 funt. i piechoty dodano, nieprzyjaciela w Sochaczewie atakować.

„Generał Madaliński równie wkracza do wództwa sieradzkiego z kawalerią swoją i rozprzestrzenia się aż w Wieluńskie.

„Brygadyer Jaźwiński idzie w 3,000 ludzi od Wisły za gener. Dąbrowskim i z nim się złączyć usiłuje. Tym sposobem nieprzyjaciół byłby przymuszony podzielić swe siły, ażeby mu tyłu i flanków nie odjęto, i podług wszelkiego podobieństwa opuściłby bez wydania bitwy Piotrków, Łowicz i Łęczycę, natenczasby gen. Dąbrowski z korpusem swoim do 15,000 wzrosłym, liczną artylerią opatrzonym, mógł się aż pod Kalisz posunąć i między Odrą i Wartą działać, część onego detaszerowawszy między Wartą i Notecią. Gen. Poniatowski złączony z bryg. Kołyšką łatwo natenczas ku Bydgoszczy mógłby postąpić.“

Dla uskutecznienia tego planu, który Naczelnikowi podalem, miałem jeszcze, co się korpusu mego tyczyło, następujące uwagi:

„1-mo. Aby mi natychmiast na cały mój korpus namioty dano, gdyż przy terażniejszej przykryj porze roku żołnierz pod gołym niebem leżeć nie może, a kantonować z wojskiem naszym jeszcze niebezpieczno. 2-do Korpus ten powinien być w buty, płaszcze i brakujące jeszcze mundury opatrzone, na co sukna i skóry z Bydgoszczy przystawiłem. 3-tio. Potrzebuję kilku armat 12 funt. i granatników, gdyż bez nich nieprzyjaciela z miast i szanieców wypędzić bym nie mógł, w pontony także opatrzone być powinienem, abym w razie, gdyby mi nieprzyjaciół na rzekach (których do przebycia mam wiele) mosty i brody rujnował, one mógł gdziekolwiek przebywać, do czego potrzebuję kilku biegłych oficerów i ludzi.

Podany w Warszawie d. 27. VIII bra 1794 r.“

Co do mnie, chciałem wprawdzie nad Bzurą pozostać, a X-ę gen. Poniatowski powinien był udać się na miejsca, gdzie według planu ja iść miałem, ale wspomniany generał wymówił się nieznajomością pozycji, moim zaś zamiarem w pozostaniu się nad Bzurą było, iż chciałem uzyskać czas, w którymby mój korpus mógł ubrać i onemuż dać odpocząć, a to tem sprawiedliwiej, że korpus X-cia od oblężenia Warszawy dostateczną miał porę ubrania się, wypoczęcia i wytresowania rekrutów, co wszystko nie tak się działo z moim korpusem, który w tym czasie sto mil uszedłszy, nieprzyjaciela, przed oczyma miał; wykomenderowałem więc z każdego regimentu oficerów z wozami dla przywiezienia mi z Warszawy potrzebnych na zimową kampanię rekwiizytów.

Dnia 29 października 1794 odebrałem pomimo tych wszystkich przeszkód następujący rozkaz, który podług planu dany być miał, wydałem więc natychmiast podobnyż rozkaz gen. Rymkiewiczowi, ażeby w najkrót-

szym czasie ściągnął z korpusem do Błonia, dokąd też i sam zaraz się udałem *).

Gdy ten rozkaz wieczorem odebrałem, nie mogłem go tak prędko wykonać. Brochów leży o 7 mil od Warszawy, gener. Poniatowski stał o półtorej mili za moim korpusem, nim więc moją wziął pozycję i moje objął posterunki, dzień cały przeszedł, i generał Rymkiewicz nie ruszył z Brochowa aż 31 VIII-bris, tegoż dnia przemaszerował do Błonia, gdzie moją dywizję następującym rozlokowałem sposobem i zaraz do marszu nazajutrz dałem rozkaz:

W Błoniu 31. VIII-bra.

„Wszystkie wojewódzkie powstania kantonują w Radzikowie, Witkach i Łazniewie, regiment 13-y w Kopytowie i Rokitnie. Ten regiment weźmie z sobą 6 armat, całą amunicją rezerwową i bagaże; te tak być ustawione powinny, aby korpusowi, gdy tenże jutro do Nadarżyna maszerować będzie, nie zawadzały. Regiment 4-ty kantonować będzie na przedmieściu warszawskiem w tamecznych gumnach i karczmach. Regiment 1-szy ze strzelcami i 6 armatami kantonuje na przedmieściu łowickiem. Brygada Rzewuskiego osadza Bieniawice i Żaby, komenda mojej brygady Hruściu ¹⁾ i Kołowiec.

„Główna kwatery jest na Błoniu na poczie, gdzie natychmiast ordynansowi oficerowie od każdego pułku stawić się mają.

„Po żywność posyła każdy korpus do Utraty, gdzie się już porucznik Łądzki z magazynem znajduje. Żaden oficer, żaden powóz nie powinien oprócz generalnego sztabu w mieście się znajdować; lecz przeciwnie każdy przy swoim korpusie pozostać ma.

„W przypadku alarmu zgromadza się cały korpus, aby się prawe skrzydło o Szwedzki Szaniec oparło, lewe o Rokitno, piechota cała stawia na prawem, jazda na lewem, milicje wdzkie formują się drugą linią za pie-

*) Rozkaz Naczelnika: Daje ordynans Dąbrowskiemu, gen. lejtn. aby jutro równo ze dniem, to jest skoro X-że gen. lejtn. Poniatowski nadszedł z dywizją pod Brochów, wymaszerował pod Starą Wieś i, złączywszy się z dywizją Gen. Giedroycia, Rawę Łowicz objął i tam dalszych czekał rozkazów, gen. Lipskiego z powstaniem wielkopolskim użyje stosownie do obrotów wojska pruskiego. Nikomu, generale, oddalać się z obozu nie pozwolisz, a któryby z oficerów bez urlopu się oddalił i w czasie parolu na swoim nie znajdował się miejscu, takowy ma być kasowanym. Żadna rekwizycja względem potrzeb wojskowych inaczej nie może być podawana, jako przez generałów dywizjami komenderujących; takowe rekwizycje do Rady Wojennej zanoszone być mają, która wyegzaminowawszy je do wydziałów w Radzie asygnacye przesła. W Warszawie 29 VIII-bris 1794

Tomasz Wawrzecki⁴⁾.

¹⁾ [Chruslin-wedle mapy gen. Chrzanowskiego; wszystkie te miejscowości leżą w okolicy Błonia, obok wielkiego traktu z Warszawy].

choć regiment 13-ty odejmie jedną kompanią z dwoma 6-ścio funt. armatami Szaniec Szwedzki.

„Korpus, któryby napadnięty być miał, powinien się mężnie bronić wprzód, niż z swego miejsca ustąpi, ażeby innym dać czas zgromadzenia się na miejscu ułożonem. Kawalerya natychmiast przed sobą i między swymi kantonami wystawi placówki i łańcuch wedet.

Jutro rano o godzinie 7-ej zgromadza się cały korpus pod Utratę frontem do mostu, a tyłem do miasta, drogę na lewą rękę wolną zostawwszy. Regiment 13-ty zostaje na swoim miejscu i jest w gotowości do marszu, aby zaraz jak tylko kolumna przez Rokitno przejdzie z nią się złączyć mógł. Bagaż idzie za korpusem. Porucznik Dąbrowski z resztą brygady mojej natychmiast maszeruje do Nadarzyna i spędza tyle furazów i żywności, ile tylko będzie mógł“.

W Błoniu otrzymałem on Giedroycia następujący raport *).

Podług dziennego raportu korpus mój dnia tego wynosił 4,590 ludzi, 8—6 funt. armat i 8—3 funt.

Według podanego planu miałem być gen. Lipskiego z powstaniem wielkopolskiem za Bzurę wysłać, ale gen. Lipskiego ani innych wdzkich generalów, pułkowników i komendantów nie było w obozie, nie miałem więc nikogo, któregobym za Bzurę mógł komenderować i który byłby w stanie wykonania danych sobie rozkazów; jeden tylko gen. Skórczewski z powstania kaliskiego był przytomny, ale słabość zdrowia jego sprzeciwiła się dobrej woli, a gdy ja też nie w najlepszym znajdowałem się zdrowiu, nie mogłem się obejść bez gen. Rymkiewicza.

D. 1. IX-briś ruszyłem z korpusem moim do Nadarzyna, gdzie tenże podług wygody i ostrożności po pobliskich rozlokowałem wioskach. Tu odebrałem od komisaryatu wojennego, zamiast do marszu konieczne mi potrzebnych rekwizytów, nie nie znaczącą odpowiedź, mianowicie dlatego, że nie całą listę rzeczy potrzebnych, ale szczególnych podpisał korpusów; podobne pismo odebrałem od Naczelnika z tym dodatkiem, abym od komisaryatu niczego wprzód nie żądał, póki bym potrzeb korpusów nie wyegzamiwał. Na co odpisałem w ten sposób:

*) Stałem dnia wczorajszego w Tarczynie. Wdzięczny ci jestem, że mnie do dalszego nie naglisz marszu, gdyż konie warszawską wizytą tak mam znużone, że nie mam już nadziei, ażeby do pierwszego stanu powrócić mogły. Pełnomocnik Wybicki wybiegł do Grojca i posłał stamtąd obywateli ku Rawie i Nowemu Dworowi dla powzięcia dokładnej wiadomości o obrotach i sile w tamtejszych miejscach nieprzyjaciela; jutro tu powróci. Od Góry mamy wiadomość, że Kozacy z tamtej strony Wisły posunęli się ku Pradze. Z Tarczyna 31. VIII.-briś 94. Giedroyc“.

„Wczoraj odebrałem od Wydziału potrzeb wojskowych odpowiedź na żądanie przezemnie uczynione w Warszawie, z której doczytuje się, że Wydział to wszystko, o co pisałem, wydać nie obiecuje i bez mego podpisu specyfikacyów nie wydać nie chce, a zatem najmocniejsze niosę prośby do Wydziału potrzeb wojskowych, aby raczył tym oficerom którzy od korpusu mego już znajdują się w Warszawie i czekają na odebranie rekwizytów, bez podpisu mego wydać raczył to, o co przez osobne specyfikacye rekwirować będą; ja z osobnym podpisem nadeszłę Wydziałowi bezpieczeństwa kwit na odebrane rekwizyta, albowiem teraz w marszu nie wiedząc, co Wydział wydać może i co oficerowie będący w Warszawie odbiorą, specyfikacyi czyli kwitu przesłać nie mogę. Ponawiam jeszcze raz prośbę moją o wydanie jak najprędzej i załatwienie moich oficerów, bez czego ta ważna czynność (do której z korpusem moim przeznaczony jestem) żadną miarą rozpoczętą być nie może. W. Nadarzynie d. 2. IX-bris. 94“.

Od gen. Giedroycia w Tarczynie odebrałem następujący raport *).

Dnia 2 go IX-bris maszerowałem do Tarczyna, gdzie zwyczajnym sposobem korpus mój rozlokował i następujący dałem Naczelnikowi raport:

„Dziś tu przemaszerowałem, jeszcze ani pontonów ani ciężkiej nie mam artyleryi, ani żadnych żądanych odemnie rekwizytów; korpus mój, który w ustawicznym był marszu i tyle zdobywszy do Warszawy przysłał, nie zasłużył sobie zapewne, aby dla tego tak był opuszczony i zaniedbany; mówię to, ponieważ jeden jest, któremu wszystkiego brakuje.

„Spodziewam się pomimo wszelkich przeszkód złączyć się jutro z gen. Giedroyciem i następnie do dalszych przystąpić operacyi, ale bez tego wszystkiego com żądał, nierozumiem, aby mi się udać mogło. Dan w Tarczynie d. 2. IX-bris 1794“.

Dnia tego przyjechał do mnie gen. lejtn Gorzeński, ażeby choć był starszym generałem, podemną w moim służył korpusie, przywiózł z sobą wiadomość o postępowaniu wojsk rosyjskich ku Pradze i że podobno gen. Fersen pod Górą Wisłą przejść zamyśla.

Od gen. Giedroycia odebrałem raport **).

*) Komunikowałem zaraz rekwizycję Twoją komisarzowi Kościelskiemu od Wydziału żywności do dywizyi mojej przydanemu, aby na przybycie dywizyi Twojej zrobił potrzebny zapas. Daj Boże Tobie lepsze, niż mam szczęście, bo garścią zboża kilkanaście dzielić musim koni; z Tarczyna wyruszyć nie mogłem bez Twojej woli, jutro rano wynaszerujemy do Odrzywolka, a pojutrze do Starej Wsi, gdzie dalszych Twoich czekać będę rozkazów. D. 1. IX-bris 94 w Tarczynie. Giedroyc“.

**) „Dla niewygodnego w Odrzywółku miejsca na obóz, raz że wody nie-
ma, drugie że cała żywność złokowana w Grójcu, pod tenże Grójec podcią-

D. 3-go IX-bris ruszyłem z korpusem moim na Grójec do Starej Wsi, gdzie korpus gen. Giedroycia między Belskiem i Starą Wsią obozował. Ja rozlokowałem mój korpus po wioskach poblizszych, posłałem natychmiast posterunki i patrole do Błędowa, Białej, Mogielnicy i Mszczonowa. Dałem gen. Ożarowskiemu ordynans być w gotowości do marszu i mieć się na baczności. D. 4-go chciałem odpocząć, a 5-go na Rawę do Wielkopolski wkroczyć i wszędzie szukać nieprzyjaciela.

Korpus gen. Giedroycia zawierał 2,000 głów piechoty regularnej, 1,000 strzelców i kosynierów, 700 jazdy; ten korpus prowadził z sobą 3 granatniki 8-funt., 6 armat 6 funt. i 8—3 funt.

Złączywszy się z tą dywizją, miałem korpus z 8,000 ludzi i 33 armat złożony, nie licząc gen. Ożarowskiego, który w 1,000 jazdy stał pod Mszczonowem i którego, kiedybym chciał, do siebie ściągnąć mogłem.

Korpus gen. Giedroycia jeszcze bardziej odarty był niż mój, piechota ze wszystkim znużona, jazda zupełnie nieużyteczna, artylerya z złym zaprzęgiem; to wszystko jednak dziwne nie było, gdy korpus ten od najodleglejszych granic Żmudzi zawsze czynnie aż dotąd maszerował.

Dywizya moja była rzeźwa i zdrowa, cieszyła się (być) wzmocnioną. Piechota, chociaż wprowadzie do polowy była nieodziana, zdrowa i wesola karmiła się nadzieją, że to, co jej brakowało, z Warszawy sprowadzone będzie. Jazda miała dobre konie i posiadała wewnątrz służbę jak najdoskonalej. Artylerya moja miała dobry zaprząg i dobrze była usłużona; major Małachowski przodkował jej. Słowem, gdybym to, com od komisoryatu żądał, mógł być odebrać, nieby natenczas korpusowi mojemu nie brakowało i byłby zapewne najmustrowniejszy i najlepiej odziany, bo był jedyny, który w całej kampanii żadnej od nieprzyjaciela nieponiósł klęski.

Oficerowie czuli sprawiedliwie, iż się podczas kampanii czegoś nauczyli, że rzemiosło swoje lepiej poznali; już się na wysłanych na komenderunki lub detaszerunki zupełnie spuszczać można było; dalecy byli od wszystkich ekscesów, baczni, ostrożni, przekonani oraz, że nie gadanie lecz czynność żołnierza w ekspedycjach jakiegokolwiek rzecz losu stanowi.

Miałem bardzo dobrych strzelców, których godny gen. Rymkiewicz dawniejszy ich podpułkownik, wyćwiczył i wymustrował. Pułkownik Sokolnicki, młody, czynny i gorliwy oficer, komenderował nimi. Milicje wdzkie formowały się prędko, osobliwie pułk Wyganowskiego pułk., pod swym dobrym i wiadomym wodzem poznawały na koniec, że subordynacya i porządek pierwszymi stanowiącymi żołnierskiego są sprzężniami; ekscesy też zmniejsza-

gnąłem; do Starej Wsi posłałem sto koni dla przygotowania żywności i zaraz dla tamtych bezpieczeństwa jeszcze 200 wyszłę. W Grójcu d. 2. IX-bris 94. Giedroyc.

szały się już na forpocząty i patrole bardzo dobrze użyć ich można było na końcu już żadnej innej kawalerii nie potrzebowalem dla odkrycia obozu jak milicji; regularnie stawiałem ją w linii albo nią piechotę okrywałem, tak o niej byłem zupełnie upewniony, że się napaść nie da, jako i o piechocie, że natychmiast pod bronią stanie.

Najwięcej maszerowałem w dwóch kolumnach, 4 i 5 mil na dzień, jak najporządniej, bez zastanowienia się, mieszania i łamania linii; żaden żołnierz nie występował już więcej w porządku, kazałem często się zatrzymywać, ażeby ludzie spocząć i, jeżeli można było, orzeźwić się mogli; kawaleria i strzelcy formowali straż przednią, tylną i boczną; ukontentowanie było widzieć kolumnę postępującą, okrytą i z wszech stron strzeżoną przez flankierów, którzy się na pół mili, mniej lub więcej, podług potrzeby rozciągali. Byłem czasem przymuszony maszerować nocą, i wtedy jak we dnie, po zachowanym zupełnie porządku, pewny byłem.

Taki był korpus mój: dzięki wszystkim w nim służącym oficerom za ich pracę, starania i rozwagę, wszystkim żołnierzom za ich posłuszeństwo. Dzięki szczególnie znajdującemu się przy korpusie moim gen. Rymkiewiczowi, który mi nie tylko w pracy mojej pomocą był, ale nawet często przodkował. Dzięki obydwom adjutantom moim, majorom Zabłockiemu i Molskiemu za ich okazane dla mnie przywiązanie i doświadczone przykrości. Wspomnieć jeszcze powinienem niektórych oficerów, osobliwie z brygady mojej majorów Bielamowskiego i Duczumińskiego, poruczników Zabłockiego i Chrzastowskiego, mężów, którzy z wytrzymałą stałością zawsze powinności swojej dopełnili, mnie w dobrych i złych razach nie opuścili, wszystko zemną cierpliwie znieśli i do samego końca przyjaciółmi mymi zostali, nie tak, jak inni podło myślący, którzy tak długo i póty mi nadskakiwali, dopóki im być mogłem użyteczny. Wyznać atoli muszę, że z tych ostatnich znam tylko dwóch, których imiona nie są godne być umieszczone w niniejszym dzienniku.

Nad wieczór d. 3. IX—bris odebrałem następującą od Naczelnika odpowiedź. *)

*) „Oficerów, którzy tu byli przysłani po rekwizyta, odesłałem napowrót nie dla tego, ażeby odmówił zadosyć [uczynić] żądaniom, ale żeby raz wnieść w porządek, który sobie Rada Wojenna przepisała. Wyegzaminuj wprzód Generale, stosownie do ordynansu, w rekwizycje korpusów wejrzyj, żeby się tylko o tyle dopominały, ile im istotnie potrzeba, a jak rekwizycyą podpiszesz, nieodwłocznie wszystko wydać każę, i niech już ten porządek na zawsze zachowany będzie. Względem pontonów już Ci Rada Wojenna odpowiedziała, iż Xże Poniatowski ma 6, które Ci tymczasem służyć mogą; zarekwirujesz więc o nie na mocy tej odpowiedzi do Xcia gen. Poniatowskiego, wszakże jeszcze rzek wielkich do przebycia przed sobą nie masz; będą pontony, gdy tego potrzeba będzie. Nie dopuszczam tej myśli,

Wpróżdbyłem się spodziewał śmierci, niż takowej odpowiedzi, — bez namiotów, bez mundurów, butów i płaszców zimową zaczął kompanię i pod gołym niebem (dla niektórych widzi mi się). Lecz nadzieja żołnierzy moich, że potrzebne rekwizyta z Warszawy dostaną, zniknęła; widzieli oni wykomenderowanych po nie oficerów próżno powracających, słyszeli skarżących [się] na niepotrzebne^o bawienie się w Warszawie i wydatki, słyszeli opisujących nędzę tamczną i jak trudno było cokolwiekbądź z komisyaryatu dostać, to wszystko zniechęcało ludzi i umniejszało ufność w dowodzących nimi.

D. 4. IX-bris odpoczywałem; wszystkie patrole i posterunki raportowały, że nigdzie nieprzyjaciela niewidziały, szpiedzy zaś dali wiadomość, że nieprzyjacieli wzdłuż Rawki od Rawy w Nowym Dworze i Skierniewicach miał swoje komendy i że najmocniejsza w Nowym Dworze okopała się była. Chciałem się więc pokazać niby, że nieprzyjaciela wzdłuż Rawki chcę atakować; gen. Ożarowskiego miałem na Rawę przez Mszczonów detaszerować, aby tam jego uwagę ściagnął; lekki korpus od dwóch tysięcy ludzi miał pod Nowym Miastem pójść przez Pilicę, a pod Sulejowem znowu się na tę stronę przepawić i na Piotrków uderzyć pod dowództwem gen. Rymkiewicza. Ja z korpusem chciałem iść na Inowłódz, Wolborz do Piotrkowa. Gen. Kleist z słabym korpusem stał pod Jezusową Wolą na prawym brzegu Pilicy, generał Favrat w Piotrkowie, ale oba nie byli w takiej, jak ja sile. Mały jeszcze korpus kawaleryi miał Rawę od Lubochni napastować, a mój major Bielamowski, który był w okolicy Ujazdu, miał nieprzyjaciela od Łowicza obserwować, sieradzkie zaś i wieluńskie powstania obserwowały go od Częstochowy.

Pomimo niepomyślnej odpowiedzi względem żądanych odemnie rekwizytów byłem jeszcze dobrej nadziei i postanowiłem sobie mój korpus kosztem nieprzyjaciela opatrzyć, objechałem moje kantonowe kwatery. Ludzie moi rozlokowani byli po dużych wsiach, mieli dostatkim jedzenia i napoju, czas zaczynał być piękny, — słowem dobry mieli spoczynek, dobrze ciepło wyspać się mogli.

Przednia straż już była ruszyła, gdy kuryer z Warszawy od Naczelnika nadbiegł z wiadomością o dobytciu Pragi i z ordynansem, aby jak najprędzej gen. Giedroyc do Warszawy spieszył; ten generał ruszył zaraz popołudniu, ja się w moich kantonowych zostałem kwaterach, a tym sposobem cała ekspedycja do Wielkopolski w niwecz się obróciła. Żadnym

aby podobne zawady miały opóźniać operacye nasze; z tem wszystkim obawa najmniejszej zwłoki niespokojnym mnie czyni. Róćb, Generale, co masz do wykonania; egzekucya nagrodzi niedostatek, na niej wszystko zależy i tej od Ciebie żądam. W Warszawie d. 2. IX-bris 94. Wawrzeczki“.

więc sposobem nie mogłem się zostać w Małej Wsi; nie była to pozycja, w którejby się utrzymać można było; nie miałem żywności; żeby mnie zaś generałowie pruscy Favrat i Kleist od Pilicy nie oderznięli, gdzie już magazyn miałem założony, pomaszzerowałem więc dn. 5. do Gostomii nad Pilicą, o małą milę od Nowego Miasta. Tu wprawdzie na polu stanąć musiałem, zaczęm kazałem tyle, ile można było, porobić szałasów, opatrzywszy ludzi moich w słomę, tem musieli się kontentować, a że naprzód postępowali nie tracili serca. Stałem zaś tym sposobem:

Regiment 1-szy, 4-ty stał w linii; lewe skrzydło oparłem o Gostomią, prawe o Tomczyce; na prawem stała brygada Rzewuskiego, na lewem pułk Sieroszewskiego z powstania poznańskiego, przed prawem skrzydłem na górującej wysokości stał batalion jeden z 4 armatami 6 f., regiment 13 i pułk Gurzyńskiego z poznańskiego powstania pod komendą możnego pułkownika Burzyńskiego reg. 13. O ćwierć mili od prawego skrzydła obozu w Tomczycach nad Pilicą stały dwie kompanie z 13 reg. z dwoma armatami pułk Wyganowskiego z poznan. powstania. Tu kazałem natychmiast nad Pilicą most zrobić. W lesie mogielnickim stało powstanie łęczyckie pod swoim pułk. Kryśą Dąbrowskim, w lesie błędowskim powstanie gostyńskie pod swoim pułk. Kazimierzem Dąbrowskim; w Brzostowicy przed frontem obozu stało 200 koni z brygady mojej pod komendą majora Duczymińskiego. W Nowem Miście stała reszta milicji wielkopolskich, dwie kompanie regimentu 13 z dwoma armatami i strzelcy Sokolnickiego pod komendą gen. Skórzewskiego. Na Pilicy pod Nowem Miastem kazałem zrobić dwa mosty i natychmiast wysłałem detaszerunki na tamtą stronę rzeki, jako też ku Inowłodzowi i Żdżarom.

Obóz mój był prawdziwie z natury mocny; trudno go było atakować, a dla uczynionych urzędów niepodziwianie nań napaść było niepodobna. W samym marszu odebrałem od Naczelnika ekspedycyja, w której mi doniósł o zawartej dla Warszawy kapitulacyi i razem, że gen. Giedroyc do Warszawy z korpusem swoim ma spieszyć, ja zaś żebym do Tarczyna się cofnął.

Z Gostomii raportowałem mu czynione przezemnie urządzenia i jak niebezpiecznie było dla dalszych operacyi, gdybym miał Pilicę opuścić, i że żołnierze moi zupełnie zniszczeni zostaną, gdyby powracać mieli, osobiwie w taką stronę, gdzie już nie mieliby żywności. Uczynilem zaraz rozrządzenia, żeby ją sprowadzić,—jako za pomocą pełnom. Linowskiego wnet doprowadzoną została. Ludziom niczego nie brakowało, jak [tylko] czasem chleba, ale zresztą na wódce, mięsie, krupach wcale niezbywało. Naznaczyłem każdemu korpusowi jedno lub dwa miasteczka, których w tych okolicach jest wiele, gdzieby ludzi wykomenderować mogli dla zrobienia mundurów z zabytku sukna i płótna w Bydgoszczy.

Trzeciego dnia obozowania mego pod Gostomią dało się już zupełnie uczuć korpusowi memu nieszczęście Pragi i Warszawy. Przyjeżdżali do obozu generalowie, oficerowie, żołnierze z obydwóch miejsc, wnieśli z sobą trwogę, bojaźń, opowiadając tysiąc baśni o okrucieństwach Rosyan. Z początku kazałem takich ludzi aresztować i surowo się z nimi obchodziłem, ale nakoniec tak ich wiele było, że liczba aresztowanych przewyższyła strzegących. Szukałem wszelkich sposobów, ażebym mój korpus od tej zaraży zachował, i nie znalazłem innego nad zaręczenie, że go za 3 dni do Wielkopolski zaprowadzę. Naczelnikowi o tem wszystkiem prawie codziennie dawałem raport z zapytaniem, jak się dalej sprawować, nie odebrałem jednak żadnej odpowiedzi, a gdy mi ta w tak krytycznych czasach była bardzo potrzebna, i oraz dla powzięcia pewniejszej o tem wszystkiem wiadomości, wysłałem gen. Gorzeńskiego do Warszawy, który mi w najkrótszym czasie powrócić obiecał. W jednym czasie wysłałem zaufanych oficerów do wszystkich korpusów, aby się przez nich dowiedzieć, co też między tylu bajkami prawdziwego było i dla wysłедzenia opinii wszystkich tych korpusów. Tymczasem na nikogo tak się nie mogłem spuścić jak na gen. Giedroycia, męża pełnego patriotyzmu, enoty i odwagi; od niego pierwszą odpowiedź odebrałem na moje zapytanie przez tak wielu oficerów i kuryerów przesyłane. Osnowa jego była następująca. *)

Rozkaz dany od Naczelnika, abym się cofnął do Grójca był następujący. **)

*) „Popołudniu już nikt dotąd nie pokazuje się z Warszawy, posłałem dwóch kuryerów i gen. Łażniński przed moimi wystął; żaden jeszcze nie powraca; nieszczęście moje, że nie kawaleryi nie mam dla wysłania patrolu i dowiedzenia się, co to ma znaczyć? Wiem, że był rozkaz, aby nikogo nie wypuszczano z Warszawy, ale kuryer być by powinien. Nie odsuwaj się daleko, a most każ mieć gotowy na Pilicy; podobno, że los mój z Tobą dzielić potrzeba będzie. Z Tarczyna Giedroyc“.

**) „Kapitulacya miasta Warszawy z gen. rosyjskim zakończona z zabezpieczeniem wszystkich obywateli i ich majątków. Armistycjum między wojskiem rosyjskiem i Rzeczy Pospolitej do dnia 11. praes. przeciągnięto dla wyprowadzenia armat i amunicyi. Prusacy dziś pod Zakroczymiem przepawili się; niech sobie idą na Warszawę i rozmówią się z Moskalami, tymczasem kolumny gen. Giedroycia, gen. maj. Kamienieckiego i Wyszowskiego, tudzież i ja z resztą wojska w Warszawie i okolicach rozłożonego, ściągamy się do Tarczyna, a Ożarowski i Kołysko krążąc ku Mszezonowu komunikacyę z dywizyą Twoją utrzymują, z którą trzeba, abys ku Grójcu ciągnął,—na to, żebyśmy wszyscy w kupie się znajdowali, a stamtąd dalsze układy i plany przedsięwzięmy. Wszystkich zaś wojskowych pieszych i konnych, których nierozsądna trwoga po opanowaniu Pragi i Warszawy ku Twoim stronom zapędziła, zbieraj, formuj i pod komendą Twoją łącz. Liberadzki także odebrał rozkaz iść przez Kozienice. Wszystko pójdzie dobrze, ale na to trzeba, by nas nieprzyjacieł w kupie widzieli. Ostrzeż także

Na ten rozkaz odpisałem Naczelnikowi w ten sposób:

„Odebrałem od Naj. Naczelnika stan rzeczy przez Dąbrowskiego, porucznika inżyn., a razem zalecenie, abym z kolumną moją do Grójca maszerował; za powinność moją sądzę dać tłumaczenie, dlaczego w tym momencie tego rozkazu egzekwować nie mogę i z tej przyczyny umyślnego wysyłam kurjera 1-mo. Wojsko pod komendą moją, w nadziei, że na nieprzyjaciela pójdziemy, dotąd utrzymywane, rozproszyłoby się, gdyby widziało, że się ku Warszawie cofamy. 2-do. Marsz mój do Grójca odkryłby całą Pilicę, którą do tego czasu zasłaniam, a której obydwóch brzegów panem jestem; gdybym je zaś opuścił, pewny jestem, żeby zaraz od nieprzyjaciela opanowane były, a przez to stracilibyśmy wszelką komunikację i żywność, którą z Sandomierskiego i Krakowskiego dotąd sprowadzano, nadto mielibyśmy potem największą trudność i stratę ludzi—oczyścić ją i przebyć, a zatem stoję teraz w asekuracji wszystkim korpusom do Tarczyna maszerującym. 3-tio. Żadną miarą tyle furazów i żywności nie można sprowadzić do Grójca, ile ich Najw. Naczelnik wymaga, albowiem w tej okolicy żadnych fur niema ani założonych magazynów, z którychby razem wszystko dostawiać można. O woli jednak Najw. Naczelnika wprowadzenia pod Grójec żywności i furazów doniosłem Dąbrowskiemu komisarzowi 4-to. Dziś był u mnie komisarz Wydziału żywności, który mnie pytał, gdzie magazyny założone być mają, spodziewając się, że po wzięciu Warszawy nasze operacje nad Pilicę czynić będziemy. Powiedziałem mu, aby w Przysusze, Przytyku, Jedlińsku i Radomiu założył i tam kaszy, chleba i mąki najwięcej przysposobił, o co także do pełnomocnika w Radomiu będącego pisałem, a zatem jak żołnierz i obywatel odważam się Najw. Naczelnikowi, znając dobrze tutejszą pozycję i położenie nieprzyjaciela następujący podać projekt.

„Po wzięciu Warszawy nie nam innego nin pozostaje, jak utrzymać się w Sandomierskiem i Krakowskiem, a stamtąd operacje rozwodzić w Sieradzkim i dalej w Wielkopolsce. Dla skutecznienia tego zamiaru musiałby gen. Madaliński z kawalerią swoją i 200 strzelcami iść do Inowłódza, tam przejść Pilicę i nad samą to rzeką zasłaniać korpus mój, który pod Nowem Miastem Pilicę przebywszy na Drzewicę, Końskie i Malogoszcz ku Krakowu uda się.

„Korpus Xcia gen. Poniatowskiego powinienby później dniem jednym za mną maszerować i mój korpus asekurować; bagaże i ciężka artylerja powinnyby się pod Tomczycami przez Pilicę przeprawić i iść na Przysuchę,

obryw. Dobrakowskiego, komisarza żywności, któremu zlecisz furaz i żywność w Grójcu przygotować na 25,000 głów i 10,000 koni; także powiedz, iż cyrkulacja dalsza, tudzież walur biletów i zarządzeń skarbowych, w kapitulacji z gen. rosyjskim na dalszy czas zawarowane. 7. IX-bris 94.

Wawrzecki.

Szydłowiec i Chęciny, kolumna zaś z wojska warszawskiego i Giedroycia złożona na Warękę Jedlińską, Idę do Chęcin. Do skutocznienia tego zamiaru momentu jednego tracić nie można, bo najmniejsza zwłoka grozi nam największem niebezpieczeństwem i zatrudnieniem od nieprzyjaciela. Z przejętej korespondencji (wiem), że do Piotrkowa nieprzyjacieli siły swoje ściąga, trzeba więc, abym jak najspieszniej mógł być pod Opocznem dla okazania, że myślę, o Piotrkowie. W Gostomii d. 8. IX-bris. 94.“

Dniem pierwszej do gen. Kołyski następujący pisałem list:

„Stanąłem z korpusem moim pod wsią Gostomią. Żadnej dotąd pewnej nie mam wiadomości; posłałem kilku kuryerów do naczelnika; żaden nie powraca i żadnej takż od dni kilku nie odbieram wiadomości ni rozkazu; co mnie w największą wprawia niespokojność. Posyłam umyślnie do Ciebie, Generale; racz być w największej ostrożności i gotowości do marszu; szukaj ze mną komunikacji, abyś mógł za najpierwszem przeczemnie lub naczelnika uwiadomieniem złączyć się i wspólnie dzielić los z nami. Obowiązuje Cię, Generale, na wszystkie obowiązki, uwiadom o tem gen. Ożarowskiego i korpus Xcia Poniatowskiego i zachęć ich do wspólnego z nami czynienia. Ściskam Cię serdecznie i czekam niecierpliwie od Ciebie odpowiedzi. W Gostomii 7. IX-bris. 94.“

Oficer z tym listem posłany, powróciwszy, oświadczył, iż gen. Kołysko swój korpus opuścił.

Już tedy gen. Giedroyc z Warszawy powrócił dla złączenia się ze mną. Korpus jego atoli był w Warszawie niesłychanym postrachem i nieporządkiem zarażony, znacznemi kupami pierzchał, tak dalece, że gdy do mnie doszedł, więcej na 500 nie było. W Warszawie dowiedział się naczelnik, że w korpusie nad Bzurą będącym wielką się wzięła fermentacja. X-że gen. Poniatowski od kilku dni zachorowawszy, z woli Naczelnika udał się do Warszawy, oddał komendę niedoświadczonemu i zaufania niemającemu gen. Kamienieckiemu. Raz w tym korpusie mówiono, że Naczelnik oddał komendę królowi, znowu że ją król Naczelnikowi odebrał, także, że całe wojsko zostało rozproszone, albo, że się Rosyan poddało; słowem, był to najstraszniejszy nieporządek. Sztabsoficery i subalterni wydali list okólny z swoimi podpisami, którego jedynym celem było pomnożyć i pokazać nieukontentowanie, nieposłuszeństwo i niezgodę. Część ich chciała być pod komendą króla, część pod naczelnikiem; jedni chcieli iść do Warszawy, drudzy złączyć się ze mną. Dla zapobieżenia temu wysłał Naczelnik gen. Niesiołowskiego, który ten korpus miał wziąć pod swoją komendę i do mnie przyprowadzić. Udał on się wprawdzie na miejsce samo, ale bezskutecznie. Komendanci i pułkownicy regimentów porzucili swych żołnierzy, żołnierze swoje szeregi i każdy poszedł, gdzie mu się podobało. Armaty i pontony dostały się później w ręce Prusaków. Dobrze myślący oficerowie korpusu tego narzekali najwięcej na Hebdowskiego, gwar. kor. piechoty pułko-

wniką, i Tolkmity, majora reg. 9-go, którzy najpierwszą mieli być sprężyną tego zamieszania, ile nie mając chęci dalszego wojowania i z tej przyczyny, wymieniony pułkownik udać się miał do Łowicza dla kapitulacyi z Prusakami.

Brygadyer Kołyśko, gen. Wyszkowski opuścili swoje korpusy bez pozwolenia naczelnika; te zaś potem same się rozeszły; ta jest a nie inna przyczyna nieszczęśliwej wojny naszej końca, bo gdyby wojsko nasze w kupie znajdowało się, łatwoby nam przez zinę było operować.

Do smutnych okoliczności, w których się znajdowałem, tę jeszcze wiadomość otrzymałem, że Austriacy Radomia panami; o czem następujący Naczelnikowi uczynilem raport:

„Z wiadomości, które odbieram w tym momencie przez komenderowanego odemnie oficera do Radomia z ordynansem do pełnomocnika Liniowskiego względem przystawienia dla wojsk żywności i furaju, dowiaduję się, że wojska austriackie do Radomia wkroczyły i w okolicach Radomia już się znajdują; ten oficer widział na swoje oczy forpocztę austriackie i zapewnił go, iż komisya tamtejsza rozproszona. W takowem położeniu rzeczy uznać musi Najw. Naczelnik, iż położenie moje codzienn, co moment jest gorsze i potrzebuje wsparcia, gdyż spodziewać się powinienem, że Prusacy z Rawy, z Łowicza, Piotrkowa na nas pójdą, żywność zaś i furaje z okolic Radomia spodziewane chybią zapewne; przekonany jestem jako poczciwy człowiek i dobry Polak o tem, co mnie i każdemu z nas czynić należy, dlatego oznajmiam Naczelnikowi, że przerznąć się gdziekolwiek jestem determinowany; podług wszelkich kalkulacyi przymuszony jestem jutro wyruszyć z obozem za Pilicę, starać się jednak koniecznie będę zostawić asekuracyą mostów na Pilicy, jeden pod Tomczycami, a dwóch pod Nowem Miastem, dla uskutecznienia przejścia komend za mną idących. Stąd Naczelnik przekonać się powinien, iż marsz swej kolumny, za mną idącej, przyspieszyć trzeba, aby oderżnięta nie została. W Gostomii 9. IX-bris 94.“

Tymczasem przybyli do obozu Naczelnik z Zakrzewskim, prezydentem, i innymi z Warszawy; gen. Giedroyć z gen. Gielgudem, gen. Niesiołowski sam tylko, jak się już wyżej rzekło, wszyscy zaś inni generałowie i oficerowie porzucili swoje korpusy i komendy. Gen. Madaliński przybył wprawdzie z komendą swoją do Białobrzegów, o milę za moim obozem, i sam do mnie przyjechał, znajdowawszy się wprzód osobiście na Pradze, gdy okopy przedmieścia tego opanowane były, lecz zamiast wzbudzenia męstwa nie mówił o niczem, jak tylko o zdradzie i rozpacz; nakoniec ten to zawsze dobrze myślący Polak, złudzoną zostawszy od ludzi podłych, wystawiających na niebezpieczeństwo osoby jego, spisku jakowegoś miano, opuścił wojsko równie, jak generałowie Zajączek, Mokronowski, Wyszkowski, Kołyśko i Ożarowski; wszyscy ci, co rewolucyę zaczęli, nie chcieli do jej końca dotrwać, zostawiając nas samych własnemu losowi.

Powrócił w tym czasie z Wielkopolski major Bielamowski w 600 koni brygady mojej, nadszedł także z Warszawy wielki transport artylerji, ale z wołowym zaprzęgiem, bez amunicji, bez usług, tak dalece, że się wiele sztuk po drodze pozostać musiało; wszelka skrzętność w celu zapobieżenia temu niedostatkowi była nadaremna. Brygada moja dała 40 koni pod armaty, i inne korpusy kawalerji toż samo czyniły, lecz gdy wszystkiego, a mianowicie żywności niestawać zaczynało, wszystko było bezskuteczne; tyśiące układano projektów,—wszystkie miały za cel ojczyznę i wojsko ratować, reprezentacyę narodową zachować, lecz codzienné nowe nastawały trudności, codzienné niebezpieczeństwo dobrej chęci stawiało zapory. Od wszystkich albowiem korpusów odbierał Naczelnik raporty, że ich komendanci opuszczają i że się ludzie rozchodzą.

Jedną jeszcze była dywizya brygadiera Jazwińskiego, która Wisłę między Warką i Kozienicami strzegła, a która także do nas na Jedlińsko i Przysuchę ciągnęła: wkrótce też usłyszeliśmy, że kozacy w Przybyszewie i Warce pokazują się.

Po opuszczeniu przez gen. Madalińskiego brygady własnej złączyła ona się ze mną; powierzyłem jej prawego skrzydła okrycie.

Prusacy zachowali się bardzo spokojnie w swoich posterunkach i wszystkie ich patrole ustępowały przed naszymi. Lecz gdy już Rosyanie od Grójca i Warki pokazywać się zaczęli, Austriacy zaś w Radomiu magazyn i całą żywność zabrali, nie zostawało nam nic więcej, jak tylko w Krakowskie spieszo maszerować i stamtąd dalej operować; w tym celu następujący od Naczelnika wydany został rozkaz pod Gostomią 11. IX-bris 1794. *)

*) „Major Bielamowski dnia dzisiejszego natychmiast przejdzie Pilicę pod Nowem Miastem i pomaszeruje do Drzewicy dla rekognoskowania nieprzyjaciela. Brygady Gordon z Brygadą Madalińskiego, z 200 strzelcami, dwoma kompaniami reg. 13. i z 4-ma armatami 3 funt. pomaszeruje również za Pilicę na Osę, zostawiając Drzewicę na lewo, do Opoczna i Białaczewa, gdzie nieprzyjaciela od Żarnowa i Pilicy obserwować będzie.

Cały korpus o 6-tej z rana jutro rusza, przejdzie Pilicę pod Nowem Miastem i stanie obozem pod Drzewicą. Pułkownik Wyganowski o tej samej godzinie, w której korpus Pilicę pod Nowem Miastem przejdzie, wiawszy jedną trzech funtową armatę pod Tomczycami przeprawi się i do Drzewicy pomaszeruje tak, żeby korpusu lewe skrzydło okrywał; strzedz się będzie, ażeby się do traktu wielkiego z Nowego Miasta do Drzewicy idącego nie przybliżał i dopiero stanie, gdy Drzewicę spostrzeże, i zaraz mi o tem zaraportuje. Brygadyer Jazwiński przejdzie na Przytyk i Przysuchę. Dywizya gen. lejtn. Dąbrowskiego pójdzie naprzód, za nią wielki park artylerji, potem korpus gen. lejtn. Giedroycia; tę kolumnę przeprowadzi gen. Dąbrowski przez most, co po lewej jest stronie. Bagaże pójdą mostem na

12. IX-bris ruszyliśmy wprawdzie, ale w jakim nieporządku trudno opisać; marsz został do skutku przyprowadzony, bagaże, park artylerji, piechota, jazda, tak się wszystko zmieszało, że po przejściu Pilicy cały korpus zastanowić się musiał, ażeby do pierwszego wrócić się porządku. Brygada Biernackiego łączyła się też z nami, jako i części brygady Kołyski przezeń opuszczonej.

Marsz nasz trwał bardzo długo, czas był strasznie przykry, konie parkowe wcale iść już nie mogły i znowu wiele armat musieliśmy zostawić pomimo, że 20 koni z brygady mojej na nowo dalem. Nad wieczór przy-maszerowała dywizya moja do Drzewicy; rozkwaterowałem ją po mieście i po bliższych wioskach, wyjawszy regiment 4-ty, który dla górującej pozycyi pod gołym niebem zostać musiał. Park i komenda gen. Giedrojcia dopiero nazajutrz ściągnęły; miejsce ich obozowania było na wzgórk, przed Drzewicą ku Nowemu Miastu leżącym

W pół drogi od Nowego Miasta w Odrzywole przybył oficer od gen. Niesiołowskiego, który się był w Nowem Mieście został i tamże przysłanego oficera od gen. Suworowa zatrzymał; oficer ten proponowanej kapitulacyi następujące przywiózł punkty:

1-mo. Powszechna amnestya. 2-do. Reszta wojska będzie rozpuszczona. 3-tio. Każdemu własność zapewniona będzie. 4-to. Oficerowie, subalterni, gemajni dostaną paszporty od swoich komendantów; wyżsi dopiero oficerowie za rosyjskimi paszportami będą się mogli tam udać, gdzie im się podobać będzie. 5-to. Oficerowie i towarzystwo broń swoją zachowają; gemajni zaś przed wykomenderowanym rosyjskim oficerem złożyć są powinni 6-to. Armaty i broń nazad do Warszawy sprowadzone i w arsenale złożone będą. 7-mo. Wszystkie znajdujące się pieniądze rozdane będą między oficerów i żołnierzy, a mianowicie między artylerzystów, którzy armaty nazad do Warszawy odprowadzą.

Naczelnik odpowiedział, iż w Drzewicy dopiero na to da swoją rezolucyę; ponieważ te punkty do nikogo adresowane i bez koperty przysłane zostały, następujący do króla Naczelnik napisał list.*)]

prawej stronie będącym; każdy regiment może z sobą wozy z kociolkami i żywnością prowadzić. Tak mój marsz ułożyć, żedym pozajutro był w Końskich, major Bielamowski w Radoszycach, bryg. Gordon w Białaczowie, bryg. Jaźwiński w Gowarczowie, a gen. Giedrojc w Opocznie. Wszystkie detaszerowane korpusy codziennie przesyłać mi raporty z doniesieniem, jak stoja, jak daleko od głównej kolumny, jak daleko od nieprzyjaciela, i razem mi doniosą o wszystkich obrotach jego. Dan w głównej mojej kwaterze.

Wawrzecki.“

*) „Posyłam WKMcści punkty, które JP. Suworow do wojska przesłał, a ponieważ tak ja jako i Rada Najwyższa już WKMcści uprosiliśmy, ażebyś

Z listem tym został posłany do króla gen. (Gorzeński).

Tegoż wieczora przybył do obozu, przed wyjazdem jeszcze gen. (Gorzeńskiego, trębacz pruski z listem do mnie następującym.*)

Jak tylko list ten odebrałem, dla którego mnie samemu oddania trębacz jak najsołenniejsze miał rozkazy, zaraz go Naczelnikowi w przytomności wszystkich generałów przeczytałem i przetłómaczyłem.

Po wielu sporach udecydowano, ażebym niżej położoną dał odpowiedź, lecz żeby mi w czasie nie wymawiano, żem z nieprzyjacielskimi generałami korespondował i żeby mnie do odpowiedzi za to nie pociągano, żem nie podług każdego, lecz podług własnej mej myśli odpowiedź na list ułożył, prosiłem Naczelnika, ażeby się sam pod projektem odpowiedzi podpisał. Gdy więc napisany został, wszystkim go przytomnym przeczytał i przetłómaczył gen. maj. Rymkiewicz.

Otóż jego osnowa:

„List JWPD. odebrałem. Ważność rzeczy wymaga porozumienia się z niektórymi osobami, bez których wpływu niebezpiecznymby dla mnie było cokolwiekbyś przedsięwziąć; wkrótce spodziewam się JWPD. o stanie rzeczy dokładnie uwiadomić“. *„Za wolą i wiedzą moją da tę odpowiedź gen. lejtnant Dąbrowski. Dan pod Drzewicę d. 12 IX-bris*

Tomasz Wawrzecki.„

Gdy już żadnej dla nas nie było nadziei, gdyśmy ze wszystkich stron od Rosyjan, Prusaków i Austryaków byli otoczeni, gdyż żołnierze nasi, mianowicie piechota dla tysiącznych przyczyn bić się nie chciała ani mogła,

z gen. rosyjskim o to traktował, iżby WKMści, narodu i wojska los był zabezpieczony, pewien jestem, że zechcesz tem wszystkim skutecznie się za trudnić, ponieważ punkty proponowane bynajmniej o tem wszystkim nie wspominają.

Wawrzecki.“

*) „Odmieniona postać rzeczy, szczególny szacunek dla JWPCPD. od dawna i jako od żołnierza powinny i to obwieszczenie, co niegdyś pod Warszawą wydane było, a którego autentyczność jest mi znajoma, są mi powodem pisma tego i onegoż przez trębacza przesłania, którego tak często okazanej JWPCPD sprawiedliwości i prawu narodów ufając przesyłam, zapytując się JWPCPD jak najpokorniej względem tego wszytkiego, com wyżej powiedział, czyli i pod jakimi warunkami zechcesz z regularnem swem wojskiem do Króla JM. pruskiego armii wejść i przystać, albo mnie albo komenderującego samego hrab. Schwerina o swoich żądaniach łaskawie, choćby to przez tego samego trębacza, uwiadomić, pewnym będąc, że podług znajomego mi gen. Schwerina dla osoby JWPD. szacunku natychmiast tenże zupełnie rzecz zdecyduje.

„JWPD. będziesz przekonany, że tu sama czysta prawda przemawia, nie zaś mego własnego niebezpieczeństwa potrzeba, ponieważ wiesz doskonale, że przez znajdujące się już i jeszcze przybyć mające wojska plan mój tak jest pewny, jak szczerzy szacunek, z którym mani honor być. D. 11 IX-bris 94. De Kleist. Króla prus. gen. major.“

gdy wojsko straciło ochotę, gdy przez tak wielu emisaryuszów było zarążone, (bo reszta kolumny gen. Giedroycia rozeszła się była), mojem więc zdaniem było na list gen. Kleista następującymi odpowiedzieć punktami:

I-mo. Powszechna amnestya w Wielkopolsce. 2-do. Wszystkich oficerów podług ich patentów umieścić. 3-tio. Oficerom służyć niechącym 4-letnią gażę wypłacić.

Wielkopolanom projekt ten podobał się, gdy jednak Naczelnik z prezydentem temu się sprzeciwili, wcale się przy zdaniu mojem nie upierałem. Większa część Wielkopolanów obróciła się do mnie prosząc mnie, abym projektu nie opuszczał. Wniosłem go więc znowu i dodałem, że chociaż wątpię, iżby w teraźniejszym, krytycznem położeniu rozumiano, że dlatego projektu mojego nie odstępuję, iż dla siebie przyzwoitego miejsca i utrzymania spodziewać się mogę, jednakowoż na honor mój wszystkich zapewniam, że jak tylko król pruski na te zgodzi się punkty, zaraz dymisję moją wezmę, a gdy mi los osobisty nie dozwolił sposobu utrzymania się i familii, spodziewam się, że mi Wielkopolanie do czasu, w którym znowu mógłbym swojemu krajowi służyć, 6,000 złt. pol. na rok nie odmówią.

Przyjęto wprawdzie moje oświadczenie dość dobrze, lecz Naczelnik ważne miał przyczyny nie aprobowania zdania mojego, a teraz kontent jestem, że się nie utrzymało, chociaż Wielkopolanie wiele cierpieć muszą.

Czyli naczelnik pruskiego generała propozycję i odpowiedź moją królowi komunikował, nie wiem.

D. 13. od rana odebrał Naczelnik od brygadiera Jazwińskiego raport, iż kolumna jego ku Końskim maszeruje, jednakowoż oficerowie i żołnierze po części się rozchodzą.

Ja tegoż dnia z Końskich od Bielamowskiego odebrałem raport, że korpus pruski pod komendą gen. Kleista pod Wielką Wolą obozuje.

Brygadyer Gordon zamiast maszerowania na Białaczów dla obserwowania nieprzyjaciela ku Pilicy poszedł do Zameczku milę od Opoczna, nie miał ochoty zbliżenia się do nieprzyjaciela pod Białaczów i wdania się z nim, raportował mi tylko, że słyszał, iż korpus od 3,000 pruskiego wojska stoi pod Wielką Wolą.

Wprzód jeszcze, niżebym był Warszawę porzucił można było widzieć, że się Praga i Warszawa utrzymać nie mogły i że, jeżeli nie ściągniemy wojska, które na obronę tych dwóch miejsc przeznaczone było i do 10,000 głów wynosiło, nie będziemy nawet w stanie skutecznego z resztą siły zbrojnej przeciwko Prusakom działania.

Dla ocalenia więc Ojczyzny, albo raczej narodowej wojsku Naczelnika i Radzie reprezentacyi, innego nie było sposobu nad przystąpienie, a to w najkrótszym czasie, do wykonania dzieła, które (go) ogromność olbrzymią się być zdawała, w sposób następujący: aby zresztą wojska uczynić obrót, jakoby się na Piotrków do Wielkopolski wkroczyć chciało, w samej

zaś rzeczy między Krakowem i Częstochową przerznąć się do Śląska, a stamtąd na Morawę, Czechy, Bawaryą, Szwabią prosto aż na Landau albo też na Szwajcaryą ku Renowi. Marsz nadzwyczajny był wprawdzie tysiącnym wystawiony przeszkodom, lecz czegoż rozpacz, odwaga i stała nie zdoła wykonać determinacya.

W Śląsku, Morawach i innych krajach, które przebyć mieliśmy, wojsk żadnych nie było, żywności zaś poddostatkiem bylibyśmy znaleźli.

Trzeba było natychmiast tylu, ilu tylko można było, różnemi drogami wysłać do Francyi emisaryuszów, którzyby konwencyą narodową o naszem przedsięwzięciu uwiadomili. Chociażby też i korpus, jaki od Renu przeciwko nam był wysłany; Francuziby zaraz, gdzieby korpus ten wyszedł, skuteczniej i silniej operować mogli. My moglibyśmy jeszcze mieć 20,000 ludzi, artylerją bardzo znaczną. Mielibyśmy jeszcze pieniądze, papiery a w braku tych powinniśmy znaleźć względy i potrzebny kredyt.

Komunikowałem tę myśl moją po wzięciu Pragi jeszcze w Starej Wsi gen. Giedroyciowi, gdy tenże odebrał rozkaz spieszyć na pomoc Warszawie, a dla przekonania jego, że niź jeszcze to miasto porzuciłem, już ten ułożyłem projekt, pokazałem mu najlepsze karty i plany tych krajów, przez które nam maszerować przypadało; prosiłem go, aby z Naczelnikiem o tem pomówił; jakoż 6-go IX-bris następujący od gen. Giedroycia odebrałem bilet. *)

Jak tylko Naczelnik z Warszawy do mnie do Gostomii przybył, zaraz wyznaczeni zostali emisaryusze i pierwszym dniom obozowania naszego towarzyszyły nadzieja i wesołość.

Lecz, iż wojsko tak niespodziewanym sposobem przeciw Ojczyźnie i obowiązkom swoim postąpiło, przewidzieć tego nie można było.

Gdy się atoli już było stało, gdy reszta wojska, która się przy nas została, ustawnie o tem słyszała, że Rosyjanie z tymi, co się im poddali, łaskawie się obchodzą i wszystkie im obiecują pożytki, tych zaś, którzy się poddać wzbraniają, mają dręczyć, krótko mówiąc, ci ludzie wszystkiemu uwierzyli i to ludzenie za rzecz pewniejszą mieli niż to, czego po stałości swojej spodziewać się mogli.

Wszyscy poczciwi i dobrze myślący znaleźli się dopiero w najprzykrzejszym stanie. Nie wiedzieliśmy co począć; poddać się w myśli naszej nie powstało. Żołnierze nasi bić się więcej nie chcieli. Zima już prawie była nadeszła. Wszelkstronnie byliśmy otoczeni Austryakami, Rosyjanami i Prusakami; piechota i artylerya zdążyć nie mogły; żywności i za pieniądze dostać nie można było, a tym sposobem zostaliśmy się (w) najokropniejszej aytuacyi.

*) „Projekt Twój będzie skuteczniejszy, miej tylko wszystko na pogotowiu, mianowicie mosty i nieodległe komendy. Giedroyc.”

Dnia 13 IX-bra w Drzewicy przyszedli do mnie popołudniu wszyscy sztaboficerowie od piechoty korpusu mego zapytując się mnie po przyjacielsku, cośmy przedsięwziąć postanowili. Słyszeliśmy, mówił, już raz, że się Prusakom, drugi raz Rosyjanom i znowu Austryakom poddamy; pewni jednak jesteśmy, że wodzowie nasi niczego takiego nie postanowią, co by całego korpusu szkodą być miało, — przyszliśmy więc z ufnością do Ciebie Generale, ażebyśmy się o losie naszym zabezpieczyli, — i prosty nawet żołnierz chce wiedzieć, co z nim będzie, bo inaczej posłusznym być przestanie.— Wysłuchałem to wszystko z najwyższym sercem mego udręczeniem, osobiwie, gdy m czuł, że nie brak winnej subordynacyi, nie brak męstwa, nie brak dobrej woli, [lecz] nakoniec moralna i fizyczna nędra kroku tego stały się przyczyną. Odpowiedziałem im następującym sposobem:

„Przekonany jestem, że każdy, co mnie zna i ze mną walczył, wie, jak dalece przywiązany jestem do mojej Ojczyzny, do wojska i do korpusu z którym bezustannie niebezpieczeństwa i każdy dzieliłem niedostatek, mogąc więc moim honorem zaręczyć, że najostatniejszy będę, który ojczyznę, wojsko i was porzucę, że tak szanowny Naczelnik jako i ja nigdy się ani Rosyjanom ani Prusakom ani Austryakom poddać nie myślimy, że nakoniec takie przedsięwzięmiemy środki i tam pójdziemy, gdzie reszta wojska ocaloną i reprezentacyą narodową utrzymaną byćby mogła.“

Naczelnik na samą tę nadjechał scenę i wszystkich o tem zapewnił; ten mąż poczciwy i szacowny patriota czule był poruszony widząc tak bliski koniec Ojczyzny, której jedyną był nadzieją i podporą.

Rozczli się oficerowie zapewniwszy nas, że nas nigdy nie opuszczą; domyślali się byli marszu do Francyi; odpowiedź moja w tem mniemaniu zupełnie ich utwierdziła.

Pod wieczór odebrałem od porucznika Bogurskiego następujący raport. *)

*) „Melduję generałowi komenderującemu, iż będąc wykomenderowanym do zabrania pozostałych w drodze tak amnat jako i amunicyi i dostawienia tych do Opoczna, oneż transportuję. Między Odrzywołem i Nowem Miastem atakowali kozacy i jegry konne mój konwój, lecz komenda moja, choć tylko z 50 koni brygady generała złożona jest, mężny dała odpór nieprzyjacielowi, który, gdy się z czasem bardziej wzmacniał, posłałem do koni brygady Kołyski w Odrzywołku stojącego po sukurs, a tymczasem w boru zrobiłem zasadzkę tak, że nieprzyjaciel siły mojej nie poznawszy bał się na mnie nacierać,—wspomniany zaś komendant zamiast nadesłania mi sukursu odpowiedział mi, iż tu nie jest czas bić się z Moskalami, i w tym czasie przeszedł z swoją komendą do nich i namawiał ludzi moich, lecz ciż mężnie mu odpowiedziawszy, że milej im jest co do nogi zginać, niżeli rozkazom komendy zadosyć nie uczynić; tem bardziej dali poznać, że całą siłą bro-

Było to ostatnie a, iż tak powiem, mężne spotkanie się z nieprzyjacielem; za którego to oficera i żołnierzy przykładem, gdyby wszyscy odrodni, źle myślący poszli byli, jeszczeby obiecywać sobie można dalszą egzystencją. Oddać wprawdzie należy sprawiedliwość tej brygadzie, wzorem dla innych będącej; bo chociaż nowo będąc erygowaną (to jest od czasu powstania narodu), tyle dała dowodów stałości męstwa swego, jak w żadnych innych (prócz brygady Madalińskiego) nie okazało się. Takich potrzeba nam było mieć żołnierzy, a zapewne ujrzelibyśmy się zwycięzcami.

Po przeczytaniu tego raportu był marsz ułożony do Końskich i w czasie tego marszu pozostały tak armaty jako i wozy, które dalej transportowane być nie mogły, aby one popsuto i pozakopywano, a ponieważ już z korpusu gen. Giedroycia niewiele egzystowało, wysłani byli strzelcy Sokolnickiego i 200 ludzi brygady Biernackiego tak dla dania pomocy, jeżeli będzie potrzeba porucznikowi Bogurskiemu, jako też dla asekurowania, aby nieprzyjaciel na bagaże nie napadł.

D. 14-tego o godzinie 3 nadedniem ruszył obóz, gdzie przez noc straszna była dezercja. Marsz ten w dosyć dobrym znajdował się porządku i o ósmej godzinie z rana stanęliśmy w Opocznie, gdzie wypocząwszy dalej maszerować mieliśmy. Piechota stała w obozie pod miastem, a kawalerja po najbliższych wioskach rozlokowała się. Był to ostatni marsz korpusu mego koniec całemu wojsku przynoszący, nieomal jednak ten marsz zastraszył pruskiego gen. Kleista, który obozując pod Wielką Wolą za zbliżeniem się naszym do Opoczna cofnął się nagle za Pilicę, Rosjanie zaś pomalu na naszą aryergardę następowali. Tego dnia, jak tylkośmy do Opoczna weszli, przybył do mnie z tamiecznych stron pewien obywatel od pruskiego majora Klocha, przysłany dla rozmówienia się ze mną na forpocztach względem wzmiankowanego pisma gen. Kleista. Obywatelowi temu kazałem poczekać i raportowałem Naczelnikowi, przy którym właśnie wtedy wojewódzcy znajdowali się generałowie. Udecydowano więc, że do forpocztów pojedą dla dowiedzenia się, co też nam pożytecznego proponują.

Zapewniłem Naczelnika, że dla uskutecznienia jego rozkazu i zadość uczynienia żądaniom nieszczęśliwych współziomków moich pospieszę, lecz oraz proszę o dodanie mi sztaboficera z wielkopolskiego powstania, któryby niemiecki posiadał język i był świadkiem rozmowy naszej. Wyznaczony mi zatem do towarzyszenia był pułk. Gorzeński, kasztelan ka-

nić Ojczyznę są determinowani i żaden za jego przykładem nie poszedł, a chociaż nieprzyjaciel po złączeniu się pomienionego komendanta bardziej zdawał się nacierać, taki mu odpór dałem, że żadnego zysku ze mnie niema. Stoję teraz z moją komendą między Odrzywołem i Drzewicą, gdzie oczekuję dalszego rozkazu. Dan 13. IX-bris 94. pod Odrzywołem.

Bogurski Porucznik."

mieński, lecz gdy żadnej nie miałem ochoty korpus mój wojska regularnego poddać Prusakom, powiedziałem, że jedynie i szczególnie względem niezczęśliwych obywateli wielkopolskich traktować nam zależało, wspomnianemu obywatelowi powiedziałem, żeby mi od pruskiego majora Klocha zapewnienie z sobą przywiózł, iż bezpieczny będę na forpocztach pruskich, a razem zapewniłem go także na piśmie, iżby się niczego od naszych placówek nie obawiał.

W samo południe przybył kurier z Warszawy z następującą doniesieniem ekspedycyą. *)

Na tę ekspedycyę królowi nie odpisałem, czyli zaś i jaką Naczelnik z prezydentem Zakrzewskim dali rezolucyą nie wiem. To rzecz pewna, że kurier jeszcze większą bojaźnią i strachem tak oficerów jako żołnierzy przeraził.

O pierwszej popołudniu przybyło kilku oficerów z obozu infanteryi i donieśli, że major Mojaczewski swój regiment zbuntowawszy zdeboszował go temi słowy: Idźcie, gdzie chcecie, tu nic więcej nie masz do czynienia. Ten człowiek podłomyślny pierwszem zaiste stał się narzędziem dezorganizacyi w moim korpusie.

Wszystkie inne regimenty piechoty, artyleryi, strzelcy poszli za tym niegodziwym przykładem zostawiając broń, armaty i do domów się rozchodząc. Chciałem jeszcze na prędce wziąć 12 armat do kawaleryi dla uformowania z nich artyleryi konnej i przedsięwzięcia marszu do granic francuskich. Naczelnik przychylił się do tego, udałem się więc po porucznika artyleryi Górskiego, ale zamiast doznania jego pomocy był mi jeszcze na przeszkodzie tak, że, niżeli się spostrzegłem, już nikogo ani u armat ani u wozów amunicyjnych nie było ni też konia żadnego. Większa część żołnierzy płakała narzekając na swoich oficerów; zgilek i hałas był nadzwyczajny. Słowem nie chcę drugi raz w życiu mojem podobnemu rozproszeniu być przytomnym.

*) „W Warszawie d. 13. IX-bris 1764.

„Mści Panie Generale Dąbrowski! Jeżeli WCP. wiesz, gdzie się znajduje JP. naczelnik Wawrzecki i JP. Zakrzewski, chciej któremu z nich przesłać inkludowany list, którego kopią umyślnie łącz, abyśmy WCP. wiedział contenta onego, ponieważ wiadomość onych jest WCPanu samemu i przytomnym WCP. potrzebna. Co wyraziwszy wszelkich WCP. od Boga życzę pomyślności.

„Które korpusy oddzielne nie zaraz korzystały z dyspozycyi JP. gen. en chef Suworow, którą opisaną widzisz WCP. w tych listach, tym przytrafiły się przypadki przykre, że byli krwawo rozbici, tam gdzie ich przeciwny żołnierz spotkał. Nalega na mnie JP. gen. Suworow, abym o tem dał wiedzieć co rychlej WCPanom, abyście podobnemu nieszczęściu nie podpadli.

Stanisław August król.“

Już prawie nic więcej czynić nie można było. — Mielśmy wprowadzić do 4,000 jazdy, po której jednak niewiele spodziewać się można było; cudem jeszcze i to nazwać można, żeśmy z nią po ucieczce infanterii porządnie do Końskich przemaszerowali. W marszu złączyliśmy się (z) 1,000 koni powstania sieradzkiego i wieluńskiego, które w Wielkopolsce pod komendą generała Lipskiego, Stokowskiego i Lenartowicza zostawiłem.

Zostaliśmy się przez noc w Końskich. Kawalerya nasza była brygadami po mieście, a pólki wojewódzkie po wsiach rozkwaterowane z rozkazem, aby równo ze dniem nazajutrz na drodze z Końskich do Radoszyc idącej w porządku batalii stanęły dla przedsięwzięcia dalszego marszu.

Dnia 15 z rana zaczęła się kawalerya na postanowionem miejscu zgromadzać. Generał Rymkiewicz stanął na czele brygady Rzewuskiego i Biernackiego, ażeby je na przeznaczone doprowadził miejsce, sądząc, że do niego szczególnie były przywiązane, ale te dwie brygady nie były warte tak godnego wodza, nie poszły za nim i rozproszyły się. Nie mieliśmy przeto nad brygadą Madalińskiego i moją i wszystkie wielkopolskie powstania pod komendą generała Skórzewskiego. Wszyscy oficerowie obydwóch brygad dali mi święte zaręczenie, iż wierności swojej dla Ojczyzny do ostatniego dochowają momentu, z mojej strony też o tem samem postanowieniu ich zapewnilem i, jak koniec okaże danego sobie dotrzyмалиśmy słowa.

Tu przybył do nas z kolumną swoją brygadyer Jaźwiński; mało już miał piechoty i artyleryi, prócz jeszcze nieznacznej części swojej brygady wcale nie kawaleryi.

W tym marszu jeszcześmy wiele armat zakopali, amunicyi popsuli. Pomimo tych nieszczęśliwych zdarzeń przemaszerowaliśmy jednak do Radoszyc, gdzie się na drugiej stronie miasta moja kawalerya rozlokowała, ku Końskim zaś korpus Jaźwińskiego został rozkwaterowanym. Podczas marszu jeszcze przybył do mnie obywatel od majora Kłocha przysłany z następującem pismem. *)

Pokazałem ten bilet Naczelnikowi, lecz udecydowane zostało już się nie wdawać z Prusakami.

Opuszczeni od wszystkich, reszta wojska, w ostatniej desperacyi, bez wszelkiego sposobu dalszego utrzymania się, czekaliśmy w Radoszycach odpowiedzi króla przez generała Gorzeńskiego. Tymczasem, by nas Rosyjanie, którzy od dni kilku, osobiwie z korpusu generała Denisowa,

*) „Okaziciel niniejszego pisma na moje słowo honoru, i bez niebezpieczeństwa w 24 godzin może przejść wszystkie posterunki pruskie, innej na wszystkie zapytania nie dając odpowiedzi prócz, że chce mówić z majorem Klochem. To zaręczenie w imię Króla Jmci pruskiego. W Radoszycach 14. IX-bris 94. Major Kloch komenderujący forpocztami.“

mocniej napierali, zupełnie nie otoczyli, rozkazano więc, ażeby się cała kawaleria koło wsi Grodziska zgromadziła i nazajutrz dnia 16. do Małogoszcza maszerowała, major zaś Bielamowski z mojej brygady powinien był iść tegoż samego dnia do Łopuszna i nazajutrz posterunki pruskie ze świtem od Małogoszcza odeprzeć.

Dnia 16. o godzinie 8-ej z rana zgromadziła się cała kawaleria nasza, to jest, jakom już powiedział, brygada Madalińskiego, moja i wszystkie milicje wielkopolskie, na przeznaczonem miejscu. Aliści generał Gorzeński z odpowiedzią króla i Suworowa przybył z Warszawy; nie w niej pocieszającego nie było, gdyż generał Suworow od punktów swoich nie odstępował. Zaczęła się natychmiast rada, bardzo wiele mówiono, dysputowano, lecz na nic się nie decydowano. W tem kozacy i strzelcy nieprzyjacielscy korpus brygadiera Jaźwińskiego nagle napadli i atakowali. Korpus ten bez żadnego poddał się wystrzału i przeszedł do nieprzyjaciela zostawiając mu broń i amunicyję. Podczas bitwy posłał Naczelnik oficera do generała Denisowa proponując mu zawieszenie broni z przyczyny, że się negocjacya z generałem Suworowem zaczęła była; gen Denisow przyjął propozycyę i cofnął wojska swoje; nasze niestety tak jak śnieg na słońcu topniało, bo z korpusu Jaźwińskiego bardzo mała część przy nas została.

Dnia tego pelen rozpaczy wsiałem na konia w celu odwiedzenia kawalerji mojej z generałem Rymkiewiczem, udaje się do niej, lecz jej w kwaterach nie znajduję. Falszywy rozkaz ruszył ją był dalej i ledwom ją dognał w Łopusznie. Tu się zatrzymawszy rozkwatrowałem po wsiach okolicznych; po drodze natrafiłem na bagaże i wozy, między nimi było ich dwa z pieniędzmi, kazałem się im w Łopusznie zatrzymać i brygadzie mojej do strzeżenia oddałem. Od Bielamowskiego odebrałem raport, że tenże posterunki pruskie z Małogoszcza wypędził.

Niewiem dotychczas, co i czyli Naczelnik królowi i Suworowowi odpisał i czyli jaką przyjął kapitulacyę.

Z Łopuszna raportowałem, co się stało z kawalerją i że ją do dalszych jego rozkazów zatrzymałem. Naczelnik mi odpisał zaklinając mnie, ażebym znowu wrócił, gdyż inaczej wcaleby jeden tylko w Radoszycach został.

Rozkazałem natychmiast brygadzie Madalińskiego, ażeby nazad do Radoszyc maszerowała, lecz ta wypełnić takowe zlecenia nie chciała, mówiąc że mnie nie chce opuścić i na krok mnie nie odstąpi, choćby też nie wiedzieć com z nią zrobił. Żadnego innego korpusu nie miałem, Bielamowski był w 600 koni w Małogoszczu, reszta mojej brygady była na placówkach i na straży przy kasie, nie mogłem tedy jak generała Skórczewskiego z milicjami tejże nocy do Radoszyc, posłać, a ten godny mąż z zacnymi ludźmi poszedł nicodmownie.

W największej rozpacz nie wiedząc co przedsięwziąć, jednak w sta-

lej zawsze determinacyi niepoddania się i niezłożenia broni chciałem z obydwojma brygadami tak blisko, jak tyłkoby można było, do granic Galicyi przybliżyć się, tam broń złożyć do kupy i spalić, a pieniądze rozdawszy między oficerów i żołnierzy wszystkich rozproszyć.

Z tą myślą noc całą przebyłem, ażeby ją nazajutrz zaraz do skutku przyprowadzić, gdy kuryer od Naczelnika ustnie i na piśmie przywiózł z sobą rozkaz, ażeby go nie opuszczał i z kawalerją swoją nazad się wrócił, gdyżby inaczej Rosyjanie zawieszenie broni podnieśli. Chciałem aż do ostatka być posłusznym władzy mojej, tak tedy opuściłem mój projekt i doczekawszy się Bielamowskiego pomaszzerowałem 17. IX-bris na odwrót do Radoczyc, gdzie już nikogo nie zastałem, jak naczelnika, generałów Giedroycia Niesiołowskiego, Gielguda, oraz prezydenta Zakrzewskiego. Ze mną przybył gen Rymkiewicz, wszystkich innych zaś nie było. Wszystko u nas tak było w rozpaczy i ogluszeniu, że wcale jeden do drugiego nie przemówił.

Tu dowiedziałem się, że wicebrygadyer Łaszczyński z brygadową kasą do 30,000 złt. wynoszącą haniebnie uciekł. Dniem pierwszej w przytomności wszystkich sztabsoficerów powiedziałem mu, ażeby się temi pieniędzmi wraz podzielił. Co do subalternów, o tych powiedziałem, że już o nich mieć będę staranie. Ten człowiek niegodziwy i niebaczny, acz go z ostatnie go ratowałem ucisku, haniebnie brygadę swoją opuścił.

Dnia 18. IX-bris o godzinie ósmej z rana przybył do nas niepoddzia nie generał Denisow z kilku jeszcze oficerami i oświadczył nam, że ma rozkaz od generała Suworowa sobie dany zaproszenia nas wszystkich do Warszawy, ponieważ nas tenże widzieć pragnął.

Tak niespodziewane zapowiedzenie, jakby piorunem przeraziło nas, osobiłwie zaś mnie, któremu nadzwyczajne być się zdawało. Zapytał się Naczelnik, czylibyśmy jeńcami byli? Bynajmniej, odpowiedział Denisow, graf Suworow tylko chce WCPaństwo poznać.

Trzeba nam było jeszcze dzielić pieniądze, które z Łopuszna wróciłem; dwie nam do tego Denisow naznaczył godziny. Mieliliśmy do 120,000, w srebrze samem najwięcej i wiele też w papierach. Z początku dzieliła one ustanowiona odemnie komisya, lecz gdy nakoniec tak wiele było nacisku, że komisya wystarczyć nie mogła, reszta rozbitą została na łup najchciwszym. Uratowałem jeszcze z beczki 5,000 złt. i podzieliłem one między wiernie służących aż do końca. Z brygady mojej każdy w proporecy coś dostał, gemajn złt. 6, oficer zaś podług swej rangi. Wszyscy byli kontenci prócz jednego tylko, któremu wydawało (się), iż go ukrzywdzono, i który dotąd nie chce jednemu koledze dług słuszny oddać, adresuje go do tych pieniędzy, których mu podług jego widzimisię nie doliczono. Brygada Madalińskiego miała w kasie swojej do 3,000, któremi się także podzieliła. Zaraz potem rozeszły się obydwie wiernie do końca służące Ojczyźnie brygady, w niczem już jej użytecznymi być niemogące.

Generał Skórczewski ze wszystkimi milicjami w pruski poszedł kordon, a co się z tymi godnymi stało obywatelami, dokładnie nie jestem uwiadomiony.

Taki więc był koniec rewolucji naszej. Otoczeni od Rosyjan, Prusaków i cesarskich nie mogliśmy prawie inaczej zakończyć. Przekonany atoli jestem, że gdyby wszyscy generalowie nasi aż [do ostatka] wiernie w swoich obowiązków pełnieniu wytrwali byli, a nie tak bezwzględnie wewnętrzności swej Ojczyzny rozdarli, zapewnebyśmy się przez zimę i dalej w Wielkopolsce i Prusach utrzymali.

Zostaliśmy więc pod konwojem zaprowadzeni do Warszawy, który atoli honorową wartą nazywano, ile że nam pałaszów nie odjęto.

Generał Rymkiewicz, prezydent Zakrzewski udali się do Galicyi. Nas było pięciu, to jest naczelnik Wawrzecki, Giedroyć, gen.-lejtнанt, generalowie majorowie Niesiołowski, Gielgud i ja. Gdyśmy do Warszawy przybyli, wolno nam było stanąć, gdzie się podobало, a o godzinie 6 z rana zaprowadzono nas do generała en chef Suworowa. Skorośmy przed nim stanęli, pytał się nas, jako się zowiemy, oświadczył oraz, że, jeśli się będziemy rewersować, iż nigdy więcej przeciw Rosyi i jego aliantom wojować nie będziemy, wolno nam będzie udać się tam, gdzie tylko żądać będziemy, w przeciwnym zaś przypadku, że do Petersburga zaprowadzeni zostaniemy.

Byłem tylko jeden, który się rewersować chciałem, inni zaś z Naczelnikiem uczynić tego nie chcieli, nakoniec jednak namyślili się prócz Naczelnika, który, dla wzbronięcia się swego, do Petersburga transportowany został.

PRZYPISY I ŹRÓDŁA.

(Str. 1). Do historyi rodu najwięcej wiadomości podał Żychliński w Złotej księdzeszlachty polskiej, III. Jestem tam nader szczegółowa genealogia Dąbrowskich, herbu własnego, od samych początków w. XV, a autor powołuje się na dokumenty dostarczone mu przez D-ra Kętrzyńskiego i na własne badania, przeprowadzone w Winnogórze. Papiery rodzinne podają w całości lub w wyjątkach: nie mówią one jednak zgoła o czasach wcześniejszych jak XVIII w. Przeglądałem zapiski D-ra Kętrzyńskiego robione do pracy: O narodowości polskiej w Prusach Zachodnich za czasów Krzyżackich—i przekonałem się, że urywają się na połowie w. XVI, i nie mówią nic o odgałęzieniu lubelskiem. Wobec tego wywody Złotej księgi muszę uważać jedynie za hipotezę, następczą bardzo poważne wątpliwości.

Główne źródło do poznania stosunków rodzinnych Dąbrowskiego, jego autobiografia i tłumaczona i wydana przez Raczyńskiego, mówi tylko o ojcu Janie Michale dokładnie, o dziadku wspomina zaledwie jako o żołnierzu z pod Wiednia, z innych członków rodu wymienia tylko jakiegoś kawalera maltańskiego z czasów króla Leszczyńskiego i opata oliwskiego Kazimierza Benedykta (1703 — 1722), W Trześniowie koło Lublina, skąd miał pochodzić dziad Jan Dąbrowski, pełno jest drobnej szlachty tego nazwiska. Próby moje zbadania akt kościelny pozostały bezowocne. W herbarzach herb, nazwany przez heraldyków „Dąbrowski“, przedstawia „w polu czerwonym pannę w białej szacie z rozpuszczonym warkoczem i koroną złotą na głowie, dmącą we dwie trąby złote na prawo i lewo tarczy. W szczycie hełmu panna podobnie ubrana między dwiema złotymi trąbami i tych się rękami trzymająca“. Nazwany bywa ten herb także „Virgo violata“ i „Panna z trąbami“. Legendowe podanie Żychlińskiego o powstaniu herbu nie powtarza się w innych herbarzach; jest w nich natomiast mowa o licznych Dąbrowskich z XV, XVI i XVII w., którzy z odznaczeniem służyli zbrojni Rzpltej. Zaszczytne te wzmianki, odnoszące się widocznie do innej, starożytnej gałęzi Dąbrowskich, godne są uwagi z tego tylko względu, że odczytywał je także sam Henryk Dąbrowski w Heraldyce Wojciecha Wincentego Wielądka, wyda-

nej w Warszawie w r. 1795; w tomie IV, ogłoszonym w r. 1796, mówił autor o „starożytnym domu Dąbrowskich“ w związku z osobą Jana Henryka, wsławioną już przez kampanię r. 1794. Dąbrowski należał w r. 1795 do prenumeratorów tego herbarza, być może podał kilka wiadomości o sobie i ojcze swoim do tego wydawnictwa, ale w r. 1802, kiedy pisał autobiografię dla dzieci, pominął milczeniem opowieści heraldyków. Może nigdy nie zaliczał sobie do tego starożytnego rodu i w społeczeństwie, które zrzuciło dopiero formy starszszlacheckie, okoliczność ta była mu może pewną zawadą, kiedy miał kierować sprawą narodową czy to w r. 1806, czy 1809, czy 1813—5. Być może zresztą, że republikańskie jego przekonania nie zachęcały go do szukania sankcyi swych zasług realnych, potem i krwią zdobytych, przez podejrzane wywody genealogiczne, wiążące go z możliwym w Prusiem rodem Dąbrowskich z wieków średnich. W czasach młodszych, kiedy te drażliwe kwestye nie były jeszcze przezeń dojrzałe rozważone, na aktach z r. 1784 i 1792 podpisał się Johann Heinrich z Panną Dąbrowski i wycisnął pieczęć *Virgo violata*. Zauważyć w końcu należy, że obrońca starożytności rodu Henryka Dąbrowskiego, autor *Złotej księgi*, niefortunnie dziada wodza legionistów nazywa Janem Stanisławem a przez to wystawia na niebezpieczeństwo swoją teorię związku między linią lubelską a pruską. Wedle ekstraktu legitymacyjnego u Pawliszczewa, Herbarz rodzin szlacheckich Królestwa Polskiego (Warszawa 1853 I, 148 sq. „tysamym herbem pieczętują się również Dąbrowscy pochodzący od Stanisława, którego nagradzając za waleczność i męstwo Jan III Sobieski, król polski, w roku 1676 do godności szlacheckiej wyniósł“. Konstytucya z tego roku, Vol. leg. V (ed. pet.) 200, Nobilitacye osób od Wielm. Hetmanów koronnych zaleconych brzmi: „Przychęcając ludzi rycerskich ad bene mendum de Republica... Stanisława Dąbrowskiego... do klejnotu szlachectwa polskiego, praw, wolności i wszystkich prerogatyw w Koronie i W. X. L. słynących cumprole utriusque sexus przypuszczamy i przywileje z kancelaryi naszej wydane *authoritate conventus praesentis* aprobujemy.“ Jednak w dwa lata później w Deklaracyi o nowej szlachcie czytamy: „Ponieważ na sejmie *felicitis coronationis nostrae in volumen* siła ad *praerogativam nobilitarem involuto nomine* ludzi różnych weszło, o czem wielm. marszałek nadworny koronny, a na on czas marszałek poselski doskonałą Nam dał informacją, przeto *insistendo* konstytucyi sejmu przeszłego takich de *nomine et cognomine* deklarujemy, jako to... Stanisława Dąbrowskiego; tedy tych wszystkich *lege praesenti pro incapibus tituli et praerogativae nobilitaris* deklarujemy i żeby *titulum et dignitatem nobilitarem* zażywać nie wazżyli się *sub poena infamiae et confiscationis bonorum ad cuiusvis instantiam* w trybunale koronnym *decernenda lege praesenti* rozkazujemy.“ Wśród *suffragiorum* zgodnie na Augusta II danych między Warszawą a Wolą 27 czerwca i przy poparciu wolnej elekcyi jego 28 t. m. wła-

snemi elektorów rękami lub pułkowników i rotmistrzów podpisanych wi-
dnieje nazwisko jakiegoś Stanisława Dąbrowskiego z województwa lu-
belskiego. Tutaj atoli zauważyć należy, że, wobec rozprzeżenia kontroli
szlachectwa w tych czasach, owa deklaracja odwołująca 1678 r. mogła oso-
bom przez nią dotkniętym nie przeszkodzić w faktycznem użytkowaniu
z poprzedniego przywileju, a tem mniej ich potomkom. Wobec tych okolicz-
ności, oraz wobec braku innego wiarytelnego wywodu, nasuwa się przeto
dość prawdopodobne przypuszczenie, że ów nobilitowany w 1676 r. (a więc
przedtem nie szlachcie) Stanisław Dąbrowski był protoplastą Jana Henryka.
Gdyby to przypuszczenie w przyszłości zostało zamienione w pewność
i gdyby tym sposobem zostało ostatecznie wykazane, że rodzina twórcy le-
gionów w XVII w. nieznana orała zagony w Trześniowie, aż do chwili, kie-
dy Jan Stanisław Dąbrowski w wojnach Sobieskiego wywiódł ją na szersze
pole działania, w takim razie nie potrzebaby uciekać się do teorii o anglo-
saskiej (po kądzieli) krwi w żyłach Jana Henryka Dąbrowskiego, aby wy-
tłumaczyć żelazną wytrwałość i chlopską wytrzymałość w jego pracy dla
kraju. Dla rozwoju duchowego Dąbrowskiego miała znaczenie w każdym
razie jedynie tradycya dwu ostatnich pokoleń.

Ze zbiorów ś. p. Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej wyjęte są
przytoczone poniżej akty:

Metryka matki Dąbrowskiego: „Anno Domini 1724 die 10. Januarii
baptisata est in ecclesia evangelica reformatae religionis filiola Magnifici Lu-
ciii de Lettaw, majoris regimentis equestris Serenis simi Regis Poloniae, et
Ludovicae de domo Alonow Lettawowa conjug. legitim. Nomina in sa-
cro lavacro indita: Sophia, Maria. Conpatres: generosus Alexander Ross,
Henricus de Lettaw et generosus Eckstaedt, generosa Anna Monrowa, Eli-
zabetha de Lettawowa et Jadwiga Rossowa, D. T. O. M. benedicat omnige-
na benedictione. Baptizans: Jozephus Miłocki, protunc pastor ecclesiae
reformatae viatovits. Ad requisitionem Magnifici Johannis Henrici de
Dombrowski, capitanci regimentis equestris Serenissimi Principis ac Ele-
ctoris Saxoniae, hacc metrica excerpta est de libris ecclesiae viatovits
Quod manus mea subscriptione sigilloque opposito testor. Dabam Via-
tovitij. Die 30. Jan. A^o 1787. Andreas Borzymowski, pastor ecclesiae
viatov.“

Patent pułkownikowski Krystyna L. Lettowa: „Augustus Tertius...,
Significamus... Quia Nos habentes rationem meritorum Generosi Chri-
stiani Lucij de Lottow Colonelli in Exereitu Regni et Vice Colonelli in
Regimine Equestri Gvardiae Nostrae, vulgo Leib-Regiment, Nobis et Rei-
publicae, multis in occasionibus, indefesso studio et conatu praestitorum,
faciendum esse duximus, ut eidem Munus Colonelli in hocce Regimine Eque-
stri Gvardiae Nostrae, vulgo Leib-Regiment, actualis daremus et conferre-

mus, uti quidem damus et conferrimus, praesentibus Literis Nostris, Datum Varsaviae Die XXV-ta Mensis May Anno Domini MDCCLVII. Regni vero Nostri XXIV. Anno. Augustus Rex..“

Patent generalski K. L. Lettowa: „Significamus praesentibus... Quia Nos, commendatam et perspectam habentes exinian in re Militari industriam, capacitatem et experientiam longo usu et applicatione, tum apud Exteros, tum in Servitijs Nostris et Reipublicae a plurimis annis per omnes Militarium officiorum gradus acquisitam Generosi Christiani Lucii de Lettow Colonelli in Regimine Gvardiae Nostrae Equestris Exercitus Regni, volentesque virtutem Ejus, et probatam erga Nos fidem, Regijs Nostris prosecui favoribus, et ad ulterius benemerendi studium eo magis alicere, faciendum esse duximus, ut Ipsi Officium Generalis Majoris in Exercitu Equestri Regni daremus et conferremus... Datum Varsaviae Die II-da Mensis Junij Anno Domini MDCCLVII. Regni vero Nostri XXIV anno Augustus Rex..“

Na aktach powyższych dopisał Jan Michał Dąbrowski: „To jest Pułkownikowski Patent Oica Zony moiey Lettawa“ i „To iest General-Maiorowski Patent Oica Żony moiey Lettawa.“

W r. 1809 po skończonej kampanii Dąbrowski odwiedził swoje miejsce rodzinne. Stary kościół w Niegowieci pogorzał w r. 1761 i wznosił się tam wówczas nowy drewniany kościółek poświęcony w pierwszym roku sejmu czteroletniego. Dąbrowski przeglądał księgi metryk zachowane mimo pożaru od r. 1717 i spostrzegłszy w nich brak jego aktu chrztu, za powrotem do Krakowa lukę tę zappełnił przez odpowiednią deklaracyę w aktach konsystorskich:

„Anno Domini millesimo octingentesimo nono die Mercurij octava mensis novembris. Coram officio actisque praesentibus consistorii episcopalis Cracoviensis comparens personaliter Illustrissimus Dominus Joannes Henricus Dąbrowski, generalis divisionis exercitus Polon. Ducatus Varsaviensis, variorum ordinum eques, exposuit in libro baptisatorum ecclesiae parochialis Niegovicensis circa sui lavationem sacro fonte baptismatis errore omissam esse adnotationem suorum parentum nec non patrinorum ac assistantium, quem defectum cupiens suppleri Magnificum Dominum Marcianum Vitellium de Zelanka Zelenski, exercitus Polon. colonellum, qua suo babtismo assistantem ac oculatum testem pro edenda declaratione nominum et cognominum suorum parentum, tum patrinorum ac assistantium adminiti defectumque tunc in libris baptisatorum praefatae ecclesiae parochialis Niegovicensis sanari postulavit, qui Magnificus Dominus Marcianus Vitellius de Zelanka Zelenski ad perpetuam rei memoriam declaravit supradictum Illustrissimum Joannem Henricum Dąbrowski esse filium Illustrium Magnificorum D.D. Joannis Michaelis Dąbrowski et Sophiae de Lettow Dąbrow-

ska legitimorum coniugum, bonorum Pierzchowiec heredum, patrinus verod illius fuisse Magnificos Christianum Lettow et Ludovicam de Alan Lettow, assistentes autem se Marcianum Vitellium Żelenski et Magnificam Aleksandram de Lettow Kempieńska, ac se in maiorem suae recognitionis fidem his in actis subscripsit Marcianus Vitellius de Żelanka Żelenski manu propria“.

(Str. 6). Przywiązanie niewątpliwe Dąbrowskiego do tej wioski tłómaczy się miłemi wspomnieniami wyniesionemi z tych miejsc, uświęconych dla śmierci dziada gen. Lettowa w r. 1759 i babki w r. 1779. Błędne jest zapatrywanie nie tylko dawnych przygodnych biografów H. Dąbrowskiego (przed Raczyńskim), jakoby Pierzchowiec był gniazdem rodu D., ale także zdanie wypowiedziane w Słowniku geograficznym, jakoby wieś ta królewska „wraz ze starostwem krzeczowskiem należała do Jana Klemensa Branickiego, hetmana, aż do 1777 r.“. Pierzchowiec w ciągu XVII i XVIII w. zmieniał często dzierżycieli, jak tego dowodzą dokumenty znajdujące się w ręku rodziny ś. p. B. z D. M. W r. 1682 „feria secunda in crastino feriae sancti Lucae Evangelistae“ wydała kancelarya królewska Stanisławowi Piegłowskiemu i Eleonorze, małżonkom, „uti bonorum N-rorum regalium villae Pierzchowiec in palatinatu cracoviensi sitorum tenutarijs“ rozkaz aby stawili się osobiście przed sądem asesorskim królewskim „ad instantiam Victorini Wereszczyńskiego... Corporis Christi canonicorum regularium Casimirie ad Cracoviam sitae praepositi suo dietique conventus nomine actoris...“ Oskarżono pomienionych dzierżawców „quia vos multities amicabiliter per... actorem requisiti existentes decimam manipulare omnis oruni et seminis ex arvis et araturis praedialibus atque hortulanorum eiusdem villae Nrae Pierzchowiec... pro annis tenutae retentum extradere non vultis et recusatis“. W r. 1700 (26 kwiet.) August II pozwolił ówczesnym dożywotnim posiadaczom Pierzchowca urodz. Hieronimowi i Jadwidze Cwikowskim przelać swe prawa na rzecz ur. Andrzeja Kotkowskiego, ale nowy nabywca dożywocia już w trzy lata potem (14 lipca 1703) uzyskuje w Lublinie w czasie sejmu nadzw. królewskie upoważnienie: „ut possit et valeat de omni et integro iure suo advitalicio, quod illi super villam Pierzchowiec... in palatinatu cracoviensi districtu circiensi sitam servit et competit, cedere illudque in personam generosi Bogusłai de Rudottowice Kotkowski cedere et transferre“. W r. 1720 jest Pierzchowiec w ręku Kazimierza i Katarzyny Zatorskich, małżonków, którzy odstąpili swoje prawa dożywotniego użytkowania (10 sierp.) Stanisławowi de Brzezie Russockiemu, majorowi, i Zofii de Janowice, małżonkom. W tenże sam sposób za zezwoleniem królewskim w Wschowie 19 czerwca r. 1728 podpisanem „Russocki, Thesaur. Crac. Major sub regimine Gvardiae Equestris“ oddał Pierzchowiec w ręce „Gnosorum Christiani Lucij de Lettow Capitani et Ludovicae Allanowa coniugum“. Akt ten został zapisany „in castro cracoviensi feria secunda ante F. Praesentationis B. V. Mariae proxima 1728“. Odtąd przez ćwierć wieku zgórą pozostawał

Pierzechowiec w posiadaniu Lettowów aż do chwili ofiarowania go córcie i zięciowi.

Dąbrowskiego Przywilej.

„Augustus Tertius... Significamus... consensisse Nos et permisisse, consentireque et permittere Generosis Christiano de Lettow Vice-Colonello in Regimine Guardiae Nostrae Equestris et Ludovicae consorti eius, legitimis conjugibus, ut possint et valeant de omni et integro jure suo advitalitio, quod ipsis super villam Pierzechowiec in palatinatu Cracoviensi sitam servit et competit, cedere, illudque in personas Generosorum Joannis Michaelis Dombrowski Capitani in Regimine Equestri Serenissimi Principis Alberti Filij Nostri, et Mariae Sophiae de Lettow Conjugum, plenarie transferre et transfundere. Quae quidem cessio, jurisque transfusio, posteaquam coram actis quibusvis authenticis Regni facta et recognita fuerit, Nos eam ratam et gratam, firmam que ac de jure validam habituri sumus, uti eam, quae praevis hocce consensu Nostro peragetur. Vigore cujus cessionis, jurisque transfusionis, ac praesentis consensus Nostri, praedictam villam, cum omnibus aedificijs... iidem Generosi Joannes Michael Dombrowski et Maria Sophia de Lettow Conjuges, ambo et in solidum tenebunt, habebunt, et possidebunt, vel uno vita functo, alter eorum superstes tenebit, habebit et possidebit ad extrema vitae suae tempora... Datum Varsaviae die XXVII. mensis Septembris Anno Domini MDCCLIV. Regni vero Nostri XXI. Anno. Augustus Rex...”

(Str. 14 sq.). Wiadomości, podane w autobiografii, zostały uzupełnione i poprawione na podstawie dokumentów rodzinnych oraz według Schuster—Franke, Geschichte der sächsischen Armee, 3 t. (Leipz. 1885). Szwoleżerzy po powrocie z Polski (1764) i redukeyi mieli na przyszłość przepisany etat normalny, wedle którego było 8 kompanii, a w każdej: kapitan, porucznik, „Führer“, 2 wachmistrzów, 1 chorąży (Fahnenjunker), 1 furyer i 75 szeregowców. Płace miesięczne wynosiły: pułkownik jazdy—117 talarów, podpułkownik—73, rotmistrz i kapitan—27½, porucznik (Premierlieutenant)—18, podporucznik (Souslieutenant)—16. Skutkiem tyloletniej konsystencji wojsk saskich w Polsce niewątpliwie w wielu pułkach Polacy stanowili znaczny procent. Etyaty stwierdzają za rok 1766 w jeździe na 4810 ludzi—nie-Sasów 924. Są tu już wliczeni oficerowie w liczbie 336, z których 118 cudzoziemców. W r. 1768 z 5880 kawalerzystów było 1215 niekrajowców. Konie dla szwoleżerów zakupywano w Samborze i sprowadzano przez Węgry drogą na Munkacz; konie szły zatem 115—120 mil i kosztowały po 60 talarów.

(Str. 17). Być może, że nietrafnie określiłem pewne miejscowości wedle map. i Słownika geogr. W szczególności zauważyć należy, że Palawice, podane przez Dąbrowskiego jako miejsce schronienia się rodziny matki przed

prześladowaniami i wojną 1768—1772, nie istnieją; zdecydowałem się przyjąć, że były to Pawłowice na zachód od Pszczyny a na południe od Żar (Pless—Sohrau). Znajduje się w tej miejscowości zamek, który w latach 1560—1810 należał do zakonu maltańskiego; być może, że w czasie pobytu w Pawłowicach usłyszał Dąbrowski opowiadania o krewnym ojca rycerzu maltańskim, które później powtarzając dzieciom swoim w autobiografii, niezgodnie z historią powiązał z osobą prymasa Podoskiego.

(Str. 25). Treść testamentu Michała Dąbrowskiego, sporządzonego 16 kwietn. 1779, w mieszkaniu l'Estocq w Dreźnie, Frohngasse, była następująca: Cała jego własność podzielona zostaje na trzy równe części między syna, córkę i wnuczkę: a) Pierzechowice oceniono wraz z całym inwentarzem na 15,000 złp. czyli 2,500 talarów. Na mocy osobnego kontraktu Ludwika Krystyna z Dąbrowskich Barnerowa i Ludwika Ernestyna, córka Aleksandry Zolii Józefy, Barnerówna otrzymują po 833 $\frac{1}{3}$ tal. którą to sumę wypłacił im Henryk Dąbrowski, zatrzymując na własność Pierzechowice. b) Kapitał w gotówce po wypłaceniu podwójnej pensyi dwom służącym i pokryciu kosztów pogrzebu wynosił 6,666 tal. 16 gr., do czego dołączono jeszcze sumę zwróconą przez starostę łukowskiego Dłuskiego. Zanim przystąpiono do podziału całej tej kwoty 8,052 tal. 16 gr., zgodnie z ostatnią wolą zmarłego wypłacono Henrykowi Dąbrowskiemu 1,000 dukatów czyli 2,833 talarów 8 gr., tudzież dwa legaty dla służących t. j. 500 talarów Janowi Wojciechowi Laszkiewiczowi i żonie jego, a 100 talarów dla Gottlieba Winklera. Do pozostałej sumy 4,619 t. 8 gr. odjęto dla wyrównania działów 285 t. 14 gr., a z pozostałych 4,333 t. 18 gr. wykrojono trzy działy po 1,444 t. 14 gr. c). Z kosztowności i sprzętów oddzielono najpierw rzeczy przeznaczone przez ojca dla syna, więc złotą obrączkę po matce zdjętą z rąk zmarłego, złoty zegarek z łańcuszkiem, laskę ze złotą rączką, srebrną szpadę, całą broń „und was zum Sterbepferde gehören“. Oceniono następnie wartość sprzętów, kosztowności i t. p. na 1,382 tal., tak że na każdego ze spadkobierców przypadły rzeczy wartości 460 tal. 16 gr. d) Wierzytelności wynosiły 47,069 tal. 20 gr. Kapitał ten obciążony został rentą dla Laszkiewicza, a dalej wedle rozporządzenia testamentowego wspólnie miano egzekwować sumy u Dłuskiego, Goltza, Pillerskiego i Kayserlinga, wynoszące razem 5,506 tal.; wyraźnie też było postanowione, że 861 dukatów od starosty łukowskiego Dłuskiego ma wydobyć Barner. Do podziału wzięto zatem tylko wierzytelności nominalnej wartości 41,563 tal. 20 gr., a każdy z sukcesorów otrzymał 14,193 tal. 4 gr. Z wierzytelności dostały się Henrykowi Dąbrowskiemu następujące: u p. Stüden w Górnych Łużycach, za doliczeniem odsetków,—6935 t. 20 gr.; u pułkownika Kępieńskiego 4 wierzytelności, składające wraz z procentem — 2,754 t. 4 gr.; u braci Streita—394 t.; u kapitana Wallnuss—100 t.; u dworzanina Goetz—2,000 t.; u barona Houwald—1,500 t.: u p. Runckel—

500 t.:razem14,184 t. gr. 4 Dosumy tej dla wyrównania działu dopłacono mu 9 tal. 4 gr.

(Str. 26). 1 kwietnia 1779 zmarła w Pierzchowcu wdowa po generale Lettowie. Wtedy, a być może jeszcze w okresie pierwszego rozbioru, przelano nominalnie prawa dożywocia na Pierzchowcu na pułkownika Kępieńskiego. Wynikiem porozumienia się w r. 1779 był wyjazd Kępieńskiego do Lwowa celem zakupu Pierzchowca. W kontrakcie podpisanym 10 stycznia 1781, nie wymieniano już wcale nazwiska Dąbrowskich. W zastępstwie Gubernium krajowego galicyjskiego komisarz królewski hr. Brigidó sprzedaje Ludwikowi Kępieńskiemu królewszczyznę Pierzchowiec. Dożywotnim posiadaczem uznany jest w kontrakcie Kępieński; wartość Pierzchowca oznaczono wedle lustracyi z r. 1765, kapitalizując po 5% na 5921 guldenów reńskich 20 krejcarów, do której kupujący dołożył jeszcze 578 g. r. 40 kr. Z całej sumy kupna zapłacić miał Kępieński w trzech ratach z 5% sumę 578 g. 40 kr. i połowę wartości dóbr wedle lustracyi, t. j. 2,960 g. 40 kr. Resztę ceny kupna 2,960 g. 40 k. zahypotekował rząd na Pierzchowcu na pierwszym miejscu; płatną stawała się ta suma z chwilą śmierci dożywotnika, i dopóty rząd nie miał prawa upominać się o odsetki, gdyż zostały one przyznane jako odszkodowanie dla Ludwika Kępieńskiego posiadacza prawa dożywocia. Z chwilą zapłacenia trzeciej raty w r. 1783 Pierzchowiec stawał się własnością Kępieńskiego.

(Str. 31) Rewersem, wystawionym w Lübben 28 grudnia 1787., kapitan Adolf Fryderyk Klosterlein poręczył Dąbrowskiemu, że pokryje pretensye, należne mu od kompanii, jako spadkobiercy kapitana Walnuss.

(Str. 35 sq.) Friedrich d. Gr., D. General-Principia vom Kriege; Clausewitz, Vom Kriege, i t. d. (Militär. Klassiker, hrsg. v. Marécs); Delbrück, Hist.-polit. Aufsätze, III: Über d. Unterschied d. Strategie Friedrichs u. Napoleons.

(Str. 40 sq.) Vol. leg. IX; Dziennik czynności sejmu głównego 1790; Kuszewski, Summaryusz czynności konf. głney targowickiey kor.; Zbiór mów seymu extraord. r. 1793: głosy Rokitnickiego 13 sierp. i Karskiego 20 listop.; Dąbrowski, Pamiętnik wojskowy legionów; Korzon, Dzieje wewn., VI; K. Górski, Hist. jazdy polskiej; ms. Bibl. Ossolińskich nr. 1812.

(Str. 47). W Registraturze w Dreźnie 17 września 1792 r. adwokat Jan Gotthelf Müller, zastępca prawny handlarza koni, Ormianina Waleryana Agopsiewiczza, zażądał położenia sekwestru na majątku Dąbrowskiego, składając rewers na 1,000 dukatów, który 15 października 1791 r. wystawił Dąbrowski, jako rotmistrz pod komendą gen. Bellegarde, za konie, które miały być dostawione. Zastępca prawny Dąbrowskiego Dr. Karol Wilhelm Ehrenfried Ebelst udowodnił wobec komisji sądowej, że jego klient nie mógł zawrzeć tej umowy we własnem imieniu, gdyż wedle przepisu z 5 kwietnia 1783 roku zaciągnięcie długu służbowego przez oficera bez uwiadomienia przełożonego nie może mieć miejsca. Pierwsza rata 333 dukatów

ma być płatna po dostawie koni w ciągu r. 1792.; nie zostało jednak wykazane, że dostawa była dokonana. Oskarżyciel może poszukiwać swej należności tylko u masy spadkowej po gen. Bellegarde. Celem uproszczenia postępowania Dąbrowski, który za krótkim urlopem przybył do Drezna 15 września 1792 r., aby zabrać rodzinę ofiarowuje 333 dukatów jako kaucję aż do chwili wypłaty całej należności przez sukcesorów Bellegarde'a. Po tej deklaracji Agopsiewicz cofnął żądanie sekwestru i zniszczył rewers Dąbrowskiego.

(Str. 49). O organizacyi armii Sejmu Wielkiego pisał Zajączek, Pamiętnik Poznań, 1862 30 sq.: „Zpomiędzy osób do rangi generałów wywyższonych bardzo mało było takich, którzyby w jakiejbyli kampanii, a ani jednego, którzyby kiedy wojskiem jakim dowodził... Godności wojskowe za pieniądze kupowanemi były. Niechajże sobie teraz każdy wystawi cały korpus oficerów, żadnego wyobrażenia służby wojennej niemających i nagle postawionych na czele kompanii, regimentów z świeżo zaciągniętego ludu złożonych. Jakże udzie tacy, nie będąc sami w sztuce wojennej ćwiczonymi, mogli dobrze żołnierza usposobić?... Zbywało na osobach mogących zastąpić ludzi, którychby koniecznie oddalić wypadało... kupione rangi uważano za rzeczywistą i szanowną własność. Musiano więc cierpieć ludzi niezdatnych, a co gorsza, musiano ich podług stopniów starszeństwa na wyższe miejsca posuwać. A tak komisarze wojskowi, generałowie, oficerowie i żołnierze wszyscy byli sobie podobnymi przez nieznajomość służby, porządku i brak doświadczenia“.

(Str. 52). Dla wojskowej gospodarki Targowicy w wigilię zalewu Wielkopolski przez wojska pruskie charakterystyczna jest uchwała, zapadła prawdopodobnie 1 września 1792 r. w Szacku, a skromnie pomieszczona w dopisku do Sumaryusza p. t. „Dozwolenie ur. general-leutnantom, dywizyami komenderującym, sprzedania koni, tak parkowych, jako i pod batalionowe armaty skupionych“.

(Str. 53). Deklaracya podziałowa pruska podpisana w Berlinie 6, stycznia 1793; wręczona przez Buchholtza w Warszawie 16 stycznia; odpowiedź kanclerza Małachowskiego 23 styczn.; 3 lutego ogł. w Grodnie: *Protestation de la Sérénissime République confédérée de Pologne contre l'entrée violente des troupes prussiennes sur son territoire* (druk). Trwożliwa dwuznaczność ordynansów, posyłanych komendom wielkopolskim przez generalność targowicką, odgrążającą się w Grodnie na wkraczających do dalekiej Wielkopolski Prusaków, unicestwiała faktycznie wszelki opór; na tę taktykę dwuznaczną rzuciła należyte światło choćby taki jeden, wśród wielu innych, ciekawy szczegół: hetman Rzewuski głośno nakazał Częstochowie bronić się uparcie przeciw oblegającym Prusakom, ale Ożarowski zawczasu posłał

Igelstromowi ostrzeżenie, że załoga częstochowska chce się wzmocnić i przygotować do obrony, Sybel, Zeitalt. d. Revolut. (ed. 1854), II, 216.

(Str. 56). Wedle własnor. Dziennika Fiszera (ms., w zbiorach prywatnych w Warszawie), jeździł Dąbrowski 20 lutego 1793 do Warszawy do Ożarowskiego, znowu 22 rano zawiadomieniem o ruchu wojska, a 23 w nocy o jedenastej wrócił z nową dyslokacją.

(Str. 58). Reszty wierzytelności z sumy, pożyczonej 1 września 1792, nie odebrał już za życia Madaliński. Po upadku insurekcji i w dobie legionów znalazł się Dąbrowski w opłakanym położeniu materialnym; upływanie bez mała ćwierć wieku, zanim spłaci dłużnych jeszcze 100 czerw. złt., o czem świadczą urzędowe, na papierze stemplowym, pokwitowanie poniższe: „Niżej podpisani, jako to ja Ignacy Sosnowski, mecenas przy Sądzie Najwyższym Królestwa Polskiego, w imieniu mojej żony Józefy z Madalińskich i jako pełnomocnik innych konsukcesorów z mocy plenipotencji urzędowej dnia 13 marca r. b. udzielonej czyniący, niemniej ja Marcelina Wiktorya, dwóch imion, Madalińska, odebrawszy na dniu dzisiejszym z rąk W. Jana Zwierzchowskiego, mecenas, jako pełnomocnika JW. Jana Henryka Dąbrowskiego... sumę 1,800 złp. do dokumentu pod dniem 1 września 1792 r. w reszcie należącą, kwitujemy wimieniu wszystkich sukcesorów niniejszem JW. generała Dąbrowskiego jak najsolennie i na dowód zupełnej satysfakcji dokument oryginalny zwracamy. Dan w Warszawie d. 23 kwietnia 1816 r. Ignacy Sosnowski, mecenas, imieniem moim, mojej żony i za innych konsukcesorów. Marcyanna Madalińska“.

(Str. 61 sq.) Koresp. kraj. i zagr. 1793 r. Nr. 67, 96; Zbiór mów I. c.; Pamiętnik warsz., 1810, 309; Wybicki, Pamięt.; Korzon I. c.; K., Kościuszko; Kwart. Hist., XI, XII; Przewod. nauk. i liter., XXX; Alkar, Bonneau; Konst. sejmu grodzień., ms. nr. 982 Muzeum XX Czartoryskich; Kołaczkowski, J. H. D. (Kraków 1901).

(Str. 64). Wypis z ksiąg ziemiańskich powiatu grodzieńskiego; „Przed aktami ziemiańskimi powiatu grodzieńskiego stanawszy osobiście W. J. Pan Jan Nepomucyn Jeziorkowski, sekretarz Sejmu skonfederowanego, konstytuując niżej piszącą się pod tytułem: Zapewnienie placów wojskowych dla ur. Dąbrowskiego i innych — ad acta podał, której wyrazy takowe: „Zapewnienie placów wojskowych dla ur. Dąbrowskiego i innych. My Król za zgodą sejmujących skonfederowanych Rzeczypospolitej Stanów mając Nam zasługi urodzonych Jana Dąbrowskiego, wicebrygadiera z saskiej do służby własnego narodu sprowadzonego, Roberta Kampenhauzena, Macieja Zabłockiego, poruczników kaw. nar. bryg. I. wielk., zalecone, w przypadku tego korpusu zwinięcia w teraźniejszej kraju sytuacji: tychże miejsca i rangi w korpusach kawalerji przy nowem urządzeniu ustanowić się mianych zachowujemy, a w własnej

brzygadzie, jeżeli ta choć zmniejszona w swojej zostanie egzystencji, pierwsze zdarzone awanse, z stopnia ich przypadające, zabezpieczamy“ (ms. nr. 982 Muz. XX. Czartoryskich).

(Str. 68). Skład ostatniej Komisji wojskowej i jej biura podał Calendrier historique de la Cour de Pologne pour l'année 1794 avec le calendrier civique ou légende historique et politique de ce Royaume par l'Evêque de Varmie (Varsovie-Dufour):

„La Commission de Guerre à Varsovie: Pierre d'Alcantara Ożarowski, grand général de la couronne; Severin Rzewuski, gén. de camp de la cour. Commissaires: Thomas Alexandrowicz, palatin de Podlachie; Arnaud By-szewski, général lieutenant de l'armée de la couronne; Cajetan Międzyński, notaire de camp de la couronne; Cichocki, gén.-maj. de l'armée de la couronne; Dąbrowski, vice-brigadier de la caval. nat.; Łoborzewski. Les officiers subalternes: notaire Pierre Rogaliński, colonel dans l'armée de la couronne; régent Jean Bonnet; général-auditeur Jean Grecz, colonel dans l'armée de la couronne; régent de la caisse Ignace Ośniatowski; secrétaire Jean Krusinowski; archiviste Adam Xiązopolski; procureur-gén. judic. Stanislas Dworakowski.

Commission de Guerre à Vilna: Simon Kossakowski, grand général de Lithuanie; Joseph Zabiello, général de camp de Lithuanie; Straszewicz, castellan d'Upitt. Commissaires: Kadłubiński, colonel; Jean Nepomucen Horain, fils du palatin de Brześć en Lithuanie; Joseph Dziekoński; Białopiotrowicz, ci-devant notaire de camp de Lithuanie; Stanislas Manuzzi fils du staroste d'Oposk. Les officiers subalternes: notaire Joseph Jasiński, capitaine de la cavalerie nationale; régent Antoine Trębicki, lieutenant de la cav. nat. de Lithuanie; général-auditeur Antoine Łukaszewicz, lieutenant colonel dans l'armée de Lithuanie; général-adjutant Thomas Daniłcki, lieutenant colonel de l'armée de Lithuanie.

Jacy to byli ludzie, z którymi tu kolegował, tego pewno nie wiedział dokładnie Dąbrowski, ze stosunkami nieobczany,—a dziś dość o tem wiadomo (ob. zwłaszcza u Korzona l. c.). Rzewuski, wyjechawszy w kwiet. 1793 postradał godność hetmańską de jure a komisarską de facto; prawdopodobnie jednak w żadnym razie nie mięszał się do prac Komisji, skoro, piastując najwyższy urząd wojskowy od r. 1776, ani „dnia jednego Rzplitej nie służył“, chociaż w tym czasie wybrał za buławę 1,298,000 złp., posiadał dwa regimenta i starostwo kowelskie czyniące 100,000 intraty. Ożarowski, przekupny, ożeniony z kochanką Stackelberga, był prostym sługą Igelstroma. Łoborzewski, był to major wojsk rosyjskich, który na sejmie grodzieńskim podawał wniosek o odstąpienie Rosyi ziem, zażądanych w r. 1793. Alexandrowicz, szambelan, wojewoda podlaski, założyciel Szkoły orientalnej w Stambule, był przedewszystkiem „dobrym krzykaczem“ a „pieniądze

uważał za jedyne swe bożyszcze“. Kajetan Miączyński, pisarz polny koronny, generał-lejtnant, grał namiętnie, stąd wiecznie obdłużony i „gotów na wszystko“. W kłopotach pieniężnych był również faworyt królewski Arnold Byszewski, przecież szkodliwym mógł być głównie przez swoje kompletne nienetwo w rzeczach wojskowych. Tym sposobem w Komisji warszawskiej mógł Dąbrowski liczyć na jednego tylko pomocnika: był nim Cichocki. Ożywiony uczuciem patriotycznym, zdolny, gorliwy, doświadczony pracownik, od r. 1790 zasiadał w Komisaryacie dla potrzeb wojska, w 1792 r. w Deputacji dla ułożenia regulaminu służbowego; był zaś pomocnikiem tem cenniejszym, że posiadał wpływ na Ożarowskiego i zaufanie u Igelstroma. A organy wykonawcze, biuro, odziedziczyła ostatnia Komisya Wojskowa po wydziale wojny Sejmu Wielkiego, złożone z ludzi porządknych, skoro wytrwali na swych stanowiskach także w dobie rewolucyjnej r. 1794. Por. też raport Barasa do Desforguesa, 3 marca 1794, Przewod. I. c., 552.

(Str. 71 sq.) List bez podpisu do Szymona Kossakowskiego z Warszawy 16 marca 1794 (ms. Bibl. Raczyńskich w Poznaniu nr. 9). Raport zdany Naczelnikowi przez Madalińskiego, 19 lipca 1794 (ms. Ossol. nr. 2289): „Specyfikacya oficerów przy komendzie generała Dąbrowskiego pozostałych z brygady gen. lejtn. Madalińskiego: Łaszczyński major, wczasie ruszenia brygady za urlaubem do Warszawy wyjechał, wiedząc o tem, że chęć i determinacya jego dalekie były od łączenia się z brygadą, pomijając okoliczności inne przez dyskrecyę, innego z zdatości i słuszności fortragowałem. Ten zaś w nowym komplecie gnała Dąbrowskiego, gdy tego pozyszcze fortrag, umieszczonym być może. Strzebiński [Strubiński], podporucznik, wiadomy całego układu, wykomenderowany do Warszawy, gdy przyjazd swój do brygady nie wiem dla jakowych wstrzymał przyczyn, nie mogąc szwadronu mieć bez oficerów, a doczekać się przyjazdu nie mogąc, innego fortragowałem. Zablocki, porucznik, właściwie chorobą złożony w Warszawie pozostał, lecz że nie przyjeżdżał do komendy i żadnego o sobie nie uczynił zgłoszenia, z tej przyczyny dał mi powód innego na miejsce jego rekomendowania, lecz jeżeli ma chęć w brygadzie zostawania mojej, dla tego jeszcze plac obmyślę. Duczymiński, porucznik wykonał przysięgę i ruszył z brygadą, lecz dla jakowychciś zachorowawszy przyczyn, usilnie o abszejt starał się, i temu jako nie mającemu chęci służenia akordowałem tenże; teraz dopiero po powstaniu Warszawy napowrót do komendy gnała Dąbrowskiego wszedł w służbę. Kampenhauzen, porucznik, który zawsze oddzielnego był zdania od kolegów swoich i mimo najnniejszego okazania dowodu chęci ceczwalania na czynione układy owszem względnie docieczenia tych różne czynił podstrzegania. Do Grodna na Sejm pojechawszy intrygi czynił, i podającemu projekt redukcji wojska i etatu był pomocą i przewodnictwem. Każdy krok jego zgola przez kolegów uważany nie był zgodny

z ich myślenia sposobem owszem wszystko w protekcyi Igelstroma zadufanie ogłaszał. Te, mówię, powody były przyczyną sztabsoficera i subalternom przynaglenia mnie do wyznaczenia sztabdrehtu, którego onego zupełnie za infamisa ogłosił i od koleżeństwa wojskowego odłączonym być uznał. Nadto, wróciwszy się do Warszawy, pierwszy krok do Igelstroma wstępu uczynił swego. Rzeczy oficerów po konsystencyach poukrywane gwałtem zabierał, nie wiem za czym ordynansem, o co i teraz zachodzą pretensye, i ten krok oznacza, że nie miał myśli łączenia się z brygadą, ale owszem życzenia zaginięcia tejże, gdy innej na miejsce tej czyniac rekrut wydawane ordynanse żołnierzom pozostałym, aby do Ostrołki do właściwej komendy stawali, wychodziły. Tego umieszczenie w wojsku woli Najwyższego Naczelnika zostawiam, lecz aby nie w brygadzie mej komendy, o to najpokorniejsze składam prosby. Bielamowski, który był namiestnikiem a komenda szwadronu przy nim zostawała, cały szwadron zabrawszy, z tym deczerterował, wspomnianym sztabdrehtem na powieszenie skazany. Złączeni z tym Kacki, Ulatowski, namiestnicy, i inni czyli w służbie gdziekolwiek zostawać mają, woli Najwyższego Naczelnika zostawiam. Kielczewski, porucznik, majorską czyniący służbę, od komendy wraz z częścią pieniędzy batalionowych deczerterowawszy sztabdrehtem na obwieszenie determinowany. D. 19 lipca 1794 w obozie pod Mokotowem“.

Ms. nr. 1812 Bibl. Ossol. składa się z 26 zeszytów, z których 25 podaje stany służbowe oficerów wojsk koronnych tak jak się przedstawiały w zimie z r. 1793 na r. 1794 (listopad—marzec); zaś 26-ty, p. t. „Rang-Lista Officyerów Wojska Litewskiego od czasu Rewolucyi roku 1794 zaszley“, zawiera jeno sam spis wojskowych W. X. L. bez dat służbowych. Wykazy te sporządzone zostały wedle „list starszeństwa i zasług“, przysłanych podług prawa sejmu grodzieńskiego, a za ordynansem Ożarowskiego, od poszczególnych pułków do Komisyi Wojskowej, powołanej do przeprowadzenia „reformy“ t. j. redukcji wojska Rzpltej. Najwyżsi rangą obecni przy pułku oficerowie zapisywali wedle przedstawionych im patentów i ustnych zeznań główne momenty z życia wojskowego swoich subalternów; tworzone też w tym celu osobne komisye; własnoręcznym podpisem stwierdzali wiarygodność tych stanów służby przytomni w kwaterze chorążowie, podporucznicy, porucznicy, rotmistrze i t. d. Na ostatniej str. ms. widniała sygnatura: „Concordat cum originali, Aug. Nałęcz Górzeński, gen. lejtn.“ Ogłaszamy stąd poniżej w całości „rang-listę“ brygady Madalińskiego; z innych wypisujemy te tylko nazwiska, które zaznaczyły się wyraźniej w insurekcyi 1794 r., tych zwłaszcza oficerów, którzy na wieść o wybuchu powstania, często mimo oporu przełożonych, odprowadzili swoje komendy do Naczelnika. Niewielu tylko ludzi i niewiele regimentów nie utonęło w zapomnieniu, jak brygada Mangeta, czynna pod Racławicami, jak pułk Wo-

dzickiego, co w dniu 24 marca stał na rynku krakowskim i dotrwał do końca, jak pułk Działyńskiego, co legł pod Maciejowicami, jak jazda Kamińskiego, co osłoniła odwrót z pod Szczekocin; kilka nazwisk zabłyśnie jeszcze w dobie napoleońskiej: ogromna przecie większość komendantów armii insurekcyjnej, jak stary Michał Zawisza, Krystyan Godfryd Deybel, Gordon, Szuszkowski, Szyrer, Grochowski i in. czuli już brzemień lat; kampania r. 1794 była dla nich ostatnią. W tym też momencie, na który przecież złożyła się w pewnej mierze cała ich przeszłość, warto zapewne ustalić odpowiednie najprostsze dane biograficzne:

Rang Lista Sztabs y Oberofficyerów Kawalery
Narodowej Brygady Pierwszej Dywizyi Wiel-
kopolskiej d. 28 M-ca Lutego 1794^o Ru.

Lista Starszeństwa y Zasług Sztabs y Ober-Officye-
rów Brygady Pierwszej Wielko-Polskiej podług Pra-
wa Seymuterażniejszego za Ordynansem JW. Oża-
rowskiego Regimentarza Glnego W. Kor. spisana.
d... M-ca IX-bra 1793^o:

¹⁾ W ms. są dwie listy: I. obszerniejsza podaje stan brygady w listopadzie r. 1793., II. będąca właściwie tylko zestawieniem wyników spisu, podaje zmiany późniejsze w brygadzie aż do pierwszych dni lutego r. 1794; zmiany te, jak również pewne uzupełnienia i sprzeczności, wynikające z porównania obu list, tutaj zaznaczone zostały w nawiasach.

Rangi, imiona i nazwiska.	Od jak dawnego czasu służy w wojsku Rzpltej, przez jakie stopnie przechodził i jak dłu- go w każdym z nich służył?	Nie służąc w wojsku, za jakie wszedł zasłu- gi, czyli opłacił lub darmo wziął stopień?	Czy nie wziął dawniej jakiego stopnia bez opła- ty, nie sprzedał go, a po- wtórnie bez opłaty czy nie wszedł na jaki stopień?
Brygadyer An- toni Madaliński	Od r. 1768. Przyszedłem na towarzysza, tym byłem lat kilka, zostałem namiestnikiem i w tej randze także lat kilka będąc, poszedłem na porucz- nika.		Porucznikostwo odstą- piłem chorążemu Jaro- chowskiemu, za które wziąłem duk. 300. Majorostwo wziąłem (1789) bez opłaty; za wicebrygadyę dałem (8 Lipca 1791) rewera na złp. 32,000. Brygadyę darmo (14 Lipca 1792).
Wicebryga- dyer Jan Da- browski.	(Przyszedł do brygady 14 lip- ca 1792).*)		
Major 1 Mi- chał Łaszczyń- ski.	Od roku 1764 za towarzysza chorągwi pancernej.	Darmo wziąłem plac to- warzyski w chorągwi czwartej roku 1778 dnia 1. wrześ.	Porucznikostwo w szwadronie 4-tym ku- piłem d. 4 listop. 1779 r. Gdy wyszedłem na ma- jora, nic za tę rangę nie wziąłem.

*) Z ms. Bibl. uniwersyteckiej w Warszawie. 5. 6/35 wiadomo, że 8 czerwca otrzymał dymisyę z wojska saskiego (datowaną w Pillnitz), a 28 czerwca patent na podpułkownika w wojsku polskiem.

Czy z zagraniczej służby wszedł, jak długo służył w wojsku zagranicznym, w jakiej randze i jakie ma na to dowody?	W jakiej randze do wojsk Rzeczypospolitej jest przyjęty czy opłacił rangę lub oną darmo wziął?	Czy przez fortagowanie przeciwko prawu i sprawiedliwości nie jest pokrzywdzonym przez kogo i w jakim sposobie?	Gdzie i jakie zasługi okazał w potrzebie Rzeczypospolitej?	ADNOTACJA
Byłem woluntaryuszem w pruskiej służbie miesiący 26.	[14 lipca 1792 awansował na wicebrygadiera].	Gdy nowy etatu tworzony został podług starszeństwa poruczników 24, awansowałem na majora dnia 2 listopada 1789 r. Pokrzywdzony zostałem dwa razy w randze wicebrygaderyjskiej. 1-szy raz przez W-o Mączyńskiego, który będąc młodszym porucznikiem podług patentu, wziął wicebrygadyę w 2-giej brygadzie. Drugi raz przez W-o Dąbrowskiego, który z boku wziął wicebrygaderstwo w 1-ej brygadzie. Będąc dwoiście pokrzywdzonym w awansie, proszę o względy najwyższej władzy, abym nie był krzywdzony, ile że najstarszym jestem majorem w całym wojsku kor. w kawalerii.	Nie zdarzyła się pora chęci odpowiadająca.	Komendowany znajduje się w Grodnie i tam osobiście tłómaczyć się będzie.

Major 2 Fabian Gordon.	W lejeb regim. gwardyi konnej koron. od roku 1766 kadetem, podchorążym, nakoniec chorążym od Ru 1769.	Adjutantem w tejże brygadzie od roku 1777.	Po zmarłym niegdyś poruczniku Karskim porucznikiem od roku 1782 [1 wrześ.].
Major 3 Wincenty Leśniewicz.			
Kwatermistrz Błażej Wolski.	[Od 1783]. Służył w tej brygadzie towarzyszem lat 4. Przytomny. Kwatermistrzem lat 4. [na porucznika 9 stycz. 1790].	Kupił plac towarzyski i kwatermistrzostwo.	Nie.
Audytor Józef Więckowski.	[Od 1784]. Służył towarzyszem przytomnym lat 4, audytorem także lat 4. [porucznikiem od 9 lut. 1790].	Kupił plac towarzyski i audytorstwo.	Nie.
Adjutant 1 Filip Frankowski (podporucznik 2).	[Od 22 stycz. 1790. Był dawniej w innym korpusie].		
Adjutant 2 Maciej Moraczewski.	Służy od r. 1792. Adjutantem z rangą chorążką.	Kupił adjutanstwo za duk. 500.	Nie.
Porucznik 1 Antoni Ziemiecki.	Służy lat 25 za towarzysza.	Chorąstwo kupił r. 1779. Podporucznikostwo bez opłaty 1789. Porucznikostwo 1790 zapłacił.	Chorąstwo i porucznikostwo opłacił.
Porucznik 2 [5] Józef Wielowieyski.	Z sowitego (1 mar. 1789) towarzysza na porucznika; był miesięcy 36, a 19 porucznikiem (3 kwiet. 1792).	Za porucznikostwo dał złp. 26,000.	Nie.

Nie.	Majorem od r. 1789 (9 listop.); nie zapłaciłem. Za porucznikostwo nic nie wzięłem; w szwadronie po moim postąpieniu towarzysze inclusive bez opłaty awansowali.	Między 24 majorami w Koronie 8-my z góry byłem, dotąd w tej randze zostaje.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca.	
Nie.	Został kwatermistrem z rangą chorążką w kawalerii, kapitańską w regimencie podług dawnego etatu, zapłacił złp. 9,200.	Zostawszy kwatermistrem za dawnego prawa z rangą chorążką, ile mając prawo awansowania, wiele stopniów w tej brygadzie niższej rangi z krzywdą moją wzięli.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca.	Chory w domu [skreślony].
Nie.	Został audytorem z rangą chorążką w kawalerii, kapitańską w regimencie podług dawnego etatu zapłacił złp. 10,000.	Zostawszy audytorem za etatu dawnego, z rangą ut supra, miał prawo awansowania, wiele jednak niższej rangi z krzywdą moją stopnie wyższe wzięli.	D-o	
Służył w wojsku rosyjskiem lat 4 podporucznikiem.	Z zagranicznej służby podporucznikiem za rangę adjutanską dał duk. 500.	Nie.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca.	
Nie.	W pierwszej rubryce.	Nie.	D-o	
Nie.	W pierwszej rubryce.	Nie.	D-o	

Porucznik 3 [8] Ludwik Kiel- czewski.	Miesiący 16. Prosto przyszedł na podporucznika do szwadronu 6-go bez opłaty (16 lipca 1792).	Darmo te obydwa stopnie otrzymał.	Nie.
Porucznik 4 Stanisław Zie- lonacki.			
Porucznik 5 [3] Jan Chmielew- ski.	Od Ru 1775 (1 marca) lat 6 towarzyszem, 4 namiestnikiem, 4 chorążym (1 lut. 1785) i 4 lat także porucznikiem (11 paźdz. 1789).	Za namiestnikostwo duk. 100, za chorągwo złp. 6,400.	Za namiestnikostwo wziął duk. 18.
Porucznik 6 Marcin Molski.	[Porucznikiem 12 lip. 1792].		
Porucznik 7 [2] Jerzy Waniew- ski.	Od roku 1760 (1 marca). Z towarzysza chorążym 1780, [1 wrześ. 1778] porucznikiem 1789 (12 sierpn.).	Za oba stopnie zapłacił.	Chorąski sprzedał.
Porucznik 8 Tomasz Zabo- krzycki.	Z towarzysza od Ru 1770. Tym lat 14. Namiestnikiem rok 1. Chorążym lat 4, miesiący 10. Podporucznikiem miesiący 2. Porucznikiem lat 4.	Podporucznikostwo opłacił.	Wszystkie stopnie opłacił, tylko podporucznikostwo odprzedał kupując porucznikostwo.
Porucznik 9 Michał Dzie- żanowski.	Z towarzysza od Ru 1778, chorążym Ru 1784 (14 maja). Porucznikiem został Ru 1786 (17 mar.) [9-ym porucznikiem został mianowany 24 paźdz. 1793 Józef Mostowski, który był w brygadzie towarzyszem od r. 1760 a namiestnikiem lat 13].	Za oba stopnie zapłacił.	Oba stopnie opłaciwszy, za żaden nic nie wziął dotąd.
Porucznik 10 [1] Michał Pio- trowski.	Z kadeta korpusu kadetów Ru 1787 do brygady na chorążego, (1788), na porucznika k. n. w roku 1789 awansowałem.	Opłacił.	Nie.

W pruskiem wojsku lat 17 był porucznik- kiem.	W podporuczniko- wskiej bez opłaty i teraz bez opłaty awansował na po- rucznika (16 paźdz. 1793).	Nie.	D-o	
Nie.		Nie.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca.	Urlopowany [skreślony].
Nie.	Za chorąstwo złp. 6,400. Za porucz- nikostwo złp. 18,000	Pomimo względów po- krzywdzony przez wcho- dzących bez zasług tylko za pieniądze.	D-o	Przy kancelaryi J. K. Mci znaj- duje się [urlopowany]
Nie.	W pierwszej rubry- ce.	Nie.	D-o	[skreślony].
Nie.	Towarzyszem był lat 6. Za chorąstwo dał złp. 8,500, za porucznikostwo złp. 16.000.	W stopniu majorowskim przez W. Leśniewicza te- raz majora, a przedtem młodszego porucznika by- łem skrzywdzonym będąc ja najstarszym.	D-o	[Majorem w miejsce Leśnie- wicza 12 list. 1793].
Nie.	Jak w pierwszych rubrykach.	Nie.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca.	(urlopowany)

Porucznik 11 [7] Maciej Zabłocki.	[Przyszedł do brygady 1789 Towarzyszem miesięcy 2, namiestnikiem rok, 16 czerw. 1790 podporucznikiem, 14 lip. 1792 porucznikiem].		
Porucznik12[4] Robert Kampenhauzen (Kopenhausen)	Od roku 1786 [1 marca] służy w tej brygadzie za towarzysza miesięcy 29. a 16 chorążym [11 wrześ. 1788], porucznikiem lat 4 (19 grud. 1789).	Towarzyski stopień opłacił.	Chorąski odprzedał.
Podporucznik1 Alexander Dziemiński.	Służy rok 5-ty, wszedł prosto z zagranicznej służby.	Podporucznikowstwo kupił w Ru 1789.	Wziął chorąstwo, wchodząc w służbę bez opłaty.
Podporucznik2 [5] Jan Nepomucyn Michałowski.	(W brygadzie od 1 mar. 1788) [czy też lat 12 ale w innym pułku] Towarzyszem miesięcy 132, namiestnikiem 8 [13], podporucznikiem miesięcy 19 (od 3 kwiet. 1792). Chorążym był miesięcy 12 (22 lut. 1791).	Kupił w Ru 1789 chorąstwo i podporucznikowstwo zapłacił.	Chorąstwo sprzedał.
Podporucznik3 [7] Ignacy Skórzewski.	Towarzyszem przytomnym [od 15 czerw. 1776.] lat 13, namiestnikiem rok 1, chorążym lat 3 (od 10 grud. 1790) [podpor. od 16 paźdz. 1793.]		Nie.
Podporucznik4 [1] Jan Ługowski.	Od r. 1757 towarzyszem, w roku 1779 [4 wrześ.] chorążym, w r. 1789 [15 marca] podporucznikiem, a zawsze krzywdzony	Dał za chorąstwo czteroletnią gażę; w nowym etacie został podporucznikiem.	Nie.

				Komendero- wany do Grod- na,
Nie.	Nie.	Nie.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca.	
W wojsku prus- kiem służył lat 8, w francu- skim 7, z oby- dwóch wyszedł porucznikiem.	Wchodząc do woj- ska Rzplitej wziął chorąstwo bez o- płaty.	Nie.	D-o	[skreślony].
Nie.	W roku 1785 ⁷ za- ciągnął się za to- warzysza.	Nie.	D-o	
	Żadnej rangi nie opłacił.	Nie.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca.	
Nie.	Wszedł towarzy- szem, chorąstwo kupił, podporuc- nikiem został w nowym etacie.	Przez JW. Skórzewskiego, rotmistrza (pokrzywdzo- ny). Po postąpieniu W-o Łaszczyńskiego na ma- jora należał mi się sto- pień porucznika, a JW. rotmistrz z szwadronu 1 namiestnika fortragował na porucznika, to jest W. Zie- lonackiego. Rotmistrza za to grzywnami skarali, a ja milczeć musiałem.	D-o	

Podporucznik5 Józef Goltz.	Od Ru 1783, lat 3 towarzys- szem, 3 namiestnikiem, a 4 la- ta podporucznikiem	Za namiestnikostwo dał 18. duk. Za podporuczni- kostwo nie dał nic.	Nie.
Podporucznik6 vacat.	[w nowym etacie (8) został 16 paźdz, 1793 Borowski].		
Podporucznik7 [3] Stefan Stru- biński.	R. 1784 (1 mar.) został to- warzyszem, namiestnikiem r. 1787, chorążym w r. 1789 [12 sierp.]	Służył ciągle w szwa- dronie towarzyszem. Za namiestnikostwo i cho- rąstwo zapłacił.	Podporucznikostwo wziął bez opłaty (22 stycz. 1790).
Podporucznik8 Felicjan Zabo- krzycki.	W wojsku od roku 1778 (1 mar.) Był towarzyszem lat 8, namiestnikiem lat 3, chorążym miesiące 2, (od 1 lut. 1789) podporucznikiem lat 2 mie- sięcy 10 (od 15 mar. 1790) [11-ym porucznikiem 20 grud. 1793].	Plac towarzyski, namie- stnikowski i podporu- cznikowski opłacił, zaś cho- rąstwo darmo wziął.	Wszystkie stopnie o- płacił prócz chorąskie- go, który odprzedał ku- pując podporucznikow- ski.
Podporucznik9 Michał Miedu- ski.	Towarzyszem od roku 1778; awansował na chorąstwo 1786 na podporucznika 1789.	Służyłem towarzyszem, za żadną rangę nie za- płaciłem, tylko chorąską rewersowałem się zapła- cić.	Za chorąstwo rewer- sowałem się zapłacić.
Podporucznik 10 [4] Jakób Woyciechow- ski.	(Od 15 mar. 1789). Z towa- rzysza na namiestnika (m. 10 d. 11), przynowym zaciągu cho- rąstwo darmo wziął (11 lut. 1791). Podporucznikostwo ku- pił 1791 (7 lut.).	Chorąską darmo; podpo- rucznikostwo opłacił.	Nie.
Podporucznik 11 [6] Stanisław Obertyński.	W r. 1775 (od 1 wrześ.). Był towarzyszem przytomnym (lat 10 i 9 mies.), 1786 namiestni- kiem (lat 2 m. 1), 1788 cho- rążym (30 lip.), 1792 podpo- rucznikiem (14 lip.).	Z sowitego towarzystwa zostałem przytomnym.	Bez opłaty stopnia za- dnego nie wziąłem i powtórnie schodziłem.

Nie.		.	D-o	[skreślony].
Nie.	Wszedł w służbę towarzyszem, chorągstwo i namiestnikostwo opłacił, zaś podporucznikostwo wziął darmo.	Nie.	D-o	
Nie.	Z stanu obywatelskiego wszedł w wojsko Rzplitej, opłaciwszy plac towarzyski.	Nie.	Nie wydarzyła się pora chęci odpowiadająca	
Nie.	Służyłem towarzyszem, żadnej rangi nie opłaciłem.	Nie.	D-o	[skreślony].-
Nie.	Towarzyszem był. Chorągstwo darmo, podporucznikostwo opłacił.	Nie.	D-o	
Nie.	Towarzyszem zostałem, za namiestnikostwo dałem złp. 4,000, za chorągstwo złp. 7,000. Podporucznikostwo darmo, lecz chorągstwo moje przedali i do podporuczeństwa przyłączyli.	Byłem skrzywdzony od rotmistrza Suchorzewskiego w podporuczeństwie, którego podług prawaczwoletnią gażą zapłacił.	D-o	

Podporucznik 12 Fabian Ko- szutski.	Od r. 1787 towarzyszem mies. 21, namiestnikiem 7, podporucznikiem lat 4. [10. podporucznikiem został 13 listop. 1793 Klemens Kar- ski, który przyszedł do bry- gady 28 lut. 1789; towarzy- szem był m. 3dni 10; namie- stnikiem lat 4 m. 5 d. 13]. [13-ym podporucznikiem Xa- wery Czyżewski, który w bry- gadzie jest od 1 mar. 1789, to- warzyszem m. 3, a namiestni- kiem lat 4, chorążym został 12 list. 1793 a podpor. 8 lut. 1794].	Towarzyszem bez opłaty.	Jako miał bez opłaty towarzyski i namiest- nikowski (stopień), od- stąpił bez opłaty pod- poruczeński bez opłaty miany; wzięwszy gażę 4-letnią, podał się o dymisyę.
Chorąży 1 An- toni Brzechwa	[W brygadzie od 1780, towa- rzym lat 4, namiestnikiem 6, chorążym od 20 stycz. 1790, podporucznikiem 12 listop. 1793, 12-ym poruczni- kiem 8 lut. 1794].	Wszedł w służbę na na- miestnika [?].	Chorągwo kupił w r. 1790 (20 stycz.).
Chorąży 2 [4] Alexander Ma- daliński.	Towarzyszem był miesięcy 36, [5 lat.] (w bryg. od 1 mar. 1785), namiestnikiem także (lat 2), chorążym miesięcy 19 (od 3 kw. 1792).	Chorągwo zapłacił.	Nie.
Chorąży 3 [7] Kajetan Ma- jewski.	(Od 1786). Od roku 1789 to- warzyszem lat 2 [5], namiest- nikiem miesięcy 18, [lat 2], cho- rążym od 6 paźdz. 1793.	Chorągwo bez opłaty.	Nie.
Chorąży 4 [1] Antoni Suli- mirski.	(Chorążym został 29 grudnia 1789).		
Chorąży 5 Józef Załuskowski.	Od r. 1783 (1 mar.) lst 6 to- warzyszem, 2 namiestnikiem i 2 lata chorążym (od 8 paźdz. 1791). [12 podporucznikiem od 15 listop. 1793].	Bez opłaty.	Nie.

Nie.	Nie	Nie.		[skreślony].
			Nie zdarzyła się pora chęci odpowiadająca.	
			D-o	
Nie.	W randze nami- etnika.	Nie.	D-o	
Nie.	W roku 1785 za- ciągnął się za to- warzysza.	Nie.	D-o	
Nie.	W roku 1789 za- ciągnął się za to- warzysza	Nie.	D-o	
Nie.				Chory w domu swoim.

Chorąży 6 [2] Jan Dąbek (Dobek).	Od r. 1774 (1 mar.) lat 12 towarzyszem, 4 namiestnikiem, 3 lata chorążym (od 17 lut. 1790).	Bez opłaty.	Nie,
Chorąży 7 Ka- zimierz Brzo- zowski.	W r. 1779 (w bryg od 1 wrześ. 1781) był towarzy- szem, awansował na namie- stnika r. 1789, został chora- żym (22 stycz.) 1790 Ru. [11-ym podporucznikiem 14 list. 1793].	Służył towarzyszem, za namiestnikostwo nie dał nie, chorągstwo opłacił.	Chorągstwo opłacił.
Chorąży 8 Igna- cy Rudnicki.	Od roku 1775 był sowitym lat 14, namiestnikiem rok 1, chorążym lat 3.	Namiestnikostwo darmo, chorągstwo opłacił.	Żadnego stopnia bez opłaty nie wziął prócz namiestnikowskiego, który odprzedał, kupu- jąc chorągstwo.
Chorąży 9 Je- rzy Duczumiń- ski.	Od r. 1784 (15 lut.) towa- rzystwem (lat 5, mies. 4), na miestnikiem od r. 1789 (rok mies. 2. dni 21), chorążym od r. 1790 (21 sierp.). [10 porucznikiem został 13 paźdz. 1793].	Był towarzyszem, potem namiestnikiem, chora- stwo zapłacił.	Ciągle zostaję w służ- bie Rzeczypospolitej; chorągstwo zapłacił
Chorąży 10 [3] Andrzej Pio- trowski.	Z kadeta r. 1790 na chorąże- go w korpusie kadetów, r. 1791 (26 stycz.) na chorąże- go kawalerii narodowej.	Opłacił.	Nie,
Chorąży 11 [5] Stanisław Mal- czewski.	(W bryg. od 1786). Towa- rzystwem lat 5, namiestnikiem miesiący 15, chorążym także (od 14 lip. 1792).	Z sowitego towarzysza zostałem przytomnym.	Bez opłaty stopnia ża- dnego nie wziąłem.

Nie.		Będąc chorążym skrzywdzony przez Wielm. Mol- skiego, który za fortragem W-o Garczyńskiego wziął za audytora podporucznika, po postąpieniu tegoż na porucznika skrzywdzony przez W-o Kielczewskie- go z zagranicznej służby na podporucznika za rozkazem J. K. Mci.	D-o	
Nie.	Wszedł w służbę towarzyszem, cho- rąstwo starszemu 3-ma (latami ?) na- miestnikowi opła- cił złp. 6,480.	Pomimo względów dawno- ści służby i rewersu dane- go mi od JP. Strubińskiego, podporucznika, jako nie miał pierwszeństwa prze- demną brać, od tego jestem skrzywdzony, bom chorą- stwo kupił, podporuczni- kostwo na darmo.	D-o	
Nie.	Z stanu obywatel- skiego wszedł do wojska Rzeczypo- spolitej.	Nie.	D-o	[skreślony.]
Nie.	Za chorąstwo dał złp. 7,200.	Nie.	D-o	
Nie.	W randze chorąże- go w korpusie ka- detów; stopień te- rażniejszy opłacił.	Nie.	D-o	
Nie.	Towarzyszem przy- tomnym zostałem, za namiestnikostwo dałem duk. 100, za chorąstwo duk. 400.	Nie.	D-o	

Chorąży 12 Franciszek Łę- picki [Jan Łempicki].	Od r. 1781 w bryg. (od 1 mar. 1783) towarzyszem lat 9, [lat 7, m. 1] chorążym (od 1 kwiet. 1790) lat 3 miesięcy 7. [9 podporucznikiem od 28 paźdz. 1793]	Towarzyski zapłaciłem.	Dał za chorągwo zlp. 9,000, odprzedawszy toż za zlp. 7,200, dał na podporucznikostwo czworoletnią gażę.
--	---	------------------------	---

[W nowym etacie: 8. chorążym Jakób Daleszyński, w bryg.
od 28 lut. 1789, towarzyszem rok m. 3, namiestnikiem
lat 3 m. 5, chorążym od 28 paźdz. 1793.

[9. chorążym Tomasz Piasecki, w bryg. od 1 wrześ. 1790,
towarzyszem rok, namiestnikiem m. 11, chorążym od 14
listop. 1793.

[10. chorążym Józef Ostrowski, w bryg. od 17 grud. 1783,
towarzyszem lat 6, namiestnikiem lat 4, chorążym od 16
listop. 1793.

[11. chorążym Jan Katowski, w bryg. od 1 mar. 1778, to-
warzyszem lat 11, namiestnikiem lat 4, chorążym od 20
grud. 1793.

[12. Antoni Prusinowski, w bryg. od 1 mar. 1789, towa-
rzyszem m. 8 dni 8, namiestnikiem lat 4 m. 3, chorążym od
8 lut. 1794.

[13. chorąży vacat].

Stimmt mit dem Original

Brusemeister v. Sokulski.

Nie.

Jest pokrzywdzonym, gdyż
J.W. generał Lipski, na-
ówczas rotmistrz, w roku
1789 J. P. Koszutskiego,
młodszego towarzysza, na
namiestnika fortragawał.

D-o

(podp.) Antoni Madaliński B. K. N.
Michał z Werbna Łaszczyński major.
Fa. Gordon major.
M. Dzierzanowski por.
M. Piotrowski por.
Ant. Nieczuja Ziemięcki por.
Jan Chmielewski por.
Ludwik Kiełczewski por.

Lista II brygady kawalerii narodowej dywizji wielkopolskiej komendy Biernackiego została spisana 15 listop. 1793, potem przy raporcie za luty 1794 przyłączona, następnie „w zamiarze ukończenia reformy 13 marca 1794 z Włodzimierza odesłana“, w końcu ostatecznie zredegawana 27 mar. 1794. W tej ostatniej formie podpisał ją porucznik Krasnosielski. Urlopowani byli: brygadyer, wicebrygadyer, 3 majorowie, rotmistrz służbowy, 6 poruczników, 3 podporuczników, 9 chorążych, kwatermistrz i audytor. Wedle nowego etatu zostawali jako „oznaczeni do służby“: brygadyer, wicebrygadyer, major, 6 poruczników, 6 chorążych, adjutant, kwatermistrz, i audytor. „Oznaczeni do reformy“: 2 majorów, 5 poruczników, 4 podporuczników, 6 chorążych i adjutant; należało się im 192400 złtp.

Lista brygady kaw. nar. II dywizji małopolskiej spisana 20 listop. 1793 w Pinczowie, odesłana 9 mar. 1794 z Pinczowa. Wykazano: 3 majorów, 11 poruczników, 12 podporuczników, 12 chorążych, kwatermistrz, audytor i 2 adjutantów. W garnizonie warszawskim było 20 listop. z tej brygady: 2 poruczników, 2 podporuczników i chorąży. W czasie reformy kilku było „niezdatnych wcale“, kilku żądało spłaty za czteroletnią gażę, inni przetrzymali urlop przez rok. Brygadyer Adam Walewski na urlopie za granicą. Wicebrygadyer Ludwik Manget dosłużył się stopniami: w gwardii konnej koronnej lat 19 oficerem, chorążym od 11 kwiet. 1770 do 20 listop. 1772, porucznikiem do 1 mar. 1780, kapitanem do 9 listop. 1789, majorem w kawalerii do 8 sierp 1792, wicebrygadyerem rok miesięcy trzy od 8 kwiet. 1792; zagranicą nie służył, wszedł do wojska Rzplitej w randze chorążego; przy fortragowaniu przeciw prawu i sprawiedliwości, nie był dotąd jeszcze pokrzywdzony. Prócz dopełnionej powinności żadnej innej zasługi; do służby. Prezydującym w komisji do redukcji wyznaczonej. I major Piotr Jaźwiński wszystkie stopnie zapłacił: od 1 mar. 1778 towarzyszem, 13 mar. 1780 kwatermistrzem brygadowym. 17. kwiet. 1784 chorążym z zachowaniem starszeństwa patentu, 16 wrześ. 1789 porucznikiem, 29 sierp. (29 kwiet. 1793) majorem; jakie tylko znaki w ciągu służby wynikały powinności, do tych wszystkich używany był, a one dopełniając, żadnej od wyższości nie miał nagany; do służby zostaje podług reformy. Asystentem w komisji dla redukcji. III major Aleksander Rożniecki w gwardii konnej koronnej od kadeta na chorążego lat 2, w kawalerii narod. adjutantem lat 3 miesięcy 10 od 1. grud. 1789, majorem od 12. paźdz. 1793; za majorostwo z adjutanta zapłacił złp. 8,666, g. 20; nie pokrzywdzony; pełnił powinności; reformowany na szarży poruczeńskiej; za reformowany stopień przypadnie mu złt. 12,400; lat nie ma wysłużonych ale za rangę majorowską zapłacił i w dalszej służbie zostaje (nad komplet).

Lista brygady J.W. Ożarowskiego kaw. nar. odesłana została „w zamiarze ukończenia reformy“ 18 mar. 1794 z Orli. Wykazano w sztabie

wyższym: brygadiera, wicebrygadiera i 3 majorów, w średnim: kwatermistrza, audytora i 2 adjutantów, w chorągwiach: 9 poruczników, 9 podporuczników, 10 chorążych i namiestnika. Nie są na liście niniejszej umieszczeni jako detaszowani na Pragę szwadronami: 2 porucznicy, 2 podporucznicy i 2 chorążowie. Oddzielnie nadesłana była lista starszeństwa i zasług oficerów szwadronu XXXVIII i XXXX drugiej brygady kaw. nar. dywizji małopolskiej; (z 10 list. 1793,) w każdym z tych oddziałów był porucznik, podporucznik i chorąży. Wicebrygadyer Józef Rzewuski przyszedł do korpusu 1 mar. 1758; data patentu na stopień terazniejszy 18 paźd. 1793; szarżę zapłacił; zostaje na swoim placu. I major Antoni Hussarzewski przyszedł do korpusu 1. mar. 1780, na stopień terazniejszy postąpił 5. czer. 1792; służył w wojsku cesarskiem lat 6, w gwardyi pieszej litewskiej lat 3; szarżę zapłacił; zostaje na swoim placu. II major Edward Obrebski przyszedł do korpusu 1 mar. 1778, majorem 10 wrześ. 1793; zostaje w komplecie wojska na płacy poruczeńskiej; za reformowany stopień przypadnie mu 12,400.; szarżę zapłacił.

Lista gwardyi konnej koronnej spisana 10. listop. 1793 wykazała. pułkownika, podpułkownika, 2 majorów, 8 kapitanów, 8 poruczników, 8 chorążych, kwatermistrza i oberaudytora. Pułkownik Dyonizy Poniatowski 13. mar. 1765 kadetem, 1. sierp. 1765 podchorążym, 27 paźd. 1767 chorążym, 8. cz-rw. 1771 porucznikiem, 16. mar. 1776 sztabskapitanem, 1. mar. 1782 kapitanem z kompanią, 1. paźd. 1791 majorem, 26. czer. 1792 pułkownikiem; na chorągwo bez opłaty awansował, za poruczeństwo dalzłp. 900, za sztabskapitanie zapłacił 1400, za chorągiew 18,000, za majorstwo 20,900, za pułkownikostwo 16,500. Major I ad praesens komenderujący regimentem Jan Hoffman od r. 1772 we wrześniu kadetem, 15. czer. 1773 podchorążym, 13. stycz. 1775 chorążym i adjutantem, 19. mar. 1776 porucznikiem i adjutantem, 25. lut. 1783 sztabskapitanem, 30 sierp. 1790 kapitanem z kompanią, 4 kwiet. 1792 majorem. Kapitan Stanisław Kosmowski *) od października 1786 kadetem, od stycznia 1778 podchorążym, 1. mar. 1782 chorążym, 3. stycz. 1784 porucznikiem, 1. grud. 1789 sztabskapitanem, 26. lip. 1792 kapitanem z kompanią; na chorągwo bez opłaty awansował, za poruczeństwo złp. 2,280, za sztabskapitaną 4,180, za chorągiew 18,000.

Chorągiew węgierska Buławy w. kor. spisana 17 list. 1793 w Bereźcach wykazała: rotmistrza, porucznika i chorążego.

Lista od pułku I kaw. lekkiej im. Królowej szefostwa Karwickiego gen.-maj. spisana 27. listop. 1793 w Beresteczku. Wykazani: szef, 2 pułkowników (za urlopem), 2 majorów, kwatermistrz, audytor, adjutant, 8 rotmistrzów (5 za urlopem), 8 poruczników, 8 chorążych. „Co do kategorii gdzie? i jakie? kto? okazał zasługi w potrzebie Rzplitej w ogólności pułk

*) Autor Pamiętnika (II wyd. u Żupańskiego Poznań 1867).

cały i w szczególności kaźden w nim zostający odwołuje się do opinii publicznej i komenderujących generałów, tę tylko sam sobie śmiało oddać może sprawiedliwość, że bez przerwy był zawsze wiernym swojej ojczyźnie i pełnił powinności ślepo, gdzie honor żołnierza prowadził⁴. Pułkownik Andrzej Wielowieyski od r. 1761 przyszedł, awansował na chorążego 1762, na porucznika 1771, na rotmistrza 1780, na majora 1790, na pułkownika 1793; za rangę chorążą, poruczeńską i rotmistrzowską z szwadronem zapłacił złp. 14,000.

Lista pułku III konnego Buławy polnej kor. podana została w listopadzie 1793, odesłana ze sztabiskwatory w Kowlu 16. mar. 1794, Szef R z e w u s k i absens, pułkownik również nieobecny od 6. kwiet. 1793; wykazani: podpułkownik, 2 majorów, 8 rotmistrzów, 8 poruczników, 9 chorążych, pułkowy kwatermistrz i audytor. Zredukowano rotmistrzów na placę poruczników, poruczników na gałę chorążych, chorążych usunięto, kwatermistrz i audytor zostali, kapelan skreślony. Suma należna zreformowanym i zredukowanym 64,400. W liście jest rubryka: od którego czasu bez urlopu absentuje się. Podpułkownik Michał Zagórski 1 maja 1773 do służby, kadetem miesięcy dziesięć, unteroficerem 7, chorążym rok, rotmistrzem lat 11 miesięcy dziesięć, majorem lat dwa mies. 3, podpułkownikiem lat 4 mies. 1. [od 9 listop. 1789]; suma lat 20 m. 7; kaźdy stopień opłacił, także ranga podpułkownikowska 42,000 kosztuje; podług reformy w korpusie zostaje; należy mu się stopień z placą pułkownika.

Lista pułku IV przedniej straży szefostwa ks. Württemberga spisana 10 listop. 1793. „Sztabsoficерów niniejszego pułku nie wyraża się, gdyż szef JO. X z e W i r t e m b e r s k i jeszcze podczas kampanii przeszlorocznej wyjechał zagranicę i kaźnego do pułku nie czyni zgłoszenia. Pułkownik Andrzej Dobraczyński będąc wykomenderowany z niniejszym pułkiem w Ukrainę, tam wojsku ros. przysięgi i umarł. Podpułkownik X z e A d a m C z a r t o r y s k i po przeszlorocznej kampanii dymisya za granicę wyjechał. I major Marcin Siemiątkowski w zakordonowanym kraju przysięgi i w służbę ros. poszedł; II major Wedelsztett z opłatą czteroletniej gaży z niniejszego pułku przeszedł do wojsk W. X. Lit.“ Wykazano: 5 rotmistrzów (2 nieobecnych), 5 poruczników (3 nieob.) i chorążych. „Oficerów niniejszego pułku więcej niemasz, gdyż rotmistrzów 3..., poruczników 3..., chorążych 3..., jeden audytor... ci wszyscy, będący na Ukrainie, z pułkiem po zakordonowaniu kraju na wierność Naj. Imperatorowej... przysięgli i w służbę rosyjską poszli; innych zaś przytomnych niemasz.“ III rotmistrz I g n a c y Z b o r o w s k i „w r. 1780 przystał do regimentu gwardyi konnej koronnej; do r. 1787 przez stopnie zwykłe z gemejna, unteroficerskie, t. j. furyera, podchorążego awansował na chorążego; w tym roku z patentem porucznikowskim z woli Najjaśniejszego Pana poszedł na adjutanta do niniejszego pułku; w r. 1792 awansował na

sztabsrotmistrza; rotmistrzowstwo zapłacił; (adjutant każdy za szczególne swoje prace wysługuje rangę wyższą bez opłaty, lecz Xiążę Wirtemberski zostawszy szefem, nie znając jeszcze konduity oficerów i nie widząc ich, z boku i bez opłaty umieścił rotmistrza Wierzbickiego...; wszędzie i bez noty w ciągu swej służby wykonywał obowiązki, znajdował się w kampanii litewskiej w komendzie Szymona Zabielly, po której kompanii z szczególniejszem zaświadczeniem tegoż Zabielly do korpusu swego powrócił.

Lista pułku V przedniej straży wojska kor. szefostwa X. Józefa Lubomirskiego spisana 30. listop. 1793, odesłana 24 mar. 1794 z Włodzimierza. Wykazani: szef, pułkownik podpułkownik, 2 majorów, 4 rotmistrzów, 5 sztabsrotmistrzów, 10 poruczników, 8 chorążych, kwatermistrz i audytor. „Jego zasługi dla Rzpltej są następujące: 1-mo. W r. 1783, gdy niejaki nazwiskiem Fedejow mający znaczne korpus z dobranych od siebie ludzi przedsięwziął wślawić się wyniszczeniem województwa kijowskiego, a najwięcej Polesia nadnieprskiego przez wykoczowywanie poddanych Rzpltej z ich dobytkiem całym, podówczas dwieście ludzi z tego pułku wykomenderowanych nie tylko że w skrytych Polesia miejscach szkodliwą dla kraju bandę wysłedzili, ale nadto też bandę wraz z jej hersztem na tamtą stronę Dniepru uchodzić przymusiły. 2-do. W roku 1784 i 1785, gdy zaraźliwa dżuma choroba wkradłszy się od granic tureckich do wiosek i miasteczek nadgranicznych Rzpltej, całemu województwu bractawskiemu smutnem groziła spustoszeniem, pułk tenże i pod ów czas za danymi sobie ordynansem był sam jeden destynowanym do tych wstrzymania zapędów tej szerzącej się zarazy. Jakoż azardem życia, dokładną przezornością i czuły mi dla kraju w tak nieszczęśliwym razie obowiązkami żołnierza był szczęśliwy, że przez wymienioną swoją gorliwość skuteczną w tem dla mieszkańców Rzpltej dopełnił posługę. 3-tio. Od r. 1784 do r. 1791 ciągle przez lat 7 okrywając suchą granicę Pobereża od strony stepów chańskich, w ustawicznych zostawał utarczkach z beszelejami, czyniącymi swe wycieczki do zaboru różnych dobytków u mieszkańców nadgranicznych Rzpltej a osobiście w czasie wojny tureckiej z Rosyą w każdej prawie nocy czuwającym być musiał, ponieważ kupy tychże beszeleów czy raczej włóczęgów co raz gromadniejsze i w broń opatrzone ukazywać się zaczęły przed wszystkimi tego pułku posterunkami, tak dalece, że nieraz dla ubezpieczenia tej granicy potrzeba było komendom pułkowym z azardem i trudem wysłedzać onych w głębi stepów chańskich i znalezione ich bandy z częstą stratą żołnierza rozpraszać; a w r. 1788 przez mnogie ich w nocy wpadnienie na lukę, Kossy zwaną, i na której chorąży Jaszewski z dwudziestu podkomendnymi dopełniał powinność nadgraniczną, tenże sam oficer, nie mogąc nadzwyczajnej ich liczbie z szczupłą komendą swoją dać odporu, tamże w obronie rzeczonej luki z kilkunastu podkomendnymi

swymi utracił życie. 4-to. W roku teraźniejszym 1793, przy zakordonowaniu od Rosyi, lubo tenże pulk na swojej konsystencyi przez większą połowę zajęty został, bo w pięciu szwadronach swoich, okazał jednak i w tym przypadku stałość wiary winnej dla Rzpltej, kiedy z liczby 675 głów zakordonowanych i pomimo przygotowane na ich uludzenie obietnice nie utracił przecież ze swych ludzi więcej jak sto kilkadziesiąt, którzy, tą niespodziewaną dla kraju naszego okolicznością zostawszy zmieszani lub przez inne może trudności do sztabu swego dostać się nie mogąc, w zakordonowanym kraju pozostać musieli. Na ostatek tenże pulk i stąd sądzi się być domieszczać po wymiar względów Rzpltej dla siebie, iż przez zaprowadzoną w nim karność żołnierza i zawsze chętno ustaw krajowych wykonywanie gdziekolwiek tylko konsystował lub za ordynansami transmarsze odbywał, nikt na niego z obywatelów dotąd żadnej skargi nie zaniósł⁶. Pułkownik *J g n a c y K a m i e ń s k i* „po dokończonej w korpusie kadetów siedmioletniej aplikacyi wszedł do tego pulku dnia 1 wrześ. [1 mar. ?] 1777 prosto na chorążego; służył chorążym lat 2 m. 1, porucznikiem lat 6 m. 4, rotmistrzem lat 4, majorem lat 1, podpułkownikiem lat 2 m. 7, pułkownikiem m. 3, (od 18 sierpnia 1793) stopień chorąski wziął bez opłaty; postępując dalej na porucznika dopłacił złt. 2750, za szwadron 12,500, stopień majorowy bezpłatnie, do podpułkownikostwa dopłacił 7,000, pułkownikiem został bez opłaty—suma złt. 22,250⁴. I major *A n t o n i S o b e e k i* od 1. wrześ. 1775 towarzyszem m. 3, namiestnikiem lat 3, chorążym lat 3, porucznikiem-adjutantem lat 8 m. 8, sztabowym rotmistrzem m. 3, majorem l. 2 m. 9, ogółem służby lat 18 miesięcy 3. za chorąstwo zapłacił 4,800, do porucznikostwa dopłacił 2,000, do sztabrotmistrzostwa 800, do majorstwa 6,000, za szwadron 14,000, ogółem złtp. 27,600; pokrzywdzony w awansie przez podpułkownika Baranowskiego.

I regiment pieszcy szefostwa Puławskiego. Lista, spisana 9. listop. 1793 a odesłana 9 marca 1794 z Radzyna, podaje stany służby: pulkownika, podpułkownika, 2 majorów, 6 kapitanów, 9 poruczników. 9 podporuczników, 8 chorążych, kapitana-kwatermistrza i kapitana-audytora. Podpułkownik *J a n G r o c h o w s k i*, z wojska króla pruskiego, przeszedłszy wszystkie stopnie unteroficerskie dosłużył się rangi sztabskapitańskiej, służąc lat 25, skąd wziął dymisyę; przyjęty prosto na majora bez opłaty 7. kwiet. 1790, awansował na majora z kompanią 15. czerw. 1790, na podpułkownika 15. czerw. 1791; za kompanią opłacił złp. 4,000, za podpułkownikostwo złp. 5,000; za ordynansem Xcia Józefa Poniatowskiego, g. l., strzegł granic Rzpltej nad Dniestrem z batalionem na Wołoszczyźnie przez 7 miesięcy, gdzie i wojna z Rosyą rozpoczęta została i kontynuowana do Dubienki. Major *S t a n i s ł a w M o j a c z e w s k i*, będąc wprzód lat dwa w pulku karabinierów gwardyi lit. kor., awansował na porucznika 29.

wrześ. 1778 [1. wrześ. 1777 ?]; kapitanem z kompanią 11 [1 ?] listop. 1783, majorem 15 [16 ?] czerw. 1791; za porucznikostwo zlp. 6,000, za kapitaństwo z kompanią 10,000, za majorstwo zlp. 15,000; wiernie i bez żadnej noty służąc. Porucznik Stanisław Fiszer na kadeta 1 wrześ. 1775, na podchorążego 8 maja 1780, na chorążego 24 lipca 1788, na podporucznika 29 kwiet. 1790, na porucznika 11 sierp. 1792; za chorąstwo zapłacił zlp. 4,000, za podporuczeństwo 800.

II regiment pieszy kor. im. Królewicza szefostwa Wolzickiego spisywał swą listę starszeństwa oficerów już 25 paźd. 1793 w Micchowie, ukończył 16 listop. 1793. Był tam: szef, pułkownik, podpułkownik, 2 majorów, 3 kapitanów z kompanią, 3 sztabskapitanów, 9 poruczników, 8 chorążych, kapitan-kwatermistrz i kapitan-audytór. „Gdy Najj. Rzplta siły wojskowe zwiększyć postanowiła i najprzód w r. 1789 pierwszy zaciąg rekrutów a potem w r. 1790 uformowanie dwóch batalionów w każdym regimentcie pieszym nowym etatem nakazała, regiment ten, jeden z najdawniejszych Najj. Rzpltej, przy wspólnych staraniach, pracy i gorliwości szefa i korpusu oficerów najpierwej dokompletowany, unundurowany, w rynsztunek wszelki i w dwie armaty 3 funt. z dwoma wozami amunicyonalnemi (które Ichm. oficerowie własnym kosztem na potrzebę Rzpltej ofiarowali) opatrzone, najpierwszy w dwóch batalionach zupełnych, wynustrowanych i do manewrów usposobionych, w roku 1791 wystąpił do obozu pod Gołąb i służbę obozową z zupełną aprobacją Xięcia Würtemburskiego, na ten czas generała-lejtnanta komenderującego, pełnił, jak tego dowodzi ordynans Przecświeatnej Komisji Wojskowej w dywizyi publikowany po rozniściu się z obozu, z oświadczeniem ukontentowania szczególnie nad tym regimentem, jako najlepiej od Xięcia Würtemburskiego tej magistraturze zaleconym“. Szef Józef Wodzicki w wojsku saskiem lat sześć i z premierporucznika na kapitana za opłatą chorągwi w służbę polską wszedł we wrześniu 1766 do korpusu kadetów za brygadiera; kupił kompanię w regimentcie gwardyi lit. i w tym rejmentcie był lat 6; przy boku JKMei gnał-adjutantem lat 9; szefem regimentu drugiego od 5 lutego 1782, a generałem-majorem od r. 1790; wszędzie powinności swojej zadosyć uczynił, od żadnej nigdy się nie wymawiając; zaświadczenie zaś najpewniejsze od zwierzchności mojej powzięte być może; wysłużywszy lat 28, doprasza się najwyższej zwierzchności o uwolnienie ze służby, oraz o względność za tyle lat strawionych z utratą zdrowia i majątku. Major I Konstanty Lunke od 1. lut. 1754, był kadetem rok, podchorążym lat 2, został chorążym 7 maja 1757, adjutantem 1 lip. 1760, porucznikiem 5 maja 1765, sztabskapitanem 11 lipca 1778, z kompanią 13 paźd. 1783, majorem 5 grud. 1788, służąc kadetem, podchorążym i chorążym nad komplet lat 7, opłacił rangę chorążą; jako kadet zapłacił za chorąstwo zlp. 1,800, sztabskapitanie zlp. 1,000,

za kompanię złp. 4,000, za majorstwo 500; zasługi okazał w Piotrkowie 19. mar. 1769 przeciwko konfederatom, w Elblągu 12. wrześ. 1772 przeciwko Prusakom, w kampanii w Litwie 1792 r; odwołuje się do noty względem dymisji 12. kwiet.a. c. podanej: „kończę lat 40 ciągłej służby w tymże regimencie; na funkei adjutanta lat 19 pracowałem we wszystkich akeyach i marszach, które tylko miał regiment, znajdowałem się; w r. 1769 podczas akeyi z konfederatami w Piotrkowie zabrany miałem cały mój ekwipaż; obowiązki moje zawsze pilnie i z aprobacją zwierzchności mojej (do której świadectwa odwołuję się) wypełniałem. Powtarzam i teraz prośbę moją o zapłacenie mi rangi jako i o względy za prace i zasługi ciągłe, oraz strawione lata i pod tą kondycją o dymisyę melduję się, 25. paźd. 1793^a. Major **I I J a n K a l k o d** r. 1755 w gwardyi pieszej lit., gdzie był kadetem i unteroficerem lat 7 m. 2; został chorążym 17. wrześ. 1762, i abszejtował się; do regimentu wstąpił porucznikiem i kwatermistrzem 20. maja 1767; sztabskapitanem 10 sierp. 1778, z kompanią 22. grud. 1783, majorem 10. kwiet. 1790; służy lat 38 miesięcy 5; rangę chorążką bez opłaty zyskał, za sztabskapitanie zapłacił złp. 800, za kompanię 4,000; od 1790 lustrował starostwa kłobuckie i brzeźnieckie, w tymże roku likwidował i lustrował pułk przedniej straży W. X. L. szefostwa Kirkura, pułkownika, z aprobacją P. Kom. skarbu kor.; był w kampanii w Litwie 1792; chce służyć.

III regiment pieszy połowy szefostwa Czapskiego podał listę starszeństwa na konsystencji w Krakowie 10. mar. 1794 a dnia następnego specyfikację redukowanych oficerów od batalionu pierwszego konsystującego w Krakowie. Pisano w Kielcach w miejscu agitującej się komisji (11. marca. Pułkownik **J a r o s z e w s k i**, stary żołnierz, pozostający w korpusie od 18. lipca 1746, prezydował w tej komisji. Szef **M i k o ł a j C z a p s k i** [w korpusie od 30. grud. 1773] bawił za urlopem w Warszawie. Byli w regimencie: podpułkownik (**A d a m K c z e w s k i** od r. 1763), 2 majorów, 3 kapitanów z kompanią, 3 sztabskapitanów, 8 poruczników, 2 adjutantów, 8 podporuczników, 8 chorążych i auditor; miejsce kwatermistrza było nieobsadzone.

IV pułk piechoty Buławy W. kor. szefostwa Fr. Xawerego Branickego sporządził spis swej starszyny 15. list. 1793 w Lubomli. Prócz szefa wyliczono tam pułkownika, podpułkownika, 2 majorów, 6 kapitanów z kompanią [w tem 1 vacat], 10 poruczników, 8 podporuczników, 8 chorążych, kapitana-kwatermistrza i kapitana-auditora. **II** kapitan z kompanią **W a l e r y a n P o k l e k o w s k i** od dnia 1. paźd. 1774 służy w wojsku Rzeczypospolitej lat 19 miesiąc 1. „Był gemejną rok 1 mies. 2., unteroficerem miesiący 10, chorążym lat 4, porucznikiem lat 9, kapitanem lat 4 i miesiąc 1. Dosługiwając się z gemejny wszystkie rangi swoje opłacił. Jest przyjęty na kadeta, za chorąstwo zapłacił złp. 4,000, za porucznikostwo 2,000, za kompanię złp. 10.000... Jest pokrzywdzony wraz z Korzeniewskim, kapitanem, gdy Ostrowicki, najmłodszy kapitan, bez żadnych szczególnych talentów uprze-

dział zasłużeńszych w awansie na rangę majora a to z dyspozycyi Branickiego, hetmana, szefa regimentu, którego składając buławę miał przysłać z zagranicy, o której coś podobnego slyszeliśmy... Podczas kampanii pod Zielemcami będąc z batalionem uszykowany przeciwko linii nieprzyjacielskiej komenderował lewem skrzydłem, w którym od armaty kilku ległszy ludzie zaczęło to skrzydło w tył się cofać, lecz za usilnością tegoż wraz z Waleśkim, por., wrócone zostało, dając odpór nieprzyjacielowi, dopóki przez inny batalion zluzowanym nie został..“

V regiment fizylierów kor. przysłał kilka oddzielnych list, z garnizonu warszawskiego 3. list. 1793 i aż z Białego Stoku 4 list. 1793 i 16. mar. 1794. Ogółem wykazano, prócz szefa Szczęsnego Potockiego, 1 podpułkownika, 2 majorów, 5 kapitanów, 8 poruczników, 2 poruczników-adjutantów, 8 podporuczników, 8 chorążych, kwatermistrza i auditora. „W całym ciągu służby naszej wszystkie powinności, jakich kraj potrzebował i do których komenderowani byliśmy, każdy pełnił, jak poczciwemu i honor kochającemu żołnierzowi przynależało.“ Major Antoni Szuszkowski 1759 wszedł do regimentu na kadeta, 1761 na chorążego, 1767 na porucznika, 1777 na sztabskapitana, 1781 na kapitana z chorągwią, 30. mar. 1790 na majora awansował; wogóle służył lat 34 miesiące 1. Zapłacił za rangi nie-które złp. 9,000. „W czasie wyprawy wojennej w dywizyi Kościuszki komenderował batalionem 1-wszym regimentu fizylierów. W batalii pod Dubienką w zasłanianiu rejterady przez korpus rosyjski będąc atakowany nieprzestannie wprzeciągu mil 2 przez godzin 6 w porządku przyzwoitym batalion doprowadził ze stratą tylko jednego fizylera i 4 kanonierów. Tę akeją Kościuszko przy parolu w swojej dywizyi ogłosił, a raport Kościuszki w całym korpusie Xże Poniatowski ogłosić rozkazał, za którego rekomendacją został zaszczycony od Najj. Pana orderem wojskowym. „Pozostaje w komplecie jako kapitan z płacą kapitańską. Za reformowany stopień opłaty przypadnie mu 12,000 złp. Major Jan Fontana w korpusie art. kor. od r. 1769, na kapitana do regimentu fizylierów 28. sier. 1775, kapitanem lat 14 m. 2 d. 18, majorem od 16. list. 1789. Pozostaje w komplecie. Porucznik Karol Kniaziewicz w korpusie kadetów własnym kosztem od roku 1774 do roku 1776, w artylerji kor. kanonierem i unteroficerem od r. 1776 do r. 1780, chorążym u fizylierów od 18 lipca 1780, na porucznika 8 stycznia 1787. Zapłacił czteroletnią gażę za chorągwo, a powtórnie awansując także za porucznikostwo czteroletnią gażę. Ze względów sprawiedliwych zaszczycony orderem wojskowym. Pozostaje w komplecie. Porucznik Felix Daszkiewicz od 16 (17). wrześ. 1774, żołnierzem r. 1 m. 2, furerem l. 7 m. 10, chorążym l. 6, porucznikiem od 27. list. 1789. Pozostaje w komplecie. II porucznik Xawery Królikowski od 1. sierp. 1767 żołnierzem lat 4 m. 4, kapralem lat 4, sierżantem l. 10 m. 4, chorążym lat 3 m. 9, porucznikiem od 19. grud. 1789

1. 3. m. 10. Zapłacił za chorąstwo i porucznikostwo złp. 6,000. Pozostaje w komplecie.

VI regiment pieszy lanowy szefostwa Stan. Ożarowskiego spisał listę 6. list. 1793 w Pilicy, podał na końcu lutego z Zawichostu, odesłał w zamiarze ukończenia reformy Komisji Wojskowej w marcu 1794 z Zawichostu. Byli tam: szef, pułkownik, podpułkownik, 2 majorów, 6 kapitanów, 10 poruczników (w tem 2 adjutantów), 8 podporuczników, 8 chorążych, kwatermistrz, audytor i felczer. Pułkownik Maciej Szyrer, gdy X. August Sulkowski dla zkompletowania regimentu z Kamieńca Podolskiego do Wielkopolski przemaszerować mając zawerbował ludzi, służył jako kadet miesięcy 4, jako podchorąży m. 5 i został porucznikiem w tym samym roku 1769. Został zabrany do konfederacji. Adjutantem generalskim miesięcy 84, sztabskapitanem [1. listop. 1775] m. 3 dni 9, kapitanem z kompanią m. 42 d. 21, majorem (31. lip. 1779) m. 47 d. 17, podpułkownikiem (23 sierp. 1783 r.) m. 70 d. 7, pułkownikiem [13. czerw. 1789] m. 52 d. 6. Przy kancelaryi Branickiego het. kor. zażywany do pisania regulaminu, w niemieckim i francuskim języku, który potem został przetłumaczony. Zapłacił za rangi 36,000. Gdy nastąpił 1, 2 i 3-ci zaciąg wystawił w tak krótkim czasie pierwszy batalion z pomocą Ichm. kolegów wtenczas przytomnych, że r. 1790 ponad granicę cesarską wymaszerował z tymże batalionem, później na Wołyń i nad granicę rosyjską, gdzie kilka miesięcy w niebytności Czapskiego g. m. brygadą komenderował, oraz pod czas kampanii wszędzie z tymże batalionem był przytomny czyniąc służbę generalską, gdy kolej przysła, z nadwężeniem zdrowia.

VII regiment pieszy szefostwa Międzyńskiego podał listę starszeństwa korpusu oficerskiego z Łęczycy 1. lut. 1794. Zapisani: szef, pułkownik, podpułkownik, 2 majorów, 6 kapitanów, 10 poruczników, 8 podporuczników, 8 chorążych, kwatermistrz i kapitan-audytor. Pułkownik Michał Zawisza przysłał do regimentu 1. lip. 1742, kadetem i unteroficerem lat 8, awansował na chorążego 1. lip. 1750, na porucznika 1. lip. 1755, na kapitana 1. czerw. 1758, na majora 1. paźd. 1775, na podpułkownika 1. maja 1776, na pułkownika 8 maja 1788, podług reformy zostaje w komplecie. I major Kajetan Hebdowski przyszedł do regimentu jako chorąży 1 wrześ. 1772, porucznikiem został 1 wrześ. 1775, kapitanem 1 maja 1777, majorem 1 stycz. 1790; zostaje podług reformy jako major i starszy, awansował na ten stopień z nowego etatu darmo. VII chorąży Wawrzyniec Woyciechowski wszedł do regimentu 15. stycz. 1789, kadetem i unteroficerem lat 4 m. 7., na stopień terażniejszy 24. sierp. 1793.

Regiment pieszy ostrogski (XIII w czasie insurekcyi) szefostwa Mihała Lubomirskiego sporządził listę w listopadzie 1793 i wykazał: szefa, pułkownika, podpułkownika, 2 majorów, kwatermistrza, 2 adjutantów, 6 kapitanów, 6 poruczników, 8 podporuczników, 8 chorążych i audytora. Puł-

kownik *Stefan Granowski* od r. 1767 przez lat 6 zostawał w korpusie kadetów jako podbrygadyer, w którym zostając odebrał patent na kapitana z kompanią od *Granowskiego*, wdy raw kiego a pierwszego tego regimentu szefa, a to 1. lut. r. 1768 i w całym wojsku forsztelowany był dnia tegoż, majorem został podług patentu JKMei 30. kwiet. 1777, podpułkownikiem 2. grud. 1783, pułkownikiem 18. lip. 1792; wszystkie rangi zapłacił prócz pułkowniczej; przyjęty w randze kapitana przed uformowaniem regimentu, którągdy pod bytność jego za granicą kto inny otrzymał, za powrotem zapłacił *Xciu Ponińskiemu* bywшему szefowi tego regtu za leibkompanię złp 18,000, za majorstwo *Korytowskiemu* złp. 12,000, za podpułkownikostwo złp. 4,000; w czasie przeszłorocznej kampanii przez czas wszystek od początku aż do końca komenderując regimientem pod komendą *Xcia Józefa Poniatowskiego*, odwołuje się do zaświadczenia tegoż, czyli pilnie i jak honor kochającemu sztabsoficerowi przynależy, przez całą kampanię sprawił się. Podpułkownik *Tomasz Burzyński* w regimencie *Buławy* w. unteroficerem miesięcy 96, w dragonii unteroficerem m. 84, chorążym i porucznikiem m. 144, w regimencie pieszym *ostrogskim* od r. 1775, kapitanem z kompanią m. 106, majorem m. 103, podpułkownikiem m. 16; służy więc w wojsku Rzpltej lat 45 i m. 9; każdą rangę od chorążego aż do majora płacił we wszystkich regimentach; za kompanię i majorstwo zapłacił złp. 30,000; podpułkownikostwo wziął darmo; był pokrzywdzony w innych regimentach, z których się już abszytował, lecz że zakwitował, to pretensyi żadnej nie ma; w tymże zaś regimencie sprawił w kompanii swojej za własne pieniądze utraconą w czasie kampanii broń, lederwerk, który to expens w czasie lustracyi nie jest przyjęty; będąc wachmistrzem, wysłany za hajdamakami, był plezierowany; pod czas zeszej kampanii powtórnie plezierowany pod *Zieleńcami*; pod *Drohużkiem* w ciągu tejże kampanii na detaszowanej będąc komendzie i w ciągu ataku przez godzin 5 stracił tylko 2 ludzi z komendy swojej, w nagrodę czego dostał od *Najj. Pana* krzyż z patentem drukowanym. Kapitan *Józef Szweykowski* od 1. lip. 1771 do 1. wrześ. 1771 kadetem, od 1. wrześ. 1771 do 9. list. 1775 podchorążym, od 9. list. 1775 do 10. sierp. 1780 chorążym w pułku pieszym grenadyerów lit., wyszedł z abszejtem poruczeńskim, zaś od 24. listop. 1783 do 30. mar. 1790 był w wojsku lit. stanowniczym z rangą kapitańską, w regimencie *ostrogskim* od 1790 kapitanem z kompanią; przyszedł z zagranicznej służby, w której zostawał od 30 wrześ. 1780 do 31. grud. r. 1783 w pruskim regimencie *Bośniaków* w randze chorążego; kapitan z kompanią darmo wziął; nie jest pokrzywdzony; wszędzie sprawował się tak, jak obowiązki powołane kazaly. Kapitan *Teodor Dobrski* w korpusie artyleryi kor. kanonierem m. 2, bombardyerem m. 24; w reg. pieszym *ostrogskim* od r. 1778 unteroficerem m. 16, chorążym 48, porucznikiem 80, sztabskapitanem 44; od chorążego aż do sztabskapitana zapłacił złt. 8,000; nie był po-

krzywdzony; od czasu kampanii zaczętej aż do armistycjum był we wszystkich akcyach i pod Drohuzką, przez tydzień był na oddzielnej aż do ataku pikiecie. Kapitan Prokop Mchowski od r. 1776 kadetem m. 4, podchorążym m. 2, chorążym m. 84, porucznikiem m. 31, kwatermistrzem 84, sztabskapitanem 18, kapitanem z kompanią 17; wszedł za rekomendacją szefa; ranga każda opłacona; kompanię darmo dostał; żadnej w awansie nie miał krzywdy! w czasie kampanii wszystkie usługi, do których był użyty pilnie dopełniał. Sztabskapitan Stanisław Jarząbkowski w regimencie pieszym ostrogskim od r. 1775 kadetem m. 11, kapralem m. 19, sierżantem m. 42, chorążym m. 32, porucznikiem m. 103, sztabskapitanem m. 17, ogółem lat 18 m. 8; za chorąstwo i poruczeństwo zapłacił zlp 6,000, sztabskapitanie bezpłatnie wziął; nie-służył w zagranicznem wojsku; nie jest pokrzywdzony; w czasie zeszłej kampanii powinność dopełniał. Porucznik Jan Grzegorzewski w regimencie dragonn gen. Kozłowskiego kadetem m. 6, furyerem m. 12, podchorążym m. 6, w reg. pieszym ostrogskim od r. 1779 podchorążym m. 43, chorążym m. 29, porucznikiem m. 119, ogółem w służbie lat 17 m. 1; za chorąstwo i porucznikostwo zapłacił zlp. 6,000; w czasie zeszłej kampanii powinność dopełniał.

IX regiment pieszy szefostwa Filipa Racyńskiego spisał listę 5. listop. 1793, podał z Kaźmierza 25. lut 1794, odesłał 13. mar. 1794 z Kaźmierza, wykazał: pułkownika, podpułkownika, 2 majorów, 4 kapitanów, 9 poruczników (w tem 2 adjut.), 8 podporuczników, 7 chorążych, kwatermistrza i audytora. Pułkownik Karol Gordon w wojsku Rzpltej od 1. lip. 1766; przy swojej aplikacyi do stanu żołnierskiego wszystkie stopnie opłacił; w randze chorąskiej wszedł; chorążym [od 1. li.. 1766] lat 4, m. 3, porucznikiem 1. czerw. 1770, kapitanem 11. mar. 1776, majorem 13. maja 1782, podpułkownikiem 6. kwiet. 1788, pułkownikiem 12. paźd. 1791; komenderowany 12. list. 1793 do Warszawy na lustracyę korpusu od Komisyi Wojskowej; zapłacił za chorąstwo zlp. 4,000, za poruczeństwo 2,000, sztabskapitanie 2,000, do chorąstwa dopłacił 8,000, za majorostwo 12,000 podpułkownikostwo 4,000, pułkownikostwo 4,000; „przy tak znacznej aukcyi wojska podchlebiałem sobie awansować, ile że przy zasługach dokupywałem się stopniów, lecz że awanse zostały innym i wcale nawet nie wojskowym konferowane i ci teraz mną mają prawo władać, mam to za pokrzywdzenie, bo lubo nie jestem najstarszym pułkownikiem, lecz przy zachowanym starszeństwie porządku byłbym korzystał; starunek mój pełnić obowiązki, czego świadectwa są w aktach kancelaryi Prześ. Kom. Wojskowej, a będąc w komendzie Xcia Poniatowskiego z batalionem 1-m, którego miałem honor [wziąć pod] komendę na Ukrainie i Wołyniu, wraz z korem [corps] i całym batalionem w potrzebie Rzpltej pod Zielemcami czyniłem moją powinność, czego ślad trupów ległych utwierdza“. I porucznik-adjutant Jan Krzycki od r. 1784 d. 28,

wrześ. kadetem w wojsku Rzpltej; awansował przez stopnie na chorążego 29. wrześn. 1787, na porucznika 18. maja 1788; za chorąstwo zapłacił zlp. 4,000, za porucznikostwo 2,000; chętnie pełnił rozkazy sobie dane; od 23 [listop. ?] 1793 komenderowany przy boku szefa z rozkazu tegoż; doprasza o swoją dymisyę, co zaświadcza pułkownik; za reformowany stopień mu przypadnie 6,000. Porucznik J ó z e f J u n g a od r. 1788 [1. maja 1778?] awansował przez stopnie na chorążego 1. maja 1790, na podporucznika 24. wrześ. 1790, na porucznika 13. kwiet. 1792; za porucznikowską rangę zapłacił zlp. 2,000; na Ukrainie będąc pod komendą J. Poniatowskiego, we wszystkich był akeyach.

X regiment piechoty Działyńskiego u schyłku r. 1793 miał szefa, pułkownika, podpułkownika, 2 majorów, 5 kapitanów, 9 poruczników, 8 podporuczników, 8 chorążych, kapitana-kwatermistrza i kapitana-audytora. Szef I g n a c y D z i a ł y ŋ s k i od dzieciństwa towarzyszem kawalerji narodowej w chorągwi Xiążęcia Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego, rotmistrzem kaw. nar. 21. list. 1780, szefem regimentu 23. grud. 1788; tak rotmistrzostwo jako i szefostwo kupił; rotmistrzostwo sprzedał, a żadnego stopnia bez opłaty nie wziął; był z regimentem w kampanii ostatniej, czyniąc zawsze powinności generała. Pułkownik F i l i p H a u m a n do regimentu XII wszedł na porucznika w maju 1775, awansował na sztabskapitana 11. paźd. 1777, na kapitana z kompanią 25 maja 1782., na podpułkownika 13 stycznia 1790, na pułkownika do regimentu X-go 9. paźd. 1793; poruczeństwo bezpłatnie odebrał, lecz splacając z boku wnieść mającego sztabskapitana z regimentu spieszonoego szefa Czapskiego, zapłacił zlp. 2,000, za sztabskapitanie osobno 2,000 zlp., za kompanię i wozową porcyę dopłacił 8,000 zlp., za podpułkownikostwo wraz ze stopniem majorowskim zlp. 16,000, pułkownikostwo bez opłaty; w ostatniej kampanii szczęśliwie wytrzymał batalię pod Zieleńcami, za którą konferowany miał order wojenny; mijając przypadkowe zdarzenia, jakoto pod Ostrogiem i Włodzimierzem, pod Dubienką formalną odbył batalię pomyślnie, gdy już w tyle liniów wojska narodowego pułk Palembacha będący zbliwszy, do cofnienia się przymusił; w zagarniętym kordonie przez wojska rosyjskie nie uwolniony od przysięgi swej ojczyzny, obcej służby przyjąć nie chciał; w czasie tej rewolucyi [1792] przez wojska ros. dom jego z całem zabudowaniem w Połonnem zrujnowany, cały majątek w tymże złożony, jako to 5 kufarów z bielizną, sukniami i futrami, mobiliami, strzelbą różną, z innymi rzeczami zabrany został. I major W o j c i e c h G r e f f e n od 9. grud. 1776 służy lat 16 m. 11; był kadetem r. 1 m. 1, furyerem m. 7, podchorążym m. 8, chorążym l. 4. m. 8, porucznikiem l. 6 m. 3, sztabskapitanem r. 1 m. 4, jest majorem l. 2 m. 4; przyszedł na kadeta, za chorąstwo zapłacił zlp. 4,000, za porucznikostwo 2,000, sztabskapitanie wziął darmo przy aukcyi, za majorstwo i kompanię dopłacił 16,000; był w kam-

panii i podług danych sobie rozkazów obowiązki wykonywał. II major Józef Zaydlie od 1. mar. 1776 służy lat 17 m. 8; przyszedł na kadeta; był kadetem m. 2, podchorążym m. 2., chorążym lat 5, porucznikiem l. 4 m. 11, sztabskapitanem l. 5 m. 7, jest majorem rok i 10 m.; chorąstwo wziął bez opłaty; za porucznikostwo zapłacił 2,000, za sztabskapitanie 2,000, za majorstwo z kompanią 24,000; był w kampanii, podług danych sobie rozkazów obowiązki wykonywał. I kapitan Erazm Mycielski od 1 listop. 1776 służy lat 17 m. 1; był kadetem r. 1, furyerem m. 6, podchorążym l. 4 m. 8, chorążym l. 3 m. 8; transferowany z regimentu szefostwa Malczewskiego z rozkazu J.K.Mci 13. maja 1786 jako chorąży do niniejszego regimentu z zachowaniem starszeństwa, był porucznikiem l. 2 m. 4, jest kapitanem z kompanią l. 4 m. 11; ma szczegółniejszą na piśmie rekomendacyę szefa, iż chronił przytomnością swoją lewe skrzydło baterii od nieprzyjaciela pod Krzemieńcem; przez lat 5 pełnił służbę adjutanta przy dywizyi wielkopolskiej za ordynansem Departamentu Wojskowego.

Artylerya koronna wedle wykazów z 10. listop., 27 i końca grud. 1793, z stycznia, lutego, marca i 25. mar. 1794 liczyła w swych kadrach pułkownika (II pulk. Konarski zmarł), podpułkownika, 2 majorów, 4 kapitanów, kwatremistrza, 4 sztabskapitanów, oberzengwarta, 2 audytorów, 9 poruczników, 15 podporuczników (w tem 2 adj.), 2 zeugwartów, 10 sztukjunkturów. Pułkownik Krystyan Gotfryd Deybel de Hammerau 26. lut. 1740 został kadetem, 1750 do Saksonii dla nauki artylerycznej umiejętności, gdzie zalecony ministrowi Brühlowi i feldmarszałkowi Rutowskiemu służbę jako unteroficer tam odprawiał do r. 1753, artylerji nakładem Augusta III nauczył się i jako kadet artylerji koronnej za rekomendacyą przełożonych artylerji saskiej i metrów na sztukjunkra w r. 1753 [18. lut] postąpił; zawsze w wojsku kor. a to w korpusie artylerji kor. służył i z samych zasług tylko, przez stopnie idąc, bez krzywdy czyjej i bez zapłaty awansował 13. stycz. 1757 na porucznika, 1. sierp. 1760 na kapitana artylerji litewskiej, będąc od gen. art. hr. Brühla jako adjutant generalski oddany Potockiemu, gen. art. lit., zawsze w artylerji koronnej zostając, 8. maja 1761 na kapitana artylerji koronnej bez kompanii, a r. 1767 podług ustawy 1766 erygował kompanię; będąc komenderowany do Kamieńca, w r. 1772 awansował na majora, w r. 1775 [26. grud.] na podpułkownika, 2. stycz. 1786 został pułkownikiem po śmierci gen.-lejt. de Witte; tylko dla ćwiczenia się w służbie do artylerji saskiej pod kompanię kapitana Hillera oddany, w artylerji kor. zawsze zostawał, oprócz że w r. 1756 jako wolontaryusz w siedmioletniej wojnie w saskiej artylerji znajdował się; stopnie przez zasługi moje krwawe, nikomu krzywdy nie czyniąc, odebrał; użyty był w kancelaryi hetmana Józefa Potockiego i Rybińskiego, generała art. kor., u Taucha gen.-maj. art. kor., u ojca majora art. kor., przy boku Henryka Brühla, w r. 1758 po zabranii wojsk saskich przez Prusaków komenderowany był do wojska

rosyjskiego; wraz z JP. Zboińskim, gen.-maj. art. kor., komenderowany przy boku Eustachego Potockiego, gen. art. lit., postawił cekauz w Litwie, amunicję i armaty przygotował, po śmierci Augusta III wodą do Malborka z całą amunicją i aparatem wojennym z cekauzu warszawskiego komenderowany był; w r. 1766 przy próbowaniu armat skaleczył twarz przez roztrząśnienie onych; w r. 1767 komenderowany był do Kamieńca, kompanię erygował, fortecę reparaował; podczas rozruchów krajowych noc i dzień pocztę swoją w Kamieńcu pilnował; 1775—1790 dozór kasy głównej art. kor., batalionu tuzylarów, korpusu inżynierów, inwalidów, subsidii charitativi, ludwisarni, szkoły, fabryki broni etc. bez najmniejszej nagany i nagrody trzymał; podług nowej ustawy kasę 1790, a 1791 archiwum artylerji przez niego ułożone i utrzymane, od r. 1775 do 1791, zdał, a w niebytności gła art. kor. często komendę glną art. z niemłym expensem swoim powierzoną miał: „Aż do śmierci ile moje zdają siły w tej służbie art. zostać pragnę. A gdy w r. 1790 podług prawa... podany byłam na generała majora art. kor.,... dopraszam o tę rangę w nagrodę wiernych 54-letnich zasług.... oraz aby synowiec mój, jedynak po mnie z tegoż imienia zostający.... mógł dostąpić edukacyi., przez co imię Deyblów zaszczycone zostanie“. Podpułkownik **L u d w i k D o b r s k i** dnia 1. sierp. 1767 wszedł w służbę na kadeta, 1. maja 1768 na oberbombardjera awansował, 8. wrześ. 1769 na fajerwerka, 2. sierp. 1770 na oberfajerwerka; 22. wrześ. 1772 odebrał patent na sztukjunkra, 5. grud. 1775 na podporucznika, 5. kwiet. 1778 na porucznika, 2. stycz. 1786 na oberzcugwarta z rangą kapitańską, 31. maja 1786 na kapitana z kompanią, 19. czerw. 1792 na majora, 18. sierp. 1793 na podpułkownika; służąc lat 27 z zasług przez stopnie awansował, a w turze awansu swego rangę porucznika i kompanię opłacił; w r. 1792 w lutym powróciwszy komenderowany z lustracyi brygady I-szej kaw. nar. wojska kor., dostał ordynans pierwszych dni maja przyjsia z komendą w Olborzu konsystującą do Warszawy a 29 maja wyszedł z Warszawy na kampanię do dywizji Xcia Michała Lubomirskiego, w której dywizji armaty polowe przed zieleniecką potyczką do batalionów pooddzielawszy, sześciofuntowe przy sobie mając, w marszu z Zaslawia nazad pod Międzyrzeczem koło Ostroga w akcyi był; potem do dywizji Xcia J. Poniatowskiego włączony, został od Kościuszki, generała, wzięty w komendę; pod tymże artylerją komenderował; po akcyi pod Dubienką w nagrodę azardu distinctorium wojskowem został zaszczycony i do tego reskrypt Naj. Pana z podpisem ma sobie dany; lecz potem z rozkazu najwyższej władzy to distinctorium nosić zabroniono i u komendy złożyć nakazano; za powrotem z kampanii na konsystencyi w Warszawie zostawiony, teraz komenderuje korpusem. Major **J ó z e f G ó r s k i** wszedł do korpusu artylerji kor. na kanoniera 9. listop. 1763, awansował na bombardjera 8. mar. 1765, na fajerwerka 1. mar. 1767, na oberfajerwerka 1. maja 1771, na sztukjunkra

7. sierp. 1773, na podporucznika 7. wrześ. 1775, na porucznika 7. wrześ. 1779, na kapitana z kompanią 1. kwiet. 1786, na majora 19. czerw. 1792, sztukjunckerstwo wziął darmo, poruczeństwo i kapitanie z kompanią zapłacił, majorstwo wziął darmo; będąc jeszcze oberfajerwerkierem, w r. 1772; był wykomenderowany z JW. Wittem, terażniejszym generałem rosyjskim, a naówczas majorem artylerii kor., na kampanię do wojska rosyjskiego z Turkiem prowadzącego wojnę; był wysłany od Witta do Krymu przez Czarne Morze na okręcie wojennym rosyjskim, którym komenderowali premier Königsberg a second Arnold, kapitanowie; plany miejsc wszelkich gdzie tylko znajdował się, jako to plan Czarnego Morza z wymiarem fortec krymskich t. j. Kaffy, Jenikale, Kierczy, Taganroku i całego Krymu przywiózł; też plany do Komisji Wojskowej przez Witta były oddane; kampanię 1792 odbył w korpusie Byszewskiego; w terażniejszym roku stojąc z komendą w Szarogrodzie w województwie podolskiem miesiący 6, tamże przez wojsko rosyjskie był dezarmowany, do aresztu wzięty, przymuszany do przysięgi, której z podkomendnymi oficerami nie wykonał i powrócił z nimi do kraju, straciwszy własną kompanię opłaconą; w czasie rewolucyi krajowej w latach 1768—69—70 zimą i latem na bateriach przy kamienieckiej fortecy; póki zdrowie służy, dalsze usługi dla Rzeczypospolitej ofiaruje. Kapitan K a r o ł S z u b a l s k i wszedł do regimentu artylerii koronnej na kanoniera 5. sierp. [5. kwiet. ?] 1773, awansował na bombardiera 1. paźd. 1774, na oberbombardiera 14. grud. 1775, na wicefajerwerka 20. maja 1776, na aktualnego 29. grud. 1777, na sztukjunkra 8. mar. 1779, na podporucznika 12. lut. 1782, na porucznika 2. stycz. 1786, na oberzeugwarta 20. stycz. 1790, na sztabskapitana 30. stycz. 1790, na kapitana z kompanią 19. paźd. 1791; zapłacił rangi sztukjunkrowską, podporuczeńską i kompanię 5. czerw. 1793 fortragowany na majora z prawa starszeństwa, ominął go wszakże awans, bo otrzymał go Mirosławski na mocy sancitum z 13. sierp. 1793; Komisya Wojskowa swym wyrokiem nakazuje skrzywdzonemu zapłacenie czteroletniej gaży i starszeństwo przed krzywdzącym Stanny Najj. potwierdziły; za patentem na profesora artylerii Brühla, generała artylerii kor., sprawiał ten urząd; w ostatniej kampanii był wykomenderowany z baterią do obozu litewskiego; znajduje się za urlopem w Grodnie; przysłał stosownie do prawa swego podanie. Porucznik K a z i m i e r z M a ł a c h o w s k i wszedł na kanoniera 29. listop. 1784, awansował na bombardiera 9. listop. 1786, na oberbombardiera 27. paźd. 1787, na wicefajerwerkera 27. stycz. 1789, na sztukjunkra 20. stycz. 1790, na podporucznika 19. czerw. 1792; opłacił stopień podporuczeński; był w kampanii z regimentem szefostwa Wodzieckiego w korpusie litewskim, pełniąc zawsze rozkazy sobie dane; komenderowany z komendą w Krakowie przy batalionie Wodzieckiego; zostaje w nowym etacie reformowany na płacę podporucznika; za reformowany stopień przypadnie mu złp. 615. Podporucznik F r a n c i s z e k P l e w i ń s k i wszedł do służby korpusu 17. wrześ. (17 stycz.) 1783,

awansował na bombardyera 30. czerw. 1784, na oberbombardyera 1. kwiet. 1786, na wicefeuerwerka 21. maja 1789, na wiceoberfeuerwerka 8. stycz. 1790, na sztukjunkra 21. maja 1790, na podporucznika 19. czerw. 1792; był w randze podchorążego w garnizonie częstochowskim, gdzie służył lat 5; przyjęty na kanoniera, idąc stopniami, wysłużył rangę podporucznika bez opłaty; od r. 1786 wykomenderowany jest do dozoru fabryk wojennych, do lania amunicji etc., przy których nauczania ludzi w tej sztuce największej dokładał staranności, którą fabrykę, gdy Najj. Pan w r. 1787 oglądał, za pilność przyobieczał mu pierwszy awans, przecież takowy awans go nie doszedł aż dopiero za przypadającym turem; komenderowany do lania amunicji w Samsonowie, stosownie do prawa przysłał swoje podanie. Podporucznik Adam Aigner wszedł do korpusu artylerji na kadeta 13. paźd. 1784, abszejtował się 1 wrześ. 1788, wszedł powtórnie przy aukeyi wojska na podporucznika 21. maja 1790; wziął stopień podporuczeński darmo; ciąg całej kampanii 1792 był dla niego jedyną porą do dystygowania się; jakoż nie ubliżono mu tej sposobności, w której każdy miał satysfakcyę pokazać się; dopełniając przeto powinności swojej, za dowód odwagi i mężne wystawienie się, dostał medal, który za wydanym uniwersalem konfederacyi targowickiej złożył komendzie. Podporucznik Hilary Krasiński wszedł do korpusu 14. grud. 1789, awansował na bombardyera 11. stycz. 1790, na sztukjunkra 30. stycz. 1790, na podporucznika 13. czerw. 1792; stopień sztukjunkrowski opłacił; był komenderowany na Ukrainę do obozu Xiecia Józefa Poniatowskiego; urlopowany od komendanta artylerji do swoich rodziców do 1. stycz. 1794. Podporucznik Antoni Hoffman wszedł do korpusu 18. lipca 1784, awansował na wicebombardyera 1 kwiet. 1786, na wiceoberbombardyera 12. stycz. 1788, na aktualnego 31. czerw. 1789, na wicefeuerwerka 26. grud. 1789, na wiceoberfeuerwerka 26. stycz. 1790, na sztukjunkra 31. mar. 1790, na podporucznika 19. czerw. 1792; awansował stopniami bez opłaty; był w kampanii zregimentem szefostwa Wodzickiego w korpusie lit., pełniąc zawsze dane sobie rozkazy; komenderowany z komendą w Krakowie (przy kompanii pulk. Deybla). Podporucznik Antoni Kloss wszedł na kanoniera 18. maja 1778, awansował na bombardyera 6. lut. 1781, na oberbombardyera 13. czerw. 1784, nafeuerwerka 14. maja 1789, na oberfajerwerka 29. stycz. 1790, na sztukjunkra 19. paźd. 1791, na podporucznika-adjutanta 19. czerw. 1792; sztukjunkrostwo opłacił; rangę tę dotąd opłaca, a inni z boku przy aukeyi wojska darmo rangi zyskali i starszeństwo, to pokrzywdzenie działałi przez fawor dla innych J.W. Teodor i Stanisław Kostka Potoccy, na ten czas generał-majorowie artylerji; był w kampanii pod komendą Byszewskiego; wykomenderowany na Ukrainę, zabrany będąc przez wojsko rosyjskie z kompaniami, odrzuciwszy wszystkie deklaracye, wytrzymawszy areszt trzy niedzielny, dochowując wierności zaprzysiężonej królo-

wi i Rzpłtej, do korpusu powrócił. Sztukjunker Stanisław Bączkowski przyszedł na kanoniera 19. czerw. 1790, awansował na bombardyera 1. lip. 1790, na furyera 19. lip. 1790, na sztukjunkra 19. czerw. 1792; stopień sztukjunkrowski otrzymał bez opłaty; w czasie kampanii pełnił obowiązki adjutanta przy boku Xcía Sapiehy, gła art., zastępował często miejsce audytora, był na komendzie, dopełniając powinności. Sztukjunker Antoni Górski wszedł na kadeta 30. paźd. 1789, awansował na wicebombardyera 2. lip. 1790, na oberbombardyera 5. paźd. 1790, na wice-feuerverka 3. lut. 1791, na sztukjunkra 19. lip. [czerw.] 1792; stopień sztukjunkrowski otrzymał bez opłaty; był w obozie Byszewskiego generałalejtanta; po skończonej kampanii komenderowany z kompanią na Ukrainę, tam był zabrany przez wojsko rosyjskie; przysięgi nie dokonał, dochowując wierności powrócił do kraju do komendy; podług reformy z kompletu spada, za stopień opłaty przypadnie złp. 1274; zostaje do służby, poddając się podług prawa pod subordynację.

Korpus inżynierii szefostwa Stan. Szczęsnego Potockiego. Przytomni 10. mar. 1794: pułkownik, podpułkownik, 4 kapitanów, 6 poruczników i 5 podporuczników. Pułkownik Karol Sierakowski, przeniesiony z korpusu kadetów do korpusu inżynierów 19. list. 1789. Kadetem w korpusie był lat 3, postąpił na chorążego i podbrygadiera u kadetów 2. wrześ. 1773, na kapitana i podbrygadiera 17. paźd. 1775, na brygadiera i kapitana 1. czerw. 1778, na majora i brygadiera 8. wrześ. 1783, na pułkownika 19 listop. 1789. Podpułkownik Stanisław Zawadzki wstąpił do korpusu jako major 31. maja 1777, postąpił na stopień terazniejszy 4 grud. 1789. Kapitan Józef Hiż wszedł do artylerii 17. czerw. 1774, przeniesiony na unteroficera do inżynierów 14. grnd. 1775, postąpił na chorążego 24. lut. 1777, na porucznika 22. mar. 1782, na kapitana 25. maja 1790.

Kompania pontonierów, wedle list z r. 1793, z 2. stycz. 1794 i 10. mar. 1794, ułożonych przez Sierakowskiego, miała kapitana, porucznika i podporucznika.

Garnizon częstochowski spisany 7. listop. 1793 przedstawił 11 mar. 1794 listę redukowanych unteroficerów sztabowych, doboszów, gemejnow, sporządzoną przez komisję, z regimentu III-o pieszego do reformy korpusu wysadzoną w Krakowie. Nacyonał zredukowanych jest z 14 mar. 1794. Za komisję podpisani: Keczewski, podpułkownik, Kriegstein, major, Żórawski, kapitan, Smoleński, kapitan. Józef Kręcki, kapitan i audytor, oraz miejsce kwatermistrza zastępujący. Pozostawało z garnizonu: major, kapitan, 2 poruczników, podporucznik i chorąży. Redukowanych było 76 gemejnow, 1 fajerwerk, 1 bombardyer, 4 kanonierów, 1 sierżant, 5 kaprali, 1 felczer i 3 doboszów. Za marzec wypłacono im lenung w wysokości 1,256 złp. 25 gr. Żołnierze niektórzy zostawali „bez sposobu dalszego życia“ i siedzieli „w Krakowie końcem zyskania służby“, większość wracała do

profesji, do gospodarstwa, do krewnych, przeważnie do Częstochowy, a część do Warszawy.

(Str. 76). Sprawa oskarżenia Dąbrowskiego przedstawioną została głównie na podstawie Pamiętników Wybickiego, II, 63—66 jako relacji najbezsstronniejszej i najwiarogodniejszej w tej sprawie. W niewyd. francuskich Pamiętnikach oskarżyciela, Michała Starzeńskiego, w t. II rękopisu, (w zbiorach rodzinny hr. Starzeńskich w Kurowicach znalazło się parę ulamkowych ustępów, mających widocznie na celu usprawiedliwienie oskarżycielskiej roli pamiętnikarza: relację tę jednak, którą gdzieindziej będzie ogłoszona, tutaj wypadło pominąć, nie dlatego, że obciążająca dla Dąbrowskiego, ale dlatego, że bardzo баламутna, sklecona z luźnych, fałszywie datowanych hypotetycznych poszlak, gawęd i domysłów, bez podania jakichkolwiek ściśle sprecyzowanych faktów. Co się tyczy samego niedopuszczenia Dąbrowskiego do organizacji przedpowstańczej, jest to okoliczność łatwo zrozumiała. Do domu Działyńskiego na Lesznie „pod sfinksami“ prócz Madalińskiego, Czapskiego, Niesiołowskiego mało kto z wyższych wojskowych uczęszczał na schadзки, por. Dubiecki, Karol Prozor (Kraków 1897). Niedopuszczenie do spisku zgola jeszcze nie podawało w wątpliwość czyjegós patriotyizmu. Tak przedstawia sytuację raport Zajączka z końca r. 1793, zdany Kościuszce, Zajączek, Pan. (ed. Żupańskiego, Poznań, 1862), 74. Co się tyczy wrogiego zachowania się ludności warszawskiej, tłumaczy je dostatecznie stanowisko i charakter nieznanego jej wtedy Dąbrowskiego, jakoteż sama psychologia tłumu w chwili burzy i niebezpieczeństwa. Wiadomo, pod jak fałszywym kątem widzenia patrzył na ludzi i wypadki taki Zajączek, a nie trudno stąd wywnioskować, jakie sądy opaczne rodzić się musiały w głowach prostych żołnierzy i nieświadomych arkanów politycznych mieszkańców Starego Miasta lub zaułków na Pradze. Wiele ze zdań, w których Taine zamknął prawa przejawów instynktów mas, dałoby się tu żywcem zastosować, z tym jeszcze dodatkiem, że nad Warszawą zawiśło niebezpieczeństwo zewnętrzne nieskończenie bliższe i groźniejsze niż nad społecznym Paryżem. To też wynikał stąd nastrój odpowiedni stolicy, odbijający się bardzo wyraźnie w relacjach społecznych, np. w Pamiętnikach Ochockiego: „Mnie tylko uderzył niepokój i nieufność, jakie tu dziś panowały, zamęt, który całą stolicę obejmował. Po wszystkich ulicach pełno było wojska liniowego, ciągnącego z działami, przy lontach zapalonych, gawiedzi pościąganej w jakieś szeregi pod chorągwiami swych cechów, uzbrojonej w oręż wszelkiego rodzaju, w różnobarwnych i latanych strojach, z piórami kapłonicmi i gęsiami kurzemi i kaczemi, z kitami włosów końskich na czapkach dla nadania sobie marsowej postawy. Tłumy przewalały się z miejsca na miejsce, wykrzykując różne hasła, które ja, przejeżdżając z moim żołnierzem ulicę, musiałem powtarzać, co piersi wydolaly, żeby nie być przytrzymanym“. A i w dniach następnych chociaż przebrany odpowiednio „w kurtee muni-

cypalnej, z kitą u czapki, ustroiwszy się wedle mody, przy pałaszu zawieszonym na bandolierze, z pistoletami w tasaku“ i chociaż „dla bezpieczeństwa zawsze z kartą“, jaką mu Rada Najwyższa wydała, przecież Ochocki, wysłaniec Wodzickiego, nieinaczej przedostawał się przez miasto, jak tylko „posłusznie powtarzając hasła okrzykiwane“. Nie trudno oczywiście było wzbudzić podejrzenia wśród tego tłumu a nawet w zamieszaniu głową nałożyć komuś, co jak Dąbrowski, jaskrawo odbijał od otoczenia współrodaków mową, zachowaniem się, przekonaniem. Gdy zatem z rzeczonych powodów na daleki plan usuniemy i sąd ludu warszawskiego i sąd ludzi formujących związek przedpowstańczy, dopiero w należytem świetle przedstawi się krótki proces Dąbrowskiego z r. 1794. W końcu wspomnieć jeszcze należy o dwóch ubocznych sądach o postępowaniu Dąbrowskiego w początkach r. 1794. Jeden bezimienny a stał małej wagi, jestto krytyka Listu Jana Woytyńskiego w mss. Bibl. w Rappersw. (o samym tym liście por. niżej): „Cette lettre (t. j. Woytyńskiego) imprimée, contenant 15 pages in 8° maiori, servit de réponse à la lettre que Dombrowski adressa à George Grabowski, général polonais, en date du 25 nivôse an VI de la république française, et dans laquelle Dombrowski se plaignit de quelques propos injurieux sur lui et les légions polonaises proclamés par Grabowski. Cet écrit fut composé par plusieurs individus ennemis acharnés de Dombrowski; le style et les expressions sont des plus véhémentes. Le nom de Jean Woytyński, Polonais, est supposé. L'impartialité d'historien doit rejeter les injures; ils furent la suite naturelle de l'effervescence des passions enflammées par les grands malheurs au milieu desquels la Pologne tomba. Je m'attacherai par conséquent à extraire les faits qui paraissent être positifs... En 1794... Dombrowski au lieu de se joindre à Madaliński le dénonça au département militaire ce que l'auteur de la lettre (Woytyński) prouve par le protocole secret du Conseil Permanent. Cette assertion appuyée sur les sources indiquées ci-dessus ne peut être révoquée en doute; mais il est connu aussi que Dombrowski en faisant sa dénonciation au département militaire ne cherchait que le prétexte d'être autorisé par ce même département et par l'ambassadeur russe de pouvoir d'autant plus facilement et sans aucun empêchement se réunir aux patriotes insurgés...“ Rozbiór ten krytyczny Listu Woytyńskiego, raczej logiczny niż historyczny, jestto jakieś bardzo spóźnione echo walk emigracyjnych. Nierównie bliżej wypadków r. 1794 stał Amiklar Kosiński, który w Mrówce poznańskiej r. 1821 („Uwagi nad pismem w Tygodniku Polskim Wanda umieszczonem pod napisem: Wspomnienia Legionów Polskich“), chcąc udowodnić, że „grubą jest omyłka, jakoby w czasie sejmu grodzieńskiego generałowie Dąbrowski, Byszewski, Wodzicki i inni mieli zamiar zgromadzić wojsko pod Kraków i stamtąd udać się z niem do Francji“, przypomniał, „że Dąbrowski był wtenczas tylko vice-brygadyerem i należał do komisji wyznaczonej od konfederacyi targowickiej do zmniejszenia narodo-

wego wojska i tę powinność, bolesną dla obywatela, jak żołnierz wypełniać musiał". Mniejsza, że w obu tych pismach przedstawienie rzeczy jest niedokładne i błędne. Kosiński w r. 1794 był młodym, niedoświadczonym człowiekiem bez znaczenia i nie wiele co wiedział [por. list Kosińskiego do Dąbrowskiego z 8 grudnia 1808, w mss. poznańskiego Tow. P. N.]; idzie tylko o ton ogólny, w jakim przemawiał o tych zdarzeniach z odległości ćwierćwiecza. Mężny ale nie dorastający głową do wielkich zadań, wiecznie trujący się niezaspokojoną ambicją żołnierską, stary ten legionista raczej może retrospektywnie rywalizacyi dawnych sięgającej czasów, niż potrzebie rzeczywiście czynił zadość, kiedy nad otwartą trumną jednego z największych ludzi Polski porobiorowej, wobec publiczności przeważnie już nieświadomej czasów Kościuszkowskich, w sposób dosyć dwuznaczny bronił czystości zamiarów dawnego uczestnika prac potępionej, ostatecznej Komisji Wojskowej, por. Amilkar Kosiński we Włoszech, wstęp. „W owym pamiętnym czasie, kiedy przepelniona obelg narodowych miara wznieciła szlachetnej w kraju pożar rozpacz, Dąbrowski, niedawno z obcej służby na głos ojczyzny do narodowych przeszedłszy pułków, w nie znajomem dla siebie znajdował się położeniu, kiedy Madalińskiego brygada, w której stopień zajmował wicebrygadiera, najpierwsza podniosła chorągwie powstania. Na obcej wychowany ziemi, napojony zasadami rządu ustawom republikańskim przeciwnego, przyuczony do posłuszeństwa wojskowej karności, Dąbrowski nie pojmował tych obywatelskich i wojskowych związków sprzymierzenia, jakie w kraju wolnym upoważniały prawa albo dawne zwyczaje. W tak trudnej okoliczności głos przekonania jedynem jest prawidłem dla człowieka honoru; Dąbrowski, jemu posłuszny, jeżeli zbłądził, ten błąd nosił cechę szlachetnej duszy". Oczywiście ponad ten głos spóźniony postawić należy raczej współczesną opinię poważniejszych wiekiem i rozumem od Kosińskiego istotnych twórców powstania, którzy sami z wielkim niepokojem, bo z wielkim poczuciem odpowiedzialności, byli przystępowali do dzieła. Barss w sierpniu 1793 roku mówił do jednego z członków Towarzystwa patriotycznego, przygotowującego wybuch insurekcji w Warszawie: „Żaden naród... nie zainteresuje się nami, jeżeli nie ujrzy nas dźwigających się własną siłą... Lecz sprawdźmy przedewszystkiem zasoby nasze... Gdyż wreszcie, jeżeli plany nasze nam się nie powiodą, te same narody, któreby mogły nami się zainteresować, obwinia nas o lekkomyślność, o szaleństwo. Doprowadzilibyśmy ojczyznę naszą do sroższej jeszcze i okropniejszej niewoli i dostarczylibyśmy Prusakom i Rosyanom pretekstu do rozbioru wojsk naszych, po większej części już rozproszonych i do dokonania ostatecznego rozbioru naszej ojczyzny". Jedynie w świetle tych konsyderacyi społecznych, nie zaś tanich sądów *ex post*, wolno i należy oceniać zachowanie się Dąbrowskiego. W Bibliotece poturzyckiej (Dzieduszyckich) we Lwowie, w IX tece Gołębiowskiego znajdują

się „summarysze różnych papierów przez deputacyę rewizyjną złożone w kancelaryi Wydziału bezpieczeństwa 28 sierpnia 1794.“ Z tych regestów wynika, że wśród rzeczonych papierów z lat 1793—4 nie było żadnego listu ani ani od ani do Dąbrowskiego. O jego działalności mogła być natomiast mowa w sprawozdaniach z sesyi Komisyi Wojskowej, którychto protokołów było 36 a wśród nich dwa sekretne z 22 i 29 marca 1794 r.

(Str. 77). Ani słowa więcej nie podają o tym sędzie *Gazeta Wolna Warszawska* z dnia 13 maja 1794 w rubryce: „Czynności Rady Zastępczej tymczasowej pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki“ i nr. 37 *Korrespondenta narodowego i zagranicznego* z 10 maja.

(Str. 78 sq.). Do r. 1793 i początków 1794 odnoszą się prawie wszystkie paszkwile, o ile nie są jedynie zbiorowiskiem zwykłych obelg. Tu należy przedewszystkiem: *List Jana Woytyńskiego Polaka do generała Dąbrowskiego komenderującego legiony polskie*, w Warszawie 1 marca 1798 (ed. franc. p. t. *Lettre de Jean Woytyński, Polonais, au général Dąbrowski commandant les légions polonaises, Varsovie, 1-cr mars. 1798*, znaleźliśmy w drukach ulotnych Bibl. w Rappersw.), *Sobieszczański* w *Encykl. powsz.* zapewnia, że autorem był Ksawery Franciszek Dmochowski, a broszura wydana została w Paryżu 1798 r. i tegoż roku przedrukowana. Twierdzenie to znajduje poparcie nie tylko w fakcie, że Dmochowski należał do partyi skrajnej emigracyi, przeciwnej Dąbrowskiemu, ale także w literackiej formie broszury i powołanych tamże dowodach prawdy. Autor opiera się rzekomo na „aktach sejmu grodzieńskiego roztrząsanych przez deputacyę indygiacyjną“ (str. 9.), na „sekretnym protokole Rady Nieustającej“ (str. 10.) i na świadectwie Madalińskiego, Mniewskiego i Rymkiewicza. Do takiego aparatu naukowego, do źródeł niewątpliwie pierwszorzędnej wartości historycznej mógł się odwoływać Dmochowski, skoro 21 maja 1794. otrzymał nominacyę na członka-zastępcę Rady Najwyższej Narodowej. W rzeczywistości jednak te dowody rzekome są zwyczajnem fałszerstwem. Okazuje się mianowicie z zestawienia tekstów, że autor, „Jan Woytyński“, układając swój „list“, miał przed oczyma jedynie paszkwil Neymana i po prostu na swój sposób go parafrazował.

(Str. 81 sq.) *Por. Pamiętnik Warszawski* (1810), 318; *Koresp. nar. i zagr.* (1794), 929, 1419, 1491, 1514, 1611; *Gazeta Wol Warsz.*, (1794) 157; *Korzon*, *Kościuszko*, 386 sq.; *Knoll*, *Der Feldzug gegen den polnischen Aufstand im Jahre 1794*, *Ztschrft. d. hist. Gesellschaft. f. d. Provinz Posen* (1898) i w osobnej odbitce. Z mss. głównie zostało zużytkowane: „Rzeczne i dokładne Opisanie czynności Wojsk Rzpłtej pod dowództwem Gnrla Dąbrowskiego w czasie wkroczenia do Wielkopolski i przejścia na powrót Bzury: z przyłączeniem ordynansów, raportów i listów naywaznyiejszych etc. Doprowadzone aż do zupełnego rozwiązania się woysk“. Dalej na karcie tytułowej motto: „Mihi Galba, Otto, Vitellius, nec beneficio nec in-

juria cogniti. Tacit. Hist. Lib. II. § 1.“ i data: „Roku 1795“. Rękopis ten znajduje się w Bibliotece im. Baworowskich we Lwowie i jest kopią oryginalną, którego końca kopista nie znalazł i którego kilka kart jest zachowanych, aby w przyszłości po piśmie poznać autora. Dawny właściciel rękopisu dopisał: „Wspominał mi pewien, że tę relację miał pisać gnral. Rymkiewicz“. Nie brak miejsc w tekście „Opisania“, popierających to przypuszczenie; uwydatnione są wszędzie zasługi Rymkiewicza i przytoczone jego listy. Rękopis ten znany był Wóycickiemu, który otrzymał go od autora Wspomnień zgonu zasłużonych Polaków, Eustachego Marylskiego, i, podając krótki życiorys Rymkiewicza, ogłosił stąd ustęp, opowiadający dzieje obłężenia Warszawy w r. 1794, Cment. Powązk., II, 189 sq.

(Str. 81.) Gaz. W. W., 1254, wypis z listu Wybickiego do N. Rady, 10 lipca o godz. 9 zrana: „Obyw. generał nasz Mokronowski, naradziwszy się z obyw. generałami Xciem Józefem Poniatowskim i Dąbrowskim, postanowił otwartym bojem uderzyć na nieprzyjaciela w obozie“.

(Str. 83.) Koresp., 1444, 9 sierp.: „Przed kilką dniami ofiarował (Naczelnik) generałowi Dąbrowskiemu tabakierę złotą“.

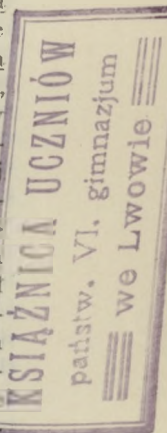
(Str. 94 sq.) Do wyprawy do Wielkopolski, jako kontrpartya do Pamiętnika Dąbrowskiego uwzględnione zostało nasamprzód pismo obrończe samego generała hr. Schwerina, ogl. w Lipsku 1799 p. t.: Wahre und mit Akten-Stücken belegte Darstellung der Veranlassung auf welche ich nach 43 Dienstjahren aus dem Königl. Preuss. Militärdienste entlassen worden bin; von... Brandenburgischen rothen Adler-und St. Johanniter-Malthe-Ordens-Ritter, ehemaligem Königl. Preuss. General-Lieutenant, Chef eines Infanterie-Regiments, Gouverneur von Thorn und General-Inspecteur der Infanterie in Westpreussen. Inny tytuł tej książki, liczącej 20 str. wstępu i 265 str. dokumentów, przedstawionych w śledztwie sądowi wojskowemu, brzmi: Muster für Stabs-Officiere Rapports zu machen, von einem Schüler Friedrichs II. Dwa plany załączone przez autora ważne są dlatego, że pozwalają generałowi hr. Schwerina jak wyglądał teren wypadków wyprawy wielkopolskiej, a w szczególności lesiste okolice nad Bzurą. Nieznana jest mi odpowiedź na broszurę Schwerina ogłoszoną w Berlinie w r. 1799 przez jego dawnego podkomendnego, generała Klinkowströma p. t.: Berichtungen einiger Angaben, welche in dem Buche... (Schwerina) enthalten sind. Równocześnie i następcą Schwerina w naczelnej komendzie, Andrzej Franc. Favrat ogłosił: Beyträge zur Geschichte der polnischen Feldzüge von 1794—1796, als Antwort auf die von dem General-Lieutenant Grafen v. Schwerin ihm gemachten öffentlichen Beschuldigungen. Aus dem französischen Manuscript des Herrn Verfassers übersetzt. Mit einer Charta. (Berlin 1799). General Favrat dowodził na prawym brzegu Wisły i nad Narwią; czynności jego podkomendnych generałów ilustruje mapka okolic między Wisłą a Narwią, jako terenu walk 30 wrześ.—10 listop. 1794; komendę nad woj-

skiem pruskim działającym na lewym brzegu Wisły, w Wielkopolsce i przeciw Warszawie, otrzymał on dopiero 12 listop. w Wyszogrodzie, zatem już w okresie agonii armii insurekcyjnej, i skoncentrowawszy się w Skierniewicach, ruszył skąd w 18 batalionów i 25 szwadronów 17 listop. ku Końskim, już 19 t. m. pertraktował w Piotrkowie z przysłanym od powstań wielkopolskich oficerem o warunki amnestyi, poczem, jak zapewnia, w ciągu najbliższych dni ośmiu, przeszło 15000 (?) insurgentów wróciło do Prus Południowych a kilkuset oficerów zgłosiło się do Piotrkowa po paszporty, co дозволиło mu spokojnie rozłożyć wojsko w Krakowskim i Sandomierskim, a samemu udać się do Poznania (20 stycz. 1795), ograniczając całą swą akcyę do rozpędzania małych zbrojnych oddziałów. Tak więc książka Favrata we wszystkich trzech częściach (I. od 18 kwiet. do połowy lipca 1794, II. 29 wrzes—10 listop., III. 10 listop. 1794—18 lipc. 1796) opowiada wypadki oddalone w miejscu i czasie od wyprawy Dąbrowskiego; jednak część ogłoszonych tu korespondencyi dotyczy zdarzeń rozgrywających się w Wielkopolsce między 13 wrzės. a 23 paźd. 1794 i jest cennym przyczynkiem do dokumentów ogłoszonych przez Schwerina. Są tu listy, odbierane przez Favrata od Fryderyka-Wilhelma (z kwietnia, września, października i listopada 1794), od Schwerina (z paźd. i listop.) raporty gen. Günthera, Wölkego, Amotritza, Biebersteina, Hundta (z Torunia), Ledivarego i in. Co się tyczy książki Treskowa, *Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794, Beitrag zur Geschichte des polnischen Revolutionskrieges* (Berlin 1837), zużytkowanej przez Korzona, to została ona przeważnie pozostawiona na stronic dla tego powodu, że oparta jest wyłącznie prawie na pamiętniku Dąbrowskiego oraz piśmie Schwerina, do których odwoływaliśmy się wprost. Inne pomniejsze przyczynki do historii r. 1794 (prócz Knolla) znajdują się w *Ztschrft d. h. Ges. f. d. Pr. Posen: Prümers, Gefangennahme preussischer Beamten im Insurrektionskriege des Jahres 1794 i Grünhagen, Eine südpreussische Kriegslieferung von 1794.*

(Str. 95). Jaki był prawdziwy przebieg usiłowań przedarcia kordonu wojsk rosyjskich i pruskich, trudno stwierdzić dokładnie wobec sprzeczności, zachodzącej między raportami polskimi a pruskimi. Trudno niejednokrotnie przypuścić, że obie strony mówią o tym samym wypadku. W tekście pracy nie było potrzeby opisywać szczegółowo tych epizodów z okresu oblężenia Warszawy; tutaj przytaczam wyjątki z dzieł, z których korzystałem, zaznaczając zarazem, o ile zasługują na zaufanie. Najwięcej powagi ma zawsze Dąbrowskiego *Beitrag*, nie tylko ze względu na osobę piszącego i jego ścisły sposób wyrażania się, ale także ze względu na ogłoszenie tych uwag już w r. 1796. a przez to poddanie ich kontroli współuczestników wypadków. Rymkiewiczza. Opisanie opowiada wiele szczegółów z uderzającą szczerością i tak, jak może opowiedzieć jedynie człowiek, który na to patrzył, panuje tu jednak zupełne pomieszanie chronologii zdarzeń. Pewne

sprzeczności z opowiadaniem Dąbrowskiego należy wytłumaczyć tem, że bardzo często musiano nie wiedzieć na jednym skrzydle armii broniącej Warszawy, co się dzieje na drugim. Knoll w swoim Feldzug korzystał z aktów rządowych w Poznaniu i sztabu generalnego w Berlinie, lecz śmierć przeszkodziła mu wykończyć i poprawić pracę; zresztą nie znał wcale odpowiedniej literatury polskiej i popełnił też takie błędy faktyczne jak np. podanie siły „brygady“ Madalińskiego w chwili ruszenia z Ostrołęki na 12,000 ludzi.

Pierwsza już trudność wynika w oznaczeniu chwili wyprawy Bielańskiego, Ponińskiego i Madalińskiego. Ostatnia wedle raportów pruskich miała miejsce 24 sierpnia. Wedle Dąbrowskiego pierwszym był rekonesans Bielańskiego, potem nastąpiły wyprawy Madalińskiego od północy i południa, nad Narew i Wisłę, a ostatnią była wycieczka Ponińskiego. Rymkiewicz odwraca ten porządek, nie podaje żadnej daty ale stara się logicznie powiązać wypadki. Wedle Knolla w wyprawie Madalińskiego nad Narew wzięło udział 4 bataliony piechoty i 1800 kawalerji. Tylko pojedyńczym jeźdźcom udało się przebyć rzekę. Straty polskie miały się równać 400—700 ludzi. Ze strony pruskiej bili się huzarzy Wolkego i części regimentu im. Favrata. Pod Dębem i Jachronką stała piechota, po kompanii. Silniej obsadzone było Zegrze i Serock. Por. z tem odmienną relacją Dąbrowskiego, ob. też Treskow, 182—4. Rymkiewicz w Opisanju przedstawia wyprawę Ponińskiego tak, jak podaliśmy w tekście, a dalsze wydarzenia opowiada żywo i barwnie: „Generał Madaliński patrząc na skrwawione tą nieszczęśliwą wyprawą Naczelnika serce, tę niesławę oręża polskiego chcąc nieco zatrzeć, prosił najusilniej, aby mu z brygadą ego pozwolone było w innej stronie lepszego szczęścia próbować, zaręczając najuroczyściej, że, jeśli się zamysł jego nie uda, przynajmniej na żadną stratę się nie narazi. Po tem uczynionem zapewnieniu znalazł plan jego, według którego po przejściu Narwi miał równie starać się o przejście Wisły i w Wielkopolsce uskutecznić powstanie, u Naczelnika zupełne zatwierdzenie.—Ten zacny mąż, sekretnie puściwszy się w pochód, przeszedł powyżej Zegrza bystrą Narew, gromił wszędzie posterunki nadbrzeżne pruskie, wpadał na ich forpocztę, które rozpedził, i rzucił się na sam obóz pruski, położywszy nie mało trupów, a z swoich nie utraciwszy nad kilkunastu zabitych i rannych. Zdziwił się ten waleczny generał nadspodziewanie, gdy zastał nierównie większą siłę nieprzyjacielską, jak był od szpiegów zawiadomiony. Nie będąc dobrze pewnym wsparcia od obywateli mieszkających pomiędzy Narwią i Wisłą, chciał jeszcze niepewny hazard w przejściu Wisły przedsięwziąć, lecz postrzeżony od Prusaków będących w większej sile i wszędzie ścigany obawiał się zaufać niepewnemu losowi wojny, który liczone nawet wojska nieraz już zawiódł. Roztropność zatem doradziła mu najskuteczniej przejść napowrót Narew i wrócić się do obozu.—Mimo prze-



szkód, które po dwa razy udaremniły zamysły, Naczelnik nie tracąc nadziei ułożył próbować jeszcze szczęścia od strony Młocin. Okolica ta najbardziej zdawała się sprzyjać temu przedsięwzięciu przez bliski las łomżyński łączący się z kampinoskim, gdzie żadnej nie było piechoty nieprzyjacielskiej ani bateryi, lecz Prusacy moeniy tylko formowali łańcuch z kawalerii czyniąc do tego gęste patrole. W tym widoku Naczelnik przyjechawszy na prawe skrzydło armii umówił się z generałem Rynkiewiczem (który najlepiej o pozycyach, sile i obrotach nieprzyjacielskich mógł wiedzieć, gdyż w tych stronach dowodził) względem środków, które niechybnie służyć miały do uskutecznienia ułożonego planu. Po skończonej umowie Naczelnik, znalazłszy wszystko dogodne zupełnie zamysłowi, spuścił się na grła Rynkiewicza, który już nieraz zdolności swojej w taktykę niewątpliwie dał dowody.

„Miał w komendzie swej do 300 Mazurów, którzy na własnych koniach i o swoim ubiorze służąc dobrowolną z siebie czynili ofiarę Rzpltej.. Zaczne Mazury, na niekzemnych koniach w lichej nader odzieży, uzbrojeni tylko piką i zaledwie dziesiąty mając pistolet lub szablina, chętnie się do tej ekspedycyi poświęcili: nowy dowód, że nie powierzchowna postać, nie mundur ani wybór oręża, lecz serce i odwaga czyni żołnierzem. Właśnie mieli oni i takiego dowódcę, porucznika Bielamowskiego, który godzien był stanąć na czele tych determinowanych ludzi. Naczelnik, dowiadując się przez generała Rynkiewicza o szlachetnych chęciach tego oddziału, z uczucia i rozrzewnienia zapłakał, a nie chcąc bez tego w tak obojętnym razie regularnego ryzykować żołnierza, chętnie mu ich pozwolił z tą jednak kondycyą, aby porucznik Bielamowski z sobą tylko wziął sam wybór ludzi i koni, dawszy prócz piki każdemu po parze pistoletów i szablę, z przyrzeczeniem, że ta ich czynność u Rzpltej nie zostanie bez względów.—Cała pomysłość tej ekspedycyi na tem zawisła, aby orężem w ręku spędziwszy widety i pikiety pruskie otworzyć drogę, którą por. Bielamowski z komendą swoją bez wiedzy nieprzyjaciela mógł wkroczyć w las, a potem manowcami szybkim usunawszy się pędem przechodzić Bzurę, co dopełniwszy zręcznie się pokazując w różnych miejscach wpadać na składy, komory pruskie wszędzie rzucając bojaźń i postrach, święte zachowawszy prawa ludzkości, więc tylko za prawami wojny. Generał Rynkiewicz z wieczora wszystko należycie urządziwszy, a nadewszystko ubezpieczwszy dostatecznie tył i flankę lewą eksponowane dwom małym obozom pruskim, z których jeden stał pod Wawrzyszewem, drugi między górami za Wólką, po północy cichym nader marszem awansował za Młociny ku wsi Buraków zwanej a sytuowanej nad samą Wisłą prawie o pół mil od obozu tegoż generała. Od tej wsi, gdzie zawsze stała pikietą pruska do 60 koni, ciągnął się nierozzerwany łańcuch kawalerii, mając też z sobą wspomniany las łomżański, aż do głównego ich obozu. Tu to było miejsce, gdzie zamiar miał być usku-

teczniony, dokąd generał Rymkiewicz na czele kolumny strzelców swoich i nieco regularnej kawalerii marsz swój obrócił. W pewnej odległości zatrzymawszy się z powodu jeszcze bardzo ciemnej nocy, równo ze świtem kontynuował swój marsz i, kiedy już spodziewał się przywitać Prusaków i im dać poznać moc oręża polskiego, z zadumieniem i z równem ukontentowaniem znajduje Buraków opuszczony i całą okolicę odkrytą. I tak puściwszy czemprowadz porucznika Bielamowskiego z komendą swoją wrócił się bez najmniejszej przeszkody do obozu tym porządkiem, z jakim wyszedł. Trzeba wiedzieć, że Prusacy chcąc tegoż samego dnia wraz ze świtem atakować znowu generała Zajęzka, w nadziei skutku tak pomyślnego jak pierwszą razą pod Wołą, jeszcze z wieczora na ten koniec całą swoją kawalerią, nie przewidując równego na siebie zamachu ze strony Polaków, ściągnęli. Tem to zdarzeniem stało się, że bez rozlewu krwi tyle razy udaremniona, a tak pożądana ekspedycja zupełnie ułatwioną została. Porucznik Bielamowski, mając w komendzie swojej dwóch ludzi dobrze wiadomych całej tej okolicy, manowcami przeszedł lasy nie będąc widzianym i nie oparł się tegoż dnia aż za Bzurą robiwszy siedem mil marszu. Na drugi dzień równo ze świtem wpadł do Kiernozyi, stamtąd do Gombina, dalej do Gostynia, skąd niósł postrach do okolic Łowicza i Rawy grasując na kilkanaście mil wzdłuż i wszerz w tyle obozu pruskiego. Nie tylko mu się udało wszędzie miejscowe zabrać kasy skarbowe po pocztach, akeyzach i składach solnych, lecz co większa znaczna nawet kasa wojenna, którą w ośmiu beczkach na czterokonnym wozie pod konwojem oficera i kilku gemejnow w tym właśnie czasie z Poznania transportowano do obozu na żółd dla armii, wpadła tej komendzie w ręce i porucznik Bielamowski tak wielkiej zdobyczy nie mając gdzie złożyć rezolwował się na ostatek za pomocą dwóch wiernych podkomendnych dla zachowania sekretu w lesie kapinowskim do czasu ją zakopać, co tak zręcznie uczynił, że Prusacy mimo największej pracy miejsca tego znaleźć nie mogli.

„Niemcy, mianowicie oficjaliści, rozpierzchnęli się po wszystkich stronach, uchodząc przed tak groźnym w ich oczach nieprzyjacielem, wszędzie rzucając bojaźń i udając przerażeni strachem tę małą komendkę za największy korpus.

„Doszła wnet ta wieść do obozu króla pruskiego z potwierdzeniem od uciekających furazyerów, których porucznik Bielamowski po wielu miejscach i traktach częścią zabrał, częścią rozpedził. Pierwszy więc skutek tak malej wyprawy, jak wiele zatrwożył Prusaków, nierównie więcej ubezpieczył Naczelnika wszystkie układy, albowiem król pruski znaczną część wojska z obozu swego detaszerować musiał (zaraz na drugi dzień po odebraniu tych fatalnych wiadomości), złożoną z kawalerii, piechoty, nawet artylerii, która pod komendą pułkownika Székelego, sławnego armii pruskiej partyzanta w czasie wojny francuskiej..., a sławniejszego jeszcze

przez zdzierstwa swoje i okrucieństwa, marsz rozpoczęła. Pułkownik Székely jak najmocniejsze miał zlecenia po oczyszczeniu... wszystkich miejsc od napadów por. Bielamowskiego w dalszą puścić się drogę w głąb Wielkopolski, skąd już miał pewne doniesienia o umysłach tej prowincyi burzących się i gotujących na podniesienie oręża dla zrzucenia jarzma niewoli a odzyskania wydartej wolności. Por. Bielamowski przez szpiegów uwiadomiony, że Székely ze znacznym naprzeciwko niego ciągnie korpusem, nie mając jak tylko garstkę w porównaniu z nieprzyjacielem kawalerii i to nieregularnej choć determinowanej, dwa tylko miał środki do salwowania się: albo nazad wrócić się pod Warszawę albo do Wielkopolski uchodzić i tam ile możliwości zrobić powstanie. Drugi sposób zdawał mu się trudniejszym i niebezpieczniejszym do wykonania, nie mając ani piechoty ani artylerji; idąc za daną mu instrukcyą nie chciał przeto mniej ważnym krokiem obywateli wielkopolskich wystawić na prześladowanie i ostatnią zgubę, która przez nagle nadciągnięcie korpusu Székelego nastąpiłaby nieuchronnie, a zatem wołał... sam tylko z siebie czynić ofiarę puszczać się na hazard dla powrócenia pod Warszawę, niż prowincyą poddać losom wątpliwym.

„Uwiadomiwszy niektórych patryotów wielkopolskich o pewnym zamiarze marszu pułkownika Székelego z niemałym korpusem, otworzył także myśl N. Naczelnika, jak się w tak gwałtownym razie sam miał sprawować i co im czynić zostaje. Po takowem więc rozporządzeniu, które przepisy i roztropność przedsięwziąć kazaly, porucznik Bielamowski puścił się znowu lasami i manowcami na powrót, a wśród ciemnej nocy powyżej Burakowa przernawszy się przez pikiety pruskie i zaalarmowawszy cały prawie obóz nieprzyjacielski, czterech tylko ludzi w ciągu tej ekspedycyi, która 6 dni trwała, straciwszy, szczęśliwie przybył do generała Rymkiewicza obozu.

„N. Naczelnik od dezterterów pruskich, co dzień po kilku przychodzących, jak się tylko dowiedział o detaszowaniu z ich obozu ze znacznym korpusem pułk. Székely'ego, niemałą stąd uczuł radość, widząc przez ten wymuszony krok króla pruskiego w osłabieniu armii po części życzenia swoje uskutecznione, nigdy jednak nie mógł ukryć obawy względem komendy wysłanego porucznika i troskliwości o los Wielkopolanów, a zatem ukontentowanie jego było tem większe, kiedy generał Rymkiewicz doniósł (o) szczęśliwym powrocie z komendą, samegoż posławszy do zdania sprawy (z) czynności wykonanych.

„N. Naczelnik z relacyi por. Bielamowskiego stan Wielkopolanów znalazł zbyt krytycznym przez nadciągnięcie wojsk pruskich, aby na moment odciągnąć do przyspieszenia środków na polepszenie ich losu, ale cóż kiedy to w tym czasie nie w skutecznej pomocy, lecz tylko w poehlebnych nadziejach mogły być wystawione. Albowiem póki Warszawa w oblężeniu posłać piechotę z artylerją, o którą Wielkopolanom najwięcej szło, było

rzeczą niepodobną, gdyż tysiącnym wystawiona niebezpieczeństwom łatwo być mogła zniszczona, a nawet zniszczona, nimby była doszła celu swego, a detaszerować kawalerję było mniej potrzebna, bowiem każdy Polak rodzi się do tego rzemiosła. Nie zostawało tedy N. Naczelnikowi jak tylko pisać do najpierwszych obywatelów, których pewien był patriotyzmu i zaufania, zaklinając na miłość Boga i Ojczyzny do wytrwania wraz w przedsięwziętem dziele mimo tysiącznych trudności i niebezpieczeństw, z któreni mają i mieć będą do walczenia, aby nie straciwszy czasu, którego zwłoka byłaby najfatalniejszą dla wszystkich, upatrzwszy sposobność okolicznością stosowną, wzięwszy się za ręce jako bracia... razem po różnych miejscach zrobili powstanie, zaręczając imieniem swoim i całego narodu, że im najmniejsza ubliżona nie będzie pomoc, że przy najpierwszej okazji, która się tylko okaże i koniecznie okazać się musi zaraz po powstaniu, przyspieszy sam wybór wojska z najlepszymi generałami w posilkach. Właśnie te listy N. Naczelnika nadeszły w tym czasie, kiedy Székely był wkroczył do Wielkopolski. Wstęp jego do tej prowincyi był nakształt gwałtownej burzy, która wszystko, co tylko po drodze znajduje, wywraea i pustoszy. Jedną ręką grożąc mieczem, drugą pustoszeniem, jak furja, przeleciał województwa, aż nadto często okropności zostawiając ślady, prowadził namiętności swoich zapędy aż do dzikości, zgola nieczem okrucieństwa swego nie znając granic. Nikt nie był wolnym [od] jego i podkomendnych złośliwych napaści; czy kto wiedział i wpływał na te czynności, które służyły i służyć miały do powstania tej prowincyi, czy w obojętności się trzymał i do niczego należeć nie chciał, czy narazie ich własnym był partyzantem, wszystko było jedno: każdy bez różnicy stanu, kondycyi i pleci mniej lub więcej zjadłości padł ofiarą. Nie mogąc znaleźć winy szli za pozorami tam nawet, gdzie żadnych nie było, aby tylko wyznąć obywatelów z ich majątków: stąd poszło, że ten był częstokroć w nich oczach winniejszym, u którego lepsze spodziewali się znaleźć łupy... Wielkopolska w krótkim przeciągu (czasu) po wielu miejscach dziką stała się pustynią. Dwory obywatelskie były po większej części puste, drzwi w nich powylamywane, okna wybite, piece powywracane, wszystkie meble, nawet podłogi i sufity popsułe i porąbane na sztuki... Nie na tych pustoszeniach był koniec. Nie dosyć, że wszelkie bogate sprzęty i meble, których ogień lub żelazo nie popsuły, zabrano i wywożono, jeszcze wszystkie stada, wszystkie trzody rozmaitych bydłał zewsząd spędzono i odesłano w granice Śląska, tak dalece, że mieszkańcy nie mając czem uprawiać ziemię najżyźniejsze niwy zostawili odłogiem... Nikt tu już nie był bezpieczny w własnym nawet domu, każdy musiał myśleć o schronieniu się od tak bezwzględного i wściekłego nieprzyjaciela. Ale gdzie? Po wsiach i miastach równe niebezpieczeństwo, równa zguba, a tak nie było w tym czasie miejsca przytulenia, jak tylko między zwierzętami w dzikich i prawie niedostępnych lasach, w których najśluszniejsi obywatele z żonami i dzieć-

mi blakający się z miejsca na miejsce wystawieni byli na wszystkie niewygody i nędze. Lecz niemasz złego, aby na dobro nie wyszło. Wielkopoleanie takimi gwałtownymi krokami króla pruskiego ze wszystkiego wyrzuci nie widząc żadnych środków ułagodzenia tak srogiemu nieprzyjaciela, którego żelazne berło dotykało zarówno winnych i niewinnych, a w tej okropnej sytuacji nie przewidując nawet końca swoich cierpień przeszli wnet z największej niecierpliwości do najwyższej rozpacz. I tak zjechawszy się w pewnym lesie po wspólnej umowie naznaczywszy czas i porę dobyli ořeź, którego zamach gdy się po wielu miejscach dał uczuć słabym załogom miejscowym i małym komendom od Székelego w różne strony detaszowanym, zaraz niektóre powiaty, ziemie i całe województwa oczyszczone zostały od tak srodze grającego nieprzyjaciela“.

(Str. 96). O walkach nad Narwią por. także *Erinnerungen d. Feld-marchalls v. Boyen* (Leipzig, 1889), I. Autor Opisania podaje następujące szczegóły o zatopieniu transportu amunicji w Włocławku: „Wiadomo, że wszelkie gatunki potrzeb wojennych i amunicji nieprzyjacieli tylko mieć mógł z fortecy Grudziądza, skąd mu wszystkiego statkami Wisłą spławianymi dostarczano aż do zbytku. Szło więc o to, aby temu dowozowi położyć tamę, któraby sprawić mogła niedostatek amunicji, a stąd wynikałyby niemożność dalszego popierania oblężenia. Do przedsięwzięcia tak wielkiego dzieła tylko Wielkopoleanie skutecznie podać mogli ręce. Podali je chętnie upatrując pory, któraby ich zamiar pomyslnym skutkiem uwieńczyć mogła. Niedługo na takową czekali, gdyż właśnie w tym czasie pewną od szpicgów otrzymali wiadomość, że Prusacy na trzynastu galarach przy małym konwoju prowadzą pod Warszawę niezmierną liczbę bomb, kul, prochów, płóciennych i innych potrzeb wojennych. Mniewski, kasztelan brzeski, mąż pełen patriotyzmu i odwagi, mając więcej zęczności do tej ważnej ekspedycji przez położenie dóbr swoich blisko Włocławka nad Wisłą, gdzie stał oficer pruski z 20 kilku żołnierzami na załodze i gdzie wszystkie transporty dla nabrania żywności do dalszej drogi przyładowywać zwykły były, chętnie się poświęcił dla tej publicznej posługi. Miał więc dwojako do czynienia: naprzód trzeba było znieść załogę, a dopiero potem (mogło nastąpić) zwalenie konwoju transportowego i zabranie samego transportu. Na ten koniec zgromadził skrycie wiernych swoich domowników i poufale przyjaciół, a umiarkowawszy stosowną porę w 30 koni szczęśliwie uskutecznił jedno i drugie. Oficer w mieście Włocławku z swym garnizonem, mając dwóch zabitych a trzech rannych, wzięty był w niewolę, a podobnie- muż losowi podpadł zaraz i drugi z komendą swoją od transportu“. Por. z tem Treskow, 171.

(Str. 97). O zawieszeniu oblężenia Warszawy szczegóły u Knolla; por. z tem krótką a głęboką uwagę Dąbrowskiego. Rymkiewicz nie mówi z tym spokojem i znajomością fachową, ale zanotowane przezeń szczegóły są bardzo

prawdopodobne: „Pierwszego września (?=5) grł. Rymkiewicz znowu od N. Naczelnika odebrał ordynans na drugi dzień obóz króla pruskiego pod Wawrzyszewem atakować. Ten generał z wieczora wszystkie do tego kroku uczyniwszy dyspozycye w pewności pomyślnego skutku po północy wymaszerował z pod Biełan i uszykował się do boju, aby równo ze świtem awansować; awansuje, lecz tylko znajduje pikiety i widety pruskie zostawione dla ukrywania i zasłonięcia rejterującej armii. Po małej utarczce rozpędza ich i natychmiast komenderuje dwie brygady Kołyski i Kopcia, które dopędziwszy jej tylną straż nacierają, a zabrawszy niemało niewolników i różnych wozów z rekwizytami obozowemi, z wielą innemi rzeczami, z bielizną królewską, wracają się szczęśliwie do obozu. Straż obozowa ze strony nieprzyjaciół tak mocno była utrzymywana, jak zawsze, nikt nie mógł wiedzieć, że ich obóz już z północy był ruszył. Dopiero o tem dowiedział się N. Naczelnik i Warszawa od g. Rymkiewicza, napelniwszy tą ponyszną i dawno pożądaną wiadomością wszystkich. Rejterada ich tak była spieszna, że po drodze zostawiali chorych, a w Błoniu znaczny magazyn różnego zboża, który dla Warszawy, gdzie się już okazał niedostatek chleba, największym był skarbem. Zaraz posłano liczne patrole na obserwacye nieprzyjaciół“.

(Str. 99.) Wichtige Beiträge und Actenstücke zur Geschichte des Aufstandes in Polen im Jahre 1794, welcher die gänzliche Theilung dieses Reiches zur Folge hatte, nebst dessen späteren Geschichte biszum Wiener-Congresse. Ein Nachtrag zu den Denkwürdigkeiten über Polen von dem Grafen M. v. Ogiński. Mit Anmerkungen des Herausgebers, Leipzig 1831, Wolbrecht'sche Buchhandlung. (W Bibliotece im. Ossolińskich nr. 50351.). Rzekomy związek z pamiętnikami Ogińskiego zaznaczony został chyba ze względów na interes księgarski. Broszura ta jest streszczeniem i rozbiorem aktu oskarżenia przeciw Psarskiemu, jako organizatorowi powstania w okręgu wieluńskim i sąsiednich.

(Str. 103). Ibid.: „Die wieder einrückenden preussischen Truppen waren erstaunt, einige entflozene Parteihäupter abgerechnet, alles wieder bei ihrer friedlichen Beschäftigung zu finden. Nur die schönen Polinnen empfingen die Deutschen schmollend. Die Männer dagegen so freundlich, als wäre nichts vorgefallen, und kaum hätte man andiestattgehabte Insurrektion geglaubt, wenn nicht einer gegen den andern mit Denunciationen aufgetreten wäre, um sich den Sieger geneigt zu machen.“

(Str. 103 sq.). O losach insurekcji wielkopolskiej przed wkroczeniem dywizji Dąbrowskiego dotychczas jedyne prawie wiadomości pochodziły ze źródeł niemieckich. Krótka relacya o tych wypadkach, spisana przez jednego z podkomendnych generała Niemcewskiego, przechowała się w Bibliotece Muzeum nar. w Rapperswyłu: „Dotąd piszący historię o rewolucyi w roku 1794 przypisywali powstanie wielkopolskie Madalińskiemu, Dąbrowskiemu

lub Mniewskiemu, a żyjemy w takim czasie, że im fałsz zadać nie można i pomyślniejszych czekać trzeba wypadków, w których wolno będzie bez obawy wystawienia się na prześladowanie odkryć prawdę; każdy z tych trzech mężów tyle się ojczyźnie w roku 1794 zasłużył, że krzywdziłoby ich przyznawać im cudze dzieło. Tak Madaliński jak Dąbrowski znajdowali się w okopach pod Warszawą wtenczas, kiedyśmy w Wielkopolsce wzięli się do broni, aby Warszawę od nieprzyjaciela oswobodzić, którą król pruski osobiście w 40,000 własnego i 10,000 rosyjskiego wojska oblegał. Byłoby rzeczą niepodobną, ażeby pomiędzy taką armią generałowie ci mogli się byli w kilka tysięcy ludzi przetrząść dla zrobienia powstania. Przysłał ich wprawdzie Naczelnik Kościuszko nam na pomoc, lecz przybyli wtenczas, kiedyśmy się już bez ich pomocy byli obejść mogli; to jest wyruszyli z pod Warszawy dopiero kiedy król pruski dowiedziawszy się i to dosyć późno (bo długi czas przed nim tajono), że w tyle armii jego całe prowincye wielkopolskie powstanie podniosły i przecięły mu komunikacyę tak z krajem jako też i stolicą państwa jego. Wypadkiem tym nieprzewidzianym monarcha pruski mocno przerażony, ile że mu też i na amunicyach potrzebnych do prowadzenia dalszego oblężenia zbywało, a te których się co chwila przybycia spodziewał na Wiśle pod Włocławkiem przez generała Mniewskiego dowodzącego powstaniem kujawskiem zabrane i zbywające od naszej potrzeby zatopione zostały. Takim ciąglem niepowodzeniem monarcha pruski znękany wydaje rozkaz do odstąpienia od oblężenia Warszawy; sam pod mocną eskortą wyruszył do Berlina. Przejazd króla pruskiego przez przywłaszczone sobie prowincye był bardzo niebezpieczny; wszędzie się snuły kupy insuregentów i niewiele brakowało, aby się monarcha ten nie dostał w moc powstańców. Wszakże Stokowski, generał powstania łęczyckiego, dowiedziawszy się, lecz późno, iż król pruski do państwa swego uchodzi, udał się za nim w pogoń, ścigał go ciągle i ledwie, że go nie ujął. Za co potem, niebacznym zawierzywszy generalnej amnestyi gdy do domu swego powrócił, z rozkazu króla pruskiego ujęty na dożywotnie więzienie do ciężkich robót skazany został... Insurekcyja wielkopolska niewiele bitew liczy, bo staczenie tych z ludźmi źle uzbrojonymi, do ćwiczeń wojskowych niewprawnymi było niepodobnem, wszakże wzięliśmy się do broni w tym jedynie zamiarze, aby w tyle alarmować armią pruską stolicę oblegającą i aby przecięć komunikacyę między krajem pruskim a Berlinem i tym sposobem króla pruskiego zagnąć do odstąpienia od oblężenia Warszawy i tego też powstanie wielkopolskie dokazało. Nie można jednakże w zupełnej zostawać było nieczynności, wypadało kiedy niekiedy dobrze policzywszy swoje i nieprzyjaciela siły napadać na nich, by insuregentów poznali. I tak Lipski, generał powstania gnieźnieńskiego, uderzył na garnizon w Gnieźnie stojący, który pomimo dzielnej obrony w niewolę zabrał. Skórzewski, generał powstania kaliskiego, pod Koninem i Kaliszem zna-

czne nad Prusakami odniósł korzyści. Mniewski, generał powstania ku-
jawskiego, oprócz amunicyi, którą Prusakom na Wiśle zabrał, kilka razy
mocno ich pobił. Generał major Niemojewski Józef pod Kościanem napadł
na generała Manstein'a; ten (jak od przejętego dowiedziałem się kuryera)
szedł ze Śląska na pomoc generałowi Ditrichs, *) który się w Poznaniu oko-
pał. Zamiarem ich było otoczyć generała Niemojewskiego i zabrać w nie-
wolę. Generał Niemojewski sprzeciwił się temu połączeniu wzięwszy kil-
kaset młodzieży szlacheckiej, samych ochotników wprawdzie, od dni kilku
dopiero uzbrojonych lecz miłością ojczyzny przejętych, z nimi wyruszył
na przeciwko generałowi Manstein do Kościana, gdzie wspomniany gene-
rał zapewne lekceważąc powstańców z wojskowością nieobeznanych, a wię-
cej jeszcze nie spodziewając się, ażebyśmy się pokusili jego zaczepić, swoje
przednie czaty wystawił parę set kroków przed bramami miasta, placówkę
w samej bramie. Rejment zaś pięknej jazdy, przy którym się sam generał
znajdował, w rynku i po ulicach rozstawił; przybywszy powstańcy pod mia-
sto nieczmierna zaczęła padać ulewa deszczu wraz z gradem i dlatego może
nieprzyjacieli niepostrzegł nas prędzej, aż dopiero jak zaczęliśmy ich kłuć
i rąbać; w oka mgnieniu ich czaty i placówka zniszczoną została. Wpadłem
natychmiast do Kościana, lecz generał Manstein posłyszawszy wystrzały nie
czekał powstańców, lecz pospieszył dla złączenia się z dwoma batalionami
piechoty, które za miastem obozowały. I tak powstańcom nie pozostawało
jak gonić i rąbać po ulicach tych, co nie zdążyli dosiąść koni.—Strata nie-
przyjaciela w ludziach i koniach była znaczna, lecz korzystać z niej i ścigać
nieprzyjaciela nie można było, boby była powstańców piechota i armaty za-
trzymały. Owszem generał Niemojewski spodziewał się, że się Manstein
zawrócić zechce, i dlatego cofnąwszy się jak największą ostrożność zacho-
wał, by na nieprzygotowanych do przyjęcia go nie napadł, lecz Manstein
o tem wcale, jak się pokazało, nie myślał, jeszcze tej samej nocy zrejterował
się, bo go wieść od nas puszczona doszła, że generał Niemojewski w 6,000
powstańców do Śląska spieszy, by tam wolność ogłosić! To wszystko tyle
zdołało przerazić Mansteina że się jak najspieszniej do Śląska cofnął
wysławszy oficera z depeszą do generała w Poznaniu dowodzącego (która
nam się w ręce dostała), że będąc od szalonych i dzikich buntowników na-
padnięty w przemagającej sile widział potrzebę cofnięcia się. Od tej chwili
nieprzyjacieli przestał nas niepokoić i zostawił nam czas do organizowania
pułków i ćwiczenia się w obrotach wojennych. Generał Niemojewski nie
ufając jednak, by nieczynność taka ze strony nieprzyjaciela długotrwała
być mogła, na wszystkie strony częste i mocne wysyłał podjazdy, a tak
utrzymując się przez przeszło niedziel sześć doczekał się nakoniec przybycia

*) T. j. pułkownikowi Diether.

z pod Warszawy generałów Dąbrowskiego i Madalińskiego z kilkotysięcznym korpusem wojska liniowego i może to ich przybycie do Wielkopolski dało powód gazeciarzom, że ci generałowie powstanie zrobili.—Jak tylko generał Dąbrowski stanął w Gnieźnie,—dowiedziawszy się, że generał Niemojewski pod Kcynią obozuje, skąd Prusaków wypędził i miasteczko to z wielkim magazynem soli zajął, przysłał mu rozkaz przymaszerowania z powstaniami do Gniezna. Gdzie przybywszy generał Niemojewski miał sobie pokazany rozkaz Naczelnika Kościuszki, którym generał Dąbrowski z korpusem swoim szedł na pomoc powstańcom wielkopolskim, i z rozkazu tegoż Naczelnika powstanie wielkopolskie szło pod rozkazy generała Dąbrowskiego. Niemniej generał Dąbrowski w imieniu Naczelnika Kościuszki ogłosił generałowi Niemojewskiemu „wdzięczność narodu za nasze chwalebne powstanie i wytrwałość“ i doręczył Niemojewskiemu” wtenczas pierścień „Ojczyzna obrońcy swemu“. Generał Dąbrowski po połączeniu korpusu swego z powstaniami wielkopolskimi wymaszerował ku Łabiszynowi. Dowództwo całej awangardy oddał generałowi Niemojewskiemu... Dymisya wydana generałowi Niemojewskiemu świadczy, iż w bitwie pod Łabiszynem dowodził i że się przyczynił do wzięcia szturmem Bydgoszczy... Po przegranej pod Pragą generał Niemojewski otrzymał rozkaz od Naczelnika Wawrzeckiego bronięcia mostu i przeprawy od Pragi, których bronił, jak świadczy jego dymisya aż do podpisania kapitulacyi Warszawy.“

„Accédant aux désirs du citoyen Joseph Niemojewski, général-major de l'insurrection des palatinats de la Grande Pologne, j'atteste que le dit citoyen Joseph Niemojewski s'est présenté à la tête des citoyens armés de la Grande Pologne, lors de leur vertueuse insurrection, et a fidèlement persévéré dans le zèle et l'amour pour la patrie, jusqu'à l'instant mémorable (*sic*) de la dissolution des armées de la république. En fait de quoi je signe le présent certificat, et y fais apposer les sceaux de l'union. Donné à Radoszyce le 17 novembre 1794. Thomas Wawrzecki.“

„In Untersuchungsachen wider den ehemaligen Starosten von Szrem Joseph von Niemojewski, erkennen wir Friedrich Wilhelm, König von Preussen, den ergangenen Acten gemäss, hiermit für Recht, dass Inculpat als ein Haupt-Anführer der Insurrection in Süd-Preussen und als ein Haupt-rebelle mit dem Verlust und mit der Confiscation seines gesammten Vermögens, weshalb es bei dem Confiscationserkenntnis vom 29 Februar 1796 sein Bewenden behält, zu bestrafen und im Fall der Wiederbetretung mit lebenswieriger Festungsstrafe zu belangen, auch die Untersuchungskosten zu tragen, verbunden von Rechtswegen. Posen d. 12 März 1797. kgl. Südpr. Regierung, von Stender“.

O działaniach insurekcyjnych w Wielkopolsce przed zawieszeniem oblężenia Warszawy pomieszczał korespondencye Dziennik patriotycznych

polityków we Lwowie. Jakkolwiek wszystkie prawie wiadomości swoje zwykł czerpać z pism obcych (wiedeńskich), przecież o tych wypadkach mógł lepiej być poinformowany. W № 14 z 16 kwietnia 1794 umieścił apel następujący: „Jeżeli kto z czytelników Dziennika pewne jakowe miał wiadomości ściągające się do teraźniejszego stanu Polski, tego prosimy, aby ich przez IPana Onyszkiewicza, Towarzystwa naszego pełnomocnika w domie Starzewskich naprzeciw Bernardynów mieszkającego, łaskawie udzielić raczył, iżby w Dzienniku dla uwiadomienia Publicznosci umieszczone byćdł mogły“. Jakoż warto pozbierać stąd wiadomości o powstaniu wielkopolskiem, chociażby dla porównania z informacyami, jakie równocześnie odbierała publiczność niemiecka przez *Südpreussische Zeitung*, podanemi przez Prümersa, *Zt. d. hist. G. f. d. Pr. Posen*, XII (1897): *Dzienn. patr. pol.*, № 136, z Warszawy 6 wrześ. 1794: „D. 3 t. m. popołudniu przybyli do Naczelnika wysłani od Wielkopolanów obywatele Hoyman (Hofman) i Buchowski z doniesieniem o skutecznionem powstaniu w dniach 21 i 22 sierpnia w województwach kaliskiem, gnieźnieńskiem, sieradzkim, tudzież w ziemiach gostyńskiej i wieluńskiej. Z Wrocławka województwa kujawskiego nadeszła także wiadomość, że tam nasi amunicyje pruskie na 10 galcerach do Warszawy dążące zabrali, a zostawiwszy 30 lasztów prochu na swa potrzebę, drugą połowę wraz z całym transportem bomb i kul w Wiśle zatopili, podobnież zabrali tamże kilka łyżew płocien. W miejscach owych, gdzie powstanie nastąpiło, Prusacy częścią wyrznięci, częścią rozpędzeni zostali*)” № 138 z Wrocławia 29 sierp.: „W Prusiech Południowych wzięły się niepokoję. D. 25 dywizya uzbrojonych Polaków, przysła do Rawicza i tamże kasy królewskie i magazyny zabrala. W Łęczyckiem i Poznańskiem podobnież jest powstanie, główne siedlisko insurekeyi jest między Poznaniem i Lissą czyli Łęsnem, a że kurs poczty jest zatamowany, dla tego tu żadnych dokładnych o zdarzeniach w owych stronach nieć jeszcze nie można wiadomości“. № 143: „O powstaniu w Wielkiej Polsce można pewnie powiedzieć, że d. 22 sierpnia w Kościanach zgromadziło się obywatelstwo i tam akt powstania był podpisany, tam obrano pewną liczbę oficerów komenderować mających wojsko pospolitego ruszenia, między którem

*) Informacye te nie są ścisłe; Koresp. warszawski № 73, 1659, zanotował w rubryce *Czynności Rady Najwyższej*: „D. 5 wrześ. zwołana została sesya extraordinaryjna z rana z powodu odebranego listu od N. Naczelnika z doniesieniem o powstaniu województw wielkopolskich; po którego przeczytaniu Rada udała się do kościoła na złożenie dzięków Bogu i wiadomość tę publiczności przy odgłosie trąb ogłosić zaleciła“. O ataku Mniewskiego na Brześć Kujawski 20 sierp. i na Włodawek tudzież na porucznika Lettowa prowadzącego transport z Grudziądza por. Treskow, 172, gdzie mowa o 800 (!) powstańcach, towarzyszących rzekomo Mniewskiemu; Rymkiewicz mówi o 30.

starosta śremski Niemojewski jeneralem poznańskiego województwa obranym został. Ten więc z swą dywizją pomaszzerował zaraz do Śremu, gdzie zabrał pruskie magazyny i wywiózł. Insze zaś dywizye opanowały Gniezno, Brześć, Wrocławek i inne miasta w Wielkiej Polsce“. № 146 z Torunia, 3 wrześ.: „Przed kilku dniami głoszone tu, że Polacy po uczynionym w Kościanach akcie powstania przedsięwzięli marsz do Brombergu, że Łowicz, Piotrków, Poznań etc. już opanowali i że ku Toruniowi się zbliżają. Pewne jednak wiadomości są następujące. Polacy opanowali Gniezno o mil 6 od Brombergu odległe, tameczny garnizon wzięli w niewolę, kasy zabrali, orły pruskie pozrzucałi, a oficyalistów pobrali w areszt. Podobnież wzięli miasto Brześć w województwie kujawskiem o siedem mil stąd, na drodze od nas do Warszawy leżące. Z Brześcia pomaszcerowali do Wrocławka o siedem mil stąd i opanowali to miasto, którego garnizon ile możności się bronil. Porucznik Marwitz z wielu gemejnami tam poległi, a reszta wojska poszła w niewolę. W tem mieście zabrali także Polacy kasy królewskie. Tegoż samego czasu znajdowało się tam wiele statków z prochem i amunicją, które z Graudenz do armii pod Warszawą Wisłą prowadzono. Przy tym transporcie mały tylko znajdował się konwój z oficerem od Lautau. Polacy zabrali cały transport i częścią zostawili dla siebie, częścią wrzucili w Wisłę. Niemieckich szyprow odprawiono, polskich zaś zostawiono. Potem ruszyli do Nieszawy trzy mile od Torunia, a przy zbliżeniu się ich, garnizon tego miasta wymaszcerował do tutejszego miasta. O zbliżeniu się dalszem ku nam nie mamy jeszcze wiadomości, to tylko wiemy, że po wsiach pobliskich nakazali przystawiać ludzi i gotować dla wojska kwatery. Siła Polaków w tej okolicy nie nadto ma być znaczna i tylko z kilku tysięcy kawalerji, a kilkuset infanterji się ma składać, powiększa się jednak przez uzbrojenie pospólstwa. W Gnieźnie, Brześciu, Wrocławku i Nieszawie przysięgały magistraty i obywatele na wierność Rptej. Po tej stronie Wisły jeszcze powstanie jawnie nie wybuchnęło lubo wszyscy bez najmniejszej obawy z tem się oświadczają, skąd poznać można, że wszyscy do powstania są gotowyni. W powiecie nieckim 7 mil stąd w Strzelnie znieśli Polacy znajdujące się dywizye wojska pruskiego i kasy pozabierali a razem Zakrzewskiego starostę radziejowskiego zabili, podobnież teraz znajdują się Polacy w Gembicy o 7 mil stąd, w Koronowie 3 mile od Bromberga i nawet już w Iłżowie stąd wie 3½ mile od Bromberga i nawet już w Służowie stąd o 3 mile na drodze do Warszawy. Przez królewskiego pocztowego urzędnika, który tędy do głównej kwatery królewskiej przyjeżdżał, dowiedzieliśmy się, że Polacy w wielkiej liczbie około Poznania się ukazują a lubo garnizon tameczny, jeżeli zwłaszcza będzie wzmocniony odpór im dawać będzie, jednakże jest i tam wielu przychylnych powstaniu. Tu w Toruniu znaleziono niedawno na przedmieściu w domu narożnym podrzucony ogień, może tak-

że na znak jaki służyć mający. Polacy wzięli Sieradz, Leszno, 4 mile od Poznania na granicy śląskiej. W Lesznie, że obywatele po większej części Niemcy się opierali i bronili miasta, dlatego wielu życie straciło. Powstanie, jak głósza powszechnie, codziennie większy a większy wzrost bierze. Duchowieństwo mocno się do tego przyczynia i wszystkie odezwy insurgentów z ambon publikując lud zachęca i nakłania, samo zaś się we wszystkim powstaniu powoduje. W Brześciu i w Radziejowie Polacy sypia szanice. Odebrali podobnie o mil 13 stąd odległe miasto Kłodawę. W Gnieźnie odprawuje się zgromadzenie obywatelstwa bardzo liczne^{*)}. № 159 z Poznania 8 wrześ: „Insurgenci w małych korpusach po prowincyi są rozstrzygnięni, z jednego dworu przechodzą do drugiego, namawiają possessorów do łączenia się z sobą i do dania rekrutów z swych poddanych, zabierają wszędzie kasy królewskie, biorą w areszt oficyalistów, zabierają konie pocztowe i tak niebezpiecznemi czynią drogi publiczne, że prawie cała komunikacya przeciętą jest, między znaczniejszemi miastami tej prowincyi. Jak tylko się dowiedzieli, że Prusacy d. 5 opuścili Gniezno, natychmiast przyszlizli znowu do tego miasta, tu atoli nie tykali bynajmniej żadnych ruchomości oficyalistów pruskich, lecz przez miasto udali się do Czerniawy dóbr jenerula Lipskiego, gdzie swój założyli obóz. Członki komisyi gnieźnieńskiej były następujące: Goźmirski (?), kasztelan, był prezydującym, którego potem wyrzucono, jako podejrzanego. Rocilowski (?), Józef Zakrzewski, Piotr Kaliszewski, kanonicy Łoga i Skiewski (?); pułkownik Twardowski; graf Woltowicz (?); predykanci protestantcy: Bothe, Schocken, Koch i Hanke. Kanonik Murzynowski, który potem został wyrzucony mieszczenie gnieźnieńscy Gostomski i Kłosowski, tudzież kilku włościan. Naczelnikiem siły zbrojnej jest Lipski, pułkownikiem Rogoziński, a jego brat podpułkownikiem. Potem przybył do nich pułkownik Wolski, oficer doświadczenie posiadający w sztuce wojennej, który natychmiast przemienił pozycję insurgentów przy Gnieźnie na miejscu niesposobnem założoną. Duchowieństwo bardzo gorliwie i czynnie do insurekeyi się przykładają, a osobiście klasztory. Dowodem tego jest klasztor Wągrowiecki, który sam 100 pikami i kosami uzbrojonych chłopów do Gniezna przystawił. Z Torunia 13 wrześ.: „D. 6 t. m. publikowany był przez tutejszego komendanta Hundt dany przywilej tutejszym mieszkańcom w obozie dnia 2 września od króla podpisany, mocą którego uwalniają się od rekrutowania wszyscy. Wojska pruskie są koło Wrocławka, wielu obywatelów pobrano w areszt. Insurgenci obozują w Radziejowie, których naczelnika

^{*)} Wszystkie te informacje niewątpliwie z niemieckiego wypłynęły źródła; na szczegółach zgola polegać nie można, ale prawdziwy jest koloryt tła. O trwodzi panującej w Poznaniu wśród urzędników pruskich zebranych w kościele św. Marcina podaje źródłową współczesną wiadomość Prümers, I. c. 40 sq.

wczwał pułkownik Székely do poddania się pod warunkiem, iż jeśliby był na potyczce złapany, życie mu nie miało być darowane.“ № 184, z Warszawy, 14 paźdź. (Excerpt listu z Gniezna, zamykającego w sobie okoliczności powstania wielkopolskiego): „Czytając w pismach publicznych mylnie po większej części doniesienia o powstaniu wielkopolskiem dokładniejszą o niem wiadomość jako od początku insurekcyi jej działaniom przytomny udzielam. Obywatele wielkopolscy z uczuciem radości powzięli byli wiadomość o insurekcyi krakowskiej. Mimo największej ostrożności rządu znaleźli sposobność umówienia się o środkach złączenia się. Jakoż po kilkakrotnych zjazdach do domów prywatnych dnia 21 sierpnia obywatele województwa poznańskiego licznie się zgromadziwszy przedsięwzięli jednomyślnie wszyscy już dłużej nie odwlekać powstania, owszem tenże zjazd za początek związku swego mieć postanowili. Przytomni w ów czas byli obywatele Rogaliński, Niemojewski, Gliszczyński, Miaskowski etc. etc. W szczupłej jednak jeszcze jednak będąc liczbie zaczęli nie mogąc nieprzyjaciela, wszędzie prawie w pobliskości komendy swe mającego. Pierwszy swój obóz założyli pod Śremem, gdzie magazyn pruski do 100,000 zł. wartujący zabrali. Dopiero d. 24 t. m. zebrawszy siły zbrojnej do 600 głów stanęli pod Gąbinem, tam spisali formalny akces do insurekcyi i krakowskiej, osoby do komisyi porządkowej i sądu kryminalnego wybrali. Późem akt cały w kole obozowem był przeczytany i przysięgi na posłuszeństwo władzom krajowym przez insurekcyą postawionym wykonane zostały. W niedostatku zaś kasy publicznej każdy na początkowe potrzeby powstania złożył ofiarę, jaką mu wówczas złożyć możność dozwalała. Z pod Gąbina siła zbrojna udała się do Sznigła, gdzie mieszkańcy mimo związku języka i wyznania, które ich łączyć z nieprzyjacielem zdawały się, ogłoszenie powstania najchętniej przyjęli i broń jaką mieć kto mógł złożyli. Stamtąd poszli do Racad niedaleko Kościany, gdzie doszła ich wiadomość, że do Kościany Prusacy w liczbie 400 piechoty i 200 jazdy z komendy generała Mansteina przybyli i na dwie części rozdzielili się, jedna stała w samem mieście, druga na gościńcu. Na tę uderzyć nasi determinowali się; jakoż nasze pikinierzy w liczbie 120 wpadli na nich z takim impetem, że zaraz szyki karabinierom i jegrom połamali, ludzi 30 ubili i cały ekwipaż generała Mansteina zabrali, ale postrzegając, że silniejszy sukurs pruski z armatami nadchodzi pod wieś Mehy rejterowali się. Wojsko też insurekcyjne dotąd z samych strzelców, pikinierów i kosynierów złożone z przybywających coraz ochotników wzrastać poczęło i dopiero w Słupcy z korpusem general-lieut. Madalińskiego się złączyło. W województwie sieradzkim za namową ob. Ignacego Bleszyńskiego, starosty brodnickiego, zjechawszy się do domu jego w Złaczewie uchwaliliśmy zbrojny zjazd na miejsce o pół mili od Sieradza w lesie w celu uderzenia na komendę pruską w tem mieście konsystującą. Ci, którzy żadnej broni

nie mieli, szyny żelaza na kształt pałaszów rozklepać kazali, a tak wszyscy do powstania pierwiastkowego należący zbrojni na miejscu umówionem stanęli. Mieszkańcy miasta Sieradza weszli z nami w porozumienie, rozstawili dla pewności naszej sekretne pikiety, a jedna z nich strzeliła do Żyda dającego znać o zbliżeniu się naszym. Uderzyliśmy natychmiast o godzinie 1 po północy na Prusaków, którzy się w ratuszu bronili, lecz utraciwszy 4, po godzinnem strzelaniu z ręcznej broni, poddać się nam musieli; liczba ich 42 gemejnow, 3 unteroficerów i 1 kapitan. Z naszych ani zabitego ani rannego nie było żadnego. W magazynie zdobyliśmy 2500 korey owsa, 1000 korey żyta, 800 beczek soli, a w kasie 700 talarów. W dniu tym akt powstania do archiwum oddany i ogłoszony został. Obywatele Lipski i Zbijewski generałami korpusu naszego obrani, a Ostrowski rot mistrzem, który zebrawszy pierwaj 20 ludzi z nami się złączył. Odebrawszy przysięgę od żołnierzy pruskich, jako więcej przeciw Polsce wojować nie będą, odesłaliśmy ich z przyzwoitą ludzkością wraz z oficyalistami królewskimi ku granicy śląskiej. D. 6 wrześ. komenda nasza ruszyła ku Łęczycy w zamiarze atakowania stojącego tam garnizonu, lecz dla powiększenia siły nieprzyjaciół wstrzymać się musiała. W tymże czasie rezerwa 50 głów zostawiona w Sieradzu rejterować się musiała przed nadechodzącym korpusem pułkownika Bonina; ten zrabował całe miasto i ruszył ku Piotrkowu, a odebrawszy sukurs 150 piechoty i 800 jazdy obrócił marsz na Sieradz ku Kaliszowi; obywatel całego województwa jedni z wszystkiego nawet z inwentarza ogoloceni, a drudzy jako to: Karśnicki, kasztelan wieluński, Bąkowski, Bartochowski etc. do Nissy fortecy śląskiej w kajdanach są zaprowadzeni. Prusacy pastwili się nawet nad słabą plecią, tak żonę obywatela Koźmińskiego, rotmistrza korpusu naszego, i Gątkiewiczównę pannę zamordowali, a Krąkowską pałaszami zrabali. Złożyli obywatele w ofierze, co tylko mieli w pieniądzech, płótnach, furażach i broni wszelakiego gatunku. W tymże czasie powstało także województwo kaliskie, w Pyzdrach uzbrojeni obywatele w liczbie 1200 małe komendy pruskie ścigali i znosili. Skórzewski, j. m. kaliski, w Kole zniósł ze wszystkim 150 huzarów pruskich, z Kutna tam od dywizji pułkownika Szkelego przybyłych. Województwo gnieźnieńskie powstało w Gnieźnie, lecz tu dla nadeszłego silnego nieprzyjacielskiego korpusu nie można się było długo utrzymywać. Przy zabranyim magazynio pruskim postawiono 2 kosynierów i oraz ich nauczono, że nikogo puszczać, nikomu ustępować nie mają, i że przeciwko nieprzyjacielowi brońć powinni, chociażby i życie utracić mieli. W tem za niespodziewanem nadejściem Prusaków nasi tak spiesznie musieli uchodzić, że owych dwóch z warty ścignąć czasu nawet nie było. Zastali ich więc Prusacy na miejscu i zaraz im ustąpić kazali, ale ci powiedzieli, że nie ustąpią, póki im komenda polska nie każe, a gdy ich gwałtem odpychać chciano, bronili się

meźnie swemi kosami póty, póki od ognia kilku razy do nich danego na placu nie legli.“ *)

(Str. 103). Do historyi nadużyć biurokracyi pruskiej w ziemiach polskich pierwsze obfite wiadomości podał Held, *Feuerbrände*; por. uwagi Rankego, *Denkwürdigkeiten des Staat-kanzlers Fürsten von Hardenberg III*, 369—370: „dass man anfangs zum Theil den Auswurf der Dienerschaft dahin schickte.“

(Str. 106). O Székelym Boyen, I, 68: „Jetzt sich selbst überlassen benutzte er seinen Auftrag zum schamlosen Plündern und abscheulicher Gewaltthätigkeit. Bald erpresste er von einer Gattin durch das Vorgeben, dass er den Befehl habe, ihren Mann todt-schiessen zu lassen, bald von „Alteren unter dem Vorwande, dass er ihre Söhne müsse hängen lassen, beträchtliche Summen oder ihre Kostbarkeiten, wobei er sich durch die niedrigsten Lügen und Bertrügereien herabwürdigte. Er stahl buchstäblich in Kirchen und Klöstern, wo er nur etwas finden konnte, und schlug dadurch der Sache des Königs, der Ehre des preussischen Namens tiefe, schmerzliche Wunden.“

(Str. 107). Siła korpusu podana wedle Dąbrowskiego. Rymkiewicz szacuje ją wyżej nieco, podając zresztą cyfry tylko w przybliżeniu: „cała piechota, rachując nawet kosynierów do tych regimentów przyłączonych, które nie były w komplecie, nie wynosiła do 2,000 głów. Kawaleryi było: nowo formowana brygada generała Dąbrowskiego i brygada Rzewuskiego głów do 1,000“; Madaliński miał przyprowadzić 800 koni; z korpusu gła Bronikowskiego Dąbrowski spodziewał się „przynajmniej mieć do 2,000 ludzi“, ale „ledwie dostał jeden batalion reg. 1-go i 100 strzelców, co uczyni 1,000. Pozwolono mu było wybrać na pomoc, jakich sam zechce generalów z wyłączeniem gła Rymkiewicza, którego sobie książę Józef Poniatowski po objęciu znowu komendy nad oddzielnym korpusem u N. Naczelnika wyprosił (co z różnych przyczyn lepiej byłoby się stało), tegoż N. Naczelnik, jak się sam oświadczył, chciał zatrzymać dla innych widoków. Ale cóż? kiedy generał Dąbrowski nie chciał żadnego, jak tylko (Rymkiewicza) z oświadczeniem nawet nieprzyjęcia inaczey komendy, co w Polsce, żal przenika serce, zawsze uchodziło bezkarnie, i tak zyskawszy zaraz, zaczęto, ile że czas nie cierpiał zwłoki wszelkie czynić przygotowania do tej tak potrzebnej ekspedycyi.“

(Str. 108). O powstaniach wielkopolskich podaje Rymkiewicz jeszcze następujące szczegóły: „21 (wrześ.) D. roztoczył obóz pod Słupcami, 4 mile

*) Tylko ten ostatni list z Gniezna, który szedł drogą na Warszawę nosi znamiona dokumentu poważnego, jako relacya półurzędowa. O starciu pod klasztorem franciszkańskim w Gnieźnie uznaliśmy za wiarogodną relacyę podaną przez Knolla. Opowiadanie polskie technie farsa.

od Gniezna a 6 od Poznania. 22 przybyły powstania województwa poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego i łęczyckiego. Piechoty mało co mieli; oprócz 300 strzelców z bronią dobrą mogło być jeszcze blisko 500 po większej części z pikami i kosami. Kawalerji było około 4,000, lubo na dobrych koniach, lecz źle uzbrojonej, a tak całe powstanie wielkopolskie ledwie wynosiło 5,000 ludzi nieregularnych... 23 i 24 pracowano około zregulowania tej zbrojnej siły wielkopolskiej, jednak nie w tej mierze nie przedsięwzięto bez wspólnego naradzenia się. Generałowie, a za przykładem onych wszystkie oficerowie wojsk liniowych starali się w każdym zdarzeniu braterskiem obcowaniem przekonać Wielkopolanów, że nie chcą innej nad nimi prerogatywy nad tę, którą z obowiązku i powołania na placu bitwy mieć powinni, zasłaniając piersiami swemi drogę życia tylu zacnych obywateli, którzy zdaniem i rada znowu być mogą podporą swej ojczyzny; w każdym zaś innym stanie rzeczy uważali się jak bracia jednej matki, nie znali żadnej różnicy, tylko enoty i występku, a miłość, jedność, braterstwo wojsko liniowe ze zbrojnymi Wielkopolanami tak ścisłym węzłem spoilo, że jednym zdawali się być ciałem, jedną duszą. Organizacya dlatego bez najmniejszej sprzeczki wzięła pomyślny skutek. Strzelców przyłączono do batalionów a inną piechotę rozdzielono po regimentach. Z kawalerji formowano lekkie pułki, a z obywatelskich synów i z samych obywateli składano szwadrony. Generałowie, Mniewski kujawski a Skórzewski kaliski, chcąc jak najlepiej urządzić powstania swych województw, prosili o zdatnych sztaboficerów; nieodmówiono. Majorowie brygady Dąbrowskiego Kampenhausen i Duchymiński przydani im byli do wspólnej pracy.“

(Str. 109 sq.). Cytaty w tekście z Rymkiewicza. Tamże: „G. Dąbrowski jak w posiedzeniach miły, słodki, każdemu przystępny, tak w obowiązkach wojskowych był groźny i surowy. Bez względu na krewnych i przyjaciół, nawet na własnego syna (dopiero mającego lat 14, który w brygadzie jego zostawał w randze towarzysza, wszystkie stopniowi temu odpowiadające odbywać musiał powinności), najmniejsze wykroczenia przeciwko służbie nie uszły bezkarnie. Z natury nie cierpiąc pochlebców, żadnych nie miał faworytów, a będąc bez uprzedzenia (ile ułomność ludzka pozwala) swych namiętności,—sprawiedliwość wolny z tych powodów mając bieg, każdemu równo wymierzana była. Jeżeli złe postęпки umiał gromić, wiedział także jak dobre nagradzać, dając nienagannem swem życiem enocie wzrost i znaczenie. Stąd przywiązanie i zaufanie u wojska były nieograniczone... Ta miłość i ufność w wojsku, ta karność w korpusie jego nie tak słowy jak własnym przykładem w podkomendnych wpajana, ta regularność służby ugruntowana na prawidłach przeczności i roztropności, przewodniczące wszystkim jego czynnościom najpierwszą być mogły, jakoż i były rękojmią we wszelkich przedsięwzięciach zawsze pomyślnego skutku; i dziwować się nie trzeba, że Székely, który wśród ciemnej nocy niespodzianie go atakował, mógł być

pobitym, albowiem Dąbrowski, jak wszędzie, tak i tu pod Łabiszynem w tej stał gotowości, jak gdyby wiedział, że miał być atakowanym, chociaż najmniejszego nie było podobieństwa.“ Początek wyprawy, przebrnięcie Bzury i następne dni stracone nad jej brzegami opisuje dalej dość dokładnie „Dziwiątego września korpus cały z pod Młocin pomaszzerował 4 mile do wsi Dębina, gdzie stanął obozem. Zabezpieczono zaraz lewy brzeg Wisły strzelcami, aby się nieprzyjacieli od Zakroczymia i Wyszogrodu nie mógł przeprawić na naszą stronę, a patrole wysłano aż do samej Bzury. Te jako i szpiegi powracający zapewnili, że nigdzie nie masz nieprzyjaciela na prawym brzegu tej rzeki, lecz na lewym wciąż komendy stoją od Sochaczewa aż do jej ujścia we Wisłę. General Dąbrowski właśnie w tej pozycji zamyslał pływając przebrnąć Bzurę; słuszną miał obawę, ażeby Prusacy, spostrzegłszy jego zamiar, w tych stronach nie wzmocnili się i na silnej nie stanęli przeszkodzie i rzeczą konieczną sądził więc potrzebną wstrzymać się z swym przedsięwzięciem, póki N. Naczelnik jeden mały korpus wykomenderuje dla ubezpieczenia lewego brzegu Wisły, a drugi mocniejszy w okolicy Łowicza i Sochaczewa, któryby demonstrował nieprzyjacielowi, że tu przechodzić ma Bzurę. Właśnie wtenczas kiedy g. D. te swoje myśli przez kuryera komunikować chciał N. Naczelnikowi, przyjechał z Warszawy szambelan Wybicki, mąż pełen patriotyzmu i wielkich talentów, aby jako pełnomocnik Rady przy jego zostawał korpusie, z zapewnieniem, że N. Naczelnik te dwa korpusy, które mu ułatwić mogą pomyślny przechód Bzury, już wykomenderował... Za nadejściem korpusu g. Bronikowskiego i objęciem posterunków nadbrzeżnych Wisły gr. D. po rannym żołnierskim obiedzie dnia 12 ruszył z Dębiny i po 3 milach marszu wieczorem stanął pod wsią Kromów zwaną obozem, w zakęcie, który w tem miejscu czyni ujście Bzury w Wisłę, mając naprzeciwko w równem położeniu, o małą ćwierć mili wieś Kamion, gdzie już komenda pruska, 30 ludzi z oficerem, stała. General Rymkiewicz, który z Dębiny był wymaszzerował z awangardą jeszcze przedtem, wcześniej stanawszy w Kromowie, zaraz zamknął lewy brzeg Bzury strzelcami, dając swojemu dyspozycyjnemu Prusakom do porozumienia, że krok ten nie więcej znaczyć nie może, jak tylko asekurację taką, jaką sami trzymają, ukrywając tym sposobem marsz kolumny i lokowanie się korpusu obozem. Od Sochaczewa wciąż po lewym brzegu Bzury aż do Wisły między posterunkami pruskimi najznacniejsze były w Kamionnem i Witkowicach. Dnia 13 równo z dniem komenderowano dwa szwadrony dla opasania opodal wsi Kamionna, którą w tym samym czasie pułk. Sokolnicki ze strzelcami, przebrnąwszy Bzurę, atakował z frontu. Prusacy uchodząc przed ich natarczywością porządnie się rejterowali do plebanii; ta mocno będąc oparkaniona długo im służyła za obronę i nie pierwaj się poddali, aż za wystrzeleniem amunicyi, nie małą liczbę mając ubitych i rannych. Tym sposobem i druga komenda złożona z dwóch kompanii piechoty

i dwóch szwadronów kawalerii pod przewodnictwem majora Szweykowskiego we wsi Witkowicach sytuowana, także nad Bzurą, w równej odległości od Sochaczewa i Wisły, postępowała mimo tegiego bronienia się; Prusacy straciwszy kilkudziesięciu ludzi poddać się musieli. W Kamionie wielki znaleźliśmy magazyn, w którym było więcej jak 2,000 fas maki, różnego zboża przeszło 1,000 korey, a soli do 5,000 beczek. (Uważał D.) być swoim obowiązkiem jak najtroskliwiej o transport tego się starać, ale cóż kiedy jego gorliwość pomimo najwyższych usiłowań była niepodobna. Nieprzyjaciel albowiem zawsze się w znacznych patrolach snując podwody, zwłaszcza idące z dalszych miejsc, przejmował. Do czego g. D. nawyszukiwanie innych rozsyłać i rozrzucać komendy po okolicach nie mógł. Z tem wszystkiem jednak do kilkuset fur maki i soli wysłano do Warszawy, pisano oraz do Zakrzewskiego, prezydenta miasta, aby ile możności fur nadesłał. Na ostatek, aby nie być w smutnym wypadku palenia, ogłoszona została wolność zabierania, kto co może. Przychodził najwięcej pieszo zrabowany i ogłodzony lud niosąc ręce do Boga za tę korzyść z przybycia braci swoich... Pomknęła się jedyna komenda do Pieczysk nad Wisłę, gdzie mocny posterunek lubo już o zwycięskim naszym orężu uwiadomiony i przygotowany w obronie stawający, rozproszony i zniesiony został. Z 13 na 14 po północy była ta potyczka... 14 zbliżył (się) grł. Madaliński z brygadą swoją. Grł. D. o tem dowiedziawszy się pisze do niego, iż lubo komenderujący idzie chętnie pod jego komendę, aby tylko publiczny interes był ratowany. Zbiega grł. Madaliński do grła Dąbrowskiego, dają sobie uściskanie braterskie, odmawia grł. Madaliński przyjęcia komendy, dają sobie rękę i słowo honoru, że łącznie służyć będą ojczyźnie. Prywata żadna w tych dwóch cnotliwych sercach polskich nie miała miejsca... Do tego momentu Prusacy nie wiedzieli o zamiarze wkroczenia do Wielkopolski, zdawało im się, że grł. D. Bzurę przeszedł dla opanowania magazynów. Utwierdzili się jeszcze bardziej w tem mniemaniu, kiedy po spaleniu jednego a zabranii drugiego grł. D. zaraz wrócił napowrót i na jej prawym brzegu stanął obozem. Właśnie w tym widoku uczyniony ten manewr, aby nieprzyjaciela w tej myśli zostawić, nim nadejść mogła piechota, którą grł. Bronikowski według odebranego jeszcze na dniu 14 ordynansu N. Naczelnika natychmiast powinien był dostawić... Opóźnienie wyprawy piechoty nie może być grłowi Bronikowskiemu darowane, gdyż z tej jego opieszałości wstrzymany marsz grła Dąbrowskiego pociągnął za sobą niemalą Wielkopolanów klęskę... Nieprzyjaciel różnymi sposobami rozjątrzał Holendrów nad Wisłą osiadłych, chcąc przez to wojnę domową rozpalic, współbraci naszych na nas obrócić. Śmiał nawet wmówić w nich, że my, gorejąc fanatyzmem i okrucieństwem, na ich wytępienie broni wzięliśmy; to przymusiło pełnomocnika Wybiekiego wydać proklamacyę, wystawując grubą fałsz tej piekielnej potwa-

rzy, *)... D. 19 (wrześ.) zrobiwszy 4 mile marszu, stanął obozem pod Kłodawą. Tu się g. Madaliński z nami złączył, który w Kutnie pobawiwszy Prusaków, położył na placu 11 a 6 wziął w niewolę. Młody Schwerin odebrawszy Kujawianom Konin, poraziwszy ich część poszedł do Koła za rejterującymi się. Mniewski generał tego powstania, dowiadując się w tem miejscu, że kolumna wojsk regularnych pod Kamionnem przeszedłszy Bzurę już wkroczyła do Wielkopolski i ku niemu maszeruje, wysłał naprzeciw niej z najmocniejszą prośbą o przyspieszenie pomocy obywatela Hoffmana. Już ciemny był wieczór, a żołnierz długim i ciężkim zmęczony marszem, z tych więc powodów g. Dąbrowski nie mógł dalej awansować, ile mając jeszcze do Koła trzy mile drogi: pisał tylko przez tegoż obywatela do g. Mniewskiego z zaleceniem, ażeby Koła nie opuszczać i że się jutro z nimi zapewne złączy. W niedostatku fortecy trzeba było miejsca przynajmniej z natury obronnego, w któremby g. Dąbrowski bezpiecznie mógł założyć magazyny, zostawić niepotrzebny bagaż i chorych. Upewniano go nieraz, że to miasteczko do tych widoków jest najsposobniejsze; dlatego życzył najmocniej, aby nie było utracone. 20 rano przybył od g. Mniewskiego znowu posłaniec donosząc, że Schwerin według pewnych powieści szpiegów z piechotą i armatami spiesźnie na niego maszeruje, że za naleganiem powstań przymuszony był opuścić Kolo i ku Kłodawie rejteruje się. General Dąbrowski uczyniwszy nawet kilka marszów forsownych dla uprzedzenia w Kole nieprzyjaciela, nie mógł jak z żalem patrzeć na opuszczone to miejsce, a widząc niemożność ruszyć tak prędko z całym korpusem, jak okoliczności wymagały, chwycił się rady gła Rymkiewicza, aby strzelców wsadziwszy na podwozy z dwoma armatami i nieco dobrej kawalerji komenderować. Stało się: z tym małym oddziałem puścił się w marsz i zwrócił g. Mniewskiego z powstaniem i przybył do Koła, kiedy jeszcze Prusacy byli o milę. General Rymkiewicz objąwszy kawalerją i strzelcami najzyskowniejsze pozycje, ukrywając armaty, które strychować

*) Wtedy to może rozrzucono karteczki, z których jedna przechodziła się w archiwum Czartoryskich ms. nr. 967:

„Bracia Prusacy! Polacy idą Was ratować, Wolność Wam ogłaszać, Podatki które tak wielkie opłacacie Królowi Pruskiemu, niszczyć, i żądne Wam krzywdy nie czynić; Rząd Naywyższy Polski to wszystko assekuruje świętnie dostrzynać.“

„Ihr Brüder Preussen, die Pohlen kommen euch retten, die Freiheit euch ankündigen, die grossen Abgaben, die ihr zahlet, dem König von Preussen zernichten, keine Schaden euch nicht zu thun; die höchste Regierung in Pohlen, das alles heilig versichert.“

Wszelkie nawet drobne wykroczenia żołnierza karał Dąbrowski surowo. Względem jeńców zachowano wszystkie reguły honoru, rannym okazowano wiele miłosierdzia. O „strenge Mannszucht“ mówią też źródła niemieckie, por. Prümers l. c., Treskow 219.

mogły most na Warcie i jeden bród łatwy do przechodu, pewnym był, że nim nadejdzie korpus potrafi wstrzymać wszelkie Schwerin'a usiłowania. W tej gotowości czekając na zbliżenie się nieprzyjaciela dowiaduje się, że Schwerin, jak tylko uwiadomiony został o przybyciu do Koła wojsk liniowych z armatami i w zamiarze bronięcia go, natychmiast [ruszył] do Pyzdr dla zasłonięcia magazynu tam złożonego, żeby z tego miejsca uważając obroty wojsk polskich mógł je uprzedzić do Kalisza lub Poznania dla wzmocnienia tamecznych garnizonów, dokąd spodziewał się, że pewnie marsz swój przedsięwziąć zechcą... Już był wieczór, kiedy g. Dąbrowski w Kole stanął z korpusem aprobując wszystkie kroki, które g. Rymkiewicz uczynił w obronieniu tego miasteczka, gdyby się nieprzyjaciel odważył napastować. 19 pierwszy był rasztach [Rasttag] nie tak dla odpoczynku żołnierzy, którzy mimo (że) w nieustannych marszach gotowi byli i nawet życzyli sobie awansować dalej, jako bardziej (dla) rozpoznania miejsca, które być miało dla całego korpusu składem; dla uwiadomienia zaś wszystkich powstań, ażeby się na 22 pod Ślupcami zebrały niezawodnie, dokąd 21 sam przybyć miał z korpusem, wzięto na ten koniec z powstania kujawskiego osoby dobrze wiadome położenia kraju i na których w tem sekretnem urządzeniu można było polegać, nie dawszy jak tylko zlecenia ustne, ażeby nieprzyjaciel, gdyby który nieszczęściem miał wpaść w jego ręce, planu złączenia się nie wykrył. Koło leży w równinie między błotami; do tego Warta dzieląca się na dwa ramiona okrywa je zupełnie i tylko przez dwa mosty wejść można do miasta. Gdyby ze strony Kłodawy ciągnących się pasmo gór nie dominowało temu miejscu, byłoby dosyć obronne. Ta okoliczność zniweczyła wszystkich zamiar fortyfikowania go dla składów i tylko zostawiono ciężko chorych sw) domu wygodnym kosztem miasta wystawionym na lazaret wojsk polskich dawniej konsystujących. Tegoż dnia por. Bielamowski w 300 koni komenderowany został na rekognoskowanie nieprzyjaciela. Tenże doniósł, że za zbliżeniem się jego do Konina arcyergarda nieprzyjacielska to miejsce opuściła, które natychmiast swoją objął komenda, i że Schwerin obozuje pod Pyzdrami. 20. korpus przeszedłszy powtórnie pod Koninem Wartę stanął za miastem na trakcie pyzdrowskim obozem. Tu znaleźliśmy kilkudziesięciu chorych i plejzerowanych Prusaków pod dozorem jednego wojskowego felczera i kilku inwalidów. Gen. Dąbrowski zalecił najsurowiej miastu, aby pomocnej we wszystkich potrzebach nie ubliżało ręki... Por. Bielamowski za nadejściem korpusu znowu poszedł za nieprzyjacielem. Zręcznie umiał w okolicach Pyzdr pokazywać się; opanowawszy bowiem góry i pagórki rozstawiał widety demonstrując nieprzyjacielowi, że korpus tu stanie obozem. Schwerin obawiając się być atakowanym, a sądząc z dyrektywy marszu zamiar nasz wzięcia Poznania, w nocy opuścił Pyzdry zostawiawszy znaczną część magazynów, których znać czasu nie miał uwieść lub zapalić, spiesznym marszem ciągnął pod Poznań dla

wzmocnienia pulk. Ditrichta [Diether] z niemalym tam stojącego garnizonem. Prusacy jeszcze bardziej utwierdzili się w tem mniemaniu, kiedy 21. Dąbrowski roztoczył obóz pod Słupcami 4 mile od Gniezna a 6. od Poznania... 26. korpus pomaszerował do Gniezna i tego dnia blisko miasta stanął obozem... Dzień 27. poświęcony był na podziękowanie Bogu za wsparcie wszechmocną ręką swą pomysłności i sławy w tej prowincyi oręża polskiego. Ta uroczystość była jedna z najokazalszych i najklikszych, które kiedy widziano. Całe miasto było w paradzie zgromadzone pod swemi chorągwiami, a korpus w porządku batalii uszykowany stał pod bronią G. Dąbrowski ze sztabem swoim i pierwszych rang oficerami, z naczelnikami powstań i ich przedniejszych obywatelami przyszedłszy do katedralnego kościoła przywitani byli od kapituły w asystencyi liczne go kleru; odprawiła się zaraz msza wielka przy wdzięcznej muzyce. G. Dąbrowski zaprosił potem wszystkich na żołnierski obiad, gdzie z przyzwoitą skromnością bawiono się aż do wieczora. Po czupistrachu każdy poszedł na swoje miejsce dla przygotowania się do marszu równo z dniem mającego nastąpić... 28. równo z dniem wszyscy ruszyli w naznaczone miejsca, a za nimi pomaszerował zaraz korpus cały prostym traktem do Łabiszyna, gdzie zamiarem było g. Dąbrowskiego przejść Notec i stanąć obozem dla założenia dalszych planów operacyi swojej. Po trzechmilmowym marszu tegoż dnia korpus rozłożył się pod Gąsawą, a drugiego dnia przed wieczorem stanął w Łabiszynie. Po okropnych pogróżkach króla pruskiego..., gdzieśmy tylko szli, obywatele i pospólstwo z nieśmiałością wprawdzie na nas patrzali, czytać jednak w ich twarzach można było radość i wesole oświadczenie łączenia się z nami. W samej rzeczy siła zbrojna wielkopolska coraz bardziej powiększała się, a przez dobrowolne ofiary żołnierz opływał w dostatku i prawie zbytkach. G. Madaliński zrzecznie pokazując się w stronach Inowrocławia pod tem miastem stojący obóz Székely'ego niemałego nabawiał strachu, zwłaszcza gdyż podówczas sam Székely znajdował się w Fordonie o 6 mil drogi. Tymczasem podpułkownik Hinrichs natychmiast do niego posławszy z raportem, a ściągawszy zewsząd siły nieczego ze swej strony nie zaniedbał do dania mocnego oporu, gdyby. jak się spodziewał, miał być atakowanym. Madaliński widząc swój zamiar uskuteczniiony przez przygotowanie się Prusaków do boju szedł potem lewym brzegiem Noteci iłączył się z Lipskim 30. pod Barcinem, gdzie zniósłszy komendę pruską pierwaj doszedł Łabiszyna, niż korpus przymaszerował. Tu posterunek nieprzyjacielski stał najmocniej pod komendą por. Bauera, (Beyera) który w rejteradzie, opanowawszy ementarz wysoko opasany na górze będący, z rusztowania za murem wystawionego jeszcze długo i uporeczywie bronił się przeciwko wszelkim atakom. G. Madaliński, nie chcąc ryzykować żołnierza, rozkazał kilka razy dawać ognia z armaty, wtedyż strzelcy

wdarłszy się już na mur reszty dokończyli. W tych dwóch małych okazach prócz zabitych dostało się nam w niewolę 2 oficerów, 3 unteroficerów i 40 gemejnow. Z naszej strony mieliśmy rannych 3 strzelców, jednego towarzysza Stan. Grabowskiego i obywatela Leszczyńskiego z powstania kaliskiego. Ten Székely, odebrawszy w Fordoniu wiadomość o zbliżaniu się Polaków, jak piorun przyleciał do korpusu swego. Mając ich siłę wystawioną z kilkuset tylko strzelców regularnych a resztę z swawolnej kupy buntowniczych Wielkopolanów (tak tych cnotliwych ludzi złośliwie zwykł był nazywać), przy kilku żelaznych wiatowych armatach, z dumą i pogardą, (z) którą zwykł zawsze z Polakami postępować, nie dawszy czasu lepiej poznać swego przeciwnika, rusza z pod Inowrocławia z korpusem i przybywa z 29. na 30. w nocy o godzinie 2, w okolice Łabiszyna... Székely prędkim i raptownym marszem z piechotą obrócił się do góry nazwanej Klosterberg i z łatwością opanował, gdyż na niej Polacy tylko mieli posterunek z kilkunastu piechoty i kawaleryi. G. Dąbrowski, który w tych stronach komenderował, w 300 koni brygady swojej z nastawionymi proporcjami wpadłszy na piechotę nieprzyjacielką tak ją zmieszał, że nie mogąc się oprzeć kawaleryi jego rozpierzchać się zaczęła. Szczęściem dla Székely'ego, że w tym momencie kilka szwadronów huzarów przybyło na pomoc; ci jak mu dali czas formować piechotę znowu swoją, tak byli powodem kawaleryi polskiej (zapewne z obawy, aby nie była oderznęta) do cofnięcia się. G. Dąbrowski, chcąc koniecznie Székely'ego zupełnie z tej zyskowej pozycyi spędzić, awansować kazał piechocie, którą miał na swoim lewym skrzydle. Ogień plutonowy ciągly z obu stron trwał blisko godziny i nie pierwiej się nieprzyjaciel miał ku zupełnej rejteradzie, aż kiedy brygada Rzewuskiego wpadłszy z boku zagroziła wzięciem flanki i tyłu, a trafne zeweząd wystrzały armat mocno go razić zaczęły... Székely po tej nieszczęśliwej akcji w krytycznem znajdował się położeniu i w niepewności, w którą udać się stronę, czy wrócić się do Inowrocławia, gdzie zostawił pod słabą obroną cały prawie bagaż korpusu i znaczne depozyty żdzierstwa i łupiestwa swojego, czy maszerować do Bydgoszczy dla wzmocnienia tam będącego garnizonu, w której król pruski na kilka milionów wartujące miał składy różnych rekwizytów wojennych. Spodzielając się i prawie pewnym będąc, że Polacy zechcą natychmiast dalej zwycięskie pomknąć kroki i całą swoją siłę obrócić na Bydgoszcz dla opanowania tego tak ważnego miejsca, przedsięwziął ich uprzedzić i przygotować się na wszelkie przypadki dla udaremnienia ich zamiaru, posławszy jednak wprzód do Inowrocławia, aby pozostała komenda ze wszystkim, co może zabrać, niezwłocznie przeniosła (się) do Torunia..... Bydgoszcz, po niemiecku Bromberg, leży na prawym brzegu rzeki Brdy, która o pół mili niżej wpada do Wisły, a wyżej na kilka mil szeroko rzniętym ka-

nałem złączona jest z Notecią wpadającą w Wartę, a ta w Odrę. Przez komunikacją tyłu rzek znacznie rozciąga swój handel, przeto jest miastem dość bogatym i ludnym, a przez mnogość pięknych skarbów, budowli i fabryk ozdobnym i porządnym. Od strony Grudziądza okrywa je Brda i tylko po zwodzonym moście wchodzić można do miasta, od Łabiszyna zaś ciągłym opasana jest murem i nie masz innego wejścia, tylko dwoma mocnymi bramami. Tym sposobem naturą i sztuką wzmocnione byłoby dosyć obronnem, lecz góra z tej strony paralelnie z Brdą wzdłuż ponad samemi murami ciągnąca się tak wysoko, że je zupełnie zakrywa, — czyni to piękne miasto słabem i najłatwiejszem do wzięcia. Gdyby się Székely na tej górze postawił, jak mu radził pułk. Witte, komendant garnizonu, byłby tym sposobem zupełnie ocalił siebie i Bydgoszcz. Nie wiedzieć dla jakich powodów nie zostawiwszy najmniejszego posterunku oprócz kilkudziesięciu huzarów, z całym korpusem przeniósł się za Brdę i na trakcie grudziąskim ulokował się w krzakach dla asekuracyi. G. Dąbrowski mając położenie Bydgoszczy najdokładniej przez Wielkopolanów opisaną, a rozumiejąc, że Székely zapewne obóz swój rozłożył wzdłuż tej góry myśleć już nie chciał odebrać one. W tym albowiem przypadku miałby z nieprzyjacielem do czynienia dwojako, — naprzód z samym Székely'm, aby go z tej góry wyparować, a dopiero z garnizonem, który miał rozkaz bronić się do upadłego. Razem dwie akcyje z licznym dość nieprzyjacielem, do tego uporeczywym, (nie) obszedłby się bez znacznej straty piechoty, a najbardziej amunicyi. Któż mógł zaręczyć, że g. Dąbrowski... dopnie zamiaru swego, z tych powodów... Nie mógł się puścić na hazard chciał więc pomaszerować do Inowrocławia i znieść tam komendę od Székely'ego przy różnych składach zostawioną, a stamtąd stosować się do wypaść mogących okoliczności. Wielkopolanie, najbardziej pełnomocnik Wybicki, za ślepym idąc zapalem, a widząc wszystkie usiłowania swoje refleksyami i taktycznymi dowodami zbite, przyszedłszy do g. Rymkiewicza, który w korpusie równą jak g. Dąbrowski, a większą prawie u Wielkopolanów miał miłość i zaufanie, z żalem mu odkrył intencję g. Dąbrowskiego maszerowania nie do Bydgoszczy lecz do Inowrocławia. G. Rymkiewicz, mimo słabości zdrowia swego tego dnia, udał się natychmiast do Dąbrowskiego wystawiając mu ważność i potrzebę dobywania Bydgoszczy, którą na jedną tylko supozycję opuścić nie należy. Radził więc roztroznego sztaboficera z dostateczną detaszować kawalerją ku Bydgoszczy dla dowiedzenia się o istocie prawdy, dodając, że, jeżeli i góra jest przez nieprzyjaciela opanowana, nie może jak przechylić się do jego planu, aby maszerować do Inowrocławia, lecz jeżeli słabo opatrzona lub nie wcale, obstawać będzie przy Bydgoszczy w nadziei, że g. Dąbrowski jak zawsze go zwykł słuchać, tak wtenczas rada jego przyjęta będzie, ile zasadzona na najpewniejszych widokach wielkiej pomyślności szczęścia publicznego. Dą-

browski braterskiem ucalowaniem twierdząc tę opinią g. Rymkiewicza, nie miał co dodać, jak tylko prośbę, aby się sam raczył poświęcić na tak interesujące i ważne rekognoskowanie. G. Rymkiewicz nie wymówił się bynajmniej...

Pod Bydgoszczą Rymkiewicz «wyprawiwszy adjutanta z raportem i listem do Wybieckiego, wrócił się na górę dla obserwowania dalszych nieprzyjacielskich kroków. Ku wieczorowi postrzegł wielkie czółno nalożone pakami, kuframi, które pod małym konwojem ciągnięto ponad lewym brzegiem Brdy ku Wiśle. G. Rymkiewicz, myśląc, że to być może kasa królewska, którą Niemcy myślą uprowadzić, natychmiast spieszyć kazał 25 konnym strzelcom i od okopiska żydowskiego podkradać się na przedmieście. Ci z wybornymi sztucami, a z profesyi będąc strzelcami, rozsypawszy się pomiędzy budynkami, tak zręcznie ognia dawali, że wnet czółno pozbawione komendy i robotników płynąc samo dostało się na nasz brzeg. Po wzięciu Bydgoszczy kiedy g. Madaliński odemknąć kazał kufry i beczki, tylko w nich znaleźć miano dokumenta i akta Prus Południowych, które na ratuszu zostały złożone.—Nadeszła noc straszna dla Prusaków i Polaków. Székely pewnie się spodziewał, że w tej Polacy szturm przypuszczą, a g. Rymkiewicz słuszną miał obawę, ażeby go nieprzyjacieli, jak się dowie, że tylko z jedną przyszedł kawalerją, nie przymusił do cofnięcia. Z tych przyczyn z obydwóch stron podwojona została pilność i przygotowanie się na wszelkie przypadki..... [Po zdobyciu Bydgoszczy] Székely widząc niebezpieczeństwo miasta, uczyniwszy w swym obozie dyspozycje do awansu, przybiegł rozkazując nabić armaty kartaczami, postawić w bramach i do ostatniego bronić stanowisko. Lecz tu jemu oznaczony był koniec. Na moście dawszy te i inne rozkazy swoim adjutantom, wstrzymując całą kompanię uciekającą, — kula armatnia ubiła pod nim konia, samemu lewą zgruchotawszy nogę. Prusacy mimo wszelkich zabiegów nie mogli go uwięzić, albowiem Polacy już będąc panami miasta, wszędzie ścigali uciekających i tak się został między ubitymi i rannymi. Gdyby g. Dąbrowski w tym momencie był awansował liczną swą kawalerją, ani noga nieprzyjacielska nie byłaby uszła; wcale nierychło g. Madaliński z brygadą swoją i Rzewuskiego udał się za uchodzącymi; przyprowadzał wprawdzie dosyć jeszcze niewolników, niemiała jednak część korpusu Székely'ego z armatami szczęśliwie się ratowała do Grudziądza. Ta opieszałość i nieprzezorność Dąbrowskiego zasłużyłaby na wielką naganą, gdyby inne piękne dzieła za nim nie mówiły... Mimo tak chwalebnie odniesionego zwycięstwa, mimo tysiącznych korzyści, które już miano i jeszcze nadal spodziewano się: Dąbrowski i inni generałowie serca napełnione mieli goryczą. Zastanawiając się nad przeciągiem czasu, jak od Najwyższego Naczelnika, zgola od nikogo żadnych nie mieli wiadomości, obawiali się stąd słusznie, ażeby nad Bzurą lub koło Gostynia przejęta nie była komunikacya, coby naj-

fatalniejsze za sobą pociągnąć mogło skutki... Na drugi dzień po wzięciu Bydgoszczy zatrudniono się ułożeniem inwentarza wszystkich magazynów i składów. Pełnomocnik zaś Wybicki wydał proklamacyę, zaręczającą wszystkim obywatelom bezpieczeństwo osób i majątków, że to tylko będzie wzięte w rekwizycyę, co jest skarbowego. Dla lepszego porządku rzeczy i pędszego ułatwienia najpewniejszych potrzeb wojskowych obywatele wielkopolscy chętnie ofiarowali swe prace, i tak formowano departamenta żywności, furazów; złożona także została komisya porządkowa, sądowa i zawiadująca kasami.

„Tęgoż dnia wszystkie insygnia króla pruskiego odjęte zostały z ogłoszeniem współziomkom dania wszelkiej pomocy do odzyskania wolności. Odebrana była od miasta przysięga; wybór osób do rządu im zostawiwszy, wszystkie zaś osoby do dawnego rządu należące, jako za rękojmiej więzionych naszych współbraci, aresztowanemi zostały, dając im jednak pozwolenie czynienia odezwy do króla, ażeby ich uwolnił przez uwolnienie wolnych ludzi... Pułkownik de Székely, widząc się być coraz słabszym, prosił o doktora i księdza i pieniądze; wszystko stało się według jego żądania. Trzeciego dnia znowu najusilniej prosić kazał do siebie gen. Dąbrowskiego. Znaleźliśmy go w zamiężaniu i w niespokojnościach; oddawszy się rozpaczcy zdawał się, że dłużej przeżyć nie chciał wstydu i hańby w rękach zwycięskich Polaków. Już prawie śmiertelny, a jeszcze rozsiewać usiłował kłamstwa i fałsze, jakoby prócz innych jeszcze dwa korpusy z Brandenburgii i Pomeranii na nas maszerują, wystawiając stąd przepaść, w którą nieuchronnie wpadniemy, gdybyśmy awansować chcieli. Radził więc gen. Dąbrowskiemu, pod zasloną przyjaźni i wdzięczności ukrywając najczarniejszą obłudę i podstęp, zawczasu umykać, a jego dla wyleczenia zostawić w Bydgoszczy, obiecując dać rewers, iż przeciwko Polakom w tej wojnie służyć nie będzie...

„Widząc, że ostrzeżenia jego względem nadciągających korpusów z Brandenburgii i Pomeranii najmniejszego nie uczyniły na Polakach wrażenia, a słysząc, że już w Bydgoszczy gospodarować zaczęli, jak (we) własnym kraju, co większa, że jeszcze znaczne wykomenderowane są detaszementa wgląb Pomeranii aż nad granicę prowincyi Neumark, że w województwie pomorskiem już uskutecznilo powstanie i że korpus gotuje się iść pod Toruń, tak żywo przejęty został temi wiadomościami, iż w rozpaczcy odrywając bandażę, żadnego nie chcąc ratunku, przyspieszył sobie śmierć dnia 6-go, który przy asystencyi jednego batalionu i trzykrotnym strzale z armat pochowany został... Porażka korpusu Székелеgo i wzięcie Bydgoszczy nabawiły najbardziej Toruń bojaźni podobnego losu. Garnizon w tem mieście nie składał się jak (z) 1200 głów, armat było 9 tylko, małego kalibru, część większa mieszkańców sprzyjała Polakom; stąd postrach był powszechny. Wierzyć należy, że gdyby g. Dąbrowski

zaraz na drugi dzień po opanowaniu Bydgoszczy ruszył i stanął pod Toruniem, to miasto byłoby się poddało albo z łatwością mocą oręża wzięte. Opóźnienie się jego dało czas komendantowi de Hundt na przygotowanie się do silniejszej obrony, a staremu Schwerin'owi do nadesłania sukursu... Tem bardziej przekonał się o pewności tej prawdy, gdyż przejęte przez nas listy komendanta pruskiego świeżo z Gdańska do króla pisane o zaszłej w tem portowym mieście fermentacyi, że nawet z tego powodu wszelka broń obywatelom jest wzięta. Ze złożonej więc rady wypadło, aby natychmiast znowu wysłać emisaryuszów do Gdańska dla utrzymania w nim ducha niepodległości i wolności i zaręczenia imieniem narodu wszelkiej pomocy; jakoż na dowód tego zaraz 5. dnia komenderowano zręczne komendy kawaleryi dla wkroczenia do Pomeranii... Chcąc na ten raz ulegać powszechnemu życzeniu, aby iść pod Toruń, wszelkie do tego kroku przedsięwzięte zostały środki... Posterunki w Szwetzu, Nakle, Żninie, Łabiszynie, Inowrocławiu, Podgórzu i Chelmie, 4 do 6 mil naokoło Bydgoszczy zostawiwszy, z których każdy przed sobą jeszcze miał pomniejsze komendy,— pewien był g. Dąbrowski, iż 4 dniami wprzód o zbliżeniu się nieprzyjaciela uwiadomionym będzie; do czego przejmowane poczty, sztafety, szpiegi nie mało pomogły... Gen. Lipski w raporcie swoim prosząc o złuzowanie siebie przez inną komendę, zapewne sądzić musiał swą prośbę być dostateczną do wrócenia bez wyrażnego na to ordynansu, kiedy się mógł na ten krok odważyć i arbitralnie nazad stanąć w Fordonie całkiem opuszczając prawy brzeg Wisły w tym czasie, kiedy powinien być najlepiej strzeżonym i obserwowanym z powodu już przeprawić się mających kolumn. Rzecz pewna, gdyby Prusacy byli lokowali komendę choć z jedną tylko armatą naprzeciw Fordonia, a drugą naprzeciw Szulca byłiby tym zamachem zniweczyli cały układ Polaków, zwłaszcza kiedy g. Dąbrowski idąc bardziej za przymusem, jak przekonaniem, tylko zdawał się szukać pretekstów do wstrzymania tej wyprawy. Zdziwić się trzeba, dlaczego Prusacy najmniejszego nie zrobili podobieństwa dla przeszkodzenia przeprawie wojsk polskich. Zdaje się,— właśnie tego życzyli—pewnymi, będąc, że sukurs przyspieszy, który nie tylko Toruń ubezpieczyć (zdola), lecz nawet o znaczną klęskę (Polaków) przypisać. Dzień 9 (paźdz.) naznaczony był do marszu... Major Bielański dnia tego raportem doniósł o zbliżeniu się nieprzyjaciela, przyłączając przejęty autentyczny list pułk. Ledivary'ego do g. majora Schwerin'a, w którym wystawia konieczną potrzebę najprędszego złączenia się i przyspieszenia Toruniowi pomocy... G. Dąbrowski chcąc uprzedzić nieprzyjaciela i spodziewając się dobyć Torunia, nim ten miastu miał przyjść na sukurs, przyspieszyć kazał marsz kolumn, udawszy się sam do Szulca, dozór drugiej kolumny i przeprawę pod Fordoniem powierzwszy g. Rynkiewiczowi. Przec niedostatek promów, szczupłość ouch, nieustanne sloty i moc wiatrów, które w tym cza-

sie panowały, niemało generałowie doświadczyli przeszkód w przeprowadzeniu się przez Wisłę. G. Rymkiewicz mając trzy mile marszu więcej, jak gen. Dąbrowski, mimo najdokładniejszej pilności dopiero na drugi dzień w nocy ściągnął do Czarnowa, a nie zastawszy g. Dąbrowskiego, który z powodu lepszej pozycji awansował o milę, widział się w konieczności po małym odpoczynku wśród ciemnej nocy tenże (marsz) kontynuować. Ale równo z dniem złączywszy się z kolumną g. Dąbrowskiego mimo trudów, których w przeciągu dwóch dni i dwóch nocy najbardziej kolumna g. Rymkiewicza doznawała, korpus pomaszerował dalej stanawszy obozem tylko o lekką milę od Torunia. Tej nocy przybyło do obozu naszego trzech Francuzów, którzy walcząc za swą ojczyznę w pewnej akcji dostawszy się w niewolę pruską, z wielu innymi przymuszeni byli przyjąć służbę. Z azardem życia wykradłszy się z fortecy, chętnie przewodniczyli atakom. Skoro świtać zaczęło, zaraz komenderowano pułk. Sokolnickiego z batalionem strzelców dla opanowania przedmieści, a liczna kawalerja okrażyła opodal miasto dla przecięcia wszelkiej komunikacyi. Po najściślejsem rekognoskowaniu pozycyi Torunia i okolic, skonfrontowawszy różne doniesienia do tej ekspedycyi złożone, uczyniono dyspozycye do szturm, który następującej nocy dwoma godzinami przededniem miał być przypuszczony.

„Gdy się każdy cieszył nadzieją pewnego skutku, g. Dąbrowski odbiera raport, że korpus pułk. Ledivarego stanął na Podgórzu i że znajdujące się tam komendy na ze po żwawej i silnej utarczce cofnąć się musiały przed nierównie przemagającym nieprzyjacielem do Szulca. Ledwie co ten raport przeczytano, aliści nadchodzi drugi od pułk. Sokolnickiego. Przez nadsłuchanie sukursu nieprzyjacielskiego, wynoszącego do 4.000 ludzi, wszystkie nadzieje spелżyły i nie zostało już myśleć, jak tylko o rejteradzie dla złączenia się z rozstawionymi na lewym brzegu Wisły detaszerekami i zabezpieczenia Bydgoszczy: Zaiste stan g. Dąbrowskiego w tym razie był krytyczny i łatwo całe wojsko jego mogło być przyprowadzone o ostatnią zgubę. Szczęściem, że pułk. Ledivary nie umiał manewrować i korzystać z błędów Dąbrowskiego. Po co mu było ciągnąć pod Toruń? Prawda, że przez ten krok ocalił miasto, lecz gdyby był prosto i spieszo pomaszerował do Bydgoszczy, byłoby się tożsamo stało, albowiem gen. Dąbrowski w tym biegu okoliczności ani na moment już nie mógł zostać na tamtej stronie Wisły. Będąc panem lewego brzegu, do tego mogąc łatwo wystrzalami armatniami zepsuć przewozowe statki, które Polacy tylko w dwóch miejscach mieli, pod Szulcem byłby jeszcze wszelkie usiłowania g. Dąbrowskiego dla przejścia nazad Wisły uczynił niepodobne. I tak Ledivary odciągwszy gen. Dąbrowskiego od Bydgoszczy, od połowy niemal korpusu swego, co gorsza od Wielkopolski, byłby odzyskał Bydgoszcz królowi pruskiemu, tak interesujące (miasto), ze wszystkimi składami i magazynami jego, które podówczas jeszcze znajdowały się w całości; byłby zabrał garni-

zon ledwo złożony z 600 starych żołnierzy, reszta z rekrutów i nieco piechoty wielkopolskiej, tylko uzbrojonej kosami, bez regularnej kawalerii, który zatem nie był w stanie obronić miasto, mając jeszcze do pilnowania więcej 500 niewolników; byłby mógł onych uzbroić i zaraz powiększyć swój korpus; wszystkie bagaże całego korpusu tak partykularne jako też skarbowe byłyby wpadły w jego ręce; znaczne komendy detaszowane w różne a odległe strony, jakoto wicebrygadyer Łaszczyński w 600 koni w Szwetzu, pułkownik Sieroszewski w 200 koni w Nakle, pułk. Wyganowski w 300 koni w powiecie waleckim, major Bielamowski w 300 koni w Łabiszynie, komenda brygady Madalińskiego w 100 koni u Inowrocławia, do 300 koni w Podgórzu i Szulcu, byłyby odcięte od głównego korpusu, a temsamem, bez piechoty i armat, łatwo być mogły rozbite i rozproszone. Słowem Ledivary byłby tym ważnym krokiem bez straty i wydawania nawet bitwy zupełny uczynił koniec rewolucyi wielkopolskiej, a tem bardziej złączwszy się ze Schwerinem, byłby tę prowincyą znowu dla króla swego całkiem odzyskał; g. Dąbrowski zaś straciwszy tym sposobem znaczną część korpusu swego, po większej części kawalerii, która mu zawsze była najużyteczniejsza, oddzielony Wisłą od Wielkopolski, z którą komunikację odzyskać rzeczą już prawie będąc niepodobną, w niedostatku żywności, bez pomocy, bez żadnej nawet nadziei, nie miałby innego środka ratowania się, jak tylko rejteradę ku Pradze; lecz i tak nie byłby uszedł zguby swojej, gdyż generalowie pruscy Günther i Elsner prócz znacznych garnizonów w Płocku, w Wyszogrodzie i w Zakroczymiu jeszcze korpusami swojemi najmocniej prawy brzeg Narwi obwarowany trzymali od początku aż do ujścia tej rzeki w Wisłę.

„Tak to częstokroć opieszałość i nieprzezorność komenderujących generałów lub uchybienie najnniejszego kalkulu taktycznego w jednym momencie sprawić może klęskę i upadek wojska: stąd wybór komendantów nie może się czynić nigdy nadto troskliwie, kiedy w ich rękach jest szczęście i nieszczęście sprawy publicznej. Gdyby Dąbrowski, jakom wyżej nadmienil, zaraz na drugi dzień po wzięciu Bydgoszczy był poszedł pod Toruń, to miasto nigdy nie uszłoby rąk Polaków. Opóźnienie jego dało czas nieprzyjacielowi nadesłać sukursa i tylko co samego z wojskiem nie naraziło na niebezpieczeństwo stracenia wszystkiego. To jest pierwszy błąd tego generała. Kiedy dochodziły wiadomości jedne po drugich, co większa, kiedy już miał w rękach oryginalny list Ledivarego jasno dowodzący zamiarów nieprzyjacielskich, czemuż zaraz nie zaniechał tej ekspedycyi? która już nie mogła być, jak tylko bezskuteczną i fatalną; czemuż się nie trzymał własnego przekonania i światła swego? które zawsze czynnościom jego przewodniczyły; czemu dał się powodować sentymentom cudzym? na co życzeniom ludzi mało wiedzących a idących tylko za ślepym zapalem ulegać? czemu się nie uzbroił zamiast nikczemnej powol-

ności męstwem i odwagą godną wielkich ludzi? zbijając oczywistymi, taktycznymi dowodami urojenia i chimeryczne układy głów zagorzałych; czemuż zawsze słuchając gła Rymkiewicza i teraz nie szedł za radą, za zdaniem tegoż? aby udawać tylko wyprawę pod Toruń dla utrzymania nieprzyjaciela w tem mniemaniu, a tymczasem skrycie koncentrowawszy siły swoje nagle stanąć naprzeciw Ledivaremu, nim się mógł złączyć z młodym Schwerinem, wydając mu bitwę, któraby zapewne była na stronę Polaków wypadła z tryumfem? zwłaszcza kiedy daleko będąc liczniejnymi, jeszcze każdy aż do gemejna pałał ogniem zemsty i chciwy był krwi nieprzyjacielskiej, tej krwi zbrodniczej, która tyle wytoczyła niewinnej. Dopiero tak okryty nowymi laurami po uprzątnieniu tej jedynej nadziei, którą Toruń w tym czasie tylko mieć mógł dla ocalenia swego, stanąwszy przed bramami miasta tego, wierzyć należy, że bez odporu byłby onego został panem. Uchylenie tyłu kroków dowodzi drugiego błędu, który głowi Dąbrowskiemu śmiało wyrzucony być może. Błądził g. Dąbrowski, lecz nierównie więcej pułk. Ledivary; ten się nie poznał, aż po niewczasie na korzyściach, które tak marnie opuścił, gdy tamten zaraz poznawał niebezpieczeństwo, w którym zostawał. Nie zostało g. Dąbrowskiemu, jak tylko rejterować się, czem prędzej stanąć na lewym brzegu Wisły, lecz trzeba było wszelkiej przeczności, aby to przedsięwzięcie przed nieprzyjacielem ukrywać, gdyż w przeciwnym razie najgorsze za sobą pociągnąć mogło skutki. W tym widoku posłano ordynans pułk. Sokolnickiemu, ażeby na opanowanym przez niego przedmieściu strzelców swoich ku wieczorowi zgromadziwszy do szeregów cały batalion trzymał w gotowości do dalszej dyspozycji, starając się o zdatne do szturm drabiny, gdyż te, które znajdowały się przy korpusie, tylko są wystarczającymi dla piechoty. Awansowanej kawalerii zlecone było często i znaczne około miasta czynić patrole, a dopiero po zachodzie słońca na naznaczonych miejscach również zbierać się do swych brygad czekając dalszych rozkazów. Korpus cały stanął pod bronią, a podzieliwszy go na różne kolumny, nadano każdej dostatecznych ładunków, przydano roboczych komend z faszynami i drabinami, wybierano z ognistej młodzieży ochotników przewodniczyć mających atakom, naznaczono rezerwy. Słowem nie nie zostało opuszczone, co by nie wydawało pewny szturm nocy następującej; nie bez tego, ażeby czujny nieprzyjaciel nie miał się dowiedzieć o przygotowaniach Polaków, ile że tego właśnie chciano. Skąd widać było od Podgórza przez most z korpusu Ledivarego ciągnące się ustawicznie bagaże, prowadzone armaty i maszerującego żołnierza. Ledivary tak był tej nocy pewnym szturmowi, że ledwie w Podgórzu dla asekurowania mostu zostawiwszy część wojska z całym korpusem przyszedł na pomoc Toruniowi. Ten to był moment, którego Dąbrowski użył do zabezpieczenia i ułatwienia swej rejterady. Komenderowano sekretnym ordynansem majora Poklekowskiego z re-

gimentem 4-ym z 4 armatami, z jedną kompanią strzelców i powstaniem kaliskiem dla przeprowadzenia się najspieszniej do Szulca i zostawania tam pod bronią; g. Lipskiego z komendą swoją posłano do Ostromecka na obserwowanie obrotów nieprzyjacielskich od Grudziądza i Chelma, które przeszkodzić mogły przeprowadzić do Fordonia; pułk. Mojażewskiemu zaś zalecone było w Bydgoszczy zachować największą ostrożność.

Tu urywa się „rzetelne i dokładne opisanie“ w ms. Baworowskich we Lwowie. Sąd autora o wypadkach jest sadem „człowieka zimno rzeczy rozbiegającego, pełnego wiadomości, a szczególnie zdrowego rozsądku, nieustraszonej odwagi,“ jakim był Rymkiewicz wedle świadectwa współczesnych. Dalecy od wdawania się w krytykę szczegółową jego wywodów, które roztrząsać winien człowiek z wykształceniem wojskowym, ograniczymy się do sprostowania kilku przesłanek:

Umierający w rozpaczy Székely nie kłamał. Rzeczywiście wobec, grozy utraty Torunia i Gdańska z głębi państwa pruskiego wyruszyły nowe korpusy (gen. Byern). Kiedy Rymkiewicz każe Dąbrowskiemu zniszczyć jazdą cofający się korpus Székely'ego i zaraz na drugi dzień iść pod Toruń, to zdaje się, zbyt wysoko szacuje sprawność dywizji wielkopolskiej. O innych mówiąc żołnierzach, o armiach Napoleona i Fryderyka II, uważa prof. Delbrück pościg po bitwie za trudne, pełne nadzwyczajnego wysiłku dzieło: „Die Verfolgung unmittelbar nach der Schlacht ist, wie die Erfahrung aller Zeiten lehrt, das schwerste was es giebt. Soldat wie Feldherr sind matt; ebenso sehr von der vorausgegangenen ungeheuren Anspannung, wie in dem nunmehr platzgreifenden Gefühl der Erlösung“. Co prawda w szturmie do Bydgoszczy nie brała bezpośrednio udziału jazda nie można było dobywać Torunia, ale można było atakować resztki garnizonu i oddział stojący za miastem. Uwzględnić jednak należy zamieszanie, jakie powstało w Bydgoszczy po jej zdobyciu, walczone jeszcze na ulicach, z okien niektórych domów strzelano i w tej chwili trzeba było przez natłoczone ulice miasta prowadzić kawalerię na most łączący brzegi Brdy; niedaleko za miastem zaczynał się las, który był naturalną osłoną dla uciekającej pruskiej piechoty. Niejedno wreszcie trzeba złożyć na karb „systemu metodycznego“, którego Dąbrowski był dzieckiem a który krępował akcję śmiałą tysiącem ostrożności, co nieraz śmiałym partyzantom wielkopolskim zdały się „tchórzostwem“. Ale dlaczego szedł Dąbrowski na Toruń, mając na tyłach korpus Ledivarego? Być może, że tylko za tę cenę mógł przytłumić zarzewie buntu we własnym obozie. W każdym razie myli się Rymkiewicz, kiedy przypuszcza, że Dąbrowski wydając dyspozycje do marszu 9 września miał już w ręku list Ledivarego do Schwerina a więc plan złączenia tych korpusów dla przyspieszenia odsieczy Toruniowi. List ten przesłał Bielamowski dopiero z raportem datowanym w Strzelnie 10. października. Strzelno jest od Bydgoszczy odległe o mil 7 w linii powietrznej, a o 66 klm. jadąc traktem na Inowrocław. Towarzysz z chorąg-

wi Bielamowskiego, który wioził ten raport, zblądził, spóźnił się o dzień cały i dopiero w nocy z 11. na 12. października list doręczył, a więc równocześnie z nadsięgnięciem Ledivarego pod Toruń do Podgórze. Raport Bielamowskiego z 10. października był drugi z kolei. Kiedy był pierwszy wysłany i jaka była jego treść w szczegółach, nie wiemy. 8 października Dąbrowski, pisząc do Bielamowskiego, zaczyna list od słów: „na szpiegów spuszczać się zawsze nie można“; może więc pierwszy raport o zbliżaniu się korpusu Ledivarego polegał właśnie na takich doniesieniach, które jako złowróżbne nie były przyjęte z zupełną wiarą w obozie pod Bydgoszczą. To pewna: nigdy Dąbrowski nie ruszyłby 9. października gotować się do niebezpiecznej przeprawy przez Wisłę i próbować ataku na Toruń, gdyby wiedział, że o 5 mil od tego miasta, pod Brześciem Kujawskim, już 7 września stał korpus pruski dążący „w nagłych marszach“ prostym traktem na północ z odsieczą. I to tem bardziej zaniechałby planu szturm na Toruń, że „idąc bardziej za przymusem, jak przekonaniem, tylko zdawał się szukać pretekstów do wstrzymania tej wyprawy“. Oczywiście błędy w oznaczeniu dat, jakie się wciąż spotyka w Opisanu, są powodem, że trudno oszacować siłę argumentów autora, który przecież był świadkiem naoczny wyprawy, zapamiętał wiele szczegółów, a w ocenieniu wypadków zdawał się mieć tylko dwie wytyczne: prawdę i dobro kraju. Inny uczestnik wyprawy, Wybicki, „nie wie czyli Dąbrowski dość umiał cenić zapal republikański... może, że mu był obcy, a może też, jako żołnierz od dzieciństwa regularny, nie mógł się oswoić z tą zbieraniną, którą zapal miłości ojczyzny uzbroił w różną broń i kosy“. Ta łagodnie w ustach przyjaciela brzmiała przygana zmienia się w paszkwilach emigracyjnych w zarzut zdrady. „Wysłany przez generała Kościuszkę na pomoc powstańcom Wielkopolski, których liczba wzrastała do 15,000 żołnierzy, zamiast zwiększyć tę liczbę, rozproszył ją“ głosił o Dąbrowskim w francuskich gazetach Neyman „patryota“. Niewątpliwie Dąbrowski główne nadzieje pokładał w regularnym żołnierzu; wojna ludowa r. 1794 była dla niego więcej niż dla kogokolwiek w Polsce rzeczą niezwykłą; z lekką ironią nieraz wyraża się o dygnitarzach wojskowych wojewódzkich i ich pomysłach wojennych; jednak cenił materyał żołnierski powstań wielkopolskich, i ostatecznie liczba insurgentów przy jego korpusie przez cały czas wyprawy utrzymywała się na wysokości około 4,000 głów. Pewien sceptytyzm co do ostatecznych wyników kampanii, tkwiący zawsze w Dąbrowskim, mógł oddziaływać niekorzystnie na obywateli wielkopolskich. Nie przekonał go Wybicki powołując się na przykład Waszyngtona, który „tak przecie rozpoczął wojnę i Amerykę oswobodził.“ Zresztą ta nieufność Dąbrowskiego i obawa, aby „zbieranina“ ludzi różnego wieku, stanu i broni nie była mu w jego wykombinowanych manewrach raczej zawadą niż pomocą, nie była całkiem bezzasadną z fachowego punktu widzenia, por. Dziennik

Kopcia, Berlin 1868, 40: „A że sprawa pod Chelmem przekonała, ile wielka liczba kosynierów, nie oswojonego z wojną ludu, była na przeszkodzie działaniu regularnej piechoty, przeto generał Zajacek kazawszy onych powoli rozpuszczać, zostawił tylko oddział tej broni, który rzetelnie w stosunku siły regularnej wzięty mógł być użytym w bitwie.“

(Str. 115). Dla należytego zrozumienia taktyki i strategii Dąbrowskiego podczas wyprawy wielkopolskiej, konieczną jest rzeczą rozczytanie się w będących dla niego z wielu względów wyrocznią naukach Fryderyka II, spisanych przez króla słynnych *General-Principia vom Kriege* (Von denen Talents welche ein General haben muss): „Man erfordert von einem General, dass er dissimulé seyn und zugleich naturel scheinen soll, gelinde und strenge, beständig misstrauisch und jederzeit tranquile,.. discret, von tiefer Einsicht, der von allem instruiert ist, der nichts vom dem was er zu thun hat vergisset, und niemalseine Sache vor die andere thut, der die kleine details, welche so sehr mit den grossen Sachen verknüpfet seyn, nicht negligiret, noch solche als zu geringe vor ihn ansiehet... Wenn man die grössten avantagen über den Feind gehabt hat, alsdann muss man gegen solchen Feind am allermisstrauischten seyn... Aus eben der Absicht gibt man zuweilen seine ordres und dispositiones nicht eher aus als gantz späte und den Abend vorher, wenn man solche exequiren will. (Betrachtungen über die Feldzugspläne) Man muss vor Allem die Natur des Landes, in welches man den Krieg hineinbringen will, ins Auge fassen. Hütet Euch wohl, Euch mit unbestimmten Ideen über diese Sachen zu begnügen... Eine Armee ist niemals weniger zum Schlagen geeignet, als unmittelbar nach einem Siege. Ne livrez pas bataille pour vaincre l'ennemi seulement, mais pour exécuter les suites de votre projet, qui se serait trouvé arrêté à moins de cette décision.“

(Str. 117.) Rymkiewicz: „Wszyscy mniemali, że g. Dąbrowski prosto pójdzie ku Poznaniowi dla wzięcia tej stolicy wielkopolskiej, lecz rada, z głównym Madalińskiego, Rymkiewicza i pełnomocnika Wybickiego złożona, poszła za zdaniem Dąbrowskiego, aby maszerować do Gniezna. Aż nadto wiele gruntownych do tego powodów. Naprzód: prócz licznego garnizonu, którym Poznań zaraz z początku insurekcyi był opatrzony pod komendą pułk. Dietricha, jeszcze g. Schwerin z całym swoim korpusem lokował się w okopach tego miasta, a tak przez złączenie się Schwerina z Dietrichem w Poznaniu nawet wielkiej siły polskiej Prusakom obawiać się nie należało. Powtórę: mimo tej obrony wojska wszystkie przyzwoite do ocalenia środki były przedsięwzięte; nie tylko bowiem na pagórku Ś-go Marcina przed bramą wrocławską fortyfikacje poruszone (?) zostały, ale jeszcze przed bramą bramską na pagórku wysypano ogromną redutę na temsamem miejscu, na którym przed 24 (laty) Rosyianie się byli oszańcowali. Po trzecie: chociaż korpus Dąbrowskiego, za złączeniem się siły zbrojnej wielkopolskiej i brygady Madalińskiego w tym czasie wynoszący do 8,000, niemal dwa razy liczniejszy był co do ogółu głów, gdyż skombinowane siły pruskie w obronie Po-

znania stawające nie więcej mieć mogły jak do 5,000, lecz jak korpus polski składał się większą połową (!) z kawalerii, która w dobywaniu nie mogła być czynną, tak pruski mało co miał onej i prawie całkiem złożony był z dobrej piechoty, a zatem w tym widoku przewaga zawsze była przy Prusakach. Po czwarte: armat było wprawdzie 16 sztuk w korpusie gen. Dąbrowskiego, lecz wszystkie małego kalibru, a temsamem nieużyteczne do wspierania szturmujących, od czego jednak po większej części zawisł cały skutek pomyślności. Po piąte: pozycja pułk. de Székely pod Inowrocławiem, jako centralna między Toruniem i Poznaniem, oprócz zaslonienia Bydgoszczy jeszcze poznać dała, że szczególnie wzięta była dla obserwowania kroków wojsk polskich, które gdyby się tu lub tam udać chciały, spodziewać się należało, że i on w te strony marsz swój przedsięwziąć zechce: tym sposobem łatwoby nam wziął tyl, coby było równie niebezpiecznem jako i szkodliwem. Naostatek: pozwalał, że Poznań przez waleczne wojsko polskie byłby wzięty, to się jednak stać nie mogło bez znacznej straty amunicyi i piechoty. G. Dąbrowski więc pozbawiony tej siły, od której najwięcej zawisł los korpusu jego i całej prowincyi, a nie mogąc znikąd mieć jak tylko z Warszawy, co trudne i prawie niepodobne już było, gdyż przez nieczynność i opieszałość g. Poniatowskiego Prusacy wszelką już komunikację zamknęli; byłby siebie tym sposobem na oczywistą wystawił zgubę... Starego zwłaszcza i doświadczonego żołnierza trzeba było w tym czasie bardziej oszczędzać, jak kiedykolwiek. Z wyżej wspomnianych więc przyczyn g. Dąbrowski z przyzwitoą pomyślnością nigdy Poznania atakować nie mógł, marsz zaś jego do Gniezna niemałe za sobą miał korzyści, albowiem nietylko z tego miejsca zagrożone razem były trzy ważne i najwięcej Prusaków interesujące miasta Poznań, Toruń i Bydgoszcz, lecz jeszcze korpusom Schwerina i Székelygo przecięta komunikacya. Do tego krokiem tym znacznie wzmocnione i powiększone być mogło powstanie w gnieźnieńskim, w którym Prusacy aż dotąd grasując na silnej stali przeszkodzić do porządnego formowania się.

(Str. 121.) Rymkiewicz: „G. Dąbrowskinie miał iść pod Toruń dla następujących przyczyn: 1) utrzymywał konieczną potrzebą mieć pewną komunikacyą z Warszawą, żeby jeden korpus stał między nim i tem miastem w Gostyniu, gdyż w przeciwnym razie nie tylko myśleć o więcej zdobyczy nie można, lecz nawet trudno i niepodobna utrzymać się przy tych, co już mamy. 2) Zgadzał się z ordynansem N. Naczelnika, który mu kazał mieć korpus zawsze w gotowości do powrotu pod Warszawę, gdyby wojsko pruskie znowu zbliżyć się miało ku tej stolicy, co dotychczas wielkiem było podobieństwem, gdyż generał-lejtnant Schwerin z większą częścią armii swojej zawsze trzymał się między Łowiczem i Rawą. 3) Toruń daleko jest mocniejszy, jak Bydgoszcz, opasany wyższym murem, basztami, redutami, przy dość licznym garnizonie i z kilkunastoma sztukami armat i moździc-

rzy; opatrzony jest dostatecznie w żywność i amunicją, panem będąc obydwóch brzegów Wisły przez most stojący pod samem miastem; leży w równinie broniąc zewsząd przystępu. 4) Zostawić trzeba było w Bydgoszczy na garnizon i strzeżenie więcej 500 niewolników przynajmniej 1,000 piechoty i kilka armat, a zatem przez tak znaczne umniejszenie najlepszego żołnierza i najpotrzebniejszego do szturmów znacznie byłby osłabionym. 5) W przypadku, gdyby się nie udało wziąć Toruń, mając w rejteradzie za sobą tak wielką rzekę, jak jest Wisła, na której mostu nie masz, lecz przeprawić się przychodzi lichymi promami i statkami, za nacieraniem mocnem nieprzyjaciela korpus wystawiony jest na zgubę i wszystko jego utracenie. 6) Spodziewać się należy, że Prusacy uwiadomieni o wzięciu Bydgoszczy zapewne ochronić zechcą Toruń od podobnego losu przez przysposobienie sukursów. 7) Nieprzyjacieli widząc, że Polacy są pod Toruniem, może przyspieszyć marsz do Bydgoszczy i w tym czasie odzyskać to miasto; jeszcze więcej: po lewym brzegu Wisły ulokowawszy się łatwo może zabronić przeprawy, a tym sposobem oderznie g. Dąbrowskiego od Wielkopolski.“

(Str. 122.) Z ms. Biblioteki im. Baworowskich wyjęty został opis buntu w obozie pod Bydgoszczą: „Dzień 4 oktobra był dniem zamięszania przez pasy między sobą, przemówienie się głównie Madalińskiego z Dąbrowskim, które wnet przyszło do grubych zarzutów, a stąd do największej niezgody. Trzeba wiedzieć, że Dąbrowski w czasie sejmiku konstytucyjnego, powracając na odgłos prawa z obcej do służby krajowej, umieszczony został w brygadzie Madalińskiego, w której był aż do czasu rewolucyi w randze wicebrygadiera. Znając doskonale służbę kawaleryjską, całkiem się przyłożył, żeby brygadę do najlepszego przywieść stanu, najbardziej wprowadzając karność i dyscyplinę, która, chociaż jest duszą służby, mało co w wojsku polskiem, właśnie w kawalerji narodowej, podówczas znaną była. Madaliński idąc za starymi zwyczajami, a pełen będąc przesądów, żadnych nie chciał cierpieć nowości czyli odmian, mając one za zmyśły niemieckie. Stąd między nimi zawsze panowała niechęć i nienawiść. Rewolucya dopiero ich pogodziła, jakom pierwaj nadmienil, wystawując sprawiedliwie krok Madalińskiego za heroizm, którego mało ma przykładów, idąc pod komendę g. Dąbrowskiego. Jedność ta trwała niedługo. Pewna powaga, która sobie Dąbrowski dać umiał wpajając w podkomendnych bojaźń i uszanowanie, ostre jego obyczaje i surowe się obejście z opieszalymi, a tem bardziej z wykraczającymi przeciwko służbie i dobremu porządkowi, wnet go u lekko myślnej młodzieży i uprzedzonych starców czyniły nienawistnym; gdyż przeciwnie Madaliński przez pospolitowanie się i nierząd powiększył liczbę pooblebów, którzy go zawsze otaczali. Człowieka, który ma serca grunt dobry, sposób postępowania i myślenia prosty, będąc poufalem i otwartym, wylanym dla każdego, łatwo intrygami zwieść mogą, przeciągnąć na swą

stronę. Madaliński, zawsze pocziwy, zapomniał w tym momencie, co wien swej Ojczyźnie, kiedy nakłonił ucha na piekielne fakeye i mógł się odważyć na rozdwojenie umysłów. Zbrojna siła wielkopolska, ścisłym dotąd węzłem miłości i jedności spojona, stała się duchem partii. Inaczej sądzić nie można, jak tylko, że się obca wkładać musiała intryga, chcąc przez niezgody zaćmić korpusu tego sławę i jego zwycięskie nadal wstrzymać kroki. Dobrze myślący łatwo się o tej prawdzie przekonał, kiedy się zastanawiał nad osobami składającymi Madalińskiego świętę: byli w tej liczbie tacy, którzy z najzagorzalszych partyzantów rządu pruskiego udawali patriotów. Madaliński, który się zdawał nie mieć miłości własnej, okazał ją w tym czasie aż nadto; dalej przyłączyła się zazdrość, że imię Dąbrowskiego słynie, a jego ledwie wspomniane bywa, i już uroił sobie prawo najwyższej komendy, która mu się należy, jako wyższej rangi generałowi, jako pierwszemu do powstania narodowego. Chcąc tej pretensji więcej jeszcze uwagi dodawać i wziętości, podli ludzie rozsiewać musieli na Dąbrowskiego wyuzdanej złości potwarze; mówiono: że niedość jest czynnym i wcale nie ma determinacji, przez co nie tylko wszystkie wojenne operacje zółwini idą krokiem, lecz jeszcze wiele bywa opuszczonych, że Bydgoszcz nigdy nie byłaby wziętą, która tyle stanowi dla dobra publicznego, gdyby nie refleksye i namowy g. Rymkiewicza, że i teraz od dnia do dnia odciąga się iść pod Toruń, dając garnizonowi czas do wzmocnienia się. Gdy się tak z jednej strony umysły gotowały na pogwałcenie g. Dąbrowskiego i zakłócenie publicznej spokojności, większa część z drugiej strony statecznie mu sprzyjała i wierną została swoim obowiązkom. Jeżeli Madaliński przez ambit i chęć sławy życzył stanąć na czele siły zbrojnej wielkopolskiej, wyznać jednak zawsze musiał, że tak wielką machiną dyrygować w oczach daleko liczniejszego nieprzyjaciela nie jest w stanie, a zatem całą obrócił uwagę na Rymkiewicza, żeby sobie go pozyskać, który pod jego imieniem miał komenderować. Ten generał, cierpliwością zmordowany, już nie mógł znieść dłużej ducha fakeyi; uzbrojony czystym patriotyzmem, powstał z energią republikańską przypominając g. Madalińskiemu jego chwalebne czyny, którymi postępował do powstania narodowego, zasłużywszy sobie na wieczną chwałę, a wystawując teraz przepaść, którą gotuje dobrej sławie, podając wielkość imienia swego na pogardę, otworzył mu oczy względem tych skutków, których z rozdwojenia koniecznie spodziewać się należy, a stąd jaka nadal czeka odpowiedzialność; przywoził mu zaufanie, które N. Naczelnik i naród cały pokładał w cnocie i talentach g. Dąbrowskiego, na które umiał zasługiwać się i dotychczas zasługuje, że nigdy nie należy brać rzeczy powierzchownie, a gruntownie ją wziawszy każdy wyznać musi (jeżeli nie patrzy okiem zawistnym), że wart jest stopnia tego, którego posiada; dowodził, że roztropność i przezorność, któremi czynności g. Dąbrowskiego są oznaczone, tylko mogą być wzięte przez złość za tchórzostwo i opieszałość, a zatem zaklinał

Madalińskiego na miłość Ojczyzny zaniechać w tym czasie wszelkich partykularnych uraz wspólnie pracując dla dobra publicznego. Tu facyjoniści, widząc gen. Rymkiewicza tak stałego w powinnościach swoich, radzili utworzyć komisję wojskową, złożoną z generałów brygadyerów, któraby odtąd rządziła. W tym celu Madaliński, przyszedłszy do Dąbrowskiego, zaczął ten projekt podawać, który od dobrze myślących nigdy nie mógł być przyjętym. G. Dąbrowski, zażalony, że go tym sposobem bez winy odsądzić chciano, składał się ordynansem N. Naczelnika, którym mu directe najwyższa powierzona jest komenda, przeciwując się z tego powodu wszelkim nowościom, jako pociągnąć za sobą mogącym najgorsze skutki, dowodził, że dotąd nie czynił bez wspólnego naradzenia się z nimi, z generałem Rymkiewiczem i pełnomocnikiem Wybickim, że zawsze z chęcią słuchać, lecz na formalną komisją wojskową z miejsca swego pozwolić nie może, że w tym razie składa komendę i do niczego należeć nie chce; w zapale swoim wyrzucał Madalińskiemu chciwość komenderowania, a nie mogąc w tem dopiąć celu ambitnych swych zamysłów, tworzyć usiłuje komisją, aby w niej objąwszy prezydencją swoje poosadzał kreatury. Albowiem Madaliński, mając od N. Naczelnika kilka blankietów na patent dla nagrodzenia prawdziwie zasłużonych i dystyngwujących się, zdradził to zaufanie i krzywdził wielu słusznych oficerów, kreując jednego brygadyera i dwóch generałów z ludzi cywilnych bez zasługi, zdatności i doświadczenia; tacy mieli zasiadać w komisji i rządzić wojskami? Te i z drugiej strony uczynione zarzuty powiększyły jeszcze bardziej między temi dwoma osobami powziętą z dawna nienawiść. Zawziętość doszła już do tego stopnia, że Madaliński z brygadą swoją i niektórymi powstaniami odłączyć chciał się od g. Dąbrowskiego. G. Rymkiewicz mimo związków przyjaźni, które miał tak z jednym jak z drugim, idąc za przekonaniem, jasno dał poznać, że sekret, będąc duszą wszystkich czynności, w tak wielkim składzie osób, w jakim ma być komisya, nigdy utrzymać się nie może, że jeżeli przez ukrywanie zamiarów dotychczas nad liczniejszym nieprzyjacielem mieliśmy przewagę; koniecznie ta upaść musi i przynieść zgubę. Kiedy pierwaj każdy plan, każda czynność wojskowa ma przejść przez deliberację z decyzją, przez co i czas się traci, z którego można było korzystać, i łatwo nieprzyjaciela przy licznych szpiegach i partyzantach swoich, którzy nas otaczają, o wszystkim może być w wiadomym. Łącznie z tym generałem pełnomocnik Wybicki, generałowie Mniewski, Skórzewski użyli całej wymowy i rozumu do ułagodzenia tak srodze między sobą walczących umysłów. Długo jeszcze trwał spór, naostatek Madaliński dał się przekonać i przystąpił do ugody, przez którą choć tylko powierzchownie wróciła się znowu harmonia, przyjaźń, jedność i miłość.“

Wybicki, Pam. (Poznań, 1840), II, 100 sq.: „Zajątrzyła się była rana Madalińskiego, jenerała, gdy przybywszy z Sochaczewa do Kamionny zobaczył naczelne dowództwo w ręku Dąbrowskiego, który niedawno temu był jego pod-

komendnym i źle widzianym. Przeglądałem w tej niezgodzie smutne dla sprawy publicznej wypadki: przy pierwszym się zatem widzeniu Madalińskiego z Dąbrowskim, tak wystawiłem potrzebę ich jedności dla dobra wspólnej naszej matki, iż rozczulony Madaliński ucałował Dąbrowskiego i rzekł: choć starszy generał, idę pod twoje rozkazy... Wie niebo tylko, z jaką pracą utrzymywałem aż do końca zgodę między tymi generałami!... Dąbrowski w młodości w szkole wojskowej saskiej wychowany, gdzie się wszystko pod pewnemi prawami żołnierskiej karności działo, nie miał dość wyobrażenia o tej popularności, którą trzeba uzyskać i której niekiedy uledez w republikanizmie wypada". Por. niektóre zarzuty czynione Madalińskiemu w łagodnej formie przez samego Dąbrowskiego w jego Pamiętn.

Zamykając rys czynności dywizyi Dąbrowskiego, pozwalamy sobie odnotować parę jeszcze luźnych szczegółów z niemi związanych:

Antoni Kruszyński, generał-major insurekcyjny na Pomorzu w roku 1794, miał z tych czasów różne żale do Dąbrowskiego, które przygnębiony wielu niepowodzeniami wywodził jeszcze w ostatnich latach istnienia Księstwa Warszawskiego. Brulion jego listu do Dąbrowskiego w mss. Archiwum Czartoryskich nr. 3296: „Wiadomo JW. Generalowi, że w roku 1794 z okazyi JW. Generala (żeś mnie nie przestrzegł o tem, że rejterujesz się z wojskiem, a mnie wydawałeś kontr-ordynans) zostałem nieszcześliwym i tułaczem świata; bo gdyby mi to było wiadomo te pieniądze, które się dostały do rąk JW. Generala, jako komendanta, byłbym sobie zatrzymał za mój majątek skonfiskowany przez rząd pruski. Małą kwotę złp. 1,000, którą dla brygad JW. Generala wyliczyłem, na które do dziś dnia mam rewers, odebrać nie mogłem“. Dodać należy, że Dąbrowski d. 20 grud. 1794 w Warszawie wystawił Kruszyńskiemu świadectwo na jego stopień generał-majora wydany mu przez Kościuszkę.

Pomyślne wieści, nadchodzące z Wielkopolski, same tylko jedno po kłęsce maciejowickiej służyły rządowi powstańczemu do podtrzymania resztek wiary w przyszłość u mieszkańców stolicy, wojska i dworów obcych sprawie polskiej przychylnych. Ignacy Potocki pisał 10 paźd. 1794 do Kochanowskiego (do Kopenhagi): „Le public de notre capitale a éprouvé avant-hier la joie la plus vive à la nouvelle de la victoire remportée sur les Prussiens par le g-al Dąbrowski;“ 17 paźd.: „Si d'une part quelque événement nous afflige, il est contrebalancé d'un autre côté par des rapports consolans. Ces jours-ci des députés de la terre de Wieluń nous ont annoncé d'avoir accédé à l'acte d'insurrection générale et pris les armes pour la liberté et indépendance commune. Nous apprenons encore que les Prussiens ont évacué le palatinat de Sendomir et de Cracovie et que les habitants de ces provinces débarassés de l'ennemi demandaient quelque appui pour pouvoir renouveler leur insurrection. Les Prussiens ont aussi quitté en grande partie les bords de la Narew. Il est probable qu'ils veulent se rassembler

pour tâcher d'arrêter les progrès du g-al Dąbrowski. Malgré leurs efforts nous comptons voir bientôt la communication établie entre ce général et la capitale"; 31 paźd.: „La jonction des gnaux Dąbrowski et Madaliński avec le p-ce Poniatowski s'étant effectuée ces jours-ci près de la rivière de Bzura, il y a tout lieu de croire que les opérations de guerre s'y feront avec rigueur et activité; le public de Varsovie a eu le plaisir de voir arriver le transport considérable de prisonniers prussiens, ainsi que du butin fait sur l'ennemi à l'affaire de Bromberg et consistant en qualité de chariots chargés de toile, cuirs, draps etc. Le cortège fut précédé de plusieurs voitures garnies d'officiers de conseillers.“

(Str. 123 sq.) Treskow, obliczając siły pruskie na lewym brzegu Wisły na początku i końcu wyprawy Dąbrowskiego, podaje cyfry jak najniższe, biorąc je z dziełka Schwerina, opuszczając tu i owdzie całe oddziały (120 kawalerzystów przy korpusie Frankenberga), a jednak dochodzi w konkluzji do sumy znacznie wyższej od podanej przez nas w tekście wedle oryginalnej Darstellung Schwerina, oraz zarysu Knolla. A przecież ma Treskow skłonność ze szkodą dla prawdy raczej nie doceniać liczebnej siły armii pruskiej, por. uwagę K(orzona), Kościuszko, 387, o korpusie Schönfeldta. Więc cyfry podane w tekście możnaby znacznie jeszcze podwyższyć. Dodać tu należy, że w obliczeniach Treskowa uderza nieprawdopodobnie niski szacunek liczebności kadrów pruskich, co odpowiadałoby zapewnieniu Schwerina, że bataliony osłabione przez trudy obozowe po zawieszeniu oblężenia Warszawy liczyły zaledwie 4—500 ludzi, a szwadrony 50—60 koni, po odjeździe zaś króla w październiku i listopadzie kilka batalionów nie miało więcej jak po 300 żołnierzy a kilka szwadronów tylko po 30 koni w służbie. Jednak podobne zapewnienia muszą budzić niejedną poważną wątpliwość. Nasamprzód, wojska pruskie na lewym brzegu Wisły (z wyjątkiem oddziału Székelego tudzież załogi Bydgoszczy, Kamionna i Sochaczewa) nie stoczyły w tym okresie żadnej bitwy a choćby większej utarczki, były zaopatrywane w żywność i przybory wszelkie z bogatych magazynów Śląska i większych miast Wielkopolski, a liczba chorych mimo niepogody nie wzrastała (Schwerin do króla 26. wrz.) Zresztą, jeśli nawet kilka batalionów i szwadronów było istotnie tak nieprawdopodobnie słabych, dla czegoż te właśnie najslabsze wysłano przeciw dywizji Dąbrowskiego a inne silniejsze trzymało jak najdalej od właściwego terenu walk rozstrzygających? W istocie, korpus gen. Byerna, spieszący z pomocą, dać miał tylko 6 batalionów i 8 szwadronów, liczył jednak 5,000 ludzi; batalion liczony jest tu w sile 700 głów szwadron 100 koni. Podobnie np. gen. Manstein koło Klecka miał aż 1,500 ludzi w jednym batalionie i 5 szwadronach; gen. Lattorff, obserwujący Austryaków w Krakowskim i Sandomierskim, miał aż 4,000 żołnierzy w 3 batalionach i 15 szwadronach. Przeciwnie, najbardziej zagrożony Székely liczył tylko 600 ludzi w 1 bat. i 3 szwadronach, a sam Schwerin, idąc

na walną z Dąbrowskim rozprawę w 6 batalionach i 11 szwadronach—najwyżej 2,500 żołnierzy, tak że nawet, w połączeniu z Ledivarym (4 bat. 3 szw.=2,200) i Klinkowströmem (10 bat. 10 szw.=4,500) wolal nie próbować szczęścia i nie wdawać się w bitwę.

(Str. 153). Obrona Pragi wypadła tak nieszczęśliwie nie tylko dlatego, że przygotowania były niedostateczne, że Wawrzecki był „małego w sztuce wojennej doświadczenia“ a nawet, „lubo wielkiego rozsądku człowiek“, całkiem na tych rzeczach się nie znał, ale przede wszystkim może dlatego, że upadły serca w stolicy a podnieść ich nie można było fanfara słów górnych. Darennie Rada Najwyższa pod adresem Wielkopolan, ale i wszystkich wołała (16 paźd.): „...Kościuszkę... był śmiertelny..., mogliście przywiązywać cały obrót rewolucji i powstania do jednej osoby... Trwajcie w duchu jedności, sprawa... jeszcze nie upadła.“ Darennie wołał Wawrzecki „do narodu i wojska“ (30 paźd.): „Męstwo wzniosło narody... Słabość ducha zagładziła imię narodów... Zniesieniem twórcy ma się niszczyć dzieło?... Czy na moment tylko ożywił w nas ducha, który chciał mieć nieśmiertelnym?.. Podwójmy męstwo i odwagę“. Gdyż prawie równocześnie, nawołując do wzmocnienia okopów Pragi, musiał wyznać: „z żalem dowiaduje się N. Naczelnik, iż do tej roboty nie bierzecie się obywatele z taką gorliwością, jak należy“, zaś 29 paźd. zmuszony był zalecić „obyw. Orłowskiemu g. lejtn., ażeby ogłosić kazal i surowo zalecił wszystkim oficerom i jakimkolwiek b. lż. wojskowym tulającym się po Warszawie zejść się na Pragę pojutrze o godzinie 9 z rana, a tam g. lejtn. Zajączkowi zameldować się, który ich podzieli i destynacją wskaże.“ (Z odpisów Chodźki w Rapperswyłu). Taki smutny był stan stolicy, trapionej nadto widmem głodu (por. Treskow, 300 sq.), która to okoliczność prawdopodobnie dodatkowo skłoniła Wawrzeckiego do samobójczego kroku, jakim było odesłanie korpusu Dąbrowskiego i Giedroycia w przededniu rozstrzygającego starcia z Suworowem. Te wszystkie względy brał w rachubę Dąbrowski, kiedy podjął jedyny rozsądny plan opuszczenia Warszawy i przeniesienia punktu ciężkości wojny do Wielkopolski. Wspomina o tem pułkownik Michał Trębicki w swoich „Adnotacyach“ do rkp. Wyprawy (ms. Bibl. Zamoyskich): „W ostatnich dniach oktobra g. Dąbrowski przybył do Warszawy na radę wojenną, która się odbyła w domu nowego Naczelnika Wawrzeckiego, na której ja byłem przytomnym. G. Dąbrowski i wielu innych generałów dowodzili, że w stanie rozpacz, w jakim się kraj podówczas znajdował, przy zalaniu Polski przez wojska rosyjskie, pruskie i austriackie [nie pozostaje] jak tylko zebrawszy w jedną masę wojska polskie wraz z litewskiem, zgromadziwszy co tylko można podwód z żywnością i wojennymi zapasami przedzierać się aż do Renu, gdzie armia francuska tryumfowała. Druga strona, na której czele był g. l. Zajączek, ubóstwiany nie tak z talentów wojennych, jak z swej popularności i zdolności do prowadzenia wielkich intryg, instynktowany od członków Rady Najwyższej,

którym się chciało burmistrzować, wniósł projekt bronienia Warszawy i okopania się na Pradze. Wiadomo, czem skończyło się bronienie okopów na piasku usypanych z niezlicznem i znużonem wojskiem litewskiem.“

(Str. 155). Suworow, będąc jeszcze na prawym brzegu Wisły, musiał oglądać się na pomoc pruską, bez której nie mógłby się tak szybko naprzód ku Warszawie posuwać. Gdyby tej pomocy nie stało, marsz Rosyan w pośpiechu za armią polską Wawrzeckiego byłby bardzo trudny. Sami Prusacy nie byli zbyt groźni, (por. instr. Fryderyka Wilhelma dla Schwerina z Poczdamu, 13. października 1794 r.,) i nawet po bitwie maciejewickiej i odrocie Dąbrowskiego nie podjęliby akcji zaczepnej, przynajmniej póty, póki komenda naczelna spoczywała w ręku Schwerina. Wykazuje to jasno korespondencya z tych dni między kwaterą główną pruską a Berlinem. D. 2 listopada z Łowicza donosi Schwerin królowi, że nieprzyjacieli naprzeciw stojący wzmacnia się ustawicznie. Nie może więc iść na Warszawę, trudno mu nawet w zupełności osłonić Wielkopolskę. „Indessen kann ich aller meiner Aufmerksamkeit und äussersten Vigilance ohngeachtet nicht dafür repondiren, ob er [der Feindwojsko regularne polskie] nicht irgendwo ein Loch zu seinem Durchgang finden sollte, welches bei der so grossen Defencelinie kaum zu verhüten. Die Insurrection in der Provinz ist auch noch keineswegs gedämpft, vielmehr ist selbige nach den von allen Orten eingegangenen Rapports an manchen Orten schwächer und hin und wieder zunehmen.“ Proponował gen. Favratowi marsz na Warszawę, ale i nad Narwią wzmacnia się nieprzyjaciel. „Ich habe daher dem General v. Suwaroff die Cooperation gegen Warschau zwar nicht ganz abgeschrieben, dennoch aber geäussert, dass ich solche nicht eher unternehmen könne, bis ich sowohl durch gute Fortschritte im Innern der Provinz, als auch durch die Bewegungen des vor mir stehenden Feindes dazu in Stand gesetzt würde.“ Na zajutrz po upadku Pragi, 5 listopada z Łowicza przesyła plan rozlokowania wojsk na zimę, ułożony tak, aby absolutnie przeszkodzić ks. Józefowi lub jakiemukolwiek innemu korpusowi wtargnąć do Wielkopolski. General Pollitz obsadza przejście między Gąbinem a Iłowem, jako zagrożone najbardziej w razie nowej inwazyi. General-major Schwerin zostaje wewnątrz Wielkopolski, prawem skrzydłem rozciągnie się nad Wartą, oprze je o Szadek i w tem miejscu komunikować się będzie z korpusem gen. Pollitza. General Byern, prowadzący nowe siły, ma opanować Włocławek a lewem skrzydłem oprzeć się o Wisłę; prawe jego skrzydło posunie się ku Warcie i osłoni częściowo Poznań, Gniezno i Toruń. Pozyceje te będą zajęte 11. lub 12. listopada. Wtedy sam Schwerin uda się do Skierniewic i okryje okolice od Łowicza do Rawy. W ten sposób zamknie Warszawę i zmusi głodem do kapitulacyi. I linia blokady szła z Kamionna wzdłuż Bzury i Rawki aż do Rawy i dalej wzdłuż Pilicy, ile możności, aż do jej ujścia; II. od Wisły do Warty utworzona była przez wojska Pollitza i generała-majora Schwerina

III. była pociągnięta przez korpus Byern'a od Wisły tak, aby zamknąć drogi wiodące do Poznania, Gniezna i Torunia. To jest zdaniem generała Schwerina „die zweckmässigste Art um zur Erreichung der Übergabe von Warschau und zur Beendigung der ganzen Sache meinerseits zu cooperiren.“ Nie idzie na Warszawę, bo kraj tak wyspany, że trudno o dostawę żywności. „Der. Gen. v. Lattorf meldet mir unterm 2-ten dieses aus Staszów, dass er seine Vorposten soviel wie möglich postsirt hätte, es wären aber bei seiner Ankunft Opatów und die Posten längs der Weichsel schon von den Österreichern besetzt gewesen, dagegen aber würde er alle die von letzteren nicht besetzten Orte sogleich einnehmen. Die Desertion der feindlichen Truppen nimmt so ausserordentlich zu, dass fast täglich 10 bis 20 Mann herüber kommen, die einstimmig Noth und Mangel an allem als den Grund ihrer Desertion angeben.“ Raport ten nie był jeszcze zamknięty, kiedy nadeszła wiadomość o upadku Pragi. Schwerin wtedy dopiero wezwał Favrata do posunięcia się pod Warszawę albo pożyczania mu w tym celu 3 lub 4 batalionów. Było to już bardzo łatwo uskutecznić, gdyż osłaniający dotychczas stolicę korpus ks. Józefa rzucił broń haniebnie. 11 listopada, zawsze jeszcze z Łowicza, donosił Schwerin o sukcesach generała Klinkowström'a, idącego przez Sochaczew, i Frankenberg'a wysłanego z Łowicza, w pogoń za rozpraszającym się nieprzyjacielem. Oddziały te liczyły po 4 bataliony i 5 szwadronów. Schwytano 57 oficerów i przeszło 300 żołnierzy; wzięto 4 porzucone armaty. Można było powiedzieć, że „existirt der auf dieser Seite gestandene Feind grösstentheils nicht mehr... Das einzige, was nunmehr mit Aufmerksamkeit zu betrachten ist, ist das unterm General Dąbrowski in das Sandomirsche gezogene Corps, welches Ordre hat, in Südpreussen durchzubrechen, zu ravagiren und zu verheeren.“ Z czasów powrotnego przejścia Bzury przez korpus Dąbrowskiego mamy współczesną relację (z 2 listopada 1794 r. Ms. biblioteki poturzyckiej, teka X Gołębiowskiego), która wymownie świadczy o wyczerpaniu zasobów okolicy leżącej w promieniu Warszawy, a przeto i o konieczności przesunięcia działań wojennych w inne województwa. Jest to list z Borzęcina (koło Brochowa) tych dóbr dzierżawcy Szajowskiego, pełnomocnika Najw. Rady Nar. w ziemi sochaczewskiej i powiecie mszczonowskim, który „zostawiwszy opiece Opatrzności żonę z drobnymi dziećmi, zapomniawszy o rządzie gospodarskim dzierżaw kontraktami zajętych... udał się na niejaki czas do obozu X-cia Józefa Poniatowskiego“ i tam „czynił wszelką pomoc wojsku, opatrywał z własnych... składów potrzeby jego, dostawiał mu wiadomych przewodników, emisaryuszom rządowym zapewniał przeprawy przez Bzurę, a końmi i ludźmi ułatwiał ich przeznaczenia“. Pisał do swej najwyższej zwierzchności: „Przytomny byłem dwojakiej wyprawie rycerstwa naszego za Bzurę, skąd powróciwszy do Brochowa zastałem cały obóz generała Dąbrowskiego szczęśliwie przez wspomnianą rzekę przeprawiony

i na polach brochowskich rozpostarty. Na szczęście zastało to wojsko w Brochowie główny skład furażu, do 200 korecy owsa, z okładem 600 wozów siana wynoszący, a do komisoryatu Xcia generała Poniatowskiego odemnie przeznaczony; lecz nagły natłok kilkunastu tysięcy ludzi koni i bagażów, nie zachowując ani ładu w zabieraniu ani miary w pasieniu, wnet wypróżnił wszystkie składy i wziął się następnie do otwierania stodół i z nich zboża w snopie wyprzątania. Gorzej jeszcze działo się w artykule żywności. Wojsko liczne, niespodziewanie w jednym miejscu rozłożone, nie mogło znaleźć głównego i prędkiego dla siebie pożywienia. Natychmiast spichrze i spiżarnie dworskie, komory rolnicze zostały do szczeru оголоcone. Pozostałe od srogiego moru szczupłe zabytki bydła, nie wyłączając nawet sprzężanego, zagarnione na rzeź do obozu; ogrody i doły z warzywa zupełnie wypróżnione; ploty i ogrodzenia wszystkie popalone, a przez rozstawienie obozu na wszystkich siewach sama nawet nadzieja przyszłego urodzaju jest odjęta. Pola dworskie w znacznej części nie są dosiane, bo mór bydła, zniszczenie koni transportami wojskowymi, zajęcie od kilku tygodni całej robocizny ku potrzebie obozów, a na koniec niedostatek nasienia, pociągnęło za sobą konieczne roli, siewów i całego gospodarstwa opuszczenie. Niżeli ogień armatny nieprzyjacielski zrujnował wiatraki brochowskie, zabrano z nich zmelony sól na piwo i surowiec na gorzałkę, a tym sposobem kilku nieważnych ludzi pozbawili całe wojsko potrzebnej wygody. Karczmy i gościńce próżno stać muszą, już nawet obywatel nie jest mocen opatrzyć własne swoje pierwsze potrzeby, gdy komendy z obozu brochowskiego aż do okolic Warszawy tak srodze zniszczonych docierając, za dyspozycjami komisoryatu, co tylko gdzie mogły, dla wojska zabierały... Tyle... nauczyłem się pod krótką bytność moją w obozie generała Dąbrowskiego, że obecny przy nim komisaryat nie jest dosyć mocen utrzymywać rzeczy w należytej klubie, a żołnierz zagnany niedostatkiem pozwala sobie samowolnych postępów, od których ani obywatel ani włościanin nie ma skutecznego zabezpieczenia... Wojsko liczną jazdą opatrzone, w ciasnym obrębie wycieńczonej już ziemi zawarte, bez zapasów żywności, bez porządnego onych zarządzenia, nie może nie przyspieszyć zgubnych skutków... Każdy upływający moment zbliża ostatnie wyniszczenie obywateli i dopełnienie miary ucisku powszechnego. Potrzebna jest organizacja komisaryatów wojskowych, żeby te porządnego przychodu i rozehodu prowiantów i furażów, z zachowaniem największej ekonomii, pod najściślejszą odpowiedzialnością pilnowały, a obywateli i włościan od samowolnych napadów i urywczych wydzierstw żołnierskich skutecznie zasłaniały. Potrzebne jest ponowienie surowych rozkazów do wojska, żeby zachowując nienaruszoną karność, każdego żołnierza, a dopiero republikanina zdołbiącą, nie przydawało do cierpienia rolnikowi dość już z innych miar nieszczęśliwemu. Potrzebne jest uprzątnienie z obozów ludzi i koni do służby nienależących, którzy rozbiegając się

na wszystkie strony największe broją bezprawia, a nawet kradzieże. Potrzebne są jak najpilniej magazyny, bez których (jakożkolwiek wojska nasze dalej się rozwijają) ani obozy potrzebnego dostarczenia ani mieszkańcy znośnego losu mieć nie mogą. Potrzebne na koniec sądziłbym wyznaczenie komisji oddzielnej, któraby w krzywdy obywatelskie wejrzała, oneż rozpoznała, a należycie usprawiedliwione po nagrodę do skarbu publicznego odesłała. Jest bowiem rzeczą aż nadto pewną, że w tłumie obozowym obywatel tracąc swoje produkty nie może nawet zyskać kwitów, któreby służyć mu mogły do upomnienia się o satysfakcyę. Tak się stało w kluczu brochowskim, gdzie komenda generała Dąbrowskiego całe stodoły z niemilczonego zboża wyprątnęła, kilkanaście stogów siana dworowi i gromadom do szczętu pozabierała, wiele innych produktów zagarnęła, a na to wszystko kwitów żądanych odmówiła. Potrzebne jest naostatek zalecenie komendantom wojskowym i komisarzom prowiantowym, żeby w rozkładzie prowiantów i furazów sprawiedliwą zachowali proporcją a najbardziej pamiętali na siewy, na zachowanie nasienia i na dożywienie ludzi do nowego..." W odezwie do obywatelów ziemi sochaczewskiej i powiatu mszczonowskiego, wydanej w Brochowie 31 października, podnosi również tę „największą okropność ostatniego nas ogłodzenia“ przez „ciasne ograniczenie siły zbrojnej narodowej“ „ohydny łańcuchem przez nieprzyjaciela w ziemi sochaczewskiej zostawionym“. Wzywał do zasilenia obozu Dąbrowskiego w Brochowie żywnością, furazem i rekrutem. Za korzec siewki miano płacić z kasy wydziałowej po złotemu, a za pud siana po złotych dwa. Kantonistów miał odbierać generał Bielicki, a podatki kwitował Maciej Badowski. Do dwu tygodni rozporządzenia te miały wejść w życie, ale wypadki potoczyły się w nierównie pędzszym, niszczącym biegu.

(Str. 157 sq.). List otwarty Neymana, przytoczony w tekście francuskim a którego przekład wzięty jest z Czasu, 1877 r. 16 listopada sq., drukowany był spółcześnie w Journal des hommes libres i wyszedł w osobnej odbitce. List Giedroycia zachowany jest w Bibliotece im. Baworowskich we Lwowie. Inne cytaty wzięte z Listów znakomitych Polaków wyjaśniających historię legionów polskich (Kraków 1831). Te spory emigracyjne będą omówione obszerniej w II części pracy niniejszej; tam też znajdą pomieszczenie w porządku chronologicznym te dokumenty, które udało się odszukać do wyjaśnienia tak mało znanej, a tak przykrej „dyplomatycznej“ historii legii. Rozważając stanowisko, jakie zajmował Dąbrowski w Warszawie od końca r. 1794 do początków 1796, pamiętać trzeba, że jego względna wolność osobista opierała się nie tylko na umowie radoszyckiej, ale i na tem, że dwory sprzymierzone robiły pewne różnice między żołnierzami insurekcyjnymi, uważając za „buntowników“ przedewszystkiem tych, którzy pochodzili z części Polski objętych przez I i II rozbiór, por. Dziennik Kopcia, 70.

Str. 172). Wyniki śledztwa ogłosił Cavan w Berlinie 25 marca 1795 roku. Wyrok sądu wojkowego, w którym zasiadał słynny później feldmarszałek Boyen, podał powody, dlaczego uznano Schwerina winnym występu ku sprzeciwieniu się woli królewskiej ze szkoda korony i niesławą broni pruskiej. Stwierdzono tu, że Schwerin winien był wywiązać się z 3 głównych zadań: 1) stłumić powstanie i, co się z tem łączyło nierozzerwalnie, zniszczyć korpus Dąbrowskiego; 2) zatrzymać w Sandomierskiem i Krakowskiem jak najwięcej terenu; 3) łącznie z Rosyanami starać się zdobyć Warszawę. Najpewniejszym środkiem zgniecenia ruchu wielkopolskiego było rozbicie dywizji Dąbrowskiego. Schwerin ograniczył się do wysłania oddziałów za kolumną wojsk regularnych polskich, a sam pozostał w Chrzonowicach. Powinien zaś być łącznie z Klinkowströmem wspierać korpusy wyprowadzone w głąb Wielkopolski, utrzymać z nimi ciągłą komunikację, w ten sposób wiedzieć zawsze, co się dzieje wewnątrz kraju, i dzięki temu wreszcie móż opuścić nawet swoją pozycją centralną na krótki czas i zbliżyć się do wojsk powstańczych wielkopolskich. 13. października dowiedział się o bitwie pod Maciejowicami. To był moment decydujący. Trzeba było w połączeniu z Klinkowströmem atakować korpusy stojące naprzeciw w Błoniu i Nadarzynie i pod ks. Józefem, aby nie mieć z ich strony przeszkód w walce z cofającym się Dąbrowskim. Wobec postępów wojsk rosyjskich można było być pewnym, że korpus wielkopolski cofa się drogą najkrótszą ku Warszawie. „Auf jeden Fall war bei diesen Umständen eine bei Łowicz genommene Stellung hinreichend, und der Feind, dem überdem der Transport und die Bedeckung seiner auf vielen tausend Wagen mit sich führenden Beute seinen Marsch äusserst beschwerlich machen musste, konnte nicht entgehen, er mochte bei Sochaczew oder Łęczycza vorbei gehen wollen. Der intermediäre Marsch nach Kiernozia und Osmalin verdarb aber alles, und in diesem Marsch liegt offenbar die so glücklich ausgefallene Echapade des Generals von Madaliński und von Dąbrowski.“ Zastania się Schwerin brakiem informacji o kierunku marszu nieprzyjaciela, choć mieć je było jego obowiązkiem. Obawa przed korpusami stojącymi naprzeciw nieuzasadniona wobec zwycięstw Rosyan. Powstanie Wielkopolan po wycofaniu się wojsk regularnych miało się ku schyłkowi. Po odwrócie Dąbrowskiego za Bzurę, Schwerin, wzywany przez króla i Suworowa do marszu na Warszawę, w połączeniu z korpusami Klinkowströma i Ledivarego mógł się odważyć na wszystko. Jeszcze 25. i 26. października można było podjąć akcyę energiczną, skoro 25. ruszyć miał Suworow na Pragę. Schwerin nie wniknął dostatecznie w zamiary króla i nie pojął dokładnie politycznego znaczenia kampanii. „Unentschlossenheit, Ungeübtheit in der Benutzung vorthellhafter Ereignisse, Verlegenheit bei Ergreifung zweckmässiger Massregeln und eine gewisse Gleichgültigkeit in Ansehung des Erfolgs des ganzen Feldzuges scheinen diese Unthätigkeit, und die dadurch entstande-

nen beträchtlichen Fehler herbeigeführt zu haben. Überall zeigt sich eine gewisse Abneigung zu offensiven Unternehmungen, besonders aber gegen eine Cooperation mit den Russen.“

(Str. 173). Odpowiedź Dąbrowskiego na oskarżenia pruskie krążyła w licznych, podpisem generała uwierzytelnionych, kopiach, z których jedna znajduje się w mss. Biblioteki im. Ossolińskich nr. 485. Replikę tę podała *Hamburger Zeitung* w Nr. 72. z r. 1795. *Dziennik patr. polit* we Lwowie zajął się tą sprawą w Nr. 120 z 28 maja 1795. Sokolnicki, który wówczas był więziony w Petersburgu, napisał 23 maja 1795 obszerny list do Samojłowa, prokuratora generalnego, z wyjaśnieniami co do rzekomych nadużyć popełnionych w czasie wyprawy do Wielkopolski: tak w Bydgoszczy, jak w Fordoniu nie dopuścił Sokolnicki do jakiegokolwiek gwałtów lub rabunku; porcelanę, o której mówi Fryderyk Wilhelm w swojej odezwie, starał się zabezpieczyć wydając odpowiednie polecenie naczelnikowi komory celnej w Fordoniu, p. Brzozie; rozumie się, jak zawsze w czasie wojny, popełniane były nadużycia przez maroderów i watahy rozbójnicze, jakie tworzą się zawsze, gdy tylko zaświta nadzieja bezkarnego zadowolenia instynktów antyspołecznych. *Dzienn. patr. polit.* Nr. 197—8, 26 listop. przedrukował z *Wiener Zeitung* korespondencję datowaną z Poznania 3 listop. 1794, w której jest trochę szczegółów o zamieszkach panujących jeszcze w Wielkopolsce: „Włóczą się tłuszcze uzbrojonych wszędzie w okolicach Słupców, Sieradza, Kalisza i Rawy, od którego czasu armia tam się nie znajduje, którzy się wprawdzie insurgentami zowią, ale zapewneby za towarzyszy od Dąbrowskiego i Madalińskiego uznani nie byli, ci bowiem okazali wszędzie szanowność prywatnych majątków.“

(Str. 178). W *Archives administratives de la guerre* w Arch. min. wojny w Paryżu, w niebogatej zresztą teczce, poświęconej Dąbrowskiemu, mieści się oskarżenie zredagowane przez Mniewskiego, 1 brumaire an VII [22 paźd. 1798]. List ten, dla natychmiastowego zbadania zarzutów, przesłany został przez Dyrektoryat ministrowi wojny, a z kolei dostał się także w ręce naczelnego wodza armii włoskiej. Dokument ten wraz z innymi ogłoszony będzie w II części pracy niniejszej. O zabiegach Chadźkiewicza i Maliszewskiego, aby dowództwo legii oddać winnerę, donosi Barssw listach do Wybickiego z 3. i 11. thermidora [21 i 29 lip.]. VII, ogł. w List. znak. Polaków.

(Str. 179). Tak mniej więcej przedstawia wypadki r. 1794 jeden z emigrantów [Zajączek?], którego opinii zasięgał rząd francuski w sprawach organizacji legionów, *Archives du ministère de la Guerre*, plika aktów odnoszących się do *Légions polonaises* od chwili przyjęcia ich w służbę francuską.

(Str. 180). Parandier au citoyen ministre des relations extérieures (Arch. nation. AF. III 76) „Berlin 21 frimaire an IV [12 grud. 1795] J'ai

ne d'une voie sûre les détails les plus circonstanciés sur les débris de l'armée. Il en résulte que de quinze mille Polonais que les Russes firent prisonniers, les deux tiers ont été incorporés dans les armées russes et qu'à peine le troisième est retourné dans ses foyers; que de trente cinq mille hommes que commandait le généralissime Wawrzecki, après la défaite de Kościuszko et la déroute qui fut mise dans cette armée par la division que commandait le prince Joseph Poniatowski, neveu du roi, vingt mille Polonais passèrent en Gallicie, y furent incorporés dans les armées autrichiennes et envoyés sur le Rhin ou employés aux charrois de l'armée. Il est à observer que le prince Poniatowski est actuellement à Vienne accueilli et distingué par l'empereur. Les Prussiens ont eu, soit par les prisonniers qu'ils ont fait pendant la guerre, soit par des recrues, environ trois mille hommes seulement; ainsi par la seule défaite des armées polonaises, trente trois mille hommes ont passé au service des trois puissances“.

Kładziemy na zakończenie dokument wagi pierwszorzędnej a śród-
kujący pomiędzy pismem od samego Dąbrowskiego pochodzącem a postron-
nym źródłowym przyczynkiem. Jestto ms. Bibl. Uniw. warszaw. nr. 5. 6/35,
będący częściowym regestem papierów Dąbrowskiego. Sporządził go zape-
wne ktoś z podkomendnych generała, prawdopodobnie w pierwszych dniach
października 1794 r., wypisując dwa tytuły, z których żaden ściśle treści
rękopismu nie określa: „*Extrakty korespondencyi, rozkazów, Rapportów.*
Z Roku 1793, 1794 i z każdego miesiąca“ tudzież „*Zbiór korespondencyi*“
projektów, planów z Roku 1790—1792—1793.“ Ten spis Dąbrowski póź-
niej poprawiał i uzupełniał własnoręcznie, w miarę jak załączał do zbioru
nowe dokumenty; dopisywał swoje uwagi między wierszami lub na końcu
odnośnej stronicy. Nie jest tu zgola uwzględniona korespondencya Dą-
browskiego z okresu wyprawy do Wielkopolski (13. wrześ.—23. paźd.)
i marszu do Radoszyc, gdyż weszła ona w ramy pamiętników o insurekcji.
Natomiast na końcu księgi, obejmującej „*ekstrakty*“, zarejestrował sam Dą-
browski dokumenty, będące pamiątką rodzinną lub też dotyczące jego i oj-
ca służby w armii saskiej. Ustępy a nawet poszczególne wyrazy wpisane
ręką generała, podane kursywą, ogł. zostały z zachowaniem oryginalnej
pisowni:

[Uzupełnienie Str. 46]. Stanisław August do ks. Józefa Poniatowskiego. (Ze zbiorów Franciszka Paszkowskiego.) Varsovie 14 juin 1792 „Il y a un Polonais nommé Dąbrowski, qui vient de quitter en Saxe sa place de major de cavalerie dans la quelle il s'étoit fait estimer si généralement que depuis longtemps je désirai le ravoir. I laenfin obtenu son congé, qu'on lui'n'a accordé qu'avec bien de regret en Saxe, et il vient d'arriver ici. Mandez moi si vous pouvez lui donner une place. Je le crois digne d'un grade plus élevé. Le général Gorzeński vous donne un plan par écrit.“; 29 juin 1792: „Tego Dąbrowskiego, któregośmy z saskiej służby tak usilnie wyciągnęli, ja koniecznie i dla słowności mojej i dla wartości własnej tego oficera koniecznie obersztajtmentem utrzymać muszę. Dla niego tedy chciałbym mieć zachowane miejsce po postąpieniu którego z zasłużonych podpułkowników na miejsce Wielowiejskiego. Więc niech to jeszcze zostanie w zawieszeniu aż chyba wtedy tem rozdysponujemy, jeśli mi się tu uda zrobić go wicebrygadyerem na miejsce Mioduskiego“; 30 juin 1792: „la brigade de Mioduski, j'espère, deviendra bientôt celle de Dąbrowski le Saxon sous le nom de Madaliński“; 5 juillet 1792: „Du moment que j' aurai enfin mis ce Dąbrowski de Saxe comme major dans la brigade que Mioduski va quitter, j'espère que cette brigade deviendra meilleure. Sur les 1,300 chevaux dont elle est composée il y en a 360 de blessés par les mauvaises selles. C'est une maladie générale à ce que je vois dans notre cavalerie.“

I. [Wyciąg z papierów Dąbrowskiego].

Jahr	Monath.	Tag	Wo her	von wem	an wen	Auszug
1659	Jan.	2	Thoren	Georg Lubomirski.	Czarniecki	Patentals Commandant von No-we Miasło
1662	Octob.	15	Leopol	Steph. Czarnecki	an alle Commandanten wegen guter Discipline	
1663	Aug.	19	Podhnaice	König Jan Casim.	Czarniecki	Patent als Obristen
1745	Jan.	10	Warsch.	König August	J. Mich. Dąbrowski	Patent als Fähnrich
1746	Juli	13	Dresden	"	"	" Prem. Lieut.
1753	Juli	4	"	"	"	" Capit.
1760	May	27	Warschau	"	"	" Major
1772	Juli	7	Pilnitz	Kurf. Friedr. Aug.	Joh. Dąbrow.	Sous Lieut.
1777	Octob.	20	Dresden	"	"	Prem. Lieut.
1777	"	31	"	"	Joh. Mich. Dąbrow.	Obrist Lieut.
1778	Octob.	1.	"	"	"	Obrister
1780	Merz	7	Dresd.	"	Pr. L. Dąbr.	Trauschein
"	Aug.	1	Pilnitz	"	"	Patent zur Garde du Corps
1784	Aug.	25	Dresd.	"	"	" als Rittmeister*
1785	Juli	—	"	Gr. Belleg.	an K. Friedr. II.	bitt. um Erlaubniß bey der Bres-lauer Recue zu seyn.
1786	Aug.	9	Berlin	K. Friedr. II.	Ritt. Dąbr.	accordirt ihm die Erlaubniß bey der Recue zu seyn.

1788	Mai	17	Pilnitz	K. F. Frid. Aug.	Lieut. Kępiński	Abschied
"	Juli	4	Düben	Gr. Belleg.	Rit. Dąbr.	bedauert, dass D. nicht die Er- laubniss erhalten, zur russischen Armee zu gehen, dass er sich zum Lager bereit macht.
"	Aug.	25	"	"	"	Cession auf die Starostey Rabolin
"	Aug.	26	Dresden	Rit. Dąbr.	Poncet	militairische Nachrichten
"	Octob. 16	Düben	Gr. Belleg.	"	Rit. Dąbr.	beschwert sich über sein Schick- sal.
"	Nov.	4	"	"	"	militairische Gegenstände.
"	Nov.	24	"	"	"	"

II. Ekstrakty korespondencyi, rozkazów, raportów.

Rok	Dz.	Miesiące	Stąd	Od kogo	Treść
1790	6	lutego	w Warszawie	"	Instrukcyja komisyi wojaskowej względem zaciagu kawaleryi narodowej.
1790	27	Lutego	Wars.	Stryński	Zgęszy aby Dąbr: wszedł w służbę Polską.
1791	1	czerwca	Dresden	"	Etat tymczasowy wojska koronnego.
1792	22	Mart	"	"	Etat Komp. Dąbr. Kap. u Gwardyi Konny Saski.
1792	22	maja	"	"	Etat wojska Rzeczypospolitej obojga narodów.
1792	8	czerwca	Dresden	"	List Kompanii Dąbr: Kap: na pożegnanie.
1792	8	czerwca	z Dreżna	"	Xieźna Saska do marsz. Małachowsk. rekomendując generała.
1792	"	"	Pilnitz	"	Dymisya generała z wojska saskiego.
1792	27	"	Warszawa	Bakałowicz	Kopia Raportu względem obozu za Pragę.

1792	28	Czerwiec	Warszawa		Patent na podpułkownika w wojsku polskiem.
		Lipca	Warszaw.	Dąb.	<i>Dispositia do Manewru.</i>
		Lipca	w Warsz.	D.	<i>Dispositie do wymarszu garn. Warszawskiego na Pragę.</i>
	14	lipca	"		Patent na wiecbrigadyera generałowi dany.
	1	Augusta	Kobitka	Madaliński	<i>Ze marszeruie na Wyszogród,</i>
1792	3	augusta		Urbanowski	Prosi o prolongacyą urlopu.
	"	August.	Warszawa	Madaliński	<i>ze Brygada marszeruje do Wielki Polski.</i>
	29	"	Chrzastów ¹⁾	Dąbrowski	Obliguje generała o wydanie abszytu dla Charchowskiego, towarzysz.
	"		Dzickanów ²⁾	"	Rozkaz generała do wynaszerowania.
	28	grudnia			Lustracyi dziennik brygady generała.
1793	16	stycznia	Ziemięcyn ³⁾	Sokolowski	Prosi, żeby rewizya koni między żydami była uczyniona w Kłeczewie.
	21		Toruń	Rackowski	Raport, że dragonia pruska pod Toruń się ściga.
	22		Kaczanów ⁴⁾	Szłaski	Melduje o ekspedie zrobionym przez szeregowego Remibne.
	23		Gniewko ⁵⁾	Twardowski	Nie może generałowi odesłać ludzi aresztowanych.

¹⁾ Chrzastów w powiecie włoszczowskim i łęczyckim; może mowa tu o Czastkowie na lewym brzegu Wisły, o pół mili od Dziekanowa. ²⁾ Dziekanów w pow. warsz., w pobliżu bitej drogi z Warszawy do Modlina. ³⁾ Ziemięcyn = Ziemięc, zapewne leżący przy drodze łączącej Piotrkowo z Sompolnem, o 1 1/2 mili na południe od pierwszego, o milę na północ od drugiego, w woj. brzeskiem, wedle mapy gen. Chranowskiego. Słownik geogr. mówi o miejscowościach tej nazwy w pow. nieszawskim i grójeckim, ale te są zbyt oddalone od Kłeczewa. ⁴⁾ Kaczanów = Kaczanowo pow. wrzesiński. ⁵⁾ Gniewkowo, powiat gnieźnieński i inowrocławski (w połowie traktu między inowrocławiem a Toruniem).

"	Lubnie ¹⁾	Przybyszowski	Melduje, że furaje są zrypane i kwatery przygotowane dla szwadronów.
"	Sieraków	Skórzewski ²⁾	Raport czyni o ściągającym się wojsku pruskiem pod kometą Möllendorfa.
"	Gniezno		Raport generała do Byszewskiego o wysyłanych patrolach dla wywiadywania się o Prusakach.
1793	24 stycznia	Konin	Donosi o deklaracji Moskwy i wojny z Turkien.
		Lubini	Melduje o rozkwatowaniu się Prusaków.
		Rogoźno	Że wojska pruskie gotują się wkroczyć w Polskę.
		Mszczew	Gen. Trenck w 1800 piechoty przemaszerował do <i>Skurymyngny</i>
		Złotniki ³⁾	Dwa regimenty pruskie stanęły w <i>Gorawach</i> .
		Pyzdry	Chwali pilność generała w strzeżeniu granic.
25	Trzemeszno	Majewski	Melduje o różnych komendach pruskich wkraczających w województwa wielkopolskie.
		Konin	Donosi o artylerji pruskiej przybyłej do Stadni.
		Pyzdry	Daje rozkaz ściągając urlopowanych do brygady.
		"	Uwiadamia generała o deklaracji pruskiej.
		Łęczna	Że Prusacy weszli do granic polskich.

¹⁾ Lubnie — może Lubin przy trakcie między Mogilnem a Gnieznem, może Lúbanie po lewym brzegu Wisły między Włocławkiem a Nieszawą.

²⁾ Skórzewski prawdopodobnie Ignacy, podpor. I bryg wielk. kaw. nar.

³⁾ F. G. prawdopodobnie Fabian Gordon, major I bryg. wielk. kaw. nar.

⁴⁾ Gadomski prawdopodobnie Franciszek, podporucznik II bryg. wielk. kaw. nar.

⁵⁾ Złotniki są w powiatach: poznańskim, średzkim i inowrocławskim (na drodze między Bydgoszczą a Inowrocławiem, o 1¹/₂ mili na północ od tego ostatniego).

26	Sieraków Pyzdry Klęczew Poznań *	Skórzewski Byszewski Wielowiejski ¹⁾ Ossowski Urbanowski	O przybyciu Möllendorfa donosi do Gorzycka. Konfeder. Targowicka przeciwko wejściu Prusaków krzywey. Piechota pruska do Strzelni ²⁾ , konnica do Inowrocławia. Że wojsko polskie wszędzie ustępuje Prusakom. Möllendorf wszystkim komendom polskim cofać się każe, co wykonywają z pośpiechem.
27	Zienięcin Klęczew Lubini	Sokolowski Wielowiejski Przybyszewski	Donosi o zabójcach proboszcza Witkowskiego uchwytyanych. Dopełnil rozkazów wysłaniem patrolów na wszystkie strony. Prusacy gotują się do rojterady z <i>Mogilni</i> .
1793 27	styczeń Linowice ³⁾	Korytowski	Prusaków 1,200 z armatami 2 pod konendą g-ła Schwerina stoi w Strzelnie.
28	Poznań Pyzdry "	Gordon Byszewski Twardowski F. G.	Którędy Prusacy i pod jakimi generalami weszli w granicę. Każe wstrzymywać Prusaków, ale nie bić się. Chwali dyspozycyę generała.
29			Uwalnia aresztowanych, dopomina się o zwrot ekspensy. Ubolewa nad cofaniem się latwn Polaków dla Prusaków. Raport generała, że gotów jest oprzeć się Prusakom, broń nabieć kazal i t. d.
30	Poznań Gniezno Pyzdry	Urbanowski Byszewski d-to d-to	Wojsko pruskie ku Poznaniowi dąży. Ordynans daje nie ustępować się Prusakom. Rozkazuje generalowi nie ruszać się z Gniezna, ale także chronić się zaczepić Prusaków.

¹⁾ Wielowiejski, porucznik I brygady wielkop. kaw. nat.

²⁾ Zapewne nie Strzelnia lecz Strzelno.

³⁾ Linowice koło drogi ze Strzelna do Wilczyna, mniej więcej 1 $\frac{3}{4}$ mili na południe od Strzelna.

Raport generała, że z Prusakami konsystować musi w Gnieźnie, ale im nie ustąpi z miasta.

Rozkaz odesłania aresztowanego pruskiego żołnierza.

Prosi o medycynę generała dla pogodzenia towarzystwa.

Domaga się nawzajem odesłania jeńców polskich przez Prusaków zabranych.

Żąda usunięcia się placówek i z Gniezna dla swojej komendy.

Żąda przysłania kwatermistrzów dla odebrania placu wojska.

przysła paszport.

Zdaje komendę generałowi, gdyż sam za urlopem jedzie.

[Rozłożenie dywizyj wojska polskiego przez generała] ¹⁾

[Dyspozycja do marszu pod Pragę przez generała podana] ²⁾

Nie zanosi się na wkroczenie Austryaków do Polski; żali się, że nie wie o obrotach wojska z Prusakami.

Plan y dystokacya Dyktatoru przeciwko Prusakom.

Zdaje stan kasy generałowi odjeżdżając za urlopem.

Rozkaz Próżniakiemu Por. aby krył co zrobił ni pokażał.

Rozmaite raporty czyni.

Różne ciekawości donosi.

Raport dywizyj wołyńskiej.

	Gniezno	Zielonacki	
31	z Powidza	F. G.	
	Konin		
	Trzemeszno	Schwerin	
7 Inty	Kłodawa	Madaliński	
24 April	Petrkow	Schwerin	
3 maja	Przysucha	[Madaliński]	
1793			
18 [maja]	Kraków	Wodziecki	
1 Junii	Końsk	D.	
3 czerwiec	Przysucha	Madaliński	
"	Końsk	Dąbr.	
5	Opoczno	Gordon	
6	"	"	
31 Junii		Lubomirski	

¹⁾ Przekreślono ręką Dąbrowskiego i napisano *vide 1790.*

²⁾ Przekreślono ręką Dąbrowskiego i napisano *vide 1792.*

18	<i>Julii</i>	Czaple Kościelne	Chmielewski Byszewski do grła pruskiego Madaliński
16	wrzesień	Przysucha	
"	<i>Septem.</i>	<i>Grodno</i>	<i>Dąbr.</i>
29	paźdź.	<i>Przysucha</i>	Madaliński
29	"	<i>Grodno</i>	<i>Dąbr.</i>
13	listopada	<i>Przysucha</i> Radom	Łaszczyński Potkański Ryszkowski
1793	listopad	<i>Przysucha</i>	Bielamowski
			[Madaliński [B...

¹⁾ ²⁾ Przekreślono: nad wyrazem „ubrania” dopisano ręką Dąbrowskiego *y utrzymania*, poczem również przekreślono.

³⁾ ⁴⁾ ⁵⁾ przekreślono.

[Lokacya kawalerji i piechoty przez generała podana] ¹⁾

[Projekt generała względem ubrania kawalerji] ²⁾

Odsyła pod konwojem ludzi podejrzanych.

Domaga się, żeby słupy w Sandomierskiem i Krakowskiem przez Prusaków stawiane zwalone zostały.

Prezentuje do fortu królówi na majora I. P. Dzierżanowski.

Projekt Stanom podany do utrzymania kawalerji.

Rekomenduje pamięci generała różnych oficerów,

Do Karskiego iż nie żąda żadnych nagród sejmowych.

Poleca się względem, żeby go awans nie minal.

Manifest znosi za furazę wybierane dla wojska polskiego.

Recesuje się od manifestu uczynionego przeciwko Madalińsk.

[Rozkaz generała, żeby z kasy brygadowej popłacić krzywdy wyrządzone mieszkańcom w furazowaniu] ³⁾.

Kwituje z wszelkich pretensji w brygadzie do Skórzewskiego.

[Kopia listu do Karskiego od generała, iż nie żąda żadnych nagród sejmowych.] ⁴⁾

Robi nadzieję poprawienia losu brygady] ⁵⁾.

Usprowadliwia swój pojedynk.] ⁶⁾

29	listopad	Grodno	<i>Służewski</i> ¹⁾ [Favrat]	Kopie listów Służewskiego do Raczyńskiego i tegoż do Służewskiego. Oświadcza, że każe wydać konie zabrane.] ²⁾ [Tłumaczenie wierszy na obóz pod Gołębiem przez generała z polskiego na niemieckie.] ³⁾ <i>Marsz. Divis: Wielki Polski na nowe Consistencie.</i>
1794	24 marca 31	Kraków Ostrołęka	Kościusko Dqb.	Proklamacye do powstania narodu. Rozkaz generała, żeby uchronił od niebezpieczeństwa kasę brygadową, na którą Prusacy czują. Protokół percepcy i expensy z pieniędzy wziętych na brygadę. Kwity z wydanych pieniędzy na brygadę. Likwidacya pozostałego żołdu brygadzie winnego. Aby wszystkich do brygady ścinał oficerów. <i>Rachunek Extra expensa</i> ⁴⁾ <i>sicco korpusu.</i> Że wszystkich sposobów używa ocalić kasę brygady. Odezwa do wojska koronnego względem zachowania się w ob- rębach winnego postuszeństwa i spokojności. Że Prusacy kordon rozciągają i magazyny fornują. Donosi, że się układa o prowianty z generałem Güntherem. Oświadcza, że jako przyjaciel w kraj polski wkracza.
	23	Warszawa	Ożarowski Dqb.	
	1 kwietnia 2	Londra Warszawa	Duczyński Ożarowski	
1794	6	Myszyniec Kessel	Lubowidzki d-to Günther	

¹⁾ niewyraźnie.²⁾ przekreślono.⁴⁾ niewyraźnie.

	Dylew ¹⁾	Lubowidzki	Odebrał deklaracyę gen. Günther'a, żeby je do miast pobliz- szych rozesłał.
7	Myszyniec	Günther	Ogłoszenie w jakich punktach rozkład żywności i wszystkie wiktualy dostarczane będą.
	Kadzidło ²⁾	d-to	Uwiadomienia, że widzieć się będzie z generałem.
	Warszawa		Uniwersał króla radząc ostrożność przeciwko okazującym się rozruchom w kraju.
15	Bartodzieje	Wolski	Melduje o magazynach zakładanych przez Prusaków. [Projekt generała wiele ubiór kawalerzysty powinien kosztować.] ³⁾
4	Warszawa	Aleksandrowicz Ożarówski Ożarówski	[Plan do batalii pod Łatkami od generała podany] ⁴⁾ . Czekać spokojnie rozkazów a nie zaniepieć Prusaków. Żeby niezwłocznie publikować uniwersał króla. Odpowiada z komisyą na raporta generała.
21 1 maj		<i>Pani Dąbrowska opisać</i> <i>Revolucio Warszawską</i> .	Plan generała atakować skutecznie Rosyan od Zegrza i ode- rznąć ich od wszelkiej pomocy Prusaków.
			Raport generała do Mokronowskiego, że Prusacy są w oba- wie, żeby ich nie atakował generał.
2	Warszawa d-to	Mokronowski Zakrzewski	Daje rozkaz aresztowania niektórych oficerów. Żeby wstrzymywać statki z produktami Narwia i Bugiem spławiających.

¹⁾ Dylewo.²⁾ Kadzidło w pow. ostrołęckim, gminie Dylewie, w puszczy myszyńskiej.³⁾ ⁴⁾ przekreślono.

1794 3 maj

Mokronowski

Uwielbia gorliwość generała i niespracowaną czynność.
Raport generała o obrotach nieprzyjacielskich.
Raport generała, jak swoją kolumnę podzielił maszerując do Radzimina.

4

Warszawa
d^o

Mokronowski
d-to

Ponawia egzekwować dane dyspozycje.
Rozkaz maszerowania generałowi pod Błonie i objęcia komendy nad różnymi korpusami.

5

d-to

d-to

Mokronowski
d-to

Pochwala generała sposób przejścia Wisły pod Tarkominem ¹⁾, a razem instrukcją przesyła do operacji dalszej na Igelstroma.

6

Warszawa
d-to

Mokronowski
d-to

Zaleca maszerować do Błonia i sukurs obiecuje.
Skarzy się na uciążliwe furazowanie, zaleca, aby tyle wybierać, co nieodbita potrzeba każe.

7

d-to

d-to

Mokronowski
d-to

Instrukcja jak obserwować należy Igelstroma.
Pozyce obrane przez generała pod Błoniem znajduje doskonałe. Szpiegów radzi używać.

8

Warszawa

Mokronowski

Raport generała o ruchu nieprzyjaciół.
Kontent z raportów generała deklaruje pisać do Naczelnika o formacyą nowego pułku.

9

Błonie

d-to

Mokronowski

Raport generała, że się rekrut w obozie jego pomaża.
Żeby generał pomagał powstaniu ziemi sochaczewskiej.
Zaleca się trzymać zawsze w jednej pozycji generałowi.
Żąda utrzymania ciągłej komunikacji z obozami.
Raport generała, że Prusacy lekają się ataku.
Prosi o załogę przeciwko własnym.

¹⁾ Tarchomin.

1794	9 maj	Piotrkowice.	Hauman	Że posłał sukurs Woyczyńskiemu i komendę do obserwacyi nieprzyjaciela. General żąda przejść Bzurę i złączyć się z obywatelami gotowymi do powstania. Żeby się general nie posuwał do Sochaczewa. Daje rozkaz patrolu ku Prusakom wysłać. Skarzy się na ekscesa Polaków w jego wsi uczynione. Chwali czynności i dyspozycye generała. Raport generała jak werbowanym żołnierzom płacić. Odsyła general dezertorów pruskich i indagacye z nich. Obiecuje kapele przystawić do obozu. Żeby kwity na kantonistów do kom. cyw. woj. odsyłać. Melduje generała, że Igelstrom do Łęczycy się przeryzyna. Do kogo się udać ma general po furazę. Rozkazy dzienne generała w obozie i marszu. Skarzy się na rabunki własnych żołnierzy. Ponawia subordynacyą i wstręt do rabunków. Plan generała pewnego pobicia Prusaków. Melduje o trwodze Prusaków, ich sile i pozycyi. Rozkazy się na gwałty i rabunki kawaleryi. Rozkazuje pozycyą opuszczoną przez Haumana zastąpić. General domaga się kasacyi towarzysza Dobrzyckiego za popelnione już nieraz rabunki. Ponawia wydawanie kwitów na branych rekrutów. Sukurs wołontaryuszów posyła generalowi.
		Warszawa d-to d-to	Mokronowski d-to d-to	
		Warszawa Blonie	Izbiński Mokronowski	
	12	Utrata		
	13	Warszawa d-to d-to	Mokronowski d-to d-to	
	14	Utrata Warszawa	Mokronowski	
		Warszawa	Zakrzewski Mokronowski	
	15	z Drychoża Łańniewice ¹⁾	Bielicki Czarnowski	
	16	Warszawa	Mokronowski	
	17	Warszawa d-to	Mokronowski d-to	

¹⁾ Zapewne Łańniew $\frac{3}{4}$ mili od Błonia przy wielkim trakcie do Warszawy.

1794	17	maj	Warszawa	Mokronowski	Posyła pieniądze i chwali ćwiczenia się żołnierza w manewrach pod konną generała.
			Utrata		Raport generała, że obejmuje pozycyą po Haumanie.
	18		Warszawa	Szymanowski	Dziękuję za sprawiedliwość z towarzyszem Dobrzyckim uczynioną.
			Grójec		Że generał idzie bić Prusaków.
	18		Warszawa	Kiciński	Przysła palety na turażowanie.
				Mokronowski	Posyła pulki Gładyszewskiego i Osmiałowskiego generałowi w sukurs.
	19		Mogilnica	Olzewski	Że przybył do Mogilnicy i patroluje wszędzie.
			Warszawa	Mokronowski	Chwali zamiar generała maszerowania na Prusaków i że tym sposobem ukryje siłę swoją przed nieprzyjacielem.
	19		Odrzywółek	Grzybowski	Chwali komendę generała i różne czyny rozporządzenia względem żywności.
			Grójec		Wyrok wojskowy na towarzysza Dobrzyckiego.
	20		Warszawa	Mokronowski	Pozwala Prusaków brać w służbę, jeżeli są Polacy.
			Warszawa	Strubiński	Raportuje, że mu rekrut idzie dobrze.
			Praga	Wolski	Melduje, że rekwizyta wojskowe odebrał od komisji.
	21		Nowa Wieś		Raport generała do Mokronowskiego o wzięciu nowej pozycji między Starą i Nową Wsią etc.
			Warszawa	Mokronowski	Zaleca subordynacyą nowych pułków, skarży się na Gładyszewskiego i lustrować jego pułk każde.
	23		Warszawa	Mokronowski	Naczelnikowi spiesz się donieść o wszystkim.
			Odrzywółek	Grzybowski	Dziękuję za obronę generała od Kozaków.
			Warszawa	Mokronowski	Posyła rekwizyta, chwali Gładyszewskiego etc.
	24		d-to	d-to	Rozmaite rozkazy daje i wypłatę wojsku zapewnia.

1794	24	maj	Warka	Kom. czerska	Uwielbia generała za nieparcyalność w żywności dostarczaniu.
			Mogilnica	Osmiatowski	Raportuje o patrolach pruskich.
			Warszawa	Więckowski	Ciekawości różne donosi.
	26		d-to	Mokronowski	Że posyła artylerję, konie parkowe etc.
	28		Warka	Kom. czerska	Kiedy generał rusza z dywizją do Rawy, a zatem żywności ziemia czerska odmawia.
	30		Warszawa	Mołki	Różne wiadomości o formacyi Rady Narodowej donosi.
			d-to	Mokronowski	Daje rozkaz stawić się Gładyszowskiemu do Warszawy.
	1	Junii	Mała Wieś	Woyczyński	Żąda widzieć się z generałem, ale niepewność drogi go wstrzy- muje. Chce odesłać koszyńców, lecz eskorty nie ma.
			Zborzenny Borow ¹⁾	Odrzawa	Zapewnia sobie sukurs w przypadku potrzebnym.
			Odrzywółek	Grzybow-ski d-to	Raport generała do Mokronowskiego.
					Donosi o złączeniu się Rosyan z Prusakami.
	2		Warszawa	Mokronowski	Zachęca obywateli czerskich w dostarczaniu żywności.
					Rozmaite instrukcyje daje, pieniądze na traktament dla ko- mendy generała posyła i wiadomości udziela etc.
	5				Dyspozycyja generała do marszu z obozu pod Borowem.
	6		Warszawa	Szymański	Poleca dobrą swoje dyskretnemu obchodzeniu się generała.
				Odrzawa	Zamawia sobie sukurs na Prusaków z kom. generała.
			Mała Wieś		Raport generała do Mokronowskiego o wzięciu pozycyi nie- dzy Sochaczowem i Nowem Mianem.
			Warszawa	Szymański	Dopomina się o zwrócenie zwierzbowanych ludzi.
	8		d-to	Mokronowski	Posyła lenung i pomoc znaczną wojsku pod Sochaczow.
	10		d-to	d-to	Zaleca generałowi trzymać do ostatniego pozycyja Grojca.
	12		d-to	król	Rekomenduje generałowi Brunetta, oficera.

¹⁾ Borowe 1/3 mili od Pilicy, niedaleko od Przyłyszewa.

1794	13	Junii	Warszawa	Mokronowski	Daje rozkaz bronić przeprawy Pilicy pod Białobrzegami.
	15		Grójec	Mokronowski	Uwadamia generała, że przybył z korpusem pod Grojec.
	16		Warszawa	Cichocki	Ostrzega generała o przybyciu Naczelnika do Koźienic.
	19		Warszawa	Kościuszko	Zaleca zrobienie mostu pod Białobrzegami.
	20		"	"	Chwali generała stateczne dystyngwowanie się.
			"	"	Sukurs posyła radzać pilnować się pod Błoniem.
	22		Warka	"	Patent przysłany na generał-majora.
			Sochaczew	gł Trenck	Poleca generała troskliwości przejazd Buchholtza, posła pruskiego, przez jego komendę.
	23		Kamionna	Małaliński	Oskarża niektórych oficerów.
			Warszawa	Orłowski	Każę się trzymać dyspozycji Naczelnika.
			Warszawa	Kościuszko	Raport generała z pod Pilaszkowic i podziękowanie Naczelnikowi za rangę generała.
	25		z pod Utraty Przybyszew	Kościuszko	Rachuje na doswiadczenie generała i ostrzega go, że Mokronowski komendę obejmie.
			Pilaszkowice ¹⁾		Raport generała do Naczelnika z obozu pod Utrata.
	26		Przybyszew	Kościuszko	Żeby generał wpadał w kraj nieprzyjacielski i dawał mu wieści o sile Prusaków i Rosyan.
			Warszawa	Orłowski	Raport generała o sile nieprzyjacielskiej.
					Dziękuję za czynne postępowanie generała.
					Nie posyła armat, gdyż lęka się, żeby generał nie był odebrnięty.
					Rozkazy generała dzienne w obozach wydane od 10 Junii <i>zaczynasz się aż do 3-go Septeb.</i>
			Mokotów	Małaliński	Tłumaczy się, że nikogo przesładować nie myśli.

¹⁾ Pilaszków, powyżej Łaźniewa, na północ od traktu z Błonia do Warszawy, 5 wiorst od Błonia.

1794	7. 8. 9. Julii	Utrata		
25		Warszawa	Sauveplane	Wyjatek journalu korpusu gnia Mokronowskiego.
26		Młociny	Bielamiowski	Podany sposób robienia prochu trzy razy donośniejszym.
28		Marymont		Raport o stanie mazurów konnych.
		Warszawa	Kościusko	Dyslokacya pod Marymontem obozu Mokronowskiego.
29		"	"	Naczelnik oddaje komendę generałowi pod Czerniakowem.
30		"	"	Zaprasza generała do siebie.
		"	"	Żąda, żeby generał koniecznie uszkodził nieprzyjaciela.
		"	"	Rozmaite dyspozycye daje.
		"	"	Raport generała z pod Czerniakowa.
31		Skierki ¹⁾	Burzyński	Skarży się na niezdolność oficerów.
		Czerniaków		Plan generała atakować Wilanów.
			Kościusko	Radzi profitować z Prusaków i Rosyan na skrzydle.
1	Augusti		Kościusko	Raport generała, że atakował pod Służewem szczeliwie.
1			d-to d-to	Kiedy będzie atakował od frontu, żeby generał tył brał.
				Dziękuję generałowi za pobicie nieprzyjaciela.
				Harnatę 12 funtową posyła etc.
				Dyspozycya generała do ataku nieprzyjaciela.
				Raport generała z pod Czerniakowa.
2			Kościusko	Ostrzega, żeby się generał nie dał oderznąć.
2				Raport z pod Czerniakowa.
9				Instrukcya generała oficerowi dana względem wyspy Zawadzkiej etc.
				Plan generała przez który wojsko moskiewskie i pruskie otaczające Warszawę atakowane być może.
10		Mokołów	Kościusko	Żeby nie oficerowie ale komisaryat żywność wybierał.

¹⁾ Skierki, nad samem korytem Wisły, między Czerniakowem a Warszawa.

1794	10	August	Mokotów	Kościuszko	Zaleca ułożyć plan atakowania nieprzyjaciela.
	12				Opis położenia wyspy Zawadzkiej.
	13		Czerwiaków		Żądanie generała erygowania pułku kaw. nar.
	15			Kościuszko	Pozwala erygować pułk, ale nie chce mieć rotmistrzów.
				Król	Rekomenduje do nowego pułku podpułk. Januszkiewicza.
	17			Kościuszko	Gniewa się, że mu rekrutów niennustrowanych odsyła.
	18			d-to	Rekomenduje podpułk. Januszkiewicza.
	19			Madaliński	Życzy razem z generałem iść do Wielkopolski.
	20			Kościuszko	Wyznaczone osoby do sądu kryminalnego.
				d-to	Prosi Naczelnik generała do swego obozu.
	24		Czerwiaków		Lista oficerów i sztabu nowego pułku.
					Raport generała.
	26				Dopomina się generał o ubranie pułku.
	27			X. Poniatowski	Dyspozycja do ataku nieprzyjaciela.
	28			Orłowski	Dziękuję za przysłanie pozycji generała i nieprzyjacielskiej.
				Rymkiewicz	Nie obiecuje przysłać armaty, gdyż ich już nie ma.
				Mycielski	Raport czyni do swojej komendy.
					Raport z jego komendy.
					Raport generała [o] batalii pod Warszawą 28 Aug. zaszedł.
					Dziękuję za oddanie mu sprawiedliwości przed Naczelnikiem.
					Raport generała.
	29				Ekscerpt z raportu generała Zajacka.
				Poniatowski	Winszuję generałowi zwycięstwa odniesionego.
				Zajacek	Ostrzega, że atakować będzie nieprzyjaciela.
				Krzycki	Melduje o artylerji pruskiej nadeszłej.
				Kościuszko	Każę spieszyć robotę baterji.

1794	9		<i>Dąbr.</i>	<i>Opisanie Marszu Dłcis. z pod Warszawy do Wielki Polski asz do 16-go Sept.</i>	—
8		<i>Warszawa</i>	<i>Kościuszko</i>	<i>Assignacia Gen. Dąbr. na dobra narodowe od 6000 zł. pol. Intraty.</i>	33
4		październ. Mokotów	<i>Kościuszko d-to</i>	<i>Patent generalowi na rangę generała-lejtnanta. Uwielbia całą ekspedycyą wielkopolską, radzi Toruń zabrać, patenta posyla etc.</i>	36
20		Bydgoszcz	<i>Dąbrowski</i>	<i>Patent generalowi dany na tę rangę od króla. Do swojej Zony o niektórych czynnościach w Prusach</i>	—
30		<i>Broch¹⁾</i>		<i>Lenungslisty w wszystkich korpusów Divi. Dąbr. Rachunek wydatku.</i>	—
1796	9	<i>Januar</i>	<i>Farrat</i>	<i>Ze Dąbr. nie ma się co obawia... w Warsz... zostać.</i>	—
1796	14	<i>maja</i>	<i>Dzieduszycki</i>	<i>Opisuje Stan Patriotów w Galicij.</i>	—
1796	23	<i>Julii</i>	<i>Wiganowski.</i>	<i>że nie jest w Stanie dopomóc teraz.</i>	—
1796	16	<i>Sept.</i>	<i>Gen. Dąbr. Düsseldorf</i>	<i>do swojej Zony ze staną w Düsseldorfe.</i>	—

¹⁾ Zapewne Brochów.



INDEKS.

- Agopsiewicz** 47, 270—1.
Aigner 309.
Alan 5, 12.
Alanowa Henryka 12.
Albrecht Sasko-Cieszyński 4, 5, 11, 15, 19—24, 28, 30, 268.
Aleksandrowicz 65, 273, 373.
Alkar 272.
Alvensleben 232.
Amaudrütz (Amotritz, Armandrur) 51, 53, 97, 129, 316.
Anhalt hr. 7.
Anhalt ks. 89, 91, 134, 219.
Anhalt Bernburg 23.
Apraksyn 17—8.
Arnold 308.
August II. 1—3, 15, 33, 42, 264, 267.
August III. 3, 4, 6, 7, 9, 11, 15, 265—6, 268, 306—7, 365.
Badowski 360.
Bagrojew 74.
Bakalowicz 366.
Baranowski 298.
Barner Aleksandra-Józefa 6, 10, 17, 19, 21, 179, 269.
Barner Krzysztof Wedig 21, 25, 179, 269.
Barner Ludwika-Ernestyna 21, 269.
Barner Ludwika-Krystyna 5, 10, 12, 17, 19, 21, 25, 31, 45, 269.
Barss 160, 274, 313, 362.
Bartholdi 104.
Bartnicki 186.
Bartochowski 331.
Bączkowski 310.
Bakowski 331.
Becalt 381.
Bellegarde 33—6, 39, 44, 46—7, 270—1, 365—6.
Benckendorf 20, 23.
Beyer (Bauer) 133, 338.
Białopiotrowicz 273.
Białowiejski 185, 221, 228.
Bieberstein 143, 151, 316.
Biegański 83.
Bielanowski 72, 74, 95—6, 117, 119, 131, 136, 186, 193, 195, 205, 214, 217, 219, 223, 234—5, 241—2, 248—9, 251, 257—8, 275, 317—20, 337, 343, 345, 347—8, 371, 379.
Bielewicz 90, 186.
Bielicki 374.
Bielicki, gen. 360.
Biernacki (brygada) 51, 53, 55, 229, 249, 254, 256, 294.
Blücher 35.
Bleszyński 330.
Bogatko 203.
Bogurski 253—4.
Bonin, gen. 89, 97, 143.
Bonin, major, 105, pułkownik, 331.
Bonneau 272.
Bonnet 273.
Borowski 286.
Borzymiski 265.
Bothe 929.
Boyen 322, 332, 361.
Branicki Franciszek Ksawery 300—2.
Branicki Jan Klemens 267.
Braun 136.
Brigido 270.

- Brodowski 83—4, 113, 126.
 Bronikowski 111—2, 198—201, 201,
 332, 334—5,
 Brunett (Bronnett) 183—4, 377.
 Brückner 126.
 Brühl Alojzy-Fryderyk 308.
 Brühl Henryk 4, 6, 306.
 Brünnneck 122, 172.
 Brzechwa 288.
 Brzoza 362.
 Brzozowski 290.
 Buchholtz 52, 371, 378,
 Buchowski 107, 327.
 Burzyński 82, 185, 211, 243, 303,
 379.
 Buxhövdén 232.
 Bülow 37.
 Byszewski 47, 49, 52—7, 60, 65, 68,
 70, 273—4, 308—10, 312, 368—71.
 Byrn 136, 148, 347, 355, 357—8.
 Cavan 361.
 Chadźkiewicz 176, 362.
 Charchowski 367.
 Chitrowo 168.
 Chevalier de Saxe 3, 15, 19, 20.
 Chmielewski 371.
 Chmielewski Jan 282, 293.
 Chodźko Leonard 356.
 Chrzanowski 237, 367.
 Chrzastowski 241.
 Cichocki 63, 65, 67, 80, 273—4, 378.
 Ciemniwski 100.
 Clausewitz 270.
 Cronsatz 131.
 Cymborski 185.
 Czaki 184.
 Czaniecki 365.
 Czapski 300, 302, 305, 311.
 Czarniecki 35, 365.
 Czarnocki 17.
 Czarnowski 375.
 Czartoryski Adam Jerzy 296.
 Czartoryski Józef 44.
 Czyżewski 288.
 Cwikowscy Hieronim i Jadwiga 267.
 Daleszyński 292.
 Dallwig 124.
 Danięcki 273.
 Danckelmann 53.
 Daszkiewicz 301.
 Daun 8, 9.
 Dąbek (Dobek) 290.
 Dąbrowsey 6, 13—4, 16, 19, 31, 263,
 —4, 279.
 Dąbrowska Barbara (druga żona) 19.
 Dąbrowska (Gustawa-Małgorzata-Hen-
 ryka (pierwsza żona) 21—2, 28—
 30, 47, 181—2, 373.
 Dąbrowska Karolina-Zofia-Aleksan-
 dra-Henryka (cóрка) 30—1, 181.
 Dąbrowska Zofia-Marya (matka) 5—7,
 12, 265—6, 268.
 Dąbrowska z Szymanowskich (bab-
 ka) 2.
 Dąbrowski Bronisław (syn) 187.
 Dąbrowski Jan (dziad) 1, 2, 12, 263.
 Dąbrowski Stanisław (pradziad?) 264
 —5.
 Dąbrowski Jan-Michał (ojciec) 2—14,
 16—7, 18, 21—5, 263, 266, 268—9,
 365.
 Dąbrowski Jan-Michał (syn) 30, 186,
 195, 200, 205, 238.
 Dąbrowski Kazimierz-Benedykt 763.
 Dąbrowski Kazimierz, pułk. powst.
 gost., 243.
 Dąbrowski Krysa, pułkownik, 243.
 Dąbrowski (Michał?), kawaler maltań-
 ski, 2.
 Dąbrowski, porucz. inżyn., 245.
 Dąbrowski, pułkownik, 218.
 Dąbski 203.
 Delbrück 270, 347.
 Denisow 94, 167—8, 256—8.
 Derfelden 98, 151.
 Desforgues 274.
 Deybel 276, 306, 309.
 Debiecki 5, 380.
 Diether (Diethers, Diethert, Dietricht)
 104, 131, 204, 325, 338, 349.
 Diwow 98.
 Dłuski 269.
 Dmochowski 158, 314.
 Dobraczyński 296.
 Dobrakowski 245.
 Dobrski Ludwik 307.
 Dobrski Teodor 303.
 Dobrzycki 375—6.
 Dossow 105, 130.
 Drewicz 18.
 Dubiecki 311.
 Duczyński 71, 74, 76, 195, 241,
 243, 274, 290, 333, 372.
 Dufour 273.
 Dunikowski Sebastian 89, 185.
 Dworakowski 273.

- Działyński 53, 89, 276, 305, 311.
 Dziędużycki 382.
 Dziekoński 273.
 Dzierżanowski 282, 293, 371.
 Dzierzbicki 61.
 Dzięwanowski 205.
 Dymiński 50, 280.
- E**
 Ebel 274.
 Eckstaedt 265.
 Elsner 97, 106, 124, 127, 130—1, 134—5, 142, 193, 234, 345.
 Erckert 187—8.
- Favrat 97, 122, 136, 139, 148, 242—3, 315—7, 357—8, 372, 382.
 Fedejow 297.
 Fersen 125, 135, 137, 151, 239.
 Finckenstein 232.
 Fiszer, major (Wilhelm?), 89, 185, 208.
 Fiszer Stanisław 55—6, 81, 159, 272, 299, 381.
 Fontana 301.
 Franke 268.
 Frankenberg 91, 97, 106, 124, 126—7, 129, 142, 195, 355, 358.
 Frankowski 280.
 Freund 83.
 Fryderyk II, 3, 4, 7, 8, 10, 22, 36—8, 56, 82, 98, 114, 116, 123, 150, 165, 197, 232, 270, 315, 347, 349, 365.
 Fryderyk-August Saski 20, 22, 45, 365—6.
 Fryderyk-Krystyn Saski 11.
 Fryderyk-Wilhelm II, 82, 84, 87, 92, 96, 98, 104, 106, 114, 122—3, 125, 135—6, 138, 150, 164, 173—5, 189, 213, 316, 326, 357, 362.
- Gadomski 372.
 Garczyński 206, 219, 291.
 Gauvain 132.
 Gątkiewiczówna 331.
 Giedroyc 154, 156, 158, 162, 168, 189, 231, 235, 237—40, 242—4, 246—9, 251—2, 254, 258—9, 356, 360.
 Gielgud 168, 247, 258—9.
 Gliszczyński 330.
 Gładyszewski 376—7.
 Goetz 269.
 Goltz 269.
 Goltz Józef 286.
 Gordon 5.
 Gordon Fabian 50, 248—9, 251, 280, 293, 368—70.
 Gordon Karol 53, 63, 67, 89, 186, 276, 304.
 Gorecka Karolina 5.
 Gorecki 5.
 Gorzeński August 55—6, 163, 166—7, 170, 219, 239, 243—4, 249, 256—7, 275, 364.
 Gorzeński Makary 254.
 Gostomski 329.
 Gozimirski (Gożymirski 329.
 Götz 124.
 Götz 87.
 Górski Antoni 310.
 Górski Józef 186, 307.
 Górski Konstanty 270.
 Górski, porucznik, 255.
 Grabowscy 28.
 Grabowska Krystyna 28.
 Grabowski Jerzy 149, 154, 226—7, 229, 231, 312.
 Grabowski Stanisław 339.
 Grabski 186.
 Granowski Kazimierz 303.
 Granowski Stefan 303.
 Grecz 273.
 Greffen 305.
 Grochowski 81—2, 224, 276, 298.
 Grodzicki 186.
 Grudziński 104.
 Grünhagen 316.
 Grzegorzewski Jan, kapitan, 205, 304.
 Grzegorzewski, poseł plocki, 63.
 Grzybowski 375—6.
 Günther 151, 316, 345, 372—3.
- H**
 Hamel du 23.
 Hanke 329.
 Hardenberg 332.
 Hartmann 30.
 Hauke 35.
 Hauman 80, 85, 305, 374—6.
 Hebowski Kajetan, major, 302.
 Hebowski, pułkownik, 246.
 Heiligenstädt 137.
 Held 332.
 Henryk Pruski 23, 38, 129, 165.
 Hiller 306.
 Hinrichs 106, 133, 149, 191, 206, 338.
 Hiż 310.
 Hoffmann, komend. gwardyi kor., 5.
 Hoffmann (Hofman, Hoyman), obywatel, 107, 327, 336.

- Hoffmann (Haufman), kapitan, 221.
 Hoffman Antoni 309.
 Hoffman Jan 295.
 Hollwede 87, 126, 134, 219.
 Holstein-Beck 151.
 Horain Jan Nepomucyn 273.
 Horain Jan 76.
 Houwald 269.
 Hroniecki 186.
 Hryniewicz 63.
 Hundt 140, 316, 329, 343.
 Hussarzewski 184—5, 295.
 Hutorowicz 62.
 Hülsen 7.
 Igelstrom 56, 65, 69, 71, 73—4, 92,
 272—5, 374—5.
 Izbiński 374.
 Jablkowski 101.
 Jablonowski 305.
 Jan-Kazimierz 365.
 Jankowski 63.
 Jan III. 1, 45, 264.
 Januszkiewicz 380.
 Jarochoowski 278.
 Jaroszewski 300.
 Jarząbkowski (Jarzembowski) 191,
 206, 304.
 Jasiński Józef 273.
 Jasiński, porucznik, 185.
 Jaszewski 297.
 Jaźwiński 58, 154, 167, 229, 231, 236,
 248—50, 256—7, 294.
 Jerlicz 101.
 Jerowski 186.
 Jeziorkowski 63—4, 272.
 Józef II. 22.
 Józef-Maksymilian III. Bawarski 22.
 Junga (Junge) 186, 305.
 Jurkiewicz 90, 185.
 Kadłubicki 273.
 Kaliszewski 329.
 Kalk 300.
 Kaldowski 186.
 Kamieniecki 244, 246.
 Kamieński 85, 276, 298.
 Kampenhausen (Kopenhagen) 50, 53,
 63—4, 71, 90, 186, 225, 272, 274,
 284, 333.
 Karczewski 373.
 Karol VI. 3.
 Karol Sasko-Kurlandzki 21—3.
 Karol Lotaryński ks. 8.
 Karol Teodor ks. Dwumostów 22.
 Karski, porucznik, 280.
 Karski, rotmistrz, 186.
 Karski Antoni 64, 270, 371.
 Karski Klemens 288.
 Karśnicki 100, 331.
 Karwicki 42, 70, 183, 295.
 Katarzyna II. 52, 98.
 Katowski 292.
 Kayserling 21, 269.
 Kaćki 72, 275.
 Kczewski 300, 310.
 Kepieńscy 10, 13, 15—6, 26, 28.
 Kepieńska Aleksandra 1, 6, 10, 28,
 31, 267.
 Kepieński Jan 10—1, 17, 19.
 Kepieński Karol-Michał 10, 19, 29,
 31, 366.
 Kepieński Ludwik, pułkownik, 11, 17,
 26, 269—70.
 Kętrzyński 263.
 Kiciński 376.
 Kielezewski 50, 72, 275, 282, 292,
 293.
 Kijeński 76.
 Kiliński 224.
 Kirkor Michał 300.
 Klinekowström 91, 127, 141—3, 145
 —6, 315, 356, 358, 361.
 Kleist 164, 166—7, 170, 242—3, 250
 —1, 254.
 Kloch 167, 170, 254—6.
 Kloss 309.
 Klosterlein Adolf-Fryderyk 270.
 Klösterleins 20.
 Kłosowski 329.
 Kniaziewicz 159—60, 301.
 Knoll 314, 316—7, 322, 332, 355.
 Knorring 97.
 Koch 329.
 Kochanowski 354.
 Kollataj Antoni 89, 186.
 Kollataj Hugo 66, 75, 152.
 Kolysko 89, 142, 144, 148, 153, 160,
 185—6, 235—6, 244, 246—7, 249,
 253, 323.
 Konarski 53, 306.
 Konopnicki 99.
 Kopeć 323, 349, 360.
 Kopperr 113.
 Korczelski 203.
 Korycki 102.
 Korytowski 303.

Korytowski 369.
 Korzeniewski Aleksander 300.
 Korzon 270, 272—3, 314, 316, 355.
 Kosielski 61.
 Kosiński Amikar 188, 312—3.
 Kosmowski 295.
 Kossakowski Szymon 273—4.
 Kossowski 368.
 Koszutski 288, 293.
 Kościelski 239.
 Kościuszko 46, 59, 75, 77, 80—4, 93,
 99, 100, 110, 112, 120—1, 158—60,
 164, 187, 192, 301, 307, 311, 314,
 324, 326, 348, 354, 356, 363, 372,
 378—82.
 Kotkowski Andrzej 267.
 Kotkowski Bogusław z Rudoltowie
 267.
 Kotowski 185.
 Kownacki 203.
 Kozakowski 62.
 Kozłowski 304.
 Koźmiński 331.
 Königsberg 308.
 Krajewski 219.
 Krasiecki 185.
 Krasiniński Adam 18.
 Krasiniński Hilary 309.
 Krasnodębski 62.
 Krasnosielski 294.
 Kraszewski J. I. 188.
 Krąkowski 331.
 Krecztnikow 18.
 Kretkowski 227.
 Kręcki 310.
 Kriegstein Karol 310.
 Królikowski 301.
 Krusiniowski 273.
 Kruszyński 222, 224—6, 354.
 Krzycki 304, 380.
 Ksawery Saski 20.
 Kureyusz Karol 53.
 Kuszewski 270.
 Kuzon 203.

Larisch 129.
 Lasey Piotr 2.
 Lasey Franc. Maur. 9.
 Lasocka 203.
 Laszkiewicz 269.
 Latour 184.
 Lattorf 124, 134—5, 355, 358.
 Ledebur 196.

Ledivary 118, 134, 140—2, 147, 193
 —5, 219, 221, 231, 234, 316, 343
 —8, 356, 361.
 Lenartowicz 102, 104, 256.
 Lestocq 14, 269.
 Leszczyński 205, 339.
 Leszczyński Stanisław 2, 263.
 Leśniewicz 280, 283.
 Lettow (por. pr.) 327.
 Lettow Henryk 265.
 Lettow Krystyn 11.
 Lettow Krystyn Lucyan 1, 5, 9, 10,
 12, 17, 265—8, 270.
 Lettow Ludwik-Henryk 5, 10, 14, 16,
 44.
 Lettowowa Elżbieta 265.
 Lettowowa Ludwika z Alanów 1, 17,
 26, 265, 267—8.
 Lettowowie 4, 6, 12—3, 268.
 Liberadzki 244.
 Lichnowsky 134—5.
 Lindenau 195.
 Linowski 254, 258.
 Lipski, gen., 293.
 Lipski, gen. ziem., 118, 204—5, 209,
 215—20, 222, 235, 237—8, 256,
 324, 329, 331, 338, 343, 347.
 Lipski Tadeusz, kaszt. łącz., 63.
 Lloyd 37.
 Lobkowitz 132.
 Loga 329.
 Lubomirski Jerzy 365.
 Lubomirski Józef 297.
 Lubomirski Michał 302, 307, 370.
 Lubowidzki 373.
 Lucke 299.
 Ludwik XIV 37.
 Łaszczyński 49, 50, 71—2, 74, 216,
 222, 258, 274, 278, 285, 293, 345,
 371.
 Łażniński 244.
 Łądzki 237.
 Łepicki 292.
 Lobarzewski-Łada 65, 273.
 Ługowski 284.
 Łukaszewicz 273.

Madalińska 272.
 Madaliński Aleks. 288.
 Madaliński Antoni 47, 49, 53, 55, 58,
 68, 70—5, 77, 85, 95, 107, 111, 114,
 117, 119—22, 126—7, 136, 139—40,
 144—5, 157, 160, 162, 183, 188,

- 190—1, 193—6, 198, 200—3, 205—6, 208—9, 212, 214, 217—9, 221, 223, 226—8, 230, 236, 245, 247—8, 254, 256—8, 272, 274—5, 278, 293, 311—4, 317, 323—1, 326, 330, 332, 335—6, 338, 341, 345, 349, 351—5, 361—2, 364, 367—8, 370, 378, 380—1.
- Madaliński Kazimierz 101.
 Majewski 90, 186.
 Majewski Kajetan 288, 368.
 Makarowicz 76.
 Malachowsky 132.
 Malczewski Józef, szef, 47, 306.
 Malczewski Stanisław, 290.
 Maliszewski 176, 362.
 Maltzahn 102.
 Malachowski Jan 271.
 Malachowski Kazimierz 240, 308.
 Malachowski Stanisław 42, 44, 183, 366.
 Manget 275, 294.
 Manstein 98, 105, 124, 131, 133, 325, 330, 335.
 Manuzzi 273.
 Mańkowska 181, 188, 265, 267.
 Marées 270.
 Marwitz 328.
 Marylski 315.
 Mączyński 279.
 Mchowski 205, 208—9, 215—6, 304.
 Mengden 124.
 Meyen 151.
 Miaskowski 113, 194—5, 204, 214, 226, 229, 330.
 Miączyński 65, 68, 70, 273—4, 302.
 Michałowski 284.
 Mieduski 286.
 Mier 5.
 Mikorska 203.
 Mikorski 62.
 Milewski 185.
 Milocki 265.
 Mioduski 47, 364.
 Mirosławski 308.
 Młodzianowski 62.
 Mniewski 96, 104, 122, 130, 133, 176, 189, 202—4, 209, 213, 215—9, 314, 322, 324—5, 327, 333, 336, 353, 362.
 Mojaczewski 219, 222, 255, 298, 347.
 Mokronowski 76—7, 80—1, 84, 154, 160, 231, 234, 247, 315, 372—8.
 Molski 113, 194, 209, 210, 214, 241, 282, 291, 376.
 Monro 7.
 Monrowa 265.
 Moraczewski 280.
 Moskorzewski 93, 206.
 Mostowski 282.
 Moszczyński 195, 215.
 Möllendorf 23—4, 53, 368—9.
 Murzynowski 329.
 Müller 270.
 Münnich 2.
 Mycielski 89, 185, 306, 380.
 Napoleon Bonaparte 34, 36, 39, 270, 347.
 Narbutt 62.
 Neyman 195, 314⁷, 348, 360.
 Niemojewski 93, 104, 133, 203, 209—11, 323, 325—6, 328, 330.
 Niesiołowski 168—9, 246—7, 249, 258—9, 311.
 Nostitz 7, 8.
 Obertyński 286.
 Oborski 62.
 Obrebski 195, 199, 206, 208, 295.
 Ochocki 311—2.
 Odrowąż 377.
 Ogiński 165, 323.
 Olszanowski 103.
 Olszewski 376.
 Onyszkiewicz 327.
 Orłowski 234, 356, 378, 380.
 Osiński 203.
 Osiński Piotr 203.
 Osmiałowski 376—7.
 Ośniałowski 273.
 Ossowski 369.
 Ostrowicki 300.
 Ostrowski Józef, chorąży 292.
 Ostrowski, kanonik, 203.
 Ostrowski, rotmistrz, 331.
 Ożarowski Kajetan 85, 229, 235, 240, 242, 244, 246—7, (Stanisław, szef) 302.
 Ożarowski Piotr Alcantara 60—2, 64, 70, 73, 271—5, 277, 372—3, (brygada) 76, 294.
 Palembach 305.
 Parandier 362.
 Paszkowski 364.
 Pawliszczew 264.
 Pellet 143.
 Pfau 134, 143.

Pflugk 3.
 Pfuhl 129.
 Piasecki 292.
 Piaskowski 63.
 Pieglowska 267.
 Pieglowski 267.
 Piotr III, 123.
 Piotrowski Andrzej 290.
 Piotrowski Michał 50, 282, 293.
 Piotrowski, pułkownik, 186.
 Pillerski 269.
 Pirch 133, 136.
 Platen 23.
 Plewiński 308.
 Plichta 63.
 Podhorodeński 185, 204, 228.
 Podhorski 62.
 Podoski 269.
 Poigk de Rodewiz 30, 181—2.
 Poklekowski 221, 300, 346.
 Polkowski 188.
 Pollitz 87, 97, 124, 127, 129, 134,
 140—2, 147—8, 357.
 Poncet 366.
 Poniatowski Dyonizy 295.
 Poniatowski Józef 46, 66, 83—6, 88,
 112—3, 122, 127—8, 142—3, 147,
 149, 153—4, 160, 163, 192—6, 226
 —3, 234—7, 241, 245—6, 298,
 301, 303—5, 307, 309, 315, 332,
 350, 355, 358—9, 361, 363—4, 380.
 Poniński Adam 18.
 Poniński Adam, gen. 83, 85, 94, 317.
 Poniński Kalikst 303.
 Pontanus 83.
 Potkański 371.
 Potocki 203.
 Potocki Eustachy 306—7.
 Potocki Ignacy 152, 354.
 Potocki Józef 306.
 Potocki Stanisław-Kostka 309.
 Potocki Szczyński-Stanisław 52—3, 61,
 301, 310.
 Potocki Teodor 309.
 Prittwitz 126, 143.
 Prohowski (?) 370.
 Prusinowski 292.
 Prümers 316, 327, 329, 336.
 Przybyszewski 368—9.
 Psarski Mikołaj 100.
 Psarski, podkom. wielun., 99—103,
 323.
 Pułaski 62, 70, 298.

Rackel Adolf 28, 31.
 Rackel Henryk 28.
 Rackel Leopold-Gustaw 21, 28, 30.
 Rackel Zofia-Magdalena 21, 28, 30.
 Raczkowski 367.
 Raczyński Edward 187—8, 263, 267.
 Raczyński Filip 63, 304.
 Raczyński (Kazimierz?) 372.
 Radziwiłł 166.
 Ranke 332.
 Raszewski 217.
 Raumer 133.
 Reibnitz 83.
 Remibne 367.
 Renard 9.
 Repnin 16, 97.
 Reyten 18.
 Rocławski 329.
 Rogaliński 330.
 Rogaliński Piotr 273.
 Rogoziński 329.
 Rohdich 172.
 Rokitnicki 62, 270.
 Rokossowski 62.
 Ross 265.
 Rossowa 265.
 Rożniecki 294.
 Różycki 185.
 Rudnicki 290.
 Runckel 269.
 Russocka 267.
 Russocki 267.
 Rutowski 306.
 Rüts 127, 143.
 Rybiński 306.
 Rymkiewicz 85—8, 90—1, 107, 116,
 119—22, 133, 153, 167—9, 185,
 190—1, 196, 198, 204, 206—8, 210
 —2, 231, 236—8, 240—2, 250, 256
 —9, 314—20, 322—3, 327, 332—4,
 336—7, 340—1, 343—4, 346—7,
 349—50, 352—3, 380—1.
 Ryszkowski 371.
 Rzewuski Józef 295, brygada: 107,
 109, 191, 199, 205—6, 208—9, 212,
 219, 222, 237, 243, 256, 332, 339,
 341.
 Rzewuski Kazimierz 48.
 Rzewuski Seweryn 53, 61, 271, 273.
 Rzewuski, szef, 296.
 Samojłow 366.
 Sanguszko 85, 229.
 Sapieha 310.

- Sapliński 293.
 Sauveplane 378.
 Schiebel 9, 46.
 Schiller 32.
 Schocken 329.
 Schönfeldt 95, 97, 122, 355.
 Schultz 134—5.
 Schuster 268.
 Schwerin, gen.-maj., 97, 106, 111—2,
 117, 119, 124, 126—7, 129, 131,
 134—5, 140—1, 148, 189—90, 193
 —4, 200. 203—4, 207, 214, 219,
 221—3, 234, 336—7, 343, 345—7,
 349—50, 357.
 Schwerin hr. Karol-Fryderyk-Wil-
 helm, gen.-lejt., 92, 118, 123—9,
 134—48, 154, 164, 170, 172, 189,
 193, 195, 220—1, 230—1, 234, 250,
 315—6, 343, 350, 355, 357—8, 361,
 369—70.
 Siemiątkowski 296.
 Siemiński 381.
 Sierakowski 113, 129, 185, 194, 310.
 Sieroszewski (Sieraszewski) 215, 220,
 222, 225—6, 243, 345.
 Sierpiński 228.
 Sievers 61.
 Skarbek 227.
 Skarszewski 62.
 Skąpski 368.
 Skiński 329.
 Skórzewski Ignacy 284, 368—9, 371.
 Skórzewski Józef, star. gnieźn., 285.
 Skórzewski Paweł 122, 157, 168, 203,
 209, 219, 225—6, 235, 243, 256—7,
 259, 324, 331, 333, 353.
 Skórzewski Zygmunt z Czerniejewa
 188.
 Skwarski 186.
 Sluski 218.
 Służewski 372.
 Smoleński 310.
 Sobceki 298.
 Sobolewski 63.
 Sobieszczanski 314.
 Sokolnicki 219.
 Sokolnicki Michał 107, 118—9, 185,
 199, 207, 209, 217—8, 220—2, 224
 —5, 227—8, 230, 240, 243, 254,
 334, 344, 346, 362.
 Sokołowski 367, 369.
 Sokołowski, pułkownik, (207), 216—8,
 222, 224—5.
 Sokulski 292.
 Solms 23.
 Sosnowska Józefa 272.
 Sosnowski Ignacy 272.
 Stackelberg 273.
 Stamirowski 86.
 Stanisław-August 42, 44, 46, 163, 170
 —1, 183, 255, 364.
 Starzeński 76—7, 311.
 Starzewscy 327.
 Stäuden 269.
 Stender 326.
 Stoiński 62.
 Stokowski 100—2, 104, 256, 324.
 Storek 133.
 Straszewicz 273.
 Streit 369.
 Strubiński (Strzebiński) 71, 74, 274,
 286, 291, 376.
 Stryjeński 42, 187, 366.
 Suchodolski Antoni 62.
 Suchodolski Wojciech 61.
 Suchorzewski 287.
 Sulimirski Antoni 288.
 Sulkowski August 302.
 Sulkowski hr. Aleks. Józef 3.
 Suworow-Rymnicki 32, 98, 129, 135
 8, 147—8, 151, 155—6, 158, 164,
 167—8, 170—2, 175—6, 189, 232
 —3, 249, 255, 257—9, 356—7,
 361.
 Sybel 272.
 Szajowski 263.
 Szaniawski 158.
 Székely 96, 106, 111, 114, 117—8,
 122, 124, 126—7, 132—4, 173, 189
 —92, 194, 196, 200, 202—9, 211
 —4, 219—20, 223, 232, 319—22
 330, 332—3, 338—42, 347, 350,
 355.
 Szlaski 367.
 Szubalski 308.
 Szuszkowski (Szyzskowski) 75, 276,
 301.
 Szymanowski 376—7.
 Szyrer 53, 276, 302.
 Szweykowski (Szywkowski) 199, 211,
 219, 303, 335, 381.
 Świecki (?) 226.
 Taine 311.
 Taltz 222.
 Tarrach 173, 232.
 Tauch 306.
 Teichmann 103.

Thiel 134.
Thulibowski 218.
Tolkmit Zygmunt 247.
Topolski 100.
Tormasow 46.
Traugutt 90, 186.
Trenck 132, 143, 368, 378.
Treskow 316—7, 322, 327, 336, 355—6.

Trębicki Antoni 273.
Trębicki Michał 188—9, 356.
Trza-kowski 186.
Turenne 35, 38.
Twardowski 367, 369.
Twardowski, pulk. ziem., 329.
Tykiel 76.
Tyszek 185.

Ulatowski 74, 275.
Urbanowski 206, 367, 369.
Usedom 126.

Walewski Adam 294.
Walewski Zygmunt 301.
Wallwitz 28.
Walrus 20, 22, 29, 31, 269—70.
Waniewski 282.
Washington 348.
Wawrzecki 152, 156, 158—64, 166—9, 226—31, 237, 242, 245, 249, 250, 255, 259, 326, 356, 363.
Wedelsztadt 81, 296.
Wereszczyński 267.
Węgierski 7, 6, 185.
Wielądek 263.
Wielowiejski Andrzej 296, 364.
Wielowiejski Józef 280, 369.
Wieniawski 81.
Wierzbicki 297.
Wierzyński 100.
Wiewiórski 103.
Więkowski 74, 76, 280, 377.
Wilmsdorf-Prebendow 4.
Winkler 269.
Witkowski 369.
Witte, gen.-lejt. art., 306.
Witte, gen. ros., 308.
Witte, pulk. pr., 133, 191, 214, 340.
Wochelski 293.
Wodzicki 48, 58—60, 70, 81, 276, 299, 308—9, 312, 370.
Wojciechowski 185.
Wolcy 95, 316—7.

Wolski Błażej 280, (?) 373, 376.
Wolski pulk., 329.
Wollowicz 329.
Woyciechowski Jakób 286.
Woyciechowski Wawrzyniec 303.
Woyczyński 377.
Woytyński (pseud.) 312, 314.
Wóycicki 315.
Württemberg ks. (Wirtemberski) Fryderyk-Ludwik-Aleks. 70, 296—7, 299.
Württemberg, pulk. pr., 126, 143, 193, 219.
Wybicki 76—7, 119—20, 122, 153, 159, 170, 174, 196, 198, 207—8, 213, 216, 220, 238, 272, 311, 315, 334—5, 340—2, 348—9, 353, 362.
Wyganowski 215, 220, 222, 225—6, 240, 243, 248, 345, 382.
Wyszkowski 85, 160, 244, 381.

Xiążpolski 273.

Zabiello Józef 273.
Zabiello Szymon 297.
Zabłocki Maciej 53, 63—4, 71, 74, 186, 192, 206, 209, 211—2, 241, 272, 274, 284.
Zabłocki por., 241.
Zabokrzycki Felicyan 286.
Zabokrzycki Tomasz 282.
Zaborowski 139, 227.
Zagórski 296.
Zajaczek 75, 85, 88, 127, 142, 153, 160, 195, 226, 247, 271, 311, 319, 349, 356, 362, 380—1.
Zakrzewski 328.
Zakrzewski Ignacy Wyssogota 166, 169, 189, 247, 255, 258—9, 335, 373, 375.
Zakrzewski Józef 329.
Zaleski 185.
Zaluskowski 288.
Zannoni 35.
Zatorscy 267.
Zawadzki 310.
Zawisza 53, 276, 302.
Zaydlie 306.
Zbijewski 331.
Zboński 307.
Zborowski 296.
Ziegler-Klipphausen 29.
Zieliński, poseł, 41.

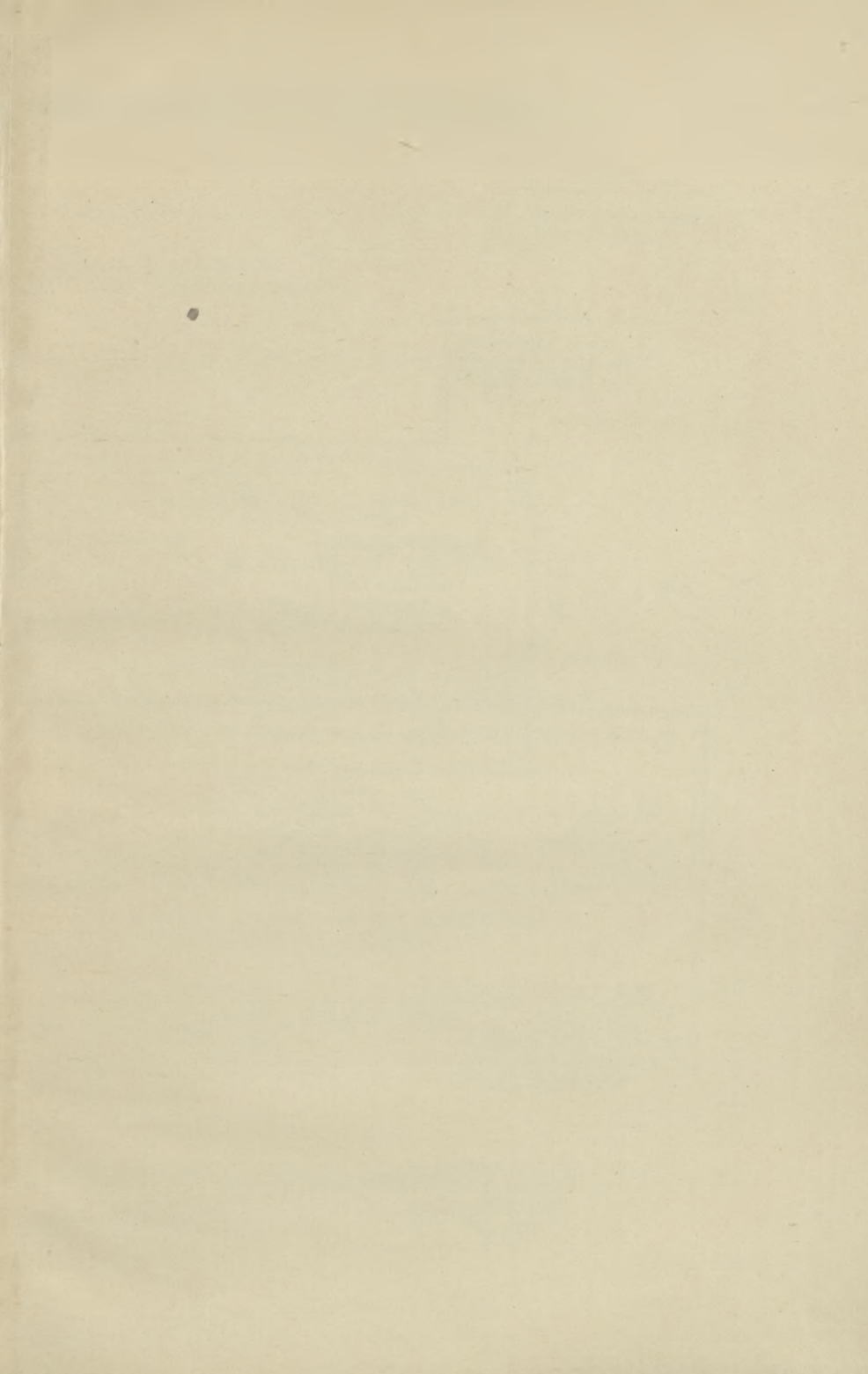
- | | |
|------------------------------------|--------------------|
| Zieliński, sierżant, 185. | Zwierzchowski 272. |
| Zielonacki Stanisław 282, 285, (?) | Zwizda 185. |
| 370. | Zygmunt III. 12. |
| Ziemięcki 280, 293. | |
| Ziethen 7. | |
| Zinda 203. | Żeleński 1, 266—7. |
| Ziobrzycki 186. | Żmichowski 222. |
| Złotnicki 203. | Żórawski 310. |
| Zubow 97. | Żychliński 263. |
-

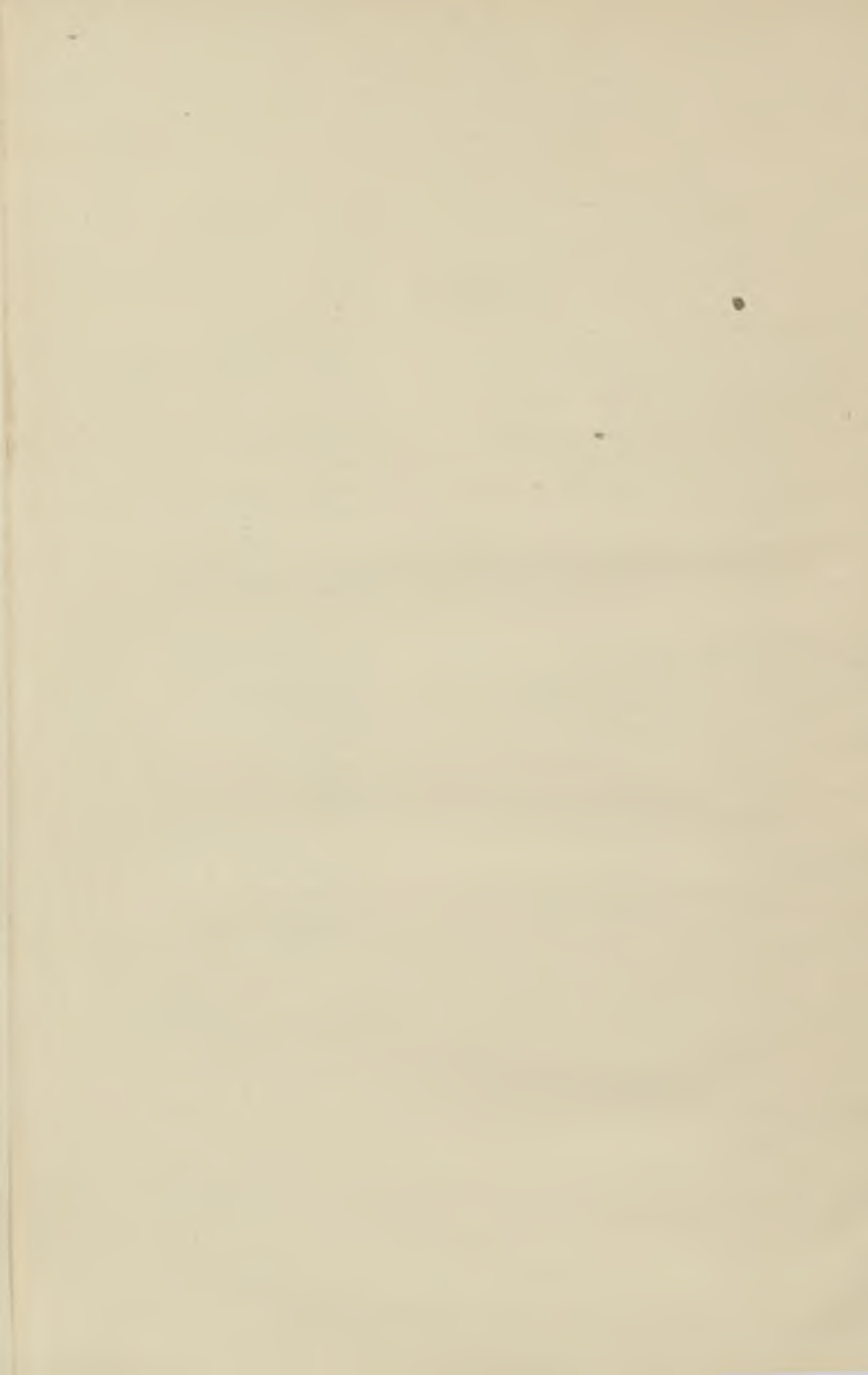
TREŚĆ

	<i>Str.</i>
Przedmowa	I
Rozdział I Lata dziecięce, wspomnienia rodzinne (1755—1766) . . .	1
„ II Młodość i pierwsze lata służby wojskowej (1767—1770) . .	14
„ III Dom własny, służba w gwardyi (1780—1792)	28
„ IV Powrót do Polski i działalność organizacyjna (1792—1793)	40
„ V Dąbrowski wobec dzieła sejmu grodzieńskiego	61
„ VI Obrona Warszawy	80
„ VII Wyprawa do Wielkopolski	93
„ VIII Upadek insurekcyi	151
Pisma Dąbrowskiego	177
Przypisy i źródła	261
Indeks	

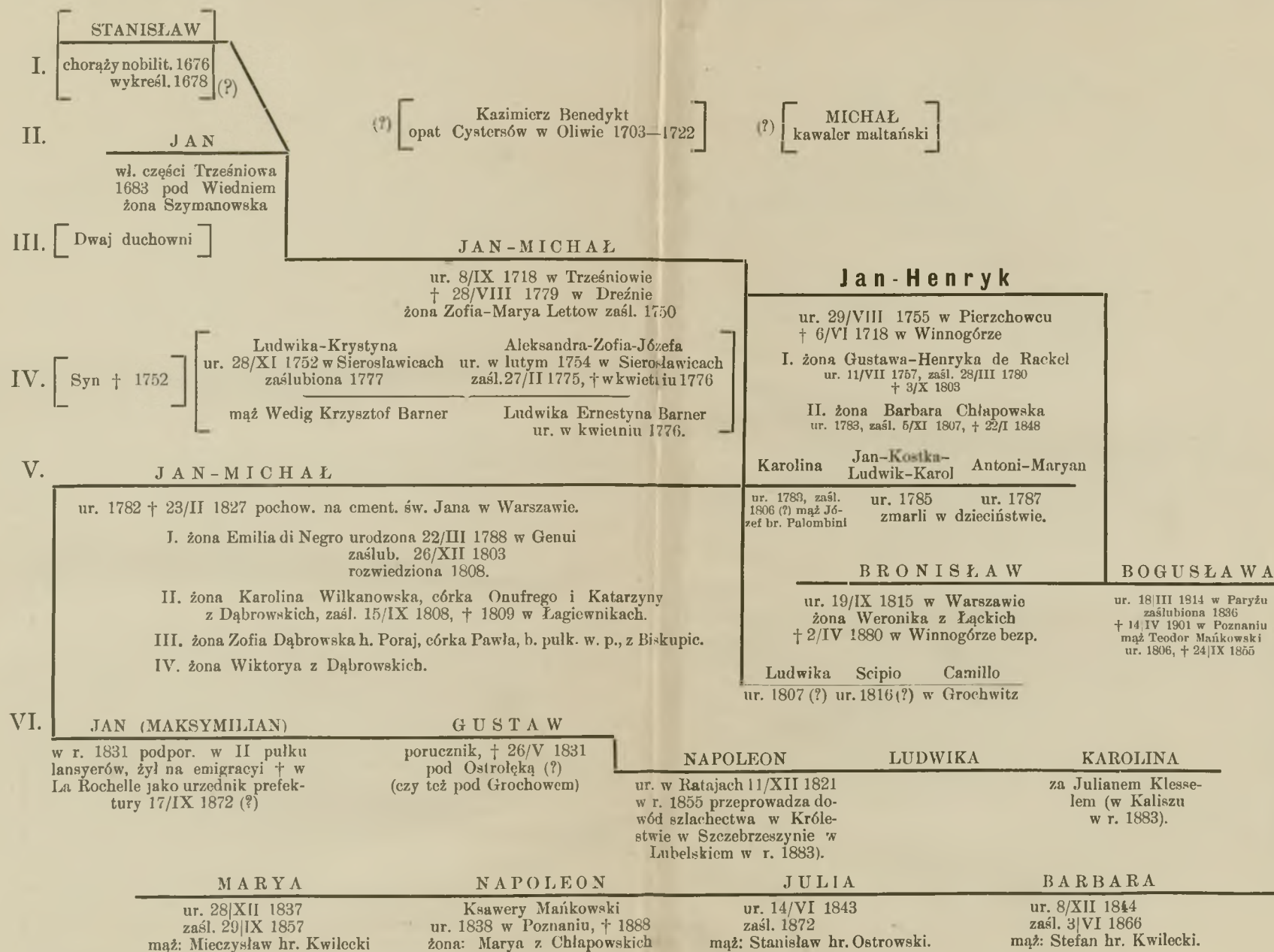
E R R A T A.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast:</i>	<i>czytaj:</i>
5	33	1753	1752
7	18	1752, 3, 4 i 5	1752, 4 i 5
47	27	generał-pomocnik	generał-porucznik
65	22	pulkownik	generał
66	24	rozwiązała się 27 lipca	została rozwiązana, sejm grodzieński zamknięty w listopadzie.
67	21-3	<i>od spowinowacony do Alanów opuścić</i>	
81	10	w Gostynii	w Goszczynie
89	36	w d. 24	w d. 26
100	5	gromadzkich	grodzkich
	25	powstańców	posłańców
133	13	tabiszyńskiego	łabiszyńskiego
	33	Hansteina	Mansteina
149	4	Henrichs	Hinrichs
	8	w Pionkach	w Piankach.
49	9	Alhalt	Holstein
151	8	Günthera	Biebersteina
	8-9	w Ostrołęce 24 października	w Piankach 1 listopada
199	9	Witłokowicach	Witkowicach
205	30	Bielanowskiego	trzynastego
245	19	Dąbrowskiemu	Dobrakowskiemu.





RODZINA DĄBROWSKICH (herbu „Dąbrowski,” Virgo violata, Panna z trąbami, Mądry).



I.	A L A N		L E T T O W	
	ze Szkocyi (?), podpułkownik gwardyi lit., żona: Mierówna.		h. własnego, z Pomeranii (?)	
II.	ALEKSANDRA	LUDWIKA	KRYSTYN-LUCYAN	
	za gen.-lejt. gw. kor. Hoffmannem, rodem ze Szwabii † 1755 (?)		† I/IV 1779 w Pierz- chowcu.	maż: w gwar. kor. pułk. 1757 później gen.-maj. † w Pierzchowcu 1759.
III.	MARYA	ZOFIA-MARYA	ALEKSANDRA LUDWIK-HENRYK	
	† 1773 (?) za Goreckim gen.-maj. gw. kor. [† 1769] (?)	ur. 10/I 1724 (w Wiatowicach pod Gdowem ?) matka Jana Henryka Dąbro- wskiego † 6/I 1757 w Osieku.	ur. 1723 (?) † 1783 maż Ludwik Kepieński pułk. † 1796.	ur. 1721 czy 1722, w Niderlandach 1745 – 7 pod Mau- rycem Saskim, oże- nił się około 1755, maj. gw., późn. gen. i kom., dymis. 1782 † 1790 w Warsza- wie.
IV.	Córka	Karolina	Jerzy-Karol	Marya maż:
	za szam- belanem Ruwickim w Kra- kowskiem.	za pułk. gw. kor. Gor- donem († 1780?), po- tem za Dębickim Lu- dwikiem, h. Gryf, ge- ner. w kor., szambe- lanem od r. 1783, kaw. ord. Św. Stanisława, hr. austr. od r. 1782, właśc. Zakrzowa, Wia- towic i t. d. † 1808.	w służ. pruskiej.	JAN KAROL-MICHAŁ
		Karol	Ludwik	i córki
V.		ur. 1785 z Kunegun- dą Ujejską.	ur. 1786 major w. pol. właśc. Kra- kuszowie i Wiatowic.	
VI.		Ludwik	Ignacy	
		ur. 1811.	ur. 1814.	
				J A N
				rotmistrz, żona Dębicka Elżbieta
				Henryk Jan Kepieński ur. 1818 chrześniak Dąbrowskiego, żona Stefania Dębicka, † w Nieznano- wicach 23 lutego 1846
				Krystyn Ludwik
				ur. 1757(?) ur. 1760(?) żona Zastrow
				HENRYK Córka
				w r. 1809 w woj- sku Napoleona, potem żył w Kra- kowskiem, † w Szumsku (Kr. Pol.) 1852.
				za v. Adel- stein, † w Krakowie 1856.

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE
 THE HISTORY OF THE

80-
16

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



.....

E 214580

.....

